Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA
Dnia
1 września
2017 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:

966 Polska Apostolska ponad 1051 lat od Chrzestu Polski
8 IX 1253 Kanonizacja Św. Stanisława biskupa i męczennika
27 IX 1331 Bitwa pod Płowcami
1 IX 1364 Fundacja Akademii Krakowskiej
20 IX 1364 Wielki zjazd europejskich monarchów w Krakowie
17 IX 1374 Przywilej koszycki
20 IX 1378 Wielka schizma zachodnia w Kościele Katolickim
8 IX 1380 Moskiewsko-tatarska bitwa na Kulikowym Polu
27 IX 1422 Pokój z Zakonem Krzyżackim nad jeziorem Melno
15 IX 1454 Przywilej cerekwicki
8 IX 1514 Bitwia pod Orszą
25 IX 1555 Sejm w Augsburgu uchwalił: "cuius regio eius religio"
25 IX 1604 Bitwia pod Białym Kamieniem w Inflantach
27 IX 1605 Bitwa pod Kircholmem
16 IX 1620 Bitwa pod Cecorą
2 IX 1621 Początek bitwy pod Chocimiem
26 IX 1629 Rozejm polsko-szwedzki w Altmarku
30 IX 1632 Agresja moskiewska na Rzeczypospolitą - wojna smoleńska
12 IX 1635 Rozejm polsko-szwedzki w Sztumskiej Wsi
27 IX 1651 Ugoda w Białej Cerkwii
8 IX 1655 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę
19 IX 1657 Układ w Welawie
16 IX 1658 Ugoda hadziacka
12 IX 1683 Odsiecz Wiedeńska
9 IX 1698 Bitwa pod Podhajcami
8 IX 1717 Koronacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej
13 IX 1732 Przymierze "trzech czarnych orłów": Moskwa, Prusy Zakonne i Austria
7 IX 1764 Stanisław Poniatowski narzuconym przez Moskwe królem Polski
30 IX 1773 Sejm w Warszawie zmuszony ratyfikować traktaty rozbiorowe
26 IX 1815 „Akt Świętego Przymierza" podpisły Moskwa, Austria i Prusy Zakonne
8 IX 1831 Kapitulacja obleganej przez Moskali Warszawy
11 IX 1855 Wojna krymska: Upadek Sewastopola
3 IX 1863 Bitwa pod Panasówką
28 IX 1864 Utworzono I Międzynarodówkę w Londynie
7 IX 1865 Prapremiera "Strasznego Dworu" Stanisława Moniuszki
11 IX 1869 Założono firmę cukierniczą Blikle w Warszawie
4 IX 1870 Proklamowano III Republikę w Paryżu (1870-1940)
20 IX 1870 Papież Pius IX - „więźniem Watykanu"
4 IX 1879 Spotkanie cara Aleksandra II i cesarza Niemiec Wilhelma I w Aleksandrowie Kujawskim
5 IX 1905 Rosja i Japonia podpisały traktat pokojowy w Portsmouth
26 IX 1908 Akcja pod Bezdanami
5 IX 1914 Józef Piłsudski powołał Polską Organizację Narodową
12 IX 1917 Patent mocarstw okupacyjnych o utworzeniu Rady Regencyjnej
25 IX 1921 Nieudany zamach na Józefa Piłsudskiego we Lwowie
5 IX 1924 Nieudany zamach na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego
12 IX 1924 Utworzeniue Korpusu Ochrony Pogranicza
16 IX 1930 Rozpoczęcie akcji pacyfikacyjnej nacjonalistow z OUN
18 IX 1934 Związek Sowiecki został przyjęty do Ligi Narodów
16 IX 1935 Polska została ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów
6 IX 1936 Polsko-francuska umowa pożyczkowa dozbrojenia polskiej armii
29 IX 1938 Układ monachijski
1 IX 1939 Napaść Niemiec na Polskę rozpoczęła II wojnę światową
17 IX 1939 Napaść Rosji na Polskę
27 IX 1939 W Warszawie powstała konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski
27 IX 1939 W Warszawie powołano Szare Szeregi
28 IX 1939 W Moskwie podpisano niemiecko-sowiecki II pakt Ribbentrop-Mołotow
30 IX 1939 Internowany Ignacy Mościcki zrzekł się urzędu prezydenta RP
19 IX 1940 Niemcy aresztowali rotmistrza Witolda Pileckiego
22 IX 1940 Niemiecy rozpoczęli wysiedlanie Polaków z Żywiecczyzny
4 IX 1942 Przemówienie Mordechaja Rumkowskiego ogłaszające "Wielką Szperę"
20 IX 1942 Utworzenie NSZ - Narodowe Siły Zbrojne
27 IX 1942 Utworzenie TKP pozniejszej "Żegoty"- Rady Pomocy Żydom
1 IX 1944 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego zawierający ostrą krytykę postawy zachodnich aliantów wobec Powstania Warszawskiego i Polski
6 IX 1944 Dekret PKWN o reformie rolnej.
11 IX 1944 Konferencja Wielkiej Brytanii i USA m.in. o okupacji Niemiec
2 IX 1945 Założenie WiN - Wolność i Niezawisłość
8 IX 1945 Płk Jan Mazurkiewicz "Radosław" wezwał żołnierzy AK do ujawnienia się
3 IX 1946 Rząd RP na uchodźstwie rozwiązał Polskie Siły Zbrojne
8 IX 1946 Dekret PRL o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych.
12 IX 1950 List Prymasa Stefana Wyszyńskiego i kard. Adam Sapiehy do B. Bieruta
3 IX 1953 Weszła w życie Europejska Konwencja Praw Człowieka
14 IX 1953 Początek procesu biskupa Czesława Kaczmarka
25 IX 1953 Aresztowanie prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego
5 IX 1981 Rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność"
14 IX 1981 Jan Paweł II ogłosił encyklikę "Laborem exercens"
29 IX 1986 Powołano Tymczasową Radę NSZZ "Solidarność"
20 IX 1987 Apel 22 członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" o zwołanie posiedzenia Krajowej Komisji w składzie z 1981 r.
17 IX 1993 Meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk rosyjskich z Polski
1 IX 1998 Wszedł w życie nowy kodeks karny, znoszący m.in. karę śmierci
2 IX 2000 Otwarto Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje
11 IX 2001 Sześcioro Polaków zginęło w akcie terrorystycznym September 11
1 IX 2009 Obchody na Westerplatte 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej
17 IX 2009 Rezygnacja USA z umieszczenia w Polsce i Czechach obrony antyrakietowej
24 IX 2010 Otwarto podziemną ekspozycję "Śladami europejskiej tożsamości Krakowa"
27 IX 2015 Odsłonięcie Panteonu Żołnierzy Wyklętych na Łączce na Wojskowych Powązkach
27 IX Dzień Podziemnego Państwa Podziemnego - każdego roku

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	99
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	147
Nasz Etos	148
U Ogniska: Wydarzenia	148
Bóg, Honor, Ojczyzna	156
Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	159
Odczytane z obrazu	162
Kaligrafia i Łacina	164
Przedruki: dawne i nowe	164
Do zapamiętania	171
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	172
Księgarnia	173
Z domu dla domu	174
Szlachetne zdrowie	175
Zaściankowe Wspomnienia	175
Znalezione w biurku w Petersburku	177
Z szuflady dziadka	179
Kuchnia Staropolska	179
Rozmaitości, Żarty	181
Listy do Zaścianka	181
Patroni – Punkty Sprzedaży *ZAŚCIANKA*	181
Ogłoszenia	185
Przyjaciel Dzieci	188

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC WRZESIEŃ 2017 AD

piątek 1 wrz	biały	Wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy **Nowy lekcjonarz:** 1 Tes 4, 1-8; Ps 97 (96), 1 i 2b. 5-6. 10. 11-12 (R.: por. 12a); Por. Łk 21, 36; Mt 25, 1-13; **Stary lekcjonarz:** 1 Tes 4, 1-8; Ps 97, 1 i 2b. 5-6. 10. 11-12; Łk 21, 36; Mt 25, 1-13;
sobota 2 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę **Nowy lekcjonarz:** 1 Tes 4, 9-11; Ps 98 (97), 1bcde. 7-8. 9 (R.: por. 9); J 13, 34; Mt 25, 14-30; **Stary lekcjonarz:** 1 Tes 4, 9-11; Ps 98, 1. 7-8. 9; Ef 1, 17-18; Mt 25, 14-30;
niedziela 3 wrz	zielony	Dwudziesta Druga Niedziela zwykła **Nowy lekcjonarz:** Jr 20, 7-9; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9 (R.: por. 2ab); Rz 12, 1-2; Por. Ef 1, 17-18; Mt 16, 21-27; **Stary lekcjonarz:** Jr 20, 7-9; Ps 63, 2. 3-4. 5-6. 8-9; Rz 12, 1-2; por. Ef 1, 17-18; Mt 16, 21-27;
poniedziałek 4 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie błogosławionych dziewic i męczennic Marii Kanuty (Józefy Chrobot) i Towarzyszek albo wspomnienie błogosławionych dziewic i męczennic Marii Stelli i Towarzyszek **Nowy lekcjonarz:** 1 Tes 4, 13-18; Ps 96 (95), 1 i 3. 4-5. 11-12. 13 (R.: por. 13ab); Por. Łk 4, 18; Łk 4, 16-30; **Stary lekcjonarz:** 1 Tes 4, 13-18; Ps 96, 1 i 3. 4-5. 11-12. 13; Łk 4, 18; Łk 4, 16-30;
wtorek 5 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Matki Teresy z Kalkuty **Nowy lekcjonarz:** 1 Tes 5, 1-6. 9-11; Ps 27 (26), 1bcde. 4. 13-14 (R.: por. 13); Por. Łk 7, 16; Łk 4, 31-37; **Stary lekcjonarz:** 1 Tes 5, 1-6. 9-11; Ps 27, 1. 4. 13-14; Łk 7, 16; Łk 4, 31-37;
środa 6 wrz	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Kol 1, 1-8; Ps 52 (51), 10-11 (R.: por. 10b); Por. Łk 4, 18; Łk 4, 38-44; **Stary lekcjonarz:** 1 Tes 5, 1-6. 9-11; Ps 27, 1. 4. 13-14; Łk 4, 18; Łk 4, 38-44;
czwartek 7 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika **Nowy lekcjonarz:** Kol 1, 9-14; Ps 98 (97), 2-3b. 3c-4. 5-6 (R.: por. 2a); Mt 4, 19; Łk 5, 1-11; **Stary lekcjonarz:** Kol 1, 9-14; Ps 98, 2-3ab. 3cd-4. 5-6; Mt 4, 19; Łk 5, 1-11;
piątek 8 wrz	biały	Święto Narodzenie Najświętszej Maryi Panny **Stary lekcjonarz:** Mi 5, 1-4a; Ps 13, 6 (R.: por. Iz 61, 10b); Rz 8, 28-30; ; Mt 1, 1-16. 18-23;
sobota 9 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Piotra Klawera, prezbitera albo wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy **Nowy lekcjonarz:** Kol 1, 21-23; Ps 54 (53), 3-4. 6 i 8 (R.: por. 6b); J 14, 6; Łk 6, 1-5; **Stary lekcjonarz:** Kol 1, 21-23; Ps 54, 3-4. 6 i 8; J 14, 6; Łk 6, 1-5;
niedziela 10 wrz	zielony	Dwudziesta Trzecia Niedziela zwykła **Nowy lekcjonarz:** Ez 33, 7-9; Ps 95 (94), 1-2. 6-7c. 7d-9 (R.: por. 7d-8a); Rz 13, 8-10; Por. 2 Kor 5, 19; Mt 18, 15-20; **Stary lekcjonarz:** Ez 33, 7-9; PS 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Rz 13, 8-10; 2 Kor 5, 19; Mt 18, 15-20;
poniedziałek 11 wrz	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Kol 1, 24 – 2, 3; Ps 62 (61), 6-7. 9 (R.: por. 7a); Por. J 10, 27; Łk 6, 6-11; **Stary lekcjonarz:** Kol 1, 24 – 2, 3; Ps 62, 6-7. 9; Łk 4, 18; Łk 6, 6-11;
wtorek 12 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Kol 2, 6-15; Ps 145 (144), 1b-2. 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); Por. J 15, 16; Łk 6, 12-19; **Stary lekcjonarz:** Kol 2, 6-15; Ps 145, 1-2. 8-9. 10-11; J 15, 16; Łk 6, 12-19; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Ef 1, 3-6. 11-12; Ga 4, 4-7; Łk 1, 46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 1, 45; Łk 1, 39-47;
środa 13 wrz	biały	Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła **Nowy lekcjonarz:** Kol 3, 1-11; Ps 145 (144), 2-3. 10-11. 12-13 (R.: por. 9a); Por. Łk 6, 23ab; Łk 6, 20-26; **Stary lekcjonarz:** Kol 3, 1-11; Ps 145, 2-3. 10-11. 12-13ab; Łk 6, 23ab; Łk 6, 20-26;
czwartek 14 wrz	czerwony	Święto Podwyższenia Krzyża Świętego **Stary lekcjonarz:** Lb 21, 4b-9; Ps 78, 1-2. 34-35. 36-37. 38 (R.: por. 7b); Flp 2, 6-11; ; J 3, 13-17;

piątek 15 wrz	biały	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej **Stary lekcjonarz:** Hbr 5, 7-9; Ps 31, 2-3b. 3c-4. 5-6. 15-16. 20 (R.: por. 17b); ; J 19, 25-27; Łk 2, 33-35;
sobota 16 wrz	czerwony	Wspomnienie świętych męczenników Korneliusza, papieża, i Cypriana, biskupa **Nowy lekcjonarz:** 1 Tm 1, 15-17; Ps 113 (112), 1b-2. 3-4. 5a i 6-7 (R.: por. 2a); J 14, 23; Łk 6, 43-49; **Stary lekcjonarz:** 1 Tm 1, 15-17; Ps 113, 1-2. 3-4. 5a i 6-7; J 14, 23; Łk 6, 43-49;
niedziela 17 wrz	zielony	Dwudziesta Czwarta Niedziela zwykła **Nowy lekcjonarz:** Syr 27, 30 – 28, 7; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 9-10. 11-12 (R.: por. 8a); Rz 14, 7-9; J 13, 34; Mt 18, 21-35; **Stary lekcjonarz:** Syr 27, 30 – 28, 7; Ps 103, 1-2. 3-4. 9-10. 11-12; Rz 14, 7-9; J 13, 34; Mt 18, 21-35;
poniedziałek 18 wrz	biały	Święto św. Stanisława Kostki, zakonnika **Stary lekcjonarz:** Mdr 4, 7-15; Ps 148, 1-2. 11-13a. 13c-14 (R.: por. 12a i 13a); 1 J 2, 12-17; Mt 5, 8; Łk 2, 41-52;
wtorek 19 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Januarego, biskupa i męczennika **Nowy lekcjonarz:** 1 Tm 3, 1-13; Ps 101 (100), 1b-2b. 2c-3b. 5-6 (R.: por. 2c); Por. Łk 7, 16; Łk 7, 11-17; **Stary lekcjonarz:** 1 Tm 3, 1-13; Ps 101, 1-2ab. 2cd-3ab. 5-6; Łk 7, 16; Łk 7, 11-17;
środa 20 wrz	czerwony	Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy **Nowy lekcjonarz:** 1 Tm 3, 14-16; Ps 111 (110), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 2a); Por. J 6, 63c. 68c; Łk 7, 31-35; **Stary lekcjonarz:** 1 Tm 3, 14-16; Ps 111, 1-2. 3-4. 5-6; J 6, 63b. 68b; Łk 7, 31-35;
czwartek 21 wrz	czerwony	Święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty **Stary lekcjonarz:** Ef 4, 1-7. 11-13; Ps 19, 2-3. 4-5 (R.: 5a); ; Mt 9, 9-13;
piątek 22 wrz	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** 1 Tm 6, 2c-12; Ps 49 (48), 6-7. 8-10. 17-18. 19-20 (R.: por. Mt 5, 3); Por. Mt 11, 25; Łk 8, 1-3; **Stary lekcjonarz:** 1 Tm 6, 2c-12; Ps 49, 6-7. 8-10. 17-18. 19-20; por. Mt 11, 25; Łk 8, 1-3;
sobota 23 wrz	biały	Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** 1 Tm 6, 13-16; Ps 100 (99), 2-3. 4-5 (R.: por. 2b); Por. Łk 8, 15; Łk 8, 4-15; **Stary lekcjonarz:** 1 Tm 6, 13-16; Ps 100, 1-2. 3. 4-5; Por. Łk 8, 15; Łk 8, 4-15;
niedziela 24 wrz	zielony	Dwudziesta Piąta Niedziela zwykła **Nowy lekcjonarz:** Iz 55, 6-9; Ps 145 (144), 2-3. 8-9. 17-18 (R.: 18a); Flp 1, 20c-24. 27a; Por. Dz 16, 14b; Mt 20, 1-16a; **Stary lekcjonarz:** Iz 55, 6-9; Ps 145, 2-3. 8-9. 17-18; Flp 1, 20c-24. 27a; por. Dz 16, 14b; Mt 20, 1-16a;
poniedziałek 25 wrz	biały	Wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Ezd 1, 1-6; Ps 126 (125), 1b-2b. 2c-3. 4-5. 6 (R.: por. 3a); Mt 5, 16; Łk 8, 16-18; **Stary lekcjonarz:** Ezd 1, 1-6; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Mt 5, 16; Łk 8, 16-18;
wtorek 26 wrz	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Kosmy i Damiana albo wspomnienie świętych męczenników Wawrzyńca Ruiz i Towarzyszy **Nowy lekcjonarz:** Ezd 6, 7-8. 12b. 14-20; Ps 122 (121), 1b-2. 4-5 (R.: por. 1bc); Por. Łk 11, 28; Łk 8, 19-21; **Stary lekcjonarz:** Ezd 6, 7-8. 12b. 14-20; Ps 122, 1-2. 4-5; Łk 11, 28; Łk 8, 19-21;
środa 27 wrz	biały	Wspomnienie św. Wincentego à Paulo, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Ezd 9, 5-9; Tb 13, 2abcde. 3-4a. 4bcd. 5. 8 (R.: por. 2a); Mk 1, 15; Łk 9, 1-6; **Stary lekcjonarz:** Ezd 9, 5-9; Tb 13, 2. 3b-4abc. 7. 8; Mk 1, 15; Łk 9, 1-6;
czwartek 28 wrz	czerwony	Wspomnienie św. Wacława, męczennika **Nowy lekcjonarz:** Ag 1, 1-8; Ps 149, 1b-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 14, 6; Łk 9, 7-9; **Stary lekcjonarz:** Ag 1, 1-8; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 14, 6; Łk 9, 7-9;

piątek
29
wrz

biały

Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

Stary lekcjonarz: Dn 7, 9-10. 13-14; Ap 12, 7-12a; Ps 138, 1-2a. 2b-3. 4-5 (R.: 1c); Por. Ps 103, 21; J 1, 47-51;

sobota
30
wrz

biały

Wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła

Z DNIA
Nowy lekcjonarz: Za 2, 5-9. 14-15a; Jr 31, 10. 11-12b. 13 (R.: por. 10d); Por. 2 Tm 1, 10b; Łk 9, 43b-45;
Stary lekcjonarz: Za 2, 5-9. 14-15a; Jr 31, 10. 11-12ab. 13; por. 2 Tm 1, 10b; Łk 9, 43b-45;

ZE WSPOMNIENIA
Stary lekcjonarz: 2 Tm 3, 14-17; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 12b); Dz 16, 14b; Mt 13, 47-52;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

„ Sancta Maryia in Summo Posnaniensis„
Historia tej świątyni wiąże się nie tylko z początkami dziejów miasta Poznania, ale również z historią państwa polskiego oraz ich pierwszych władców z dynastii Piastów. Kościół zlokalizowany jest na Ostrowie Tumskim, wyspie wydzielonej rzeką Wartą i jej dopływem Cybiną. Wyspa ta była miejscem założenia najstarszego grodu poznańskiego,

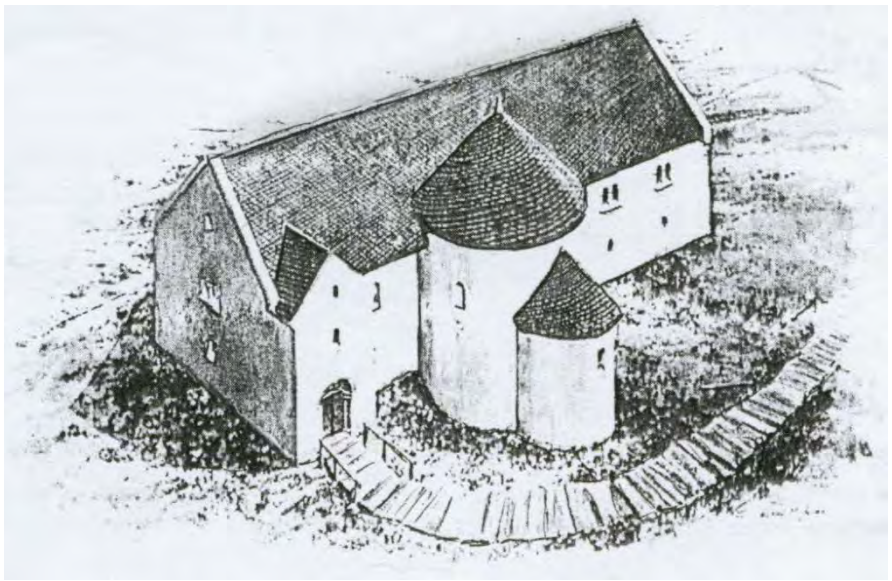

które datuje się na początek X w. Dalszy rozwój grodu związany był z przyjęciem w 966 r. chrześcijaństwa przez księcia Mieszka I i utworzenia w Poznaniu pierwszego biskupstwa misyjnego.
W miejscu, w którym dziś wznosi się kościół NMP, znajdowała się przypuszczalnie rezydencja władców, czyli palatium [5]. Położona była ona w zachodniej części grodu, zaś na wschód od niej leżało obszerne podgrodzie, gdzie stanęła pierwsza na ziemiach polskich katedra. Podczas prac wykopaliskowych, podjętych w 1999 roku przez Instytut Prahistorii, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, natrafiono na fragment murów palatium.
Rys. 1.3. Palatium wraz z kaplicą NMP. Rys. Piotr Jurga [4]
Wzniesiona z kamienia budowla założona została prawdopodobnie na rzucie ustawionego na osi północ – południe prostokąta. Jej integralną część stanowiła przylegająca od wschodu kaplica zamkowa pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, do XIX w. określana „in Summo" („na grodzie"), ufundowana – według tradycji – przez księżną Dobrawę. Byłaby więc to najstarsza świątynia chrześcijańska na ziemiach polskich, przypuszczalnie miejsce chrztu księcia i najbliższego otoczenia władcy.[4]
O wyjątkowym znaczeniu tego miejsca, świadczy jedna z nielicznych poznańskich legend, związana z osobą Kazimierza Odnowiciela. Kiedy władca, znękany klęskami w czasie buntu możnowładcy Masława, korzył się w kościele na Ostrowie i rozważał powrót do klasztoru, w którym

spędził młodość, zdarzyło mu się zasnąć na modlitwie. We śnie jakiś głos wezwał go jednak do walki, a gdy doszło do bitwy, tajemniczy rycerz na białym koniu poprowadził książęce wojska do zwycięstwa.

Rys. 1.12. Sklepienie nad ołtarzem. Fot. P. Sielicki

AUTORZY:
ANNA PASSOWICZ
DARIUSZ NORBERCIAK
PIOTR SIELICKI

„ANALIZA NUMERYCZNA KONSTRUKCJI KOŚCIOŁA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU”
PRACA MAGISTERSKA, POLITECHNIKA POZNAŃSKA

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA, ARCHITEKTURY I INŻYNIERII ŚRODOWISKA, ZAKŁAD KOMPUTEROWEGO WSPOMAGANIA PROJEKTOWANIA, DZ/65/2004/2005
PROMOTORZY:
PROF. DR HAB. INŻ. TOMASZ ŁODYGOWSKI
DR INŻ. PIOTR RAPP
DR HAB. INŻ. MARIAN WÓJCIK

Źródło: http://www.ikb.poznan.pl/piotr.sielicki/mscpws.pdf

8 IX 1253 Kanonizacja Św. Stanisława biskupa i męczennika

8 września 1253 roku papież Innocenty IV kanonizował biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa, zabitego w 1079 roku na rozkaz króla Bolesława II Szczodrego.
Biskup krakowski był gorliwym duszpasterzem. Zginął z ręki króla Bolesława Śmiałego, kiedy sprawował Mszę świętą w kościele św. Michała na Skałce. Jego ofiara przyczyniła się do zainicjowanie tradycji niezależności Kościoła od władz państwowych i budowy jego samodzielnego autorytetu w życiu publicznym, która w Polsce była kontynuowana przez kolejne wieki, w odróżnieniu od wielu innych krajów. Św. Stanisław ze Szczepanowa urodził się ok. 1030 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1060 roku, a dwanaście lat później, po śmierci biskupa Lamberta około 1070 roku został biskupem Krakowa. Dał się poznać jako pasterz gorliwy i bezkompromisowy. Konflikt, który wybuchł pomiędzy królem Bolesławem a bp. Stanisławem – jego powód do dziś nie jest w pełni jasny. Chodziło zapewne o krytykę za strony biskupa niemoralnego życia monarchy oraz o obronę poddanych przed jego surowością i brutalnością rządów.

Biskup Stanisław został zabity przez króla podczas Mszy św., którą celebrował 11 kwietnia 1079 roku w kościele św. Michała na Skałce w Krakowie. Ciało biskupa zostało poćwiartowane. Kult św. Stanisława rozpoczął się z chwilą przeniesienia jego zwłok na Wawel, w 10 lat po śmierci. 8 września 1253 roku papież Innocenty IV dokonał uroczystej kanonizacji biskupa Stanisława w bazylice św. Franciszka w Asyżu. W Polsce ogłoszono to na ogólnonarodowej uroczystości w Krakowie 8 maja 1254 roku. Kult św. Stanisława odegrał ogromną rolę w zjednoczeniu rozbitego na dzielnice państwa polskiego. W 1595 r. papież Klemens VIII rozszerzył liturgiczną uroczystość św. Stanisława na cały Kościół.
Większość polskich diecezji czci św. Stanisława jako głównego patrona. Papież Jan XXIII w 1963 roku ustanowił św. Stanisława – wraz ze św. Wojciechem i Najświętszą Maryją Panną Królową Polski – pierwszorzędnym patronem Polski.
Relikwie św. Stanisława spoczywają w katedrze na Wawelu. W ikonografii chrześcijańskiej św. Stanisław jest przedstawiany jest w stroju pontyfikalnym z pastorałem. Jego atrybutami są miecz i palma męczeńska. Bywa ukazywany z orłem – godłem Polski.
Tradycja procesji z relikwiami św. Stanisława sięga średniowiecza. Pierwsza procesja odbyła się po kanonizacji biskupa Stanisława w 1253 roku. W ciągu wieków utrwalił się zwyczaj przejścia z relikwiami Świętego w niedzielę po 8 maja, czyli w oktawę uroczystości patronalnej św. Stanisława.

Źródło: http://www.bazylikaszczepanow.pl/2017/09/08/764-rocznica-kanonizacji-swietego-stanislawa-bm/

27 IX 1331 Bitwa pod Płowcami

Pomnik upamiętniający bitwę pod Płowcami 1331

Bitwa pod Płowcami – na tej ziemi została stoczona bitwa 27 września 1331 na polach wsi Płowce pomiędzy wojskami Władysława Łokietka a oddziałami zakonu krzyżackiego pod wodzą komtura krajowego chełmińskiego Otto von Lauterberga, marszałka zakonu Dietricha von Altenburga, wielkiego komtura Otto von Bonsdorfa.
Krzyżacy zawarli z czeskim królem Janem Luksemburskim sojusz przeciwko Polsce i w myśl jego postanowień mieli 21 września spotkać się pod Kaliszem z Czechami i następnie uderzyć na Wielkopolskę i Kujawy. W związku ze spóźnieniem Czechów, Krzyżacy sami postanowili uderzyć na Kujawy, gdzie później dołączyłyby do nich wojska czeskie. 26 września Krzyżacy zdobyli Radziejów i przed świtem zwinęli obóz i rozpoczęli marsz w kierunku Brześcia Kujawskiego. Wojska krzyżackie w sile około 7000, wyruszając na Brześć, podzieliły się na trzy części – straż przednią pod dowództwem Henryka Reuss von Plauen, siły główne pod dowództwem Otto von Lauterburga i liczącą około 2 tys. ludzi straż tylną pod dowództwem wielkiego marszałka zakonu Dietricha von Altenburga, która wymaszerowała najpóźniej.

Poruszający się za wojskami krzyżackimi Łokietek z oddziałami liczącymi 5 tys. ludzi postanowił niezwłocznie zaatakować w rejonie wsi Płowce.
Komtur chełmiński Otto von Lautenberg pomimo odparcia ataku wojsk polskich, podjął decyzję o przerwaniu marszu na Brześć Kujawski i pod osłoną ciemności natychmiastowego odwrotu do Torunia bez pochowania swoich własnych poległych. Decyzja o wycofaniu wojsk krzyżackich oznaczała zarazem przerwanie całej kampanii na ziemiach polskich, w związku z czym można tę bitwę uznać za sukces strategiczny Władysława Łokietka. Bitwa uniemożliwiła też połączenie się wojsk krzyżackich z wojskami czeskimi Jana Luksemburskiego, których wspólne współdziałanie mogło doprowadzić do upadku niedawno zjednoczonego Królestwa Polskiego.
O bitwie zaczęto przypominać w Polsce w XIX wieku. Pisał o niej Julian Ursyn Niemcewicz w Śpiewach historycznych, po tym gdy zwiedził pole bitwy w 1817 roku. Na jego polecenie wyryto też na kamiennej tablicy znajdującej się na polu bitwy pamiątkowy napis. W 1881 roku Józef Ignacy Kraszewski wydał powieść Jelita na temat bitwy, opartą na przekazie Długosza. W 1927 roku zawiązano komitet przygotowujący obchody 600-lecia bitwy, którego staraniem społeczeństwo południowych Kujaw wzniosło do 1933 roku w Płowcach 20-metrowy kopiec. W latach 1941-1944 kopiec został zniszczony przez Niemców, którzy zniszczyli także pomniczek na tablicę Niemcewicza z XIX wieku (samą tablicę ukryto przed zniszczeniem). W 1961 roku na miejscu bitwy wzniesiono nowy niewielki pomnik.
To właśnie tutaj zostały wypowiedziane przez wspomnianego przeze mnie Floriana Szarego (od którego Ród Zamoyskich wywodzi swoje początki) te słowa "To mniey boli".
Tutaj gdzie się wszystko zaczęło, tutaj ja kończę moją opowieść.
Źródło: https://mkl.flog.pl/wpis/6593446/pomnik-upamietniajacy-bitwe-pod-plowcami-1331
http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/17631,plowce-bitwa-pod-plowcami.html

1 IX 1364 Fundacja Akademii Krakowskiej

Zabudowa bloku uniwersyteckiego Collegium Maius, Collegium Minus, Collegium Nowodworskiego i drewniane domy kolegiackie.

Niech więc będzie (w Krakowie) nauk przemożnych perła, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne, i w różnych umiejętnościach biegłe. Tam niech będzie wylewne źródło, z którego by pełności mogli czerpać wszyscy, wyzwolonemi naukami napoić się pragnący (Kazimierz Wielki w przywileju stanowiącym Akad. Krak) Akademia krakowska początek i byt swój winna Kazimierzowi W. — Król ten, zaspokoiwszy wewnątrz i zewnątrz królestwo, uzbroiwszy je zamkami i prawami przeciwko obcym i domowym niepokojom, postanowił przez chwalebną z sąsiadami emulacją, a mianowicie za przykładem cesarza Karola IV, który w r. 1360 Akademią w Pradze, i Rudolfa książęcia Austryi, który podobną szkołę w Wiedniu fundował, uwieńczyć prace swoje zaszczepieniem nauk. Przed panowaniem jego były prawda po różnych miejscach w Polsce szkoły początkowe, od biskupów i możnych panów utrzymywane; ale po nabycie wyższych nauk młodzież krajowa do Włoch i Francyi udawać się zniewoloną była: ten więc ojciec ludu, zaradzając potrzebie młodych do nauk sposobiących się, którzy ze stratą czasu, uszczerbkiem majątku i niebezpieczeństwem życia za granicę jeździć musieli, Akademią krak. na miejscu, gdzie niegdyś wioska Bawoł leżała, (teraz przedmieście Kazimierz) fundował, i w r. 1364 w miesiącu Maju wydał dyploma, miejsce, rząd, bezpieczeństwo i dochody dla uczących wyznaczające, stanowiąc też szkołę główną na wzór bonońskiej i padewskiej; który to przywilej papież Urban V (z wyłączeniem tylko nauczania teologii) potwierdził i Akademią krak. ze wszystkiemi innemi Akademiami porównał. W tymże r. 1364 nastąpiła submissya miasta Krakowa, czyli akt zaręczenia, w którym stołeczne to miasto obowiązuje się zachować w całości pomieniony przywilej królewski, i nie dopuszczać, aby tenże kiedy nadwerężony był. (Naruszewicz T. VI, p. 233.)
Lecz nie wzięła zupełnego skutku ta fundacya: śmierć bowiem królewska w r. 1370, nie dozwoliła ukończyć tak chwalebnie rozpoczętego dzieła; a sława dopełnienia go Władysławowi Jagielle i żonie jego Jadwidze zachowaną była. Królowa ta, pięknością i cnotą między monarchiniami sławna, w ciągu pobytu swego na tronie szczególniej opiekowała się dziełem przez dziada jej szczęśliwie rozpoczętem. Upatrując zaś Akademią tę jedynym być źródłem rozszerzenia światła w kraju, naprowadziła małżonka swego Władysława Jagiełłę do zajęcia się podniesieniem na świetny stopień tej szkoły przez nowe wyświadczone jej dobrodziejstwa. W r. więc 1397, na prośbę Władysława i Jadwigi, Bonifacy IX papież szkołę tę potwierdził i teologii uczyć pozwolił; poczem jedynym starań królowej było przedmiotem, aby Akademią przez Kazimierza W. w niezdrowem dla bagnistego położenia miejscu założoną, na inne dogodniejsze w pośród miasta przeprowadzić; ale wczesna śmierć jej w r. 1399 nastąpiona, spełnionego życzeń jej celu oglądać nie dozwoliła. Umierając atoli, przekazała testamentem znakomite skarby na dokończenie nowo-budujących się gmachów akademickich, do których Władysław Jagiełło, ostatecznej jej woli dopełniając, w r. 1400 w rocznicę prawie jej zejścia, z niewymowną okazałością, główną tę szkolę z dawniejszego siedliska przeprowadził.

Źródło: http://www.starykrakow.com.pl/dawny-uniwersytet/akademia_krakowska.htm

20 IX 1364 Wielki zjazd europejskich monarchów w Krakowie

O Krakowie sprzed 650 lat, wiszącej na włosku wojnie i wielkim zjeździe królów w 1364 roku opowiada prof. Franciszek Ziejka. W czasie jego trwania zawarto "zbiorowy układ bezpieczeństwa środkowoeuropejskiego". Przenieśmy się w czasie do Krakowa dokładnie o 650 lat wstecz... Kraków z 1364 roku mógłby wydać się nam dzisiaj małym, prowincjonalnym miasteczkiem. W obrębie murów obronnych

mieszkało zaledwie 12 tysięcy ludzi. Razem z oczekującym na lokację Kleparzem i już samodzielnym Kazimierzem było to 18 tys. mieszkańców. A jednak Kraków był stolicą potężnego, europejskiego państwa, którego król Kazimierz Wielki pełnił rolę głównego rozjemcy w sporach między sąsiednimi państwami.

To właśnie dlatego pod Wawelem około 20 września 1364 roku rozpoczął się wielki zjazd europejskich monarchów zakończony słynna ucztą u Wierzynka?

Był to jeden z powodów. Ale nie jedyny.

Dlaczego w ogóle władcy europejscy przyjechali wtedy do Krakowa?

Przyczyny były złożone. Na czoło wybijała się sprawa polityczna: chodziło o ostateczne zakończenie konfliktu między Węgrami a Czechami, a raczej między Ludwikiem Węgierskim a cesarzem Karolem IV. Od kilku lat stosunki między tymi władcami i państwami były bardzo napięte, a wojna, w której mogło wziąć udział nawet kilkanaście księstw i państw europejskich, dosłownie "wisiała na włosku". Nie doszło do niej dzięki mediacjom wysłannika papieża Urbana V oraz dwóch "sędziów polubownych": Kazimierza Wielkiego oraz księcia świdnickiego, Bolesława II

Po co więc rok później znów odbył się pokojowy zjazd w Krakowie?

Dla oficjalnego zawarcia porozumienia, dziś powiedzielibyśmy - układu, między skłóconymi do niedawna stronami. Tak przynajmniej postrzegają tę sprawę historycy. Wszystko wskazuje jednak na to, że były także inne przyczyny zwołania owego zjazdu w Krakowie. Egzotyczny gość z dalekiego Cypru, król Piotr I z Lousignan, który przybył do Krakowa w towarzystwie cesarza Karola, zdecydował się na odwiedziny stolicy Królestwa Polskiego w nadziei, że znajdzie tu ochotników do przygotowywanej przez niego nowej wyprawy krzyżowej. Wiele wskazuje na to, że organizator owego zjazdu, król Kazimierz, zaprosił do siebie kilkunastu monarchów europejskich (cesarza, królów i książąt) przede wszystkim po to, aby im obwieścić, że w Krakowie powstał uniwersytet! Było to zwieńczenie kilkuletnich jego wysiłków, wydarzenie o charakterze przełomowym w dziejach tej części Europy. Nie było to wielkie zwycięstwo militarne, ale ogromny sukces cywilizacyjny: w stolicy Królestwa Polskiego powstawało z woli króla polskiego (a nie cesarza rzymskiego, jak to było w Pradze w 1348 roku) studium generale dla studentów z Polski, ale także z krajów ościennych. Król Kazimierz rozumiał wagę tej sprawy, toteż uznał, że godzi się poinformować o tym sukcesie monarchów…

Ów egzotyczny gość z Cypru, król Piotr I, podczas zjazdu w Krakowie znalazł jakichś sprzymierzeńców?

Kronikarze twierdzą, że wsparli go w swoich wystąpieniach Karol IV i Ludwik Węgierski, ale na słowach się skończyło. Wcześniej swój udział w krucjacie zapowiedział król duński, Waldemar IV, który jednak do Krakowa nie zjechał, ale on ostatecznie również nie wybrał się na wyprawę krzyżową, która zresztą okazała się wyprawą nie tyle krzyżową co łupieżczą: Piotr I z Lousignan rzeczywiście poprowadził w roku 1365 potężną krucjatę. Tyle tylko, że zamiast wyzwalania Jerozolimy on i jego "krzyżowcy" splądrowali leżącą dość daleko od Ziemi Świętej, ale za to bardzo bogatą, pozostającą w rękach Mameluków Aleksandrię, by następnie z bogatymi łupami powrócić do swoich siedzib…

Gdzie władcy obradowali?

Wszystko wskazuje na to, że w katedrze wawelskiej, którą wszak przed kilkoma miesiącami, w dniu 28 marca tr., konsekrował abp gnieźnieński, Jarosław Bogoria ze Skotnik. Po kilku dniach politycznych debat przyszedł czas na zabawę. Jan Długosz wspomina, że na dziedzińcu wawelskim zorganizowano turnieje rycerskie, że odbyło się wiele biesiad, nie brakło także innych atrakcji.

Na koniec odbyła się słynna uczta u Wierzynka.

Mikołaj Wierzynek był skarbnikiem króla, ale też zarządcą żup solnych w Wieliczce, a nadto członkiem Rady Miejskiej. Był na pewno człowiekiem bardzo bogatym. Ale do dziś nie wiadomo, czy wystawną ucztę dla kilkuset osób urządził na swój koszt (raczej wątpliwe), czy raczej na koszt Rady Miasta Krakowa (bardzo prawdopodobne). Jedno jest pewne: uczta była bardzo wystawna. Na pewno nie trwała dwadzieścia dni, jak pisze Długosz. Ale uwiecznioną została nie tylko w kronikach lecz również na słynnych obrazach, a także na kartach dzieł literackich.

Autor: Prof. Franciszek Ziejka

Profesor nauk humanistycznych, w latach 1999-2005 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 2005 r. przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Od 1996 roku jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Źródło: http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/3587361,tajemnice-zjazdu-w-krakowie-i-uczty-u-wierzynka,id,t.html

17 IX 1374 Przywilej koszycki

W imię pańskie. Amen. [...] My Ludwik z bożej łaski węgierski, polski, dalmacki etc. król, chcemy aby doszło do wiadomości wszystkich, tak obecnych, jak i przyszłych, że: [...] 5. Ponieważ zaś rzeczona szlachta nasza w szczególnej swej do nas miłości przyjęła [...] i potomstwo nasze żeńskie, tak samo jak męskie, sobie za księcia i pana - przeto [...] zwalniamy i wyjmujemy od składania wszelkich danin, podatków i opłat, tak ogólnych, jaki szczegółowych, jakimkolwiek mianem by się zwały, wszystkie miasta, grody, posiadłości, miasteczka i wsie, mieszkańców wsi całego Królestwa Polskiego, należących do panów i wszystkiej szlachty – oraz chcemy aby byli zwolnieni, oswobodzeni wyjęci od wszelkich posług, robót i dostaw, tyczących się tak ludzi, jak i rzeczy. ó. Chcemy zadowolić się tym tylko, aby corocznie na św. Marcina wyznawcę (11 listopada) nam i następcom naszym na znak najwyższego panowania i uznania korony Królestwa Polskiego płacono po dwa grosze zwykłej monety, w królestwie obieg mającej, których czterdzieści osiem idzie na grzywnę polską, z każdego osiadłego i dzierżonego łanu lub jego części. [...]

8. Jeśli podczas panowania naszego lub następców naszych potrzeba nam będzie wyruszyć na wyprawę poza granice Królestwa Polskiego i jeśli szlachcie polskiej w naszej obecności lub bez nas z jakimkolwiek nieprzyjaciółmi w tej wyprawie przyjdzie bitwę stoczyć lub mieć spotkanie, w którym niektórzy będą do niewoli wzięci i poniosą większe

lub mniejsze szkody w rzeczach lub osobach, wtedy im wypłacimy odszkodowanie. [...]
14. Nadto obiecujemy, że żadnego pana, rycerza lub szlachcica lub kogo innego, jakiegokolwiek stanu będzie, postronnego przybysza, czyli cudzoziemca, starostą nie uczynimy.
1. Jakie były przyczyny wydania tego przywileju? Odpowiedz na podstawie tekstu i wiedzy pozaźródłowej.
2. Kto i jakie uprawnienia otrzymywał w tym przywileju?
Ad. 1. Na podstawie tekstu źródłowego. Ludwik Andegaweński wydał ten przywilej z wdzięczności za wyrażenie przez szlachtę zgody na objęcie tronu polskiego przez kobietę, jedną ze swych córek.
Na podstawie wiedzy pozaźródłowej. Ludwik nie miał potomstwa męskiego. Zgoda szlachty była potrzebna na zmianę prawa sukcesyjnego w Polsce. Nie było szans na realne połączenie Polski i Węgier.
Ad. 2. Przywilej nadawał znaczne uprawnienia stanowi, który właśnie kończył się wyodrębniać. **Następowało powolne przekształcanie rycerstwa i możnych w jeden stan, dlatego w przywileju wymieniono zarówno pana, rycerza i szlachcica, chociaż chodziło o tę samą grupę społeczną.**

Uprawnienia szlachty:
a) cały stan został zwolniony od wszelkich „danin, podatków i opłat" (wyjątek stanowiły łany chłopskie, z których obowiązywało poradlne w wysokości 2 grosze z łana, poradlne to nie dotyczyło roli pańskiej), czyli świadczeń rzeczowych i pieniężnych.
b) cały stan został zwolniony od wszelkich „posług, robót i dostaw" czyli od świadczenia pracy,
c) wynagrodzenie za służbę wojskową poza granicami Królestwa Polskiego (szlachta była zobowiązana do bezpłatnej służby w granicach państwa),
d) pełne odszkodowanie za wszelkie straty materialne i fizyczne poniesione na wyprawach wojennych poza granice Polski,
e) urzędy ziemskie (tu podano urząd starosty) miały być obsadzane wyłącznie przez przedstawicieli szlachty danej ziemi (osiadłych w tej ziemi).

Źródło: http://pthlodz.uni.lodz.pl/dydaktyka/zrodla/zrodlo12.pdf

20 IX 1378 Wielka schizma zachodnia w Kościele Katolickim

Szanowni Państwo, podajemy poniżej skrót, który pomoże zorientować się w problemie rozłamu w Kościele Katolickim zwanym wielką schizmą. Zachęcamy jednak do pogłębienia wiedzy i ściącnięcia tej lektury autor - Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997) - Historia Kościoła Katolickiego: https://przyjaznawiedza.files.wordpress.com/2013/10/histora_kosciola_katolickiego.pdf

Król Francji Filip IV Piękny (1285 – 1314) podczas swoich rządów prowadził wojnę z miastami Flandrii. W tym celu potrzebował ogromnych zasobów finansowych. W efekcie podwyższał podatki, psuł monetę oraz próbował przerzucić cześć kosztów wojny na duchowieństwo. Ta ostatnia kwestia doprowadziła do konfliktu władcy francuskiego z ówczesnym papieżem Bonifacym VIII.
Rezultatem tego sporu, między królem i biskupem Rzymu, było przeniesienie dworu następnych papieży do Awinionu – okres ten nazwano Niewolą Awiniońską. Miasto i wzniesiony tam zamek, stały się rezydencją papieską na blisko 70 lat. Za sprawą kolejnych papieży, uformował się tam sprawny i niezależny ośrodek władzy.

Schizma Zachodnia – Przebieg

Do poważnego kryzysu doszło w chwili, gdy rezydujący w Awinionie papież Grzegorz XI postanowił, przy wsparciu ówczesnego cesarza Karola IV, powrócić do Rzymu. Po jego śmierci, w roku 1378 kardynałowie wybrali na nowego papieża Urbana VI. Jednak w krótkim czasie nowy papież nie tylko zraził do swojej osoby większość elektorów, ale stało się również jasne, że nie wpłynie na poprawę stosunków wewnątrz rozbitego kościoła.
W tej sytuacji kardynałowie obwołali papieżem francuza, który przyjął imię – Klemensa VII. Jednak wybrany wcześniej nowy biskup Rzymu nie zamierzał rezygnować z tronu papieskiego. W skutek tego doszło do otwartej walki między dwoma papieżami – schizma stała się faktem. Klemens – utraciwszy początkową przewagę, został zmuszony do wycofania się do Awinionu. W efekcie spór z obszaru Włoch przeniósł się na forum międzynarodowe.
Śmierć papieży – rezydujących w Rzymie oraz Awinionie, nie zakończył schizmy. Na ich miejsce wybrano kolejno **Bonifacego IX** oraz **Benedykta XIII.** Cała sytuacja doprowadziła do spadku popularności całego papiestwa. We Francji na przykład nie uznawano żadnego z nowo wybranych papieży. Coraz częściej pojawiały się głosy domagające się zwołania soboru powszechnego, który zakończyłby panujący w Kościele chaos. Jednak zanim doszło do zwołania właściwego soboru, jego przyszli uczestnicy uznali, że zapoczątkowanie zmian w Kościele powinni rozpocząć od „detronizacji" dwóch papieży. W efekcie wybrali oni ich następcą – **Aleksandra V**. Działania, które miały zakończyć schizme, przyczyniły się jednak tylko do jej pogłębienia. Żaden bowiem z papieży nie zamierzał ustępować, co w praktyce oznaczało, że naczelną władzę w Kościele od tej pory będzie sprawowało aż trzech papieży.

Schizma Zachodnia – Sobór w Konstancji

O zakończeniu schizmy zadecydował obradujący, w latach 1414 – 1418, sobór w Konstancji. Uczestniczyli w nim – obok biskupów, również przedstawiciele uniwersyteccy, a także świeckie delegacje królestw europejskich. W celu zneutralizowania wpływów włoskich, zamiast indywidualnego głosowania, wprowadzono głosowanie grupami narodowościowymi.
W pierwszej kolejności zażądano ustąpienia wszystkich trzech ówcześnie rezydujących papieży. Bez pomocy ze strony swoich stronników, skapitulowali papieże Jan XXIII (!) oraz Grzegorz XII. Jedynym z trzech, który stawiał jeszcze opór, był papież Awinioński – Benedykt XIII. Ostatecznie ósmego listopada w roku 1417 zebrane konklawe wybrało na nowego i jedynego papieża Marcina V. Tym samym kwestia schizmy zachodniej została zażegnana.
Źródło: http://eszkola.pl/historia/wielka-schizma-zachodnia-1378-1417-7332.html?strona=3

8 IX 1380 Moskiewsko-tatarska bitwa na Kulikowym Polu

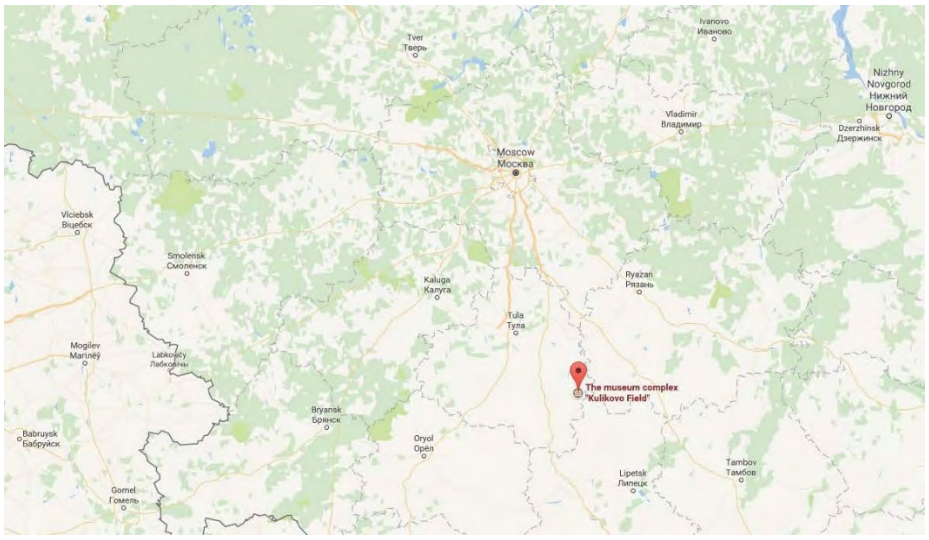

The museum complex "Kulikovo Field" / Музейный комплекс "Куликово поле", Ivanovka, Tula Oblast, Russia, 301949
www.kulpole.ru tel: +7 487 433-12-44

Bitwa na Kulikowym Polu z 1380 roku jest punktem zwrotnym w historii Rusi. Wtedy to rozpoczął się proces uniezależniania Moskwy od Złotej Ordy i budowy potęgi Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Mniej znane są wydarzenia, które miały miejsce 2 lata później.

Płonąca Moskwa po zdobyciu przez Tatarów, 27 sierpnia 1382 roku; obraz rosyjskiego malarza Wasilija Smirnowa (1858-1890)

ZEMSTA ZA KULIKOWE POLE 27 sierpnia 1382 roku Tatarzy zdobyli Moskwę.

Złotą Ordę założył wnuk Czyngis-chana, Batu, w roku 1240, w zachodniej części imperium tatarskiego. Obejmowała terytoria od Morza Czarnego na zachodzie do Irtyszu na wschodzie. Pod władzą ordyńców znalazły się księstwa ruskie, zmuszone do płacenia trybutu najeźdźcom.

W XIV roku Orda pogrążała się w stopniowej destabilizacji.

Po śmierci chana Berdibeka w 1359 roku kraj pogrążył się w bratobójczej wojnie domowej, w czasie której aż czterech chanów rywalizowało o władzę. Osłabienie Ordy wykorzystali Litwini odbierając im ziemie ukraińskie. Natomiast Szajbanidzi w Uzbekistanie, bułgarskie Księstwo Kaszańskie w Bułgarii Nadwołżańskiej oraz Wielkie Księstwo Moskiewskie próbowały wyzwolić się spod zwierzchności tatarskiej. Wielkie Księstwo Moskiewskie odmówiło płacenia trybutu za Władimir, który posiadało od 1362 roku. W związku z tym, w 1371 roku tatarski generał Mamaj, który panował nad zachodnią częścią Ordy, tzw. Błękitną, przekazał Władimir księciu twerskiego. Oburzony książę moskiewski Dymitr Iwanowicz, nazwanym potem Dońskim, odmówił podporządkowaniu się nowemu kierownictwu Ordy.

Od roku 1375 roku Dymitr toczy już regularną wojnę z Mamajem. W 1378 roku Mamaj wysłał ekspedycję karną, która miała zmusić Moskwę

do posłuszeństwa. Jednak ordyńcy zostali pobici 11 sierpnia 1378 roku w bitwie nad Wożą. Jednocześnie z porażką na froncie moskiewskim, Mamajowi zagroził nowy wróg. We wschodniej części kraju, tzw. Białej Ordzie, silną pozycję zdobył Tochtamysz i zgłosił pretensje do tronu całej Złotej Ordy.

W 1380 roku Mamaj poprowadził nowe armie na Ruś. W walce z Dymitrem liczył na wsparcie wielkiego księcia litewskiego Jogaiły i księcia riazańskiego Olega. Mamaj rozbił obóz na brzegu Donu, czekając na sojuszników.

Sojusznicy jednak nie zdążyli nadejść, gdyż armia Dymitra niespodziewanie przekroczyła Don i 8 września 1380 roku rozbiła wojska tatarskie w bitwie na Kulikowym Polu. Mamaj ledwie uszedł z życiem z pola walki, w towarzystwie czterech wojowników, gdyż tylu tylko pozostało z jego jednostki przybocznej. Pościg za Tatarami prowadzono przez około 50 kilometrów, zadając im wielkie straty. Na wieść o klęsce Tatarów idące im z pomocą wojska litewskie i riazańskie zawróciły.

Niezrażony klęską Mamaj rozpoczął przygotowania do kolejnej wyprawy przeciwko niepokornej Moskwie. Został jednak zaatakowany przez siły Tochtamysza na brzegu rzeki Kałka i musiał uciekać na Krym. Liczył na to, że Genueńczycy udzielą mu schronienia w Kaffie. Ci jednak odmówili, a Mamaja dopadli i zabili opłaceni przez Tochtamysza siepacze.

Zwycięski Tochtamysz podjął się jednoczenia całej Złotej Ordy. Teraz mógł też przystąpić do rozprawy z Moskwą i spróbować przywrócić zwierzchność tatarską nad Rusią. Po dojściu Tochtamysza do władzy nastąpiła chwilowa poprawa wzajemnych relacji, a Dymitr wysłał do stolicy chanów, Saraju, poselstwo z darami.

Jednak bardzo szybko stosunki moskiewsko-tatarskie znów się pogorszyły i już w 1382 roku 50-tysięczne oddziały Złotej Ordy wkroczyły do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Siły Rusinów wynosiły zaledwie 10 tysięcy ludzi, a w szeregach dowódczych stale dochodziło do nieporozumień. Widząc niewielką chęć pomocy ze strony innych książąt, Dymitr zdecydował się ujść ze swoimi wojskami do Kostromy. Po ucieczce księcia, władzę w Moskwie przejął metropolita Cyprian, który szybko także zbiegł z miasta, kierując się do Tweru.

W opuszczonym przez władze mieście doszło wkrótce do grabieży i rozruchów na tle społecznym. W trakcie rozruchów do Moskwy przybył książę litewski Ostej, wysłany rzekomo przez Dymitra. Ostej stłumił rozruchy, przystępując do zorganizowania obrony miasta. Rozpoczęto budowę fortyfikacji, kopanie fos, uzbrajanie mieszczan i bojarów. Ludność miasta liczyła wówczas 30–40 tysięcy, z których kilka tysięcy zbiegło przed pojawieniem się ordyńców pod murami miasta.

Po spaleniu i splądrowaniu paru mniejszych miast, 23 sierpnia 1382 roku siły Tochtamysza obległy Moskwę. Pierwszy atak, 24 sierpnia, został odparty przez Moskwiczan, którzy pierwszy raz w historii Rusi użyli broni palnej. Próbujących wdrapać się na mury po drabinach przeciwników zrzucano, wylewając na nich wrzątek, ostrzeliwując z łuków i lekkich dział oraz miotając kamienie.
Jednak trzy dni później, 27 sierpnia 1382 roku, Wasilij i Siemion, synowie księcia suzdalsko-niżnonowogrodzkiego Dymitra, sojusznika Tochtamysza, przekonali mieszkańców Moskwy do otwarcia bram miasta, zapewniając, że w tym wypadku oszczędzą miasto. Tłumaczyli, że chan zamierza wejść do Moskwy jedynie ze swoją świtą i nie czuje wrogości do mieszczan, a jedynie do księcia Dymitra. Poprosili o wyjście przed bramę ludności z podarkami dla chana. Pomimo że wielu mieszczan obawiało się spełnić prośbę Tatarów, wymuszono w końcu na Osteju otwarcie bramy, przez którą wyszło wielu mieszkańców. Moskwiczanie naiwnie zawierzyli obietnicom rodaków. Tatarzy nie zamierzali niczego ani nikogo oszczędzać. Rozpoczęła się masakra mieszkańców. Pierwszy padł Ostej. Główne siły Tochtamysza wdarły się przez bramy i na mury, nie napotykając żadnego oporu. Rzeź przeniosła się na ulice Moskwy. Wielu ludzi zabito w cerkwiach, gdzie schronili się szukając pomocy. Innych wywleczono z miasta i utopiono w rzece Moskwie. Rzeź ustała dopiero wieczorem. Dzień ten kosztował życie około 24 tysięcy mieszkańców Moskwy. Miasto zostało splądrowane i spalone.
Po zdobyciu Moskwy Tatarzy przystąpili do rozprawy z pozostałymi grodami ruskimi. Grabiąc, paląc i zabijając, armia Tochtamysza przetoczyła się przez ziemie Rusi. Padły m.in. Perejasławl, Władimir, Zwenigorod i Możajsk. W pobliżu Wołoki część armii natrafiła jednak na armię księcia sierpuchowskiego Włodzimierza Andriejewicza. Tatarzy wyraźnie zlekceważyli przeciwnika, i w bitwie zostali rozgromieni, tracąc kilka tysięcy wojowników. Na wieść o tym Tochtamysz zarządził odwrót, grabiąc w drodze powrotnej księstwo riazańskie. Jesienią 1382 roku Tatarzy powrócili do Ordy.
Kulikowe Pole nie dało Rosjanom trwałej wolności. Ruś na kolejne stulecie wróciła pod jarzmo tatarskie. Kres tatarskiej niewoli przyniosła dopiero tzw. „ugorszczina", spotkanie armii moskiewskiej i tatarskiej nad rzeką Ugrą, w październiku i listopadzie 1480 roku.
Chan Złotej Ordy Akhmat, nie mogąc się doczekać obiecanej pomocy ze strony polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka, trapiony brakiem zapasów, mroźną pogodą i epidemiami, zdecydował się nie atakować moskiewskich oddziałów i wycofać na południe.
Tatarski odwrót został uznany przez Moskwiczan za zwycięstwo. Wielki książę moskiewski Iwan III Srogi wrócił do Moskwy w glorii chwały.
Tak ostatecznie zakończyła się władza ordyńców na Rusi.
A w 1502 roku sama Złota Orda została zniszczona przez inne państwo tatarskie, Chanat Krymski, który następnie toczył serię wojen z Rosją, aż do ostatecznej klęski w 1783 roku.

Autor: Przemyslaw Kmieciak, sobota, 27 sierpnia 2011
Źródło: http://altiok.blox.pl/2011/08/27-VIII-1382-Zemsta-za-Kulikowe-Pole.html

27 IX 1422 Pokój z Zakonem Krzyżackim nad jeziorem Melno

Zamek Dybowski (Dybów) - Ponad 580 lat temu Władysław Jegiełło zapragnął mieć na nowo odzyskanych ziemiach swoją rezydencję. Miejsce, w którym mógł wypocząć i się wyspać, bo Jagiełło lubił sen niemal w równym stopniu, jak polowania. Przez wieki zmieniali się królowie, toczono bitwy o zamek i z zamku. Współcześnie Dybów też był świadkiem i niemym uczestnikiem mniej i bardziej znaczących momentów. Miejsce to upodobali sobie zarówno zakochani, amatorzy wspinaczki, jak i gangsterzy. **Tutaj też był katowany ksiądz Jerzy Popiełuszko.** Poznajcie historię budowli, której dzieje są równie pasjonujące, co losy bohaterów „Trylogii" Sienkiewicza, a szczęśliwe zakończenie ostatniego rozdziału, przypomina finał seriali TVN.
Trwał 36 rok panowania Władysława Jagiełły na tronie króla Polski, kiedy 27 września 1422 roku nad jeziorem Mełno (dzisiejszy powiat grudziądzki) Polska i Litwa zawarły pokój z Zakonem Krzyżackim, kończąc tym samym, trwającą od ponad dwóch miesięcy wojnę. W ciągu tego czasu Krzyżacy głównie ukrywali się w swoich zamkach, unikając jak ognia, otwartej bitwy, ale właściwie germańscy zakonnicy z tego słynęli, więc nie ma się czemu dziwić, że: po pierwsze tym razem robili to samo, a po drugie, że tak szybko przystąpili do pokojowych rokowań. Dla naszego regionu pokój mełneński oznaczał powrót Nieszawy do Polski, a jeden z punktów porozumienia mówił o tym, że Krzyżacy muszą zburzyć tamtejszy zamek komturski, którego gruzy przetrwały do naszych czasów i znaleźć je można nieopodal Wisły na terenie Wielkiej Nieszawki. Najprawdopodobniej właśnie wtedy w głowie Jagiełły narodziła się myśl, czy raczej pomysł, że może warto byłoby zbudować na tym terenie swoją warownię. Początkowo polski zamek miał powstać w miejscu komturskiego, za czym przemawiał chociażby fakt, że gdy Krzyżacy ociągali się z rozbiórką, król Polski w zamian za przedłużenie im terminu, chciał, aby zakon zostawił mu m.in. budynek komtura i stajnie. Krzyżacy, czując co planuje Jagiełło, nie mieli zamiaru ułatwiać mu życia i zdecydowali, że przyspieszą prace i wyburzą cały kompleks. Tak też się stało. Mimo to, bracia zakonni byli świadomi tego, że budowa polskiego zamku naprzeciw krzyżackiego Torunia, jest kwestią czasu, a oni – Krzyżacy – nie są w stanie tego powstrzymać. Jagiełło, choć niepozornego wyglądu i nadzwyczaj łagodny i szczodry dla swych poddanych, u Krzyżaków budził respekt. Uważali go za potężnego władcę i obawiali się takiego sąsiada.

Źródło: http://potoruniu.blogspot.com/2016/10/zamek-dybowski-dybow.html

W dniach 22-27 września 1422 r. nad Jeziorem Mełno znajdował się obóz wojsk polskich. Trwał siódmy tydzień wojny Polski z zakonem, wojny nazwanej golubską (nazwa pochodzi od największego militarnego sukcesu tej kampanii, zdobycia szturmem krzyżackiego zamku w Golubiu). Wojska Władysława Jagiełły już po raz drugi od zakończenia Wielkiej Wojny w 1410 r. "gościły" na ziemiach zakonu, pustosząc wsie i miasta. Wyrachowana taktyka Jagiełły prowadziła do osłabienia ekonomii przeciwnika. W trakcie tej wojny nie doszło do walnej bitwy. Krzyżacy nie

byli w stanie stawić czoła Polakom. Zamiast bitwy zaproponowali układy.
Do rokowań doszło w polskim obozie rozłożonym nad brzegami jeziora Mełno. 27 września podpisano i opieczętowano układ wstępny, potwierdzony oficjalnie wiosną następnego roku. Korzyści płynące z traktatu mełneńskiego dla Polski były nieznaczne - odzyskano miasto Nieszawę i wsie na Kujawach. Prawdziwe powody do zadowolenia mieli Litwini; Zakon ostatecznie zadeklarował zrzeczenie się pretensji do Żmudzi.
Przy skrzyżowaniu dróg nr 533 i 538 w pobliżu Mełna stoi kamienny obelisk upamiętniający traktat mełneński.

Źródło: http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/14828,melno-pomnik-traktatu-melnenskiego.html

15 IX 1454 Przywilej cerekwicki

Cerekwioki przywilej. W początkach stulecia XIII utrwalił się w Polsce udział w sprawach publicznych wysokich urzędników państwowych, prze zywających się baronami, niekiedy komesami. Znaczenie ich było olbrzymie. Bez ich udziału żaden prawie akt ważniejszy nie wychodził z kancelaryi książęcej. Alienacya dóbr prywatnych, czy darowizna książęcych, przywileje, wyroki sądowe, rozporządzenia prawodawcze— spełniane były w obec ności baronów, za ich zgodą i zezwoleniem. Osoby, które dosięgły wyższych godności, zyskiwały możność pomnażania swej własności terrytoryalnej, już to przez dochody, złączone z urzędem, już to przez większą łatwość pozyskiwania od książąt nowych nadań i przywilejów. Ciągle tą drogą rosła za możność baronów, podnosił się wpływ, wzmagała potęga. Kształtowała się w ten sposób arystokraty a dygnitarska, której członkowie, z poczucia własnego znaczenia i wspólności interesów solidaryzowali się z sobą; zwierali się przez związki małżeńskie i jedną, rzec można, stanowili rodzinę. Ręka w rękę z dygnitarzami świeckimi szło wyższe duchowieństwo, występujące pod nazwą prałatów.
Po śmierci Kazimierza W- go znaczenie arystokracyi jeszcze bardziej się wzmogło. Zyskuje ona olbrzy mie nadania na Rusi; przy obsadzaniu tronu znajduje sposobność pozyskiwania od monarchy nowych przywilejów. Nie poprzestając na znaczeniu faktycznem, wyjednywa sobie n panujących przywileje formalne, iżby przez nie stanowisko swoje uprawnić i utrwalić nazawsze. Z przywilejów: koszyckie go z r. 1374, nowo-korczyńskiego z r. 1386, piotrkowskiego z r. 1388, czerwińskiego z 1422 i jedliń sko -krakowskiego największe korzyści spłynęły na baronów i prałatów. Urządzali oni niekiedy na własną rękę zjazdy i bez współudziału króla stanowili prawa. Zwyczajne rycerstwo roli politycznej długo nie odgrywało żadnej. Szlachcic, nie należący do rodu dygnitarskiego, nie łatwo doszedł do urzędu ziemskiego lub dworskiego; zadawalniać się musiał rolą podrzędną domownika magnata lub poświęcać się rolnictwu. Był na łasce baronów i prałatów, podlegał bowiem ich sądownictwu, wykonywać musiał ich uchwały, w których stanowieniu żadnego udziału prawnego nie przyjmował. Od końca jednak stulecia XIV okazuje się w sprawach publicznych niejaki udział i szlachty. Wciągała ją do życia politycznego sama arystokracya, szukając na niej oparcia w walce z dążącymi do pomnożenia swej władzy królami; wyprowadzali ją na szerszą widownię królowie, pragnący przy jej pomocy zmniejszyć znaczenie możnowładztwa. Od końca przeto wieku XIV odbywają się zjazdy baronów i prałatów z rycerstwem, które w ten sposób bierze udział w załatwianiu najważniejszych spraw bieżą cych, jak: przyznania praw do korony, zawierania traktatów, regulowania stosunków pomiędzy Polską a Litwą, a co najważniejsze —uchwalania nadzwy czajnych podatków i ustaw nowych. Reprezentowali na tych zjazdach rycerstwo albo wyznaczani z pośród niego przez dygnitarzy delegowani, albo przy byłe z własnej woli osoby. Chociaż jednak rycer stwo przyjmowało udział w załatwianiu spraw publicznych, to jednak aż do połowy wieku XV na czelny kierunek należał do arystokracyi. Ona była duszą obrad, dawała inieyatywę, wskazywała środki; prosty rycerz poprzestawał na satysfakcyi, że do postanowienia danych uchwał przyłożył się obecnością swoją i zgodą. W położeniu tern wszakże ważna za króla Kazimierza Jagiellończyka zaszła zmiana. Z powodu oporu króla w zatwierdzeniu dotychczasowych praw i wolności krajowych, zwołany został zjazd do Piotrkowa w r. 1453. Oprócz baronów i prałatów przybyło rycerstwo. Gdy król ciągle czynił w sprawie zatwierdzenia swobód trudności, biskup Zbigniew Oleśnicki zaproponował, aby dla przedstawienia Kazimierzowi Jagiellończykowi ostatecznych warunków, obrady nad niemi prowadzić w dwóch oddzielnych kołach: jednem, złożonem z dygnitarzy, drugiem szlacheckiem. Myśl tę ' poddał dla tego, aby, przewidując jednozgodny rezultat obrad, których wątek w swoich trzymał ręku, tern większy wywrzeć nacisk na króla, skoro się dowie, że oddzielnie obradująca szlachta to samo uchwaliła, co dygnitarze. Istotnie: oba koła zdecydowały wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i przystąpienie do wyboru nowego pana, jeżeli wymaganego zatwierdzenia swobód nie wystawi. Wobec takiego stanu rzeozy Kazimierz Jagiellończyk uległ, przedstawione sobie warunki podpisał i zaprzysiągł. 1 Wkrótce rycerstwo, raz już powołane do samodzielnego obradowania, wystąpi na własną rękę bez współudziału baronów, w obronie własnych swoich interesów, a nawet w części przeciwko arystokracyi. Z biegiem czasu dojrzewało ono i rozpatrywać się poczęło w stosunku swoim do króla i panów coraz dokładniej. Nastręczyły się sprzyjające ta kiemu usposobieniu szlachty wypadki. Kiedy w r. 1454 postanowioną została wyprawa przeciwko Krzyżakom dla wyrugowania ich z Pomorza, wy prawa, uchwalona za naleganiem przywołanej przez króla do rady szlachty, — przedsięwziął Kazimierz Jagiellończyk działania wojenne. D. 23 maja wkroczył w ziemie pruskie i niebawem nakazał obleganie Chojnic Z powodu wieści o nadciągającem na pomoc Krzyżakom rycerstwie niemieckiem zwołał król pospolite ruszenie szlachty z poblizkich ziemwielkopolskich. Rycerstwo wezwania usłuchało z za pałem i z początkiem września stanęło pod Cerekwicą, wsią, należącą do arcybiskupstwa gnieźnieńskie go, o dwie mile odległą od obleganych Chojnic. 12 września przybył sam król do obozu cerekwickiego z Torunia. Wtedy-to miało miejsce zajście, które opisuje Wapowski. Przed namiotem królewskim 14 września r. 1454 powstał taki wrzask o zatwier dzenie rycerstwu praw jego, połączony z groźbą, że nie zmierzy się z nieprzyjacielem, dopóki za dośćuczynienia nie otrzyma, że król naleganiom uległ. Było to pierwsze wystąpienie rycerstwa, żądającego zapewnienia sobie pewnych specyalnych swobód i praw. Z 35 ustępów, wystawionego 1 4 września 1454 r. przez Kazimierza Jagiellończyka szla chcie wielkopolskiej, Przyw. C-go sześć ma na względzie stosunki ekonomiczne Kujaw i obszarów położonych za Nakłem, oraz uregulowanie granio Wielkopolski ze Szląskiem i Mazowszem, a więcej niż połowa pozostałych 29-iu zmierza do uporządkowa nia sądownictwa i zapewnienia bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Żaden dostojnik ziemski lub oflcyał nie będzie kumulował godności starosty (§ 1). Żaden dostojnik i ofioyał, dla zapewnienia rzetelniejszego wymiaru sprawiedliwości, nie będzie mógł w swoje miejsce w czasie roków podBtawiać innej osoby (§ 5). Na opróżnione przez śmierć miejsca: sędziego, podBędka i notaryusza ziemianie przedstawią czterech kandydatów, z których król wybierze jednego (§ 4, 5). Sądy ziemskie mają się odprawiać tylko w oznaczonych trzeoh miejscach (§ 24, 26).

Starostowie na tydzień przed otwarciem swych sądów w zwykłych miejscach powinni o tern ogłaszać (§ 4). Sądy ziemskie i starościńskie mają mieć stale oznaczone kadencye (§ 4, 5).
Starostowie sądzić mają tylko cztery gatunki spraw, t. j. cztery tak zwane artykuły (§ 3). Król przez listy swoje będzie mógł prorogować tylko jeden termin i to osobom, w usługach jego będącym; na drugim terminie pozwany powinien koniecznie skarżą cemu się odpowiedzieć (§ 9). Sądy przy roztrząsaniu spraw nie powinny wdawać się w decydowanie spo rów ubocznych, wszczętych przez strony (§ 14). Sędziowie nie powinni przedstawionej sobie sprawy sądzić z własnyoh głów, lecz wedle statutów, uchwalonych w Warcie, które król prześle w kopiach urzędowych do wszystkich powiatów (§ 5). Szlachcic osiadły nie będzie skazany na konfiskatę majątku lub na śmierć, ani będzie więziony, chyba, że zostanie pokonany prawem, albo gdyby był złodziejem, lub podpalaczem (§ 12). Przestępni pieniacze będą trzykroć dopuszczeni do oczyszczenia się z zarzutu, za czwartym dopiero razem podlegną karze cielesnej (§ 13). Król nie będzie odmawiał rozgraniczenia z dobrami prywatnemi (§ 22). Dzierżawcy dóbr królewskich za nieprawne zajęcia u sąsiadów winni odpowiadać sądownie (§ 25), Poddani szlacheccy za popełnione w mia stach na prawie niemieckiem przestępstwa mają być sądzeni prawem polskiem (§ 27). Żydzi winni być trzymani wedle statutu warteńskiego i ulegać przepisom dawności trzechletniej (§ 10). Księgi ziemskie przechowywane być mają w porządku (§ 6). Starostowie i notaryusze sądowi pobierać mają za działy, wiana i wpisy według taksy (§ 8, 29). Kary, do ksiąg ziemskich zapisane, a nie wyegzekwowane, mają ulegać dawności ziemskiej (§ 15). Starostowie przy zajęciach powinni poprze stawać na wzięciu ciąży. —Oprócz tego Przyw. C. powtarza z dawnych przywilejów rozporządzenia, dotyczące wynagrodzeń za wyprawy wojenne (§ 1), rozdawnictw dygnitarstw dworskich i t. p. Najważniejszym jest jednak § 10, według którego żadna nowa uchwała nie będzie wydana z mocy prywatnej narady, ani też będzie podjęta wyprawa wojenna bez zezwolenia powszechnego zjazdu szlacheckiego; oraz wszystko, co ma być postanowionem, podledz powinno uprzedniemu roztrząśnięciu ziemian. Sposób powstania odbił się w zewnętrznej postaci przywileju. W układzie, dokonanym śród rozruchu i gwaru obozowego, nie masz systemu i ładu. Widocznym jest tylko skład przywileju z dwóch części: pierwsza, główna t. j. wstęp i 29 przepisów odnosi się do województw: poznańskiego i kaliskiego, czyli Wielkopolski ówczesnej; druga, końcowa, uchwaloną została osobno przez szlachtę kujawską. Stylizacya prosta i krótka, bez ozdób kancelaryi królewskiej i zwrotów dyplomatycznych. Treść Przyw. C-go zmierzała do wyzwolenia szlachty od dotychczasowej przewagi możnowładztwa, dotkliwej zwłaszcza przy pełnieniu przez nią władzy sądowej. Prawo, którem się kraj rządził, było w zasadzie zwyczajowem. Tłómaczenie zwyczaju, zastosowanie go lub odstąpienie od niego znachodziło się wyłącznie w mocy panów sąd stanowiących. Otwierało to obszerne pole do dowolności, tem bardziej, że i przewrót sądowy nie był dostatecznie prawem zagwarantowany. Sędziowie w wykonywa niu obowiązków swoich kierowali się przeważnie widokami stronnictwa, do którego należeli, mniej zasadami ścisłej sprawiedliwości. Starostowie, dla braku odpowiedniej nad nimi kontroli, dopuszczali się na dużyć; dzierżawcy dóbr państwowych, licząc na protekoyę królów i panów, z którymi zwyczajnie byli spowinowaceni, gnębili słabszych sąsiadów z rycerstwa.
Nic więc dziwnego, że szlachta, ogarnąwszy swe utrapienia i obliczywszy siły, skorzystała z dogodnej okoliczności i przypuściła do króla atak ku usunięciu dolegliwości a poprawieniu sytnacyi swej w państwie. Akt, wystawiony w Cerekwicy, był tymczasowym; miął być w swoim czasie zastąpiony przez inny, bardziej uroczysty. Wydany, nie przez kanclerza, lecz przez podkanclerzego, zaopatrzony był tylko w mniejszą pieczęć królewską, co do zupełnej ważności tego rodzaju dokumentów nie wystarczało. W trzy dni po zatwierdzeniu żądań szlacheckich pod Cerekwicą spotkała rycerstwo polskie pod Chojnicami sromotna klęska. Dla zmycia i pomszczenia jej, Kazimierz Jagiellończyk w październiku roku 1454 wezwał pospolite ruszenie wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem ruBkich.
Z końcem października nadciągnęły zastępy rycerstwa pod wieś Opoki, leżącą o dwie mile od Nieszawy. Gdy król przybył do obozu, powtórzył się wybuch na podobieństwo cerekwickiego, tylko na rozmiary nierównie większe. Kazimierz Jagiellończyk znów uległ i wystawił dla szlachty małopolskiej tymczasowy przywilej opocki. Podczas dalszego pochodu pod Nieszawą przywileje tymczasowe zastąpione zostały uroczystemi: 11 listopada r. 1454 dla Małopolski, 12-go dla Wielkopolski, 16 godła ziemi sieradzkiej, 11 grudnia w Radzyniu dla chełmskiej, —znanemi pod ogólną nazwą statutów nieszawskich.
Przyw. C. jako tymczasowy, został przez kancelaryę królewską wycofany i, na znak skasowania go, w pięciu miejscach przecięty. Nie wszedł on więc właściwie w życie, ważną jednak odegrał rolę, albowiem pobudził najprzód szlachtę małopolską do ruchu pod Opokami, następnie posłużył zapierwowzór statutów nieszawskich, zlanych później w powszechny piotrkowski (1496). Tekst Przyw. C-go, z oryginału bez pieczęci, przechowywanego w zbiorach puławskich, wydał Bandtkie w dzięle „Jus polonicum". Ruch szlachecki pod Cerekwicą opisał treściwie Wapowski (.Dzieje korony polskiej" w przekładzie Malinowskiego). Opracowaniem statutów nieszawskich, a tern samem i Przyw.
C-go zajmowali się: Bobrzyński .0 ustawodawstwie nieszawskiem" Kraków, 1873; Hube „Statuta nieszawukie" (Warszawa, 1875); Caro „Geschichte
Polens", t. V.

WIELKA ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA ILUSTROWANA. TOM XI, 1893.

8 IX 1514 Bitwia pod Orszą

Z Wcieniu bieżących wydarzeń prawie nie zauważona została 500. rocznica bitwy pod Orszą. A przecież to bardzo ważne zwycięstwo sprzed pięciu wieków ma znaczenie nie tylko historyczne, lecz również zawiera istotne przesłanie w kontekście agresji Rosji na Ukrainę i konsolidacji rosyjskiej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie przypadkiem Sejm Republiki Litewskiej ogłosił rok 2014 Rokiem Bitwy pod Orszą z okazji jej 500. rocznicy.
8 września 1514 roku, a więc w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wojska polsko-litewskie pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego pokonały armię moskiewską. Dzięki temu zwycięstwu pochód Rosji na Zachód został powstrzymany. Powstrzymany też został śmiertelnie groźny dla państwa polsko-litewskiego sojusz antyjagielloński obliczony na rozbicie państwa, zawarty przeciw królowi Zygmuntowi Staremu pomiędzy wielkim księciem moskiewskim Wasylem III Rurykowiczem a cesarzem Maksymilianem I Habsburgiem i wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego Albrechtem Hohenzollernem. Sojusznicy zobowiązali się do wzajemnej pomocy i podziału terytorialnego ziem polsko-litewskich. 260 lat później

sojusz rosyjsko-prusko-austriacki przeprowadził skutecznie ten plan i doprowadził do rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.
Plan Wasyla III Rurykowicza – który prowadził politykę „zbierania ziem ruskich" (tak jak obecnie Putin) – był oparty na koncepcji odbicia „bramy smoleńskiej", jak również zajęcia Kijowa, Połocka i Witebska. Smoleńsk miał znaczenie strategiczne, ponieważ stanowił jedyną dogodną drogę na Moskwę, co potwierdziła kampania napoleońska w 1812 roku oraz ofensywa niemiecka w 1941 roku. Po zajęciu Smoleńska 31 lipca 1514 r. wojska moskiewskie ruszyły na zachód, by zamknąć pod Orszą przeprawę siłom litewsko-polskim, zakładając, że wojska Ostrogskiego skorzystają z mostów na Dnieprze, a te znalazły się pod rosyjską kontrolą. Tymczasem jazda przeprawiła się przez znany Ostrogskiemu z poprzedniej bitwy z 1508 roku bród, a piechota i artyleria poprzez dwa mosty pontonowe zbudowane przez własną rotę inżynieryjno-saperską.

Dzięki temu 8 września 1514 roku o godzinie 9.00 rano wojska polsko-litewskie stanęły naprzeciw Moskiwczan od strony, od której się nie spodziewali. Rozpoczęła się zwycięska bitwa znakomicie rozegrana przez hetmana Ostrogskiego, zakończona zdobyciem obozu wroga i wzięciem tysięcy jeńców.
9 września 1514 roku król Zygmunt Stary w listach do Papieża Leona X, Władysława II, króla Węgier, Leonarda Loredano, doży weneckiego, Stefana VII Batorego, wojewody siedmiogrodzkiego, i Albrechta Hohenzollerna, wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, opisał to wielkie zwycięstwo. W ocenie historyków, choć sukces był niepełny w aspekcie militarnym, bo nie udało się odzyskać Smoleńska, to jednak ofensywa Moskwy została powstrzymana. Natomiast w wymiarze międzynarodowym największym osiągnięciem było zneutralizowanie Habsburgów i rozbicie ligi antyjagiellońskiej, co zostało potwierdzone podczas zjazdu wiedeńskiego w 1515 roku.
Bitwa pod Orszą była, obok bitwy pod Mohaczem, największą bitwą w XVI-wiecznej Europie. Jest dowodem chwały oręża polskiego i wpisuje się w nasze słynne zwycięstwa nad Moskwą, takie jak: bitwa pod Newlem w 1562 roku, wielkie zwycięstwo pod Kłuszynem w 1610 i zdobycie Smoleńska, co doprowadziło w 1611 roku do czołobitnego hołdu cara Wasyla IV przed polskim królem, czy bitwa pod Połonką w 1660 roku, dzięki której zostały wyzwolone ziemie litewskie po górny Dniepr na wschodzie i Dźwinę na północy. W 1920 roku był „cud nad Wisłą", jedna z 18 najważniejszych bitew w dziejach świata.

Autor: Jan Maria Jackowski, WIELKIE ZWYCIĘSTWA NAD MOSKWĄ
Źródło: http://naszdziennik.pl/mysl-felieton/97053,wielkie-zwyciestwa-nad-moskwa.html

25 IX 1555 Sejm w Augsburgu uchwalił: "cuius regio eius religio"

Interim augsburskie
Marcin Luter zmarł (18.02.1546) przed wybuchem wojny szmalkadzkiej. Nie wiadomo, jak oceniał swoje dzieło przy końcu życia. Musiał wszakże dostrzec, że wywołany przez niego ruch reformacyjny był wewnętrznie zróżnicowany, a nawet skłócony. Nie można natomiast mówić u niego o załamaniu psychicznym, jak to dawniej czyniono. Nagłą zań śmierć należy uznać za wynik choroby serca, a nie za samobójstwo, co niegdyś wpleciono do czarnej legendy o nim. Na dalsze dzieje reformacji w Niemczech śmierć Lutra nie miała większego wpływu. Zależały one od cesarza, który pokonawszy Szmalkadczyków, pragnął przywrócić dawny porządek kościelny i to w duchu średniowiecznego uniwersalizmu. Pierwszym krokiem do tego było nakłanianie ewangelików do udziału w soborze trydenckim. Plany cesarza niechcący pokrzyżował papież, gdy przeniósł sobór z Trydentu do Bolonii. Sejm wydawał się być w tej sytuacji jedynym środkiem rozwiązania problemu religijnego w Niemczech. Na sejmie w Augsburgu (1547) spotkały się plany cesarza z silną opozycją stanów, gdyż nie chciano zamierzonej centralizacji jego władzy. Musiał więc w sprawach religijnych zgodzić się na tymczasowe (interim) rozwiązanie. Po długich debatach na sejmie ogłosił Karol V (15.05.1548) cesarskie oświadczenie, w którym polecił nie dokonywać żadnych zmian w sprawach religijnych, aż do decyzji najbliższego soboru. Dla katolików natomiast wydał formułę reformy, która nakazywała biskupom odbywanie synodów diecezjalnych i prowincjalnych, przeprowadzanie wizytacji parafii, poprawę duchowieństwa. Paweł III aprobował niektóre z tych wskazań w osobnej bulli. Interim natomiast wywołało powszechne niezadowolenie, co ujawniło się w wielkiej liczbie pism polemicznych. Opozycja przeciw cesarzowi nie ustała, lecz wzrastała, choć udało mu się nakłonić ewangelickie stany do wysłania poselstwa na sobór trydencki za Juliusza III. Jej ostoją był działający od 1550 roku związek kilku książąt (Związek Królewiecki) do obrony protestantyzmu. Potajemnie przyłączył się do niego książę saski Maurycy. Związek porozumiał się z Francją, następnie wyruszył do walki. Cesarz musiał uciekać z Innsbrucku, przedstawiciele protestantów opuścili sobór trydencki, a legaci papiescy zawiesili jego obrady . W pertraktacjach z Karolem V zbuntowani książęta domagali się zniesienia Interim, zwołania soboru narodowego i trwałego pokoju religijnego.
Pokój augsburski
Karol V, zmuszony niepowodzeniem swej wyprawy przeciw Francji, zwołał sejm, lecz opuścił Niemcy na stałe przed jego otwarciem. Wszystkie sprawy religijne i państwowe do załatwienia zostawił swemu bratu, Ferdynandowi. Sejm augsburski (1555) rozpoczął się od odczytania cesarskiego oświadczenia, które z góry odrzucało wszystko, co obraziłoby i osłabiłoby prawdziwą, dawną, chrześcijańską i katolicką religię. Stany jednak pragnęły pokoju i rozumiały potrzebę kompromisu. Na ogół bowiem byli to ludzie drugiego pokolenia po wybuchu reformacji, o mniejszym nastawieniu emocjonalnym do niej. Na sejmie zresztą działali juryści, nie podejmowano więc teologicznych zagadnień. Obie strony przyrzekły nie szkodzić sobie nawzajem, lecz zachować obopólną zgodę Augsburski pokój religijny (25.09.1555) me objął wszystkich wyznań, lecz tylko katolików i ewangelików luteran. Wolny wybór wyznania zapewniono panom terytorialnym, a nie poszczególnym poddanym, by zachować wygodną dla panującego zasadę: gdzie jeden pan, tam niech będzie jedna religia (inaczej: cuius regio, eius religio). Kto z poddanych nie chciał zastosować się do tego ustalenia, miał prawo sprzedać swoją posiadłość i bez uszczerbku na majątku i czci opuścić

kraj. Zawieszono wykonywanie katolickiej jurysdykcji duchownej do czasu ostatecznego pojednania religijnego. Mniejszości katolickiej w sprotestantyzowanych miastach Rzeszy zapewniono tolerancję. Majątki kościelne pozostawiono w rękach tych, którzy posiadali je do układu passawskiego. W izbie sądowej Rzeszy, do której uprawnień należały także sprawy religijne, mieli odtąd zasiadać przedstawiciele obu wyznań. Ze względu na brak porozumienia się stanów Ferdynand mocą cesarskiego upoważnienia dał orzeczenie (nazwano to resevatum ecclesiasticum), że arcybiskupi, biskupi, prałaci i opaci, po porzuceniu dawnej wiary, tracą urząd, a kapituły mają wybrać następcę. Wymienione osoby, przyjmując wyznanie ewangelickie, nie mogą narzucić go swoim poddanym. Orzeczenie to wpisano do akt sejmu. Ferdynand orzekł nadto, że pokój religijny obejmuje niezależne rycerstwo, jeżeli zaś w miastach cesarskich istnieją razem oba wyznania, jedno i drugie będzie mogło cieszyć się swobodą religijną i pokojem w sprawach wiary, kultu i majątku. Podobnie należy tolerować ewangelickie miasta i gminy w księstwach duchownych, o ile istnieją od dłuższego czasu. Tej deklaracji Ferdynanda (Declaratio Ferdinanda) nie wciągnięto do akt sejmu, nie miała więc mocy prawa w izbie sądowej Rzeszy. Pokój religijny posiadał charakter tymczasowych ustaleń. Zaznaczono, że jest ważny do czasu pojednania się wyznań na soborze powszechnym, lub soborze narodowym, albo na specjalnym sejmie Faktycznie okazał się trwały, na stałe usankcjonował rozłam religijny i prawną równorzędność obu wyznań. Usankcjonował też zasadę cuius regio, eius religio, w której nie było miejsca na indywidualną tolerancję i wolność sumienia jednostki ludzkiej. O religii poddanych decydowała władza świecka, mając do dyspozycji średniowieczne środki przymusu wobec przeciwników państwowego wyznania (heretyków). Prawnie ustalony pokój religijny nie oznaczał faktycznego pokoju często łamano jego postanowienia, zresztą nie zawsze jasno interpretowane W środkowych i północnych Niemczech doszło (po 1555 roku) do protestantyzacji znacznej liczby biskupstw, w tym **Kamienia Pomorskiego i Lubusza**.
Kalwini, nie wymienieni w uchwale o pokoju religijnym, faktycznie z niego korzystali, choć były przeciw temu protesty. Z nimi bowiem liczono się, szczególnie od przyjęcia ich wyznania (1563) przez palatyna Fryderyka III. Pokój augsburski stał się widomym znakiem odejścia od średniowiecznej koncepcji uniwersalnej władzy cesarskiej. Ostatnim jej rzecznikiem był Karol V, który po sejmie augsburskim zadecydował nieodwołalnie o swej abdykacji. Dokonał jej 12.09.1556, przekazując tron cesarski bratu Ferdynandowi, a tron hiszpański synowi Filipowi II. Sam osiadł w klasztorze hieronimitów San Yuste (Hiszpania), prowadząc życie ascetyczne przez dwa lata, do swojej śmierci.

Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak
Historia Kościoła Katolickiego – tom 1

Związek szmalkaldzki – związek obronny zawiązany 27 lutego 1531 w Schmalkalden (wówczas w Hesji, obecnie Turyngia) przez protestanckich książąt Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Skupiał on wszystkie stany protestanckie. Do związku podczas Sejmu Rzeszy w Augsburgu przystąpiło siedmiu książąt (w tym władca Księstwa Pomorskiego) i jedenaście miast. Sygnatariusze związku zobowiązali się do udzielania sobie wzajemnej pomocy na wypadek akcji zbrojnej przeciwko ewangelikom. Związek reprezentował siłę, z którą należało się liczyć, dlatego cesarz Karol V zdecydował się na zawarcie ze związkiem w 1532 roku pokoju w Norymberdze, na mocy którego obie strony zobowiązały się do zachowania pokoju i wstrzymania się od jakichkolwiek działań zaczepnych do czasu zwołania soboru powszechnego w Trydencie.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_szmalkaldzki

25 IX 1604 Bitwia pod Białym Kamieniem w Inflantach

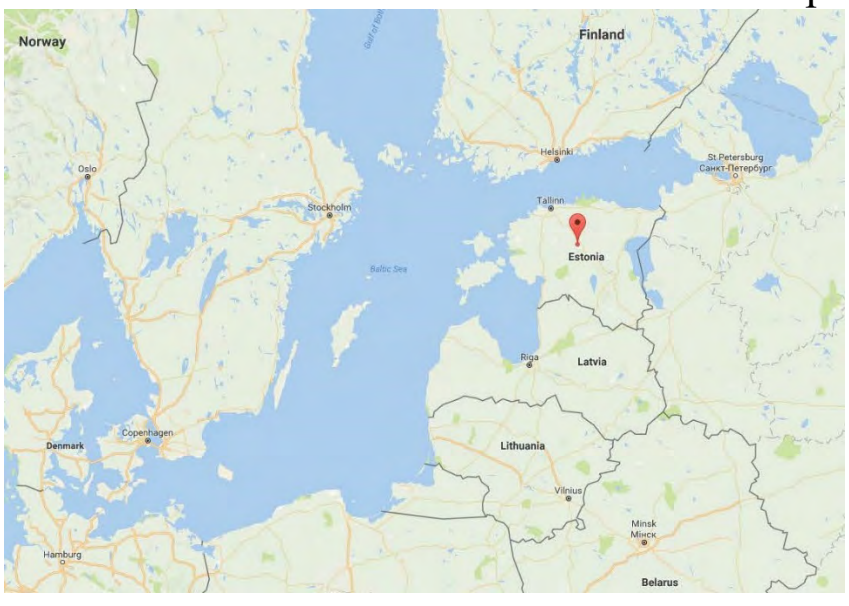

Zwycięstwo Jana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem z dnia 27 września 1605 roku jest obok wiktorii grunwaldzkiej i wiedeńskiej prawdopodobnie najpowszechniej znanym. Liczne publikacje naukowe i publicystyczne co rok przypominają o totalnej porażce nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Zanim jednak doszło do tego starcia, dokładnie rok wcześniej, Chodkiewicz odniósł swoje pierwsze poważne zwycięstwo. Równo 410 lat temu, pod Białym Kamieniem (obecnie Paide w Estonii) wojska dowodzone przez hetmana polnego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza rozbiły ponad dwukrotnie liczniejszą armię szwedzką zatrzymując inwazję Karola Sudermańskiego na terytorium Inflant.

Zdając sobie sprawę z konieczności szybkiego działania 19 września hetman ze wszystkimi siłami opuścił punkt zborny pod Dorpatem ruszając na odsiecz załodze Białego Kamienia. Siły Chodkiewicza osiągnęły cel wczesnym rankiem 25 września. Zajęci oblężeniem Szwedzi stworzyli jedyną okazję do rozbicia ich w walnej bitwie. Między 7 a 8 rano hetman litewski przegrupował swoje wojska ustawiając na prawym skrzydle ciężką jazdę husarską, w centrum piechotę i artylerię, a na lewym skrzydle lekką jazdę litewską. Szyk ten był odpowiedzią na rozmieszczenie wojsk nieprzyjaciela, który znając już sposoby walki polskich dowódców, wymieszał jazdę z ciężką piechotą. Miało być to zabezpieczenie przed ciężką jazdą husarską, która wpadłaby w szwedzkie szyki i atakowana z obu stron zostałaby rozbita. Lewe skrzydło szwedzkie było najlepiej ufortyfikowane i złożone z zaciężnych Niemców. Chodkiewicz dobrze rozpoznał zamiary Szwedów i potężne uderzenie swego prawego skrzydła skierował na zaciężną

niemiecką piechotę. Mimo dobrych warunków terenowych regimenty piesze nie wytrzymały naporu polskiej jazdy. Husaria przebiła się przez szeregi niemiecko-szwedzkie i uderzyła na słabe centrum, rozbijając linie nieprzyjaciela. Uderzenie wsparła lekka jazda, która połączywszy się z husarią ruszyła na prawe skrzydło Szwedów. Zwycięstwo było całkowite. Mimo, iż przeciwnik dysponował około 7 tysiącami wojsk przeciw 2 tysiącom, Chodkiewicz nie był w stanie przeciwstawić się święcącej wówczas swe największe tryumfy husarii. Straty przeciwnika dziś są trudne do ustalenia. Polskie źródła podają liczbę około 3 tysięcy, która wydaje się jednak mało prawdopodobna. Nie tracąc czasu na dywagacje liczbowe należy stwierdzić, iż pod Białym Kamieniem została zatrzymana pierwsza inwazja szwedzka na Inflanty a Jan Karol Chodkiewicz osiągnął swoje pierwsze ważne i spektakularne zwycięstwo.

Źródło: http://niezlomni.com/20858/

27 IX 1605 Bitwa pod Kircholmem

Było to starcie między wojskami Rzeczypospolitej pod dowództwem Jana Karola Chodkiewicza, a wojskami szwedzkimi dowodzonymi przez Karola IX. Szwedzi nie mogąc zdobyć Rygi ruszyli całymi siłami (10700 żołnierzy) na Kircholm, aby zaskoczyć Chodkiewicza (ok 4000 żołnierzy). 27 września o świcie zajęli pozycję na wzgórzu pod wsią Kircholm naprzeciw wojsk Rzeczypospolitej. Ustawili się w 4 rzuty w szachownicę na przemian jazda z piechotą. Takie ustawienie pozwalało zabezpieczyć się na wpadek oskrzydlenia.
Hetman ustawił swe siły w kilka rzutów, aby zrobić wrażenie, iż dysponuje małymi siłami, co miało zachęcić Karola do ataku. Jednak król szwedzki nie dał się sprowokować.
W godzinach południowych Chodkiewicz nakazał nagły odwrót harcowników, pozorując odwrót całej armii. Karol i tym razem nie dał się zmylić, jednak nie chcą aby armia polsko-litewska wymknęła się, nakazał ruszyć do natarcia. Szwedzi zrezygnowali z taktyki zaczepno-odpornej i wysunęli jazdę na skrzydła.
W tym czasie Chodkiewicza nakazał rozwinąć oddziały w szyk bojowy, a głównym celem było odrzucenie szwedów od rzeki aby walczyć w dogodnym terenie dla kawalerii.
Gdy piechota Karola zeszła w dolinę i poczęła się wspinać na przeciwległe wzgórze, artyleria i piechota polska otworzyła do nich ogień. Następnie natarła na nich husaria wraz z rajtarią.
Jazdę szwedzką udało się wciągnąć pod silny ogień piechoty, a następnie oskrzydlić przez jazdę tatarską, manewr ten rozbił całkowicie napastników. Rajtarzy Brandta starli się z jazdą Sapiehy, walka była wyrównana i dopiero użycie odwodu zadecydowało, iż Sapieha pobił Szwedów.
Uciekająca jazda wpadła w piechotę powodując zamieszanie. Cofające się bezładnie wojska zostały osaczone przez jazdę Chodkiewicza. Straty szwedzkie szacuje się na 6 tys., zaś polsko-litewskie na około 100. Bitwa pod Kircholmem jest jednym z nielicznych w historii, aż do II wojny światowej zwycięstwem okrążenia głównych sił przeciwnika, wyjątkowym ze względu na stosunek sił niekorzystnych dla zwycięzcy.

27 września 1605 roku, miała miejsce bitwa pod Kircholmem, uznawana za jedno z największych zwycięstw polskiego oręża.

Źródło: http://historykon.pl/27-wrzesnia-1605-roku-miala-miejsce-bitwa-pod-kircholmem/

16 IX 1620 Bitwa pod Cecorą

Dlaczego hetman Stanisław Żółkiewski z wojskiem udał się poza granice kraju, czy nie lepiej było bronić się na polskiej ziemi?
- W tym czasie Mołdawią rządził hospodar Gaspar Graziani, który poprzez swoją politykę podpadł sułtanowi tureckiemu i dlatego chciał się oddać pod protekcję Rzeczypospolitej. Zaniechanie kroków w tej sprawie oznaczałoby oddanie Mołdawii wpływom tureckim. Król i sejm zadecydowali o wyprawie, która miała przestrzec Turków, że ziemie, o których mowa są pod opieką polskiego królestwa. Hetman będąc innego zdania, musiał jednak wypełnić rozkazy królewskie i z całym wojskiem 2 IX przekroczył Dniestr. W odpowiedzi Turcja wypowiedziała Wojnę i po zebraniu wojsk przekroczono granicę.
Jakie wojska z Rzeczypospolitej zabrano na wojnę w obcym terenie?
- Wojska hetmańskie po przekroczeniu granicy liczyły 6900 żołnierzy, w tym 1385 piechoty polskiej i węgierskiej i 16 dział. Bardzo dużo było pocztów prywatnych, oraz chorągwi magnackich, ale bardzo nieprzychylnych hetmanowi, było także sporo niesfornych Lisowczyków. Wielka szkoda, że w wyprawie zabrakło Kozaków, którzy dopiero rok później pod Chocim stawią się licznie w obozie. Jedynie przybył niewielki oddział ochotników dowodzony przez Michała Chmielnickiego. Owe niedobory ludzi i wojska miał uzupełnić hospodar, który obiecywał duże posiłki. Zamiast tego przyprowadził wielką świtę dygnitarzy, ale tylko 600 żołnierzy, w tym 200 zaciężnych Serbów.

Dziwne się wydaje, dlaczego na wyprawę za granicę państwa wzięto w końcu niewielkie siły?
- Tak, ale co najmniej drugie tyle spodziewano się hospodarskiego wojska. 12 IX wojsko dotarło do Cecory nad Prutem w to miejsce, gdzie 25 lat wcześniej założył obóz hetman Jan Zamoyski. W ostatniej chwili dotarły nowe posiłki, tak, że wojsko hetmana liczyło przeszło 10 tys. żołnierzy. Szkoda tylko, że zamiast ofensywy, przyjęto obronę w obozie całkowicie oddając inicjatywę stronie przeciwnej. Na miejscu, po

rozdzieleniu stanowisk obronnych zadbano o poprawienie wałów, na które zatoczono nieliczną artylerię. **Co by nie mówić siły, jakie w tym czasie były pod dowództwem hetmańskim w zupełności wystarczały, gdyby tylko była dyscyplina i ochota żołnierzy.** Poszczególne chorągwie były doświadczone, dobrze uzbrojone i można było z nimi w odpowiednim czasie dokonać rzeczy wielkich. Samej husarii było 2,5 tys. tylko gdyby wszyscy chcieli tego samego. Miejsce było wyśmienite, najlepsze do obrony, bo z trzech stron wartki nurt Prutu dobrze osłaniał, a z czwartej strony od wschodu całe półkole zamykał wał ziemny długości2 km i wysoki na przeszło 2 m, dodatkowo wzmocniony przez 14 baszt obronnych i 4 bramy.

Co wiemy o bohaterach dramatu, tych dobrych i tych złych, a także, kto jest po drugiej stronie?

- Oczywiście całością dowodzi hetman Stanisław Żółkiewski, są z nim syn Jan i bratanek Łukasz Żółkiewski, jest hetman polny Stanisław Koniecpolski, artylerią zarządzał Teofil Szemberg dobry oficer i specjalista od armat. Swoje chorągwie przyprowadzili starosta halicki Mikołaj Struś, książę Samuel Korecki, starosta podolski Walenty Kalinowski, jeszcze jest płk Denhoff od rajtarów, oraz rotmistrzowie tacy jak: Tyszkiewicz, Makowiecki, Bałaban, Chmielecki, Rogawski, Odrzywolski i Daniłowicz. Turkami, których jest ponad 2 tys. żołnierzy dowodzi namiestnik Silistri Iskander – pasza, Tatarami Krymskimi chan Dewlet Girej - 8 tys. Kantymir – murza, który Tatarom nogajskim był wodzem - 2 tys. Wszystko na to wskazuje, że siły są mniej więcej wyrównane, a nawet przewaga jest po polskiej stronie. Wróg zajął stanowiska naprzeciw wałów i tak: na prawo namiestnik Rumelii Jussuf – pasza i Tatarzy nogajscy Kantymira, w centrum sam Iskander – pasza z całą artylerią i janczarami, oraz kilkuset spahisów, czyli jazdy tureckiej,. Lewe skrzydło obsadził Dewlet Girej z Tatarami krymskimi.

Którego dnia na przedpolu obozu doszło do bitwy?

- Dopiero 19 IX, ten dzień zapamiętali wszyscy. Natarcie główne miało być prowadzone środkiem, gdy po bokach miały posuwać się niewielkie ruchome tabory, których ochraniać miały oddziały jazdy. Na wskutek przeszkody terenowej jeden taborek musiał skręcić, odsłaniając bok szyku polskiego, co Tatarzy wykorzystali i po zaciętej walce pokonali nie tylko osłaniające go chorągwie Rogowskiego, ale wyszli na tyły armii zdobywając cały tabor i część żołnierzy biorąc do niewoli, których tego samego dnia ścięto.

Dziwne, że w momencie klęski na skrzydle, zwycięski środek przerwał walkę i po pewnym czasie wszyscy podążyli do bram obozu, nie pomagając odciętym żołnierzom w taborze. Jednak, co by nie pisać, na początku Polacy stawali dobrze, bijąc się jak pod Kłuszynem. Potem stało się coś, czego nie można było zrozumieć, ale tak już bywa na wojnie. Narada po bitwie upłynęła na wzajemnych oskarżeniach, inwektywach i krzykach, co popsuło relacje wśród oficerów, a także wśród żołnierzy.

Dzień zapowiadający zwycięstwo, okazał się czarnym dniem w historii, ale jeszcze gorsza była noc?

- Koszmar nocy z 20 na 21 IX zaczął się trochę wcześniej i to z winy hospodara, który obawiał się rozejmu swoim kosztem, a nawet wydania w ręce Turków. Namówił, więc, (na pewno nie za darmo) do ucieczki Kazanowskiego i kilku innych, którzy ze swoimi ludźmi zaczęli przeprawiać się przez groźny o tej porze Prut, wcześniej rozpuszczając plotki, że to hetmani uchodzą. Na próżno Żółkiewski oświetlony pochodniami jeździł po obozie pokazując się wszystkim, że to nieprawda. Nastała sądna noc, tysiące ludzi biegło do rzeki, setki pachołków i służby zaczęło rabować opustoszałe namioty. Efekt był taki, że kilkuset żołnierzy utonęło, wielu zginęło po drugiej stronie wybici przez Tatarów. Sam Hospodar poniósł okrutną śmierć z rąk własnych poddanych, gdy tylko został rozpoznany. Bardzo wielu zawróciło do obozu, który rano przedstawiał okropny widok. Hetman z wiernymi oficerami starał się przewrócić porządek i obsadzić warty, bo nocny harmider nie uszedł uwadze wrogów. Gdy policzono ludzi, okazało się, że bez bitwy podczas nocnych rozruchów stracono ponad 2 tys. ludzi, setki koni i całą masę broni. Ważniejsze okazało się, że pękła tama, a morale wojska spadło do zera.

Opowiedz, jaki fragment widzimy dramatu, który rozgrywa się na Twoim obrazie?

- Powoli, w nocy na drugim brzegu, gdy zginął hospodar, cel wyprawy został rozwiązany, nic już nie stało na przeszkodzie, żeby pomyśleć o powrocie. Zwłaszcza, że sami Turcy rozpoczęli rokowania. Hetman Żółkiewski zgodził się na rozmowy, jednak postanowił rozpocząć odwrót ku ziemiom polskim w ruchomym taborze. Zadanie jego organizacji powierzył księciu Koreckiemu, który znakomicie zorganizował poruszający się tabor, który miał wszystkich uratować. Warto może opisać, chociaż w skrócie ten fakt. Wieczorem 29 X 1620 roku rozkopano przejście w wale i tabor ruszył w drogę, najkrótszą trasą do Mohylewa, leżącego już po polskiej stronie. Szyk taboru w drodze wyglądał mianowicie tak: Na przedzie powiązano wszystkie wolne konie prowadząc je za uzdy, które miały być zaporą, osłoną dla żołnierzy i rezerwą siły pociągowej. Za nimi po obu stronach sześć rzędów wozów po sto w każdym. Na przednich lekkie działa i hakownice, które miały odstraszać Tatarów. Osłaniane jeszcze przez 300 piechoty, także po obu stronach maszerowały w trzech rzędach spieszone chorągwie husarii, pancernych, lekkiej jazdy i rajtarów, każdy uzbrojony w broń palną. Ranni i chorzy umieszczeni zostali w wozach wewnętrznych. Z tyłu tabor chronili Lisowczycy i 550 żołnierzy piechoty niemieckiej. Turcy jeszcze raz spróbowali rozbić Polaków 2 X i gdy się to nieudało, dali sobie spokój, jedynie Tatarzy Kantymira utrudniali pochód, podpalając ze wszystkich stron trawy, drzewa i zarośla. Tatarzy bez przerwy próbowali urywać, co się da z taboru i było tak, aż do 6 X, kiedy koło wioski Serwirnia, którą podpalili Tatarzy, stanęli Polacy na odpoczynek. Do granicy pozostało już tylko 10 km. Hetman chciał po krótkim postoju ruszać dalej, bo brakowało wszystkiego wody, prochu i żywności. Jednak uległ presji ogółu, żeby odpocząć aż do wieczora, naprawić broń, opatrzyć i założyć na rany świeże opatrunki. Hetmani zgodzili się w końcu na dłuższy postój. Liczni poszkodowani podczas rabunku z 20 IX domagali się od hetmana przeprowadzenia śledztwa, zwrotu zrabowanych rzeczy, jak się okazało, był to największy błąd tej kampanii. Wielu sprawców kradzieży i rozbojów bojąc się kary pod osłoną nocy zaczęło porywać konie, chcąc jak najszybciej dostać się do granicznej rzeki i ujść sprawiedliwości. Znów zawrzało wśród rycerstwa i służby. Jedni prosili, żeby nie rozbijać taboru, bo w nim bezpiecznie. Inni brali, co się dało i uciekali w kierunku rzeki jakby im rozum odebrało. Wybuchły zamieszki, które usłyszeli i dobrze zrozumieli czatujący wokół Tatarzy. Uderzyli oni całą masą na tabor, którego prawie nikt już nie bronił. Pojedyncze strzały i brak zorganizowanego oporu nie mogły powstrzymać atakujących ordyńców.

Widzę, że zbliżamy się nieuchronnie do tragicznego finału?

- Tak, wśród wrzasków i strzałów postanowiono zostawić tabor i na wzór kozacki zasłoniając się tylko końmi iść dalej. Hetman przebił własnego konia na dowód, że nie opuści swoich żołnierzy, których pozostało już tylko kilkuset. Pojawił się rtm Złotopolski i kilkudziesięciu husarzy, a także oficerowie i żołnierze z różnych chorągwi, którzy otoczyli hetmanów zbrojnymi ramionami. To oni tworzą ostatnich 300 obrońców hetmana (jak kiedyś waleczni Spartanie pod Termopilami). Tak niewiele

pozostało do granicznej rzeki, do zbawczego Mohylewa (byle tylko przekroczyć Dniestr). Na garstkę Polaków napadają ciągle Tatarzy i bez przerwy ktoś ubywa. Na koniec pozostało kilkunastu ludzi. Nie mających już żadnej szansy na dotarcie do zbawczego brzegu. Tragiczny koniec zakryła noc, prawie wszyscy zginęli, tylko kilku rannych wzięto do niewoli. Na drugi dzień Tatarzy znaleźli ciało sędziwego hetmana, odcięli głowę i oddali Turkom. Iskander – pasza takie właśnie trofeum odesłał do Stambułu w prezencie Sułtanowi.

A co z innymi, czy ktoś ocalał oprócz tych, którzy wcześniej uciekli?

- W niewoli tureckiej znalazło się kilkunastu oficerów, między innymi hetman polny Stanisław Koniecpolski, który zostanie wykupiony za sumę 36 tys. talarów i opuści więzienie po 2,5 latach. To on pomści Cecorę 4 lata później pod Martynowem 1624 roku biorąc krwawy odwet na Kantymirze i jego ordzie. W niewoli znaleźli się Mikołaj Struś, Samuel Korecki, Marcin Kazanowski, Włodzimierz Farensbach i Janusz Tyszkiewicz. Także Jan i Łukasz Żółkiewscy, Aleksander Bałłaban i Dunikowski, Bogusławski i Porowski. Wszyscy po kilku latach zostaną wykupieni, tylko książę Korecki zostanie zamordowany przez Turków. Straty całej armii były ogromne, bo faktycznie przestała istnieć. Wśród poległych wymieniono takich dowódców i rotmistrzów Denhoff, Gorlicki, Kwilecki, Morsztyn, Kanikowski, Sieniawski, Stano, Wrzeszcz, Złotopolski, także wcześniej poległy Michał Chmielnicki, a jego syn Bohdan spędzi 2 lata w tureckiej niewoli. Ogółem z całej ponad 10 tys. armii uratowało się niewiele, ponad 2 tys. żołnierzy w tym 700 lisowczyków, którzy pamiętajmy o tym, że pierwsi rozpoczęli burdy i pierwsi uciekli w nocy 21 X.

Bohaterska śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego z szablą w ręce posłużyła następnym pokoleniom za bohaterski wzór „Obrońcy Ojczyzny". Odnalezione w stepie zwłoki zostały pochowane w rodzinnej Żółkwi, którą odwiedziłem kilka razy, a wyryty napis na grobowcu brzmiał:

„Tibi Hostis ad terrorem, Tibi Hospes ad exemplum", czyli "Tobie wrogu dla postrachu, Tobie gościu dla przykładu"

Tymi słowami chciałbym zakończyć swoją opowieść o dramatycznej wyprawie hetmana i jego wojska w 1620 roku. **Wiele lat później, przy tym grobie młodzi Sobiescy Marek i Jan czytając epitafium na cześć hetmana pobierali pierwsze nauki powinności rycerskich wobec Ojczyzny. Marek zginie zamordowany przez kozaków pod Batohem w 1652 roku, a Jan jak wiemy będzie pogromcą Turków i Tatarów.**

Autor: Stanisław Eugeniusz Bodes - Z cyklu "Chwała Bohaterom" - Dzieje Oręża Polskiego - cześć 15: "Odwrót armii polskiej spod Cecory"
Źródło: http://lubiehrubie.pl/wiadomosci/stanislaw-eugeniusz-bodes-z-cyklu-chwala-bohaterom-dzieje-oreza-polskiego-czesc-15-odwrot-armii-polskiej-spod-cecory-6-x-1620

2 IX 1621 Początek bitwy pod Chocimiem

"Bitwa pod Chocimiem 1621" - Józef Brandt

Po nieudanej wyprawie na Mołdawię roku 1620, zakończonej rozbiciem wojsk polskich 6 października nad Dniestrem, Tatarzy splądrowali południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej. 3 listopada sejm w Warszawie zebrał się, by uchwalić podatki na wojsko. Ambitny plan braci Zbaraskich, by wystawić trzy armie okazał się niemożliwy do zrealizowania (Chocim 1621).

Wodzem wyprawy został hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, jednak miał być uzależniony od Rady Wojennej. Uchwalono podatki na 60-tysięczną armię, która miała kosztować 1,5 miliona złotych polskich na kwartał (Jan Karol…). Wojsko polsko-litewskie liczyło: za Tadeuszem Korzonem, który opierał się na wyliczeniach Jakuba Sobieskiego, 35 tysięcy żołnierzy (Bitwa pod…) oraz mniej więcej tyle samo Kozaków pod dowództwem Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego (Bitwa pod…). Podhorodecki za Janem Wimmerem ocenia stan sił polsko-litewskich na 25-26 tysięcy, a Kozaków na 30 tysięcy (Chocim 1621).

Poselstwa skierowane do państw europejskich z prośbami o wsparcie działań wojennych były mało efektywne: papież Grzegorz XV przeznaczył na ten cel 60 tysięcy złotych (otrzymaliśmy je po wojnie), habsburski namiestnik Flandrii dał polskiemu poselstwu uzbrojenie, król Anglii Jakub I Stuart zadeklarował wysłać 5 tysięcy żołnierzy (dotarli oni do Rzeczpospolitej po wszystkim) oraz zainterweniował u Turków dyplomatycznie (bezskutecznie); cesarz Ferdynand II Habsburg, walczący z protestantami, pozwolił lisowczykom wrócić do wojsk Rzeczpospolitej, nie dając zgody na organizowanie zaciągów na terenie jego państwa (Podhorodecki).

W kwietniu 1621 roku zebrano dopiero 20 tysięcy żołnierzy; wśród nich wielu było maruderów (Chocim 1621). Wojska tureckie pod wodzą sułtana Osmana II liczyły około 100 tysięcy żołnierzy. Wyszkolenie ich, zwłaszcza janczarów, oceniane jest nisko, oprócz oddziałów europejskich (Chocim 1621). Siły Rzeczpospolitej również nie cechowały się wysokim poziomem doświadczenia i dyscypliny – wpływ na to miał brak oficerów i żołnierzy, którzy polegli lub dostali się do niewoli podczas wyprawy Żółkiewskiego, a także obecność w wojsku niesubordynowanych Kozaków; problemem był również brak uzbrojenia i prowiantu oraz fatalny stan armat (Podhorodecki). Podczas przygotowań do wyprawy, koncentracji wojsk i samej bitwy Chodkiewicz bardzo chorował (jak później się okazało, śmiertelnie).

Pod Oryninem zebrało się 20 tysięcy żołnierzy (Polacy i Litwini). 24 lipca wyruszyli nad Dniestr, by przeprawić się do Chocimia; 1 sierpnia rozpoczęli przejście przez rzekę; dopiero 8 sierpnia do wojsk Rzeczypospolitej dołączyli Kozacy, a korpus królewicza Władysława, liczący 10 tysięcy żołnierzy, na początku września (Podhorodecki). Próby dyplomatycznego rozwiązania sporu podjęte przed walką za pośrednictwem Baptysty Wewellego, przedstawiciela hospodara mołdawskiego, spełzły na niczym (Podhorodecki).

Zaporożcy splądrowali Mołdawię w sierpniu, by armia turecka nie miała możliwości wyżywić się, a także opóźniali jej pochód, dlatego dotarli do Chocimia 1 września (Chocim 1621).

Wojskami zajmującymi prawą częścią umocnień zamku dowodził regimentarz Stanisław Lubomirski, mianowany na zastępcę Chodkiewicza, środkiem – królewicz Władysław, na lewo od niego Chodkiewicz; Kozacy i lisowczycy obsadzili skrajnie lewą część fortyfikacji.

Pierwsze siły tureckie stawiły się pod Chocimiem 2 września; już wtedy doszło do starcia – odśpiewano Bogurodzicę, jednak Turcy nie uderzyły na siły polsko-litewskie, lecz na Kozaków, którzy odparli ich. Wcześniej, bo już na przełomie sierpnia i września, Tatarzy atakowali obóz (Jan Karol…).
W nocy z 2 na 3 września na radzie wojennej zdecydowano, że walkę z Turkami toczyć będzie się w obozie, a nie w polu, wbrew woli hetmana Chodkiewicza, który chciał wykorzystać fakt, że wojska tureckie nie zebrały się jeszcze w całości. 3 i 4 września doszło do starć, w których przewagę miały wojska Rzeczpospolitej; największy ciężar natarć kładł się na Kozakach. Straty z dnia 4 września wyniosły: tysiąc dla Rzeczpospolitej, Turków – 3 tysiące.
Walkę wznowiono 6 września; w nocy z 6 na 7 Kozacy zaatakowali tureckie pozycje; 7 Turcy wykonali odwetowy atak, skupiając się znowu na obozie kozackim; na styku sił królewicza Władysława i hetmana Chodkiewicza wyrżnęli polską piechotę tam obozującą (od 100 do prawie 150 żołnierzy). Atak turecki został odparty przez husarię pod dowództwem hetmana Chodkiewicza, jednocześnie Lubomirski odparł atak na swoim odcinku (Bitwa pod…).
8 i 9 września Chodkiewicz chciał wydać Turkom walną bitwę, lecz ci nie stanęli do boju; atakowali kilka razy w tych dniach, lecz byli odpierani (Chocim 1621). 12 września Kozacy obronili się przed następnym natarciem (Chocim 1621, Bitwa pod…).

15 września zaatakował bejlerbej Buda Karakasz, który przybył do obozu tureckiego dzień wcześniej, przedarł się przez centralne umocnienia Rzeczpospolitej, jednak został odparty, a sam zginął w walce. Po klęsce tego szturmu morale w armii Osmana II spadło (Chocim 1621).
Obie strony trapił głód, choroby, dezercje i brak koni, które zdychały (Chocim 1621). Armia turecka miała powody z aprowizacją z powodu swojej wielkości i faktu, że Mołdawia została wcześniej ogołocona kozackim atakiem; armia Rzeczpospolitej zaś z powodu Tatarów, którzy opanowali szlaki komunikacyjne między obozem a Kamieńcem Podolskim, odcinając możliwość wszelkich dostaw (Bitwa pod…, Chocim 1621).

Śmierć hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza pod Chocimiem, Franciszek Smuglewicz, 1806

18 września na kole generalnym – zebraniu oficerów zwołanym przez hetmana Chodkiewicza, który był umierający, zdecydowano za przykładem atamana Konaszewicza-Sahajdacznego, by, pomimo tragicznej sytuacji, kontynuować walkę. Turcy następnego dnia zaatakowali, mszcząc się za nocny atak Kozaków, jednak zostali pokonani.
24 września zmarł Jan Karol Chodkiewicz, przekazując przed śmiercią dowództwo Lubomirskiemu; Litwini nie chcieli mu się podporządkować, ale królewicz Władysław załagodził sytuację (Chocim 1621). Kolejnego dnia Turcy zaatakowali z całą siłą, wiedząc o śmierci hetmana, jednak bezskutecznie; uderzyli drugi raz 28, z takim samym skutkiem.
Po ostatnim szturmie rozpoczęto rozmowy pokojowe z inicjatywy sułtana. Rzeczpospolitą reprezentował Jakub Sobieski oraz Stanisław Żórawiński. 9 października zawarto pokój – za cenę upominków dla tureckich dygnitarzy Rzeczpospolita uniknęła płacenia daniny na rzecz Porty Otomańskiej, a także zobowiązała się (po raz kolejny) do powstrzymywania wypraw kozackich na tereny tureckie, Turcja zaś miała hamować Tatarów.
Rzeczpospolita w walce pod Chocimiem straciła około 14 tysięcy żołnierzy, Turcja – około 40 tysięcy.
Skutki
Obrona Chocimia zatrzymała turecki atak. Zwycięstwo okupiliśmy jednak śmiercią Jana Karola Chodkiewicza oraz utratą Inflant, które w tym samym czasie zajął król Szwecji Gustaw II Adolf, mając przewagę liczebną nad siłami hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła.

Źródło: http://www.nowastrategia.org.pl/bitwa-pod-chocimiem/

26 IX 1629 Rozejm polsko-szwedzki w Altmarku - dzisiaj Stary Targ

Podpisany 26 września 1629 roku w Altmarku (dzisiaj Stary Targ) sześcioletni rozejm pomiędzy Szwecją a Rzecząpospolitą. Postanowienia rozejmu były korzystne dla Szwecji, zatrzymali między innymi Inflanty na północ od Dźwiny wraz z Rygą oraz wszystkie porty pruskie: Tolkmicko, Elbląg, Braniewo, Piławę i Kłajpedę. Polska utrzymała kontrolę nad Gdańskiem, Królewcem i Puckiem.
Na mocy postanowień rozejmu Malbork, Sztum, Gdańska Głowa i Żuławy Wiślane zostały przekazane w sekwestr na rzecz elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma, w zamian za część wybrzeża z Piławą. Gdyby po upłynięciu terminu rozejmu nie doszło do trwałego pokoju, miasta te miały wrócić do Szwecji.
Rozejmowi towarzyszył układ pomiędzy Szwecją a Gdańskiem, na mocy którego Szwedzi mieli prawo do pobierania 5,5% cła od przewożonych towarów, przy czym 3,5% miał otrzymywać król szwedzki, 1% król polski i 1% Gdańsk. W 1635 roku postanowienia rozejmu w Altmarku zmodyfikowano, podpisując korzystniejszy dla Polski rozejm w Sztumskiej Wsi.
Źródło: http://www.bliskopolski.pl/historia-polski/1629-pokoj-w-altmarku/

Pomnik pod Urzędem Gminy w Starym Targu, upamiętniający podpisanie rozejmu w 1629
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rozejm_w_Altmarku

30 IX 1632 Agresja moskiewska na Rzeczypospolitą - wojna smoleńska

§ 37. **Wojna moskiewska z Władysławem IV 1632—1634 roku.** Lepszą od szwedzkiej, dziedzicznej niby ale urojonej, i od wielkoksiążęcej moskiewskiej, przechowywanej w skarbcu krakowskim, ale nie uznawanej przez naród moskiewski, okazała się korona polska — elekcyjna, ale rzeczywista, ofiarowana z zupełną jednomyślnością przez wszystkie stany „pod Warszawą po tej stronie od Woli“ d. 27-go września 1632 roku Władysławowi Zygmuntowi, a włożona na skronie jego w Krakowie d. 6 lutego 1633 roku. Niezwykła zgodność wszystkich województw Rzpltej w głosowaniu na obiór świadczyła o niepospolitych przymiotach,

które zjednały mu serca Polaków, Litwinów, Rusinów i Niemców pruskich, zgromadzonych na sejmie elekcyjnym.

My na tem miejscu zwrócimy uwagę tylko na przymioty wojskowe. Widzieliśmy go w młodym wieku od 22 do 26 roku życia na wyprawach: moskiewskiej i chocimskiej pod opieką hetmańską Chodkiewicza, jak nabywał doświadczenia wśród wielkich trudności i niebezpieczeństw; dowiedzmy się jeszcze, że nabył wiadomości rozległych z spółczesnej sztuki wojskowej przez podróż zagraniczną. odbytą 1624 r. w nader pomyślnych warunkach. Jako syn arcyksiężniczki austrjackiej Anny i pasierb drugiej, Konstancji, był on przyjmowany serdecznie w wszystkich krajach, podległych panowaniu obu linij Habsburgów, tak niemieckiej, jak hiszpańskiej, od Śląska, gdzie rządził arcyksiążę Karol, aż do Belgji, rządzonej przez infantkę Izabelę-Klarę-Eugenję, wdowę po stryju stryjecznym Albrechcie VII. Pomiędzy Wiedniem a Brukselą zabawił od 31 lipca do dnia 7 sierpnia w Monachjum, gdzie oglądał arsenał, wielce w działa zasobny i zdobytemi w Czechach pod Białą Górą armatami ozdobiony, nasłuchał się niewątpliwie opowiadań o zwycięstwach Tillego i chociażby z widzenia tylko poznał samego elektora Maksymiljana, znakomitego twórcę armji bawarskiej, dyrektora Ligi Katolickiej etc. Wieziony na pięknym okręcie wśród natłoku ludzi po rzece Skaldze, witany salwami licznych dział z wałów, a wystrzałami z broni ręcznej i muzyką przez 32 chorągwi miejskiej milicji, spędził trzy dni w Antwerpji, oglądając fortyfikacje sławne twierdzy i obóz hiszpański, a nie pomijając wspaniałych gmachów, kościoła N. Marji Panny, pracowni malarskich i kobiercowych. Do Bredy, najsławniejszej na całą Europę twierdzy holenderskiej, obleganej wówczas przez Hiszpanów, prowadził go wysłany stamtąd Don Luyz de Velasco, generał jazdy w 2.000 koni; o pół mili przed Bredą spotkał go markiz Ambroży Spinola na czele oficerów swoich; nareszcie przed obozem salutowały go 3.000 jazdy, uszykowanej przez hrabiego Henryka Mons, wystrzałami z pistoletów. Zagrzmiały też działa na wszystkich baterjach, poczem Spinola wręczył królewiczowi rejestry wojska i złożył w jego ręce dowództwo naczelne, wysławiając jego czyny w wojnie z sułtanem Osmanem i wróżąc nowe zwycięstwa nad półksiężycem. Nazajutrz, 27 września, Władysław oglądał szańce

oblężnicze i ustawione na pozycjach wojska, lecz w ciągu 7-miu godzin objechał tylko połowę koła. Powiedział, wskazując pewne miejsce laską: „Gdyby tu usypano szaniec!“ Wnet Spinola zarządził roboty saperskie i w ciągu jednej doby stanęła fortyfikacja wyższa od innych. Oględziny odbywały się nietylko w sta-

Ryc. 19. Żołnierz pieszy, podług ryciny z r. 1590.

nie bezczynnym bateryj, ale też w akcji z nieprzyjacielem, który odpowiadał z fortecy silną kanonadą. Pociski przelatywały czasem nad głowami orszaku; jeden skaleczył konia pod Pacem, drugi zabił konia infantki w zaprzęgu, którym Władysław przyjechał; trzeci padł o parę sążni przez Spinolą. Trzeba było zalecić ostrożność przy objeździe drugiego półkola. Samej Bredy królewicz zwiedzić nie mógł, przypatrywał się tylko fortom jej przez perspektywę. Zakończyła się ta lekcja poglądowa 29 września obejrzeniem urządzeń żywnościowych, mianowicie 13-tu piekarń, które wydawały dziennie po 17.000 bochenków chleba, i 8-miu browarów, które nieustannie warzyły piwo dla wojska. Władysław miał nogę zranioną przypadkowo przy wjeździe do Brukseli przez nieostrożność jakiegoś żołnierza; żeby nie narazić winnego

na karę, ukrywał swą ranę i dopiero po odjeździe z Bredy poddał się kuracji 6-dniowej obłożnej. O milę od Bredy leżał obozem niemniej znakomity wódz Maurycy Orański, ale ponieważ to był statuder holenderski i kalwin z wyznania, więc nie mógł do niego jechać w odwiedziny syn Zygmunta III i gość Hiszpanów. Niewątpliwie wszakże musiał dowiadywać się przez ustne i piśmienne relacje o lądowych i wodnych usiłowaniach odsieczy i „o tak cudownych okopach, że (z nich) i we stu tysięcy człowieka ruszyć (Hiszpanów) nie było można" i o „takiej concordantii" w strzelbie, że po muszkietach grały działa, a potem znowu muszkiety „nie chybiając taktu". Breda poddała się dopiero 5-go czerwca 1625 r. na warunkach zaszczytnych, które były wykonane przez Spinolę szlachetnie.

Dalsza podróż Władysława przez Metz, Strassburg, Szwajcarję, do Włoch, zwiedzanie Mèdjolanu, Wenecji, Rzymu przyczyniło mu wykształcenia politycznego, lecz pod względem wojskowości nie nadarzyło drugiego mistrza tak znakomitego, jakim był ów Włoch markiz w służbie hiszpańskiej. Nie zaniedbał wszakże królewicz obejrzeć wsławionych dawniejszemi czasy fortec włoskich i Hradcu czyli Grazu, rodzinnego miejsca swej matki. Wracał do Polski z znajomością wielu rządów i wojsk europejskich, z umysłem otwartym i wykształconym.

Pożyteczne i przydatne dla króla polskiego były kwalifikacje takie, gdy podczas bezkrólewia stanęła w płomieniach długa wschodnia ściana Rzpltej od strony carstwa moskiewskiego. W Wielkiem Księstwie Litewskiem wojewodowie moskiewscy opanowali Newel, Siebież, Owsiej, Suraż, Druję, podgrodzia Jezierzyszcz, Uświatu, Wieliża, Mścisławia, Krzyczewa, Propojska, Krasne, Rosław, Dorohobuż, Białą, a na Ukrainie koronnej: Poczep, Trubczewsk, Nowogródek Siewierski, Starodub, Baturyn, Romny, Borznę, horodyszcze Iwan, Menę, Mirhorodek; pod Smoleńsk zaś wyszedł w sierpniu, a więc przed sejmem elekcyjnym, z 32.082 ludźmi i 158 działami, Michał Borysowicz Szein, bojarzyn, który przed dwudziestu laty walecznie, acz nieskutecznie, bronił tej twierdzy; przydany był mu za towarzysza okolniczy Artemi Izmaiłow.

Nie upłynął jeszcze termin rozejmu deulińskiego, ale nie zważali na to car Michał Fedorowicz i ojciec jego patrjarcha Fi-

laret, upatrując w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta dogodną porę do zalecenia wojewodom swoim, aby „zemścili się na królu polskim i litewskim za nieprawdy i przywrócili państwu moskiewskiemu miasta, kóre były oddane Polsce i Litwie przez szablę". Już dawniej zresztą gotowali się do wojny, sprowadzając oficerów i żołnierzy cudzoziemskich, zaprowadzając mustrę i urządzenia cudzoziemskie w oddziałach wojska krajowego, o ile możność pozwalała.

W styczniu 1631 r. wysłany był „starszy pułkownik i rycerz" Aleksander Juljanowicz Lesley do Szwecji na werbunek 5-ciu tysięcy piechoty, a gdyby nie zdołał zaciągnąć takiej liczby, to miał jechać do Danji, Anglji i Holandji; potem w lutym pułkownik von Damm otrzymał polecenie wynająć regiment „dobrych i nauczonych sołdatów". Carstwo moskiewskie posiadało wówczas 66.690 „ludzi wojskowych" (ratnych). Z nich też kazano formować „pułki niemieckie". Naradzał się w tej materji car z ojcem i bojarami w czerwcu 1631 r.; zapadło wówczas postanowienie zdobywać Dorohobuż i Smoleńsk. Wykonawcze przygotowania przeciągnęły się rok przeszło, ale zato wydały większą siłę, niż ta, jaką określiły liczby powyższe, albowiem napady jednoczesne na długiej linji granicznej były wykonane przez wojewodów z miast moskiewskich przyległych i armja główna zwiększyła się liczniejszemi zaciągami cudzoziemców oraz 12 tysiącami Tatarów kazańskich i astrachańskich. Przybyły też zapewne oddziały od niektórych wojewodów nadgranicznych. Polacy rachowali armję oblężniczą na 100.000, nawet na 170.000 ludzi ryczałtowo, a szczegółowo Szeina z Tatarami na 70.000, cudzoziemców na 30.000 — z wątpliwą trafnością.

Oblężenie Smoleńska zaczęło się 14-go listopada 1632 r., podczas kiedy hetmani i wszyscy wyżsi urzędnicy Rzpltej znajdowali się w Warszawie na sejmie elekcyjnym. W dniu tym właśnie sekretarz wielki koronny przyniósł owiniony w złotogłów dekret elekcji i przy ołtarzu położył; obrany dnia poprzedniego król Władysław, prowadzony przez senatorów, przystąpił do ołtarza, po przeczytaniu dekretu ukląkł i wykonał jurament przed Ewangelją, którą trzymał prymas Jan Wężyk, podług roty, którą czytał kanclerz kor. Zadzik; oświadczyli mu szczery afekt Rzpltej od senatu prymas, od izby poselskiej marszałek jej, Jakób Sobie-

ski; Te Deum laudamus „wszyscy nie bez łez śpiewali tak hucznie, że muzykę przygłuszyli", płakał też król; z dział bito i z ręcznej strzelby ognia dawano, że się okna i ściany trzęsły. Bo na polu elekcyjnem pod Wolą zgromadziło się 60.000 wojska, ale to były orszaki pańskie, słudzy „najęci na elekcję" dla parady, odprawieni po powrocie do domu. Miał i król usarzy kilkuset „w tygrysy i lamparty przybranych" oraz piechotę w liczbie, zapewne przesadnej, 18-tu tysięcy; jeździł za miasto w pole na przegląd i mustrę dla pokazania posłowi cesarskiemu, ale i tego wojska nie można było prowadzić na wojnę bez uchwały sejmowej i bez wyznaczenia podatków na żołd, uchwała zaś taka miała zapaść dopiero na sejmie następnym, koronacyjnym. Jakoż 9-go lutego 1633 r. uchwalono wypowiedzenie wojny w tych wyrazach:

„Ponieważ naród Moskiewski, nie doczekawszy czasu expirationis induciarum, złamawszy przymierze, na Państwa nasze nastąpił i niemniej hostiliter, quam perfide wojnę już przeciw Nam prowadzi: za zgodą Wszech Stanów... przeciwko temuż nieprzyjacielowi z wojskami naszemi idziemy".

12 IX 1635 Rozejm polsko-szwedzki w Sztumskiej Wsi

sprawy«[1]). Nadto nawiązał ponownie bliższe stosunki z dworem wiedeńskim, który skwapliwie zbliżył się do króla, widząc w wojnie Władysława ze Szwecją własny interes, przyczem poważną rolę odegrała sprawa śląska.

W Wiedniu żywiono poważne obawy, żeby Władysław nie zajął tej prowincji, zwłaszcza że Wrocławianie sami udali się do niego z prośbą o protekcję[2]. Obawiano się również, by projektowane małżeństwo Władysława z palatynówną nie popchnęło go do obozu wrogów Habsburgów. Wzajemny interes zbliżył oba dwory. Władysław, poinformowany o obawach Wiednia, wysłał brata swego Jana Kazimierza do cesarza, by go uspokoił w sprawie Śląska, oraz by pozyskał pomoc wojskową przeciw Szwedom. W maju (24) zawarto tajny układ o »Coniunctio armorum«, mocą którego miało nastąpić »połączenie sił Władysława z wojskami cesarskiemi przeciw Szwedom«[3]. Cesarz otrzymał pozwolenie na zaciąg 8.000 Kozaków, a Arnoldin, poseł cesarski, porozumiewał się z Lubomirskim co do szczegółów werbunku. W kilka dni później (28/V) zawiadomił król naczelnego wodza Koniecpolskiego, »że należy zatrzymać całą przyjaźń cesarza zwłaszcza teraz, kiedy przeciwko wspólnemu nieprzyjaciołowi wojsko prowadzić przyjdzie«[4]. Układ ten jednak tylko cesarzowi miał przynieść widoczną korzyść, gdyż przez przerzucenie wojny na teren Polski uwolniłby się małym stosunkowo kosztem, jeśli nie w zupełności, to przynajmniej częściowo od Szwedów. Również nie ustawały rokowania z królem angielskim. Władysław prowadził je na własną rękę. Z początkiem 1635 r. ubiegał się o dyspensę na zawarcie małżeństwa z palatynówną — papież stawiał warunek przywrócenia jej na łono kościoła katolickiego. W marcu przybył poseł z Anglji i król zebrał (19/III) 30 senatorów na sekretną naradę, na której kwestję małżeństwa roztrząsano, poczem poseł oświadczył, że sprawa ta jest jakby ukończoną i że Anglja na wypadek wojny połączy się z Polską. Na jakich jednak warunkach, nie wiemy, gdyż do zawarcia jakiegokolwiek faktycznego sojuszu nie

[1]) Relacje nunejuszów apostolskich t. II str. 209.

[2]) W tej sprawie udał się Arnoldin w lutym (?) do Warszawy, mając szczegółową instrukcję. (Wiedeńskie archiwum dworu i państwa. Polonica 1635 r marzec).

[3]) ...Coniunctio armorum inter Caesarem, Regem et Rpkm, ob contra Sueeum communem hostem conclusa... (Wiedeńskie archiwum dworu i państwa Polonica 1635. maj).

[4]) Władysław do Koniecpolskiego. (Wiedeńskie archiwum dworu i państwa Polonica 1635. maj).

doszło. Niepodobna też oznaczyć, na jaką pomoc ze strony Anglji mógł Władysław w tym czasie liczyć.

Rozejm sztumdorfski. Z początkiem 1635 r. rozpoczęły się (w styczniu) przedwstępne rokowania polsko-szwedzkie w Pasłęku, poczem w maju (24) nastąpiły właściwe układy. Równocześnie ściągano do Prus zbrojne zastępy. Król ruszył z Warszawy, żeby być bliżej i mieć baczenie na tok obrad. Koniecpolski rozłożył warowny obóz pod Kwidzyniem. Za królem przybyli senatorowie i komisarze, wyznaczeni do traktowania ze Szwedami. Obok posłów szwedzkich przybyli przedstawiciele interesowanych państw, więc Anglji, Francji, Holandji; przybył również przedstawiciel elektora brandenburskiego oraz reprezentant cesarza, ten ostatni bawił jednak w charakterze prywatnym przy boku króla.

W Szwecji panowało przekonanie, że wobec opłakanego stanu finansów, nieurodzaju i powszechnej nędzy, wojny na dwa fronty prowadzić nie podobna. Kanclerz Oxenstierna był mimo to zdecydowanym zwolennikiem wojny z Polską. Jedną armję miał już gotową pod wodzą de la Gardie, resztę potrzebnego wojska formował Banner. Francja żywiła poważne obawy, by na wypadek wybuchu wojny z Polską nie ucierpiała jej polityka, skierowana przeciw Habsburgom, i nie utknęła akcja wojenna, prowadzona na wielką skalę. — D'Avaux miał trudne zadanie do rozwiązania — niedopuścić do niepożądanej wojny szwedzko polskiej. Ze strony Rzptej nie było ochoty do wojny, pragnął jej jedynie Władysław, dzięki którego energji stanęła dobrze zaopatrzona armja. Gotowych do boju stanęło 24.000 żołnierzy. Dalsze oddziały nadciągały. Przybyło nadto 1.500 Kozaków pod Wołkiem, którzy mieli na lotnych swych czajkach wspomagać ruchy armji od strony morza. Poza tą siłą nie mógł Władysław liczyć na żadną pomoc wojskową ze strony sprzymierzeńców. Sir Douglas wskazywał na brak portu, gdzieby flota angielska mogła się schronić przed burzą. Cesarz i ubłudna Hiszpanja nie dopisały z udzieleniem pomocy. Komisarze Rzptej, mając jedynie interes państwa na oku, okazali się nieugiętymi wobec żądań królewskich. Kanclerz Zadzik, hetman Koniecpolski i wojewoda ruski Lubomirski stanęli na przełaj wszelkim zamierzeniom królewskim. »Tryfolium« to postanowiło nie dopuścić do wojny długiej a niepewnej.

Szwedzi mieli w swem ręku na zajętych obszarach warownie, które siłą należało zdobywać, gdzie, nawet na wypadek przegranej w polu, mogli się skutecznie bronić. Port Piława i twierdza »Głowa« nad Wisłą były nie do zdobycia, chroniły ich nietylko bardzo silne obwarowania, ale nadto flota od strony morskiej, na której zbywało Polsce. Obawiano się również, by Szwecja nie nakłoniła

Moskwy do odwetu a Turcji do napadu na granice Polski. Wśród takich okoliczności, wobec wielkich kosztów, ofiar krwi, spustoszenia własnego kraju, a przedewszystkiem powszechnej niechęci do wojny, komisarze Rzptej gotowi byli zawrzeć pokój lub rozejm, i jeśliby Szwecja okazała skłonność do poczynienia pewnych ustępstw, wbrew woli królewskiej do wojny nie dopuścić. Lubomirski, któremu poseł cesarski pensje i dobra na Śląsku obiecywał, byle go pozyskać, zerwał nagle wszelkie, dotychczas serdeczne, stosunki z dworem wiedeńskim.

Ponieważ dynastyczne żądania królewskie nie wchodziły w program układów oficjalnych, koniecznością zmuszony powierzył Władysław losy swej sprawy Rafałowi Leszczyńskiemu i Krzysztofowi Radziwiłłowi, swoim oddawna gorącym zwolennikom. Ostatni z nich otrzymał pełnomocnictwo traktowania »o prywatnych żądaniach króla«[1]). Nadto Władysław zwrócił się listem z Torunia pod datą 30/VI do poddanych szwedzkich, w którym imieniem domu swego oświadczył uroczyście, że praw swych do tronu nie zrzeknie się nigdy ani nie odstąpi, dopóki choć jeden członek rodziny żyć będzie, przyczem przyrzekł zupełną swobodę religji ewangelickiej, jej praw i przywilejów, oraz amnestję za zbrodnie i przestępstwa przeciw domowi jego popełnione[2]). Radziwiłł w myśl otrzymanego polecenia miał dążyć w pierwszym rzędzie do tego, by po Krystynie nastąpił Władysław, względnie jego syn pierworodny, którego oddałby na wychowanie w religji, obyczajach i języku szwedzkim. W razie nieprzyjęcia tej propozycji miał Radziwiłł traktować, by Krystyna po dojściu do lat wyszła za Jana Kazimierza pod warunkiem, by jego potomstwo przed dziećmi z tego małżeństwa miało pierwszeństwo do Szwecji. Władysław deklarował się być opiekunem nieletniej królowej, nimby wyszła za Kazimierza. W końcu przyrzekał, że religji katolickiej do Szwecji nigdy nie będzie usiłował wprowadzić[3]). Z innego źródła wiemy, że Władysław wobec trudności gotów był zadowolić się choćby częścią Szwecji, a w ostateczności poprzestać na uchyleniu wydziedziczenia jego rodziny[4]). Władysław, zmuszony w toku układów do ustępstw, czyni je z praw-

[1]) W sprawie swej prywatnej zupełną moc W. K. M. król daje. Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła str. 256.

[2]) A. Szelągowski, Rozkład Rzeszy i Polska... str. 137. (Uwaga — Königliches Schreiben an das Reich Schweden und dessen Inwohner, gegeben in Thorn 30 Juni im J. 1635, przekład ze szwedzkiego).

[3]) Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła str. 264.

[4]) Relacje nunejuszów apostolskich t. II str. 233.

dziwem mistrzostwem, czekając na sposobność, by je zerwać i rozpocząć walkę.

Kiedy Szwedzi pod naciskiem posła francuskiego godzili się na 40-letni rozejm, oraz skłaniali się do zwrotu Prus z Piławą i portami, co komisarzom bardzo przypadło do smaku. Władysław obstawał bezwzględnie przy zwrocie Inflant, które Szwedzi uważali za swoje przedmurze, okazując gotowość zawarcia 8-letniego rozejmu, po którym »wojna swoim pójdzie trybem«. Widząc, że się z tem nie utrzyma, upewniwszy się, iż Szwedzi o pokoju wieczystym nie myślą, dał deklarację, »że za pokój wieczysty gotów jest królestwa szwedzkiego ustąpić i trzeciej części Inflant się zrzec«, ale bez »naruszenia praw swoich do Szwecji a Rzptej do Inflant«[1]). Ustępując naleganiom komisarzy, czyni ostatnie wysiłki, »żeby wszcząć wojnę«, i kiedy Szwedzi na wolność religijną w Inflantach przyzwolić nie chcieli, nie dysputując »ruszył całe wojsko, chcąc o ten punkt certować«. Manewr się nie udał. Władysław musiał ustąpić. Również i w sprawie »prywatnej« dynastycznej doznał niepowodzenia. Radziwiłła oskarżali polscy mężowie stanu o knowania przeciw Rzptej, oraz o konspirację z komisarzami szwedzkimi[2]). Ku wielkiemu swemu żalowi pozostawił go na Litwie, by tam »koło wojska chodził«. Był mu najwalniejszy obrońca — nie mógł go zastąpić elektor brandenburski. Obrady dobiegały końca, kiedy nadeszła bardzo niepokojąca wiadomość, że województwa żadną miarą »podatków na przyszłą ćwierć nie dadzą«. Władysław czynił rozpaczliwe wysiłki, by rozpocząć wojnę. Napróżno jednak wezwał Ossolińskiego, żeby fortelem doprowadził do zerwania[3]), napróżno wojewoda wileński wszczął akcję wojskową i, zatykając uszy na wieść o zawartym pokoju, całe województwo wendeńskie zbrojną odebrał ręką. Wszystko spełzło na niczem. Dwunastego września zawarto ugodę na lat 26. Rozejm ten powracał Polsce Prusy, pozostawiał Szwedom Inflanty, warował obopólną amnestję, wolność handlu i zwrot zagarniętej floty polskiej. Prawa królewskie zostały w zawieszeniu[4]) po 26 latach, jako 66-letni starzec, mógł wystąpić znowu z pretensjami do Szwecji. Władysław był zrozpaczony. »Dan omal

[1]) Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła str. 266 i 7.

[2]) ...»że przejęto listy W. K. M., w których Waszej X. M. przez Kozaki przeciwko Rzptej buntownć... że zwłoki traktatów jestes przyczyną, a to swoją z komisarzami szwedzkimi konspiracją«. Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła, str. 257.

[3]) Kubala, Jerzy Ossoliński t. I str. 113.

[4]) Pacta Stumdorfiana anno 1635 cum Wladislao IV Poloniae et Sueciae Rege conclusa.

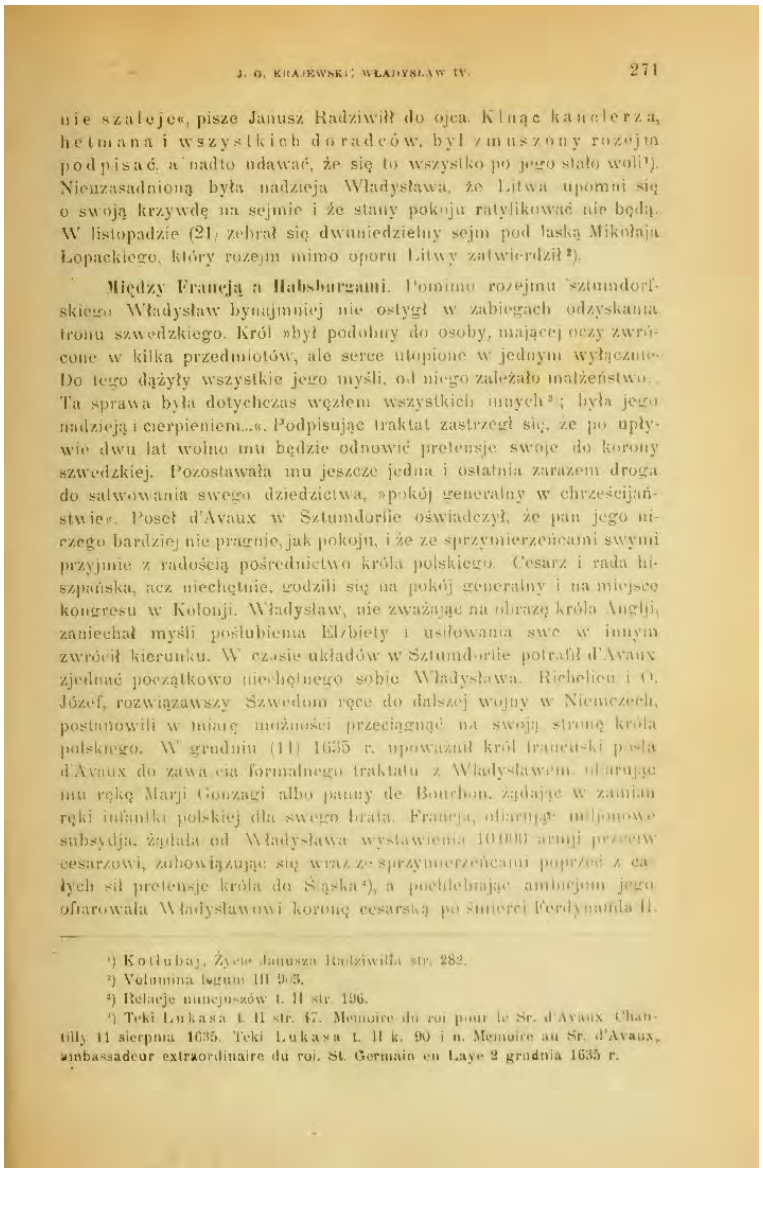

J. O. KRAJEWSKI, WŁADYSŁAW IV. 271

nie szaleje«, pisze Janusz Radziwiłł do ojca. Klnąc kanclerza, hetmana i wszystkich doradców, był zmuszony rozejm podpisać, a nadto udawać, że się to wszystko po jego stało woli[1]). Nieuzasadnioną była nadzieja Władysława, że Litwa upomni się o swoją krzywdę na sejmie i że stany pokoju ratyfikować nie będą. W listopadzie (21) zebrał się dwuniedzielny sejm pod laską Mikołaja Łopackiego, który rozejm mimo oporu Litwy zatwierdził[2]).

Między Francją a Habsburgami. Pomimo rozejmu sztumdorfskiego Władysław bynajmniej nie ostygł w zabiegach odzyskania tronu szwedzkiego. Król »był podobny do osoby, mającej oczy zwrócone w kilka przedmiotów, ale serce utopione w jednym wyłącznie. Do tego dążyły wszystkie jego myśli, od niego zależało małżeństwo. Ta sprawa była dotychczas węzłem wszystkich innych[3]; była jego nadzieją i cierpieniem...«. Podpisując traktat zastrzegł się, że po upływie dwu lat wolno mu będzie odnowić pretensje swoje do korony szwedzkiej. Pozostawała mu jeszcze jedna i ostatnia zarazem droga do salwowania swego dziedzictwa, »pokój generalny w chrześcijaństwie«. Poseł d'Avaux w Sztumdorfie oświadczył, że pan jego niczego bardziej nie pragnie, jak pokoju, i że ze sprzymierzeńcami swymi przyjmie z radością pośrednictwo króla polskiego. Cesarz i rada hiszpańska, acz niechętnie, godzili się na pokój generalny i na miejsce kongresu w Kolonji. Władysław, nie zważając na obrazę króla Anglji, zaniechał myśli poślubienia Elżbiety i usiłowania swe w innym zwrócił kierunku. W czasie układów w Sztumdorfie potrafił d'Avaux zjednać początkowo niechętnego sobie Władysława. Richelieu i O. Józef, rozwiązawszy Szwedom ręce do dalszej wojny w Niemczech, postanowili w miarę możności przeciągnąć na swoją stronę króla polskiego. W grudniu (11) 1635 r. upoważnił król francuski posła d'Avaux do zawarcia formalnego traktatu z Władysławem, ofiarując mu rękę Marji Gonzagi albo panny de Bourbon, żądając w zamian ręki infantki polskiej dla swego brata. Francja, ofiarując miljonowe subsydja, żądała od Władysława wystawienia 10000 armji przeciw cesarzowi, zobowiązując się wraz ze sprzymierzeńcami poprzeć z całych sił pretensje króla do Śląska[4]), a pochlebiając ambicjom jego ofiarowała Władysławowi koronę cesarską po śmierci Ferdynanda II.

[1]) Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła str. 282.
[2]) Volumina legum III 903.
[3]) Relacje nuncjuszów t. II str. 196.
[4]) Teki Lukasa t. II str. 47. Memoire du roi pour le Sr. d'Avaux Chantilly 11 sierpnia 1635. Teki Lukasa t. II k. 90 i n. Memoire au Sr. d'Avaux, »ambassadeur extraordinaire du roi. St. Germain en Laye 2 grudnia 1635 r.

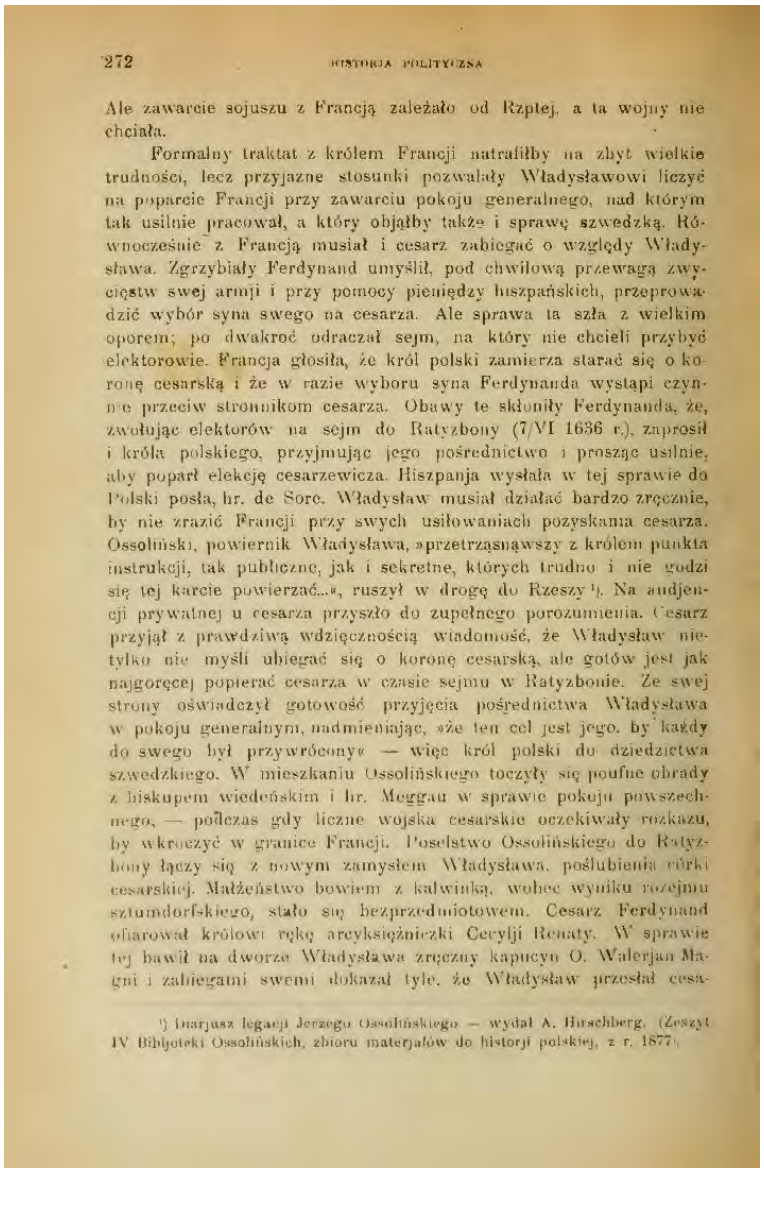

272 HISTORJA POLITYCZNA

Ale zawarcie sojuszu z Francją zależało od Rzplej, a ta wojny nie chciała.

Formalny traktat z królem Francji natrafiłby na zbyt wielkie trudności, lecz przyjazne stosunki pozwalały Władysławowi liczyć na poparcie Francji przy zawarciu pokoju generalnego, nad którym tak usilnie pracował, a który objąłby także i sprawę szwedzką. Równocześnie z Francją musiał i cesarz zabiegać o względy Władysława. Zgrzybiały Ferdynand umyślił, pod chwilową przewagą zwycięstw swej armji i przy pomocy pieniędzy hiszpańskich, przeprowadzić wybór syna swego na cesarza. Ale sprawa ta szła z wielkim oporem; po dwakroć odraczał sejm, na który nie chcieli przybyć elektorowie. Francja głosiła, że król polski zamierza starać się o koronę cesarską i że w razie wyboru syna Ferdynanda wystąpi czynnie przeciw stronnikom cesarza. Obawy te skłoniły Ferdynanda, że, zwołując elektorów na sejm do Ratyzbony (7/VI 1636 r.), zaprosił i króla polskiego, przyjmując jego pośrednictwo i prosząc usilnie, aby poparł elekcję cesarzewicza. Hiszpanja wysłała w tej sprawie do Polski posła, hr. de Sore. Władysław musiał działać bardzo zręcznie, by nie zrazić Francji przy swych usiłowaniach pozyskania cesarza. Ossoliński, powiernik Władysława, »przetrząsnąwszy z królem punkta instrukcji, tak publiczne, jak i sekretne, których trudno i nie godzi się tej karcie powierzać...«, ruszył w drogę do Rzeszy[1]). Na audjencji prywatnej u cesarza przyszło do zupełnego porozumienia. Cesarz przyjął z prawdziwą wdzięcznością wiadomość, że Władysław nietylko nie myśli ubiegać się o koronę cesarską, ale gotów jest jak najgoręcej popierać cesarza w czasie sejmu w Ratyzbonie. Ze swej strony oświadczył gotowość przyjęcia pośrednictwa Władysława w pokoju generalnym, nadmieniając, »że ten cel jest jego, by każdy do swego był przywrócony« — więc król polski do dziedzictwa szwedzkiego. W mieszkaniu Ossolińskiego toczyły się poufne obrady z biskupem wiedeńskim i hr. Meggau w sprawie pokoju powszechnego, — podczas gdy liczne wojska cesarskie oczekiwały rozkazu, by wkroczyć w granice Francji. Poselstwo Ossolińskiego do Ratyzbony łączy się z nowym zamysłem Władysława, poślubienia córki cesarskiej. Małżeństwo bowiem z kalwinką, wobec wyniku rozejmu sztumdorfskiego, stało się bezprzedmiotowem. Cesarz Ferdynand ofiarował królowi rękę arcyksiężniczki Cecylji Renaty. W sprawie tej bawił na dworze Władysława zręczny kapucyn O. Walerjan Magni i zabiegami swemi dokazał tyle, że Władysław przesłał cesa-

[1]) Diarjusz legacji Jerzego Ossolińskiego — wydał A. Hirschberg. (Zeszyt IV Bibljoteki Ossolińskich, zbioru materjałów do historji polskiej, z r. 1877).

27 IX 1651 Ugoda w Białej Cerkwii

Zwycięstwo beresteckie, jak niegdy grunwaldzkie, pozostało niewyzyskanem. Wprawdzie żołnierz zaciężny ruszył na Ukrainę, wprawdzie 4 sierpnia wkroczył do Kijowa od strony Litwy Radziwiłł. Ale niezmordowany, wszechczujny Chmielnicki zdążył tymczasem przejednać hana, zebrał 160.000 wojska i stanąć z niem do walki pod Białą Cerkwią. Tam 28 września zawarta została nowa ugoda, którą rejestr ograniczony do 20.000, a lokacja wyznaczona kozakom tylko w królewszczyznach województwa kijowskiego. Że nie więcej była ona warta, niż »deklaracja łaski« pod Zborowem, okazały to najbliższe wypadki.

Węzeł mołdawski: Batoli i Żwanice. Chmielnicki śpieszył zatrzeć wrażenie klęski walnym sukcesem politycznym. Teraz bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebował punktu oparcia w osobnem księstwie poza granicami Rzplitej. Zamiast więc poprzestawać na ugodzie białocerkiewskiej, **jawnie tłumił bunty chopskie, a sekretnie zbroił się** i gotował zamach na Modawję. Starszy syn jego, Tymoliej, zażądał od hospodara Bazylego Lupula ręki córki jego Rozandy. Lupul od niedawna indygena polski, a teść Janusza Radziwiłła, wolałby wydać Rozandę za jednego z panów polskich, więc Chmielnickiemu odmówił. Ów uzyskał rekomendację sułtańską i sięgnął po oblubienicę zbrojną ręką.

Autor: W. KONOPCZYŃSKI: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA HISTORJA POLTYCZNA

8 IX 1655 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę

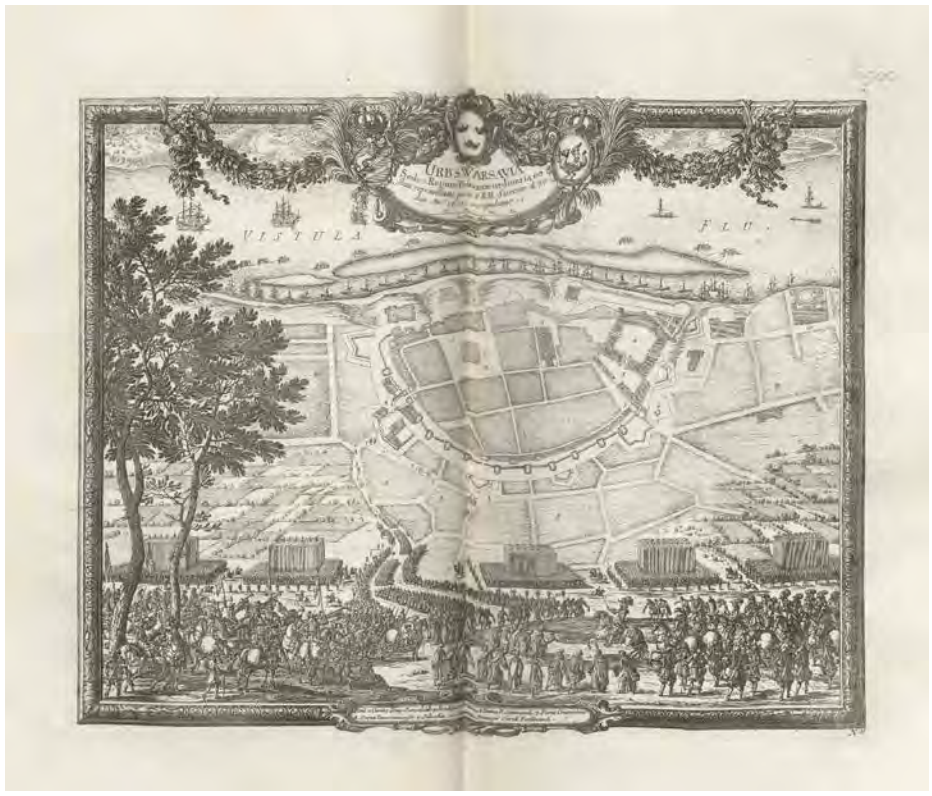

Warszawa oblężona przez wojska szwedzkie, rycina z „Samuelis liberii baronis de Pufendorf De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege Gestis Commentariorium Libri septem […]", Norymberga 1729; Biblioteka Śląska w Katowicach

Gdy Szwedzi podeszli pod mury, Warszawa poddała się bez walki 8 września. Okupanci zażądali ogromnej kontrybucji – 240 tys. złotych polskich. W braku gotówki płacono ją w kosztownościach i towarach. Szwedzi nie zadowolili się kontrybucją. Rabowali i niszczyli, nie oszczędzając zamku i kościołów.

Źródło: http://www.wilanow-palac.pl/pierwsze_zniszczenie_warszawy_i_jej_odbudowa_po_potopie_1655_1696.html

19 IX 1657 Układ w Welawie

338 HISTORJA POLITYCZNA

Lwowa, ciągniony przez kozaków na Wschód, skąd właśnie Węgrzy obawiali się wyprawy karnej Tatarów. W pobliżu Międzyboża na Podolu uderzył grom: Czarniecki z zachodu, Potocki i Lubomirski od południa, Paweł Sapieha od Brześcia koncentrycznym ruchem osaczyli Siedmiogrodzian, co widząc Zdanowicz sromotnie uciekł z kozakami w stepy, a Rakoczy 22 lipca podpisał kapitulację w obozie pod Czarnym Ostrowiem, zobowiązującą go do zerwania przyjaźni ze Szwedem, wydania Krakowa i Brześcia, tudzież zapłaty 1,200.000 złotych odszkodowania. Większa część Siedmiogrodzian dostała się w odwrocie w łyka tatarskie, a książę po to tylko wrócił do ojczyzny, aby usłyszeć przekleństwa ludu — i dekret Porty odsądzający go od tronu.

Utrata lenna pruskiego. Że wciągnięcie Austrji do wojny zapewniało Janowi Kazimierzowi i Rzpltej dyplomatyczne poparcie Habsburgów przeciwko Szwecji, że ośmieliło ono Danję do zaatakowania Karola Gustawa od tyłu i do zawarcia z Polską przymierza (28 lipca), to nie ulega wątpliwości. Że posiłki cesarskie, przybyłe pod wodzą feldmarszałka Hatzfelda w liczbie 17.000, przyczyniły się do kapitulacji i wymarszu z Krakowa generała Wirtza (30 sierpnia), a i później pomagały nam bezpośrednio w Prusach, pośrednio, sposobem dywersji, na Pomorzu, to też nie da się zaprzeczyć. Korzyść z nich jednak była w słabym stosunku do kosztów ich utrzymania i do niezliczonych uciążliwości, jakich doznawały od nich zachodnie województwa. A i pomoc dyplomatyczna z aljansu wiedeńskiego na bliską metę okazała się bardzo dwuznaczną: zjednała ona Polsce nowego sprzymierzeńca, Brandenburczyka, ale to za cenę zupełnego odpadnięcia Prus Wschodnich.

Podobnie jak Wirtz, któremu Austrjacy pozwolili odejść na Pomorze, tak samo Fryderyk Wilhelm przez samą klęskę Rakoczego znalazł się w obliczu prędszej lub dalszej zguby. Już w końcu sierpnia jego załogi opuściły blokowany Poznań, Kórnik, Kościan, i znowu spadłaby na Marchję zasłużona kara, gdyby nie Leopold Habsburg, król węgierski, który przed elekcją na tron cesarski nie chciał sobie zrażać opinji Niemiec, a bez wotum brandenburskiego nie spodziewał się zwyciężyć stronników Francji. Te względy miał przedewszystkiem na oku dyplomata austrjacki, Franciszek Lisola, który pośredniczył w rokowaniach między Polską i kurfirstem. Fryderyk Wilhelm, trzeba mu to przyznać, umiał się sprzedać drogo. Nie osiągnął wprawdzie w formie bezwarunkowej ani przyłączenia Warmji, ani innych pożądanych nabytków, poprzestał na nadziei zdobycia szwedzkiego Pomorza. Ale traktatem welawskim 19 września uwolnił się najpierw od polskiej zwierzchności lenniczej, potem przez

W. KÓNOPCZYŃSKI: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA 339

umowę bydgoską z d. 6 listopada związał się z Polską bardzo korzystnem przymierzem wieczystem z prawem przemarszu przez Prusy Zachodnie, werbunku w Polsce, wspólnej regulacji monety, i t. d. Drahim dostał prawem zastawu, Lembork i Bytow w lenno, a Elbląg — po ewentualnem zdobyciu go od Szwedów — na własność z zastrzeżeniem wykupnego przez Polskę za 400.000 talarów. Nadal, elektor stawał się udzielnym panem swych pruskich poddanych; polska opieka nad ich wolnością, podobnie jak perspektywa wcielenia Prus po wygaśnięciu potomków Fryderyka Wilhelma, choć zastrzeżona w traktacie, miała się wkrótce stać iluzoryczną; Bogusław Radziwiłł odzyskiwał bezkarny powrót do swych dóbr.

Ugoda hadziacka i jej skutki. Pomyślniejsze następstwa przyniosła katastrofa Rakoczego na wschodzie. Na wieść o najeździe hana na Ukrainę, o odstępstwie Zdanowicza i o buncie kozaków, wysłanych na pomoc Siedmiogrodzianom pod komendą Jerzego Chmielnickiego, umarł w Czehryniu 6 sierpnia stary jego ojciec, zaprzysiężony wróg Polski, Bohdan. Kozaczyzna, dźwignięta jego obrotnością i energją na szczyt potęgi, poszukiwana dopiero co zewsząd jako sojuszniczka, stoczyła się szybko na poziom bezgłowego żywiołu, niezdolnego do niepodległej egzystencji. Albo się miała stać, według ścisłego brzmienia artykułów perejasławskich, prowincją moskiewską z pozorami samorządu, albo musiała szukać innej opieki, przedewszystkiem polskiej. Tę drugą dyrektywę obrał, zgodnie ze skłonnością oświeceńszej, bogatszej części kozactwa, Jan Wyhowski, niegdyś szlachcic polski, wzięty do niewoli pod Żółtemi Wodami, potem pisarz wojska zaporoskiego i kierownik kancelarji dyplomatycznej Chmiela, a obecnie, z łaski pułkowników i części pospólstwa, sprawca, t. j. tymczasowy piastun, godności hetmańskiej przy niepełnoletnim tytularnym hetmanie Jerzym Chmielnickim, którego ubiór zdążył był przeprowadzić zmarły ojciec.

Zresztą nie Wyhowski, nie ten ambitny taktyk bez przewodniej zasady w polityce, dopiero co prześcigający samego Chmielnickiego w zalotach z Moskwą, wkrótce znowu z nią spiskujący, lecz podobno inny, bardziej europejskiego typu statysta ukraiński obmyśli formę pokojowego współżycia Rusi z Polską i Litwą pod jednym dachem. Będzie to Jerzy Niemirycz, podkomorzy kijowski, arjanin, obeznany z federatywnym ustrojem Holandji i Szwajcarji, do roku 1655 wierny Polsce, potem stronnik szwedzki, zawsze z kultury Polak, z serca szlachcic-ukrainiec.

Ze strony polskiej śmiały prąd pojednawczy dawał się zauważyć jeszcze od r. 1655. Ogłoszony wówczas 4 maja w obliczu zupełnej ruiny państwa uniwersał Jana Kazimierza do ludu ruskiego

22*

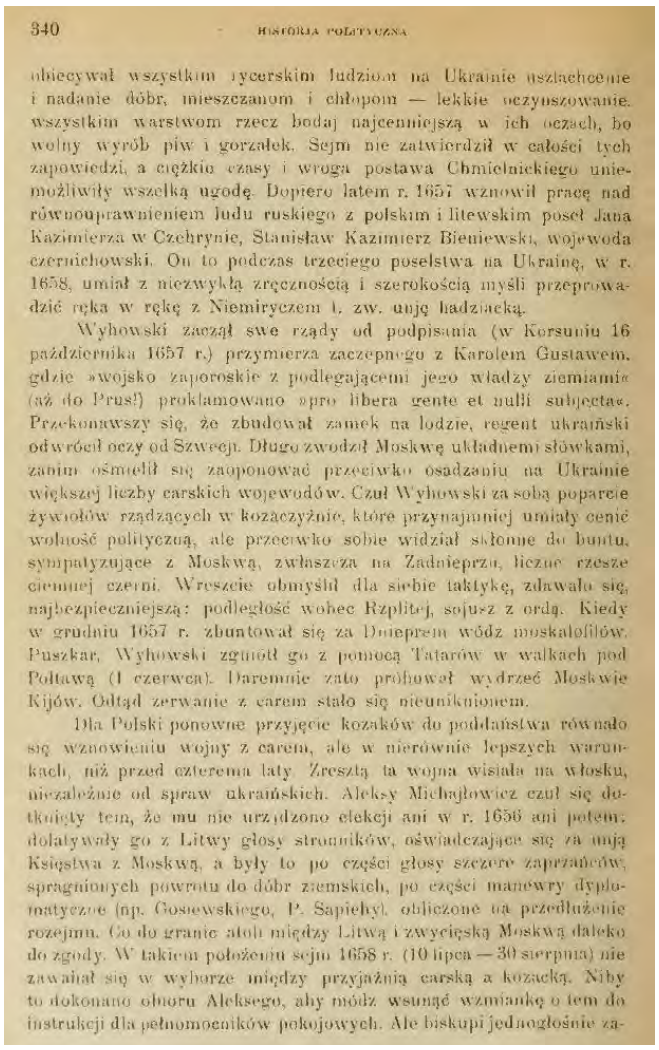

340 HISTORJA POLITYCZNA

obiecywał wszystkim rycerskim ludziom na Ukrainie uszlachcenie i nadanie dóbr, mieszczanom i chłopom — lekkie czynszowanie, wszystkim warstwom rzecz bodaj najcenniejszą w ich oczach, bo wolny wyrób piw i gorzałek. Sejm nie zatwierdził w całości tych zapowiedzi, a ciężkie czasy i wroga postawa Chmielnickiego uniemożliwiły wszelką ugodę. Dopiero latem r. 1657 wznowił pracę nad równouprawnieniem ludu ruskiego z polskim i litewskim poseł Jana Kazimierza w Czehrynie, Stanisław Kazimierz Bieniewski, wojewoda czernichowski. On to podczas trzeciego poselstwa na Ukrainę, w r. 1658, umiał z niezwykłą zręcznością i szerokością myśli przeprowadzić ręka w rękę z Niemiryczem t. zw. unję hadziacką.

Wyhowski zaczął swe rządy od podpisania (w Korsuniu 16 października 1657 r.) przymierza zaczepnego z Karolem Gustawem, gdzie »wojsko zaporoskie z podlegającemi jego władzy ziemiami« (aż do Prus!) proklamowano »pro libera gente et nulli subjecta«. Przekonawszy się, że zbudował zamek na lodzie, regent ukraiński odwrócił oczy od Szwecji. Długo zwodził Moskwę układnemi słówkami, zanim ośmielił się zaoponować przeciwko osadzaniu na Ukrainie większej liczby carskich wojewodów. Czuł Wyhowski za sobą poparcie żywiołów rządzących w kozaczyźnie, które przynajmniej umiały cenić wolność polityczną, ale przeciwko sobie widział skłonne do buntu, sympatyzujące z Moskwą, zwłaszcza na Zadnieprzu, liczne rzesze ciemnej czerni. Wreszcie obmyślił dla siebie taktykę, zdawało się, najbezpieczniejszą: podległość wobec Rzplitej, sojusz z ordą. Kiedy w grudniu 1657 r. zbuntował się za Dnieprem wódz moskalofilów, Puszkar, Wyhowski zgniótł go z pomocą Tatarów w walkach pod Połtawą (1 czerwca). Daremnie zato próbował wydrzeć Moskwie Kijów. Odtąd zerwanie z carem stało się nieuniknionem.

Dla Polski ponowne przyjęcie kozaków do poddaństwa równało się wznowieniu wojny z carem, ale w nierównie lepszych warunkach, niż przed czterema laty. Zresztą ta wojna wisiała na włosku, niezależnie od spraw ukraińskich. Aleksy Michajłowicz czuł się dotknięty tem, że mu nie urządzono elekcji ani w r. 1656 ani potem; dolatywały go z Litwy głosy stronników, oświadczające się za unją Księstwa z Moskwą, a były to po części głosy szczere zaprzańców, spragnionych powrotu do dóbr ziemskich, po części manewry dyplomatyczne (np. Gosiewskiego, P. Sapiehy), obliczone na przedłużenie rozejmu. Co do granic stoli między Litwą i zwycięską Moskwą daleko do zgody. W takiem położeniu sejm 1658 r. (10 lipca — 30 sierpnia) nie zawahał się w wyborze między przyjaźnią carską a kozacką. Niby to dokonano obmoru Aleksego, aby módz wsunąć wzmiankę o tem do instrukcji dla pełnomocników pokojowych. Ale biskupi jednogłośnie za-

16 IX 1658 Ugoda hadziacka

Prosimy zacząć czytać o ugodzie hadziackiej pozyżej.

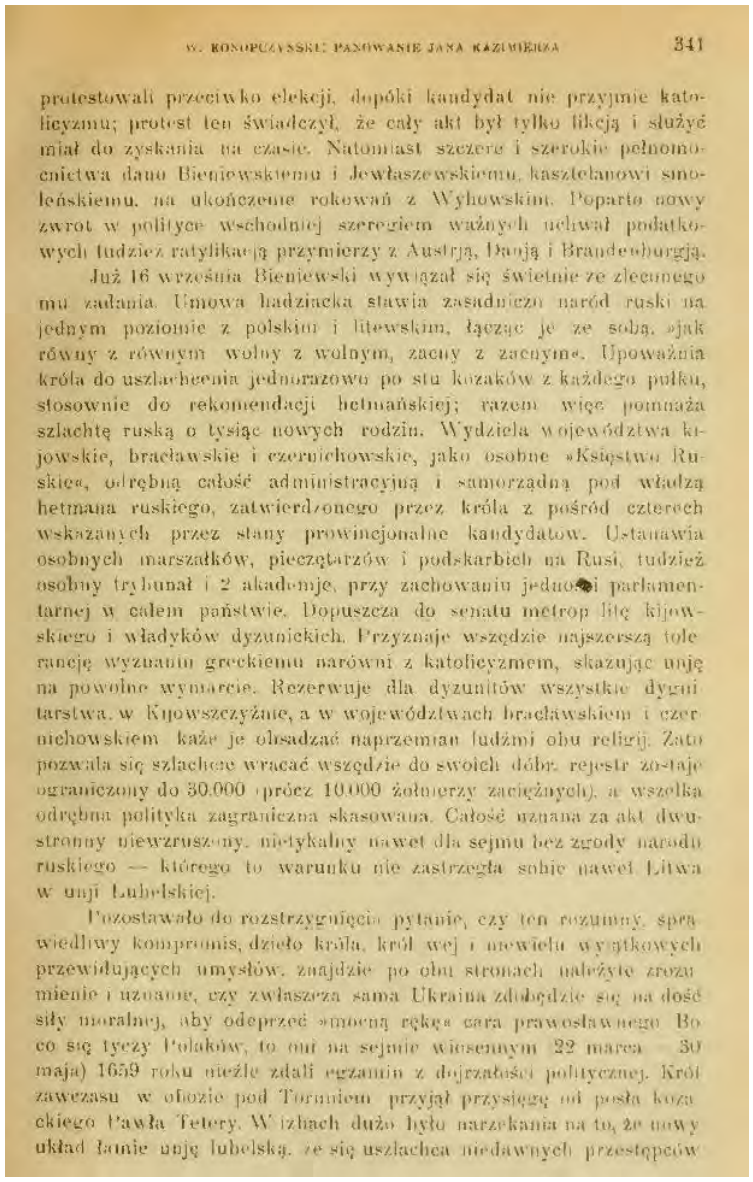

W. KONOPCZYŃSKI: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA 341

protestowali przeciwko elekcji, dopóki kandydat nie przyjmie katolicyzmu; protest ten świadczył, że cały akt był tylko likcją i służyć miał do zyskania na czasie. Natomiast szczere i szerokie pełnomocnictwa dano Bieniewskiemu i Jewłaszewskiemu, kasztelanowi smoleńskiemu, na ukończenie rokowań z Wyhowskim. Poparto nowy zwrot w polityce wschodniej szeregiem ważnych uchwał podatkowych (udziez ratyfikacją przymierzy z Austrją, Danją i Brandenburgją.

Już 16 września Bieniewski wywiązał się świetnie ze zleconego mu zadania. Umowa hadziacka stawia zasadniczo naród ruski na jednym poziomie z polskim i litewskim, łącząc je ze sobą, »jak równy z równym wolny z wolnym, zacny z zacnym«. Upoważnia króla do uszlachcenia jednorazowo po stu kozaków z każdego pułku, stosownie do rekomendacji hetmańskiej; razem więc pomnaża szlachtę ruską o tysiąc nowych rodzin. Wydziela województwa kijowskie, bracławskie i czernichowskie, jako osobne »Księstwo Ruskie«, odrębną całość administracyjną i samorządną pod władzą hetmana ruskiego, zatwierdzonego przez króla z pośród czterech wskazanych przez stany prowincjonalne kandydatów. Ustanawia osobnych marszałków, pieczętarzów i podskarbich na Rusi, tudzież osobny trybunał i 2 akademje, przy zachowaniu jednoś[illegible] parlamentarnej w całem państwie. Dopuszcza do senatu metropolitę kijowskiego i władyków dyzunickich. Przyznaje wszędzie najszerszą tolerancję wyznaniu greckiemu narówni z katolicyzmem, skazując unję na powolne wymarcie. Rezerwuje dla dyzunitów wszystkie dygnitarstwa w Kijowszczyźnie, a w województwach bracławskiem i czernichowskiem każe je obsadzać naprzemian ludźmi obu religij. Zato pozwala się szlachcie wracać wszędzie do swoich dóbr, rejestr zostaje ograniczony do 30.000 (prócz 10.000 żołnierzy zaciężnych), a wszelka odrębna polityka zagraniczna skasowana. Całość uznana za akt dwustronny niewzruszony, nietykalny nawet dla sejmu bez zgody narodu ruskiego — którego to warunku nie zastrzegła sobie nawet Litwa w unji Lubelskiej.

Pozostawało do rozstrzygnięcia pytanie, czy ten rozumny, sprawiedliwy kompromis, dzieło króla, król wej i niewielu wyjątkowych przewidujących umysłów, znajdzie po obu stronach należyte zrozumienie i uznanie, czy zwłaszcza sama Ukraina zdobędzie się na dość siły moralnej, aby odeprzeć »mocną ręką« cara prawosławnego. Bo co się tyczy Polaków, to oni na sejmie wiosennym 22 marca — 30 maja) 1659 roku nieźle zdali egzamin z dojrzałości politycznej. Król zawczasu w obozie pod Toruniem przyjął przysięgę od posła kozackiego Pawła Tetery. W izbach dużo było narzekania na to, że nowy układ łamie unję lubelską, że się uszlachcia niedawnych przestępców

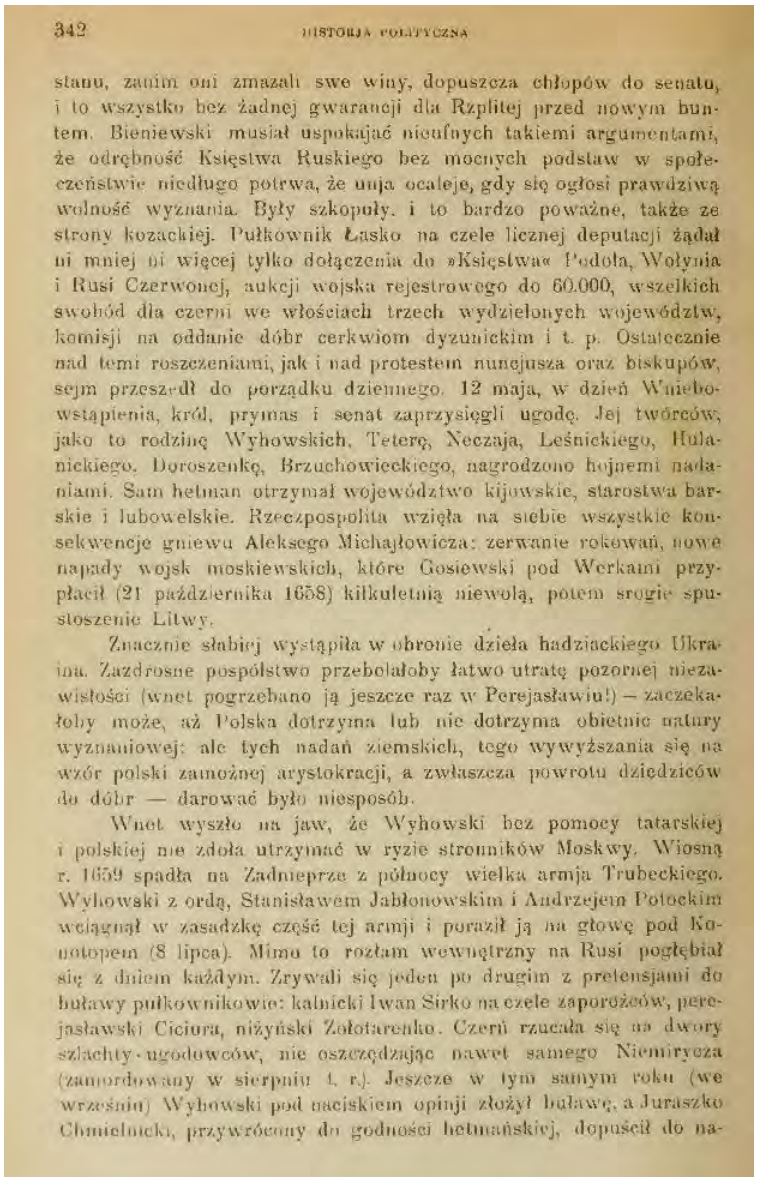

342 HISTORJA POLITYCZNA

stanu, zanim oni zmazali swe winy, dopuszcza chłopów do senatu, i to wszystko bez żadnej gwarancji dla Rzplitej przed nowym buntem. Bieniewski musiał uspokajać nieufnych takiemi argumentami, że odrębność Księstwa Ruskiego bez mocnych podstaw w społeczeństwie niedługo potrwa, że unja ocaleje, gdy się ogłosi prawdziwą wolność wyznania. Były szkopoły, i to bardzo poważne, także ze strony kozackiej. Pułkownik Łasko na czele licznej deputacji żądał ni mniej ni więcej tylko dołączenia do »Księstwa« Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej, aukcji wojska rejestrowego do 60.000, wszelkich swobód dla czerni we włościach trzech wydzielonych województw, komisji na oddanie dóbr cerkwiom dyzunickim i t. p. Ostatecznie nad temi roszczeniami, jak i nad protestem nuncjusza oraz biskupów, sejm przeszedł do porządku dziennego. 12 maja, w dzień Wniebowstąpienia, król, prymas i senat zaprzysięgli ugodę. Jej twórców, jako to rodzinę Wyhowskich, Teterę, Neczaja, Leśnickiego, Hulanickiego, Doroszenkę, Brzuchowieckiego, nagrodzono hojnemi nadaniami. Sam hetman otrzymał województwo kijowskie, starostwa barskie i lubowelskie. Rzeczpospolita wzięła na siebie wszystkie konsekwencje gniewu Aleksego Michajłowicza: zerwanie rokowań, nowe napady wojsk moskiewskich, które Gosiewski pod Werkami przypłacił (21 października 1658) kilkuletnią niewolą, potem srogie spustoszenie Litwy.

Znacznie słabiej wystąpiła w obronie dzieła hadziackiego Ukraina. Zazdrosne pospólstwo przebolałoby łatwo utratę pozornej niezawisłości (wnet pogrzebano ją jeszcze raz w Perejasławiu!) — zaczekałoby może, aż Polska dotrzyma lub nie dotrzyma obietnic natury wyznaniowej; ale tych nadań ziemskich, tego wywyższania się na wzór polski zamożnej arystokracji, a zwłaszcza powrotu dziedziców do dóbr — darować było niesposób.

Wnet wyszło na jaw, że Wyhowski bez pomocy tatarskiej i polskiej nie zdoła utrzymać w ryzie stronników Moskwy. Wiosną r. 1659 spadła na Zadnieprze z północy wielka armja Trubeckiego. Wyhowski z ordą, Stanisławem Jabłonowskim i Andrzejem Potockim wciągnął w zasadzkę część tej armji i poraził ją na głowę pod Konotopem (8 lipca). Mimo to rozłam wewnętrzny na Rusi pogłębiał się z dniem każdym. Zrywali się jeden po drugim z pretensjami do buławy pułkownikowie: kalnicki Iwan Sirko na czele zaporożców, perejasławski Ciciura, niżyński Zołotarenko. Czerń rzucała się na dwory szlachty-ugodowców, nie oszczędzając nawet samego Niemirycza (zamordowany w sierpniu t. r.). Jeszcze w tym samym roku (we wrześniu) Wyhowski pod naciskiem opinji złożył buławę, a Juraszko Chmielnicki, przywrócony do godności hetmańskiej, dopuścił do na-

rzucenia przez Moskwę kozaczyźnie na czarnej radzie w Perejasławiu (27 października), w otoczeniu armji carskiej, nowych artykułów, korzystnych dla gminu, ale zabójczych dla niezawisłości Ukrainy. Prędzej, niżby się kto spodziewał, wypłynęła na wierzch smutna prawda słów Andrzeja Potockiego (pisanych do hetmana »Rewery« 17 września t. r.): »Srogie tu mnóstwo ludzi haniebnie złych i swywolnych .. A teraz już się sami jedzą, miasteczko przeciw miasteczku wojuje, syn ojca, ojciec syna rabuje, wieża Babel.. Owo kto wprzód z wojskiem przyjdzie, ten ich infallibiliter osiędzie«. A skoro oręż miał rozstrzygać, to temsamem polityka polska, chcąc ratować Litwę i Ukrainę, musiała oszczędzać siły w Wojnie Północnej.

Schyłek wojny ze Szwecją. Jeżeli istniała nadzieja, że koalicja polsko-austrjacko-duńsko-brandenburska łatwo upora się z samotną Szwecją, to Karol Gustaw sprawił swym wrogom okropną niespodziankę. Zimą 1658 r. wpadł przez Holsztyn do Szlezwiku, podbił Jutlandję, przeleciał po lodzie na Fionję, Laaland, Langeland, gniotąc wszędzie po drodze opór Duńczyków, aż stanął pod Kopenhagą, i narzucił królowi Fryderykowi III pokój w Roskilde, którym odbierał Danji m. in. Skonję, część Norwegji, połowę cła zundzkiego (27 lut. 1658). Przez ten czas kurfirst oglądał się na Austrję, Austrja oglądała się Rzeszę Niemiecką, gdzie toczyła ostatnie targi o elekcję Leopolda: nic dziwnego, że w znużonej Polsce coraz silniejszy posłuch znajdowały rady francuskie, aby czemprędzej zawierać pokó z Karolem Gustawem. Królowa od jesieni układała z De Lumbres'em plan elekcji na tron polski vivente rege francuskiego księcia, a czego chciała królowa, to wykonywał bez oporu król. Lisola w porozumieniu z większą częścią episkopatu pracował nad przedłużeniem wojny i nad elekcją Habsburga. Chwilowo przeważył De Lumbres; wtedy to, 10 marca, rada senatu przyjęła pośrednictwo francuskie. Dopiero kiedy Danja odpadła od koalicji, a Karol Gustaw, bliski pokoju z Moskwą, przygotowywał nową wyprawę, tym razem na Brandenburgję i Czechy, której koroną miała być znów aneksja jednych i drugich Prus, nowy cesarz i kurfirst doszli do zgody co do wspólnej kampanji. Na konferencji w Buku pod Poznaniem (w maju) wypracowano plan wspólnych działań całego trójprzymierza na wszelkie możliwe wypadki. Na lipcowym sejmie warszawskim wzięli górę stronnicy Austrji; nie bez uczucia ulgi usłyszano, że Karol Gustaw, zamiast znów uderzyć na Polskę, złamał niepewny pokój z Danją (2 sierpnia), aby ją podbić i podzielić z sąsiadami. Na wieść o tem doszła do skutku głośna wyprawa Czarnieckiego z Montecuculim i Brandenburczykami na Pomorze, a stamtąd do Danji, gdzie wódz nasz wsławił się szczególnie zdobyciem wyspy Als

12 IX 1683 Odsiecz Wiedeńska

Liga i odsiecz Wiednia

Turcja weszła w tym okresie najpierw w konflikt zbrojny z Wenecją, pragnąc odebrać jej przewagę na Morzu Śródziemnym. Następnie podjęła wojnę z Austrią z powodu Siedmiogrodu. Papież Aleksander VII organizował ligę antyturecką, do której nie chciała przystąpić Francja. Gdy Turcy zagrozili (1664) bezpośrednio Wiedniowi, Ludwik XIV, na nalegania papieża, odstąpił raz jeden od popierania Turcji jako przeciwnika cesarstwa i posłał cesarzowi 7 tysięcy wojska na pomoc, ale za cenę nowych przywilejów kościelnych dla siebie.

Zwycięstwo wojsk chrześcijańskich pod St. Gotthardem nad rzeką Rabą (1664) nie odstraszyło Turcji od dalszej agresji, zwłaszcza że układ w Vaswarze zostawiał jej Siedmiogród i znaczną część Węgier.

W wojnie z Wenecją Turcy po dwuletnim oblężeniu stolicy Krety, Kandii, zdobyli ją (1669) i skierowali swe wojska na Polskę.

Po napadach tatarsko-kozackich główne siły tureckie uderzyły na Polskę w 1672 roku, zdobyły twierdzę Kamieniec Podolski i w haniebnym traktacie buczackim wymogły płacenie rocznego haraczu oraz odstąpienie im części Ukrainy z Podolem. Od dalszych strat uchroniło Polskę zwycięstwo hetmana Jana Sobieskiego pod Chocimem (1673).

Jako król Polski, Jan III Sobieski (1674-1696) był przekonany o stałym zagrożeniu tureckim nie tylko dla swego państwa, ale dla całego chrześcijaństwa. Zmuszony jednak trudną sytuacją polityczną Polski, zawarł z Turkami rozejm w Żórawnie (1676), ponawiający ostanowienia układu buczackiego. Z tureckiego zagrożenia dla chrześcijaństwa zdawał sobie sprawę papież Innocenty XI. Jego starania o ligę nie przyniosły początkowo żadnych rezultatów: zostały rozbite na sejmie Rzeszy (1680), a Ludwik XIV obiecał jedynie odwieść Turków od ataku na Polskę, gdyby zaś podjęli agresję, przyrzekł pomoc Polsce i Wenecji, lecz nie cesarzowi. Gdy Porta wsparła (1682) powstanie Węgrów przeciw Habsburgom, papież tym bardziej zabiegał o ligę antyturecką. Przez nuncjusza doprowadził do przymierza cesarza i Polski, zatwierdzonego przez sejm w Warszawie 1 kwietnia 1683 roku (lecz z datą 31 III). Każda strona zobowiązała się dostarczyć drugiej pomocy militarnej w chwili ataku Turcji. Nie wiedziano jeszcze, przeciwko komu skieruje ona swe wojska. Wodzem wojsk sprzymierzonych miał być monarcha kraju, w którym będzie toczyć się wojna. Papież zapewnił o pomocy materialnej i następnie dostarczył ratami 5 milionów guldenów.

Turcy skierowali swe wojska pod wodzą Kara Mustafy przeciw Austrii. Sułtan Mehmed IV dokonał ich przeglądu w Belgradzie (13.05.1683) i wysłał do cesarza Leopolda I deklarację wojny (totalnej), żądając poddania się Austrii bez żadnych warunków, gdyż inaczej ona i kraje sojusznicze zostaną zniszczone ogniem i mieczem, bez żadnej litości, a sam cesarz i król polski oraz ich zwolennicy, w ogóle każdy giaur, to najnędzniejsze z wszystkich Bożych stworzeń, będą wytępieni jak robactwo, wpierw jednak wszyscy, wielcy i mali, zostaną poddani torturom i zginą Śmiercią haniebną.

Armia Kara Mustafy w sile prawie 200 tysięcy żołnierzy wkroczyła do Austrii i obległa Wiedeń. Cesarz, bez ducha żołnierskiego i talentu wodzowskiego, schronił się w Linzu. Król polski zebrał szybko około 25 tysięcy wojska i ruszył na odsiecz. Wyprawę polecił szczególnej opiece Matki Boskiej Jasnogórskiej, a w całym kraju odprawiano w tej intencji nabożeństwa.

Pod Wiedniem połączyło się wojsko polskie z cesarskim, którym dowodził książę Karol Lotaryński. Mając około 70-tysięczną armię, wspólnie uzgodniono plan bitwy, lecz wodzem naczelnym był Jan III, ze

względu na nieobecność cesarza. Bitwę stoczono 12 września 1683 roku. Szalę zwycięstwa przechylił brawurowy atak polskiej husarii na obóz turecki. Zdobyty sztandar wielkiego wezyra posłał król papieżowi z słowami: **przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył!**
W Rzymie i wszystkich krajach zachodnich, jak przedtem modlono się o odwrócenie tureckiego niebezpieczeństwa, tak teraz wznoszono modły dziękczynne i świętowano zwycięstwo widowiskami i festynami, pieśniami i poematami, wspominając imię króla Polski. Papież ustanowił święto Imienia Maryi, do obchodzenia 12 września na pamiątkę tego zwycięstwa. Król Jan III, po Władysławie Jagiełłę, wszedł najbardziej z polskich monarchów w historyczną świadomość Europy.
Zwycięstwo pod Wiedniem miało bardziej moralne niż militarne znaczenie. Armia turecka uciekła, lecz nie została zniszczona, trzeba było toczyć z nią dalsze walki, nie zawsze pomyślne. Polska brała w nich udział, gdyż król polski przyłączył się do Świętej Ligi cesarstwa, Wenecji i papiestwa, zawartej (1684) przeciw Turcji.
Odsiecz wiedeńska wraz z dalszymi zwycięskimi bitwami złamała ostatecznie militarną potęgę Turcji. Polska odzyskała jednak dopiero w pokoju karłowickim (1699) Podole z Kamieńcem i ziemie oddane Turkom w 1672 roku. Długie walki z Porta, odejście Sobieskiego od programu umocnienia się nad Bałtykiem i uratowanie Austrii, która stała się później rozbiorcą Polski, wywołały u historyków polskich XIX wieku zastrzeżenia co do udziału Jana III Sobieskiego w lidze antytureckiej, bez zrozumienia, że Turcja po podboju tego kraju uderzyłaby na Rzeczpospolitą.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak
Historia Kościoła Katolickiego – tom 1

9 IX 1698 Bitwa pod Podhajcami

Na obrazach: Potyczka z Tatarami; obraz Maksymiliana Gierymskiego z 1867 roku
Hetman Stanisław Jabłonowski na obrazie Piotra Michałowskiego

9 września 1698 roku pod Podhajcami na zachodniej Ukrainie zakończyła się ostatnia w historii bitwa polsko-tatarska.
Ostatnia wojna polsko-turecka, rozpoczęta wspaniałą odsieczą wiedeńską w 1683 roku, nie zakończyła się szybkim zwycięstwem. Przez kilkanaście lat starcia trwały na terytorium dzisiejszej Ukrainy, Mołdawii i Rumunii.
Turcja, wspierana tylko przez tatarski Chanat Krymski nie mogła jednak sprostać koalicji złożonej z Austrii, Rosji, Polski i Wenecji.
Na początku 1698 roku król Polski August II rozpoczął przygotowania do wyprawy przeciwko Turkom i Tatarom. Ubiegając jego zamiary, 25 sierpnia na Podole uderzyła armia tatarska pod dowództwem Kapłana-Gireja w sile 14 tysięcy żołnierzy. Tatarzy pustoszyli kraj, docierając aż do Podhajec na Ukrainie.
Armia polsko-saska była już skoncentrowana pod Lwowem i gotowa do walki, ale nie udało jej się nadążać za mobilnym przeciwnikiem i zmuszona była rozdzielić siły tak, aby zostawić oddziały osłonowe w wielu miejscach.
Dlatego będący w pobliżu Podhajec hetman polny koronny Feliks Kazimierz Potocki dysponował jedynie 6 tysiącami żołnierzy. Główne siły polsko-saskie były zbyt daleko, by zdążyć na czas.

Wojska tatarskie zostały podzielone na dwie części. Jedna miała związać Polaków walką od frontu, a druga okrążyć ich i zamknąć w kotle. Warunki terenowe powodowały, że pozycja wojsk polskich była trudna do zdobycia. Dodatkowym wzmocnieniem były fortyfikacje miejskie i zamek. Gdy Tatarzy uderzyli po południu, 8 września 1698 roku, napotkali bardzo silny i skuteczny opór.
Następnego dnia w południe Tatarzy zaatakowali ponownie. Zostali odparci na skrzydłach, ale tatarski atak na tyły był dla Polaków zaskoczeniem i wywołał popłoch wśród oddziałów koronnych. Wojska polskie odpierały ataki Tatarów, ale ustępowały i sytuacja rozwijała się na niekorzyść armii koronnej.
Polaków uratowało jednak to, że chciwi łupu Tatarzy miast zająć się wypełnianiem zadań taktycznych, wpadli do niebronionego obozu, gdzie rozpoczęli rabunek i morderstwa czeladzi oraz ciągnących za wojskiem przekupniów i innych przedstawicieli ludności cywilnej. To pozwoliło Polakom na przegrupowanie się i przejście do kontrnatarcia, które wyparło Tatarów z obozu.
Z powodu jednak zbyt małych sił, a szczególnie braku dostatecznej ilości lekkiej jazdy, nie podjęto pościgu za pobitym nieprzyjacielem. Nim nadeszła główna armia sasko-polska, Tatarzy zdołali wycofać się wraz z dużą ilością łupów i jasyrem.
Mimo nieznacznego zwycięstwa, bitwa podhajecka uchodzi za przykład regresu sztuki wojennej w Rzeczypospolitej. Była to zarazem ostatnia w dziejach bitwa Polaków z Tatarami i ostatnia bitwa ostatniej wojny polsko-tureckiej. Planowana wielka wyprawa Augusta II nie doszła ostatecznie do skutku.
26 stycznia 1699 roku zawarto pokój w Karłowicach. Polska odzyskała Ukrainę prawobrzeżną i Podole z Kamieńcem Podolskim. Polacy i Tatarzy nigdy już nie stanęli przeciwko sobie na placu boju. Wszelkie pomysły Tatarów, którzy chcieliby wciąż grabić swoich sąsiadów, spotykały się natychmiast ze stanowczym protestem Turcji, która starał się unikać nowych konfliktów z państwami chrześcijańskimi. Wyprawa,

która ruszyła przeciwko Polsce w kwietniu 1699 roku, szybko z tego powodu zawróciła.
Zagrożenie tatarskie pojawiło się znowu w czasie „wielkiej wojny północnej" z lat 1700-1721, gdy Turcję i Tatarów do najazdu na Polskę prowokował obalony król Stanisław Leszczyński. Na początku 1711 roku Tatarzy i Kozacy wtargnęli na polską i rosyjską Ukrainę. Towarzyszył im garstka stronników Leszczyńskiego, a najeźdźcy twierdzili, że występują w obronie niepodległości Rzeczypospolitej, zagrożonej przez Rosję. Niebawem jednak wojska rosyjskie wyparły ich za Dniestr. 22 kwietnia 1714 odnowiony został traktat karłowicki, a najazdów tatarskich ponownie zakazano.
Lecz jeszcze w 1736 roku, w trakcie wojny rosyjsko-tureckiej, Tatarzy splądrowali polski Czehryń na Ukrainie, tłumacząc się potem, że omyłkowo wzięli do za miasto rosyjskie.
I to nie był koniec. Podczas kolejnej wojny rosyjsko-tureckiej, Tatarzy wpadli na rosyjską i polską część Ukrainy w styczniu 1769 roku. Mieli tam ich wesprzeć polscy konfederaci barscy. Pora na rozpoczęcie kampanii okazała się bardzo niestosowna. Nastały wielkie mrozy, a krymski chan miał pretensje do Polaków, że ci skierowali go w biedną zamiast w bogatą część Ukrainy. Po wzięciu na terytorium Polski kilkutysięcznego jasyru, wyprawa zawróciła.
W 1774 roku pokonany Chanat Krymski stał się rosyjskim protektoratem. Ostatecznie Rosja anektowała go w 1783 roku.

Autor: Przemyslaw Kmieciak
Źródło: http://altiok.blox.pl/2011/09/9-IX-1698-Ostatnie-starcie-z-Tatarami.html

8 IX 1717 Koronacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

Koronacja Wizerunku Maryi Częstochowskiej 8 września 1717 r. była owocem wielowiekowej czci Polaków dla Matki Najświętszej okazywanej przez wszystkie warstwy społeczne z władcami na czele. Monarchowie mieli w zwyczaju przekazywać na Obraz Matki Bożej regalia. Już król Władysław IV przyozdobił Ikonę koronami królewskimi. Niektóre precjoza z tych koron zachowały się, przyozdabiając suknie Królowej. Po zwycięskiej obronie Jasnej Góry, w 1656 r. król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej złożył ślubowanie, w którym obrał Maryję „za Patronkę swoją i za Królową państw swoich". Fakt koronacji sprzed 300 lat był zatem potwierdzeniem kultu Maryi jako Królowej Polski oraz wyrazem ogromnej czci i miłości względem Matki Bożej. Wyjątkowość tego aktu polegała na tym, że to najwyższy autorytet w Kościele, Ojciec Święty Klemens XI, koronami Kapituły Watykańskiej przyozdobił ten Obraz. Była to pierwsza taka koronacja poza Rzymem. Koronacji w imieniu papieża dokonał bp Krzysztof Szembek.
Na uroczystość przybyło wówczas na Jasną Górę ok. 200 tysięcy pielgrzymów, co na owe czasy było rzeczą niespotykaną. Koronacja była okazją do wyrażenia wyjątkowego aktu jedności obywateli wielonarodowej społeczności Rzeczpospolitej. Miała więc nie tylko charakter religijny, ale w pewnym sensie także ogólnopaństwowy, dzięki licznej reprezentacji wszystkich stanów, włącznie z przedstawicielami władz państwowych, sejmu i senatu, mimo braku obecności króla polskiego przebywającego wówczas w Saksonii. Nie zabrakło również pielgrzymów z sąsiednich krajów. Uroczystość była ogólnonarodową manifestacją wiary, a sam obrzęd uważano za ukoronowanie Bogarodzicy Maryi na Królową Polski po wszystkie czasy.
Jak podają paulińskie źródła kronikarskie 8 września 1717 r. odprawiono na Jasnej Górze 534 Msze św. Ponadto paulini odprawili liczne Msze św. w innych, pobliskich kościołach: św. Zygmunta, św. Rocha i św. Barbary oraz w specjalnie do tego celu wybudowanej tymczasowej kaplicy na placu pod klasztorem.

Źródło: http://niedziela.pl/artykul/30998/Jasna-Gora-dzis-300rocznica-koronacji

13 IX 1732 Przymierze "trzech czarnych orłów": Moskwa, Prusy Zakonne i Austria

postępy, ale czy można było ręczyć, że ścieżki ich się nie rozejdą? Żadną miarą. W oględnem sformułowaniu zobowiązań Czartoryskich wobec dynastji (»chcieć oddać swe głosy«) przeświecało zastrzeżenie: o ile można będzie tak postąpić bez zadzierania z narodem. Im lepiej uświadamiali sobie książęta swój własny program, t. j. zawładnięcie sterem państwa i ocalenie go od zguby, tem mniej mogli się pisać bezwarunkowo na wszystko, co im podyktuje nielojalny zawsze samolub, drezdeński Machiawel August. Popierali dwór, póki on ich popierał — i póki na to pozwalało sumienie obywatelskie. A właśnie w ostatnich latach panowania król obarczał swoje sumienie nową intrygą, która musiała zostać sekretem nawet dla familji. Kiedy cała Europa odmawiała mu poparcia, on knował »wielki plan« (le grand dessein), t. j. ten sam co dawniej, już szablonowy i wytarty plan absolutystyczny z przewidzianą na rzecz pruskiego wspólnika nagrodą terytorjalną. Fryderyk Wilhelm pozwalał siebie kusić, ale oczywiście z Rosją nie myślał zrywać. Zakrawało na to, że August przez szpary patrzy na rozbójnicze werbunki Prusaków w Wielkopolsce, jak gdyby życzył sobie prowokacji i zawieruchy. Istotnie Sas zbroił się na gwałt: w czerwcu 1730 urządził w obecności Hohenzollerna wspaniały »kampament«, t. j. rewję wojsk, pod Mühlbergiem, a w dwa lata potem na mniejszą skalę powtórzył ten popis przed sejmem w Wilanowie.

Ostatnie walki. Koniec Augusta Mocnego. Ów sejm (18 września — 2 października) miał przebieg nieco dramatyczny, ale koniec równie żałosny, jak dwa poprzednie. Dwór miał w izbach tak przytłaczającą przewagę, że Potoccy nawet za kilka tysięcy czerwonych złotych nie mogli wynająć zrywacza; zato spróbowali bojkotować króla i jego doradców, usuwając się od wszelkich narad. Gdy król zapraszał ich do siebie biletami, dopatrzono się w tem oznak »absolutyzmu« (lettres de cachet!). Ci, którzy się stawili, usłyszeli straszną nowinę że król, mając sejm przy sobie, postanowił rozdać wakanse choćby pod starą laską. Że król nie żartował, o tem świadczyło pogotowie dragonji na placu Zygmunta, mnóstwo uwijających się koło izby oficerów, zbrojna asysta przy boku Augusta. Ni stąd ni zowąd Michał Wiśniowiecki, upatrzony kandydat na hetmana litewskiego, oświadczył, że buławy w takich warunkach nie przyjmie, bo nie chce brać udziału w bezprawiu. Tu odwaga opuściła dworskich, malkontentom przybyło zuchwalstwa. Znalazł się »małojec« nazwiskiem Lubieniecki, który za 400 dukatów i poczęstunek gdańską wódką dobił półżywe zgromadzenie.

Przerwę pomiędzy tym sejmem a następnym, nadzwyczajnym, zwołanym na 26 stycznia 1733 r., wyzyskały strony walczące, każda

inaczej i każda w sposób niezmiernie charakterystyczny. Król zaraz po podpisaniu deklaracyj pokojowych ze Szwecją pobiegł do Drezna, aby tam snuć dalej układy z Francją o rozbiór spuścizny austrjackiej i z Prusami — o rozbiór Polski. Czartoryscy zdwoili wysiłek, aby zgnieść na sejmikach opozycję, a użyli w tym celu, obok zwykłych manewrów sejmikowych, szlachetniejszej broni publicystycznej. Wtedy to na ich zamówienie wydał początkujący ksiądz Stanisław Konarski znakomitą broszurę »Rozmowa ziemianina z sąsiadem«, gdzie z rzadkim talentem polemicznym atakował warcholstwo zrywaczów sejmowych, nie szanujących nawet prawa o obiorze marszałka — tudzież brał w obronę Poniatowskiego jako przedstawiciela demokracji szlacheckiej, prześladowanego przez oligarchów. Inne społeczne pisemko, niewiadomego autora (może Lipskiego), p. t. »Wolność polska rozmową Polaka z Francuzem roztrząśniona«, słabsze stylowo, ale śmielsze w konkluzjach, demaskowało nicość takiej wolności, której lada krzykacz mógł zatkać usta, stawiając wyżej — pewno ku największemu zgorszeniu czytelnika — wolność Francuza, t. j. absolutyzm.

Potoccy czuli w tym wyścigu sejmikowym, że im tchu braknie, że tak bez końca psuć dłużej nie potrafią. Co będzie, jeżeli August pociągnie jeszcze kilka lat? Drżąc na tę myśl, prymas natychmiast po odjeździe króla do Saksonji skorzystał ze swoich pełnomocnictw i na konferencjach z obcymi ministrami, pod pozorem wznowienia z Austrją traktatu przyjaźni 1677 roku, zażądał w sekrecie od posłów Wilczka (austrjackiego) i Loewenwoldego (rosyjskiego) wojskowej pomocy dla Polski na wypadek monarchicznego zamachu stanu. Nie domyślał się szef opozycji, że w tym czasie istniał już między Austrją, Rosją i Prusami t. zw. traktat loewenwoldowski (13 września 1732 r.), oddalający wprawdzie od tronu Sasa, ale też wykluczający o wiele kategoryczniej Stanisława Leszczyńskiego, a przeznaczający koronę u nas infantowi portugalskiemu Dom Emanuelowi. Mniejsza o to że Prusy figurowały w tym traktacie jako strona skrępowana i wyprowadzona w pole; obiecano im za nieprzeszkadzanie we wspólnej akcji Kurlandję, a potem odwieczono ratyfikację umowy. Grunt w tem, że nad Rzplitą zacisnęło się przymierze trzech czarnych orłów celem pogwałcenia wolnej elekcji; że Austrja zamówiła sobie (jeszcze z początkiem r. 1732) pośrednictwo między Rosją a Polską we wszystkich sporach o granice, o dyzuntów czy o Kurlandję, nawzajem obiecując Rosji 30.000 posiłków w razie, gdyby Polacy nie przyjęli tego pośrednictwa, że wreszcie na Węgrzech i na Śląsku zaczęto już koncentrować owe siły, niby to w myśl prośby polskich patrjotów!

Do takich to przyjaciół zaapelowali Potoccy w przededniu nadzwyczajnego sejmu 1733 roku i do takiego towarzystwa myślał się

wkręcić król Wettyńczyk ze swoim »wielkim planem«. W początku stycznia zjechał się na drodze do Warszawy, w Krośnie, z pruskim ministrem Grumbkowem. Urządzono na postoju konferencję i pijatykę. Król Prusom »hojnie ofiarował Toruń i wielki pas pograniczny wraz z miastami Prus Królewskich z wyjątkiem Gdańska; dla siebie zatrzymywał Wielkopolskę i Małopolskę z Wilnem, reszta miała przypaść Rosji«. Bez tego — dodawał z pasją — »nie życzę sobie wcale sukcesji w Polsce; mój syn jest niezdolny przenieść tego wszystkiego, com ja wycierpiał w ciągu tych lat trzydziestu«. Potem przy kieliszkach wygadywał jeszcze więcej, aż sam się nazajutrz zląkł swej niedyskrecji. Do Warszawy przyjechał już obłożnie, nieuleczalnie chory z nadmiaru nadużyć.

Tymczasem Czartoryscy na wyborach walne odnieśli zwycięstwo, przeforsowali obiór oddanego sobie marszałka, Jerzego Ożarowskiego. Ladą dzień miał Poniatowski zostać hetmanem wielkim, a Jan Tarło polnym. Lecz król nie chciał już słyszeć o żadnych wahaniach. Leżał, nikogo do siebie nie puszczając, wśród strasznych cierpień ciała i ducha, złorzecząc tym, co go do Warszawy ściągnęli. »Oh coquins«! Skończył w nocy z 31 stycznia na 1 lutego. Ostatnie jego słowa miały brzmieć: »Całe moje życie było jednym nieprzerwanym grzechem. Boże, zlituj się nademną!«. »Mocny«, wszechstronnie uzdolniony, lecz fatalnie wychowany rokokowy Alcybiades, bez źdźbła moralnego charakteru, król skończył jak bankrut polityczny w zupełnym rozbracie z narodem polskim, w zupełnem osamotnieniu wśród mocarstw europejskich. Panował wprawdzie nad narodem, bliskim ostatecznej ruiny, ale czy sam czemkolwiek spróbował go ze złej drogi cofnąć? Niby to miał nas reformować — bazgrał jakieś pomysły ulepszeń — a dezorganizował Polskę jeszcze gorzej: niby się chlubił oświatą — a nie zdobył się na najprostszą rzecz, przyobiecaną w paktach konwentach, na założenie szkoły rycerskiej. Niby wydawał na Polskę dziesiątki miljonów, wydobytych ze znoju chłopa saskiego — a w istocie trwonił saskie i polskie dobro na bezdrożach swych zachcianek. Podstawową ideę, którą przywiózł do Polski, myśl unji osobistej z Saksonją, tak skompromitował całem swem panowaniem, że jeszcze ciało jego nie ostygnie, a już z miljonów piersi wyrwie się westchnienie: »Dosć saskich rządów! — trzeba nam króla rodaka«!

7 IX 1764 Stanisław Poniatowski narzuconym przez Moskwe królem Polski

Czasy stanisławowskie
Część I. 1763—1775.

napisał

Władysław Konopczyński

Mocarstwa wobec ostatniej elekcji polskiej. Złowrogo ukształtowały się dla Rzplitej stosunki międzynarodowe po wojnie siedmioletniej. Europa rozpadła się na dwie grupy państw. południową i północną; państwa południowe, stare czcigodne monarchje, Francja, Hiszpania, Austrja i dalej na wschodzie Porta Ottomańska, przeważnie wyczerpane i skompromitowane jałowemi wysiłkami; naprzeciwko nich młode monarchje militarystyczne, Rosja i Prusy, wsławione mocą bojową i chciwe łupu; pomiędzy nie wtłoczona, zdana na ich łaskę, Polska o granicach tak zagrożonych, jak nie bywały nigdy; daremnie wyciągająca ręce ku znużonemu południu. Rosja i Prusy pospołu z Danją, a w oparciu o idącą samopas Anglję, gospodarują w tak zwanym »północnym koncercie« Nikity Panina, gniotąc wspólnym ciężarem Polskę i Szwecję. Jeżeli w roku 1697 groźba sąsiedzka zaważyła u nas na szali wyborczej, jeżeli w r. 1733 przemoc musiała przejść przez ogień wojny sukcesyjnej, to teraz nikt nie zamierzał się ująć za Rzplitą, pozostawało tylko spełnić brutalny rozkaz dwojga despotów.

Niewielkie też szanse widział przed sobą pierworodny królewicz, Fryderyk Chrystjan, w chwili, gdy pchany w szranki przez ambitną żonę, Marję Antonję Walpurgis (córkę cesarza Karola VII), zgłaszał swą kandydaturę okólnikiem do panów polskich. Wprawdzie już w r. 1758 traktat francusko-austrjacki zapowiedział poparcie w Polsce sukcesyjnych widoków Wettinów. Teraz jednak Francja gotowa mu była pomódz tylko dyplomatycznie przez obudzenie ze śpiączki Turków; a i tę gotowość paraliżowały w Wersalu bajamutne nadzieje pozyskania Czartoryskiej. Marja Teresa, spragniona przedewszystkiem pokoju, nie życzyła sobie rozpętania wojowniczych

sił zbrojnych przeznaczonych na użycie gwałtu. Triumf stolnika był zapewniony, ale nie triumf familji: w tymże traktacie ponowione zostały mordercze artykuły przeciwko zmianie Rzplitej w dziedziczną monarchję lub zaprowadzeniu w niej absolutyzmu oraz inne, zapowiadające wspólną interwencję na rzecz różnowierców.

Konwokacja. Poczciwy i pobożny, ale bez własnej busoli politycznej, prymas Łubieński dał się jeszcze za życia Augusta III przeciągnąć na stronę Czartoryskich; później, oprócz argumentów szlachetniejszych, utwierdziły go w tym obozie ruble rosyjskie. Jego decyzji w radzie senatu 7 listopada zawdzięczała familja daleki termin konwokacji (7 maja), który pozwalał zatrzeć w sercach ogółu ślady przywiązania do Sasów. Istotnie na wyborach lutowych osiągnęli Czartoryscy przewagę 45 mandatów; gdzieniegdzie sejmiki się spękały, od rozsądzenia tedy w pełnym sejmie tych sporów, tudzież od wyniku generału grudziądzkiego, który wybierał nieograniczoną liczbę posłów, zależał los konwokacji. W Grudziądzu doszło do wielkich hałasów z powodu obecności po jednej stronie oddziału generała Chomutowa, po drugiej — milicyj nadwornych K. Radziwiłła, F. S. Potockiego, i innych panów niepruskiego pochodzenia. Generał zerwali republikanci. W Wilnie Radziwiłł, mszcząc się za przejście hetmana Massalskiego i jego syna, biskupa wileńskiego, na stronę familji napadł zbrojno na biskupa i tak go nastraszył, że familja zaraz poprosiła o przysłanie z Mitawy oddziału rosyjskiego ks. Daszkowa, któryby zaopiekował się Litwą. Pod taką osłoną zawiązana w Wilnie 16 kwietnia generalna konfederacja wytoczyła proces Radziwiłłowi o gwałt nad Massalskim.

Widzieli republikanci, że ani ich wojsko, ani zasiłki saskie, ani rozumy nie dotrzymają kroku pułkom, rublom i talentom, jakiemi rozporządzał przeciwnik. Położyli więc całą nadzieję w głośnych protestach i w takiem zawichrzaniu kraju, żeby uniemożliwić familji rządy do chwili, kiedy zagranica wzruszy się ich niedolą. Branicki i towarzysze rozesłali 13 kwietnia manifesty do różnych dworów, nie wyłączając Moskwy i Berlina, przeciwko intrygom familji i wkroczeniu Rosjan. Później na widok ciągnących pod Warszawę kolumn Chomutowa i Daszkowa uznano za najwłaściwszą tę samą taktykę, którą zastosowano w Grudziądzu, t. j. zerwanie obrad konwokacji i odjazd. Stało się według programu. Wśród szczęku szabel generał Mokronowski w towarzystwie najprzedniejszych figur hetmańskiego obozu zawiadomił izbę o manifeście 22 senatorów i 46 posłów, świeżo oblatowanym w grodzie warszawskim, a marszałek ostatnich sejmów Adam Małachowski wyszedł z laską, zapowiadając, że nie prędzej ją podniesie, aż oba wojska wyjdą z kraju a wolność po-

instynktów osmańskich. Na dobitkę Fryderyk Chrystjan umarł 17 grudnia, a dwaj jego bracia, Ksawery i Karol, oddawna wzdychali, każdy zosobna, do korony polskiej, i osobno skarbili sobie stronników, przyczem pierwszy, jako administrator Saksonji, mógł więcej liczyć na jej siły materjalne, drugi, morganatycznie ożeniony z Franciszką Krasińską (1760), miał znaczne stosunki wśród polskiego możnowładztwa. Zanim nastała zgoda w domu elektorskim, Porta, zwiedziona przez dyplomację pruską, a źle informowana przez naszych patrjotów, oświadczyła się ni w pięć ni w dziewięć za Piastem i przeciwko obcym pretendentom; zrażone tem Francja i Austrja poradziły Wettinom zupełnie wycofać się z walki. Odtąd (od lutego 1764) patrjoci skupili się około kandydatury Jana Klemensa Branickiego, w nadziei oczywiście, że zgrzybiały hetman rychło opróżni tron dla dorastającego wnuka Augusta III, Fryderyka Augusta III. Kandydatura licha, ale przynajmniej nie obarczona niechęcią, jaka słusznie ścigała Sasów po nowem trzydziestoleciu ich nierządu.

Całkiem inaczej przygotowywał się do akcji obóz przeciwny. Tam wszystko tchnęło determinacją i żądzą władzy. Stolnik Poniatowski bez trudu namówił do zrzeczenia się wszelkich roszczeń tronowych księcia Adama Czartoryskiego i rwał się ku purpurze, przekonany, że gdy ją posiędzie, to i Polskę uszczęśliwi i Katarzynę zaślubi. Wujowie zezem patrzyli na te aspiracje Stanisława Augusta, i niema w tem nic dziwnego: jeżeli kto, to tylko potężny duchem i fortuną książę August mógł wówczas sięgać po berło Sobieskich, a nie ubogi i wątły stolnik. W każdym razie ta cicha rywalizacja wojewody ruskiego z Poniatowskim pozostawała tajemnicą rodzinną i nie ujawniała się wcale nazewnątrz.

Zbyt dobrze znali Czartoryscy nastrój społeczeństwa, by mogli sobie obiecywać łatwe zwycięstwo pod Wolą po ostatnich wypadkach 1763 roku, to też odrazu zażądali od Katarzyny zbrojnej pomocy. Rzecz charakterystyczna, że tę nelwalę przeparli w radzie familijnej nieposzlakowany Andrzej Zamojski i August Czartoryski, wbrew przestrogom i prośbom Stanisława Augusta. Echem tych narad była wspólna deklaracja posłów rosyjskich, Kayserlinga i Repnina, tudzież Prusaka Benoita (24 grudnia), zalecająca obiór Piasta i wypierająca się w imieniu obu dworów zaborczych widoków. Słabą i późną odpowiedzią — oświadczenia Paulmy'ego i posła austrjackiego, hrabiego Mercy Argenteau (13 marca 1764) na korzyść wolnej elekcji bez wymienienia kandydata. Już od początku panowania Katarzyny istniała zgoda między Berlinem i Petersburgiem na punkcie »dogodnej osobistości« (sujet convenable), którą miano narzucić Polakom; już dojrzewał traktat przymierza (11 kwietnia 1764) z wyszczególnieniem

wróci. Wszystko, co potem nastąpiło, wymarsz secesjonistów, potem jeszcze kilka manifestów i akcesów, dalej odjazd Paulmy'ego po gwałtownem starciu z prymasem (7 czerwca), nie zachwiało ani na jotę stanowczości Czartoryskich.

Konwokacja, zagajona 7 maja, obrała marszałkiem Adama Czartoryskiego i w szybkiem tempie zabrała się do pracy. W zakresie spraw aktualnych odebrano komendę nad wojskiem Branickiemu i przelano ją na regimentarza Augusta Czartoryskiego, zawieszono w czynnościach marszałka w. kor. Franciszka Bielińskiego, który odmówił był warty sejmowi; upoważniono poszczególne województwa do przyjazdu na elekcję viritim, gdy inne miały stawić się przez posły; wyznaczono komisje do układów — z Moskwą o przyznanie Katarzynie tytułu imperatorowej i z Prusami o tytuł królewski Hohenzollernów. Królem miał zostać według uchwał konwokacji »z ojca i matki Polak stanu szlacheckiego, znajomość praw ojczystych posiadający, utrzymanie ich i poprawę popierać umiejący«.

Obrady nad poprawą praw ojczystych zagaił już 10 maja w senacie generał ziem podolskich. Na różne niedomagania, wytknięte przez Czartoryskiego, wskazał lekarstwa Andrzej Zamojski we wspaniałej mowie d. 16 maja, zakończonej słowami: »Wzrusz, Boże, serce wolnego narodu, zrzuć zasłonę z oczu jego, aby widział, że wolność źle czynienia jest znakiem niedoskonałości rządu, a nie prerogatywą wolności«. Program reform obejmował zaprowadzenie rządów większości, ustanowienie między sejmami stałej rady rezydentów z władzą wykonawczą (jedno i drugie według wskazówek Konarskiego), poprawę edukacji, przebudowę urzędów hetmańskiego, podskarbińskiego, kanclerskiego w duchu kolegjalnym, skrócenie procesu sądowego, skasowanie jurysdykcji nuncjuszów. Z tych zamierzeń najważniejsze, dotyczące reformy sejmowej, udało się załatwić najwyżej połowicznie: ulepszono regulamin sejmowy i formę obrad sejmików, zakazano posłom przysięgać na instrukcje, i chyłkiem, w ustawie o Komisji Skarbowej, przepisano, że nadal projekta skarbowe, ku pożytkowi Rzplitej ściągające się, będą uchwalane figura judiciaria, t. j. większością głosów: wybieg obmyślony oddawna, a szczęśliwie użyty dzięki chorobie Kayserlinga i niedoświadczeniu Repnina. Nadużyciom podskarbich położono kres przez ustanowienie komisyj skarbowych w Warszawie i Wilnie; samowolę buławy ukrócono w koronie, przydając hetmanowi komisję z głosem stanowczym. Zniesiono cła prywatne, uchwalono lustrację królewszczyzn, zreformowano w duchu prowincjonalnym trybunały, nadano ulgi miastom. Dysydentów, mimo przełożeń Rosji i Prus, pozostawiono w dotychczasowem położeniu prawnem.

Elekcja Stanisława Augusta poprzedzona wojną domową. Dawny obóz mniszchowski, z wyjątkiem kilku senatorów, którzy cofnęli swe protesty (np. J. J. Załuski), świecił nieobecnością przy tych obradach, ale duchem towarzyszył im pilnie. Dość powiedzieć, że Sołtyk nie powstydził się ostrzegać listownie Kayserlinga przed skutkami osłabienia liberi veto, a Mokronowski podobną rolę denuncjanta odegrał nieco później w Berlinie, gdzie daremnie woził od przyjaciół ofertę korony polskiej dla księcia Henryka Pruskiego. Takie próbki lisiej polityki miały zastąpić brakujący w obozie hetmańskim lwi animusz. Coprawda, trudno się dziwić Branickiemu, że niewiele wskórał przeciwko Moskwie na czele kilku tysięcy komputu koronnego, kiedy go nie wsparło sławione »robur piersi szlacheckich«, i kiedy główny filar stronnictwa saskiego, Potocki, wojewoda kijowski, nie ruszył palcem w obawie o swe dobra ukraińskie. Faktem pozostaje, że Branicki po opuszczeniu Warszawy, wciąż pertraktując ze szwagrami Poniatowskimi, ścigany przez innego Branickiego, Ksawerego, kasztelanica halickiego, nie zdobył się nawet na zawiązanie rekonfederacji, aż 23 czerwca uszedł na terytorjum węgierskie. Śmielszy Radziwiłł stawił czoło Moskalom pod Słonimem (26 czerwca), ale i jego zawiódł Potocki, poczem wojewoda wileński z garścią rozbitków schronił się do Soroki pod opiekę Porty. Tam spadł nań wyrok konfederacji warszawskiej, odsądzający go od godności, majątku i czci. Konfederacyjki: halicka pod Marjanem Potockim i podolska były ostatniemi ognikami oporu narodowego przeciwko Moskwie w r. 1764.

Nadchodził dzień elekcji, gorzki dla pobitych »patrjotów«, ale niezbyt słodki i dla wszechmocnych napozór Czartoryskich. Książę August prawie do ostatka chował nieco nadziei, że mu się uda zostać królem, zamiast własnym kosztem przyczyniać się do wymesienia siostrzeńca. Dziwnym zbiegiem okoliczności nadzieja ta, przynajmniej chwilowo, nie była bezpodstawna. Czego nie mogło sprawić przekupienie Kayserlinga, ani wszystkie wpływy wojewody ruskiego wśród rzesz szlacheckich, to sprawił nagle sułtan Mustafa III na wiadomość o rozpoczętej wojnie domowej i o zamierzonem rzekomo małżeństwie między Poniatowskim i Katarzyną. Obstając po dawnemu przy Piaście, Porta dała znać Obrezkowowi, że nie zniesie jednak obioru Stanisława Augusta. Wrażenie w Petersburgu było wprost piorunujące: Katarzyna pozwoliła Kayserlingowi w ostateczności odstąpić od rekomendacji Poniatowskiego, gdyby widział, że nawet ożenek tegoż z Polką, zalecany z Berlina, nie usunie trudności. Niema co wątpić, że ten zwrot wychodził na korzyść Augusta Czartoryskiego (ho trzeci piast, podstoli Stanisław Lubomirski,

poważnie nie wchodził w rachubę); jakoż Kayserling próbował już skłonić stolnika do rezygnacji. Tu przecież wmieszał się z własnego popędu, czy też z poduszczenia swego wuja Panina Repnin; tej interwencji zawdzięczał stolnik, że 7 sierpnia na zebraniu u prymasa obaj posłowie rosyjscy i obaj pruscy (Schöneich Carolath i Benoît) zalecili go, jako pożądanego kandydata, stanom Rzplitej. Portę okłamano raz jeszcze; dyplomacja angielska i duńska dołączyła swoje ciche rekomendacje do poleceń Katarzyny i Fryderyka. Rezultat z góry był przesądzony.

Dnia 27 sierpnia otwarto sejm elekcyjny pod laską Józefa Sosnowskiego, pisarza litewskiego. Dla przyzwoitości usunięto na odległość 3 mil od stolicy wszelkie oddziały rosyjskie; tylko parę tysięcy wojsk nadwornych familji na żołdzie carowej pilnowało porządku w mieście. Obeszło się zresztą bez zaburzeń: 5½ tysięcy wyborców jednomyślnie okrzyknęło królem Stanisława Augusta Poniatowskiego, dala po różnych miastach Rzplitej 25.000 wojska rosyjskiego czuwało nad tym wolnym wyborem. Przez wdzięczność osobną konstytucją uznany został tytuł cesarsko-rosyjski. Na wiadomość o dokonanej elekcji szereg wybitnych malkontentów, takich jak J. Kl. Branicki, Wacław Rzewuski, Sołtyk, Adam Krasiński, zgłosiło się z recesem od manifestów. Koronacja (25 listopada) i sejm koronacyjny (pod laskiem Małachowskim starosta piotrkowskim, 3—20 grudnia) odbyły się w Warszawie, a nie, jak dotąd, w Krakowie. Mniej na nich myślano o reformach, niż o wyzyskaniu i utwierdzeniu partyjnego zwycięstwa familji: posypały się pensje na jej kreatury rozszafowano dobra radziwiłłowskie, zatwierdzono podział ordynacji Ostrogskiej; rodzinie Poniatowskich nadano tytuł książęcy, a co najważniejsza, utrzymano węzeł konfederacji generalnej na nieokreślony przeciąg czasu.

Nowy król: jego przeszłość, charakter, stosunki rodzinne. Trzydzieści dwa lata liczył Stanisław August i miał za sobą osiem poselstw na sejmy w chwili, gdy składał przysięgę koronacyjną, był więc człowiekiem dojrzałym, w pełni sił, i wyborcy mogli wiedzieć, kogo i poco wprowadzają sobie na tron. Nowy elekt przynosił niezwykły zespół wysokich zalet i nieszczęsnych słabości. Po ojcu, wojewodzie mazowieckim, a potem kasztelanie krakowskim, odziedziczył inteligencję obrotną, subtelną i pod wielu względami pierwszorzędną, zdolną do wzbijania się na najwyższy poziom europejski, ale bez ojcowskiej energji i tężyzny. Po matce — tylko górne od urodzenia ambicje, bez jej potężnych i trwałych namiętności politycznych. Wcześnie pozwolił sobie wątpić, wcześnie przeżył wiek dumnych a mglistych marzeń. W kancelarji wuja Michała nie nauczył się

ciwrosyjskiej i zgodnie pragnął dotrzymać kroku zaborczym sąsiadom, z tą różnicą, że Kaunitz i Józef II. skłaniali się nawet ku wojnie, gdy Marja Teresa zarzekała się, iż nie przeleje więcej ani jednej kropli krwi. 6. lipca podpisano w Stambule pamiętne przymierze z Turcją, którego celem miała być obrona całości Turcji i niepodległości Polski; wzięto pieniądze od sułtana, urządzono demonstrację zbrojną na Węgrzech; przez to pośrednio ułatwiono królowi pruskiemu targ z Rosją. Ale jedynej konsekwencji uczciwej, jaka wynikała z traktatu, t. j. zbrojnego wystąpienia na Bałkanach, nie chciała Marja Teresa. Dzięki niej stało się, że kiedy w styczniu r. 1772 przyszło wybierać między ekspansją na południu lub na północy, Austrja, jak przystało na aliantkę sułtana, zgodnie z radą Fryderyka II. wybrała północ. A stało się to w tym właśnie czasie, kiedy i Stanisław August i Generalność najwięcej liczyli na poparcie Austrji przeciwko Moskwie.

Potrójna konwencja petersburska 5 sierpnia 1772 r. W przeciwieństwie do Rosji, która tyle brała, ile uważała za stosowne, byle nie stracić resztki mirn w Polsce, oba dwory germańskie sięgały po zdobycz możliwie największą, przyczem gabinet berliński prowadził targ z nadzwyczajną wirtuozją, idąc od żądań skromniejszych do większych. Fryderyk, inaugurując pertraktacje petersburskie, żądał przyłączenia krajów, do których mu minister Hertzberg wywiódł coś nakształt nieprzedawnionych praw dziedzicznych, a więc województwa pomorskiego z Gdańskiem i z dodatkiem powiatów, leżących na północ od Noteci, tudzież na północ od likcyjnej kontynuacji jej średniego biegu ku Wiśle. Panin zamiast Pomorza i Gdańska (nad którym carowa od r. 1765 też miała protektorat) ofiarował Warmję oraz województwa malborskie i chełmińskie z Toruniem. Partner wykręcił sprawę tak zgrabnie, że dostał całe Prusy Zachodnie z Warmją i Elblągiem, tylko bez Torunia, ale z dokładem powiatów nadnoteckich. Co się tyczy Gdańska, to jeszcze w listopadzie r. 1771 liczył król pruski, że miasto wpadnie w rozstawione sidła. Na to nie pozwalała jednak ani Rosja, ani mocarstwa morskie. Fryderyk musiał wycofać się z zagrabionego chwilowo (we wrześniu 1772 r.) portu.

Pierwszy układ rosyjsko-pruski został podpisany w Petersburgu 17 lutego; fałszywa jego data (15 stycznia) miała świadczyć, że sprzymierzeńcy nie chcieli tak ważnej rzeczy decydować bez Austrji. Względem tej ostatniej ustalono zasadę równości działów; spory o jej zastosowanie w praktyce trwały jeszcze pół roku, albowiem cesarzowa-królowa, wśród łez i narzekań na ten traktat, »taki nierówny, taki niesłuszny«, zagarniała najwięcej ludzi i ziemi. Przyznano

jej w rezultacie prawie całe województwo ruskie ze skrawkami bełzkiego, podolskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ziemi chełmskiej.

Nie obeszło się przytem bez ohydnej szachérki. Józef II umyślnie rozciągnął w traktacie swoje pretensje do niebywałej rzeczki »Podhorce« (co mogło tylko oznaczać Seret, aby potem stwierdzić w terenie, że zaszła pomyłka i że granica powinna iść Zbruczem. Rosja przywłaszczyła sobie województwo inflanckie, północną część połockiego, prawie całe witebskie, mścisławskie i dwa skrawki mińskiego (kraj za Dźwiną, Drują i Dnieprem). Dział pruski obejmował 660 mil. kwadr. i 580.000 dusz; rosyjski 1.693 mil z 1,300.000 ludności, austrjacki 1509 mil i 2,650.000 mieszkańców. Wszystko to włożono w trzy traktaty, datowane w Petersburgu 25 lipca st. stylu, a zaczynające się bluźnierczym preambułem: »W imię Trójcy Przenajświętszej«.

Jako powód amputacji ziem polskich podawali rozbiorcy »całkowity rozkład państwa« i »duch fakcyjny utrzymujący w Polsce anarchję«, nawiasem tylko wspominając o starodawnych i prawowitych tytułach trójcy do ziem aneksowanych. Wiemy już, co sądzić o związku przyczynowym między anarchją i rozbiorem: nierząd umożliwił katastrofę, ale rabunek przyśpieszono właśnie dlatego, ponieważ Polska zapragnęła życia rządnego i niepodległego. Wykładem »starodawnych praw« trudniły się różne płatne pióra, przyczem Hertzberg sięgał w swych publikacjach do Askańczyków (w. XII) i książąt pomorskich (w. XIII), pisarcy wiedeńscy wywodzili tytuły Habsburgów z węgierskiego panowania na Rusi Halickiej w początkach XIII wieku, a Rosjanie wypominali różne krzywdy pograniczne świeższej daty, zwłaszcza przyjęcie do polskiego poddaństwa 300.000 chłopów, którym obrzydło jarzmo pod prawosławnym knutem. Wszystkim fałszerzom dziejów dał gruntowną odprawę nadworny historyk i publicysta Stanisława Augusta, szambelan Feliks Łojko. Zbyteczna dodawać, że te wywody pozostały bez żadnego wpływu na

Proces okupacji i rozgraniczenia. Rzecz charakterystyczna, że pierwsze ujawniło dążność aneksyjną to mocarstwo, które najpóźniej przystąpiło do spółki podziałowej. Rosjanie od r. 1767 gospodarowali wszędzie pod pozorem opieki i misji tolerancyjnej; Prusacy po ukazaniu się zarazy morowej w Polsce odcięli kordonem Prusy Zachodnie i pas Wielkopolski w r. 1770, ale dopiero Austrjacy ośmielili się stawiać słupy graniczne między Rzplitą a »odzyskanemi« jesienią t. r. starostwami. W końcu maja r. 1772, pragnąc dogonić postępy partnerów i stworzyć na swoje dobro fakt dokonany, Józef II. zarządził marsz korpusów okupacyjnych na północ. Wyprawę prowadził

30 IX 1773 Sejm w Warszawie zmuszony ratyfikować traktaty rozbiorowe

feldmarszałek Andrzej hr. Hadik (teść Marcina Lubomirskiego). Bez przeszkody zajęto Wieliczkę i cały kraj po górną Wisłę; tylko przy zajęciu Lwowa przez feldm. Esterhazego (24 czerwca do 25 lipca) nie obeszło się bez silnych tarć między generalicją rosyjską a austrjacką. Wszędzie zajmowano na skarb cesarski ekonomje i inne źródła dochodów królewskich, puszczono mimo uszu protesty Stanisława, ogłaszano nagrody pieniężne za każdego konfederata wziętego z bronią w ręku. Podobnie postępowali Prusacy i Rosjanie w swojej sferze działania. Gubernatorem »Galicji i Lodomerji«, jak odtąd miał się nazywać zabór austrjacki, został hr. Pergen; okupację Prus i powiatów nadnoteckich przeprowadzali radca Brenckenhoff i prezydent Domhardt, województwa białoruskie otrzymał w zarząd zasłużony Czernyszew. Gdy doszło do składania hołdu zaborcom (w Malborgu 27 września, we Lwowie 4 paźdz., na Białorusi najpóźniej 26 stycznia 1773) wyjątkowi tylko ludzie, jak Kicki starosta lwowski, zdobyli się na odmowę; magistrat lwowski złożył hołd dopiero 29 grudnia 1773 r.

Na tem się jednak nie miało skończyć. Niezrównany Brenckenhoff, przy prowadzeniu nowego kordonu tak umiejętnie interpretował traktat petersburski, a mianowicie ustęp o panowaniu pruskiem nad Notecią (que cette riviére lui appartienne en entier), że bez skrupułów przekroczył koryto rzeki i poszedł ku jej źródłom, aż zagarnął ponad traktat 7 miast, 12 starostw i 304 wsi. Józef II nie myślał pozostać w tyle za Fryderykiem, i, widząc jego powodzenie, wszczął wtedy właśnie znany spór o Podhorce, zakończony rozszerzeniem Galicji po Zbrucz. Dalszy pruski »Grenzzug«, motywowany żarłocznością Austrjaków, a podjęty na wiosnę r. 1774, spotkał się najpierw ze zbrojnym oporem regimentarza Kraszewskiego (potyczka pod Marzewem 29 czerwca), potem za stanowczą opozycją dyplomatyczną Katarzyny II. Według ostatecznej umowy delimitacyjnej między Rzplitą i Prusami (22 sierpnia 1776 roku) kordon poszedł brzegiem Noteci, zagarniając jednak na rzecz Fryderyka wszystkie te majątki (np. Wieleń, Czarnków, Ujście), które przylegały do lewego brzegu. Z Austrją podobna umowa stanęła 9 lutego t. r., z Rosją — dopiero o pięć lat później.

Cesja zaborów wymuszona na sejmie warszawskim (1773). Niedość było zaborcom objąć w posiadanie swą zdobycz, trzeba było jeszcze zmusić Polaków do uznania bezprawia za akt prawowity. Panin w tym celu obmyślił taktykę złożoną z pokus i gróźb; Kaunitz wolał stosować same groźby, i to takie, które wzruszyć musiały najlepszych patrjotów: że w razie oporu mocarstwa upomną się o resztę swoich słusznych pretensyj. Zobaczymy zaraz, że kanclerz

austrjacki bystrzej patrzał w przyszłość: jeżeli cesje »dobrowolne« dojdą do skutku, to stanie się głównie drogą terroru, a nie drogą przekupstwa.

Dnia 18 września 1772 r. Stackelberg, poseł rosyjski, Rewiczky austrjacki i Benoit pruski wspólną deklaracją zażądali zwołania sejmu, któryby na dawnej podstawie przywrócił konstytucję i wolności polskie, a zarazem uczynił zadość roszczeniom dworów. Zaprotestowało ministerstwo Rzplitej (17 października), protestował i apelował w listach do dworów europejskich Stanisław August. Odpisywano z różnemi odcieniami współczucia, ale zewsząd w sensie beznadziejnym. Najchętniej jeszcze pomogłaby oszukana przez Austrję Francja; cóż, kiedy siły jej trzymane były na wodzy przez Anglję, a ta ostatnia, dość czuła na los Gdańska, z zupełną niemal obojętnością patrzała na nieszczęście Polski. Dlatego misja Ks. Branickiego do króla francuskiego (od listopada r. 1772 do wiosny 1773) spełzła na niczem. Stara Europa, bez wiary w świętość jakichkolwiek zasad, nie zdobyła się wobec podziału Rzplitej na nic więcej prócz odosobnionych głosów potępienia, pochodzących od niektórych wyjątkowych umysłów. Tak potępili rozbiór we Francji Rousseau, Mably, Raynal, w Anglji — początkujący Edmund Burke, wybitny prawnik Manslield, w przeciwieństwie do niechętnego nam lorda Chathama i rusofilskiej większości parlamentu.

Senat, zgromadzony 6 października, odroczył wykonanie żądań 3 dworów do zebrania się pełniejszego kompletu. Owo następne posiedzenie, d. 8. lutego 1773 r., ostatnie w dziejach dawnego senatu, już bez udziału wojewodów, kasztelanów i biskupów z zabranych prowincyj, poszło w myśl ultimatum Katarzyny II. Sejm zwołano na 19 kwietnia. Na tę chwilę krytyczną skierował Stackelberg działanie wszystkich metod uwodzicielskich, obmyślonych przez Panina: postrachy, łaski i przekupstwo. Skoncentrowano pod Warszawą wojska okupacyjne, utworzono wspólny fundusz gadzinowy; łaskawie przyjmowano wracających z zagranicy takich wrogów króla i familji, jak Wessel i Massalski. Z Kaługi uwolniła Katarzyna przed sejmem czterech więźniów stanu z czasów repninowskich. Z jednej strony wojska obce asystowały sejmikom, z drugiej Adam Krasiński głosił bojkot wyborów. Słowem, wszystko złożyło się tak, żeby ów sejm fatalny wypadł jak najgorzej.

Na sejmik lwski stawił się prosto z Petersburga, z gotowym planem pacyfikacji, Adam Poniński, kuchmistrz koronny. Ten człowiek zdolny i śmiały, ale bez czci i wiary, wzamian za 24.000 dukatów rocznej pensji i za możność pastwienia się nad królem i nad dobrem publicznem oddał się dworom na wszelkie posługi. Przed

samem otwarciem posiedzeń, 16 kwietnia, w gronie najgorszych wyrzutków, dawnych kreatur saskich i rosyjskich, zawiązana została konfederacja generalna z marszałkiem Ponińskim i Michałem Radziwiłłem. Postanowiono, że w sejmie zasiądą tylko posłowie skonfederowani. Jednak uczciwym żywiołom udało się zająć salę posiedzeń. Nastąpiły sesje 19—22 kwietnia, pamiętne protestem Rejtana, Kossaka i nielicznych towarzyszy. Większość, raczej otumaniona i zahukana, niż znieprawiona, poszła za Ponińskim do senatu. Tam nowa walka zawrzała w łonie samej konfederacji, przyczem salę opozycji zajęli już nietyle patrjoci harskiego typu, ile stronnicy króla i familji. Rozgrywała się kwestja: czy Poniński zdoła uzyskać od sejmu wielogłową delegację z bezterminowem nieograniczonem pełnomocnictwem, według precedensu 1767 roku, czy też sejm po 6 tygodniach obrad rozjedzie się do domów. Wiedział król, że jeżeli Poniński w głosowaniu zwycięży, to nietylko rozbiór zostanie uznany, zanim jeszcze gwaranci pokoju oliwskiego zdążą interwenjować, ale cała klika zaprzańców narzuci krajowi oligarchiczną formę rządu i sama zagarnie całą władzę. Tą obawą próbował król zagrzać stany do oporu (10 maja) i widocznie zagrzewał skutecznie, bo trzej oprawcy uznali za wskazane, oprócz egzekucji wojskowej w mieszkaniach głównych oponentów, rzucić całemu sejmowi groźbę rozszerzenia zaborów i zniszczenia stolicy. Dopiero teraz mimo nieobecności Rejtana i towarzyszy, uzyskał Poniński kilka głosów większości. 18 maja delegacja pełnomocna została wyznaczona. Różniła się ona od sejmu tylko tem, że Stackelberg nie dopuścił do niej najpatrjotyczniejszych posłów. Jak było do przewidzenia, traktaty, podyktowane przez Rewiczky'ego, Stackelberga i Benoita, delegacja przyjęła bez istotnych zmian (18 września), poczem sejm, wznowiony i znów sterroryzowany groźbą rozszerzenia zaborów, ratyfikował tę część jej dzieła (30 września), przedłużając zarazem prawa delegatów do 22 stycznia.

Walka o nowy ustrój państwa. Nie ulega wątpliwości, że Stanisław, doznawszy obojętności zagranicy, nie wierzył w skuteczność walki o całość Rzplitej i myślał o tem, jakby się poddać z honorem, zato wierzył po dawnemu w możliwość i konieczność takiej reformy, któraby ocaliła państwo od dalszych rozbiorów. Liczył król, i nie bez podstawy, na trzeźwiące wrażenie strasznych przejść; z niewypowiedzianą zazdrością patrzył na Szwecję, ocaloną z odmętu anarchji sejmowej przez zbawczy zamach monarchiczny Gustawa III (19 sierpnia 1772 r.), szukał w Europie, przyjaciół, którzyby mu pomogli przeprowadzić upragnione zmiany: zniesienie liberi veto, wprowadzenie jednolitego podatku dochodowego »według systemu ekonomistów«, podźwignięcie miast i handlu, ulepszenie edukacji.

26 IX 1815 „Akt Świętego Przymierza" podpisły Moskwa, Austria i Prusy Zakonne

Uważa się, iż twórcą sojuszu zwanego Świętym Przymierzem, a nawet samym autorem jego tekstu był car Aleksander I. Miał to być według niego tzw. „ pakt miłości", który był próbą stworzenia nowego zupełnie innego niż dotychczas stylu dyplomacji. Sformułowanie takiego dokumentu miało na celu **zapobieżenie wojnom, rewolucjom i dawnym praktykom dyplomatycznym**, takim jak tajne traktaty czy polityki równowagi sił, które powodowały napięcia w stosunkach między państwami. Za inicjatora opisywanego paktu został uznany car Aleksander I, jednak, aby porozumienie te zostało uznane za umowę o randze europejskiej musiało zostać podpisane przez pozostałych władców, głównie cesarza Austrii i króla Prus, jako głów państw najbardziej liczących się w Europie. Franciszek I i Fryderyk Wilhelm III mimo zaskoczenia po przeczytaniu tekstu i postanowień Świętego Przymierza zdecydowali się dokument podpisać. Zawarcie sojuszu przez **cara Rosji, cesarza Austrii oraz króla Prus** nastąpiło 26 września 1815 r.. Wielka Brytania odmówiła podpisania tego traktatu, z powodu braku zaufania do Rosji i jej władcy, nadto Papież Pius VII również nie był przekonany do tej inicjatywy, a sułtana tureckiego w ogóle nie zaproszono. Pozostałymi sygnatariuszami Świętego Przymierza byli **m.in. król Wirtembergii, Saksonii, Sardynii, Niderlandów, Republika Szwajcarska i niektóre hanzeatyckie miasta.** Co ciekawe, **Stany Zjednoczone** zachowały dystans i nie angażowały się w sojusze europejskie. Święte Przymierze, miało być strażnikiem bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Na podstawie tego dokumentu miał być zagwarantowany porządek i współpraca na arenie międzynarodowej. (...)

Autor: Bartosz Nieścior – ŚWIĘTE PRZYMIERZE – STRAŻNIK BEZPIECZEŃSTWA...
Źródło:
http://warszawa.janski.edu.pl/files/wydawnictwo/ZiE%20110/ZiE_110.pdf

8 IX 1831 Kapitulacja obleganej przez Moskali Warszawy

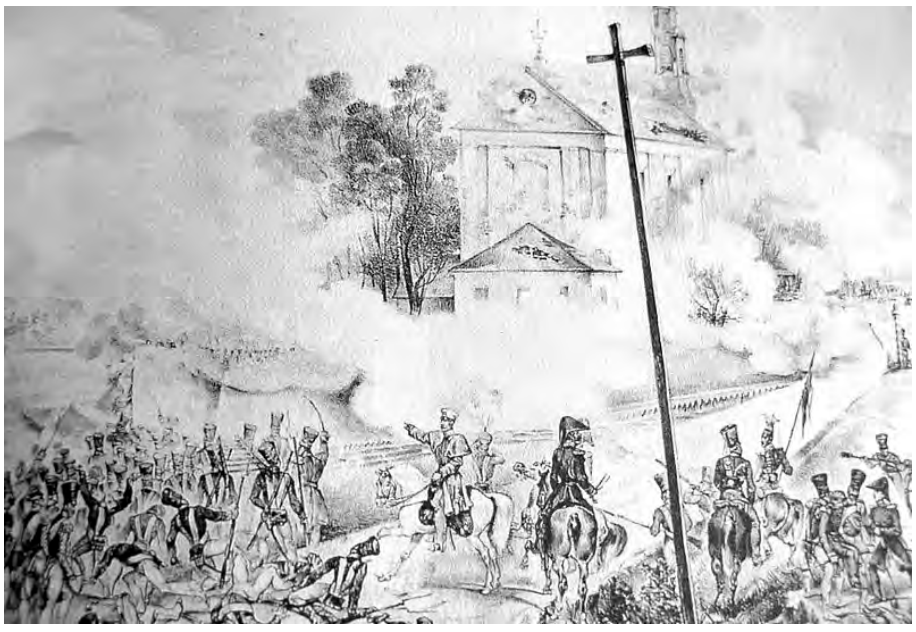

Przed 180 laty umierało Powstanie Listopadowe, a jednocześnie rodziła się pewna legenda, która przetrwała wiele pokoleń Polaków, nawet w okresie komunistycznym. Umiera dopiero dziś, w „wolnej" Polsce, która oddała „rządy dusz" telewizyjnym alfonsom i bezideowym szumowinom. Może dlatego, warto ją ratować od zapomnienia.
6 września 1831 Rosjanie przypuścili wściekły atak na redutę wolską i zdobyli ją, mając wielokrotną przewagę w ludziach. To był decydujący atak w walce o Warszawę. Podczas tego ataku poległ legendarny oficer, jeszcze z czasów napoleońskich, 54-letni generał Józef Sowiński. Od lat używał drewnianej protezy nogi, którą stracił podczas wyprawy Napoleona na Moskwę (1812). Sami Rosjanie przyznali z szacunkiem, że poległ na posterunku bojowym, walcząc do końca.
Reduta 56, czyli Reduta Wolska, zwana też od 1831 Redutą Sowińskiego lub Fortem Sowińskiego, powstała w roku 1831, przed decydującym atakiem rosyjskim na Warszawę. 6 września 1831 zostało tu skierowane główne uderzenie wojsk rosyjskich. Broniło jej 1.300 polskich żołnierzy i tylko 12 dział. Rosjanie dysponowali kilkakrotnie większymi siłami i wsparci byli ogniem około 100 dział. Kilkugodzinna, pełna poświęcenia obrona Woli pod dowództwem gen. Sowińskiego załamała się. Okoliczności śmierci generała nie są do końca znane. Jedna z wersji, na której opierał się Juliusz Słowacki, pisząc swój słynny wiersz Sowiński w okopach Woli, mówiła o śmierci przed ołtarzem w kościele św. Wawrzyńca. Władze rosyjskie oficjalnie podały wersję o śmierci na posterunku bojowym, prawdopodobnie w końcowej walce na bagnety. Legenda bohaterskiego, niemłodego już generała bez nogi, opanowała wyobraźnię Polaków. Niech dalej żyje w naszej pamięci, bo to rodzaj hołdu dla wszystkich obrońców Warszawy w roku 1831.
Generał Sowiński odniósł nieoczekiwane zwycięstwo także wiele lat po swej śmierci. W czerwcu 1860 pogrzeb jego żony Henrietty zgromadził rzesze polskich patriotów, mieszkańców Warszawy, i był pierwszą od upadku Powstania Listopadowego polską manifestacją narodową na taką skalę. Zapoczątkował kolejne manifestacje, które doprowadziły dwa i pół roku później do wybuchu Powstania Styczniowego. W ten sposób postać dzielnego generała połączyła dwa największe w XIX w. polskie powstania narodowe.
Wiele lat później, we wrześniu 1939, Reduta Sowińskiego broniła się skutecznie przed atakami niemieckimi. Poddała się dopiero w dniu kapitulacji Warszawy.
Podczas Powstania Warszawskiego rozjuszeni kuzyni Hitlera dopuścili się jednej z najohydniejszych zbrodni XX wieku, mordując w ciągu trzech dni sierpnia (5-7) około 60 tysięcy [!] cywilnych mieszkańców Woli. Zbrodnia ta przeszła do historii Polski jako rzeź Woli.
Juliusz Słowacki

Sowiński w okopach Woli
W starym kościołku na Woli
Został jenerał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze,
I wrogom się broni szpadą;
A wokoło leżą wodze
Batalionów i żołnierze,
I potrzaskane harmaty,
I gwery: wszystko stracone!

Jenerał się poddać nie chce,
Ale się staruszek broni
Oparłszy się na ołtarzu,
Na białym Bożym obrusie,
I tam łokieć położywszy,
Kędy zwykle mszały kładą,
Na lewej ołtarza stronie,
Gdzie ksiądz Ewangelią czyta.

I wpadają adiutanty,
Adiutanty Paszkiewicza,
I proszą go: „Jenerale,
Poddaj się... nie giń tak marnie".

Na kolana przed nim padli,
Jak ojca własnego proszą:
„Oddaj szpadę, Jenerale,
Marszałek sam przyjdzie po nią...”

„Nie poddam się wam, panowie,
Rzecze spokojnie staruszek,

Ani wam, ni marszałkowi
Szpady tej nie oddam w ręce,
Choćby sam car przyszedł po nią,
To stary — nie oddam szpady,
Lecz się szpadą bronić będę,
Póki serce we mnie bije.

Choćby nie było na świecie
Jednego już nawet Polaka,
To ja jeszcze zginąć muszę
Za miłą moją Ojczyznę,
I za ojców moich duszę
Muszę zginąć... na okopach
Broniąc się do śmierci szpadą
Przeciwko... wrogom ojczyzny...

Aby... miasto pamiętało
I mówiły polskie dziatki,
Które dziś w kołyskach leżą
I bomby grające słyszą,
Aby, mówię, owe dziatki
Wyrosłszy... wspomniały sobie,
Że w tym dniu poległ na wałach
Jenerał — z nogą drewnianą.

Kiedym chodził po ulicach,
To śmiała się często młodzież,
Żem szedł na drewnianej szczudle
I często, stary, utykał.
Niechże teraz mię obaczy,
Czy mi dobrze noga służy,
Czy prosto do Boga wiedzie
I prędko tam zaprowadzi.

Adiutanty me, fircyki,
Że byli na zdrowych nogach,
Toteż usłużyli sobie
W potrzebie — tymi nogami,
Tak że muszę na ołtarzu
Oprzeć się, człek kulawy,
Więc śmierci szukać nie mogę,
Ale jej tu... dobrze czekam.

Nie klękajcie wy przede mną,
Bo nie jestem żaden święty.
Ale Polak jestem prawy,
Broniący... mego żywota...
Nie jestem żaden męczennik,
Ale się do śmierci bronię
I kogo mogę, zabiję,
I krew dam... a nie dam szpady...”

To rzekł: jenerał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze...
I szpadą się jako fechmistrz
Opędzał przed bagnetami;
Aż go jeden żołnierz stary
Uderzył w piersi i przebił...
Opartego na ołtarzu
I na tej nodze... drewnianej...
1844

Na ilustracji: Rosyjski atak na Wolę 6 września 1831. Anonimowa rycina z XIX w
Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/6-wrzenia-1831.html?category_id=14

11 IX 1855 Wojna krymska: Upadek Sewastopola

Szanowni Państwo przytaczamy poniżej fragmanty opracowania, ktore pokazuje anatomię propagandy okupacyjnej. Poważna wojna na Krymie się toczyła a Moskale nie informowali lub wprowadzali w błąd swoich poddanych. Myśląc o wojnie Krymskiej warto też pamiętać, że wielu z nas Polaków brało w niej udział jako żołnierze po wszystkich stronach konfliktu. W tym też samym czasie Adam Mickiewicz starał się upomnieć o Polskę, zorganizować legion do walki z Rosją, niestety oddał życie 26 XI 1855 w Konstantynopolu.

Wojna krymska była konfliktem rosyjsko – tureckim toczonym w latach 1853- 1856, który z czasem stał się konfliktem międzynarodowym. Stało się tak z powodu rywalizacji państw europejskich i Rosji o zwiększenie swoich wpływów w Turcji i nad cieśninami czarnomorskimi.

Autor: Iwona Górnicka, studentka historii na UMCS
Oblężenie Sewastopola – Valentin Ramirez
Źródło: http://historykon.pl/wojna-krymska-i-jej-konsekwencje-czesc-ii/

Wojna krymska (1853— 1856) stanowiła doniosłe wydarzenie w życiu politycznym dziewiętnastowiecznej Europy. Wiadomości o przebiegu konfliktu dochodziły do mieszkańców państw europejskich jednak wyłącznie poprzez prasę oraz listy żołnierzy. Podobnie było i na ziemiach polskich. Gazety ukazujące się w języku polskim starały się w miarę swych skromnych możliwości ukazywać czytelnikom przebieg wypadków na europejskiej arenie politycznej. Dwa podstawowe czynniki decydowały o obrazie wojny krymskiej w prasie polskiej. Pierwszy stanowiła dostępność do źródeł informacji, drugi — cenzura. W połowie X IX w. doniesienia prasowe pochodziły z trzech źródeł: przedruków z gazet obcych, korespondencji własnych oraz oficjalnych komunikatów rządowych. Najczęściej wykorzystywano pisma zagraniczne, chociaż system ten nie gwarantował obiektywizmu i dokładności. „Gazeta Warszawska” cytowała głównie artykuły pochodzące z „Journal de St. Petersburg” , „GWKP” z prasy berlińskiej, „Czas” zaś z gazet wiedeńskich, paryskich i londyńskich. Za najlepszą, a zarazem najkosztowniejszą formę zbierania wiadomości uznawano relacje korespondentów. Komunikaty rządowe stanowiły zazwyczaj uzupełnienia tych dwóch pierwszych źródeł. Z pism polskich najwięcej korespondentów miał krakowski „Czas” i jego serwis informacyjny wyraźnie górował nad dziennikami Wielkopolski i Królestwa.

Ograniczenia cenzuralne najostrzej krępowały „Gazetę Warszawską” , którą nierzadko zmuszano do przedrukowywania artykułów pism moskiewskich i petersburskich, określających aktualne poglądy rządu carskiego. Ingerencje cenzury pruskiej i austriackiej nie dorównywały

działalności rosyjskiej w tym zakresie, jakkolwiek „cięcia" były często wyraźnie widoczne. Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych X IX stulecia otwiera w historii Europy nową epokę. Trwały system wzajemnych sojuszy Świętego Przymierza, zapewniający dotąd pokój między głównymi mocarstwami, przestał istnieć. Rewolucje i wojny lat 1848— 1849 naruszyły dotychczasowy ład polityczny. Wyraźnie osłabiona Austria traciła stopniowo swą mocarstwową pozycję. Rosja Mikołaja I, ominięta przez fale niepokojów, wydawała się sięgać zenitu potęgi. Francja, po blisko czterdziestoletniej izolacji politycznej, rozpoczęła ponownie pod kierunkiem Napoleona III prowadzenie polityki imperialnej. Jedynie pozycja Anglii
nie uległa większym zmianom. Starała się ona kontynuować swą dotychczasową politykę „balance of power" i zachowania status quo. Bieg wypadków na kontynencie postawił jednak pod znakiem zapytania możliwość utrzymania równowagi. Państwo carów zaczęło wyraźnie dominować
w Europie. Każdy następny sukces Mikołaja I mógł zachwiać podstawami imperium brytyjskiego. Dlatego też aneksyjne plany Petersburga
wobec Turcji budziły w Londynie poważny niepokój i zakłopotanie. Podobnie Napoleon III odnosił się do nich nieufnie i traktował zamiary cara z wyraźną rezerwą. Pierwsze miesiące 1853 r. nie zapowiadały jednak wielkich czy doniosłych wydarzeń. Europejska opinia publiczna koncentrowała swą uwagę na lokalnym konflikcie w Czarnogórze, czy też nieudanym zamachu na Franciszka Józefa. Obieg informacji utrudniała
mroźna i śnieżna zima, dezorganizująca połączenia kolejowe i dyliżansowe. Zaledwie kilkanaście osób w Europie wiedziało o toczących się tajnych
rokowaniach rosyjsko-angielskich. Zapoczątkował je 9 stycznia car Mikołaj I, przedstawiając posłowi brytyjskiemu w Petersburgu Georgowi Hamiltonowi Seymourowi plan rozbioru T u r c j i1. ' Gabinet angielski zajął wobec tych projektów stanowisko zdecydowanie negatywne. Nie zrażony odmową car postanowił samodzielnie wy musić na sułtanie ustępstwa. W tym celu 28 lutego przybył do Konstantynopola specjalny poseł rosyjski, książę Aleksander Mienszykow. Jako pierwszy powiadomił o tym fakcie swych czytelników krakowski „Czas" , wyrażając opinię, iż może dojść do zaognienia stosunków międzynarodowych. (...) Rozważana była także kwestia ewentualnego zajęcia Mołdawii i Wołoszczyzny
przez wojska carskie, w odpowiedzi na odrzucenie postulatów Mikołaja I. „Gazeta Warszawska" dopiero 17 czerwca podała informację o niepowodzeniu misji posła carskiego, oskarżając jednocześnie prasę brytyjską i francuską o liczne kłamstwa i oszustwa w związku z kwestią wschodnią. Pierwsze doniesienia o zajęciu przez Rosjan Mołdawii i Wołoszczyzny pojawiły się w prasie 5 lipca 1853 r. „Gazeta Warszawska" podała pełny tekst wydanego w związku z tym manifestu cara oraz zapewniała czytelników o spokojnej rzekomo reakcji Turcji i Anglii. „Czas" i „GWKP" także przekazały manifest Mikołaja I, nie były jednak tak optymistyczne w ocenie przyszłości. Pismo krakowskie przypominało o zbrojeniach Rosji, podczas gdy „Europa Zachodnia gubi się tymczasem w czczych słowach, równie jak Turcja w czczych wysiłkach" 3. Również „GWKP" zajmowała stopniowo pozycje coraz bardziej antyrosyjskie („Rosja umie wybornie korzystać z rozpraw prasy liberalnej, a natchnienia nadchodzące z Petersburga przybierają zwykle formę czystego liberalizmu") i. W dalszym ciągu mówiono o wysługiwaniu się liberalnych filozofów despotyzmowi w kontekście: Katarzyna II — encyklopedyści — rozbiory Polski. „Czas" atakował natomiast ugrupowania pacyfistyczne w Anglii
i Francji: „Bez wątpienia język, jakim przemawiają stowarzyszenia pokoju i zaślepieni ich kierownicy, poprowadziłby nas na brzeg przepaści,
przed którą próżno by nas bronić chcieli" 5. W sierpniu i wrześniu 1854 r. kontynuowano intensywne rozmowy, mające rozwiązać zaistniałą sytuację. Doszło nawet do uzgodnienia tzw. noty wiedeńskiej, zawierającej propozycje kompromisowe, została ona jednak odrzucona przez rząd turecki, a państwa zachodnie nie forsowały zbytnio jej ustaleń. Wybuch otwartej wojny rosyjsko-tureckiej nie stanowił już więc dla nikogo zaskoczenia. Podstawowym pytaniem pozostawała natomiast reakcja mocarstw zachodnich. Artykuł redakcyjny „Czasu" z 8 listopada mówił o chwilowej neutralności Anglii i Francji. W momencie porażek tureckich muszą one jednak zareagować zbrojnie, gdyż w przeciwnym razie same po kilkunastu latach znajdą się w jej położeniu, a wówczas „już nikt nie będzie stawał w ich obronie" . „GWKP" podkreślała „kuszenie" przez rząd brytyjski Prus, aby te przyłączyły się do sojuszu Londyn—Paryż oraz czynnie wystąpiły przeciw Rosji. „Gazeta Warszawska" zestawiała zaś informacje o początku wojny z relacjami o pierwszych pomyślnych potyczkach na linii Dunaju 6. W połowie marca wybucha jeszcze jedna sensacja. Gabinet brytyjski zdecydował się podać do publicznej wiadomości ściśle tajne relacje z rozmów angielsko-rosyjskich z lat 1844— 1853. Z przedstawionych dokumentów wynikało niezbicie, iż Rosja jest agresorem, a Zjednoczone Królestwo broni niezależności i całości Turcji. „GWKP" zamieściła te doniesienia już 19 marca, cytując dzienniki londyńskie, a „Czas" rozpoczął publikację materiałów Foreign Office 24 marca. Prasa rosyjska odpowiedziałana „rewelacje angielskie" dopiero po miesiącu. „Gazeta Warszawska" 19 kwietnia przedrukowała artykuł z „Journal de St. Petersburg" , krytykujący rząd brytyjski za ujawnienie tajnych materiałów dyplomatycznych. Sam tekst nie okazał się zbyt dobrze napisany. Autorzy
pominęli wszelkie nieścisłości w treści dokumentów oraz nie zwrócili uwagi na fakt, iż do marca 1854 r. strona brytyjska twierdziła, że dawne uzgodnienia są tylko „prywatnymi rozmowami mężów stanu" . Przemówienie królowej Wiktorii w Izbie Lordów i jej deklaracja wojenna (27 III 1854) zostały ogłoszone w „GWKP" już 29 marca. „Czas" opublikował je zaś 1 kwietnia. Dziennik poznański nie wracał już do przyczyn i uwarunkowań powstania konfliktu na Bliskim Wschodzie, koncentrując uwagę na rozwoju sytuacji militarnej. Podobnie postępował „Czas" , podkreślając pełną niezależność pisma i dążenie do absolutnego obiektywizmu w ukazywaniu wydarzeń czytelnikowi. (...) Doniesienia o wypowiedzeniu wojny przez państwa zachodnie podano dopiero 18 kwietnia. W komentarzach przypominano zaś „umiłowanie pokoju Mikołaja I" , niezagrażanie komukolwiek, a wręcz przeciwnie, niesienie bezinteresownej pomocy potrzebującym (monarchia habsburska — Węgry 1849) 10. Oficjalny wojenny manifest cara, stanowiący odpowiedź na deklaracje cesarza Napoleona III i królowej Wiktorii, został ogłoszony w prasie warszawskiej 5 maja 1854 r., kończąc w zasadzie „dyskusję" na temat przyczyn powstania konfliktu. Tymczasem w lipcu sprzymierzeni skoncentrowali w Warnie ok. 70 tys. żołnierzy. Do rozpoczęcia działań na Bałkanach jednak nie doszło, gdyż Rosjanie zdecydowali się, pod presją Austrii, opuścić Mołdawię i Wołoszczyznę. Powstała zatem dość paradoksalna sytuacja, gdyż wrogie strony oddzielały morza i państwa neutralne. Rosjanie spodziewali się ataku w rejonie Odessy bądź Sewastopola, bowiem wyprawa aliantów na Kaukaz nie wydawała się prawdopodobna. W Warnie sprzymierzeni odbywali

narady nad uzgodnieniem kierunku inwazji. Francuzi, z marszałkiem Armand de Saint-Arnaud na czele, opowiadali się za uderzeniem na Krym. Poparł ich dowódca angielski lord James Fitzroy Raglan, mimo oporów kierującego flotą admirała Jamesa Dundasa. Planowany desant stwarzał olbrzymią ilość problemów, które należało szybko rozwiązać. Oba sztaby miały mgliste pojęcie o przyszłym terenie walki, nie rozwiązane pozostały także kwestie zaopatrzenia i łączności z Konstantynopolem. Podstawową trudność przedstawiało jednak przetransportowanie wojsk przez Morze Czarne. .Ostatecznie 7 września 1854 r. Olbrzymia flota opuściła brzegi tureckie i ruszyła na wschód. 13 września pierwsi żołnierze francuscy stanęli na ziemi rosyjskiej, w pobliżu wioski Eupatoria, na północ od Sewastopola. Anglicy rozpoczęli wyładunek nieco później. Cała operacja trwała aż pięć dni. Dowodzący armią rosyjską książę Aleksander Mienszykow nie zrobił nic, aby utrudnić czy przeszkodzić sprzymierzonym w lądowaniu. Uznał on, iż siły, jakimi dysponuje, są zbyt małe, zajął więc obronną pozycję nad rzeką Almą, leżącą na trasie aliantów do Sewastopola. Ogółem Rosjanie skoncentrowali 36 400 żołnierzy. Wojska .państw zachodnich liczyły w pierwszym rzucie ponad 50 tys., w tym 23 tys. Anglików. Część sił pozostawała bowiem w Turcji, gdyż zabrakło dla nich miejsca na okrętach. (...)Informacje prasowe o koncentracji aliantów w Warnie i ich przygotowaniach do ataku na Krym były liczne. „Czas" i „GWKP" dokładnie przedstawiały składy oddziałów, sylwetki dowódców, zachwycały się pięknem mundurów — szczególnie Anglików, ci bowiem wyruszyli na wschód w galowych uniformach, takich, jakich używano na paradach w Londynie. Wszystkie doniesienia utrzymywane były w tonie niezwykle optymistycznym i patetycznym. Panowała niezachwiana wiara w szybkie zwycięstwo sprzymierzonych. „Gazeta Warszawska" nie podawała oczywiście tych wiadomości. Zamieszczała natomiast starannie wybrane cytaty z gazet zachodnich, mówiące o pewnych niedociągnięciach położenia sojuszników w Warnie, o brakach w środkach transportu czy też o początkach epidemii cholery. Rosyjskie przygotowania wojenne osłonięte były ścisłą tajemnicą i nic o nich nie pisano. Odrębny problem stanowi czas przepływu informacji. Turcja nie miała wówczas jeszcze połączeń telegraficznych ze stolicami innych państw europejskich. Najbliższe telegrafy znajdowały się w Wiedniu i Trieście. Dlatego też wszystkie wiadomości docierały poprzez kurierów kursujących na trasie Konstantynopol—Warna—Wiedeń bądź statkami do Triestu lub Marsylii. W obu przypadkach przepływ informacji trwał ponad 10 d n i12. Rosjanie również nie mieli bezpośrednich połączeń z wybrzeżami Morza Czarnego. Jednak ich prace nad budową linii telegraficznych dobiegały już końca i w zimie 1854/55 uzyskano połączenie Sewastopol-Petersburg . Sprzymierzeni dopiero w marcu 1855 r. ukończyli linię z Wiednia do Warny i Bukaresztu, na jesieni zaś tego roku ułożono podmorski kabel telegraficzny łączący Sewastopol z Warną. Londyn i Paryż dopiero więc w prawie rok po Rosjanach uzyskały możliwość szybkiego komunikowania się z dowództwem korpusu ekspedycyjnego. Wybór Krymu jako miejsca ataku potwierdził przewidywania gazet. „Czas" i „GWKP" przedstawiały operację desantową jako wielki sukces aliantów i przewidywały szybkie rozbicie przez nich armii Mienszykowa oraz zajęcie Sewastopola. „Gazeta Warszawska" nie podawała żadnych informacji na ten temat poza suchymi, krótkimi wzmiankami o desancie „Anglo-Francuzów" i zajęciu przez wojska carskie obronnej pozycji nad rzeką Almą. 19 września (1854) sprzymierzeni rozpoczęli marsz w kierunku Sewastopola. Wieczorem, gdy wojska dochodziły do brzegów Almy, stwierdzono obecność poważnych sił rosyjskich po drugiej stronie rzeki. Na odbytej naradzie atak postanowiono rozpocząć nazajutrz. Wojska francuskie miały nacierać na prawym skrzydle, wzdłuż brzegów morza. Anglicy zaś powinni byli sforsować Almę w centrum i na lewym skrzydle. Wskutek poważnych błędów dowództwa rosyjskiego aliantom udało się ten plan zrealizować. (...) Śmierć imperatora Mikołaja I, 2 marca 1855 r., zmieniła całkowicie zainteresowania prasy. Wszystkie pisma pełne były komentarzy i omówień okresu jego panowania. Wiadomości z Krymu zeszły na drugi plan. Dopiero zmiana głównodowodzącego armii francuskiej (generała François Canroberta zastąpił generał Jean Jacques Pélissier) oraz zdobycie przez sprzymierzonych 24 maja Kerczu ściągnęły ponownie uwagę prasy polskiej na wybrzeża Morza Czarnego. 7 czerwca 1855 r. udało się Francuzom zająć wysunięte pozycje rosyjskie — reduty wołyńską, selengińską i kamczacką. „Gazeta Warszawska" nie informowała o tym fakcie swych czytelników. „GWKP" i „Czas" uważały zaś, iż stanowi to przygotowanie do generalnego szturmu, i oceniały, że ma on duże szanse powodzenia. (...) Dużym zaskoczeniem dla sprzymierzonych okazało się niespodziewane uderzenie rosyjskie na pozycje francuskie, wzdłuż Czarnej Rzeki. 16 sierpnia doszło tam do wielkiej bitwy. Książę Gorczakow, przynaglany depeszami Aleksandra II, wykonał uderzenie na umocnienia francuskie. Atak został odparty z olbrzymimi stratami. Starcie nad Czarną Rzeką było największą porażką rosyjską w toczącej się wojnie 32. Bitwa wywołała także bardzo negatywne wrażenie na załodze oblężonej twierdzy, która uświadomiła sobie, że nie może już liczyć na pomoc z zewnątrz. „Gazeta Warszawska" poświęciła niewiele miejsca bitwie nad Czarną Rzeką. Przedstawiła ona jedynie raport księcia Gorczakowa, mówiący, iż pierwszy atak rosyjski został odparty, a Francuzi i Anglicy bali się kontratakować. . „GWKP" cytowała natomiast liczne doniesienia prasy angielskiej, ukazujące klęskę Rosjan i ich olbrzymie straty. „Czas" , rozpatrując przebieg działań, zwracał uwagę swych czytelników na poważne błędy dowódców carskich oraz liczne kłamstwa ich oficjalnego komunikatu: „Któż bowiem uzależnia własne powodzenie od kontrataku przeciwnika?" Po bitwie generał Pélissier domagał się przeprowadzenia natychmiastowego ataku ną umocnienia Sewastopola. Generał Simpson opowiadał się jednak za jego odłożeniem ze względu na nieukończenie prac oblężniczych. Ostatecznie natarcie podjęto 8 września 1855 r . 33 Już w pierwszym ataku udało się Francuzom zająć kluczową pozycję obrony — Kurhan Małachowski. Odparli oni następnie wszystkie kontruderzenia Rosjan, usiłujących go odbić. Natarcia na inne bastiony wojskom francuskim się nie udały, aczkolwiek opanowanie Kurhanu zapewniało panowanie nad twierdzą i pozwalało kontrolować sytuację w porcie. Anglicy atakowali, jak poprzednio, bastion zwany Wielkim Redanem. I tym razem ich szturm nie powiódł się. Grupa uderzeniowa zdołała, co prawda, dotrzeć do linii umocnień, jednak pozbawiona pomocy nie mogła się tam utrzymać. Rozgoryczenie wśród oficerów i żołnierzy sięgało szczytu. Generała Simpsona odsądzano od czci i wiary za nieumiejętne kierowanie atakiem i narażenie oddziałów na poważne straty. Opanowanie Kurhanu Małachowskiego zmusiło jednak ostatecznie księcia Gorczakowa do podjęcia decyzji o opuszczeniu twierdzy. Wiadomości o wydarzeniach na Krymie dotarły do stolic mocarstw europejskich bardzo szybko. Już 11 września „GWKP" pisała o tym fakcie, powołując się na prasę londyńską. „Czas" 12 września donosił o upadku Sewastopola, zaznaczając, iż nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia odwrotu Rosjan. Jednak już w dwa dni później doszły pierwsze szczegóły. Gros informacji dotyczyło świetnej akcji dywizji francuskich; o angielskich mówiono mało i z rezerwą. 14 września także „Gazeta Warszawska" zamieściła komunikat księcia Gorczakowa, przedstawiający „świetne odparcie 6 szturmów. [...] Tylko z Kurhanu Małachowskiego nie można było wyprzeć przeciwnika" . Nie wyjaśniono natomiast, w jaki sposób i kto znalazł się na Kurhanie. W dniu następnym czytelnicy dowiedzieli się: „Walcząc do ostatka, wojska nasze

przechodzą do północnej części twierdzy" 3S. Operacja odwrotowa, w rzeczywistości bardzo spokojna, przedstawiona została jako olbrzymi sukces. Po upływie pewnego czasu napłynęły wiadomości, iż to piechota francuska zdobyła Kurhan, ponosząc oczywiście ogromne straty. O wiele więcej miejsca zajęły natomiast opisy odpartego ataku angielskiego na Redan. Cytowano ataki prasy londyńskiej na generała Simpsona za jego nieudolność oraz wszystkie pochwały dowództwa rosyjskiego. Czytelnicy mogli wyrobić sobie pogląd, że opanowując południową część Sewastopola sojusznicy niczego nie zyskali poza morzem zgliszcz i ruin, a książę Gorczakow i tak już dawno planował opuszczenie tych pozycji. Po niespełna 10 dniach ponownie powróciła sakramentalna formuła: **„Na Krymie nic nowego nie zaszło" .**

BOGUSŁAW WINID (Warszawa), WOJNA KRYMSKA W PRASIE POLSKIEJ
Źródło:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1986-t25-n2/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1986-t25-n2-s5-24/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1986-t25-n2-s5-24.pdf

3 IX 1863 Bitwa pod Panasówką

3 IX 1863. Racławickie kosy pod Panasówką.

Wspaniałą szarżę spod Racławic powtórzono 71 lat później pod Panasówką. Podobnie jak i tamta wiktoria, również i to zwycięstwo okazało się daremne.
3 września 1863 roku pod Panasówką w dzisiejszym województwie lubelskim powstańcy polscy pokonali wojska rosyjskie.
W drugiej połowie 1863 roku powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie wyraźnie okrzepło i nabrało rozmachu po zwycięstwie żyrzyńskim, 8 sierpnia. W szeregach powstańczych walczyło ponad 5000 ludzi. Poszczególne partie były liczne i dość dobrze uzbrojone, by stawić skutecznie czoła wojskom rosyjskim. Jednym z takich oddziałów dowodził naczelnik wojenny guberni lubelskiej i podlaskiej, pułkownik Marcin Borelowski, pseudonim „Lelewel", pochodzący spod Krakowa, z zawodu rzemieślnik-blacharz i majster studniarski. W sierpniu 1863 roku dowództwo powstania wyznaczyło lubelskim oddziałom plan wypraw na oddziały carskie w oparciu o zaplecze galicyjskie. Miejsce koncentracji oddziału „Lelewela" znajdowało się w Medyce w austriackiej Galicji w dzisiejszym województwie podkarpackim.
W nocy z 25 na 26 sierpnia 1863 roku „Lelewel" ze swoim 800-osobowym oddziałem przekroczył granicę galicyjską pod Luchowem. Wpierw stanął obozem pod wsią Babice, niedaleko Józefowa. Dowiedziawszy się o klęsce innej grupy powstańców pod Fajsławicami, 24 sierpnia, ruszył na północ w kierunku Biłgoraja tym żwawiej, że miał informacje o planowanej na niego zasadzce. Wysławszy patrol na rozpoznanie, Borelowski oczekiwał na wieści o nieprzyjacielu. Tenże patrol natknął się pod Biłgorajem na Rosjan ścigających 400-osobowy oddział piechoty Kajetana Cieszkowskiego, pseudonim „Ćwiek". Żołnierze rosyjscy zdecydowali się nie kontynuować pościgu, dzięki czemu piechurzy „Ćwieka", zwani potocznie „ćwiekami", połączyli się z oddziałem Borelowskiego i stanęli obozem pod wsią Panasówka. Lelewel wiedząc, że dojdzie do bitwy, umiejętnie wykorzystał ukształtowanie terenu w oparciu o pobliskie wzgórza i las gdzie umieścił swój oddział. Siły powstańcze liczyły 1200 ludzi, w tym 30 ochotników z Węgier. Z naprzeciwka nadchodzili Rosjanie, liczący ponad 4000 żołnierzy, dowodzeni przez majora Nikołaja Sternberga.
Artyleria rosyjska otworzyła gwałtowny ogień na pozycje powstańcze. Po kanonadzie piechota carska zaatakowała folwark Poręba. Powstańcy „Ćwieka" nie wytrzymali impetu uderzenia i zmuszeni byli cofnąć się na brzeg lasu. Następnie piechota rosyjska utknęła w natarciu, zatrzymana przez świetnie walczących strzelców „Lelewela."
Około godziny 19.00, gdy zapadał zmierzch, Borelowski podjął decyzję o kontrataku całością swojej rezerwy. Postanowił wykorzystać manewr racławicki, tj. natarcie kawalerii z kosynierami. Z prawego skrzydła oderwało się 300 kawalerzystów i z impetem ruszyło na stanowiska artylerii carskiej. Rosjanie przyjęli ich z bliskiej odległości silnym ogniem artylerii oraz broni ręcznej. Pierwsze natarcie załamało się, ale powtórka poszła po myśli powstańców. Szarża zakończyła się sukcesem. Kosynierzy zaczopowali armaty i bitwa zaczęła przechylać się na stronę powstańczą.
Powstańcy widząc zwycięską szarżę, rzucili się do kontrataku. Rosjanie nie wytrzymali uderzenia, po czym zaczęli się chaotycznie wycofywać w kierunku Biłgoraja. Sukces byłby większy gdyby nie popłoch, który wkradł się w szeregi powstańcze na widok upadającego z konia pod koniec bitwy dowódcy powstańczej kawalerii, węgierskiego majora Edvarda Nyary.
Mimo opanowania szeregów, po dwóch kilometrach zaprzestano pościgu za Rosjanami. Węgier ciężko ranny w brzuch, skonał w karczmie zwierzynieckiej. Miał zaledwie 34 lata. Innych rannych przewieziono do Zwierzyńca, gdzie zorganizowano lazaret. Po opatrzeniu ranni zostali przewiezieni do Cieszanowa, leżącego w Galicji.
Bitwa zakończyła się niewątpliwym zwycięstwem. W czasie walki poległo 35 powstańców, a Rosjanie stracili ponad 360 zabitych i rannych żołnierzy.
Powstańcy po bitwie wspominali "szalonego jegomościa", który nie zważając na ogień karabinowy, maszerował między walczącymi, przeprowadzał wywiady z żołnierzami, szkicował i notował w swoim notesie, obładowany masą różnorakich tobołków. **Był to korespondent wojenny brytyjskiej gazety "Illustrated Times", Henry Sutherland Edwards**, który na wieść o wybuchu powstania styczniowego udał się na ziemie Królestwa Kongresowego. Towarzyszył w szlaku bojowym pułkownikowi Marcinowi Borelowskiemu. W czasie, stoczonej 3 dni później, bitwy pod Batorzem dostał się do niewoli, wkrótce wypuszczony, wrócił do Wielkiej Brytanii. ***(Ciekawe co napisał o nas, może ktoś z Państwa sięgnie do jego reportaży w prasie brytyjskiej.)***

Pod Panasówką Borelowski pokazał świetny kunszt dowódczy. Umiejętnie rozstawiwszy oddziały w oparciu o ukształtowanie terenu narzucił przeważającym siłom nieprzyjaciela swoją koncepcję bitwy. Na korzyść powstańców przemawiało za to uzbrojenie, przede wszystkim świetne szybkostrzelne sztucery belgijskie.
Po bitwie oddziały powstańcze rozłączyły się. Borelowski udał się w kierunku Batorza, a Cieszkowski na północny zachód.
„Lelewel" nie cieszył się długo zwycięstwem. Trzy dni później, w bitwie na Sowiej Górze po Batorzem, chcąc osobiście poprowadzić atak na bagnety, trafiony dwoma kulami, zginął na polu

bitwy. W wyniku bitwy oddział został całkowicie rozbity. Zginęło 30 powstańców. Epopeja powstańcza żołnierzy "Lelewela" dobiegła końca.
Na zdjęciach: "ćwiecy" - żołnierze z oddziału Kajetana Cieszkowskiego, rok 1863
pułkownik Marcin "Lelewel" Borelowski (1829-1863)

Autor: Przemyslaw Kmieciak
Źródło: http://altiok.blox.pl/2011/09/3-IX-1863-Raclawickie-kosy-pod-Panasowka.html

28 IX 1864 Utworzono I Międzynarodówkę w **Londynie !**

Szanowni Państwo, warto przeczytać informację źródłową aby dowiedzieć się jak odbyło się pierwsze spotkanie ideologicznej organizacji, która nastepnie rozrosła się do tego rozmiaru, że napadła naszą Ojczyzne 2 razy i trzyma nas w okupacji do dziś. Tu warto zauważyć jak nawet nasze powstania o wyzwolenie narodowe zostały użyte w wojnie propagandowej przeciw Petersburgowi i Moskwie. Jak widzimy wojna propagandowa jest skutecznym narzędziem w celu dokonania realnej napaści, takiej jak tzw. rozbiory Rzeczpospolitej lub rozbiór Moskwy, zwany rewolucją komunistyczną.
Druga myśl, która się tu nasuwa, to ta, że nędza w jakiej żyły inne kraje poza Rzeczpospolitą ma szerokie konsekwencje, które przejawiają się w typie człowieka, którego kształtują, sprawach, którymi żyją ludzie, problemach, którymi zajmują się uczeni i pogladach filozoficznych, chorobach, które lekarze muszą leczyć, czy w propagandzie upowszechnianej w różnych przekazach. Człowiek za granicami Rzeczpospolitej wynędzniały, okradziony, ciągle wyzyskiwany ma inny charakter i będzie zajmował się innymi sprawami niż człowiek kochany i syty mieszkaniec - Rzeczpospolitej, cieszący się prawami człowieka, dojrzewajacy swoją wiedzą i poziomem moralnym do praw obywtelskich, człowiek ten zajmuje się innymi sprawami, tworzy inne koncepcje polityczne, dzieła sztuki i skoro jest dobrze odżywiony, to lekarze mają mniej roboty. A wszystko to za sprawą obecności miłosci Boga i bliźniego obowiązującej w Rzeczpospolitej jako naczelne prawo.

„Po trzydziestoletniej walce, którą angielska klasa robotnicza prowadziła z podziwu godną wytrwałością, udało się jej wreszcie – dzięki wykorzystaniu chwilowego rozdźwięku między arystokracją ziemską a finansową – wywalczyć bill o dziesięciogodzinnym dniu pracy14. Ogromne korzyści płynące z tego billu dla robotników fabrycznych pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, stwierdzane co pół roku w sprawozdaniach inspektorów fabrycznych, są teraz powszechnie uznawane. Większość rządów na kontynencie przejęła z mniej lub bardziej istotnymi zmianami angielską ustawę o ochronie pracy, a w samej Anglii parlament z każdym rokiem rozszerza zakres jej działania. Lecz poza znaczeniem praktycznym to osiągniecie robotników z innego jeszcze względu stanowi sukces wspaniały. Ustami swych najwybitniejszych uczonych, jak dr Ure, profesor Senior i inni mędrcy tego samego gatunku, burżuazja przepowiadała i ustawicznie dowodziła, że wszelkie ustawowe ograniczenie czasu pracy stanie się dzwonem pogrzebowym dla przemysłu brytyjskiego, który jak wampir, żeby żyć, musi ssać krew ludzką, również dziecięcą. W dawnych czasach zabijanie dzieci było mistycznym obrzędem kultu Molocha, praktykowanym jednak tylko przy szczególnie uroczystych okazjach, chyba raz na rok – przy czym Moloch nie łaknął szczególnie dzieci biedaków. Walka o ustawowe ograniczenie czasu pracy wrzała tym gwałtowniej, że nie tylko chciwość poczuła się nią zagrożona. Zwiastowała ona wielkie zapasy pomiędzy ślepym panowaniem prawa popytu i podaży, stanowiącym ekonomię polityczną burżuazji, a kontrolowaną za pomocą społecznego przewidywania produkcją społeczną, która stanowi ekonomię polityczną klasy robotniczej. Dlatego też bill o dziesięciogodzinnym dniu pracy był nie tylko wielkim praktycznym osiągnięciem; było to zwycięstwem zasady; po raz pierwszy ekonomia polityczna burżuazji jawnie skapitulowała przed ekonomią polityczną klasy robotniczej.
Miało jednak niebawem nastąpić jeszcze większe zwycięstwo ekonomii politycznej pracy nad ekonomią polityczną własności15. Mamy na myśli ruch spółdzielczy, a zwłaszcza fabryki spółdzielcze, założone dzięki zupełnie samodzielnym wysiłkom nielicznych śmiałych „rąk roboczych”. Trudno przecenić wartość tych doniosłych eksperymentów społecznych. Nie słowem, lecz czynem dowiodły one, że produkcja na wielką skalę, odpowiadająca wymogom współczesnej nauki, może się obywać bez istnienia klasy przedsiębiorców, którzy zatrudniają klasę robotników; wykazały, że po to, aby produkować, narzędzia nie muszą być monopolizowane jako środki panowania nad robotnikiem i wyzyskiwania go i że praca najemna, podobnie jak praca niewolnicza i praca pańszczyźniana, jest tylko przejściową i niższą formą16, która musi ustąpić miejsca pracy zrzeszonej, wypełnianej chętnie, z umysłem świeżym i w pogodnym nastroju. Na glebie angielskiej ziarna systemu spółdzielczego posiał Robert Owen; eksperymenty robotników kontynentu stanowiły w istocie rzeczy wnioski praktyczne z teorii, które odkryto co prawda nie w roku 1848, ale które wtedy głośno proklamowano.
Zarazem jednak doświadczenie okresu od 1848 do 1864 roku wykazało niewątpliwie17, że jakakolwiek praca spółdzielcza jest doskonała w zasadzie i pożyteczna w praktyce, to dopóki pozostanie ograniczona do wąskiego kręgu sporadycznych, prywatnych usiłowań robotników, nigdy nie będzie ona w stanie powstrzymać dokonującego się w postępie geometrycznym wzrostu monopoli, wyzwolić mas czy chociażby zmniejszyć w odczuwalny sposób brzemię ich nędzy. Zapewne z tej właśnie przyczyny godni arystokraci, filantropijni krasomówcy burżuazyjni, a nawet dzielni ekonomiści poczęli nagle obsypywać mdlącymi pochwałami ten sam spółdzielczy system pracy, który na próżno usiłowali zdusić w zarodku, wyszydzając go jako utopię marzycieli i piętnując jako herezję socjalistów. Aby wyzwolić masy pracujące, praca spółdzielcza musi się rozwinąć na skalę ogólnonarodową, a więc korzystać ze środków ogólnonarodowych. Ale potentaci ziemi i kapitału będą zawsze wykorzystywać swoje przywileje polityczne do obrony i uwiecznienia swych ekonomicznych monopoli. Nie tylko nie będą przyczyniać się do wyzwolenia pracy, lecz przeciwnie, będą temu nadal stawiali wszelkie możliwe przeszkody. Przypomnijcie sobie, jaką szyderczą odprawę dał na ostatniej sesji lord Palmerston obrońcom billu o prawach dzierżawców irlandzkich. Izba Gmin – zawołał – jest izbą właścicieli ziemskich18. Toteż zdobycie władzy politycznej stało się wielkim obowiązkiem klasy robotniczej. Zrozumieli to widocznie robotnicy, gdyż w Anglii, w Niemczech, we Włoszech i we Francji rozpoczęło się jednocześnie ożywienie i jednocześnie podjęto wysiłki w celu politycznej reorganizacji partii ludzi pracy.
Jednym z elementów powodzenia już rozporządzają, mianowicie liczebnością; ale liczby wówczas tylko mogą zaważyć na szali, gdy jednoczy je zrzeszenie i kieruje nimi wiedza. Doświadczenie przeszłości wykazało, że karą za lekceważenie owego braterskiego sojuszu, jaki powinien istnieć między robotnikami różnych krajów i pobudzać ich do tego, by w walce o wyzwolenie występowali ramię przy ramieniu, jest

wspólna klęska rozproszonych wysiłków. Świadomość tego pobudziła robotników różnych krajów, zgromadzonych 28 września 1864 roku na zebraniu publicznym w St. Martin's Hall, do utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia.
Inne jeszcze przekonanie ożywiało zebranych.
Skoro wyzwolenie klas robotniczych wymaga ich bratniego współdziałania19, jakże mogą one spełniać tę wielką misję, kiedy polityka zagraniczna, zmierzająca do zbrodniczych celów, wygrywa przesądy narodowe i w grabieżczych wojnach trwoni krew i mienie ludu? Nie mądrość klas panujących,
lecz bohaterski opór, jaki stawiła klasa robotnicza Anglii ich zbrodniczej głupocie, uratował zachodnią Europę przed haniebną wyprawą krzyżową w imię uwiecznienia i rozprzestrzenienia niewolnictwa po drugiej stronie Atlantyku20. Bezwstydna aprobata, obłudna sympatia lub idiotyczna obojętność, z jaką wyższe klasy Europy patrzyły na zdobywanie przez Rosję górskich warowni Kaukazu i mordowanie bohaterskiej Polski, olbrzymie i nie powstrzymane podboje owego barbarzyńskiego mocarstwa, którego głowa znajduje się w Petersburgu, a ręce we wszystkich gabinetach Europy, uświadomiły klasie robotniczej obowiązek opanowania tajników polityki międzynarodowej, śledzenia działalności dyplomatycznej swych rządów, przeciwdziałania jej w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnymi środkami; a gdy to niemożliwe – zjednoczenia się w równoczesnych protestach; obowiązek walki o to, by proste zasady moralności i sprawiedliwości, które powinny określać stosunki między osobami prywatnymi, obowiązywały jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami.
Walka o taką politykę zagraniczną stanowi część ogólnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej.
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”

Autor: Karol Marks – Inauguracyjny manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (1864 rok)
Źródło:
https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=0ahUKEwjr8q6FuK3WAhVL4YMKHYt0D6AQFggmMAA&url=http%3A%2F%2Fwww.bakunin.pl%2Fmarks.pdf&usg=AFQjCNE0ZCshoe1nZ1HKJN7EGgK-_Z8Ifg

7 IX 1865 Prapremiera "Strasznego Dworu" Stanisława Moniuszki

Stanisław Moniuszko zaczął pisać "Straszny dwór" do libretta Jana Chęcińskiego w 1861 roku. Pracę przerwał w roku 1863, gdy wybuchło powstanie styczniowe, operę ukończył w 1864, po upadku narodowego zrywu. Klęska powstańców była dla niego ciężkim przeżyciem. Jego stan i sytuacja w Polsce pod zaborami nie mogły nie wpłynąć na kształt dzieła. Moniuszko uznał, że umęczonemu narodowi potrzebna jest opera "ku pokrzepieniu serc", która nie będzie rozdrapywać ran, ale podniesie na duchu i przyniesie nadzieję. Stąd pełna nawiązań do polskiego

folkloru muzyka, podniosłe sceny zbiorowe, pojawiający się na scenie zbrojni rycerze z chorągwi pancernej, gorące męskie słowa o gotowości do walki i ofiar w obronie ojczyzny, oddane rodzinie kobiety. Moniuszko umieścił akcję swojej opery w polskim dworku szlacheckim drugiej połowy XVII wieku, nie nawiązywał do powstańczych walk, wykorzystał schemat znany ze "Ślubów panieńskich" Aleksandra Fredry. Oto dwaj bracia, Stefan i Zbigniew, wracają do domu po zwycięskiej wyprawie wojennej. Atmosfera obozu wojskowego i braterstwo broni oraz przekonanie, że najważniejszym celem jest obrona ojczyzny, skłaniają ich do złożenia ślubów, że nigdy nie wstąpią w związek małżeński. Miłość nie zważa jednak na słowa i przysięgi. Stefan i Zbigniew poznają dwie siostry - Hannę i Jadwigę, i wybucha namiętność. Historia jest powszechnie znana, więc wyjawienie zakończenia nie będzie zaskoczeniem: po licznych perypetiach bohaterowie przystępują do podwójnego ślubu: Stefan żeni się z Hanną, a Zbigniew z Jadwigą. Moniuszko pokazał idylliczny obraz życia w szlacheckim dworku, podkreślił siłę rodziny, honoru, stania na straży ojczyzny. Wszystko zatem mogło sprawiać niewinne wrażenie, ale carska cenzura czuwała. Prapremiera dzieła 28 września 1865 roku w Operze Warszawskiej (główne role grali Julian Dobrski, Wilhelm Troszel, Adolf Kozieradzki, Józef Prochazka, Bronisława Dowiakowska, Honorata Majeranowska, a widowisko reżyserował Leopold Matuszyński) odniosła ogromny sukces, publiczność przyjęła operę entuzjastycznie, a soliści wielokrotnie bisowali. **Zaborca zareagował natychmiast i już po trzech przedstawieniach zdjął spektakl z afisza.**

Do śmierci w 1872 roku Moniuszko nie doczekał już kolejnych pokazów swojej genialnej opery...

Dopiero po śmierci kompozytora opera - czy to w wersjach koncertowych (ciągle ze względu na cenzurę), czy pełnospektaklowych - zaczęła trafiać na europejskie sceny. W roku 1877 pokazano ją we Lwowie, w 1891 w Pradze, w 1892 w Wiedniu, a w 1939 w Bazylei. Co ciekawe, w roku 1873 została zaprezentowana po raz pierwszy w Rosji, w Kijowie. W Związku Radzieckim była wystawiana w Moskwie (1946), Mińsku (1952), Leningradzie (1953), Lwowie (1974).

Powstała nawet angielska wersja opery - "The Haunted Manor", w roku 1970. Tłumaczeniem zajął się dr George Conrad we współpracy ze śpiewaczką i nauczycielką śpiewu Mollie Petrie. Światową premierę wersji anglojęzycznej przygotowało University of Bristol Operatic Society. Głośne było wznowienie angielskiej wersji z roku 2001 w Opera South. W Polsce po "Straszny dwór" sięgały wszystkie sceny operowe, powstał nawet film - w roku 1936 - w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, z Lucyną Szczepańską, Heleną Grossówną, Mieczysławą Ćwiklińską, Witoldem Contim, Kazimierzem Czekotowskim, Mariuszem Maszyńskim, Stanisławem Sielańskim, Eugeniuszem Mayem i Józefem Orwidem w rolach głównych. Dzieło Moniuszki okazało się ważnym dla wielu pokoleń.

Autor: Dariusz Pawłowski
Źródło: http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/3614355,straszny-dwor-stanislawa-moniuszki-poznaj-historie-wielkiej-polskiej-opery,id,t.html
Zdjęcie, Źródło: Zespół Pieśni i Tańca "Śląsk" im. Stanisława Hadyny ul. Zamkowa 3, 42-286 Koszęcin, tel.: +48 34 310 64 15; fax: +48 34 310 64 16; e-mail: info@zespolslask.pl http://www.zespolslask.pl/pl/

11 IX 1869 Założono firmę cukierniczą Blikle w Warszawie

Firma A. Blikle została założona przez Antoniego Kazimierza Bliklego 11 września 1869 roku. Przez ponad 140 lat swojego istnienia cukiernie prowadzone przez kolejne pokolenia rodziny Blikle były świadkami i uczestnikami historii Warszawy i Polski, osładzając klientom zarówno te szczęśliwe jak i te gorzkie chwile.

Źródło: http://www.blikle.pl/o_nas/

11 września 1869 roku Antoni Kazimierz Blikle, Polak z rodziny szwajcarskich emigrantów, otwiera przy Nowym Świecie swoją cukiernię. Jeszcze nikt tego nie wie, ale zaczyna się historia najdłużej działającego prywatnego przedsiębiorstwa w Warszawie: przetrwało zabory, dwie wojny światowe i komunizm, dzięki czemu Warszawiacy mogą do dziś cieszyć podniebienia słynnymi pączkami od Bliklego.

Szwajcarscy i włoscy cukiernicy byli najlepszymi fachowcami w swoim zawodzie*: Kolebka całego cukiernictwa warszawskiego leży stanowczo w wielkim ruchu szwajcarskich i włoskich cukierników epoki Królestwa Kongresowego. Epoka też ta cukiernictwa nie polskiego, choć kończy się w połowie zeszłego stulecia, to jednak jej zasiew, przez obcych cukierników zostawiony, w kraju pozostał i dopiero po [18]63 roku nabiera czysto polskiego charakteru - tak pisał Antoni Wiesław Blikle w swojej książce o historii cukierników warszawskich.

(...) Cukiernia Bliklego stała się wyspą kapitalizmu w najbardziej prestiżowym miejscu stolicy, z okien cukierni można było zobaczyć Dom Partii, zapewne pracownicy tej instytucji mieli w zwyczaju się tam stołować. W najcięższym okresie stalinizmu Blikle stanowił niewzruszony symbol przedwojennego świata. Leopold Tyrmand zanotował w dzienniku pod datą 27 lutego 1954:

> Długie kolejki na zimnie i w słocie przed cukierniami. Dziś Tłusty Czwartek i ludzie pokornie czekają na kawałek tradycji: zziębnięci, smutni, zmęczeni, milczący, skuleni stoją w nie kończących się ogonkach za pączkami. W gruncie rzeczy coś pięknego, metafora aż zabawna w swej ponurości. Jeśli z okien Domu Partii widać Bliklego, to wyobrażam sobie jak dwóch aparatczyków komentuje ten widok: „Widział kiedy towarzysz takie tłumy za pączkami przed wojną?”. Pozostaje sprawa tradycji. O Tłustym Czwartku wiemy wyłącznie z ustnego przekazu, w gazetach o nim nie piszą, oficjalnie go nie ma. Ale państwowe piekarnie smażą pączki, na stachanowską normę, ile się da, kolejki ustawiają się przed sklepami. Jakby zmowa, ale kto z kim i przeciw komu? Dyrektorzy komunistycznych central

przeobrażają się dziś w marranów. Cicho, sza, lecz czcijmy Ciastko! Triumf tradycji.

Źródło: http://www.ekartkazwarszawy.pl/kartka/slodycze-od-bliklego/

4 IX 1870 Proklamowano III Republikę w Paryżu (1870-1940)

Trzecia Republika Francuska, druga ojczyzna Marii Skłodowskiej-Curie, zrodziła się na gruzach Drugiego Cesarstwa. Mimo przegranej w wojnie z Prusami Francja pozostawała europejskim wzorcem kulturalnym i cywilizacyjnym. Jednak klęska położyła się długim cieniem zarówno na stosunkach wewnętrznych, jak i na pozycji międzynarodowej kraju. Kapitulacja pod Sedanem w 1870 roku przypieczętowała losy cesarstwa Napoleona III. Krajem targały gwałtowne konflikty, których kulminacją była komuna paryska w 1871 roku. Jej łączne ofiary szacowano na 17 tys. osób. Władza znalazła się w rękach Louisa Adolpha Thiersa, który poskromił komunę, doprowadził do podpisania pokoju z Niemcami, a następnie szybko spłacił kontrybucję i uwolnił kraj od okupacji. Początkowo sporym poparciem cieszyli się monarchiści, zarówno ci, którzy chcieli powrotu Burbonów, jak i zwolennicy linii orleańskiej. W reakcji na ekscesy komunardów wzrosła też żarliwość religijna Francuzów, czego pamiątką kościół Sacré Cœuer wzniesiony na paryskim wzgórzu Montmartre, wcześniej jednym z centrów komuny. Przewaga prawicy doprowadziła do wyboru na prezydenta marszałka Maurice'a Mac Mohana. Szanse na restytucję monarchii przekreślił jednak kandydat do korony hrabia Chambord, który stanowczo wykluczył utrzymanie trójkolorowego sztandaru jako flagi narodowej.

PRAWICA CHCE MONARCHII

Ostatecznie republikańska konstytucję przyjęto dopiero w 1875 roku przewagą zaledwie jednego głosu. Ustrój Trzeciej Republiki charakteryzował się przewagą władzy ustawodawczej. Dwie izby parlamentu (Izba Deputowanych i Senat) zebrane razem stawały się Zgromadzeniem Narodowym, które wybierało prezydenta na siedmioletnią kadencję (dwaj pierwsi prezydenci - Thiers i Mac Mahon - zostali wyłonieni w wyborach powszechnych). Rząd był odpowiedzialny przed izbą niższą, zazwyczaj rozdrobnioną politycznie za sprawą proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Warto pamiętać, że na rozwiązaniach ustrojowych Trzeciej Republiki wzorowana była polska Konstytucja marcowa z 1921 roku.

Autor: WOJCIECH MORAWSKI, TRZECIA REPUBLIKA – OSŁABIONE MOCARSTWO

Źródło: http://www.mowiawieki.pl/index.php?page=artykul&id=328

20 IX 1870 Papież Pius IX - „więźniem Watykanu"

Bł. Pius IX nazywany był przez naszych przodków defensor Poloniae – obrońca Polski. Z wielką uwagą śledził odrodzenie narodowe, wystąpienia patriotyczne i bardzo mocno im sprzyjał – mówi dla PCh24.pl **ks. Sebastian Heliosz, wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach-Murckach.**

Prawdą jest, że na początku swego pontyfikatu w 1846 r. postrzegany był jako liberał, ponieważ rozpoczął gruntowne reformy Państwa Kościelnego: ogłosił generalną amnestię, złagodził cenzurę polityczną i powołał Radę Państwa. 18 marca 1848 r. przyjął nawet konstytucję. Prócz tego zaczął unowocześniać kolej, transport i administrację. Reformy te podejmowane w duchu kompromisu, tak naprawdę nikogo nie zadowoliły.

Niepocieszeni byli konserwatyści, a także sami liberałowie, którzy zaczęli stawiać coraz bardziej wygórowane żądania. Spowodowało to wybuch powstania antypapieskiego w 1848 r. W tej sytuacji bł. Pius IX uciekł 24 listopada do Gaety w Królestwie Neapolitańskim. Przebywał tam siedemnaście miesięcy. Tymczasem w Rzymie proklamowano republikę. Papież ekskomunikował sprawców przewrotu, wezwał na pomoc państwa katolickie, które przywróciły jego doczesną władzę nad Wiecznym Miastem. Po powrocie do Rzymu 12 czerwca 1850 r. papież zajął nie swoją starą rezydencję na Kwirynale, ale stojący na uboczu Watykan, co miało stanowić oznakę radykalnej zmiany jego nastawienia. Zaczął być nieufny wobec tłumu i zrezygnował z liberalizacji ustawodawstwa.

Pamiętajmy, że papież nie był liberałem, ponieważ został mianowany kardynałem przez Grzegorza XVI, który był wyjątkowo wyczulony na wszelkie nowinkarstwo w dziedzinie wiary. Poza tym Pius IX już w swojej pierwszej encyklice Qui pluribus z 9 listopada 1846 r. jasno i wyraźnie nakreślił nieprzebytą barierę między wolnością postulowaną przez liberałów, a doktryną katolicką. W encyklice tej potępił błędne nauki biblijne, indyferentyzm religijny, komunizm i wolność druku.

Pius IX, jak była już wcześniej mowa,w niektórych kwestiach zliberalizował strukturę wewnętrzną Państwa Kościelnego. Jaka była historia tego państwa podczas jego pontyfikatu?

Powodem upadku Państwa Kościelnego była słabość administracyjna, gospodarcza, polityczna i wojskowa. Jego los w XIX wieku zależał tak naprawdę od obecności obcych wojsk w Rzymie. Wiemy doskonale, że istnienie tego tworu politycznego nie podobało się wszelkiej maści liberałom, którzy dążyli do zjednoczenia Włoch. W obliczu upadku cesarza francuskiego Napoleona III w wojnie z Prusami, 20 września 1870 r. rządowy włoski korpus pod dowództwem generała Raffaele Cardorna za zgodą króla Wiktora Emanuela II wkroczył do Rzymu. Po krótkich walkach zdobyto miasto, a papież Pius IX ogłosił się „więźniem Watykanu". Potępił dynastię sabaudzką i wszystkich, którzy przyczynili się do upadku ziemskiego dominium św. Piotra. Napięta sytuacja między papiestwem, a państwem włoskim trwała aż do 1929 r., kiedy to podpisano kompromisowe układy laterańskie powołujące do życia najmniejsze państwo świata – Watykan.

(...) Jak można pokrótce scharakteryzować najdłuższy po św. Piotrze pontyfikat?

Jan Paweł II w czasie homilii beatyfikacyjnej w roku 2000 tak pisał o Piusie IX: „pośród burzliwych wydarzeń swej epoki był on wzorem bezwzględnego przylgnięcia do niezmiennego depozytu prawd objawionych". Dodał, że „wierny w każdej sytuacji zadaniom swej posługi, umiał zawsze dać całkowite pierwszeństwo Bogu i wartościom duchowym. Jego bardzo długi pontyfikat faktycznie nie był łatwy i musiał on niemało wycierpieć, by wypełnić swą misję na służbie Ewangelii".

Rozmawiał Kajetan Rajski *i ks. Sebastian Heliosz*

Źródło: http://www.pch24.pl/bl--pius-ix---obronca-tradycji-i-przyjaciel-polski,20997,i.html#ixzz4szVpJWQk

4 IX 1879 Spotkanie cara Aleksandra II i cesarza Niemiec Wilhelma I w Aleksandrowie Kujawskim

W 1860 r. w pobliże leżącej na granicy prusko-rosyjskiej wsi Trojany dotarła budowa nowej linii kolejowej prowadzącej z Warszawy do Bydgoszczy. Do użytku oddano wówczas duży dworzec kolejowy, który pomieścił biuro ruchu drogi żelaznej, telegraf, urząd pocztowy, komorę celną oraz salony dla pasażerów i gości. Budowniczowie zadbali nie tylko o funkcjonalność stacji, ale nadali jej też ciekawą, neorenesansową formę. W kilka lat później progi dworca okazały się godne koronowanych głów.
4 września 1879 r. w prawym skrzydle budynku car Aleksander II podejmował niemieckiego cesarza Wilhelma I. Na pamiątkę tego wydarzenia stację i rozrastającą się przy niej osadę nazwano Aleksandrowem. Do dzisiaj linia kolejowa stanowi kręgosłup powiatowego miasteczka, a dworzec jest jednym z jego najładniejszych budynków.

Źródło: http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/4072,aleksandrow-kujawski-na-kolejowym-szlaku.html

5 IX 1905 Rosja i Japonia podpisały traktat pokojowy **w Portsmouth (USA!)**

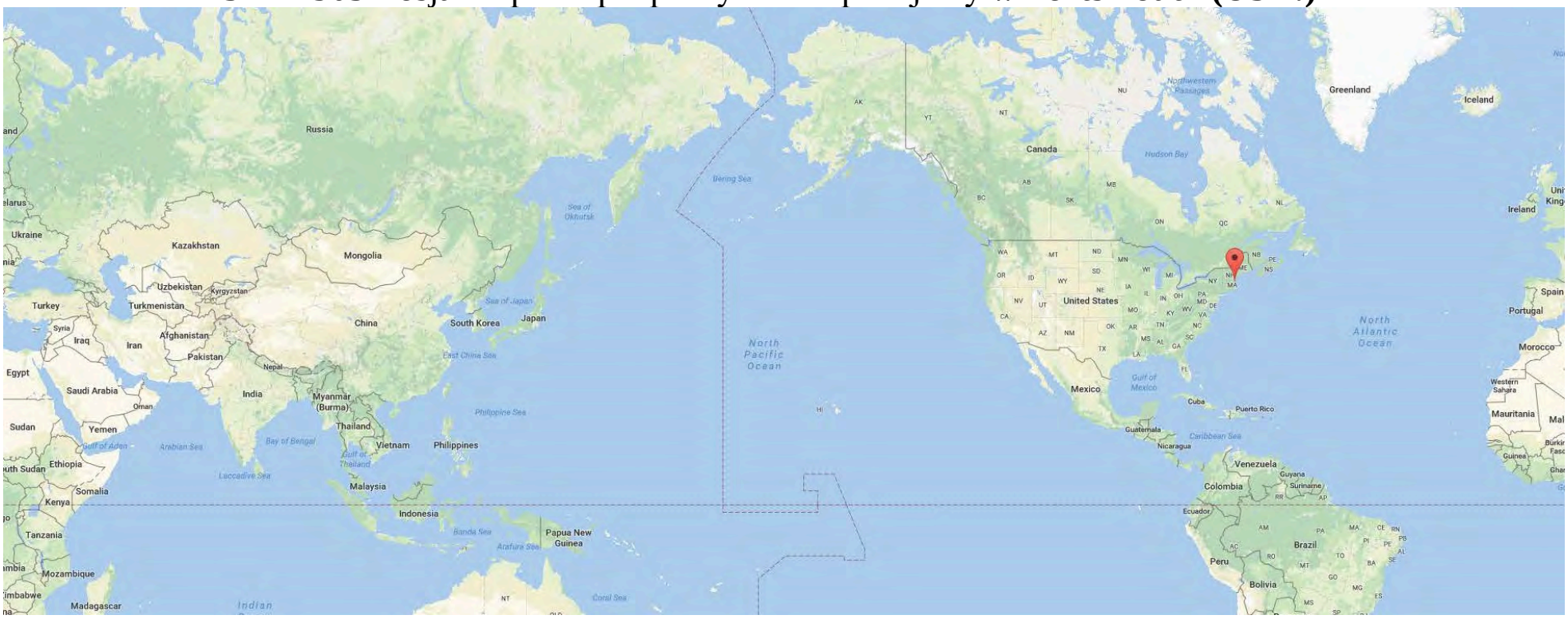

3-letni cesarz Chin Pu I (po prawej) ze swym ojcem, księciem Chun, oraz młodszym bratem
Do Mandżurii napłynęło bardzo wielu Rosjan i Polaków (np. w roku 1903 w założonym przez inżyniera Adama Szydłowskiego 11 IV 1898 roku Charbinie było 7000 Polaków). Przyjechało również sporo Tatarów Nadwołżańskich25. Formalnie Mandżuria cały czas wchodziła w skład Cesarstwa Chińskiego i budowa Kolei Wschodniochińskiej przez Rosjan nie zmieniała statusu tej prowincji, matecznika i domeny dynastii Cing. Powstawanie kolei i wielu miast ściągnęło tu licznych Chińczyków, zamieszkałych w innych częściach kraju, a także wielu mieszkańców Rosji, zwłaszcza Rosjan, Polaków (których liczba w Charbinie po I wojnie światowej sięgała 10000 osób, a w całej Mandżurii około 20000, głównie w Hajlarze i Aszyche), Ukraińców, Tatarów Nadwołżańskich, Gruzinów, Żydów polskich i Karaimów polsko-litewskich. Rosjanie wybudowali w Charbinie wiele cerkwi prawosławnych, w tym okazały sobór. Polacy natomiast mieli swoje parafi e rzymskokatolickie, po jednej w Hajlarze i Mandżurii (Manczuli), a dwie w Charbinie (parafi a Św. Stanisława Biskupa i Św. Jozafata Kuncewicza). Żydzi założyli w Charbinie dwie synagogi, zaś Tatarzy Nadwołżańscy meczety i muzułmańskie gminy wyznaniowe – głównie w Charbinie, Hajlarze i Mukdenie. W Mandżurii zetknęli się z chińskimi muzułmanami-sunnitami, wywodzącymi się od potomków średniowiecznych arabskich lub perskich kupców, którzy zmieszali się z Chińczykami, tworząc chińskojęzyczną grupę etnografi czną Huihui wyznania muzułmańskiego, szkoły hanafi ckiej. Sam Charbin był generalnie miastem chińsko-polsko-rosyjskim26. W roku 1899 w Cesarstwie Chińskim wybuchło powstanie skierowane przeciwko dynastii Cing, a przede wszystkim przeciwko panoszeniu się cudzoziemców. Wywołała je tajna chińska organizacja, Stowarzyszenie Wielkiej Sprawiedliwej Pięści, od którego w historiografi i przyjęło ono nazwę Powstania Bokserów. W roku 1900 dotarło nawet do Charbinu w Mandżurii. Powstanie zostało stłumione przez gigantyczną międzynarodową operację wojskową, w której uczestniczyły oddziały: niemieckie, francuskie, brytyjskie, rosyjskie, amerykańskie, japońskie i

włoskie. Na czele stanęło Cesarstwo Niemieckie, od roku 1897 posiadające kolonię Kiao Czou (obecnie Kiao Sien) w południowej części Półwyspu Szantung i strefę wpływów w prowincji Szantung Południowy. 7 IX 1901 roku powstanie upadło po zajęciu Pekinu przez interwentów, którzy narzucili Chinom ogromną kontrybucję, zmusili cesarzową-wdowę Ci Xi (Jehonarę) do stracenia kilku książąt sympatyzujących z Bokserami oraz wybudowania w chińskich miastach tak zwanych pomników hańby. W październiku 1900 roku Rosja rozpoczęła okupację Mandżurii (z Mukdenem i portem Niuczwangu), planując oderwanie jej, a następnie Mongolii od Chin, i przyłączenie tych terytoriów. Natomiast w roku 1904 w Tybecie miała miejsce lokalna brytyjska interwencja zbrojna, która szybko dotarła do Lhasy27. Kiedy Rosja rozpoczęła penetrację Korei, uzyskując tam koncesje leśne i wprowadzając swoje wojska, Cesarstwo Japonii usiłowało porozumieć się z nią co do podziału stref wpływów na Dalekim Wschodzie. Japończycy sugerowali, że zgadzają się na aneksję Mandżurii, pod warunkiem, że Korea będzie strefą wpływów japońskich, na co Rosja nie chciała się zgodzić. W takiej sytuacji doszło do wojny rosyjsko-japońskiej. Japonia wystosowała ultimatum, domagając się opuszczenia Mandżurii przez Rosjan i uznania japońskiego zwierzchnictwa nad Koreą. Rosja nie odpowiedziała na to, wtedy Japonia 5 II 1904 roku zerwała z nią stosunki dyplomatyczne. Wojna wybuchła 8 II 1904 roku, gdy torpedowce japońskie zaatakowały rosyjskie okręty, stojące na redzie w Port Arturze, po czym Japończycy zablokowali Półwysep Liaotuński. Wówczas, 10 II 1904 roku, car Mikołaj II Romanow wypowiedział wojnę Japonii. Japońskie wojska lądowe wylądowały w Korei i zajęły Seul, posuwając się w kierunku północno-zachodnim. Już w kwietniu 1904 roku opanowały całą Koreę, sforsowały graniczną rzekę Jalu i wkroczyły do Mandżurii. 1 I 1905 roku poddał się Japończykom garnizon Port Artura, zaś pomiędzy 19 II a 10 III 1905 roku w rejonie Mukdenu doszło do wielkiej bitwy, w której Japończycy rozgromili Rosjan. Wprawdzie wciąż liczyli oni na Flotę Bałtycką, która z bazy w Kronsztadzie koło Sankt Petersburga przez Morze Bałtyckie, Morze Północne, Ocean Atlantycki, Ocean Indyjski, Morze Południowochińskie, Morze Wschodniochińskie oraz Ocean Spokojny dotarła do Cieśniny Koreańskiej. Tam jednak, pod Cuszimą, 27-28 V 1905 roku, Flota Japońska urządziła zasadzkę na rosyjską eskadrę, którą całkowicie rozbiła. W takiej sytuacji Rosja poprosiła Japonię o pokój.
Traktat pokojowy pomiędzy oboma cesarstwami został pod-pisany w USA, w Portsmouth 5 IX 1905 roku. Na mocy jego postanowień Rosja uznała zwierzchnictwo Cesarstwa Japonii nad Koreą, przekazując mu Półwysep Liaotuński z Port Arturem (Luszunem) i Dalnyjem (Talienem). Do Japonii przyłączono także południowy Sachalin (Prefektura Karafuto) i Wyspy Kuryle, w zamian za co Rosja została zwolniona z wypłaty odszkodowań wojennych. Mandżuria pozostała terytorium Cesarstwa Chińskiego, z tym, że jej południowa część, aż do Charbina, stała się strefą wpływów japońskich, a północna część Mandżurii, od Charbina do Amuru i Ussuri – rosyjskich. Faktycznie w Mandżurii pozostała chińska administracja, Rosjanie trzymali w swoich rękach Strefę Wydzieloną Kolei Wschodniochińskiej, czyli linię kolejową i wszystkie miejscowości po drodze – Mandżuria (Manczuli), Hajlar, Cicihar, Hulań, Charbin, Aczeng, Mutanciang i twierdzę Echo. Japończycy dostali: południowy odcinek Kolei Wschodniochińskiej, od Charbina przez Szuangczeng, Czangczun, Syping, Mukden (Szenjang), Anszan, Ingkou i Fusjen aż do granicy Japonii na Półwyspie Liaotuńskim, a dalej do Dalnyja (Talien), któremu Japończycy nadali nazwę Dairen oraz do Port Artura, czyli Luszunu. Południowy odcinek Kolei Wschodniochińskiej, nazwany Mantecu, był od tego czasu chroniony przez 15000 żołnierzy japońskich. W roku 1907 Japonia utworzyła tak zwaną Armię Kwantuńską, przeznaczoną do ochrony i kontroli tej linii kolejowej. W maju 1907 roku cesarstwa podpisały układ, regulujący strefy wpływów w północno-wschodnich Chinach. W roku 1910 Japonia ostatecznie dokonała aneksji całej Korei i włączyła ją w skład własnego państwa. Natomiast w roku 1912 Rosja i Japonia zawarły tajny układ w sprawie Mongolii i Mandżurii: Rosja dostała wolną rękę w Mongolii, włącznie ze zgodą na oderwanie jej od Cesarstwa Chińskiego, natomiast w Mandżurii został zachowany aktualny podział na strefy wpływów. Generalnie Chiny wojnie rosyjsko-japońskiej mogły się jedynie przyglądać, choć toczyła się ona w dużej mierze na ich terytorium. Japonia od tamtego czasu zaczęła być traktowana przez pozostałe mocarstwa za równorzędnego partnera, z którym należy się liczyć.

Autor: NORBERT BORATYN: Cesarstwo Mandżukuo (1932-1945)
Rocznik Tatarów Polskich seria 2, Czasopismo naukowe i literacko-społeczne poświęcone historii, kulturze oraz teraźniejszości Tatarów w Polsce i Europie
Środkowo-Wschodniej, Tom I (XV)
Źródło: http://bibliotekatatarska.pl/wp-content/uploads/2015/07/tre%C5%9B%C4%87_Rocznik.pdf

26 IX 1908 Akcja pod Bezdanami

„Akcja czterech premierów” to inne określenie napadu na carski pociąg w Bezdanach pod Wilnem. W skoku uczestniczyli m.in. Walery Sławek (trzykrotny premier), Aleksander Prystor oraz Tomasz Arciszewski (premier na uchodźstwie w latach (1944-1947). Na czele grupy stał Józef Piłsudski ©Fot. domena publiczna
Źródło: http://www.polskatimes.pl/artykul/9075886,napad-na-pociag-pod-bezdanami-westernowa-akcja-pilsudskiego-i-przyszlych-premierow,id,t.html

Akcja pod Bezdanami - przeprowadzona 26 września 1908 przez Organizację Bojową dowodzoną przez Józefa Piłsudskiego. Napad na rosyjski pociąg pocztowy przewożący pieniądze z Kongresówki do Sankt Petersburga. Akcja miała miejsce na stacji Bezdany niedaleko Wilna. Rzucono 2 bomby na wagon pocztowy, obezwładniono obsługę stacji, telefonu i telegrafu. Podczas akcji zabito i raniono kilku rosyjskich żołnierzy i pracowników pocztowych. Bojownicy nie ponieśli strat,

zdobyto **200 812 rubli i 61 kopiejek**, które przeznaczono na powstające w Galicji polskie organizacje wojskowe (Związek Walki Czynnej). W akcji wzięło udział 17 bojowców, wśród których byli m. in.: Józef Piłsudski, Walery Sławek, Aleksander Prystor, Tomasz Arciszewski. Wkrótce po akcji władze rosyjskie schwytały czterech bojowców PPS, których skazano na śmierć, a następnie karę zamieniono na katorgę (upadek caratu w Rosji w 1917 r. zdjął z nich kajdany). Książka napisana przez Pobóg-Malinowskiego Władysława (1899-1962), *(Akcja bojowa pod Bezdanami 26. IX. 1908)* zawiera skorowidz nazwisk i pseudonimów oraz mapki z akcji we wsi Bezdany.

Źródło: http://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/docmetadata?id=27094

5 IX 1914 Józef Piłsudski powołał Polską Organizację Narodową

I.

Pierwsze oddziały strzeleckie, wkraczające na teren Królestwa Polskiego, zastały tam położenie zupełnie wyjątkowe. Ta połać kraju, którą teraz zajmowało wojsko nasze, była pozbawiona wszelkiej władzy, stała się jakgdyby niczyją. Wojska moskiewskie ją opuściły, horda czynownicza podążyła za niemi w dzikim popłochu, ludność miejscowa zupełnie nie była przygotowana do ujęcia w swe ręce kierownictwa życiem publicznem, to też musiał być ktoś, ktoby ją na razie w tem-ityręczył. W takich warunkach władze konieczną stwarzały wojska polskie, jako s^e, wyłoniona z samego społeczeństwa polskiego — z tego społeczeństwa, które jest jedynym prawowitym gospodarzem na ziemi polskiej. Tam, gdzie się zjawiały nasze wojska strzeleckie, powstawały natychmiast Komisarjaty Wo j s k P o l s k i c h . Komisarjaty te miały zadanie podwójne. Musiały one spełniać wszyst kie czynności, ułatwiające pobyt i dalsze posuwanie się oddziałów wojskowych, a więc dbać o ich umieszczenie i zaprowjantowanie. Z drugiej strony Komisarjaty te musiały roztaczać opiekę nad całokształtem życia miejscowego, występować w charakterze jego regulatora. W obydwóch kierunkach potoczyła się też działalność Komisarjatów Wojsk Polskich w poszczególnych punktach ziemi Kieleckiej — w Miechowie, Jędrzejowie, Pińczowie, Włoszczowie, Olkuszu, wreszcie w Kielcach. Komisarjaty te były jedynymi przedstawicielami p o l s k i e j władzy i jako takie występowały zarówno wobec władz austrjackich i pruskich, które przybyły do kraju wraz z wkraczającem doń wojskiem sprzymierzonem, jak i wobec miejscowej ludności polskiej. Stopniowo do rozszerzającej się ustawicznie pracy Komisarjatów Wojsk Polskich przystępowało coraz więcej żywiołów rdzennie miejscowych, które zrozumiały zadanie polskiego ruchu niepodległościowego i popierały jego rozwój. Jednocześnie zadania organizacji cywilnej zaczęły przekraczać siły, jakiemi Komisarjaty Wojsk Polskich rozporządzały i jakie, z natury rzeczy, musiały służyć przedewszystkiem naszej wojskowości. Coraz konieczniejszą się stawała potrzeba wytworzenia takiej władzy polskiej, któraby reprezentowała ogół społeczeństwa naszego w byłym zaborze rosyjskim i obejmowała całokształt jego życia. Zdawało się pierwotnie, że taką władzą mógłby być Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.), który ujął w swe ręce sprawę Legjonów Polskich w Galicji i, będąc reprezentacją wszystkich polskich ugrupowań galicyjskich, mógł łatwo wejść w porozumienie z Królestwem, rozszerzając nań swą działalność i wciągając do niej ogół miejscowy. Tymczasem N. K- N. zastrzegł się wyraźnie i stanowczo, że żadnej samodzielnej akcji na gruncie zaboru rosyjskiego wszczynać nie będzie i że wejdzie w porozumienie z taką organizacją miejscową, któraby powstała na tych samych podstawach co N. K. N. Wobec tego przystąpiono do wytworzenia zupełnie niezależnej i samodzielnej organizacji w Królestwie.

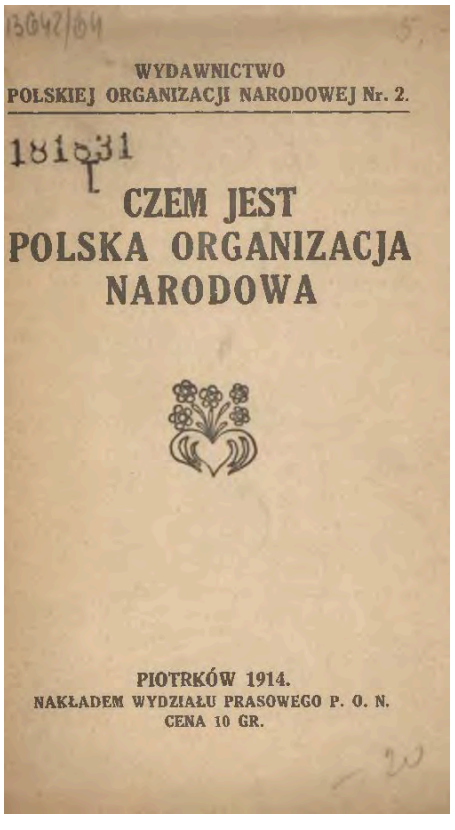

II.

W Kielcach zgromadziło się na początku września kilkadziesiąt osób, nie biorących udziału w czynnych szeregach Wojsk Polskich, a pochodzących z zaboru rosyjskiego. Byli to bądź pracownicy^wydziałów cywilnych, oddzielonych od wojskowości, bądź przedstawiciele ludności miasta Kielc, bądź, wreszcie, osoby, specjalnie przybyłe z innych stron zaboru rosyjskiego. Obrady stwierdziły zupełną zgodę zgromadzonych na podstawowe zadanie ruchu, polegające na zakładaniu w granicach kraju, oczyszczonego od Moskali, fundamentu nowego, samodzielnie dla Polski budowanego, ustroju. Wynikiem obrad kieleckich było utworzenie Ko m i s j i O r g a n i z a c y j n e j P o l s k i e j O r g a n i z a c y i N a r o d o w e j , która określiła swe zadanie w następującym komunikacie: „Część Królestwa Polskiego już uwolniona została z pod rosyjskiego jarzma. To, co było marzeniem całych pokoleń, za co lały się potoki krwi polskiej — wolność i niezależność narodu — zaczyna przybierać cechy rzeczywistości i, zanim pod naporem armji austrjackiej, niemieckiej, oraz naszych polskich legjonów, reszta kraju oczyszczona zostanie z barbarzyńskiego najazdu, w tej wyzwolonej cząstce Polski rozpocząć się ma nowe życie, na porządku, sprawiedliwości i wolności oparte. Naród, długo odsunięty od roli dziejowej, dziś na nowo do niej powołany, wykaże, że jej podoła. Wojsko nasze zaświadczy, że umie wolność zdobywać, społeczeństwo, że ją budować potrafi. Obok organizacji wojskowej i niezależnie od niej, lecz w ścisłym z nią zjednoczeniu zamiarów, powstała na gruncie Królestwa Polskiego organizacja cywilna, jako oparcie dla naszej akcji zbrojnej, a zarazem zawiązek samoistnego ustroju polskiego narodu, konieczny nawet w tym wypadku, gdyby zdarzenia, na które wpływu mieć nie możemy, nie dopuściły do całkowitego ziszczenia naszych celów. Będzie ona przygotowywać zasoby materjalne, nieodzowne dla powodzenia oręża polskiego, będzie też zaspakajać potrzeby ludności, łaknącej porządku oraz wolnego rozwoju narodowego, 0 ile na to pozwolą wymagania wojenne. Organizacja ta obejmuje wszystkie klasy 1 grupy społeczne w ziemiach, wolnych od zaboru rosyjskiego, jest zatem oparta na tych samych zasadach, co Naczelny Komitet Narodowy w Galicji; jest odeń niezależna, zgodnie z oświadczeniem tegoż N. K. Ń., który stwierdził, że sam stanowić w sprawach Królestwa Polskiego nie może. Polska Organizacja Narodowa wyciąga dłoń bratnią do wszystkich skupień polskich, które stawiają sobie za zadanie walkę z Rosją i wejdzie z niemi w ścisłe porozumienie.

Za Komisję Organizacyjną Polskiej
Organizacji Narodowej
Michał Sokolnic ki.
Kielce, 5-go września 1914 r.“

Z chwilą utworzenia się Komisji Organizacyjnej P. O. N. ta ostatnia objęła wszystkie czynności, spełniane uprzednio przez Komisarjaty Wojsk Polskich, które tem samem przestały istnieć. Względy natury wojskowej zniewoliły P. O. N. do przeniesienia głównego ośrodka działalności na teren, zajęty przez armję niemiecką, wobec której P. O. N. stała się faktycznie i formalnie jedyną reprezentantką władzy, wyłonionej z samego społeczeństwa polskiego.

III.

P. O. N. jest organizacją najzupełniej bezpartyjną, ponadklasową, wyłącznie n a r o d ową . P. O. N. dąży do skupienia w swych szeregach całego społeczeństwa byłego zaboru rosyjskiego, wszystkich jego warstw i odłamów społecznych. Robotnik czy fabrykant, chłop czy właściciel wielkiej posiadłości ziemskiej, rzemieślnik, kupiec, inteligent, ksiądz — wszyscy członkowie narodu znaleźć się powinni pod jej sztandarem. Mogą do niej należeć i należą faktycznie ludzie różnych stronnictw, działacze na gruncie rozmaitych poglądów społecznych — tak samo dobrze postępowcy, jak konserwatyści, socjaliści jak klerykali. P. O. N., jak z tego widać, nie jest i nie chce być żadną nową partją, któraby stawała obok innych istniejących już stronnictw lub miała je zastąpić. Stronnictwa polityczne mają własny, odrębny zakres czynności (oczywiście niezmiernie zacieśniony, dopóki trwają działania wojenne) i w ich kompetencję P. O. N. wdzierać się ani chce, ani może. Wzywa je tylko do wspólnej wytężonej pracy nad urzeczywistnieniem tego celu, który w chwili obecnej powinien skupić wszystkie bez wyjątku żywe siły narodu polskiego. Wojna obecna, która wciągnęła w wir wypadków niemal świat cały, która rzuciła na siebie wzajemnie najpotężniejsze mocarstwa Europy i Azji, brzemienna jest zupełnym przewrotem stosunków politycznych. Po raz pierwszy bodaj od czasów napoleonowskich sytuacja międzynarodowa układa się tak korzystnie dla Polski i sprawy jej wyzwolenia. Najstraszniejszy nasz wróg, carat rysyjski, gnębiący większość narodu polskiego, gospodarujący w sposób zbójecki na największym obszarze dawnego państwa polskiego, znalazł się w sytuacji nad wyraz trudnej, grożącej mu strasznemi klęskami. Im większe będą te klęski, im potężniejsze ciosy będą spadały na armję rosyjską, im dalej odepchnięte zostaną hordy moskiewskie, tem więcej szans zyskuje sprawa naszego wyzwolenia. I, przeciwnie, każde zwycięstwo Rosji, każdy jej krok w kierunku nowych zaborów na ziemiach polskich — to nowe ogniwo kajdan dla narodu polskiego, to nowe wzmocnienie knuta, to możliwość zaprzepaszczenia na długie lata najżywotniejszych interesów społeczeństwa naszego. Widzieliśmy już na gruncie Galicji wschodniej czem jest — bodaj chwilowe — zwycięstwo Moskwy. Takie samo tępienie żywiołu polskiego, jego kultury narodowej i zdobyczy cywilizacyjnych odbywałoby się na całym obszarze ziem naszych, zdobytych przez Rosję. Dla tego też musimy wykorzystać obecne wypadki dziejowe dla naszych celów narodowych, dla naszej walki wyzwoleńczej w jednym kierunku : rzucając jaknajwiększe siły do walki z Rosją. Wy p ę d z e n i e n a j a z d u r o s y j s k i e g o z P o l s k i i z a t a r c i e ws z e l k i c h ś l a d ó w j e g o p a n o w a n i a n a z i e m i a c h n a s z y c h — oto naczelne wskazanie narodowe polskie w chwili dzisiejszej. I pod tein właśnie hasłem prowadzona jest praca Polskiej Organizacji Narodowej, rozpadająca się na dwa wielkie działy.

IV.

Przedewszystkiem P. O. N. dba o wzmocnienie polskiej siły zbrojnej, o wzrost jej liczebności i o wytworzenie jaknajkorzystniejszych warunków jej rozwoju. Bo tylko armja polska, tylko polski czyn orężny zaważyć może na szali wypadków dzisiejszych. Obecnie, kiedy na widowni zmagają się wielkie armje potężnych mocartw militarnych, żadne argumenty, nie poparte siłą zbrojną, nie mają waloru. Stworzenie zaś własnej polskiej armji i rzucenie jej w wir walki jest najwymowniejszym dowodem naszej żywotności, najbardziej przekonywującą racją praw narodowych społeczeństwa polskiego. Już obecnie, kiedy obok potężnych armji sprzymierzonych — niemieckiej i austro-węgierskiej — występują stosunkowo nieliczne jeszcze polskie sity zbrojne, sprawa polska nabiera coraz większej wagi. W miarę mnożenia się naszych sił zbrojnych, w miarę rozwijania przez nie działań wojennych waga ta będzie wzrastała coraz szybciej. Dla tego też P. O. N. uważa za najważniejsze swe zadanie wszechstronną pomoc wojskom polskim, wydobywanie ze społeczeństwa maximum posług zbrojnym zastępom polskim. Niejako uzupełnieniem pracy, zmierzającej do spotęgowania sił zbrojnych, wyruszających w pole przeciwko najazdowi rosyjskiemu, jest walka z pierwiastkami panowania moskiewskiego wewnątrz samego społeczeństwa polskiego. Haniebne kajdany niewoli moskiewskiej wyżarły głębokie rany na ciele społeczeństwa polskiego. Przeszło stuletnia gospodarka rabunkowa caratu pozostawiła ślady nie tylko w życiumaterjalnem zaboru rosyjskiego, ale i w duszach jego mieszkańców. Rany te trzeba leczyć i zabliźniać, ślady panowania knuta tępić i niszczyć. P. O. N. wypowiada przeto walkę jaknajbardziej bezwzględną wszystkiemu, co jest rezultatem niewoli moskiewskiej. Poczynając od bezmyślnej bierności, karygodnej i zgubnej zwłaszcza w epoce tak przełomowej, jaką przeżywamy, a kończąc na zdradzie moskalofilskiej — wszystko to tępi P. O. N. w łonie własnego społeczeństwa. Tępiąc je, P. O. N., oczyszcza pole z chwastów i ułatwia w ten sposób organiczny rozwój armji polskiej. . Drugim działem czynności P. O. N. jest jej praca organizacyjna, przygotowująca grunt dla normalnego rozwoju wszystkich funkcji narodu, wyzwolonego z jarzma Rosji. P. O. N. występuje tu jako jedyne legalne przedstawicielstwo narodu polskiego w byłym zaborze rosyjskim, jako siła polityczna, dążąca do zapewnienia mu niepodległości narodowej. P. O. N. dąży do zdobycia w przyszłości ustroju, któryby najbardziej odpowiadał naszym interesom. Im wydatniejszego poparcia udzieli Polskiej Organizacji Narodowej społeczeństwo, tem większe będą szanse urzeczywistnienia naszych pragnień i żądań. Praca organizacyjna P. O. N. polega właśnie na tem, aby stworzyć już dzisiaj nasze własne, niezależne, życie publiczne, aby przekształcić istniejące już instytucje samorządu w organa samodzielnego życia narodowego, aby powołać do życia cały szereg nowych instytucji, któreby były rzeczywistym wyrazem potrzeb i interesów społeczeństwa.

P. O. N. nie wysługuje się nikomu. Stoi ona na gruncie interesów polskich i o nie dba jedynie. Powołuje więc do ich obrony jaknajszersze koła społeczeństwa, rozbudzając w nich ofiarność obywatelską i troskę o byt narodu jako całości, walczącej o samodzielność znpełną.

V.

P. O. N. działa jawnie w tych miejscowościach, które już zostały oczyszczone od Moskali. Ustanawia ona tam swoje Komisarjaty miejscowe i obwodowe, które spełniają funkcje, zlecone im przez Komisję Organizacyjną. Poszczególnemi działami robót P. O. N. kierują Wydziały przy Komisji Organizacyjnej lub specjalne do tego wyznaczone jednostki. Propagowanie idei niepodległościowej za pomocą specjalnych wydawnictw, zebrań, wieców i zjazdów, jaknajszerzej pojęta pomoc wojsku, rekrutowanie ochotników, organizowanie ofiarności publicznej na cele narodowe, wglądanie w działalność miejscowych instytucji samorządnych miejskich i gminnych dla wykonywania kontroli nad niemi, usuwanie resztek śladów panowania moskiewskiego — oto zakres działalnościpraktycznej P. O. N. i jej organów. Poza tem P. O. N.

reprezentuje społeczeństwo polskie wobec władz wojskowych — niemieckich i austrjackich, znajdujących się na terenie, odebranym Rosji. W tych częściach zaboru rosyjskiego, które jeszcze nie zostały wyjarzmione, P. O. N. działa tajnie, przygotowując grunt dla przyszłej swej działalności jawnej i dla działań wojsk polskich, gdy te tam wkroczą. Cała działalność P. O. N. rozwija się w jaknajściślejszej koordynacji z akcją wojskowości polskiej. Obydwie wzajemnie się uzupełniają i tworzą jednolity polski ruch niepodległościowy, głoszący powstanie narodowe polskie przeciwko najazdowi moskiewskiemu. Utworzenie się Polskiej Organizacji Narodowej jest dopiero pierwszym krokiem na drodze realizacji naszych dążeń niepodległościowych. Aby zadaniu swemu sprostać, P. O. N. musi mieć poparcie jaknajszerszych kół społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo polskie musi wydobyć z siebie olbrzymie zasoby energji, musi pokazać czynami, że Polacy nie są bezwładnym materjałem etnograficznym, z którego każdy, kto chce, coś utworzyć dla siebie potrafi, lecz narodem świadomym, żywym, mającym wolę niezłomną stanowienia o swym losie. W tym właśnie kierunku pragnie poprowadzić społeczeństwo zaboru rosyjskiego Polska Organizacja Narodowa.

WYDAWNICTWO POLSKIEJ ORGANIZACJI NARODOWEJ Nr. 2.
CZEM JEST POLSKA ORGANIZACJA NARODOWA
PIOTRKÓW 1914. NAKŁADEM WYDZIAŁU PRASOWEGO P. O. N.
CENA 10 GR.

12 IX 1917 Patent mocarstw okupacyjnych o utworzeniu Rady Regencyjnej

Nr. 111 Racibórz, Środa, 19-go września 1917 Rok XXIX

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253. Pismo dla ludu polsko-katolickiego. Telefon Nr. 253.

«NOWINY RACIBORSKIE» z bezpłatnym dodatkiem «Gość Świąteczny» wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia wrzucone się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Ustanowienie Państwa Polskiego.

W Warszawie ogłoszono w sobotę następujące reskrypty:

Dostojny Mój sprzymierzeniec Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość i Ja postanowiliśmy przystąpić do dalszej budowy państwa polskiego, którego podwaliny położyliśmy przez proklamowane 5 dnia 5 listopada 1916 r.

Twardy stan wojenny nie pozwala jeszcze niestety, by polski Król okrył nowym blaskiem starą koronę polską oraz by powołana z powszechnych i bezpośrednich wyborów reprezentacya narodowa podjęła prace dla dobra kraju. Natomiast jest wola Nasza oddać już dziś władze państwową w istotnej jej części w ręce narodowego rządu, podczas gdy prawa i interesy narodu pozostane być mają nowel, rozszerzonej Radzie Stanu. Mocarstwa okupacyjne zastrzegły sobie w zasadniczej zgodzie z wolnościami mężów zaufania kraju te tylko prawa, których rozumienia stan wojenny wymaga.

Mam nadzieję, że ten nowy krok na drodze realizacyi samodzielnego państwa polskiego okaże się zbawiennym w swych skutkach i przyczyni się do tego, by kraj, którego rozwój wohościowy, kulturalny i gospodarczy panowanie rosyjskie tak długo gwałtownie tłumiło, doszedł do pokojowej i świetnej przyszłości, siła własnych obywateli, w wolnej i własnego postanowienia głowicy łączności z mocarstwami centralnemi, które stoją przy nim w wiernej przyjaźni.

Polecam wiec Panu wydać załączony patent o ustanowieniu władzy państwowej w Królestwie Polskiem wszelkie z c. i k. austryacko-węgierskim Jenerałowym Gubernatorem wojennym w Lublinie.

Wielka Główna Kwatera, 12 września 1917 r.

Wilhelm. I. R.

Do Mego Generalnego Gubernatora w Warszawie, Generała Ptschoty v. Beselera.

Kochany Hrabio Szeptycki!

W zupełnej zgodzie z myn dostojnym sprzymierzeńcem J. C. Mością Cesarzem Niemieckim jest moją wolą prowadzić dalej zgodnie z zamierzeniem z dnia 5 listopada 1916 r. odbudowę państwa polskiego, ażeby oswobodzony od ciężkiego jarzma kraj, o ile na to pozwala położenie wojenne, już teraz przystąpił do zbawiennego rozwoju swych bogactw sił państwowo-twórczych, kulturalnych i gospodarczych.

Z powodu ciężkich czasów wojennych, jakie przeżywamy, nie jest możliwem, ażeby znowu do stolicy kraju zawitał Król polski, jako piastun ekwerel wiekowa sława korony Piastów i Jagiellonów, i ażeby oparta na zasadach demokratycznych reprezentacya narodu zasiadała w Warszawie dla dobra kraju: ale już teraz mają być otwarte dla życia odpowiadające życzeniom narodu, na miejsce instytucyi tymczasowych, organy Królestwa Polskiego, wyposażone we władze prawodawczą i wykonawczą, tak iż od tej chwili władza państwowa w swej istotnej części będzie spoczywała w rękach rządu narodowego.

Dla władz okupacyjnych zastrzeżone będą w istotnej zgodzie z wolnościami mężów zaufania kraju te tylko prawa, które niezbędnemi czyni stan wojenny.

Obu temu nowemu znacznemu krokowi na drodze wyłowolnienia budowy państwa polskiego towarzyszyło błogosławieństwo Wszechmocnego i obu krok ten przyczynił się do tego, ażeby przyszłość wojnej Polski szczęśliwa była w dobrowolnej łączności z państwami centralnemi, które uwolniły kraj od jarzma rosyjskiego, oraz godna wielkiej przeszłości narodu polskiego. Stosownie do tego upoważniam Pana do ogłoszenia załączonego patentu o władzy państwowej w Królestwie Polskiem, razem z Cesarsko-Niemieckim generał-gubernatorem w Warszawie.

Karol.

Pismo obu Gener.-Gubernatorów do Komisyi przejściowej Polskiej Rady Stanu.

Rządy Rzeszy niemieckiej i Austro-W... przedłożyły swym Monarchom proroczycze utworzenie Rady Stanu z Sejmu 1917 r. o prowizorycznej działalności nawiązanych władz państwowych Polskich. Ich Cesarskie Mości, Cesarz Niemiec i Cesarz Austryi, Apostolski Król Węgier polecili nam wydać załączony patent, który ustala zasady tymczasowych urządzeń władzy państwowej Państwa Polskiego.

Rządy sprzymierzone widzą w powstaniu Rady Regencyjnej środek stosowny, nietylko, żeby Państwom Polskiemu dać powszechnie uznaną reprezentacyę, lecz także, żeby przygotować przyszłą monarchię. Rada Regencyjna bowiem jest ze do powołania Głowy Państwa najwyższą przedstawicielką Państwa Polskiego i z zastrzeżeniem międzynarodowym stanowiska Państwa Okupacyjnych wykonywa prawa Głowy Państwa.

Pierwszem zadaniem Rady Regencyjnej będzie powołanie przyzwania ministrów, którego zatwierdzenie zastrzega sobie Rządy sprzymierzone. Prezydent ministrów powinien niezwłocznie podjąć wszystkie potrzebne kroki, by w tych dziedzinach administracyi, które są przekazane Polskiej władzy państwowej, przeprowadzić organizację ministerstw i poza tem takie w drodze pokojowej z Władzami Okupacyjnemi dopomagać do końca organizacyę Polskich władz państwowych.

By życzeniom i interesom wszystkich tej narodu Polskiego zapewnić przedstawicielstwo, ma znów powstać Rada Stanu w nowem kształcie, powiększonym składzie i z wskazaniami uprawnieniami. Rada Stanu jest poprzedniczką Sejmu Polskiego. Zadania jej są natury prawodawczej. Podczas gdy rozporządzenie z 26. listopada, 1. grudnia 1916 r. nazwaną tymczasowej Radzie Stanu tylko głos doradczy, ma obecnie Rada Stanu

— Tak, wasza lordowska mości.

— To dostarczę panu dobrego wierzchowca... choć i tak w każdym razie będziesz go pan miał na swoje usługi. Sądzę jednak, iż będzie panu wygodniej w naszym domu. Pani Bruce, gospodyni dworu, jest niezmiernie poczciwą staruszką.

— Jeżeli łaska waszej lordowskiej mości, to... wolałbym folwark...

— Jak pan chcesz, naturalnie. Urządź to wszystko, panie Metcalf.

I lord Merrion wyszedł z pokoju, zdziwiony nieco. Ale zdziwienie to jego wrzosłoby bardziej jeszcze, gdyby mógł był widzieć, jak nowy jego ochyalista, ukrywszy głowę w dłoniach, spoczywających na blacie adwokata, płakał gorzkiemi, palącemi łzami, które wyjątkowe cierpienia umieją niekiedy wyciskać z męskich nawet oczu.

XXXVII.

Pan Peters opuścił biuro prawnika, pogrążony w głębokiej zadumie.

„Tak więc — mówił do siebie, krocząc zwolna przez Inner Temple — dostał mi się uśmiech losu, jak sądzę... Nie upłynęło jeszcze czterdzieści osiem godzin, jak jestem w domu... albowiem Anglia, pomimo wszystkiego, jest moim domem... a znalazłem już sobie miejsce w świecie. Przypuszczałem też zawsze, że pan Metcalf zechce mi dopomódz... Zgadzałem się moje byłe niespodziewane, ale mam nadzieję, iż nie przerażiłem staruszka zbyteczne. Wygładał bardzo blado, gdym odchodził."

Wstąpił do sąsiedniego ogrodu i usiadłszy, przyglądał się bezmyślnie rzece, z wyrazem smutku i zadumy na twarzy.

(Cąg dalszy nastąpi.)

BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

47) (Cąg dalszy)

— Nie mam prawa twierdzić, żem sam przemieszkiwał w mniej okolicy. Miałem tam krewnych jedynie, którzy byli dzierżawcami ojca waszej lordowskiej mości... odwiedzałem więc ich kiedy niekiedy, nic więcej.

— Tak!... A jak się oni nazywali?

— Państwo Lockes, z folwarku Matcham-Uplands.

— Przeklęci!...

Słowa zbrzeczenia płynęły rzeczywiście z wezbranego gorycza serca lorda Merrion i były z taką siłą wymówione, iż pan Metcalf drgnął mimowoli. Pan Peters spojrzał jedynie ze zdumieniem, nic więcej.

— Przepraszam pana — odezwał się znowu jego zwierzchnika mość — Wyrwało się to bezwiednie prawie z ust moich. Rodzina ta ściągnęła tak straszne nieszczęścia na Merrionów, iż nigdy nie dadzą się już one powetować. Gdyby nie oni... Ale nie warto zagłębiać się w te opłakane dzieje; jeżeli nie znasz ich pan jeszcze, to w Merrion-Royal poznasz niebawem dość... Darzę mi pan obelżywe odezwanie się o twych krewnych.

Pan Peters ukłonił się w milczeniu, a lord Merrion zwrócił mowę na sprowadzający ich tutaj interes.

— Przyjmuję pana — mówił — z polecenia pana Metcalf, który zapewnił mnie o zdolnościach pańskich. Kiedy przeto będziesz pan mógł objąć swój obowiązek?

— Byłbym bardzo rad, gdyby wasza lordowska mość powiedział mi na trzydniową zwłokę. Po upływie tego czasu będzie aż nadto dostateczną. Potrzebuję jedynie odbyć niedzielą podróż i zaopatrzyć się w odzież. Po długiej nieobecności, wróciwszy właśnie do Anglii, znalazłem się nieco ubogim w garderobę.

— I zobaczysz się pan z przyjaciółmi, bezwątpienia?

— Nie mam tu nikogo, panie.

— Żadnych przyjaciół?

— Żadnych zgoła, wasza lordowska mości... Jestem bez domu, bez nazwiska, bez nadziei... Niczego nie pragnę już teraz, jak być w ciszy, nie zwracając uwagi na siebie, zanim śmierć przyjdzie zamknąć mi oczy na zawsze. Wówczas dozwolone mi może będzie zrozumieć w przyszłem życiu, dlaczego przeznaczenie skazało mię na tak ciężkie próby.

Głos jego brzmiał niezwykle, gdy to mówił, a lord Merrion wzdrygnął się cały. Zdawało mu się, iż słyszał już gdzieś podobne brzmienie mowy; ale następny ostry, jak zwykle, dźwięk rozwiał znowu to złudzenie.

— Za trzy więc dni od obecnej chwili, panie Peters, będę oczekiwał pana w Merrion-Royal.

— Bardzo dobrze, wasza lordowska mości.

— Nie będę tam przebywał z panem zbyt często. Pragnąłbym, aby robota szła spokojnie... Czy pan mnie rozumie?

— Doskonale.

— Pan Metcalf ułoży się z panem w kwestyi pieniężnej i zawiadomi mię potem listownie o warunkach umowy. Za przybyciem do nas będziesz pan mógł wybierać dowolnie miejsce stałego pobytu dla siebie. Jeżeliby pan wolał zamieszkać na folwarku... ale pan Metcalf musiał zapewne mówić już panu o tem...

Wolna Polska.

Żyjąca obecnie generacya Polaków może się słusznie głosić nad wyraz szczęśliwą mimo wojny i jej wielkich utrapień, bo żywemi oczami ogląda to, czego cztery generacye narodu z utęsknieniem, w ciężkiej wyczekiwały niedoli. Nadzieje tych, którzy przed nami byli, szczęścia się dla nas i dla tych, którzy po nas przyjdą. Wolne państwo polskie wstaje z pożogi wojny do nowego życia. Gdy wojna tyle państw w gruzy zwaliła, dla Królestwa polskiego stała się odnowicielką. I dla tego błogosławiona będzie pamięć o niej na wszystkie czasy dla narodu polskiego. Błogosławiony ten czas ciężkiej i twardej doli, czas wielkiej i długiej grozy, czas lecących i srogich ofiar, bo z niego narodzila się wszystość, da Bóg, promienna narodu.

Dzisiaj na dzień Opatrzności Bożej: Trzy państwa ościenne Polski, Rosya, Prusy i Austrya, rozebrały państwo polskie przed 125 laty. I oto dwa z tych państw, Niemcy i Austrya przywracają Polskę na nowo do życia. Przywracają ją, wywalczywszy jej wolność bezmiarem własnej ofiary. Przywracają ją, pokonawszy dawnego swojego wspólnika przy rozbiorze Polski, Rosye. Kto chce, niech mówi o konieczności politycznych, które do odbudowy Polski doprowadziły, my upatrujemy w tem wszystkiem tryumf zasady sprawiedliwości Bożej. Bogu przedewszystkiem dzięki i chwała za wolną Polskę!...

WOJNA.

Położenie wojenne.

(wth.) Berlin, 14 września. Naprzeciw frontu angielskiego rozwinęli Niemcy w nocy na 13 września oraz w dniu następnym kwą, a korzystną czynność patrolowy. Podczas nocnego niemieckiego ataku na północ od Langemarck oczyszczono zajęty przez Anglików kawał lasu i wzięto licznych jeńców oraz jeden karabin maszynowy. Angliscy wzmocnili w boju Ypern czynność swej artylerji wieczorem dnia 13-go i rano dnia 14. września. Artylerya niemiecka odpowiedziała z dobrym skutkiem. Zburzono liczne urządzenia angielskie, zauważono też szereg wybuchów. Angielski balon na uwięzi został zestrzelony ogniem artylerji niemieckiej. Do ataków piechoty angielskiej nie przyszło nigdzie. Także w Artois i w okolicy St Quentin osiągnęli Niemcy w walkach przedpolowych wszędzie przewagę. Na południe od Bienonrt i na wschód od Fircourt przywiedliśmy jeńców.

Francuzi w dalszym ciągu zachowują spokój. Wieczorem dnia 12. września oświetlali wyrzutnie na wschodnim brzegu Mozy, w okolicy lasu Chaume, zamiary atakowe; ale zamiary te zostały zdusone w zarodku przez natychmiastowy nasz ogień niszczący.

Na froncie wschodnim próbowali Rosyanie atakiem na froncie irskim, na północ od Aav, pod Engelhardhof; atak ten został z łatwością odparty. Tak samo odparcie zostało przedsięwzięcie rosyjskich oddziałów atakowych pod Zbruczem.

(wth.) Berlin, 16 września. Gwałtowne fale ogniowe oraz ataki częściowe przerywają od czasu do czasu trwającą na froncie we Flandryi przerwę w walkach. Tak i dnia 15. września wyszli Anglicy o godz. 6 po południu znowu kilkakrotnie batalionowy do ataku na wschód od Ypern. Udało im się wtargnąć w małe tylko, ograniczone gniazdo na północ od drogi Ypern - Menin. Ataki te, jak kosztowne pod względem ludzi i amunicyi, mają na oku cele więcej moralne, niż materyalnej i taktycznej natury. Przez bezustanne wyrzucanie amunicyi i przez krwawe ofiary chcą Anglicy wywołać wrażenie, jakoby ofenzywa flandryjska wciąż jeszcze trwała; tym sposobem odsuwa się w dal przyznanie się do katastrofalnej porażki lejce olenzywy. Także operacye angielskie na wybrzeżu miały widocznie cele demonstracyjne. Angielskie eskadry lotnicze krążyły przez cały dzień przed wybrzeżem flandryjskiem, w nocy zaś na 16. września nastąpiło ostrzdiwanie czat niemieckich przez angielskie statki i bezskuteczne rzucanie bomb. Ale i niemieckie eskadry lotnicze były czynne. Obrzucano bombami obozy i baterye i zauważono szereg znaczących wybuchów. Ugodzony bombą niezrzyczielski balon spadł w płomieniach na ziemię.

Także podczas ponownych ataków w Artois, między drogą Arras-Cambrai i Fonsaine, nie osiągnęli Anglicy żadnej korzyści, ponieśli za to dzikie straty

25 IX 1921 Nieudany zamach na Józefa Piłsudskiego we Lwowie

Był rok 1921, 25 września. Była to niedziela i na ten dzień zaplanowano otwarcie Targów Wschodnich – pierwszych w odrodzonej Ojczyźnie. Taka uroczystość nie mogła obejść się bez udziału głowy państwa polskiego. Oto relacje z prasy codziennej o wizycie Marszałka we Lwowie.

Rankiem Piłsudski przyjeżdża do Lwowa pociągiem. Na dworcu spotyka go w imieniu władz wojewoda Kazimierz Grabowski, prezydent miasta Józef Neumann i inni dostojnicy. Pierwszym punktem programu pobytu Naczelnika we Lwowie była uroczysta msza św. w Katedrze Lwowskiej. Następnie na godz. 12 wszyscy udali się do Parku Stryjskiego na teren wystawy. Tu przemówienie wygłosił prezydent Neumann. Piłsudski dokonał otwarcia Targów i obszedł wszystkie pawilony wystawowe. (...)

Posterunkowy Adolf Schmidt opowiada: „Miałem służbę tuż koło bramy ratusza i widziałem jak Naczelnik Państwa wychodził. W chwili, gdy wsiadł do samochodu, wysunął się z pod filarów jakiś młody mężczyzna, jeszcze nim mogłem się zorientować, usłyszałem trzy po sobie następujące strzały. Sądziłem z początku, że to może strzelanie na wiwat, albo że pękły jakieś koła samochodowe. Trwało to jednak tylko chwilę. Gdy w moich oczach pękła szyba samochodowa, zwróciłem się w kierunku strzelającego młodzieńca, którego chciałem aresztować. Nie mogłem już tego zrobić, gdyż otaczający go tłum rzucił się na niego i silnie poturbował, czyniąc to z taką wściekłością, że deptał go butami po głowie. Z trudnością tylko uratowano go z rąk rozjuszonego tłumu.

Sam Fedak tak wspomina to wydarzenie: „Czas mijał, a ludzi zbierało się coraz więcej i odciskano mnie, tak, że wkrótce znalazłem się daleko od pierwszego rzędu, w którym zająłem początkowo miejsce. Miałem bardzo złą pozycję i musiałem strzelać ponad głowami ludzi. Po pierwszym strzale zauważyłem, jak Piłsudski osuwa się ze swego miejsca. W tej chwili uważałem, że trafiłem go. Potem strzeliłem jeszcze dwa razy, ale już nie mogłem trafić Piłsudskiego, bo osuwał się coraz niżej, a ja musiałem strzelać ponad głowami. Tak Piłsudski uratował się od śmierci”.

Brama wjazdowa na teren Targów Wschodnich

Tego wieczoru policja zatrzymała kilka osób, podejrzewając, że mogą być wspólnikami zamachowcy. Rozprawa sądowa była szeroko relacjonowana w polskiej i zagranicznej prasie. Oskarżonych bronili znani adwokaci, którzy swą taktykę obrony zbudowali na fakcie, że Fedak miał zamiar zastrzelić wojewodę Grabowskiego, jako „uosobienie polskiej władzy okupacyjnej na Galicji” – jak twierdził oskarżony. Polski sąd zgodził się z taką linią obrony i 18 listopada 1922 roku wydał na Stepana Fedaka łagodny wyrok 6 lat pozbawienia wolności. Jednak po apelacji Fedak został zwolniony z więzienia 12 sierpnia 1924 roku.

(...) „Kuryer Poranny” omawiając wypadki lwowskie pisze:

Myśl z przerażeniem cofa się przed rozważaniem następstw politycznych, jakie pociągnąć mógł za sobą zamach wczorajszy. Wrogowie Polski rozumieją, to dobrze, kim jest dla nich Marszałek Piłsudski i zdają sobie sprawę, że mierząc w niego, mierzy się w byt Polski i jej przyszłość.

Narodowość, do której należy sprawca zamachu, nie ma żadnych powodów do nienawiści ku temu, który jako Wódz naczelny armii polskiej złożył dowody, że armia ta pod jego dowództwem nie tylko nie przynosiła niewoli pokrewnym ludom, ale przeciwnie walczyła za waszą i naszą wolność.

Kim był Stepan Fedak

Stepan Fedak był starszym synem dr. Stapana Fedaka, dyrektora Ruskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dniestr”. Urodził się w 1900 roku. W 1915 wstąpił do Strzelców Siczowych i brał udział w walkach I wojny światowej. W 1917 roku zdał do Akademii Wojskowej. Na wieść o wydarzeniach 1 listopada 1918 roku we Lwowie opuszcza Akademię i jako porucznik wstępuje do Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (UAG). Gdy UAG znalazła się za Zbruczem, walczy z bolszewikami, gdzie zostaje ciężko ranny. Po upadku UAG wraca do Lwowa i podejmuje studia techniczne.

Po zwolnieniu z więzienia emigruje do Francji. Jakiś czas mieszka w Niemczech. Po wybuchu II wojny światowej powraca na Galicję. Pracuje w mleczarni, a następnie wstępuje jako oficer do 14 dywizji SS „Galizien”. Zaginał bez wieści w 1945 roku na terenie Niemiec.

Autor: Krzysztof Szymański

Źródło: http://kuriergalicyjski.com/historia/smaczki-z-archiwum/5341-szczescie-w-nieszczesciu

5 IX 1924 Nieudany zamach na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego

Działania terrorystyczne członków OUN w okresie dwudziestolecia Międzywojennego na terenach Rzeczpospolitej, również były bezwzględne i okrutne. Mordowano bez litości i Polaków i Ukraińców.
W okresie dwudziestolecia międzywojennego na terenach Rzeczpospolitej działały różne organizacje terrorystyczne, w skład, których wchodzili obywatele polscy pochodzenia ukraińskiego. Organizacje te z pobudek politycznych próbowały destabilizować tworzące się organa władzy na terenach II Rzeczpospolitej, Dokonywały też napadów rabunkowych, na banki, pociągi, poczty, polskie dwory i gospodarstwa. Dopuszczały się również innych pospolitych przestępstw, jak pobicia czy morderstwa działaczy polskich i ukraińskich sprzyjających pojednaniu. Mowa tu o takich organizacjach jak: Grupy Bojowe Białoruskich i Ukraińskich Socjalistów-Rewolucjonistów, Ukraińska Organizacja Wojskowa czy Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Szczególnie ta ostatnia organizacja (powstała 31 sierpnia 1920 w Pradze- jako UOW, później przekształcona w OUN) ma na swoim koncie sporo akcji terrorystycznych, w tym nieudany zamach na Piłsudskiego w dniu 21 listopada 1921 roku, który odbił się szerokim echem w kraju, a nawet za granicą. Między innymi pisano wówczas: „…I tak tolerowaliśmy na terenie Małopolski agitatorów ukraińskich, nie występowaliśmy nigdy agresywnie czy represyjnie <>… […] To, co spotkało zamachowca: samosąd tłumu, był odpowiedzią nie tylko na ten zbrodniczy, skrytobójczy plan […], że tu nie czeka ich obojętność i rezerwa, lecz jednolity, silny front narodowy.”[1] (...)
Począwszy od maja 1922 – zniszczenia w okolicach Przemyśla (spalenie magazynów wojskowych, uszkodzenie linii kolejowej i sieci telegraficznej), następnie: lato 1922 – podpalenie 2.300 stogów zboża i licznych budynków gospodarczych w polskich folwarkach- działały trzy grupy terrorystyczne przynajmniej jedna liczyła 50 osób, 1922 – zamach na wojewodę lwowskiego Kazimierza Grafowskiego, 30 maja 1924 – napad na ambulans pocztowy pod Kałuszem , 28 listopada 1924 – kolejny napad na ambulans pocztowy pod Kałuszem, 1924 – nieudany zamach na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, 19 marca 1925 – napad na pocztę główną we Lwowie, lato 1925 – napad na ambulans pocztowy pod Bohorodczanami, napad na urząd skarbowy w Dolinie, napad na urząd skarbowy w Śremie, a 19 października 1926 – zabicie lwowskiego kuratora szkolnego Stanisława Sobińskiego…[4]
Do panteonu akcji terrorystycznych dokonanych przez ukraińskich zbrodniarzy należy dodać:
Sierpień 1931 r. zamordowano wiceprezesa BBWR Tadeusza Hołówkę.
15 czerwca 1934 r. członek OUN Grzegorz Maciejko zastrzelił polskiego ministra spraw wewnętrznych płk Bronisława Pierackiego.
Inne mordy na rodakach, Ukraińcach za wyciąganie ręki do Polaków i rozmowy o pojednaniu i wspólnym tworzeniu historii, to: zamordowany dyrektor ukraińskiego gimnazjum w Przemyślu – Matwiejas, dyrektor ukraińskiego gimnazjum w Lwowie – Babij.
Grudzień 1929 rok napad na radziecki konsulat we Lwowie, w jesieni 1933 roku morderstwo pracownika tegoż konsulatu T. Żajłowa.[5]
Zamachy zorganizował Stepan Bandera późniejszy przywódca OUN-B (rozpad OUN nastąpił podczas II Wojny Światowej na dwie frakcje; druga – OUN-M zwana tak od swojego przywódcy; Melnyka, był on mniej radykalny w stosunku do Polaków niż Bandera).
Ten młody 25 letni terrorysta zorganizował też zamach na sowieckiego dygnitarza jak piszę powyżej. Dlaczego? Ponieważ już od początku swego istnienia jako organizacji (OUN) nacjonaliści walczyli ze swoim głównym wrogiem, uznając go za okupanta ziem ukraińskich; Rosjanami. Jednocześnie ukraińscy komuniści wyniszczali naród mieszkający na terenach na zachód od Zbrucza w imię Sowieckiej partii komunistycznej. Wielki głód to nic innego jak dzieło ukraińskich komunistów tak oddanych sprawie, że doprowadzili do śmierci swoich własnych rodaków. Oczywiście pod dyktando Moskwy. Niemniej nie do końca rękami komunistów rosyjskich, nie mówiąc już o swoistym własnym zaangażowaniu – warto o tym pamiętać…
W połowie 1934 r złapano terrorystę S. Banderę. W pierwszym procesie został skazany na karę śmierci. Potem wyrok zamieniono na siedmiokrotne dożywocie (każde za inny zamach).[6]
Lista tych zamachów na pewno jest listą niepełną – jednak nawet taka, niepełna lista, nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do intencji ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. (...)
Wracając do tematu terroryzmu; pojawienie się już w tak wczesnym okresie akcji terrorystycznych (praktycznie zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej i walk w wojnie polsko-bolszewickiej), jasno pokazuje drogę, jaką nacjonaliści obrali dla osiągnięcia swojego celu, chcieli wywalczenia niepodległości, za pomocą terroru. Nie zależało im na konstruktywnych rozmowach i działaniach.
Terror, jaki stosowali można śmiało nazywać terrorem przez duże „T”. W tej metodzie brali przykład z Kozaków i hajdamaków, na których zresztą podczas wojny wzorowali się stosując wymyślne brutalne i okrutne rodzaje śmierci, mając za nic życie ludzkie w jakiejkolwiek postaci i wieku (wyrywano nawet nienarodzone dzieci z łon matek i zaszywano koty). Terroru stosowanego nie tylko wobec osób, ale nawet wobec przedmiotów, roślin i zwierząt. Terroru, którego celem miało być całkowite fizyczne zniszczenie śladów po konkurencyjnych nacjach (narodach)- używając określeń z pracy Doncowa, zajmujących, w myśl nacjonalistycznej doktryny, ziemie przynależne tylko i wyłącznie nacji ukraińskiej, która ma prawo na nich żyć oraz korzystać z ich owoców i plonów. Potwierdza to tylko zbrodniczą w swoim zamiarze i wykonaniu ideologię nacjonalistów ukraińskich, z którą żaden system polityczny oparty na moralności i etyce nie jest w stanie się zgodzić, bez względu na to, jakich argumentów użyje strona przeciwna i w jak wysoce erystyczny sposób będzie nimi manipulować.[8]
Kończąc tym wnioskiem, proponuję wszystkim zainteresowanym zapoznanie się z założeniami nacjonalizmu autorstwa ideologa tego ruchu ukraińskiego prawnika Dmytro Doncowa. Jest to przerażające studium ludzkiej pogardy dla; nie tylko drugiego człowieka, lecz całych narodów. Przetłumaczył i opracował tą „biblię nacjonalistów ukraińskich” śp. dr Wiktor Poliszczuk na język polski. Była to jego ostatnia praca naukowa przed śmiercią.

Przypisy:
1-Głos Pomorski 222/27.09.1921
2-Grzegorz Mazur: „Zamach na marszałka Józefa Piłsudskiego”
3-Marek Figura; Konflikt polsko-ukraiński w prasie polski zachodniej w latach 1918-1923 strony 220-226 Wydawnictwo Poznańskie 2001
4-Władysław Kubów, Terroryzm na Podolu, Warszawa 2003.
5-Władysław Szelągowski „Kryptonim Bastion” MON 1968
6-Newsweek 52-53/04 artykuł Andrzeja Krajewskiego
7-Źródło www.kresy.pl artykuł pt. „Republika Przemyska OUN” Marek A. Koprowski 15 luty 2010
8-„Nacjonalizm” Wiktor Poliszczuk Uniwersytet Łódzki 2008

Autor: Piotr Szelągowski
Źródło: http://bezprzesady.com/tmkizk-im-juliusza-slowackiego-w-poznaniu/terroryzm-przedwojenny-w-polsce-oun

12 IX 1924 Utworzeniue Korpusu Ochrony Pogranicza

W pierwszych latach II RP mnożyły się krwawe sowieckie napady we wschodniej strefie przygranicznej. Sytuację poprawiło dopiero utworzenie Korpusu Ochrony Pogranicza. Przegranie przez Sowietów wojny z „pańską Polską" przekreśliło ich nadzieje na eksport rewolucji bolszewickiej do Europy. Jedną z konsekwencji klęski była zgoda na nowy kształt granic. Określał je traktat pokojowy podpisany w Rydze 18 marca 1921 roku, a składający się z 26 punktów. Na mocy ustaleń przy Polsce pozostała Galicja Wschodnia, zachodnia część byłej guberni wołyńskiej oraz była gubernia wileńska – bez jej zachodniej części, która należała do Litwy. Rosjanie wielokrotnie podkreślali, że taki przebieg granicy jest dla nich nie do przyjęcia. W ich planach ta granica miała pozostać płonącą granicą, a świat miał zobaczyć, jak bardzo jest ona niesprawiedliwa. Władze na Kremlu organizowały i inspirowały działania grup dywersyjnych przenikających do Polski. Przy tak długiej granicy, która często przebiegała przez błota i bagna, polskie formacje graniczne nie mogły zagwarantować jej bezpieczeństwa. Szerzyły się bandytyzm i przemyt. Grupy organizowane przez sowiecką policję polityczną (GPU/OGPU) przechodziły przez granicę, napadały, rabowały i rozrzucały ulotki propagandowe. Szacuje się, że w latach 1921–1924 rozpoznano ok. 260 przypadków przekroczenia granicy przez różnego rodzaju oddziały, które dokonywały rabunków. Ubrane po cywilnemu grupy miały zasymilować się ze społeczeństwem i pokazać, że ludność miejscowa ma już dość polskiej administracji. Napady szczególnie nasiliły się latem 1924 roku. W nocy z 18 na 19 lipca licząca około trzydziestu ludzi banda napadła na leżące 70 km od granicy miasteczko Wiszniew w powiecie wołożyńskim. Napad trwał kilka godzin. Sprawcy wywieźli łupy na na pięciu wozach. W starciu zginął komisarz Włodzimierz Łopaciński, komendant powiatowy Policji Państwowej. Został trafi ony czterema kulami z karabinu maszynowego. Wkrótce, 31 lipca 1924 roku, w komisariacie spraw zagranicznych w Moskwie został podpisany ostateczny protokół z wytyczenia przebiegu granicy państwowej, czyli delimitacji między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad.

Napad na Stołpce.

Jednak już kilka dni po podpisaniu porozumienia, w nocy z 3 na 4 sierpnia 1924 roku, liczący około stu osób oddział dywersyjny zaatakował miasteczko Stołpce w woj. nowogródzkim. Według sprawozdania przesłanego do Ministerstwa Spraw Wojskowych, napastnicy – po przecięciu drutu telefonicznego i telegrafi cznego – ostrzelali z broni maszynowej i obrzucili granatami starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, kasę skarbową, areszt miejski i prywatne mieszkania. Starostwo, kasę skarbową i posterunek policji udało się obronić urzędnikom i policjantom. Podczas walk zginęli urzędnik starostwa i siedmiu policjantów: Bernard Foss, Ignacy Korziuk, Kazimierz Kwaśniewski, Paweł Lisiewicz, Ryszard Matyjaszkiewicz, Lucjan Rostek i Stanisław Wojdera. Ranni zostali telegrafi sta na stacji i kilku policjantów. Dopiero po godzinie udało się zaalarmować Urząd Wojewódzki w Nowogródku i wojsko. Wjeżdżających do miasta ułanów ostrzelali dywersanci. Piętnastu napastników przekroczyło granicę pod Kołosowem. Do ścigających ich żołnierzy strona radziecka strzelała z broni maszynowej. Prasa szczegółowo relacjonowała te wydarzenia.

Na zdjęciu: Kawalerzyści 20. Szwadronu Kawalerii KOP.

Przełomowa decyzja. Wcześniej, 21 i 22 sierpnia 1924 roku w Spale, na posiedzeniu Politycznego Komitetu Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego podjęto decyzję o stworzeniu specjalnej formacji wojskowej pod nazwą Korpusu Ochrony Pogranicza. „Rzeczpospolita" w numerze z 26 sierpnia 1924 roku pisała: „Wytworzona w pasie przygranicznym sytuacja wymaga mocnych, ale zarazem spokojnych i rozważnych zarządzeń. Ostatnią decyzję Rządu, przyspieszoną przez napad na Stołpce, który wiele niedomagań naszej administracji i policji granicznej odsłonił, przede wszystkim w sprawie stworzenia Korpusu Ochrony Pogranicza powitać należy z uznaniem".

Na zdjęciu: Zainscenizowana scena schwytania sowieckiego dywersanta przez konny patrol żandarmerii KOP. Rok 1936

Na początku września informowano, że rząd przygotowuje projekt ustawy o organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza. 12 września Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz w sprawie utworzenia formacji. Kilka dni później uzupełniła go instrukcja określająca jej strukturę. Dowódcą Korpusu Ochrony Pogranicza został gen. brygady (a wkrótce dywizji) Henryk Minkiewicz-Odrowąż. Siedziba dowództwa nowej formacji znajdowała się w Warszawie, w budynku należącym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przy ul. Nowy Świat. Później została przeniesiona na ulicę Chałubińskiego. Korpus podporządkowano dwóm resortom. Pod względem personalnym, operacyjnym, organizacyjnym i wyszkolenia podlegał Ministerstwu Spraw

Wojskowych, a pod względem ochrony granicy, bezpieczeństwa w pasie granicznym i budżetu – Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. **Pod koniec września, kiedy trwały intensywne prace nad sformowaniem Korpusu Ochrony Pogranicza, doszło do kolejnego incydentu granicznego. Tym razem 67 bandytów napadło pod miejscowością Łowcza na pociąg relacji Pińsk–Łuniniec. Podróżowali nim wojewoda poleski Stanisław Downarowicz, bp Zygmunt Łoziński, senator Bolesław Wysłouch, komendant okręgowy Policji Państwowej Józef Mięsowicz i kilkunastu niższych rangą policjantów. Downarowicz i Mięsowicz zostali wychłostani przez bandytów i pozostawieni bez ubrania. Tylko trzech pasażerów stawiło opór napastnikom. Jednym z nich był żydowski kupiec Lejzer. Zginął podczas napadu. Broniący się senator Bolesław Wysłouch i posterunkowy Wincenty Dmowski odnieśli rany. Oporu nie stawili natomiast podróżujący pociągiem uzbrojeni oficerowie Wojska Polskiego (ich zachowanie spotkało się potem z ostrą krytyką w prasie) *(warto zbadać kim byli).* Dowódca bandy wręczył maszyniście pokwitowanie z podpisem „Ataman Trofi m Kalinienko, kwatera Główna, Timkowicze, dnia 24 IX 1924 roku”.** Większość bandytów przedarła się za granicę, pozostali rozproszyli się na Polesiu.
27 października 1924 roku rozpoczęto przegrupowywanie jednostek KOP z miejsc formowania do miejsc stacjonowania. W kolejnych latach pojawili się jeszcze na granicy z Litwą i Łotwą (1926), ochraniali występ suwalski (1927) oraz granicę z Rumunią (1927) i Węgrami (1939). Korpus składał się z oddziałów pieszych i konnych. Podstawowymi jednostkami taktycznymi były bataliony piechoty i szwadrony kawalerii. One, w połączeniu z jednostkami pomocniczymi, tworzyły brygady. Pogranicze zostało podzielone na pasy ochronne brygad KOP. Odpowiadały one mniej więcej granicom administracyjnym województw wschodnich. Szerokość pasa ochronnego, w którym poruszali się pogranicznicy, wynosiła około
30 km w głąb kraju. Zasadniczą jednostką pełniącą służbę ochronną były strażnice ustawione w niewielkiej odległości jedna od drugiej. W czasach pokoju były z reguły obsadzone siłami półkompanii (kompania graniczna liczyła 54 szeregowych i dowódcę – ofi cera). To one w przyszłości pierwsze wezmą na siebie ciężar uderzenia Armii Czerwonej 17 września 1939 roku. Bardzo szybko okazało się, że KOP dobrze wypełnia swoje zadania. Z pewnością wpływ na to miał dobór ludzi.
Na zdjęciu: Na bagnach i mokradłach Polesia często jedynym środkiem transportu była łódź. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Autor: Elżbieta Szumiec-Zielińska - Płonąca granica
Źródło: http://polska1918-89.pl/pdf/plonaca-granica,1802.pdf
Zdjęcia: https://www.tysol.pl/a11157-Historia-w-Aspektch-Roznych-12-wrzesnia-1924-r-%E2%80%93-utworzenie-Korpusu-Ochrony-Pogranicza

16 IX 1930 Rozpoczęcie akcji pacyfikacyjnej nacjonalistow z OUN

Już w lipcu 1920 roku na terenie województw południowo-wschodnich rozpoczęła działalność nacjonalistyczna organizacja „Wola”, której celem było „przygotowanie przez tajne wojskowe organizacje w odpowiednim momencie wystąpienia przeciw wrogom narodowym”. Na czele organizacji stali: Roman Daszkiewicz, Jarosław Czyż, Wasyl Kuczebski oraz Michał Matczak. W początkach 1921 roku działacze ci na naradzie we Lwowie postanowili powołać tajną organizację wojskową – Ukraińską Organizację Wojskową (UOW).W połowie 1921 roku na czele organizacji stanęli działacze antypetlurowskiej opozycji, którzy głosili hasła odbudowy Zachodnio-Ukraińskiej Republiki, za najważniejszego wroga uznając Polskę.
15 września 1921 roku Stefan Fedan dokonał we Lwowie nieudanego zamachu na Naczelnika Państwa i wojewodę Grabowskiego. Czyn ten stanowił szczytowy moment tzw. pierwszego wystąpienia UOW, w czasie którego dokonywano licznych zamachów na urzędników i policjantów. Policja sprawnie rozpracowała organizację, a większość członków kierownictwa organizacji została aresztowana.
Latem 1921 roku powrócił do polski z Wiednia płk. Eugeniusz Konowale, szybko przejmując władzę na UOW. Zniósł kolegialny system zarządzania organizacją, zorganizował sztab, sam stając się wszechwładnym komendantem. Przejęcie władzy nad organizacją przez Konowale doprowadziło do nowej fali aktów sabotażu i terroru. Jesienią 1922 roku zginął z ręki członka UOW jeden z przywódców ruchu ugodowego – prof. Izydor Twardochleb. Kolejna sprawna akcja policji polskiej doprowadziła do nowych aresztowań działaczy UOW.
W tym czasie UOW wspierana była przede wszystkim przez Czechosłowację, której władze, poprzez stypendia, przyciągały młodzież ukraińską do czeskich wyższych uczelni. W Czechach utworzono także ośrodki szkoleniowe UOW, a centrum działalności władz organizacji stała się Praga. Podobny stosunek do ukraińskich nacjonalistów miała Litwa, przydzielając Ukraińcom spore subwencje pieniężne i zezwalając na wydawanie w Kownie pisma „Surma”.
Na przełomie 1922 i 1923 Konowalec nawiązuje współpracę z niemieckim sztabem generalnym. Od tego momentu swą działalność i orientację polityczną związał z Niemcami, którzy udzielali Ukraińcom pomocy materialnej, w zamian żądali prowadzenia wywiadu na rzecz Berlina. Stosunki te uległy zacieśnieniu po 1926 roku, wtedy to siedzibę Głównego Prowydu UOW przeniesiono do Berlina.
Wszelkiego rodzaju akcje sabotażowe, dywersyjne, terrorystyczne i szpiegowskie prowadzone przez UOW , a potem OUN (powstała w 1927 w wyniku zjednoczenia UOW i SUNM – Sojuszu Ukrajinskoj Nacjonalnej Mołodi) na terenie Małopolski Wschodniej, były koordynowane przez niemieckich mocodawców. Najgłośniejszymi akcjami UOPW były: zamordowanie dyrektora seminarium ruskiego Safrona Matwijasa w Przemyślu w 1924 roku, zamach na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie 15 września1924 roku, napady na ambulanse pocztowe w latach 1924-1925, nieudany zamach na wojewodę Henryka Józewskiego w 1926 roku, zamordowanie posła sowieckiego w Warszawie w 1927 roku, zamieszki we Lwowie w październiku 1928 roku, napad na konsulat sowiecki we Lwowie w grudniu 1929 roku.
Dekalog ukraińskiego nacjonalisty głosił: „Nie zawahasz się spełnić najgorszej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy”. „Nienawiścią i postępem będziesz traktował wrogów swego narodu. Będziesz dążył do rozszerzenia siły, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego droga ujarzmienia cudzoziemców”.
W tym duchu biuletyn OUN stwierdzał: „Nacjonalizm ukraiński nie liczy się z żadnymi ogólnoludzkimi przepisami solidarności, sprawiedliwości, miłosierdzia, humanitaryzmu”, wobec tego „każda droga, która prowadzi do najwyższego celu jest naszą drogą, bez względu na to, czy u innych nazywać się będzie bohaterstwem czy podłością”. Ta sama broszura nawoływała: „Trzeba krwi – dajemy morze krwi! Trzeba terroru – uczynimy go piekielnym. Trzeba poświęcić dobra materialne – nie zostawimy sobie niczego. Nie wstydźmy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce nie ma etyki! Etyka na wojnie – to pozostałość niewolnictwa, narzuconego przez zwycięzców zwyciężonemu…”
Celem OUN było wywalczenie niepodległego i niezależnego państwa ukraińskiego, składającego się ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Ukraińców. Małopolskę Wschodnią i Wołyń nazywano „zachodnimi

ziemiami Ukrainy". OUN występowała przeciwko jakiemukolwiek porozumieniu z Polską, traktując takie propozycję jako zdradę narodową. Na przełomie 1929 i 1930 Julian Hołowiński, komendant krajowy OUN otrzymał polecenie wszczęcia akcji sabotażowej i terrorystycznej. Trwała ona od lipca do listopada 1930 roku i objęła swoim zasięgiem cały obszar byłej Galicji Wschodniej. Rozpoczęła się od pojedynczych napadów na majątki znanych polskich osobistości: generałów, byłych wojewodów, byłych ministrów. Następnie akcja rozszerzyła się na obiekty państwowe oraz wszystkich bez wyjątku Polaków. Była to walka skierowana przede wszystkim przeciwko polskiej części ludności, ale jej celem było osłabienie siły państwa polskiego oraz dalsze utrudnienie współżycia polsko-ukraińskiego.

W artykule opublikowanym w październiku 1930 roku w chicagowskiej „Ukrainie" – organie OUN, otwarcie napisano, iż „nie pozwolimy, by pokój zapanował na ukraińskich ziemiach niewoli. (…) Pięści wroga w pokorze lizać nie będziemy. A śmierć i zniszczenie będziemy siać między jego szeregami. Nie tylko przez pojedyncze zamachy, ale i przez masowe wystąpienia, organizowane od czasu do czasu." Celem akcji wedle autora wspomnianego artykułu było „przez wywołanie niepokoju i anarchii pogłębić zagranicą przekonanie o niepewności granic państwa polskiego, oraz braku jego wewnętrznej konsolidacji, a także zamanifestować przeciwpolskie nastroje ludności ukraińskiej".

Nie bez znaczenia była także chęć wykazania się przed niemieckimi mocodawcami oraz ukraińskimi organizacjami w Ameryce, stąd OUN otrzymywała dość poważne fundusze i gdzie pojawiło się pewne niezadowolenie ze sposobu wydatkowania tych pieniędzy. Przywódcy OUN chcieli także zniweczyć liberalną w stosunku do Ukraińców politykę rządu polskiego. O tej ugodowości najlepiej świadczył fakt, iż w Małopolsce Wschodniej 60% sędziów stanowili Ukraińcy, a w Polsce ukazywało się ponad 30 czasopism ukraińskich.

Oficjalnie za początek akcji sabotażowej przyjęto 12 lipca 1930 roku, w którym to dniu poprzecinano druty telegraficzne na linii Rawa Ruska – Bełżec. Latem w czasie żniw, najłatwiej było wykonać masowe podpalenia. Ponadto okres wakacji sprzyjał akcjom młodzieży OUN. Największe nasilenie akcji ukraińskich nacjonalistów miało miejsce we wrześniu, kiedy zanotowano 101 (w sumie w czasie całej kampanii – 186 aktów) podpaleń, zamachów, sabotażu i grabieży. W październiku 1930 roku następuje wstrzymanie akcji, co spowodowane było decyzją rządu polskiego o rozpoczęciu akcji pacyfikacyjnej.

Należy podkreślić, iż akacja sabotażowa w Małopolsce Wschodniej objęła tylko połowę powiatów. Najgorzej pod tym względem przedstawiało się województwo tarnopolskie, gdzie na 17 istniejących powiatów w 13 stwierdzono akty sabotażu. Drugie miejsce zajmowało województwo stanisławowskie – na 16 powiatów , akty terroru zanotowano w 9 powiatach. W województwie lwowskim na 27 powiatów, akcje ukraińskie objęły tylko 10 powiatów.

W obliczu niebezpieczeństwa wojny domowej Józef Piłsudski, który od 25 sierpnia 1930 roku stał na czele rządu, nakazał pacyfikację powiatów Małopolski Wschodniej, uznając, iż „podpaleń, sabotaży, napadów i gwałtów w Małopolsce nie wolno traktować jako powstania", ale jako rodzaj zakłóceń porządku publicznego. Premier nakazał przywrócenie spokoju poprzez ścigania sprawców aktów sabotaży oraz zastosowanie represji policyjnych wobec popierającej ich ludności, „a gdzie to nie pomoże – kwaterunek wojskowy".

Można więc mówi o trzech formach kontrakcji władz polskich, a mianowicie: zarządzeniach prewencyjno-represyjnych, policyjnej akcji represyjnej i manewrowych operacjach oddziałów wojskowych. Ze strony polskiej użyto w sumie ponad tysiąc policjantów oraz 8 szwadronów z pułków stacjonujących na terenie DOK Lwów. Oddziały wojskowe otrzymały przed wymarszem surowy nakaz unikania wszelkich gwałtów i nadużyć. Do każdego szwadronu przydzielono po dwóch żandarmów.

W wyniku akcji policji polskiej aresztowano w sumie ponad 1700 osób, spośród których ponad 110 przekazano władzom sądowych, pozostałe zostały zwolnione po przesłuchaniu przez policję. Zarekwirowano ponad 1200 karabinów, 300 strzelb, 550 rewolwerów, 400 bagnetów.

W toku całej akcji, ze względu na masowy udział w sabotażach uczniów szkół ukraińskich, władze zamknęły kilka szkół oraz IV gimnazjum państwowe z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu, gdzie zlikwidowano nielegalną organizację „Mohikany, której członkowie brali udział w akcjach sabotażowych. Zawieszono działalność prywatnych gimnazjów ruskich w Rohatynie, Stanisławowie oraz Drohobyczu.

Źródło: http://blogpress.pl/node/8121

18 IX 1934 Związek Sowiecki został przyjęty do Ligi Narodów

Założycielami jej były 32 państwa, członkowie dawnej koalicji wojennej (w tym Polska). Wkrótce dołączyły do niej państwa neutralne (m.in. skandynawskie, Holandia, Luksemburg, Szwajcaria), nowo powstałe (republiki bałtyckie) oraz pokonane (Węgry, Austria) a nawet Irlandia. W 1920 Liga liczyła już 43 członków. **Od razu wykluczono z niej Niemcy i ZSRR, które później zostały wprawdzie przyjęte (Niemcy w 1926, ZSRR w 1934) ale tylko na krótko, gdyż Niemcy opuściły Ligę w 1933, a ZSRR został z niej wykluczony w 1939.** Z organizacji wystąpiły także Japonia (1933) i Włochy 1937). Do Ligi Narodów w ogóle nie przystąpiły Stany Zjednoczone, bowiem amerykański senat odmówił ratyfikacji układu.

Pierwsza powszechna organizacja międzynarodowa , której celem było utrzymanie pokoju i współpracy na świecie .Powstała z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych W.Wilsona, a jej pakt został przyjęty jako część traktatu wersalskiego podpisanego 28 marca 1919r.

Postulat jej powstania zawierało 14-punktowe orędzie prezydenta .W skład jej miały wchodzić państwa walczące z Niemcami w I wojnie światowej , 10 państw neutralnych oraz państwa nowo powstałe. Pierwotnie było ich 32 ,ale ta liczba ulegała ciągłym zmianom. Najwięcej krajów , bo 58 było w niej reprezentowanych w 1937r. Zupełnym zaskoczeniem był fakt , że ostatecznie nie weszły do niej Stany Zjednoczone , które były przecież inicjatorem jej powstania.(Kongres odrzucił ratyfikację traktatu i członkowstwo w Lidze).Formalnie najwyższą władzą LN było Zgromadzenie Ogólne , zbierające się raz w roku , w Genewie , z udziałem trzech delegatów z każdego państwa członkowskiego ,ale faktycznie największe znaczenie posiadała Rada Ligi. Jej stałymi członkami były: Francja ,Japonia (do 1933r.), Wielka Brytania, Włochy (do 1937r.), i Niemcy (przyjęte w 1926, wystąpiły z Ligi Narodów w 1933) i ZSRR (należał w latach 1934-1939). Podejmowane przez nią w latach 20. inicjatywy rozbrojeniowe nie przyniosły żadnych poważniejszych rezultatów. Upadek LN zapoczątkowała jej niezdolność do zdecydowanej reakcji na rozpoczętą w 1931 japońską agresję w Mandżurii. Po potępieniu tego faktu przez LN Japonia wystąpiła z organizacji 27 marca 1933r.14 października wystąpiły z niej nazistowskie Niemcy (przez podtrzymywanie ograniczeń armii niemieckiej).Kolejnym ciosem dla LN była nieskuteczność sankcji nałożonych na Włochy po ataku na Etiopię. Brak Jakiejkolwiek reakcji LN na hiszpańską wojnę domową , aneksję Czech i Moraw oraz

niemiecki atak na Polskę stanowił potwierdzenie faktycznego zejścia Ligi z międzynarodowej sceny politycznej. Nie zmieniła tego nawet decyzja o usunięciu z swego składu ZSRR po napaści na Finlandię. Formalne rozwiązanie LN nastąpiło 1946r.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/25656-26-sklad_czlonkowski_ligi_narodow_i_jego_ewolucja

16 IX 1935 Polska została ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów

We wrześniu 1932 roku Polska po raz trzeci, i to przy znacznej przewadze głosów, została wybrana do Rady Ligi Narodów. W tym czasie nasze stosunki z mocarstwami zachodnimi układały się dobrze, mimo że Stresemann stale dążył do oderwania Polski od Francji i Anglii, co było widoczne już od czasów Locarno. Stosunków tych nie zepsuła nawet odmowa Polski przyjęcia od Francji dwóch miliardów franków na zbrojenia, aby w ten sposób zrównoważyć nasze siły z niemieckimi, które zagrażały już wówczas Nadrenii. Piłsudski uznał, że na zbrojenia jest jeszcze za wcześnie. Źródło: http://www.amw.gdynia.pl/library/File/2010/ZN2010/Przybylski_J.pdf

Przedstawiciel polskiej dyplomacji (Józef Beck - na zdjęciu powyżej) przewodniczył dwukrotnie sesjom Ligi Narodów (w 1930, 1934 roku). Polska wypowiedziała zobowiązania mniejszościowe z 1919 roku we wrześniu 1934 roku i odmówiła dalszej współpracy w tym zakresie organami Ligi. Ostatni krok uczyniła Polska w listopadzie 1938 roku *(29 IX 1938 Układ monachijski),* likwidując swą stałą delegację przy Lidze Narodów w Genewie. Ostatnie posiedzenie Ligi Narodów zostało oficjalnie zamknięte 8 kwietnia 1946 roku (w praktyce Zgromadzenie odbywało je do 1941 roku). Został wyłoniony Zarząd Likwidacyjny oraz doszło do uchwalenia aktu rozwiązującego. Cały majątek został przekazany przyszłej ONZ.

Źródło: http://jpilsudski.org/artykuly-ii-rzeczpospolita-dwudziestolecie-miedzywojnie/polityka-zagraniczna-dyplomacja/item/2123-liga-narodow-pierwszy-system-swiatowego-bezpieczenstwa

6 IX 1936 Polsko-francuska umowa pożyczkowa dozbrojenia polskiej armii

Odradzające się po latach niewoli państwo polskie natrafiało u progu swego istnienia na wiele poważnych trudności. Ziemie polskie przed wybuchem pierwszej wojny światowej wchodziły w skład trzech różnych organizmów państwowych i były z nimi zrośnięte gospodarczo. Dość dobrze rozwinięty przemysł w Królestwie pracował na potrzeby rynku rosyjskiego, przemysł Śląska dostosowany był dla do gospodarki niemieckiej. Poznańskie służyło jako zaplecze rolnicze dla uprzemysłowionych Niemiec zachodnich, natomiast Małopolska Wschodnia, Wołyń, Podole i Wileńszczyzna były gospodarczo zacofane. Kolejnictwo dostosowane było do potrzeb państw zaborczych i z chwilą odzyskania niepodległości wystąpił problem budowy sieci kolejowej łączącej terytorium Polski w jedną całość. W każdej dzielnicy panowały inne prawa, istniała inna administracja terenowa, inna organizacja szkolna i inne nieco obyczaje, przyzwyczajenia, a nawet sposób myślenia. W dzielnicach wschodnich analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym, natomiast duży procent ludzi umiało czytać i pisać w języku zaborców, gdyż taki język obowiązywał w szkołach i urzędach. Lata pierwszej wojny były okresem bujnego rozwoju przemysłu w państwach walczących i wprowadzeniu wielu udoskonaleń technicznych. Ziemie polskie, na których toczyły się wyniszczające je walki, w tej rewolucji przemysłowej udziału nie brały. Powiększyło to znacznie i tak już duży dystans dzielący nas od najbardziej rozwiniętych krajów zachodnich. Długotrwały stan wojny o granice uniemożliwił zwrócenie przez państwo uwagi na ożywienie życia gospodarczego. Ponadto państwo polskie od momentu odzyskania niepodległości zostało obarczone wielkimi długami, których rozmiary przekraczały jego możliwości. Były to długi przypisane ziemiom polskim byłego zaboru austriackiego oraz długi zaciągnięte na uzbrojenie i utrzymanie armii. Trudną sytuację powiększały jeszcze zniszczenia wojenne. Przez ziemie polskie podczas pierwszej wojny światowej przebiegała linia frontu trzech walczących mocarstw. Wycofujące się z Królestwa wojska carskie zdemontowały urządzenia przemysłowe i wywoziły je w głąb Rosji, inne zaś zniszczyły. Z kolei, ponad trzy lata trwająca okupacja niemiecka doprowadziła do ogołocenia kraju ze wszystkich dóbr materialnych mogących służyć do prowadzenia wojny. Okupanci ograbili wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, nawet dzwony kościelne i różne odpadki. Oszczędzając lasy w Niemczech, wycinali całe kompleksy leśne w Polsce, zabierali chłopom bydło, nierogaciznę i wszelkie produkty rolne. W czasie działań wojennych zniszczonych zostało wiele zabudowań w miastach i wsiach, przez co dziesiątki tysięcy ludzi straciły dach nad głową. W takim stanie odrodzona Polska wkraczała w swoją drugą niepodległość.

Również trudna okazała się sytuacja międzynarodowa Polski. Złożyły się na nią następujące wydarzenia:

- niemiecko-rosyjski układ w Rapallo z kwietnia 1922 uzupełniony antypolskimi umowami wojskowymi;
- międzynarodowy układ w Locarno z 16.X.1925 otwierający Niemcom drogę do rewizji granic z Polską i Czechosłowacją;
- rozpoczęcie przez Niemcy w 1925 wojny gospodarczej z Polską, mającej na celu osłabienia i zmuszenie Polski do ustępstw;
- zawarcie w IV.1926 w Berlinie sowiecko-niemieckiego układu „O przyjaźni i współpracy", wymierzonego przeciwko Polsce.

Na początku lat trzydziestych sytuacja się pozornie polepszyła. W VII.1932 podpisany został między Polską i ZSRR pakt o nieagresji, a w I.1934 układ z Niemcami o niestosowaniu przemocy. Po dojściu Hitlera do władzy Niemcy zaprzestały również prowadzenia wojny gospodarczej z Polską. Były to jednak pozory w celu uśpienia międzynarodowej opinii publicznej, gdyż zarówno ZSRR jak i III Rzesza prowadziły gigantyczne zbrojenia. Polacy zdawali sobie z tego sprawę i również intensywnie starali się o wzmocnienie obronności kraju.

FINANSOWE MOŻLIWOŚCI OBRONNE.

Stan gospodarki polskiej i jej zasoby finansowe w sposób istotny oddziaływały na możliwości państwa w wydatkowaniu pieniędzy na cele obrony i ogólnopaństwowe. W 1926 r., który był pod względem koniunktury najlepszy, oceniano dochód społeczny Polski na 19 miliardów złotych, tj. 610 zł na głowę ogółu ludności.

W tym samym roku oceniało biuro statystyczne Ligi Narodów

	dochód społeczny ogółemna	głowę
1. W.Brytanii i Irlandii	86 miliardów zł	1.760 zł
2. Francji	76 miliardów zł	1.830 zł
3. Niemiec	115 miliardów zł	1.760 zł
4. Włoch	35 miliardów zł	880 zł
5. Japonii	35 miliardów zł	550 zł
6. Rosji	112 miliardów zł	750 zł

Duży wpływ na trudną sytuację gospodarczą Polski miało bezrobocie, które w kryzysowym roku 1931 wynosiło 603.400 zarejestrowanych bezrobotnych, z tego 519.000 w przemyśle i górnictwie. Silny kryzys gospodarczy, który nastąpił w latach 1931-1935, wpłynął bardzo ujemnie na tempo rozbudowy potencjału wojennego państwa i na dozbrojenie sił zbrojnych. Wysiłek finansowy Polski na obronę i zwiększenie potencjału wojennego państwa, był stosunkowo ogromny i w okresie 1921-1936 (15 lat) – wydano ogółem:
na potrzeby państwowe – 31.760,4 mln. zł
na siły zbrojne 10.748,9 mln. zł
Wynika z tego, że na obronę i zwiększenie potencjału wojennego państwa Polskiego poświęciła w tym czasie około 33% ogólnego budżetu.

O wielkości wysiłku finansowego Polski na cele obrony świadczy również następujące zestawienie, które pozwala porównać wydatki państwa polskiego w tej dziedzinie z wydatkami innych państw (według „The Armement Book of League of Nations 1934/1935, Geneve 1936”):

Państwo	budżet sił zbrojnych w miliardach	cały budżet państwa w miliardach	procent całego budżetu (na cele obrony)
Niemcy	0,89	8,2 r.m.	11
Francja	7,2	50,0 fr.	14
W.Brytania	0,16	1,0 f.s.	16
Włochy	4,6	21,0 lir.	22
Czechosłowacja	2,0	8,9 kor.	22
Jugosławia	2,0	10,0 din.	20
Rumunia	7,5	30,0 lei	25
Węgry	0,09	1,2 pengö	8
Bułgaria	1,0	7,2 lew	14
Belgia	1,36	11,1 fr.	12
Hiszpania	0,7	4,5 pes.	17
Litwa	0,06	0,25 lit.	27
Szwajcaria	0,09	0,5 fr.	18
Szwecja	0,12	1,09 kr.	11
Polska	0,8	2,4 zł	33

Powyższe zestawienie wykazuje, jak ogromny był wysiłek Polaków w zakresie przygotowania do obrony. W następnych latach wydatki wojskowe przekroczyły znacznie 40% ogólnych wydatków państwowych. Jednak mimo wielkiego wysiłku finansowego Polski dla przygotowania obrony państwa, dysproporcja w uzbrojeniu i wyposażeniu sił zbrojnych polskich a niemieckich okazała się trak wielka, że nie było praktycznie żadnych możliwości aby ją zniwelować. Bowiem w tym samym czasie, kiedy Polska wydała na cele wojskowe około 6,7 miliarda złotych (tj. od roku 1933/34 do chwili wybuchu wojny), Niemcy według oświadczeń Hitlera wydały na cele wojskowe 90 miliardów marek, to znaczy blisko 200 miliardów złotych, a więc prawie 30 razy tyle, co Polska (PSZ, t.I).

W tej sytuacji władze państwowe postanowiły odwołać się do ofiarności społeczeństwa i okazało się to rozwiązaniem ze wszech miar słusznym. Na mocy uchwały Rady Ministrów z 20.I.1933 utworzony został FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ, FOM, jako fundusz specjalny w zakładanej wysokości 1 miliarda zł, przeznaczony na rozbudowę marynarki wojennej. Fundusz tworzono dzięki ofiarności społeczeństwa; gromadzenie środków na budowę okrętów powierzono Lidze Morskiej i Kolonialnej; w jej oddziałach powstało około 1200 sekcji Obrony Morskiej. Przewodniczącym zarządu FOM a zarazem delegatem rządu był gen. K. Sosnkowski. Akcję zbiórki na FOM LMK rozpoczęła 10.II.1934. Pierwsze miesiące poświęcone były głównie na propagandę i przygotowanie organizacji do techniki zbiórki. Do lipca przeciętny dzienny wpływ nie przekraczał 1.500 zł; dopiero w dniu „Święta Morza” hasła, rzucane przez Ligę Morską i Kolonialną znalazły żywy oddźwięk w społeczeństwie i przyniosły sumę 300.000 zł. Od tej chwili przeciętne wpływy dzienne uzyskane ze środków społecznych wzrosły do wysokości 4.000 zł i na tym poziomie utrzymały się do końca pierwszego roku zbiórki. W tym roku zbiórki, trwającym 15 miesięcy (1.II.1934 – 1.V.1935) zebrano od społeczeństwa 2.511.062 zł, a w drugim roku zbiórki trwającym normalnie już 12 miesięcy (1.V.1935 – 1.V.1936) zebrano 1.490.220 z. Do dnia 1.VII.1936 zebrano łącznie 4.112.003 zł. Przeciętna miesięczna zbiórka w pierwszym roku wyniosła zł. 120.565, a w drugim roku zł. 124.185. Z tego już w 1936 wydano 3.415.000 zł na budowę łodzi i jako zadatek na rozpoczętą w tym roku budowę w stoczni holenderskiej nowoczesnego okrętu podwodnego, który 10.II.1939 wpłynął do Gdyni, gdzie był uroczyście witany przez władze i społeczeństwo. Gen. Sosnkowski odsłonił z tej okazji tablicę pamiątkową, na której wyryto:

„Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej,
ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego,
staraniem komitetu Jego Imienia,
wśród wojska i marynarki wojennej zebrano 2.644.567 zł,
wśród całego społeczeństwa na Fundusz Obrony Morskiej wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej 5.555.433 zł.
Razem 8.200 tys. zł.
Za sumę powyższą wybudowany został
O.R.P. „Orzeł”,
który w dn. 10 lutego 1939 r. przybył z Holandii do Gdyni
i powiększył naszą Siłę Zbrojną na morzu”.
O.R.P. „Orzeł” nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i godnie reprezentował Polską Marynarkę Wojenną w czasie II wojny światowej. Z kolejnych ofiar składanych na FOM rozpoczęto budowę ścigaczy. Dalsze prace nad rozbudową floty w oparciu o dary społeczeństwa przerwał wybuch wojny.

Sukcesy osiągane w toku realizacji FOM-u zachęciły władze do rozszerzenia tej akcji. Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego z dnia 9.IV.1936 utworzony został FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, FON. Był to fundusz specjalny w zakładanej wysokości 1 miliarda złotych, przeznaczony na pokrycie wojskowego programu inwestycyjnego. Dekret Prezydenta RP miał następujące brzmienie:

„Na podstawie art. 55 ust.1 ustawy konstytucyjnej i ustawy z dnia 30 marca 1936 r. o upoważnieniu prezydenta Rzeczpospolitej do wydawania dekretów (Dz.U.RP, nr 23, poz. 186) postanawiam, co następuje:
Art.1. Dla zasilenia środków przeznaczonych na cele obrony państwa tworzy się Fundusz Obrony Narodowej.
Art.2. Fundusz Obrony Narodowej tworzą:
1) wpływy uzyskane ze sprzedaży nieruchomości i ruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, a pozostających pod zarządem wojska;
2) wpływy, które na podstawie poszczególnych przepisów ustawowych przekazywane będą na rzecz Funduszu Obrony Narodowej;
3) dary i zapisy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.
Art.3. Plan użycia Funduszu Obrony Narodowej ustala minister spraw wojskowych.

Art.4. Funduszem Obrony Narodowej zarządza minister spraw wojskowych.
Sposób administrowania Funduszem oraz zasady rachunkowości i sprawozdawczości określa minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu.
Art.5. Wykonanie dekretu porucza się ministrowi spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem rolnictwa i reform rolnych oraz innymi zainteresowanymi ministrami.
Art.6.Dekred niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.
Prezydent Rzeczpospolitej:
Ignacy Mościcki
Prezes Rady Ministrów:
Marian Zyndram-Kościałkowski
Minister spraw wojskowych:
Tadeusz Zbigniew Kasprzycki

Administracją Funduszu kierowało bezpośrednio Biuro Budżetowe Ministerstwa Spraw Wojskowych, na którego czele stał płk Michał Grossek. Ofiary składane na FON umieszczane były w różnych miejscach, zależnie od ich charakteru. I tak gotówkę i papiery wartościowe lokowano na rachunkach w bankach, przedmioty wartościowe składano jako depozyty w skrytkach PKO oraz w magazynach Ministerstwa Spraw Wojskowych. W myśl dalszych przepisów minister skarbu upoważniony został do zaciągania kredytów gotówkowych i towarowych w kraju i za granicą oraz przeznaczania ich w formie dotacji na FON. Tworzyło to jakby dwa odrębne piony całego przedsięwzięcia. Jednym z nich były dotacje i pożyczki, a drugim dary społeczeństwa. Pierwsza dotacja w wysokości 20 milionów zł. została przyznana w marcu 1937, a roczne dotacje przekraczały 200 milionów zł. W skład tego pierwszego pionu wliczano także pomoc materiałową i finansową udzielaną Polsce przez sojuszników. Przedstawiała się ona następująco:

od Francji otrzymała Polska w roku 1936 pożyczkę (w Rambouillet) 2.250 milionów fr.fr., z której zrealizowano tylko 250 milionów na rozbudowę przemysłu i 130 milionów na zakup sprzętu i surowców, oraz drugą (w 1939) – w wysokości 430 milionów fr.fr. – na poczet, której otrzymano tylko sprzęt na jeden baon czołgów lekkich R.35;

Wielka Brytania przyznała Polsce pożyczkę materiałową w wysokości 8 milionów funtów szterlingów, z której do chwili wybuchu wojny nic nie dostarczyła. Pożyczki gotówkowej, mimo usilnych starań polskich, Wielka Brytania nie przyznała.

Jednak precedensem na skalę światową była druga część FON-u – dobrowolne ofiary społeczeństwa na dozbrojenie armii. Społeczeństwo to, na apel władz zareagowało spontanicznie i w niespodziewanie wielkiej skali. Imponująca ofiarność przekroczyła wszelkie wyobrażalne granice. Ludzie zaczęli oddawać dla armii najcenniejsze przedmioty osobiste, drogie rodzinne pamiątki, precjoza i dzieła sztuki o wielkiej wartości. Oddawano nawet obrączki ślubne, dostając w zamian żelazne. Pisał o tym W. Wielowiejski: „Obrączki złote zamieniamy na żelazne, jak przed laty postąpili nasi koledzy legioniści” i proponował, aby obrączki żelazne ze stosownym napisem wręczać ofiarodawcom obrączek złotych („Polska Zbrojna” nr 99 z 9.IV.1939). O atmosferze, w jakiej odbywała się zbiórka darów na FON, świadczyć mogą doniesienia prasowe:

"Literaci krakowscy na FON;
gazeciarze dla wojska;
Blisko 3 000 00 na FON zebrała Polonia Amerykańska;
wytwórcy filmowi na dozbrajanie;
piękny dar Pomorskiej Brygady Kawalerii;
Polacy z Gdańska zadokumentowali nierozerwalną łączność z krajem;
5 godzin pracy tygodniowo na FON;
płyną tysiące i grosze wdowie na FON;
zamiast życzeń świątecznych na FON;
złoto i pamiątki rodzinne na obronę narodową;
już 128 599 zł 24 gr złożyli na FON czytelnicy "IKC"

Źródło: http://www.fon.com.pl/historia-fon/

29 IX 1938 Układ monachijski - Czechosłowacja zdradzona w Monachium

Niemcy sudeccy witający niemieckich żołnierzy w 1938 r..

29 września 1938 roku w Monachium spotkali się przywódcy III Rzeszy, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Dyskutowano o losie Czechosłowacji, która w roku 1938 stała się obiektem niemieckich roszczeń terytorialnych.

Adolf Hitler żądał przyłączenia do Rzeszy pasa ziem przygranicznych Czechosłowacji pod hasłem samostanowienia tzw. Niemców sudeckich. Arthur Neville Chamberlain, laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1925 roku, chciał za wszelką cenę uniknąć wojny. Zaproponował politykę ugłaskania (appeasement) Hitlera poprzez spełnienie jego żądań – i w Monachium uzgodniono rozbiór Czechosłowacji. Jej najważniejszy strategicznie obszar Sudetów i południowych Czech przypadł III Rzeszy. Polska zażądała w tym czasie obszaru Zaolzia – co Czesi uznali za cios w plecy. Pozbawiona wsparcia Francji i Anglii Praga była bezradna, choć posiadała jedną z najlepiej uzbrojonych armii w Europie. Po powrocie do Londynu z Monachium na lotnisku brytyjski premier wymachiwał tekstem umowy monachijskiej, głosząc: „Przywiozłem wam pokój!”. Ten żałosny występ proroczo skomentował Winston Churchill: – Chamberlain myśli, że oddalił wojnę za cenę hańby. Tymczasem będzie miał i hańbę, i wojnę. Rzeczywiście – pół roku później Hitler złamał układ monachijski, zajmując resztę Czech. Słowacja ogłosiła powstanie osobnego państwa pod protektoratem III Rzeszy. Ponad połowa Czechów nie wybaczyła Niemcom układu w Monachium – wynika z przeprowadzonego ostatnio w Czechach sondażu agencji Median. 23 proc. uważa, że rachunki zostały już wyrównane.

Dziś układ z 1938 roku jest symbolem krótkowzroczności i samobójczego pacyfizmu. Przed powrotem ducha Monachium przestrzegali w sierpniu w Tbilisi prezydent Litwy Valdas Adamkus i Lech Kaczyński. br

Źródło: http://www.rp.pl/artykul/198006-Czechoslowacja-zdradzona-w-Monachium.html#ap-1

1 IX 1939 Napaść Niemiec na Polskę rozpoczęła II wojnę światową

Prace nad ustaleniem strat ludności rozpoczęły się już w czasie wojny. W marcu 1943 r. Delegatura Rządu RP na Kraj oceniała straty ludności żydowskiej na niemal 3 mln osób, a liczbę Polaków przymusowo "pracujących" w III Rzeszy szacowano we wrześniu 1943 r. na ponad 2 miliony.

Według zestawienia strat opracowanego we wrześniu 1944 r. przez Ministerstwo Prac Kongresowych Rządu RP w Londynie, Polska straciła 4 mln 114 tys. obywateli, w tym 2 mln 481 tys. Żydów.

Pod koniec wojny, 6 stycznia 1945 r., zostało utworzone przez władze "nowej" Polski Biuro Odszkodowań Wojennych (BOW) przy Prezydium Rady Ministrów. Jego prace trwały do 1 kwietnia 1947 roku. Jednym z zagadnień, jakimi zajmowało się biuro, było ustalenie strat biologicznych społeczeństwa polskiego. Jednakże przez długie lata, głównie ze względów politycznych, były one obarczone zasadniczymi błędami. Pierwsze powojenne sprawozdania w tej sprawie obejmowały bowiem straty ludności na terenach, które po II wojnie światowej znalazły się w granicach państwa polskiego. Połowa terytorium II Rzeczypospolitej została zajęta we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną, a jej obywatelom następnie nadano obywatelstwo sowieckie. Z tych ziem po wojnie do Polski "wróciła" praktycznie tylko Białostocczyzna, i to niecała. Dopiero zmiany po 1989 r. umożliwiły prowadzenie otwarcie prac nad ustaleniem strat na dawnych polskich Kresach Wschodnich. Oprócz strat ludności narodowości polskiej i żydowskiej zaczęto także uwzględniać w tych pracach straty innych mniejszości narodowych. A wyliczenia winny obejmować wszystkich mieszkańców w granicach sprzed 1 września 1939 roku. Przynajmniej do lipca 1944 r., kiedy to PKWN zawarł porozumienie z rządem ZSRS.

Tak szeroko zakreślony temat programu zmusza nas do podjęcia przeglądu dotychczasowych ustaleń w zakresie:

1. Strat bezwzględnych (zabitych, zmarłych) ludności państwa polskiego w latach II wojny światowej;
2. Strat względnych narodu polskiego (wywiezionych, deportowanych, emigracji);
3. Strat wśród mniejszości narodowych (zmiana granic państwa);
4. Wpływ II wojny światowej na wielkość liczby ludności w państwie polskim (przesiedlenia, zmiany granic).

Mówiąc o ogólnym bilansie strat ludnościowych Polski w okresie II wojny światowej, trzeba przywołać publikację Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów z 1947 r. pt. "Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945". W tym wydawnictwie podano ogólną liczbę zgonów (utrat życia) – 6 mln 028 tys. osób (w tym ok. 3 mln Żydów). Trzeba jednak zaznaczyć, iż do obliczeń strat biologicznych brano pod uwagę jedynie ludność narodowości polskiej i żydowskiej, zwłaszcza w odniesieniu do Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Stąd wynika konieczność zajęcia się obliczeniem strat ludności państwa polskiego w granicach z 1939 r. narodowości białoruskiej, litewskiej, ukraińskiej, ale także… niemieckiej.

Straty ogólne

Ponieważ podawana w 1947 r. przez BOW liczba ogólna strat ludności jest nadal utrzymywana w literaturze, przywołajmy te wyliczenia (tabela 1.).

Tabela 1. Przyczyny zgonów ludności według BOW

Wyszczególnienie strat w ludziach	Liczba osób w tysiącach	%
1. Wskutek bezpośrednich działań wojennych:		
a) straty wojska	123	2,0
b) straty ludności cywilnej	521	8,7
ogółem	644	10,7
2. Wskutek terroru okupanta:		
a) ofiary obozów zniszczeń, pacyfikacji, egzekucji, likwidacji gett itp.	3577	59,3
b) ofiary więzień, obozów i in. miejsca odosobnienia (śmierć na skutek epidemii, wycieńczenia, złego obchodzenia się itp.)	1286	21,3
c) zmarli poza obozami i więzieniami w następstwie doznanych ran, okaleczeń, nadmiernej pracy itp.	521	8,7
ogółem	5384	89,3
Razem	6028	100

Źródło: Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945.

Powyższe dane zostały skorygowane przez komisję pracującą przy Ministerstwie Finansów w latach 1949-1951. Komisja ta liczbę ofiar śmiertelnych określiła na 5 mln 085 tys. osób. Polaków według tych wyliczeń zginęło 1 mln 706,7 tys., a Żydów – 3 mln 378 tysięcy. Zwraca uwagę ponowne rozważanie strat jedynie dwóch grup narodowościowych, z pominięciem pozostałych mniejszości (tabela 2.).

Tabela 2. Przyczyny strat śmiertelnych według raportu z 1951 r.

Przyczyna śmierci	Liczba w tys.	%
Działania wojenne	550,0	10,7
Morderstwo	3000,7	57,3
Więzienia i obozy	1083,0	21,3
Praca przymusowa	274,0	5,4
Wycieńczenie	168,0	3,3
Razem	5084,7	100

Źródło: Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004, t. II: Dokumenty, red. S. Dębski, W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 57.

Weryfikacja "w dół" pierwotnych, powojennych ustaleń następowała także w opracowaniach sporządzanych dla Organizacji Narodów Zjednoczonych. W pracach tych liczbę strat Polaków utrzymano na poziomie ustalonym przez BOW w wysokości 2,6 miliona, natomiast straty Żydów polskich obniżono z 3,4 do 3,2 miliona, co doprowadziło do obniżenia całkowitych strat ludności Polski z 6 do 5,8 miliona. Warto jednak za Andrzejem Gawryszewskim podkreślić, iż szacunek ten nie obejmuje strat całej ludności II Rzeczypospolitej. W wyniku uwzględnienia strat, jakie poniosły mniejszości narodowe nieuwzględniane przez BOW, należałoby dodać około 800 tys. osób.

W roku 1968 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przeprowadziła ankietyzację całego terytorium Polski. Opracowany z ankiet materiał został opublikowany przez GKBZHwP, jednakże nie zmieniło to w niczym oficjalnie utrzymywanych danych odnośnie do strat biologicznych społeczeństwa polskiego. Dodajmy, że wyliczenia BOW utrzymała także powołana w 1970 r. Komisja do Opracowania Problemu Odszkodowań Niemieckich działająca formalnie do 30 czerwca 1974 roku.

Podobne do BOW wyliczenia, choć już nieco zmodyfikowane, przedstawił w 1993 r. Czesław Łuczak (tabela 3.).

Tabela 3.

Straty	Liczba osób w tys.
Bezpośrednia i pośrednia eksterminacja władz hitlerowskich	5100
Polegli w bezpośrednich działaniach wojennych (bez strat w Powstaniu Warszawskim)	450
Razem	5500
Zamordowani i zmarli poza granicami (ZSRS, III Rzesza)	500
Zmarli w innych krajach	2
Ogółem	6000

Źródło: C. Łuczak, Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej, Poznań 1993, s. 683.

Ogólne zestawienie strat ludności II Rzeczypospolitej, w rozbiciu na poszczególne narodowości, przedstawił również C. Łuczak (tabela 4.).

Tabela 4.

Polacy zabici lub zmarli w wyniku eksterminacji niemieckiej i bezpośrednich działań wojennych na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę	około 1 500 000
Polacy zabici lub zmarli na Kresach Wschodnich	około 500 000
Straty ludności żydowskiej	około 2 900 000
Straty wśród mniejszości narodowych	około 1 000 000
Razem	około 6 000 000 (5 900 000)

Źródło: C. Łuczak, Szanse i trudności bilansu demograficznego Polski w latach 1939-1945, "Dzieje Najnowsze" 1994, nr 2, s. 9-14.

Ponieważ w powyższej tabeli C. Łuczak podaje liczbę około 500 tys. Polaków zabitych lub zmarłych na Kresach Wschodnich, należy zwrócić uwagę na opracowanie zatytułowane "Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich", gdzie widnieją następujące dane (tabela 5.).

Tabela 5.

Lp.	Rodzaj represji	Wiarygodna liczba represjonowanych ustalona w badaniach	Liczba represjonowanych imiennie zweryfikowana przez "Indeks"	Przybliżona liczba represjonowanych możliwa do imiennego zweryfikowania przy obecnie dostępnych źródłach
I.	Jeńcy wojenni i internowani	45 387	41 457	42 763
1.	Jeńcy rozstrzelani (Katyń, Charków, Twer)	14 587	14 463	14 463
2.	Jeńcy i internowani przebywający w niewoli do sierpnia 1941 r.	26 200	25 115	25 500
3.	Jeńcy zmarli i zaginieni	2 300	1 785	2 300
4.	Zwolnieni, przekazani Niemcom 1940-1941	2 300	94	500
II.	Aresztowani na Kresach Wschodnich	110 000	14 505	24 106
1.	Aresztowani na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy	65 000	7 261	15 000
2.	Aresztowani na terenie tzw. Zachodniej Białorusi	43 000	7 106	15 000
3.	Aresztowani na terenie Litwy	2 000	138	2 000
III.	Deportowani	320 000	9 171	170 000
1.	Deportowani 10 lutego 1940 r.	96 000	2 900	96 000
2.	Deportowani 13 kwietnia 1940 r.	61 000	0	7 000

3.	Deportowani w czerwcu 1940 r.	79 000	6 220	60 000
4.	Deportowani w czerwcu 1941 r.	40 000	51	7 000
IV.	Aresztowani 1941-1944	3 000	239	300
V.	Internowani 1944-1945	42 000	20 178	24 000
VI.	Aresztowani i deportowani 1944-	50 000	5 690	20 000
	Razem	570 387	91 240	281 169

Źródło: S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich, Warszawa 2002, s. 33. Zob.

Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939-1959. Atlas ziem Polski, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.
Jak widzimy, straty te dotyczą represji sowieckich, ale nie wszystkich. Brak tutaj wyliczenia strat powstałych w wyniku starć oddziałów partyzantki polskiej z oddziałami sowieckimi, strat wynikających z krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego czy może mniej krwawego, ale przynoszącego konkretne straty, i to po obu stronach, polsko-litewskiego. Badanie tych strat trwa, a liczby podawane przez różnych autorów są zasadniczo rozbieżne.
Niezwykle ważnym zagadnieniem jest ustalenie wielkości strat bezwzględnych (zgonów) wśród ludności poddanej różnorodnym represjom (deportacje, aresztowania). W odniesieniu do lat 1939-1941 możemy podać, iż np. w obwodzie archangielskim na 56 tys. 153 osadzonych tam Polaków do końca czerwca 1941 r. zmarło 3906 osób (tj. 6,95 proc.). Obliczono, iż roczny wskaźnik umieralności dla osadników wynosił 5,9 proc., a dla bieżeńców – 2,6 procent. Jak pisze Aleksander Gurjanow, dane te "nie odbiegają od średnich rocznych wskaźników umieralności osadników i bieżeńców we wszystkich regionach ich osiedlenia w ZSRR". Według danych statystycznych, w latach 1940-1941 z Kresów Wschodnich zostało deportowanych 462-490 tys. osób, z których zmarło ponad 16 tysięcy.
Należy jednak zauważyć, iż liczba obywateli deportowanych w głąb ZSRS od lutego 1940 r. do czerwca 1941 r. jest podawana nadal w bardzo dużym rozróżnieniu. Niektóre publikacje mówią o 980 tys. – 1 mln 080 tys. deportowanych.
Straty sił zbrojnych

Jako pierwsze zostały podane straty wojska, które zostały poniesione wskutek bezpośrednich działań wojennych. Ich rozkład, według autorów opracowania z 1947 r., przedstawiał się następująco (tabela 6.).

Tabela 6. Przyczyny strat osobowych Wojska Polskiego w latach II wojny światowej

	Zabitych	Rannych	Zaginionych	Ogółem
1. Kampania wrześniowa 1939 r.	66 300	133 700	420 000	620 000
2. I Armia na Wschodzie	6 275	12 552	–	18 827
3. II Armia na Wschodzie	7607	15 212	–	22 819
4. Oddziały we Francji i Norwegii 1940 rok	2 079	4 154	–	6 233
5. Oddziały przy boku Wielkiej Brytanii	(7 917)	(12 988)	(760)	(21 665)
a) Brygada Karpacka (Tobruk)	122	468	11	601
b) II Korpus	2 197	8 737	264	11 198
c) I Dywizja Pancerna	1 014	3 595	305	4 914
d) I Samodz. Brygada Spadochronowa	66	159	179	404
e) Lotnictwo	3 000	–	–	3 000
f) Marynarka Wojenna	1 500	–	–	1 500
g) Inne	18	29	1	48
6. Powstanie Warszawskie	13 000	28 000	–	41 000
7. Walka Podziemna	20 000	30 000	–	50 000
Ogółem	123 178	236 606	420 760	780 544

Źródło: Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945.

Dane zawarte w tabeli 6. muszą zostać zweryfikowane w oparciu o liczne opracowania wydane po jej opracowaniu. W 1989 r. Stefan Zwoliński ustalił, że w regularnych jednostkach wojskowych oraz w konspiracji zginęło 239,8 tys. żołnierzy. Wystarczy przytoczyć wyliczenia podawane przez Tadeusza Paneckiego (tabela 7.).

Tabela 7. Straty osobowe Wojska Polskiego w latach II wojny światowej

	Zabici	Ranni	Zaginieni	W niewoli	Ogółem

Kampania polska 1939 r.	95-97 tys.	130 tys.		420 tys. + 230 672	876 tys.
Pozostałe działania wojsk regularnych	33 256	42 666	8 548	29 385	113 855
Powstanie Warszawskie	18 tys.	25 tys.		17 443	60 443
Razem	147 256	197 666	8 548	697 500	1 050 298

Źródło: T. Panecki, Wysiłek zbrojny Polski w II wojnie światowej, WPH 1995, nr 1-2, s. 13, 18.

Porównując liczby z obu tabel, widać liczne różnice. Pierwszą z nich jest liczba strat bezwzględnych (zabici, zmarli z ran, trwale zaginieni bez wieści) w kampanii polskiej 1939 roku. Występują tu liczby: 66 300 – BOW, ponad 70 tys. – C. Łuczak, 95-97 tys. – T. Panecki. Niewątpliwie liczba podawana przez BOW jest zaniżona, skoro na cmentarzach w Polsce jest 70 tys. 520 grobów żołnierzy z kampanii polskiej 1939 r., a na Kresach Wschodnich takich grobów jest jeszcze co najmniej 964. Liczba żołnierzy polskich, którzy ponieśli śmierć z rąk Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., jest szacowana od kilku tysięcy – C. Łuczak, do 17-19 tys. – T. Panecki. Wymaga dalszych badań liczba zmarłych z ran.
Niewątpliwie trudniejszym zadaniem jest obliczenie strat poniesionych w czasie walki zbrojnej w okupowanym kraju. Autorzy sprawozdania BOW przedstawili je następująco: 20 tys. zabitych, 30 tys. rannych. Wojskowy Instytut Historyczny straty żołnierzy podziemia obliczył na 200 tys. zabitych i aresztowanych, w tym 62 tys. z AK.

Straty ludności cywilnej

Straty ludności cywilnej, będące wynikiem bezpośrednich działań wojennych, w okresie wojny podawane są w bardzo dużym rozróżnieniu: od 521 tys. – BOW, do 365 tys. (ok. 200 tys. + 165 tys.) – C. Łuczak. W tym drugim wypadku mamy podsumowane jedynie straty ludności cywilnej z 1939 r. i Powstania Warszawskiego. Brak tutaj liczby strat tej ludności w wyniku działań wojennych na innych frontach, zwłaszcza z okresu 1944-1945. Wysokość strat ludności cywilnej w Powstaniu Warszawskim jest podawana bardzo różnie, w ostatnich latach na najwyższym poziomie około 250 tys. ludności określił te straty PWN. Natomiast Władysław Bartoszewski określa straty ludności cywilnej na mniej więcej 150 tys. zabitych, z czego około 50 tys. miało zginąć w wyniku nalotów niemieckich, "ponad 40 000 mężczyzn, kobiet i dzieci wymordowały na Woli, Ochocie, Starym Mieście i Czerniakowie oddziały Reinefartha, Dirlewangera i Schmidta, tysiące – w alei Szucha – formacje policyjne podległe Geiblowi i Hahnowi". Autorzy niemieccy przedstawiają straty ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego w wysokości od 150 do 220 tysięcy.
Natomiast niewątpliwie najtrudniejszą rzeczą jest obliczenie strat ludności powstałych na skutek działalności represyjnej okupantów. Jeżeli chodzi o Niemców, to straty przez nich zadane podawane są w przedziale od 5 mln 100 tys. – C. Łuczak, do 5 mln 384 tys. – BOW.
Jednym z podstawowych zagadnień jest ustalenie liczby strat poniesionych w obozach koncentracyjnych. W największym z nich KL Auschwitz-Birkenau zginęło co najmniej 1 mln 100 tys. ludzi. Liczbę Polaków deportowanych do obozu KL Auschwitz ocenia się na 140-150 tys. osób, z czego 10 tys. nie zostało zarejestrowanych.
Do obozu na Majdanku zesłano co najmniej 275,5 tys. osób w 827 transportach, jakie zdołano ustalić. Z obozu wywieziono w latach 1942-1944 około 45 tys. osadzonych w 44 transportach, w tym 5,5 tys. na roboty do Rzeszy. Liczba osób, która zginęła w obozie, jest podawana od 235 tys. (w tym 110 tys. Żydów i 123 tys. osób innych narodowości) do 250 tysięcy. Całość zagadnienia, a zwłaszcza liczba ogólna osadzonych w obozie oraz liczba zamordowanych, wymaga dalszych badań.
W odniesieniu do obozu KL Gross-Rosen ogółem udało się dotąd ustalić nazwiska 72 tys. 452 więźniów. Zginęło tutaj około 40 tys. więźniów, jednakże tylko 13 tys. 262 z nich znalazło się w niedawnych publikacjach Państwowego Muzeum Gross-Rosen.
W obozie Stutthof od 2 września 1939 r. do 25 stycznia 1945 r. więziono około 110 tys. osób, z których zginęło około 65 tysięcy. Większość więźniów stanowili Polacy, a było ich około 50-60 tysięcy.
Mówiąc o obozach koncentracyjnych, nie można pominąć ważnej, choć wywołującej wiele emocji, publikacji poświęconej KL Warschau. Straty osobowe w tym obozie szacuje się na około 20 tys. osadzonych. Ta liczba ofiar budzi szereg kontrowersji wśród zwolenników publikacji sędzi Marii Trzcińskiej, która podaje, że w obozie zginęło 200 tys. osób.
Według ustaleń Czesława Łuczaka, do wszelkiego rodzaju obozów odosobnienia deportowano ponad 5 mln obywateli polskich (łącznie z Żydami i Cyganami). Z liczby tej zginęło ponad 3 miliony.
Przy dokonaniu obliczeń dotyczących więzień na terenie Generalnego Gubernatorstwa przyjęto, że przez każde z więzień śledczych podległych policji bezpieczeństwa, Pawiak w Warszawie, Montelupich w Krakowie, Zamek w Lublinie, Radom, przeszło po 100 tys. więźniów, z których 37 tys. zginęło w egzekucjach, a o koło 60 tys. wywieziono do obozów koncentracyjnych. Dawałoby to liczbę 400 tys. osadzonych w więzieniach, 148 tys. zamordowanych w egzekucjach i 240 tys. zesłanych do obozów koncentracyjnych.

Próbę podliczenia ogólnych strat biologicznych obrazuje tabela 8.

Tabela 8. Straty ludności polskiej (Polaków) w tysiącach

Straty	39/40	40/41	41/42	42/43	42/43	43/44	Razem
Bezpośrednie straty wojenne	360					183	543
Zamordowani w obozach i w pacyfikacjach	75	100	116	133	82		506
Zmarli w więzieniach i obozach	69	210	220	266	381		1 146
Zmarli poza obozami i więzieniami		42	71	142	218		473
Zamordowani na ziemiach wschodnich						100	100
Zmarli w innych krajach							2
Razem	504	352	407	541	681	270	2770

Źródło: K. Bajer, Zakres udziału Polaków w walce o niepodległość na obszarze państwa polskiego w latach 1939-1945, "Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej" (Kraków) 1996, nr 1, s. 14 (Tablica: Obliczenie liczby Polaków teoretycznie zdolnych do oporu wobec najeźdźców). Dane te zostały uzupełnione o wyliczenia z innych źródeł.

Niezależnie od podanych wyżej liczb warto zapoznać się z innymi źródłami strat ludności polskiej (tabela 9.).

Tabela 9. Straty względne narodu polskiego w tysiącach (wywiezieni, deportowani, emigracja)

Straty	39/40	40/41	41/42	42/43	43/44	44/45	Razem
Deportowani do ZSRS		475				188	663
Wcieleni do Armii Czerwonej		76					76
Wcieleni do Wehrmachtu			200			50	250
Wywiezieni na roboty do ZSRS		200				50	250
Przymusowi robotnicy w Niemczech	448	319	609	275	246		18978
Aresztowani w ZSRS		100				50	150
Prewencyjnie osadzeni w obozach koncentracyjnych		10	15	15	30	68	138
Razem	448	1180	824	290	276	406	3424

Źródło: K. Bajer, Zakres udziału Polaków w walce o niepodległość na obszarze państwa polskiego w latach 1939-1945, "Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej" (Kraków) 1996, nr 1, s. 17.

Dotychczasowe działania historyków i demografów doprowadziły do szacunkowego ustalenia, choć nie wolnego od sporych przybliżeń, strat biologicznych ludności państwa polskiego poniesionych w trakcie II wojny światowej. Następnym etapem powinno być sporządzenie, w oparciu o już istniejącą dokumentację oraz dotychczasowego publikacje, kartoteki mieszkańców Polski poległych, zamordowanych i zmarłych w latach 1939-1945.
Obok podstawowej bazy danych (kartoteki osobowej) winien być opracowany precyzyjny katalog obrazujący całość strat w rozbiciu na poszczególne ich przyczyny, dający wszakże możliwość bieżącego uzupełniania danych. Tym katalogiem winni posługiwać się zarówno historycy, jak i demografowie w dalszych pracach.

Dr Waldemar Grabowski, IPN Centrala

Źródło: http://www.bibula.com/?p=13530

17 IX 1939 Napaść Rosji na Polskę – „za pierwszego sowieta"

Nóż wbity w plecy Polski - tak jest określana agresja ZSRR na nasz kraj, którą Armia Czerwona przeprowadziła 73 lata temu - 17 września 1939 roku. Do zbrojnej napaści na Polskę od wschodu doszło bez wypowiedzenia wojny - w czasie, gdy Wojsko Polskie na zachodzie było zajęte odpieraniem ataku III Rzeszy. O tym w PRL nie można było nawet wspominać. Przypominamy, jak atak ZSRR na II RP opisywał "Głos" - w 50., 60. i 70. rocznicę agresji. Ta data - 17 września 1939 roku - przez kilka dekad w PRL nie istniała w kalendarzu państwowych obchodów. Ówczesne władze skupiały się na upamiętnianiu niemieckiej napaści z 1 września 1939 roku i martyrologii Polaków pod hitlerowską okupacją. Za publiczne przypominanie, że agresorów było dwóch, i że ich wspólny najazd na Polskę został uzgodniony przez Hitlera i Stalina w tajnym porozumieniu, można było w czasach komunistycznych trafić nawet do więzienia. Według oficjalnej wykładni, 17 września 1939 roku Związek Sowiecki jedynie "objął opieką" ludność białoruską i ukraińską na wschodnich terenach Polski, zaatakowanej przez III Rzeszę. W rzeczywistości Sowieci zbrojnie napadli na nasz kraj na mocy tajnego protokołu do paktu Hitler-Stalin (w polskiej historiografii nazywany paktem Ribbentrop-Mołotow) z 23 sierpnia 1939 roku. W dokumencie tym ZSRR zobowiązał się do ataku na Polskę, gdy tylko III Rzesza znajdzie się w stanie wojny z Polską. Jak przebiegła sowiecka agresja? O godzinie 2 rano ambasador RP w Moskwie otrzymał notę stwierdzającą, że rząd ZSRR nie może pozostać neutralny wobec "bankructwa państwa polskiego". A zaraz potem, łamiąc wiążące ich umowy i konwencje międzynarodowe, Sowieci wkroczyli na terytorium Polski. Tę militarną napaść z zaskoczenia brytyjski "The Times" pierwszy nazwał "pchnięciem Polski nożem w plecy". Wojsko Polskie, pochłonięte odpieraniem ataku III Rzeszy, próbowało bronić się we Lwowie, Grodnie, Tomaszowie Lubelskim i innych miastach we wschodniej części kraju, ale w obliczu podwójnej agresji wódz naczelny RP wydał "dyrektywę ogólną", w której nakazał unikanie walk z Armią Czerwoną. Sowieci tymczasem szybko posuwali się w głąb Polski - aż do uzgodnionej z Hitlerem linii na Wiśle. Kiedy 22 września został przez nich zajęty Lwów, a 28 września pod niemieckim naporem skapitulowała Warszawa, rozbiór Polski był dokonany. O tych faktach można w Polsce pisać dopiero od roku 1989, czyli po upadku komunizmu. Pokazujemy na

zdjęciach, jak zakazaną przez dziesięciolecia datę 17 września 1939 na swych łamach w dwóch minionych dekadach przypominał "Głos Wielkopolski".

Źródło: http://www.gloswielkopolski.pl/artykul/657817,73-rocznica-ataku-zsrr-na-polske-data-17-wrzesnia-1939-miala-byc-zapomniana-galeria,id,t.html

„za drugiego sowieta” było jeszcze gorzej

Media coraz częściej informują o możliwym scenariuszu wystąpienia Polskiego Rządu do Niemiec i Rosji o reparacje wojenne. Co do Niemiec kwota reparacji wojennych została dokładnie obliczona. A Rosja ile Polsce jest winna za grabież majątku narodowego, postaram się na to pytanie odpowiedzieć.
Tysiące sztuk bydła, maszyny z urządzeniami przemysłowymi, setki składów kolejowych pędzących w głąb ZSRR. Taki obrazek był widokiem codziennym w 1945 r – 1950 r. Przeczytajcie jak nas ograbiono.
Wszelkie zdobycze wojenne to własność ZSRR 10 stycznia 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wydała rozporządzenie, na mocy którego prawnie sankcjonowano grabież na niespotykaną skalę majątku stanowiącego tzw. zdobycz wojenną. Na realizację grabieży nie trzeba było długo czekać.
Gregorij Żukow meldował Stalinowi w 1945r. o zdobyciu przez Armię Czerwoną kompletnie wyposażonych fabryk znajdujących się w takich miejscowościach jak : Łódź, Bydgoszcz, Radom, Gliwice i wielu innych miejscowościach, wyzwalanych przez Armię Czerwoną, ale także i Wojsko Polskie.
Stalin wówczas nakazał demontowanie wszelkich urządzeń przemysłowych, znajdujących się w fabrykach i zakładach na terenie wyzwalanej Polski, powołując do tego celu, na wniosek Żukowa, Komitet Specjalny.
Decyzja Stalina skutkowała tym, że żołnierze rosyjscy zachowywali się na terenie Polski jak na podbitym terytorium grabiąc i rabując po drodze wszystko, co tylko stanowiło jakąkolwiek wartość.
Grabiono skutecznie i to prawie do zera majątki ziemskie, dwory, magazyny, sklepy, maszyny rolnicze, artykuły spożywcze, paliwo, paszę, bydło i inne przedmioty ,które udało się ukraść. Opornych Polaków broniących swego mienia po prostu zabijano lub aresztowano i wysyłano setkami na Sybir.
Ponieważ grabieże rozwijały się bardzo szybko na niespotykaną dotąd skalę dlatego też celem ich planowego działania Sowieci powołali tzw. bataliony robocze liczące około 50 osób, które tworzyły np. poganiaczy bydła czy mobilne transporty do wywozu zrabowanego z terenu Polski mienia. Powołano łącznie 500 takich batalionów.
Jak Armia Czerwona wyzwalała Polski węgiel
Teren Górnego Śląska wybitnie przypadł do gustu złodziejom i szabrownikom Armii Czerwonej. Tylko pomiędzy 1 kwietniem a 1 czerwcem 1945 r., jak podają źródła, wywieziono w głąb Rosji 975 tys. ton ukradzionego węgla, który wówczas był surowcem na wskroś strategicznym. Po 1 czerwca 1945 r. pod nadzorem radzieckim codziennie wywożono do Rosji węgiel łącznie wywieziono go w ilości 26 tys. ton. Polskie rodziny głodne przymierały wówczas z zimna i braku opału.
Szybko i planowo zdemontowano hutę w Gliwicach gdzie wywieziono urządzenia walcowni rur. Demontowano skrupulatnie wyposażenie Polskich elektrowni głównie w Miechowicach, Zabrzu, Zdziszowicach, Mikulczycach, Blachowni Śląskiej i Chełmsku Śląskim. W domach polskich oczywiście z tego powodu zabrakło prądu.
Nie oszczędzono wyposażenia zakładów i fabryk w Dąbrowie Górniczej,, Chorzowie, Siemianowicach, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu, Oświęcimiu i wielu innych Polskich miastach gdzie tylko weszła Armia Czerwona wyzwolicieli i grabieżców oraz złodziei.
Łupiono Polskie miasta
W samej tylko Bydgoszczy, jak podaje prasa, wywieziono wyposażenie 30 dużych zakładów przemysłowych oraz 250 jednostek pływających zagarniętych z Kanału Bydgoskiego.
W Toruniu na 46 wagonów kolejowych załadowano wyposażenie młynów w wyniku czego w mieście zabrakło chleba. Ukradziono nawet śmieciarki z miejskich zakładów oczyszczania miasta.
Szczególne znaczenie Sowieci przywiązywali do kradzieży wyposażenia zakładów paliw syntetycznych. Do ZSRR wyjechało z terenu Polski prawie 10 tys. wagonów wyładowanych takimi urządzeniami. Z samych tylko Polic z usytuowanych tam zakładów Rosjanie zrabowali ich wyposażenie i załadowali je na 14 tys. wagonów wywożąc w głąb Rosji.
Nie oszczędzono nawet Polskich kolei
Rozbierano i wywożono stacje transformatorowe, parowozownie, wagonownie, brali wszystko co stanowiło jakakolwiek wartość jak np. zakłady naprawcze , warsztaty. Wywieziono 5500 km linii kolejowych dla porównania w Polsce w 2010 r. długość linii kolejowych wynosiła 22046 km.
Rolnictwo zostało złupione doszczętnie Wyzwoliciele spod znaku sierpa i młota szczególnie upodobali sobie jednak Polskie rolnictwo, które łupiono bez opamiętania. Tylko do 1 września 1945 r., jak podają źródła, zarekwirowano i wywieziono do Rosji 506 tys. sztuk bydła,114 tys. sztuk owiec, 206 tys. sztuk koni.
Wywieziono ponad 72 tys. ton cukru, 14 tys. ton zboża i to tylko z powiatu toruńskiego, 20 tys.ton ziemniaków, 100 tys. ton słoniny, 25 tys. ton mięsa.
Wyzwoliciele kradli ubrania, buty, radia, zegarki, rowery, zestawy stołowe a nawet gwoździe. Tych, którzy bronili swego mienia zabijano lub zsyłano na Sybir.
Czerwonoarmiści kradli także poza planowo np. w październiku 1945 r. pijani żołnierze radzieccy rabowali stragany odbywającego się targu. Gdy chłopi stawiali opór zostali zaatakowani granatami i seriami z broni maszynowej – takie przypadki zdarzały się nagminnie. Polskich żołnierzy tzw Kościuszkowców, którzy stawali w obronie łupionych chłopów rozstrzeliwano na miejscu lub degradowano i wsadzano do więzienia na wiele lat.

Tylko w 1948 r. z terenów Polski, sowieci wywieźli do Rosji 239 tys. wagonów zrabowanych rzeczy.
Na jaką kwotę okradli Polskę Sowieci
W 1946 r. była to już kwota 667 mln. dolarów, szkody powstałe z tytułu wandalizmu żołnierzy Rosyjskich w czasie dokonywania rabunków wyniosły ponad 292.5 mln. dolarów co łącznie w przeliczeniu na dzisiejszą wartość, jak podają dostępne źródła, daje nam niebagatelną kwotę ponad 54 miliardy dolarów nie licząc odsetek.
Nic dziwnego, iż po „takim wyzwoleniu" w Polsce po 1945 r. zagościł głód a przemysł potrzebował ponad 50 lat by odzyskać to co wyzwoliciele ukradli. Znane były powszechne przypadki umierania głodową śmiercią głównie sierot i małych dzieci, gdyż żywność ukradli Rosjanie.
Paradoksem niech będzie fakt, że właśnie tę zrabowaną z Polski żywność Rosja nam wysyłała jako ich pomoc dla odbudowy naszego kraju.
Podobnie było w przypadku maszyn i urządzeń do fabryk i zakładów - oczywistsze za taką pomoc co musieliśmy „wyzwolicielom" słono płacić – ale to już temat na inny artykuł.
Źródło :
1. Małgorzata Barwicka – Łupy wojenne, Polska Zbrojna 27 czerwiec 2014,
2. Bogdan Musiał - Wojna Stalina. 1939-1945, Terror, grabież, demontaże Wydawnictwo Zysk 2012,
3.Krzysztof Błażejewski – Największy rabunek w dziejach Pomorza i Kujaw,Express Bydgoski 17 czerwca 2005,
4. Joanna Leszczyńska – Znienawidzona Armia Czerwona w Łodzi,dziennik Łódzki, 26 luty 2012

Źródło:
https://www.salon24.pl/u/dziennikarstwoobywatelskie/808667,jak-rosja-ograbila-polske-najwiekszy-rabunek-w-dziejach-xx-wiecznej-europy

27 IX 1939 W Warszawie powstała konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski

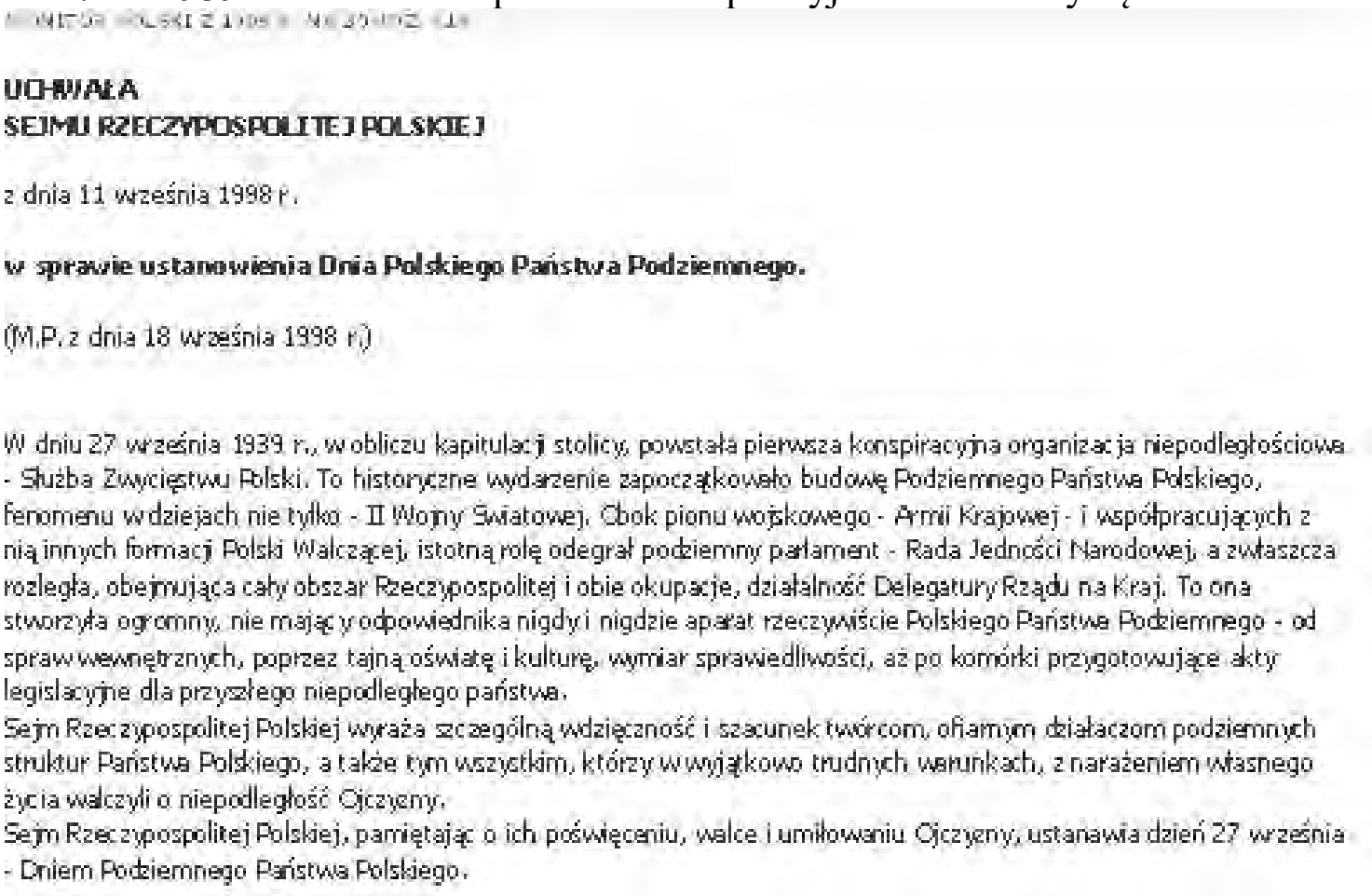

UCHWAŁA
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 11 września 1998 r.

w sprawie ustanowienia Dnia Polskiego Państwa Podziemnego.

(M.P. z dnia 18 września 1998 r.)

W dniu 27 września 1939 r., w obliczu kapitulacji stolicy, powstała pierwsza konspiracyjna organizacja niepodległościowa - Służba Zwycięstwu Polski. To historyczne wydarzenie zapoczątkowało budowę Podziemnego Państwa Polskiego, fenomenu w dziejach nie tylko - II Wojny Światowej. Obok pionu wojskowego - Armii Krajowej - i współpracujących z nią innych formacji Polski Walczącej, istotną rolę odegrał podziemny parlament - Rada Jedności Narodowej, a zwłaszcza rozległa, obejmująca cały obszar Rzeczypospolitej i obie okupacje, działalność Delegatury Rządu na Kraj. To ona stworzyła ogromny, nie mający odpowiednika nigdy i nigdzie aparat rzeczywiście Polskiego Państwa Podziemnego - od spraw wewnętrznych, poprzez tajną oświatę i kulturę, wymiar sprawiedliwości, aż po komórki przygotowujące akty legislacyjne dla przyszłego niepodległego państwa.
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża szczególną wdzięczność i szacunek twórcom, ofiarnym działaczom podziemnych struktur Państwa Polskiego, a także tym wszystkim, którzy w wyjątkowo trudnych warunkach, z narażeniem własnego życia walczyli o niepodległość Ojczyzny.
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pamiętając o ich poświęceniu, walce i umiłowaniu Ojczyzny, ustanawia dzień 27 września - Dniem Podziemnego Państwa Polskiego.

27 IX 1939 W Warszawie powołano Szare Szeregi

Szare Szeregi - Kryptonim konspiracyjny Organizacji Harcerzy ZHP i szerzej – całego Związku Harcerstwa Polskiego, w okresie okupacji niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej1939-1945. Szare Szeregi zostały powołane 27 września 1939 wWarszawie przez grono członków Naczelnej Rady Harcerskiej. Szare Szeregi współpracowały z Delegaturą Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj oraz Komendą Główną Armii Krajowej. Całością konspiracyjnegoZHP kierowało Naczelnictwo.

Organizacja harcerzy opierała się na strukturze przedwojennego ZHP, posługiwano się kryptonimami:
Główna Kwatera – pasieka
chorągwie – ule
hufce – roje
drużyny – rodziny
zastępy – pszczoły.
Na czele organizacji harcerzy stał Naczelnik z Główną Kwaterą Pasieką.
Naczelnicy Szarych Szeregów:
Florian Marciniak (27 września 1939 – 6 maja 1943)
Stanisław Broniewski (12 maja 1943 – 3 października 1944)
Leon Marszałek (3 października 1944 – 18 stycznia 1945).
Historia kryptonimu - Nazwa Szare Szeregi została przyjęta w całym kraju dopiero w 1940. Geneza kryptonimu związana jest z przeprowadzoną przez poznańskich harcerzy akcją informacyjną, podczas której roznoszono w godzinach wieczornych i nocnych ulotki do skrzynek listowych mieszkań zasiedlonych przez rodziny niemieckie zLitwy, Łotwy, Estonii. Rodziny polskie były przymusowo wysiedlane doGeneralnego Gubernatorstwa, a rodziny niemieckie informowano o

dobrowolnym opuszczeniu mieszkań przez Polaków. Ulotki, napisane w języku niemieckim, podające sprostowanie zostały podpisane inicjałami SS. Skrót rozwinęli w kryptonim Szare Szeregi harcmistrz dr Józef Wiza i harcmistrz Roman Łuczywek. Kryptonim przyjął się w Poznaniu, w Chorągwi "Ul Przemysław". Informację o przyjętej nazwie przywiózł do Warszawy podharcmistrz Witold Marcinkowski. Nazwę przyjęto z poleceniem wprowadzenia kryptonimu w całej podziemnej organizacji harcerskiej.

Podział młodzieży - Stan liczebny organizacji harcerzy na dzień 1 maja 1944 wynosił 8359 członków. Organizacja Harcerzy obejmowała (ze względów konspiracyjnych) początkowo jedynie młodzież powyżej 17 lat. Z czasem z powodu naporu młodych i konieczności zajęcia się nimi, rozpiętość wieku zwiększono. Z punktu widzenia programowego i metodycznego podzielono wówczas (najwcześniej w Warszawie – 3 listopada 1942) młodzież na trzy grupy:

"Zawisza" – 12-14 lat - Drużyny "Zawiszy" nie brały w zasadzie udziału w walce bieżącej. Natomiast przygotowywały się do pełnienia służby pomocniczej, a nauką na tajnych kompletach – do odbudowy Polski po wojnie. Spośród służb pomocniczych, pełnionych w okresie "przełomu", najbardziej znana jest zorganizowana w czasiepowstania warszawskiego Harcerska Poczta Polowa.

"Bojowe Szkoły" (BS) – 15-17 lat - Drużyny "BS" pełniły służbę w małym sabotażu, będącym akcją propagandową skierowaną do ludności polskiej (w Warszawie w ramach organizacji "Wawer-Palmiry"). Akcja obejmowała pisanie na murach, rozlepianie afiszy i nalepek, rozdawanie ulotek, kolportaż fikcyjnych dodatków nadzwyczajnych do gazet, podłączenie się do niemieckich megafonów, zrywanie niemieckich flag, usuwanie z wystaw i gablot niemieckich fotografii, gazowanie kin. Do najgłośniejszych akcji należy zdjęcie niemieckiej tablicy z pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie. Wykonywana przez drużyny BS akcja "N" była destrukcyjną akcją propagandową, skierowaną do Niemców, polegającą głównie na podrzucaniu dywersyjnych ulotek i gazetek. Drużyny BS uczestniczyły w akcji "WISS" ("Wywiad – Informacja Szarych Szeregów"), polegającej na obserwacji niemieckich wojsk i ich ruchów. W ramach przygotowań do "przełomu" drużyny BS przechodziły przeszkolenie wojskowe, otrzymywały przydziały do jednostek AK (np. jako poczty dowódców, oddziały łączności i oddziały rozpoznawcze). Do okresu odbudowy przygotowywali się chłopcy z BS, podobnie jak z "Zawiszy", ucząc się. W powstaniu warszawskim walczyli wŚródmieściu jako kompania, a w innych dzielnicach jako plutony piechoty.

"Grupy Szturmowe" (GS) – powyżej 18 lat -Drużyny "GS", podporządkowane "Kedywowi" (Kierownictwu Dywersji)AK, pełniły służbę w "wielkiej dywersji".
W Warszawie w sierpniu 1943 utworzono z nich batalion "Zośka", którego trzecią kompanię wydzielono do zadań specjalnych ("Agat", później "Pegaz"). Wiosną 1944 powstał z niej batalion Parasol. Oddziały GS wykonały wiele akcji bojowych, w tym wysadzanie mostów kolejowych, pociągów, odbijanie więźniów (akcja pod Arsenałem, akcja w Celestynowie), zamachy na funkcjonariuszy aparatu terroru (Kutschera, Koppe, Bürckl, oraz odpowiedzialnych za katowanie Jana Bytnara "Rudego": Schultza i Langego). Inne oddziały GS (np. Chorągwi Radomskiej i Krakowskiej) walczyły w oddziałach partyzanckich oraz prowadziły sabotaż kolejowy. Do "przełomu" oddziały GS przygotowywały się przez szkolenie w szkołach podchorążych (m.in. prowadzona przez Szare Szeregi Szkoła Podchorążych Piechoty Rezerwy "Agricola") i szkolenie na kursach niższych dowódców (motorowe i saperskie). Do okresu odbudowy powojennej drużyny GS przygotowywały się kończąc naukę szkolną, podejmując tajne studia wyższe oraz samokształcenie. W okresie "przełomu" wiele oddziałów GS brało udział w walkach oddziałów AK, w tym w marszu na pomoc Warszawie. W powstaniu warszawskimbataliony "Zośka" i "Parasol" walczyły na Woli, Starówce i Czerniakowie, ponosząc straty sięgające 80%. Kompania "Rudy" batalionu "Zośka" została nazwana przez Komendanta Głównego AKnajlepszą kompanią Armii Krajowej. Batalion "Wigry" walczył na Woli i Starówce.

Podstawowe zasady - Członków organizacji obowiązywało przedwojenne Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie. Przyrzeczenie uzupełniono dodatkową rotąkonspiracyjną: "Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic organizacyjnych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia". Podstawową zasadą programu byłowychowanie przez walkę. Program został sprecyzowany w koncepcji Dziś, jutro, pojutrze.
"Dziś" oznaczało okres konspiracji i przygotowanie do powstania
"Jutro" – otwartą walkę zbrojną z okupantem, powstanie
"Pojutrze" – pracę w wolnej Polsce
Działalność - Organizacja harcerzy prowadziła ponadto akcję "M", usiłując oddziaływać
na całą młodzież niezorganizowaną. Wydawała wiele pism, w tym pisma Głównej Kwatery: "Źródło", później "Dęby", "Drogowskaz", "Pismo Młodych", "Brzask", wydawała liczne broszury i książki, m.in. "O powołaniu naszego pokolenia", "Wielka gra", "Przodownik" i "Kamienie na szaniec".

Oddział specjalny – III Kompania Wydzielona (nazwy: "Agat" – "Pegaz" – Parasol). Zadaniem oddziału było likwidowanie szczególnie szkodliwych hitlerowców – głównie funkcjonariuszy SS lub innych wysokich oficerów niemieckich.

Organizacja harcerzy poniosła bardzo duże straty, m.in. 20 lutego1944 zginął w obozie Gross-Rosen twórca i pierwszy Naczelnik Florian Marciniak (aresztowany 6 maja 1943), w powstaniu warszawskim poległ zastępca Naczelnika E. Stasiecki. Szare Szeregi zostały rozwiązane 17 stycznia 1945.

Ważniejsze akcje Szarych Szeregów
Wieniec I i II – wysadzanie pociągów.
Meksyk II – 26 marca 1943 – Akcja pod Arsenałem – odbicie 25 więźniów z konwoju policyjnego, w tym Jana Bytnara "Rudego", który zmarł po trzech dniach od ran, jakie hitlerowcy zadali mu podczas przesłuchań. Po akcji zmarli również: "Alek" – Aleksy Dawidowski i "Buzdygan" – Tadeusz Krzyżewicz. Dowódcą akcji był Stanisław Broniewski "Orsza", a jego zastępcą Tadeusz Zawadzki "Zośka".
Meksyk III – odbicie Floriana Marciniaka (akcja odwołana).
Celestynów – 20 maja 1943 odbicie transportu więźniów doOświęcimia.
Akcja Kutschera – 1 lutego 1944 – zamach (udany) na komendanta warszawskiej policji i SS Franza Kutscherę. Niemcy wstrzymali egzekucje dokonywane wcześniej publicznie na ulicach miasta.
Akcja Koppe – nieudany zamach na szefa policji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie.
"Taśma" – Sieczychy – 20 sierpnia 1943 – likwidacja strażnic granicznych. Podczas tej akcji zginął Tadeusz Zawadzki"Zośka".
"N" – akcja propagandowa wśród Niemców osłabiająca ich ducha walki.
"M" – akcja Młodzież.

Harcerki - Oddzielnie działała Organizacja Harcerek, nosząca kryptonim "Bądź gotów" i "Związek Koniczyn", zorganizowała Pogotowie Harcerek.
Przy Kwaterze Głównej Szarych Szeregów działała od 1940 r. żeńska Grupa Wykonawcza Łączniczek i Kolporterek podległa Mirosławowi Cieplakowi "Giewontowi"; była to ok. 50 – osobowa grupa harcerek (w1944), powstała z kręgu starszoharcerskiego przy 54 Warszawskiej Drużynie Harcerskiej, a następnie z utworzonej 54 Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Władysława Jagiełły. Jej drużynową przez cały czas okupacji była Romana Łukaszewska "Ewa". Głównym zadaniem tego zespołu był kolportaż prasy konspiracyjnej Szarych Szeregów.

Źródło: http://www.swidnica.zhp.pl/?menu=35&submenu=5

28 IX 1939 W Moskwie podpisano niemiecko-sowiecki II pakt Ribbentrop-Mołotow

Większość z nas słyszała o pakcie Ribbentrop-Mołotow. Do sowiecko-niemieckiego układu o nieagresji, podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r., dołączono tajny protokół o rozbiorze między Niemcy i Sowiety Polski oraz innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Ten tajny protokół nazywamy zwyczajowo paktem Ribbentrop-Mołotow. Był jednak jeszcze II pakt Ribbentrop-Mołotow, miesiąc później. Do traktatu o przyjaźni i granicy, podpisanego przez Niemcy i Sowiety 28 września 1939 r. w Moskwie (Sowiety, w zamian za województwo lubelskie i wschodnią część warszawskiego, włączyły do swego zaboru Litwę), dodano nowy tajny protokół, w którym uzgodniono wspólne zwalczanie polskich dążeń niepodległościowych. Tajny protokół stanowił, że „strony nie będą tolerować na swych terytoriach jakiejkolwiek polskiej propagandy [!], która dotyczy terytoriów drugiej strony. Będą tłumić na swych terytoriach wszelkie zaczątki takiej propagandy i informować się wzajemnie [!] w odniesieniu do odpowiednich środków w tym celu”! Ten zapis stał się podstawą współpracy gestapo i NKWD przeciwko Polakom, ich wspólnych narad w Brześciu, w Przemyślu, w Zakopanem i w Krakowie na przełomie lat 1939-1940. Współpraca trwała do ataku Niemiec na Sowiety w czerwcu 1941 roku. Jej efektem były prowadzone od wiosny 1940 r., w obu zonach okupacyjnych, akcje eksterminacyjne przeciwko polskiej inteligencji niepodległościowej: niemiecka akcja AB i sowiecka Zbrodnia Katyńska. Niektórzy polscy historycy uważają, że obie zbrodnie, rozpoczęte wiosną 1940 r., były skoordynowane w czasie przez „zaprzyjaźnione” państwa. W I pakcie Ribbentrop-Mołotow zbrodniarze zaplanowali IV rozbiór Polski. **W II pakcie zaplanowali mord na polskiej inteligencji niepodległościowej.** Związek Sowiecki jest tak samo odpowiedzialny za wojenne zbrodnie na Polakach jak Niemcy.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: http://www.naszdziennik.pl/mysl/55282,ii-pakt-ribbentrop-molotow.html

30 IX 1939 Internowany Ignacy Mościcki zrzekł się urzędu prezydenta RP

Ignacy Mościcki (prezydent RP od 4 czerwca 1926 roku do 30 września 1939 roku)
Zdjęcie Ignacego MościckiegoUrząd Prezydenta RP pełnił przez dwie kadencje. 4 czerwca 1926 roku na Zamku Królewskim został zaprzysiężony przed Zgromadzeniem Narodowym na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w obecności rządu, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli prasy i rodziny. 9 maja 1933 roku, również na Zamku Królewskim, który uczynił swą siedzibą, został zaprzysiężony na drugą kadencję prezydencką. 1 września 1939 roku, zgodnie z art. 24 Konstytucji kwietniowej wyznaczył Edwarda Śmigłego-Rydza na swego następcę na wypadek „opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju”.
17 września, w dniu agresji Związku Radzieckiego na Polskę, udał się do Rumunii, gdzie wraz z Śmigłym-Rydzem został internowany. **24 września 1939 roku następcą mianował dotychczasowego ambasadora RP w Rzymie gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego,** a 30 września, po złożeniu rezygnacji z urzędu, Władysława Raczkiewicza. W grudniu 1939 r. wraz z rodziną przeniósł się do Szwajcarii, gdzie 2 października 1946 roku zmarł w Versoix pod Genewą.
Edward Śmigły-Rydz
Na mocy art. 24 ust. 1 Konstytucji Kwietniowej 1 września 1939 roku został następcą prezydenta Mościckiego na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju. Po przekroczeniu granicy z Rumunią 18 września 1939 roku i internowaniu prezydent Mościcki odwołał decyzję.
Bolesław Wieniawa-Długoszowski
Wyznaczony przez prezydenta Mościckiego na mocy art. 24 Konstytucji Kwietniowej na następcę Prezydenta RP na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju. Na zarządzeniu widniała data 17 września 1939 roku, ale faktycznie zostało ono wydane 25 września 1939 roku. **Wobec sprzeciwu Francji i generała Władysława Sikorskiego Wieniawa-Długoszowski zrzekł się urzędu. Decyzja została odwołana 26 września 1939 roku, ale na dokumencie wstawiono datę 17 września 1939 roku.**

Źródło: http://www.prezydent.pl/prezydent/historia-prezydentury/ii-rzeczpospolita/

19 IX 1940 Niemcy aresztowali ponad 2 tys. mężczyzn min. rotmistrza Witolda Pileckiego

Rotmistrz Pilecki dobrowolnie wszedł w "kocioł" podczas łapanki na stołecznym Żoliborzu. Był 19 września 1940. Wylegitymował się dokumentami Tomasza Serafińskiego, ukrywającego się żołnierza polskiego. Wywieziono go do obozu Auschwitz, skąd uciekł w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943.
Za drutami znalazł się w nocy z 20 na 21 września. Otrzymał numer 4859. Rotmistrz miał zdobyć wiarygodne informacje na temat zbrodni hitlerowskich, stworzyć konspirację wojskową wśród więźniów i zdobyć informację na temat tworzonych przez Niemców obozów koncentracyjnych. W czasie tej samej łapanki został aresztowany Władysław Bartoszewski.

Pilecki zbierał i przekazywał materiały wywiadowcze przez wypuszczanych na wolność więźniów. Przygotował pierwszą tajną notę na temat ludobójstwa w Auschwitz. Zorganizował w Auschwitz Związek Organizacji Wojskowych (ZOW). Więźniowie, głównie byli żołnierze, tworzyli tzw. piątki. Każda taka grupa rozbudowywała swoją siatkę konspiracyjną, nie wiedząc nic o istnieniu innych "piątek". Był to oryginalny pomysł Pileckiego. Później ZOW był budowany na wzór organizacji wojskowych. Jego dowódcą został płk Kazimierz Heilman-Rawicz z ZWZ-AK. ZOW - wedle zamysłu Pileckiego - miał przygotować powstanie w obozie.

Źródło: http://niezlomni.com/ochotnik-do-piekla-19-wrzesnia-1940-r-witold-pilecki-z-wlasnej-woli-dal-sie-zlapac-i-trafil-do-auschwitz-to-on-stworzyl-pierwsza-note-na-temat-zbrodni-niemcow-i-zorganizowal-konspiracje-w-obozie-wg/

22 IX 1940 Niemiecy rozpoczęli wysiedlanie Polaków z Żywiecczyzny

Ponad 76 lat temu niemiecki okupant przy użyciu policji i wojska rozpoczął wywózkę polskiej ludności z Żywiecczyzny na tereny Generalnego Gubernatorstwa. Jej miejsce zajęli niemieccy osadnicy. Akcja nosiła kryptonim „Saybusch Aktion", czyli „Akcja Żywiec". Wysiedlenia z Żywiecczyzny wiązały się z niemieckimi planami germanizacji terenów wcielonych do III Rzeszy po aneksji na Polskę w 1939 r. W ramach tzw. polityki umacniania niemczyzny starano się na terenach zamieszkałych przez ludność polską osiedlać kolonistów niemieckich. Podstawą prawną wysiedleń był „dekret o umacnianiu niemczyzny", wydany przez Adolfa Hitlera 7 października 1939 r., który zapoczątkował wielką akcję wysiedleńczo-kolonizacyjną pod nazwą Heim ins Reich (powrót do Rzeszy).

Inicjatorem akcji Saybusch, nazwanej tak od niemieckiego określenia Żywca, był Gruppenführer SS Erich von dem Bach-Zelewski, przyszły pogromca powstania warszawskiego, który przekonał do przymusowych wysiedleń Heinricha Himmlera, komisarza Rzeszy ds. umacniania niemieckości.

Nowymi mieszkańcami Żywiecczyzny mieli zostać Niemcy ze Wschodu: Wołynia i Galicji, Białostocczyzny i krajów bałtyckich. Latem 1940 r. niemiecka administracja przeprowadziła inwentaryzację terenów wysiedleń, wybierając najlepsze gospodarstwa i sporządzając plany komasacji gruntów.

Aktion Saybusch rozpoczęła się wczesnym rankiem 22 września 1940 r. Scenariusz w każdej wsi wyglądał podobnie **– policja otaczała wybraną miejscowość, a do poszczególnych domów wchodzili policjanci, nakazując mieszkańcom ich opuszczenie w ciągu 20 minut. Mieszkańcom odbierano pieniądze, inwentarz i wartościowe przedmioty, pozwalając zabrać tylko odzież i jedzenie.**

Do wypędzenia Polaków i eskortowania transportów skierowano 83. batalion policji ze Śląska. Wysiedlonych odprowadzano do tzw. punktów zbornych w Żywcu, Rajczy lub Suchej, gdzie odbierano im pozostałe wartościowe przedmioty i poddawano selekcji pod względem rasowym. Z punktów zbornych prowadzono wysiedlonych grupami po 40 osób piechotą na stacje kolejowe.

Cały transport obejmował zwykle około 1000 osób. Pociągi kierowano do Łodzi, skąd wysiedleńców rozwożono po terenie Generalnego Gubernatorstwa – w okolice Biłgoraju, Wadowic, Radzymina, na Lubelszczyznę i Kielecczyznę. Po przybyciu w nowe, nieznane miejsce, byli pozostawiani bez jakiejkolwiek pomocy.

Tymczasem do opuszczonych wsi wchodziły specjalne ekipy porządkowe, które na szczytach pustych domów zawieszały flagi ze swastyką, a wewnątrz portrety z Hitlerem, co oznaczało, że dom jest gotowy na przyjęcie osadnika. Drewniane budynki były myte i dezynfekowane. Ze względu na komasację gruntów część domów rozebrano. Polskie gospodarstwa były zwykle niewielkie, z tego powodu często dwa lub trzy łączono w jedno.

Aktion Saybusch została zakończona na przełomie 1940 i 1941 r., ale wysiedlenia z terenu Żywiecczyzny trwały nadal. Od 1941 r. Polaków przesiedlano w obręb ziem wcielonych do Rzeszy. Dalszym transportom na teren Generalnego Gubernatorstwa przeciwstawiał się gubernator Hans Frank, uzasadniając to przeludnieniem i kłopotami z aprowizacją.

Do końca okupacji wysiedlono ok. 50 tys. mieszkańców Żywiecczyzny i jej okolic, blisko jedną trzecią tamtejszej ludności. W ich miejsce osiedlono 10 tys. osadników z Galicji Wschodniej i Bukowiny, którzy na przełomie 1944/1945 r. opuścili te tereny, uciekając przed nadciągającą Armią Czerwoną. Wysiedleni Polacy mogli powrócić do swoich, często zniszczonych, gospodarstw dopiero po zakończeniu wojny.

Źródło: http://prawy.pl/37524-akcja-saybusch-dzis-rocznica-rozpoczecia-wysiedlen-polakow-z-zywiecczyzny/

4 IX 1942 Przemówienie Mordechaja Rumkowskiego ogłaszające "Wielką Szperę"

Chaim M. Rumkowski w trakcie przemówienia (fot. Archiwum Państwowe w Łodzi)

Przemówienie Przewodniczącego Starszeństwa Żydów w Litzmannstadt Getto Chaima Mordechaja Rumkowskiego, 4 września 1942

"Ponury podmuch uderzył getto. Żądają od nas abyśmy zrezygnowali z tego, co mamy najlepszego – naszych dzieci i Starszych. Nie mogłem mieć własnych dzieci, więc oddałem swoje najlepsze lata dzieciom. Żyłem i oddychałem z dziećmi, nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę musiał uczynić tę ofiarę na ołtarzu własnymi dłońmi. **W moim wieku, muszę rozłożyć ręce i błagać: Bracia i siostry! Oddajcie mi je! Ojcowie i matki –dajcie mi swoje dzieci!**

Miałem przeczucie, że coś się szykuje za naszymi plecami. Antycypowałem coś i zawsze byłem jak strażnik – na służbie, aby temu

czemuś zapobiegać. Ale to było nieskuteczne, ponieważ nie wiedziałem, co nam zagraża. Wzięcie chorych ze szpitali zaskoczyło mnie zupełnie. I daję wam najlepszy dowód tego: miałem tam swoich najbliższych i najdroższych i nie mogłem nic dla nich zrobić!
Myślałem, że to będzie koniec tego wszystkiego, że po tym, zostawią nas w spokoju, spokoju, za którym tak tęskniłem, dla którego zawsze pracowałem, który był moim celem. Ale coś innego było nam przeznaczone. Taki jest los Żydów – zawsze więcej cierpienia i zawsze coraz trudniejszego do zniesienia cierpienia, szczególnie w czasie wojny. Wczoraj popołudniu dali mi rozkaz wysłania więcej niż 20.000 Żydów poza getto a jeśli nie „My to zrobimy". Pytanie, jakie powstało to czy powinniśmy to wziąć na siebie, zrobić to sami, czy zostawić to innym do zrobienia?" Więc, my – to znaczy Ja i moi najbliżsi współpracownicy pomyśleliśmy najpierw nie o tym ilu zniknie, ale jak wielu jest możliwe ocalić. I doszliśmy do konkluzji, że jakby nie było to dla nas trudne, powinniśmy wcielić ten rozkaz w życie własnymi rękami.
Muszę przygotować tę trudną i krwawą operację, muszę odciąć gałęzie, aby ocalić pień. Muszę zabrać dzieci, ponieważ jeżeli tego nie zrobię, inni mogą być także zabrani – Broń boże.
Nie mam dla Was dzisiaj, żadnego pocieszenia. Ani nie życzę sobie, aby was uspokoić. Musze przyjąć na siebie całą złość i ból. Przyszedłem do was jak złoczyńca zabrać wam to, co jest hołubicie najbardziej w waszych sercach.
Próbowałem, używając wszystkich możliwości, aby ten rozkaz został odwołany. Próbowałem, ale kiedy okazało się to niemożliwe – złagodzić rozkaz. Jeszcze wczoraj dostarczyłem listę dzieci w wieku 9 lat i chciałem ocalić chociażby tą jedną grupę wiekową dziewięciu i dziesięciolatków. Ale nie miałem pewności, co do ustępstw i tylko w jednym punkcie odniosłem sukces, w ocaleniu dzieci powyżej dziesiątego roku życia. Niech to będzie pocieszeniem w naszej głębokiej żałobie.
Jest w getcie wielu pacjentów, którzy oczekuję, że przeżyją najwyżej kilka dni więcej, może kilka tygodni. **Nie wiem czy ten pomysł jest szatański czy nie, ale muszę powiedzieć to: „Oddajcie mi chorych. W ich miejsce możemy ocalić zdrowych"**
Wiem jak drodzy są chorzy w każdej rodzinie a szczególnie dla Żydów. Jednakże, kiedy czynione są okrutne żądania, ktoś musi zważyć i zmierzyć:, kogo się powinno, można i da ocalić? I zdrowy rozsądek mówi, że trzeba ocalić tych, których da się ocalić i tych, którzy mają szansę na ratunek a nie tych, których nie dałoby się ocalić w żadnym razie…
Przypominam wam, że żyjemy w getcie. Żyjemy wśród takich ograniczeń, że nie mamy nawet dla zdrowych a co dopiero dla chorych. Każdy z nas karmi chorych płacąc własnym zdrowiem, oddajemy nasz chleb chorym. Dajemy im nasze skromne racje cukru, nasz niewielki kawałek mięsa. I jaki jest rezultat? To nie jest dość żeby wyleczyć chorego i sami popadamy w chorobę. Oczywiście takie poświęcenia są najpiękniejsze i szlachetne. Jednakże są czasy, które kiedy trzeba wybrać, poświęcić chorych, którzy nie maja najmniejszej szansy na wydobrzenie i także czynią innych chorymi, czy ratować zdrowych.
Nie mogę rozważać tego problemu zbyt długo, ja go rozwiązują na korzyść zdrowych. W tym duchu dałem odpowiednie instrukcje lekarzom i oczekuję od nich, aby dostarczyli niewyleczalnych pacjentów, dzięki czemu zdrowi, którzy chcą i są zdolni do życia będą ocaleni w miejsce chorych.
Rozumiem was, matki, widzę wasze łzy. I tak samo czuję, co wy czujecie w waszych sercach wy, ojcowie, którzy musicie wstawać do pracy w następny dzień po tym, kiedy wasze dzieci będą wam zabrane, kiedy jeszcze wczoraj bawiliście ze swoimi drogimi maluchami. To wszystko wiem i czuję. Od czwartej popołudniu wczoraj, kiedy pierwszy raz dowiedziałem się o rozkazie jestem zupełnie zdruzgotany. Dzielę wasz ból. Cierpię z powodu waszej boleści i nie wiem jak to przeżyję – ale muszę znaleźć siły, aby to uczynić.
Wyjawię wam tajemnicę. Oni zażądali 24.000 ofiar, po 3.000 na każdy z ośmiu dni. I wygrałem redukcję liczby do 20.000 ale tylko na warunkach, że będą to dzieci do 10 lat. Dziesięciolatki i starsze są bezpieczne! Jednak dzieci i starsi to tylko około 13.000 dusz, więc różnicę musimy wyrównać chorymi. Ledwo mogę mówić. Jestem wykończony. Chcę wam tylko powiedzieć, o co was proszę – pomóżcie mi przeprowadzić te akcję. Drżę i obawiam się, że inni – Boże broń, mogą to zrobić sami.
Złamany Żyd stoi przed wami. Nie zazdrośćcie mi. To jest najtrudniejszy ze wszystkich rozkazów, jaki musiałem kiedykolwiek wydać. Wyciąga do was moje złamane, trzęsące się ręce i błagam: dajcie tym rękom ofiary! Tylko tak możemy zapobiec przyszłym cierpieniom i zbiorowość 100.000 Żydów może być zachowana. Obiecali mi, że jeżeli dostarczymy ofiary naszymi rękoma, będzie pokój!
[krzyki z tłumu o innych możliwościach, niektórzy mówią „Nie damy dzieciom iść samotnie – wszyscy pójdziemy!!!" i temu podobne]
To są puste słowa! Nie mam siły się z Wami kłócić! Jeżeli władze tutaj przybędą nikt z was nie będzie krzyczał! Rozumiem, co to znaczy oderwać część ciała. Wczoraj błagałem na kolanach, ale to nie pomogło. Wy, przybyli w małych wiosek z żydowskimi społecznościami liczącymi 7.000 czy 8.000 czy ledwo 1.000 – co jest lepsze? Czego chcecie? Żeby 80 czy 90.000 Żydów pozostało czy – Boże broń – żeby cała populacja była unicestwiona?
Możecie to cenić tak, jak chcecie, moja rola to zachować pozostałych Żydów. Nie mówię do gorących głów. Mówię do waszego rozsądku i sumienia. Robiłem wszystko i nadal będę robił wszystko, co jest możliwe żeby trzymać przemoc z dala od ulicy i rozlewu krwi. Rozkaz nie może być niewykonany, może być tylko zredukowany.
Trzeba mieć serce złoczyńcy by prosić o to, o co proszę. Ale spróbujcie postawić się w moim miejscu i dojść do konkluzji, do jakiej doszedłem w jakikolwiek inny sposób. Część, która może być ocalona jest o wiele większa niż ta, która musi być oddana!"

Źródło: https://www.centrumdialogu.com/litzmannstadt-ghetto/913-przemowienia-chaima-m-rumkowskiego-ogaszajce-wielk-szpere

20 IX 1942 Utworzenie NSZ - Narodowe Siły Zbrojne

Oddział NSZ Wacława Piotrowskiego „Cichego" − od lewej N.N., N.N., Antoni Życzyński „Tolek",
Ryszard Sosnowski „Mały", Czesław Maciejak „Pogoda", leży Stanisław Młynarski „Orzeł".

NARODOWE SIŁY ZBROJNE
(1942–1946) „Vae victis" (biada zwyciężonym) – głosiła maksyma starożytnych Rzymian. W perspektywie dziejów PRL oznaczała ona nie tylko zniewolenie czy wytępienie zwyciężonych, ale również to, że komunistyczna propaganda i historiografi a pisała historię wygranej przez

siebie wojny, panowała nad przeszłością, panowała nad pamięcią. Pomniejszenie i zniekształcenie historii formacji wojskowych obozu narodowego, najbardziej nieprzejednanych i antykomunistycznych formacji podziemia niepodległościowego, było dla niej najpoważniejszym wyzwaniem.

Czym więc były Narodowe Siły Zbrojne? Przede wszystkim – jedyną niezależną politycznie, materialnie i ideologicznie organizacją polityczno-wojskową w polskim podziemiu zbrojnym1. Powstały 20 września 1942 r. z połączenia Organizacji Wojskowej „Związek Jaszczurczy" i grupy rozłamowej Narodowej Organizacji Wojskowej (będącej formacją zbrojną Stronnictwa Narodowego), która nie podporządkowała się umowie scaleniowej z Armią Krajową2. „Do Narodowych Sił Zbrojnych – wspominał Zbigniew Stypułkowski – szli fanatycy, którzy oddawali się sprawie bezgranicznie, nie żądając niczego dla siebie". Zasadnicze cele polityczno-wojskowe NSZ określała Deklaracja z lutego 1943 r. (...)

Struktury organizacyjne

Organem politycznym sterującym działaniami NSZ była Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna (TNRP), której wydziałem wojskowym kierował August Michałowski „Roman". W skład TNRP wchodzili działacze Wojennego Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego (secesjoniści z SN) i Organizacji Polskiej (tajna organizacja kierująca konspiracją narodowo-radykalną, której jawnymi strukturami były m.in. Grupa „Szańca" i OW ZJ). Oprócz NSZ powołano również do życia polityczną organizację pracy cywilnej – Służbę Cywilną Narodu (SCN) – będącą zalążkiem przyszłej administracji państwowej i policji.

Pierwszym dowódcą NSZ był płk Ignacy Oziewicz „Czesław" (od września 1942 r. Do aresztowania w czerwcu 1943 r.), następnym płk dypl. Tadeusz Kurcyusz „Morski", „Mars", „Żegota" (od sierpnia 1943 r. do śmierci w kwietniu 1944 r.). Sztab NSZ sformowano w październiku 1942 r. Początkowo składał się z pięciu oddziałów, rozbudowywanych sukcesywnie przez tworzenie i obsadzanie kolejnych komórek organizacyjnych. Terytorium przedwojennej Polski w ramach struktury organizacyjnej podzielone zostało na 17 okręgów wojskowych3. Zasięg terytorialny uległ zmianom od maja 1944 r., kiedy po rozłamie w NSZ powstały dwie odrębne organizacje, używające tej samej nazwy4.

Narodowe Siły Zbrojne – schemat przekształceń organizacyjnych (geneza)

Organizacja Polska
(od 1934 r.)

Obóz Narodowo-Radykalny
(1934)

Grupa „Szańca"
(od 1939 r.)

Organizacja Wojskowa
Związek Jaszczurczy
(1939–1942)

Narodowe Siły Zbrojne
(w 1944 r. niescalone z AK)
(1942–1947)

NSZ należały do największych organizacji konspiracyjnych w okupowanej Polsce. We wrześniu 1943 r. Liczyły około 73 tys. ofi cerów i żołnierzy, w kwietniu 1944 r. – około 90 tys. Pod względem wojskowym dzieliły się na sekcje, drużyny, plutony, kompanie, pułki i brygady. Dysponowały również licznymi szkołami podchorążych, z których korzystały inne organizacje konspiracyjne. Najważniejsze piony w walce z okupantem stanowiły wywiad i propaganda. Działaniami wywiadu NSZ kierował II Oddział Sztabu – Centralna Służba Wywiadowcza (CSW). Zajmował się on zbieraniem materiałów dotyczących całokształtu życia pod okupacją niemiecką. CSW podzielona była referaty zajmujące się wywiadem wojskowym, przemysłowym, komunikacyjnym, ogólnopolitycznym, sprawami narodowościowymi, antykomunistycznym oraz kontrwywiadem. W skład CSW wchodził również Wywiad „Z", utworzony na początku wojny przez „ZJ", który przekazywał szczegółowe informacje o działalności niemieckiej na terenach polskich wcielonych do III Rzeszy oraz w tzw. starej Rzeszy. Informacje wywiadowcze NSZ niejednokrotnie przesyłane były wywiadowi AK. Działaniami propagandy natomiast zajmował się Wydział Oświatowo-Wychowawczy. Na szczeblu centralnym, w okręgach i powiatach wydawano ponad sto pism konspiracyjnych5. Ponadto na potrzeby szkolenia wojskowego wydrukowano ponad 20 podręczników i instrukcji, książki z zakresu literatury pięknej (Dywizjon 303 Arkadego Fiedlera), naukowe (Polskie prawo administracyjne Stanisława Kasznicy), wiele książek oraz opracowań politycznych i programowych.

RAFAŁ SIERCHUŁA, IPN POZNAŃ

Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/90005/narodowe-sily-zbrojne-194219465431.pdf

27 IX 1942 Utworzenie TKP pozniejszej "Żegoty"- Rady Pomocy Żydom

Historia pomocy - Rada Pomocy Żydom „Żegota"

„Żegota" to kryptonim Rady Pomocy Żydom, jedynej w Europie organizacji państwowej, która pomagała Żydom w czasie II wojny światowej. „Żegota" działała w konspiracji, w kilku rejonach Polski, angażując ludzi różnych opcji politycznych, wyznań i przekonań. Kiedy latem 1942 roku Niemcy rozpoczęli masowe likwidacje gett, stało się jasne, że jest to akcja eksterminacyjna – że Żydzi wywożeni są do obozów zagłady, a tam zabijani. Do tego czasu pomoc udzielana Żydom w okupowanej Polsce nie miała charakteru zorganizowanego. Żydów wspierały osoby prywatne lub instytucje, nie działały one jednak w porozumieniu.

Inicjatywę politycznego scentralizowania tych rozproszonych aktów pomocy podjęły wówczas dwie działaczki społeczne: Zofia Kossak, pisarka, członkini katolickiej organizacji Front Odrodzenia Polski oraz Wanda Krahelska-Filipowiczowa związana z centrowym Stronnictwem Demokratycznym.

W sierpniu 1942 roku, tuż po rozpoczęciu wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim, FOP opublikował tekst Protest! (autorstwa Zofii Kossak), w którym zaapelował do Polaków o czynną postawę wobec hitlerowskich zbrodni na Żydach. Inicjatywę podjęły różne środowiska Polski Podziemnej, m.in. członkowie SD i Związku Syndykalistów Polskich. 27 września 1942 roku powstał Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom.

Źródło: https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rada-pomocy-zydom-zegota

---

„Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje – i milczy. Rzeź milionów bezbronnych ludzi dokonywa się wśród powszechnego, złowrogiego milczenia – pisała Zofia Kossak-Szczucka w czasie, gdy każdego dnia do obozu zagłady w Treblince

odjeżdżało kilka tysięcy warszawskich Żydów – **Milczą kaci, nie chełpią się tym co czynią. Nie zabierają głosu Anglia ani Ameryka, milczy nawet wpływowe międzynarodowe żydostwo, tak dawniej wyczulone na każdą krzywdę swoich."**

Źródło: http://www.jhi.pl/blog/2017-08-11-protest

1 IX 1944 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego zawierający ostrą krytykę postawy zachodnich aliantów wobec Powstania Warszawskiego i Polski

IX 1944 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. KazimierzaSosnkowskiego do żołnierzy Armii Krajowej, zawierający ostrą krytykę postawy zachodnich aliantów wobec Powstania Warszawskiego i Polski. Po tej wypowiedzi, Mikołajczyk żąda dymisji generała, która pod naciskiem Churchilla dochodzi do skutku. Po zdymisjonowaniu gen. Sosnkowskiego przez prezydenta Raczkiewicza, do 06.1945r. obowiązki Wodza Naczelnego wykonywał gen.Władysław Anders.

Pięć lat minęło od dnia, gdy Polska, wysłuchawszy zachęty Rządu brytyjskiego i otrzymawszy jego gwarancje, stanęła do samotnej walki z potęgą niemiecką. (...) Od miesiąca bojownicy Armii Krajowej pospołu z ludem Warszawy krwawią się samotnie na barykadach ulicznych w nieubłaganych zapasach z olbrzymią przewagą przeciwnika. Samotność kampanii wrześniowej i samotność obecnej bitwy o Warszawę są to dwie rzeczy zgoła odmienne. Lud Warszawy, pozostawiony samym sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami – oto tragiczna i potworna zagadka, której my, Polacy, odcyfrować nie umiemy na tle technicznej potęgi Sprzymierzonych u schyłku piątego roku wojny. Nie umiemy dlatego, że nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne. Nie umiemy, bo uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzeć obojętnie na agonię stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną piersią osłonili. (...) Jeśli ludność stolicy dla braku pomocy zginąć by musiała pod gruzami swych domów, jeśli by przez bierność, obojętność czy zimne wyrachowania wydana została na rzeź masową – wówczas sumienie świata obciążone będzie grzechem krzywdy straszliwej i w dziejach niebywałej. (...) My tutaj czynimy dalsze wysiłki, aby uruchomić pomoc dla Was. Otrzymujemy wciąż jeszcze obietnice i przypuszczenia. Wierzymy w nie i ufamy, że wiara ta nie będzie odebrana Polskim Siłom Zbrojnym.

1944
Źródło:

Źródło: http://cracovia.krakow.pl/temat-historyja?page=137

Zdjęcia: Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski 1915
Kazimierz Sosnkowski i Władysław Anders

https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Sosnkowski

6 IX 1944 Dekret PKWN o reformie rolnej

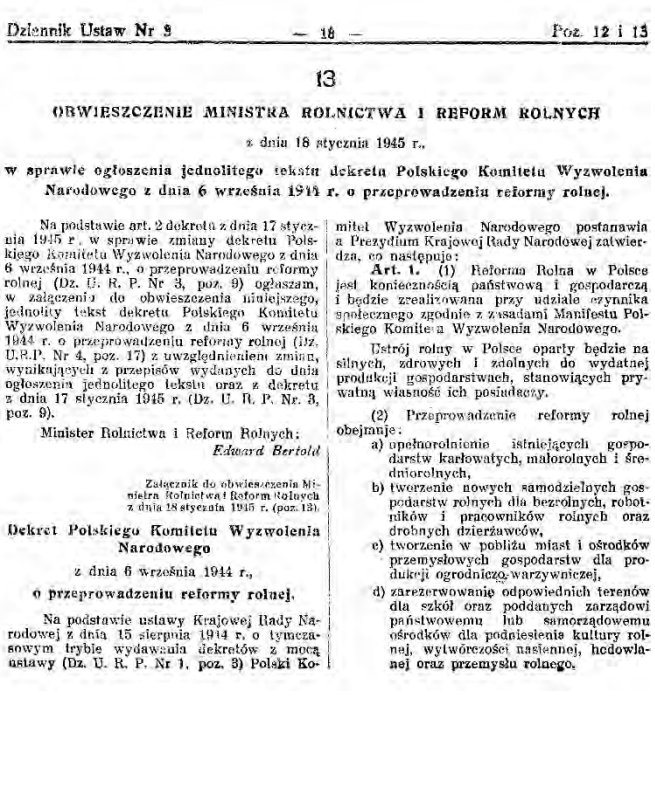

Dziennik Ustaw Nr 9 — 16 — Poz. 12 i 13

13

OBWIESZCZENIE MINISTRA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

z dnia 18 stycznia 1945 r.,

w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Na podstawie art. 2 dekretu z dnia 17 stycznia 1945 r. w sprawie zmiany dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r., o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 9) ogłaszam, w załączeniu do obwieszczenia niniejszego, jednolity tekst dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 17) z uwzględnieniem zmian, wynikających z przepisów wydanych do dnia ogłoszenia jednolitego tekstu oraz z dekretu z dnia 17 stycznia 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 9).

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych:
Edward Bertold

Załącznik do obwieszczenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 stycznia 1945 r. (poz. 13).

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

z dnia 6 września 1944 r.,

o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 3) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. (1) Reform Rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą i będzie zrealizowana przy udziale czynnika społecznego zgodnie z zasadami Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy.

(2) Przeprowadzenie reformy rolnej obejmuje:

a) upełnorolnienie istniejących gospodarstw karłowatych, małorolnych i średniorolnych,

b) tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców,

c) tworzenie w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych gospodarstw dla produkcji ogrodniczo-warzywniczej,

d) zarezerwowanie odpowiednich terenów dla szkół oraz poddanych zarządowi państwowemu lub samorządowemu ośrodków dla podniesienia kultury rolnej, wytwórczości nasiennej, hodowlanej oraz przemysłu rolnego.

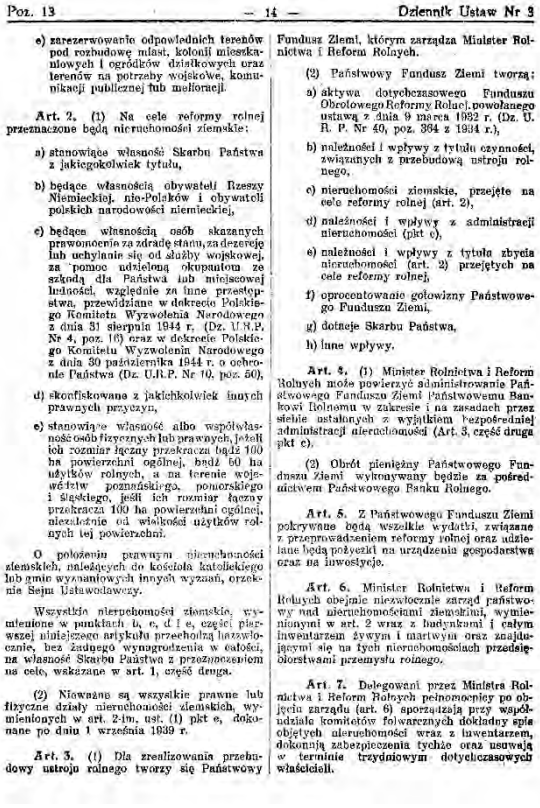

Poz. 13 — 14 — Dziennik Ustaw Nr 9

e) zarezerwowanie odpowiednich terenów pod rozbudowę miast, kolonii mieszkaniowych i ogródków działkowych oraz terenów na potrzeby wojskowe, komunikacji publicznej lub melioracji.

Art. 2. (1) Na cele reformy rolnej przeznaczone będą nieruchomości ziemskie:

a) stanowiące własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu,

b) będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej, nie-Polaków i obywateli polskich narodowości niemieckiej,

c) będące własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za dezercję lub uchylanie się od służby wojskowej, za pomoc udzieloną okupantom ze szkodą dla Państwa lub miejscowej ludności, względnie za inne przestępstwa, przewidziane w dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16) oraz w dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa (Dz. U.R.P. Nr 10, poz. 50),

d) skonfiskowane z jakichkolwiek innych prawnych przyczyn,

e) stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, jeśli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

O położeniu prawnym nieruchomości ziemskich, należących do kościoła katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań, orzeknie Sejm Ustawodawczy.

Wszystkie nieruchomości ziemskie, wymienione w punktach b, c, d i e, części pierwszej niniejszego artykułu przechodzą bezwłocznie, bez żadnego wynagrodzenia w całości, na własność Skarbu Państwa z przeznaczeniem na cele, wskazane w art. 1, część druga.

(2) Niowane są wszystkie prawne lub fizyczne działy nieruchomości ziemskich, wymienionych w art. 2-im, ust. (1) pkt e, dokonane po dniu 1 września 1939 r.

Art. 3. (1) Dla zrealizowania przebudowy ustroju rolnego tworzy się Państwowy Fundusz Ziemi, którym zarządza Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

(2) Państwowy Fundusz Ziemi tworzą:

a) aktywa dotychczasowego Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, powołanego ustawą z dnia 9 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 364 z 1934 r.),

b) należności i wpływy z tytułu czynności, związanych z przebudową ustroju rolnego,

c) nieruchomości ziemskie, przejęte na cele reformy rolnej (art. 2),

d) należności i wpływy z administracji nieruchomości (pkt c),

e) należności i wpływy z tytułu zbycia nieruchomości (art. 2) przejętych na cele reformy rolnej,

f) oprocentowanie gotówkowy Państwowego Funduszu Ziemi,

g) dotacje Skarbu Państwa,

h) inne wpływy.

Art. 4. (1) Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może powierzyć administrowanie Państwowego Funduszu Ziemi Państwowemu Bankowi Rolnemu w zakresie i na zasadach przez siebie ustalonych z wyjątkiem bezpośredniej administracji nieruchomości (Art. 3, część druga pkt c).

(2) Obrót pieniężny Państwowego Funduszu Ziemi wykonywany będzie za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego.

Art. 5. Z Państwowego Funduszu Ziemi pokrywane będą wszelkie wydatki, związane z przeprowadzeniem reformy rolnej oraz udzielane będą pożyczki na urządzenia gospodarstwa oraz na inwestycje.

Art. 6. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych obejmie niezwłocznie zarząd państwowy nad nieruchomościami ziemskimi, wymienionymi w art. 2 wraz z budynkami i całym inwentarzem żywym i martwym oraz znajdującymi się na tych nieruchomościach przedsiębiorstwami przemysłu rolnego.

Art. 7. Delegowani przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych pełnomocnicy po objęciu zarządu (art. 6) sporządzają przy współudziale komitetów folwarcznych dokładny spis objętych nieruchomości wraz z inwentarzem, dokonują zabezpieczenia tychże oraz usuwają w terminie trzydniowym dotychczasowych właścicieli.

Dziennik Ustaw Nr 9 — 15 — Poz. 13

Art. 8. (1) Dla współdziałania z organami państwowymi i fachowymi przy przeprowadzaniu reformy rolnej powołuje się wojewódzkich, powiatowych i gminnych pełnomocników, gminne komisje reformy rolnej oraz komisje podziału ziemi.

(2) Pełnomocników wojewódzkich oraz ich zastępców mianuje Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

(3) Minister Rolnictwa i Reform Rolnych ustali w rozporządzeniu wykonawczym sposób powołania pełnomocników powiatowych i gminnych, gminnych komisyj reformy rolnej i komisyj podziału ziemi oraz zakres ich działania.

Art. 9. Gminne komisje reformy rolnej przeprowadzą niezwłocznie po ich powołaniu spisy uprawnionych do korzystania z reformy rolnej na podstawie art. 4, ust. 2, pkt a) i b).

Art. 10. (1) Po przeprowadzeniu czynności wymienionych w art. 7 i 9 powiatowy pełnomocnik do wykonania reformy rolnej dokona przy współudziale fachowych czynników, delegowanych przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz gminnych pełnomocników reformy rolnej faktycznego podziału ziemi.

(2) Pierwszeństwo do korzystania z reformy rolnej spośród uprawnionych kandydatów przysługuje żołnierzom Wojska Polskiego, inwalidom obecnej wojny oraz uczestnikom partyzanckich walk o Polskę demokratyczną.

(3) Wyłączone od korzystania z reformy rolnej są osoby skazane prawomocnym wyrokiem za przestępstwa, wymienione w dekretach powołanych w art. 2, ust. (1), pkt c).

(4) Minister Rolnictwa i Reform Rolnych określi w rozporządzeniu wykonawczym czynności formalno-prawne, jakich należy dopełnić w związku z dokonanym podziałem ziemi.

Art. 11. (1) Inwentarz żywy i martwy, przejęty z gospodarstw parcelowanych zostanie rozdzielony między nowoutworzone gospodarstwa dla bezrolnych po uprzednim zaspokojeniu potrzeb gospodarstw, wyłączonych na podstawie art. 15. Pozostałości nie podlega żywy inwentarz żarodowy oraz część inwentarza martwego, która nie może być racjonalnie wykorzystana w nowoutworzonych gospodarstwach jednostkowych.

(2) Podziału dokonają gminne komisje reformy rolnej.

Art. 12. (1) Obszar nowoutworzonych gospodarstw, jak również obszar, do którego mają być powiększone gospodarstwa karłowate, małorolne i średniorolne, winien być uzależniony od jakości gleby i stosunku miejscowego zapotrzebowania ziemi do będącego do dyspozycji zapasu ziemi.

(2) Obszar ten dla gospodarstw nowoutworzonych w zasadzie nie może wynosić więcej niż 5 ha ziemi średniej jakości, a dla gospodarstw ogrodniczo-warzywniczych nie może przekraczać 2 ha.

Art. 13. (1) Gospodarstwa utworzone na podstawie niniejszego dekretu nie mogą być w całości lub w części dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane i zastawiane.

(2) W wyjątkowych wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie, zezwoleń na czynności wymienione w ust. (1), udzielają gminne rady narodowe.

(3) Uchwała gminnej rady narodowej w tym przedmiocie wymaga zatwierdzenia przez prezydium rady narodowej wyższego stopnia.

Art. 14. (1) Cenę za ziemię dla nabywców ustala się równą przeciętnemu rocznemu urodzajowi z danego obszaru ziemi. Jako przeciętny urodzaj przyjmuje się dla ziemi trzeciej klasy (rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 16 marca 1935 r. w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich przymusowo wykupywanych przy przeprowadzaniu reformy rolnej—Dz. U. R. P. Nr 19, z 1935 r., poz. 107), 15 centnarów metrycznych żyta. Nabywcy mogą płacić w naturze żytem albo w gotówce podług ceny żyta na wolnym rynku. Na rok gospodarczy 1944/45 przyjmuje się cenę złotych 400,—za centnar żyta.

(2) Nowonabywcy wpłacają w gotówce lub w naturze 10% ceny kupna. Spłata reszty ceny kupna zostaje rozłożona dla małorolnych i średniorolnych na 10 lat, dla bezrolnych na 20 lat.

(3) Nowonabywcy mogą uzyskać w wypadkach zasługujących na uwzględnienie odroczenie pierwszej wpłaty na lat trzy. Odroczenia udziela powiatowy urząd ziemski.

Art. 15. Przy wyprzedawaniu planu podziału pewna część ziemi zostaje niepodzielona na utrzymania wzorowych gospodarstw w interesie podniesienia poziomu gospodarki rolnej, dla szkół rolniczych i powszechnych, dla rozbudowy miast i innych ważnych zadań użyteczności publicznej.

Wykaz imienny majątków i części majątków, niepodlegających podziałowi, ustali rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych po wysłuchaniu opinii wojewódzkich rad narodowych.

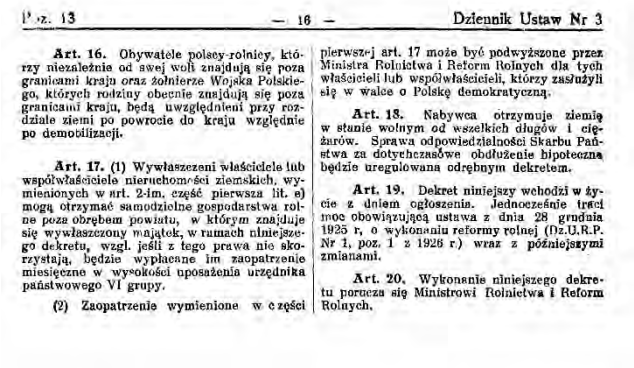

Poz. 13 — 16 — Dziennik Ustaw Nr 3

Art. 16. Obywatele polscy-rolnicy, którzy niezależnie od swej woli znajdują się poza granicami kraju oraz żołnierze Wojska Polskiego, których rodziny obecnie znajdują się poza granicami kraju, będą uwzględnieni przy rozdziale ziemi po powrocie do kraju względnie po demobilizacji.

Art. 17. (1) Wywłaszczeni właściciele lub współwłaściciele nieruchomości ziemskich, wymienionych w art. 2-im, część pierwsza lit. a) mogą otrzymać samodzielne gospodarstwa rolne poza obrębem powiatu, w którym znajduje się wywłaszczony majątek, w ramach niniejszego dekretu, wzgl. jeśli z tego prawa nie skorzystają, będzie wypłacane im zaopatrzenie miesięczne w wysokości uposażenia urzędnika państwowego VI grupy.

(2) Zaopatrzenie wymienione w części pierwszej art. 17 może być podwyższone przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych dla tych właścicieli lub współwłaścicieli, którzy zasłużyli się w walce o Polskę demokratyczną.

Art. 18. Nabywca otrzymuje ziemię w stanie wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Sprawa odpowiedzialności Skarbu Państwa za dotychczasowe obdłużenie hipoteczne będzie uregulowana odrębnym dekretem.

Art. 19. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Jednocześnie traci moc obowiązującą ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz.U.R.P. Nr 1, poz. 1 z 1926 r.) wraz z późniejszymi zmianami.

Art. 20. Wykonanie niniejszego dekretu poruczа się Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

Źródło: http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19440040017

11-16 IX 1944 Konferencja Wielkiej Brytanii i USA poświęcona m.in. okupacji Niemiec

Konferencja w Quebec z udziałem Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta: m.in. omówienie kwestii okupacji Niemiec.

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/ii-wojna-swiatowa-kalendarium-wydarzen

2 IX 1945 Założenie WiN - Wolność i Niezawisłość

KRZYŻ ZRZESZENIA „WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ" 1945-1954

Kiedy cały świat starał się zapomnieć o koszmarze wojny, Polacy niegodzący się na sowietyzację Polski, zaczynali nową walkę z okupantem. 2 września 1945 powstała ogólnopolska organizacja – następczyni AK

Początek września to dla Polaków dobra okazja do refleksji zarówno o początku, jak i o końcu najstraszliwszej dla nas wojny – II wojny światowej. 1 września 1939 Niemcy uderzyli na Polskę a 2 tygodnie później sowieci, przyglądający się bacznie rozwojowi wypadków, uczynili to samo.

6 lat później, w niedzielę 2 września 1945, kiedy wojna wygasła już nie tylko w Europie (tego dnia Japonia podpisała kapitulację), Polacy – jeszcze bardziej osamotnieni niż w roku 1939 – rozpoczęli swoją nową wojnę o słuszną Sprawę – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią ostatniego komendanta głównego AK gen. Leopolda Okulickiego, że obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę

tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy. Przez Sprawę Polacy rozumieli od XIX wieku rzecz dla nich najcenniejszą: niepodległy byt państwa.

2 września 1945 powstał Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość (WiN) – najważniejsza, ogólnopolska struktura oporu przeciwko sowietyzacji Polski, wywodząca się ideowo z Armii Krajowej, ale zrzeszająca wszystkich Polaków, którzy mieli odwagę stawiać opór nowej sowieckiej okupacji kraju.

Z całej powojennej konspiracji niepodległościowej (nazywanej II konspiracją – w odróżnieniu od pierwszej, wojennej), opierającej się sowietyzacji Polski od roku 1944, najbardziej znaczącą organizacją, kontynuującą zadania Polskiego Państwa Podziemnego czasu wojny – w kwestii pełnej suwerenności państwa polskiego – było Zrzeszenie WiN, czyli Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość. Ta cywilno-wojskowa organizacja przejęła strukturę organizacyjną i majątek Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), bezpośredniej następczyni Armii Krajowej.

POMNIK PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WIN W RADOMIU

Cele WiN można streścić następująco:

1. Koniec z prześladowaniami politycznymi i dewastacją kraju przez jednostki sowieckie, rabujące wszystko, co się da.
2. Doprowadzić do usunięcia armii sowieckiej i jej policji politycznej z obszaru Polski.
3. Polska musi być państwem w pełni suwerennym a nie dominium sowieckim.
4. Przywrócić legalne granice Rzeczypospolitej na wschodzie, sprzed agresji niemiecko-sowieckiej 1939 roku.

W zakresie programu społecznego postulowano m.in. powszechną edukację i reformę rolną, ale nie wzorowanych na totalitarnym modelu sowieckim!

Kierownictwo WiN budowało swe nadzieje na nieuchronnym konflikcie „wolnego świata" zachodniego z agresywnym sowietyzmem. Na niemożności tolerowania przez ten „wolny świat" żelaznej kurtyny przez środek Europy! Jakżeż się myliło co do „wolnego świata", który przecież do spółki ze Stalinem skonstruował ten powojenny „ład" w Europie!

WiN było od początku intensywnie inwigilowane i zwalczane przez NKWD-UB. Aresztowano kolejne zarządy główne organizacji, stosowano nieludzkie metody śledztwa i dekonspiracji struktur WiN oraz prowokacje.

Ostatnim, IV Zarządem Głównym WiN kierował wybitny oficer Armii Krajowej, DSZ i WiN – ppłk Łukasz Ciepliński. To właśnie dla uczczenia jego służby dla Polski i męczeńskiej śmierci na Mokotowie z rąk sowieckiego zbira – po uprzednim skazaniu na śmierć przez sowiecki sąd przebrany w polskie mundury – oraz śmierci jego 6 podkomendnych – oficerów Wojska Polskiego, AK i WiN – Sejm RP, idąc za głosem śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wybrał na Dzień Narodowej Pamięci „Żołnierzy Wyklętych" 1 marca. Tego dnia, w roku 1951**, ubecki bandyta Aleksander Drej, były „żołnierz" tzw. Armii Ludowej, w obecności sowieckiego zbira Alojzego Grabickiego,** okrutnego

naczelnika więzienia na Mokotowie, zabijał „strzałami katyńskimi” w tył głowy ostatnie kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego, walczące o niepodległość Polski.
O godzinie 20.00 zabił płk. Łukasza Cieplińskiego.
O godzinie 20.05 zabił kpt. Józefa Batorego.
O godzinie 20.15 zabił por. Karola Chmiela.
O godzinie 20.20 zabił mjr. Mieczysława Kawalca.
O godzinie 20.25 zabił mjr. Adama Lazarowicza, wiceprezesa WiN.
O godzinie 20.35 zabił kpt. Franciszka Błażeja.
O godzinie 20.45 zabił kpt. Józefa Rzepkę.
Każdy z zamordowanych był męczenikiem narodowej Sprawy, każdemu z nich należy się miejsce w polskich sercach. Pamiętajmy o nich w modlitwie. Pamiętajmy – szczególnie w rocznicę powstania WiN – o tysiącach oficerów i żołnierzy tej organizacji, zamordowanych, więzionych i prześladowanych przez instytucje tzw. „Polski ludowej” – powojennego dominium sowieckiego.
Historia Zrzeszenia WiN nie zakończyła się ani po śmierci ppłk. Cieplińskiego i jego oficerów, ani po zakończeniu działalności prowokatorskiego, enkawudowskiego „zarządu V”. Wiele oddziałów zbrojnych, wywodzących się ze Zrzeszenia WiN, przetrwało kolejne miesiące, nawet lata. Mjr Jan Tabortowski „Bruzda” zginął dopiero 23 sierpnia 1954, a ostatni z żołnierzy oddziału „Uskoka”, Józef Franczak „Lalek”, poległ na Podlasiu **21 października 1963**, w wyniku obławy ZOMO!

Autor: Piotr Szubarczyk,
Źródło: www.Wolnapolska.pl

8 IX 1945 Płk Jan Mazurkiewicz "Radosław" wezwał żołnierzy AK do ujawnienia się

2 sierpnia 1945 r. komunistyczne władze ogłosiły pierwszą „amnestię” dla pozostających w konspiracji żołnierzy Armii Krajowej. Jest to postawienie Bohaterów Polski na równi z pospolitymi przestępcami. Amnestia – jednorazowe darowanie lub złagodzenie prawomocnie orzeczonych kar lub środków karnych za popełnione przestępstwa lub wykroczenia określonego rodzaju poprzez wydanie aktu prawnego. Wynika z tego, że żołnierze AK od samego początku postawieni zostali jako przestępcy pospolici za walkę z Niemcami podczas II wojny światowej. Do ujawniania się wezwał z więzienia poddany torturą legendarny dowódca warszawskiego Kedywu płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”. Działalność ta doprowadziła wkrótce do wyprowadzenia z konspiracji kilku tysięcy żołnierzy Armii Krajowej co było wielkim błędem i skończyło się Ich zamknięciem w więzieniach, obozach, wyrokami śmierci i wywożeniem żołnierzy AK w głąb ZSRR-Rosji.
Przykładem jest porwanie i wywiezienie do Moskwy 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego oraz ich bezprawne osądzenie. Kilku zostało zamordowanych oddając życie za Polskę choćby generał Leopold Okulicki.
Propagandowy film PRL
https://www.youtube.com/watch?time_continue=1&v=EKiorOCJabY
przedstawiający ujawnienie się żołnierzy AK. W konsekwencji akcja ujawnienia skończyła się wyniszczeniem i zagładą Bohaterów Rzeczypospolitej przez UB, KBW,LWP, MO i NKWD,ACZ.

Tak rozpoczęła działalność władza ludowa PRL. Przed "Komisją Likwidacyjną "byłej" AK obszar Okręgu Centralnego wisiał słynny plakat i oddziałach terenowych w całym kraju.

Deklaracja Delegata Sił Zbrojnych Obszaru Centralnego A.K. o wyjściu z konspiracji
Rozwój stosunków międzynarodowych między mocarstwami urządzającymi świat powojenny musiał w konsekwencji doprowadzić do likwidacji dyspozycyjnego ośrodka politycznego Rządu Polskiego w Londynie, oraz przejęcia władzy przez utworzony w kraju rządu jedności narodowej, który jest jedynym i faktycznym organem wykonawczym Narodu Polskiego.
Podziemna Rada Jedności Narodowej uchwałą z dnia 1 VII. 1945 r. rozwiązała się – dając stronnictwom politycznym możliwość przejścia na drogę jawnej współpracy z Rządem Jedności Narodowej, rozkazem, zaś z dnia 6. VII. 45r. Delegat Główny Sił Zbrojnych na Kraj zrządził likwidację prac i więzi organizacyjnych Delegatury, zostawiając wolna rękę w unormowaniu swego stosunku do obecnej rzeczywistości w Polsce – każdemu poszczególnemu oficerowi i szeregowemu.
Zarządzenie o rozwiązaniu konspiracji i działów delegatury słuszne ze względu na Dobro Państwa, które w chwili obecnej wymaga przede wszystkim ładu i spokoju wewnętrznego dla podołania ciężarom odbudowy zrujnowanego przez hitlerowskie bestialstwo Kraju, a w szczególności największego wysiłku na odcinku urządzania i przyswajania macierzy nowo odzyskanych. Ziem Zachodnich – zarządzenie to jednak kryje w sobie zarodki dalszych fermentów gdyż;
1) Szereg ludzi pozbawionych rozumnego kierownictwa może pójść na stronę zdecydowanie wrogich grup w stosunku do Demokratycznej Polski.
2) Nielegalne zachowanie broni w terenie skłoni jednostki słabsze moralnie lub akcji warcholskiej do utworzenia zwyczajnych band rabunkowych, względnie też umożliwi zasilenie bronią band faszystowskich , podszywających się pod firmą AK. Plamiąc w ten sposób bogaty dorobek pracy i walki konspiracyjnej wielu uczciwych ludzi z okupantem hitlerowskim. Bandy te stały się plagą okolicznej ludności - uprawiającą podłą grabież i bratobójcze walki potępiane przez całe uczciwe społeczeństwo. Stwierdzam że podległe mi oddziały nie mają nic wspólnego z tą szkodliwą robotą i każdy Polak powinien zdecydowanie przeciwstawiać się tej zbrodniczej akcji.
3) Szereg ludzi uczciwych lecz zdezorientowanych może pchnąć w kierunku wyżywania się w ramach nowozakładanych konspiracji co w chwili obecnej powiększyło by tylko istniejący ferment, nie przynosząc tak pożądanego dla kraju spokoju.
Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy w poczuciu odpowiedzialności żołnierskiej i obywatelskiej za los podległych mi oddziałów komórek konspiracyjnych, jak również w głębokiej trosce o szczęście Państwa przeprowadziłem z odpowiednimi czynnikami definitywne rozmowy, dla ustalenia warunków w jakich żołnierze podległych mi oddziałów mogą ze swym honorem i zgodnie ze stanowiskiem Rządu Jedności Narodowej, przejść definitywnie z podziemnej konspiracji, do jawnej, twórczej i pożytecznej pracy dla Odrodzonego Państwa.

Ustalone zostały następujące zasady:
1) Szeregowi i oficerowie ujawniających się komórek natychmiast zrywają z wszelka działalnością konspiracyjną i zobowiązują ustosunkować się lojalnie Rządu Jedności Narodowej.
2) Broń, amunicję posiadany sprzęt wojskowy oraz wszelki majątek organizacyjny zdają w/g wykazów za pokwitowaniem w odnośnych punktach ustalonych przez Komisję Likwidacyjną AK.
3) W tym celu na terenie podległym Delegatury Obszaru Centralnego woj. Woj. Warszawskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Kieleckiego i Łódzkiego zostaną utworzone Obszarowe i Okręgowe Komisje

Likwidacyjne dla spraw AK- dla praktycznego przeprowadzenia ujawnienia się. W skład Komisji Likwidacyjnej na szczeblu Obszaru – Delegat Obszaru – 2 – 3 członkowie sztabu, dla Okręgu Delegat Okręgowy, 2 – 3 oficerów sztabu. Do każdej Komisji wchodzi jeden obserwator z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego .

4) Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego gwarantuje każdemu ujawniającemu się:

a) Nie pociąganie go do odpowiedzialności, ani dochodzeń śledczych za jego pracę konspiracyjną do dnia ujawnienia się przed Komisją Likwidacyjną.

b) Korzystanie w pełni praw obywatelskich po dopełnieniu formalności związanych z meldunkiem R.K.U. względnie ze zmianą fałszywych nazwisk. Ujawniający się otrzymają zaświadczenie Komisji Likwidacyjnej sporządzone przez przedstawiciela Bezpieczeństwa Publicznego dokumentu obowiązku ujawnienia się.

5) 1945 poz. 172.

6) W ustaleniu bojowego dorobku w okresie konspiracyjnych walk, wszystkie stopnie wojskowe i odznaczenia zdobyte w tym okresie przez Żołnierzy AK będą w pełni uznane. Zweryfikowanie nabytych stopni i odznaczeń prowadzi Komisja Weryfikacyjna dla spraw AK przy ministerstwie obrony narodowej w czasie możliwym jak najszybszym po przedstawienia jej kontrolnych wniosków Komisji Likwidacyjnej.

7) Dla uznania nabytych stopni i odznaczeń należy przedstawić oryginalny wykaz rozkaz D-cy w braku takiego zaświadczenia przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej dla spraw AK Obszarowej lub Okręgowej.

8) Komisja Weryfikacyjna na podstawie materiałów przedstawionych przez Komisję Likwidacyjną, przeprowadzi:

a) Powołanie do służby wojskowej stałej.

b) Przeniesienie do rezerwy,

c) Przeniesienie w stan spoczynku.

9) Inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych w okresie okupacji żołnierzach działaczach konspiracyjnych w szeregach AK korzystają z zaopatrzenia ze Skarbu Państwa na tych samych zasadach co dotychczas już ujawnione organizacje podziemne.

10) Uczestnicy walk z Niemcami z szeregów AK nie odznaczeni ze względów technicznych będą przedstawieni przez Komisję Likwidacyjną do odznaczenia.

11) Każdy ujawniający się wypełnia arkusz ewidencyjny zawierający ; Imię, nazwisko rodowe i używane, b) datę i miejsce urodzenia, c) stopień wojskowy z przed 1939r., d) stopień odznaczenia nabyty w konspiracji, e) ukończone wojskowe i kursy, f) miejsce zamieszkania, g) ostatni przydział organizacyjny, h) pseudonim.

12) Komisja przeprowadza rejestrację od dnia ogłoszenia niniejszego dnia 21 września 1945r. Po upływie powyższego terminu, każdy kto nie zgłosi się do rejestracji odpowiadać będzie zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem karnym.

Sformułowane powyżej warunki ujawnienia się podległych oddziałów, zostały całkowicie akceptowane przez czynniki oficjalne. W ten sposób nienormalne zjawisko ukrywania się znajduje swe łatwe rozwiązanie przy wkładzie pełnej dobrej woli, tak podległych mi ośrodków konspiracyjnych, jako też czynników odpowiedzialnych Kraju. Polecam wszystkim podlegającym mi oddziałów spełnianie i zdyscyplinowanie w okresach najwyższych walk z najeźdźcą moje rozkazy, w imię dobra, zrozumianego Dobra Państwa w powyższe i przejść z konspiracji do jawnej twórczej pracy z ta samą wiarą i zapałem, jakie krzepiły nas w okresie koszmarnej niewoli hitlerowskiej, nabyty zaś hart Ducha, będzie nam przewodnikiem w wysiłku wykuwania i utrwalenia Suwerennej Demokratycznej Rzeczypospolitej.

Komisja Likwidacyjna Obszarowa mieści się w lokalu skiego m.st, Warszawy, Komisje Obwodowe w Zarządach Miejskich miast Wojewódzkich danego Okręgu.

W wypadku braku łączności w terenie z właściwymi dow , dowódcy winni zwracać się osobiście do Komisji Likwidacyjnej Obszaru w Warszawie po dalsze instrukcje.

(-) Radosław płk. Warszawa dnia 4.9.1945r.

Oświadczenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego;

Deklaracja płk. Radosława o wyjściu jego podległych mu komórek z konspiracji na zasadach przytoczonych powyżej 12 punktów została akceptowana w pełnej rozległości i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego gwarantuje jej wykonanie przez powołanie do tego czyni oficjalne:

Z upoważnienia Minister Bezpieczeństwa Publicznego Dyrektor Gabinetu Ministra

(-)Mrozek płk ,Warszawa dnia 4.9.1945r.

Pierwsza amnestia trwała do 15 października 1945 r.

Dz.U. z 1945 nr 28 poz. 172 Tekst obowiązuje od 22 września 1945

DEKRET z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii.

Na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1945 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 1) – Rada Ministrów postanawia, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. Celem upamiętnienia Święta Odrodzenia Polski w rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz faktu utworzenia Rządu Jedności Narodowej udziela się sprawcom i uczestnikom przestępstw popełnionych przed dniem 22 lipca 1945 r. amnestii na zasadach, określonych w niniejszym dekrecie.

Art. 2. Puszcza się w niepamięć i przebacza:

1) przestępstwa, należące do właściwości sądów wojskowych, za które ustawa przewiduje, niezależnie od kar dodatkowych, jako karę najsurowszą – karę pozbawienia wolności do lat 10;

2) przestępstwa, przewidziane w art. 6 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 50), o ile dotyczą aparatów radiowych odbiorczych, oraz przestępstwa, przewidziane w art. 10 i 11 tegoż dekretu;

3) występki, należące do właściwości sądów powszechnych, za które ustawa przewiduje, niezależnie od kar dodatkowych, karę pozbawienia wolności do lat 2 lub grzywnę, albo obie te kary łącznie;

4) wykroczenia;

5) wykroczenia skarbowe;

6) występki skarbowe i przestępstwa podatkowe, za które ustawa przewiduje karę nie wyższą niż 5.000 złotych grzywny.

Art. 3. Puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa przewidziane:

1) w art. 1 i 8 dekretu o ochronie Państwa, jeżeli sprawca porzucił szeregi związku i powrócił do normalnego życia lub uczyni to w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu;

2) w art. 4 lit. a) dekretu o ochronie Państwa, jeżeli sprawca dobrowolnie złożył władzom bezpieczeństwa publicznego posiadaną broń, amunicję, materiały lub przyrządy wybuchowe albo inne przedmioty, mogące sprowadzić niebezpieczeństwo powszechne, lub uczyni to w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu;

3) w art. 115–120 kodeksu karnego Wojska Polskiego, jeżeli sprawca w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu stawi się do rozporządzenia właściwej władzy.

Art. 4. W przypadkach, określonych w art. 2 i 3, nie wszczyna się postępowania, a wszczęte postępowanie podlega umorzeniu, kary w

całości lub w części niewykonane, nadto orzeczoną utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz nieściągnięte koszty postępowania darowuje się; prawomocne orzeczenie co do przepadku przedmiotów i narzędzi przestępstwa oraz przepadku mienia podlega jednak wykonaniu, jak również należy orzec przepadek przedmiotów i narzędzi przestępstwa, mienia pochodzącego z przestępstwa lub mienia, którego posiadanie jest zakazane.

Art. 5. § 1. W sprawach, należących do właściwości sądów wojskowych, i w sprawach o przestępstwa, popełnione z pobudek politycznych, choćby nie należące do właściwości tych sądów – o ile nie stosuje się art. 2 i 3:

1) darowuje się:

a) kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze nie powyżej 5 lat,

b) kary, orzeczone za przestępstwa, określone w art. 113–120 kodeksu karnego Wojska Polskiego, bez względu na ich wysokość,

c) skierowanie do oddziału karnego, orzeczone jako kara zasadnicza, oraz kary odroczone w myśl art. 65 lub złagodzone w myśl art. 55 kodeksu karnego Wojska Polskiego bez względu na ich wymiar;

2) zmniejsza się o 5 lat kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze powyżej 5 lat;

3) zamienia się karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia na karę 15 lat więzienia.

§ 2. W pozostałych sprawach, niewymienionych w § 1, do których również nie stosuje się art. 2 i 3, a należących do właściwości sądów powszechnych:

1) darowuje się kary grzywny oraz kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze nie powyżej 2 lat;

2) łagodzi się o połowę kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze powyżej 2, lecz nie ponad 6 lat;

3) łagodzi się o 1/3 kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze powyżej 6 lat;

4) zamienia się karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia na karę 15 lat więzienia.

§ 3. Wykonanie kary złagodzonej na podstawie § 1 pkt 2) można w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie zawiesić warunkowo na okres 2 lat z odpowiednim zastosowaniem art. 57–60 kodeksu karnego Wojska Polskiego lub art. 61–64 kodeksu karnego. O zawieszeniu orzeka postanowieniem sąd, którego wyrok podlega wykonaniu.

Orzeczenia

Art. 6. § 1. W sprawach o występki skarbowe i o przestępstwa podatkowe, o ile nie stosuje się art. 2 pkt 6:

1) darowuje się niewykonane w całości lub w części kary grzywny, orzeczone w rozmiarze nie powyżej 5.000 zł, oraz kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze nie powyżej 6 miesięcy;

2) zmniejsza się o połowę kary grzywny, orzeczone w rozmiarze powyżej 5.000 zł, oraz kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze powyżej 6 miesięcy.

§ 2. Zasady, określone w § 1, stosuje się także wtedy, gdy obie te kary w powyższych granicach orzeczono łącznie.

§ 3. Przepisy §§ 1 i 2 stosuje się odpowiednio do przestępstw, polegających na naruszeniu przepisów o daninach publicznych, nieobjętych ordynacją podatkową.

Art. 7. § 1. Nie podlegają amnestii osoby, które:

1) po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej pełniły w związku, przewidzianym art. 1 lub 8 dekretu o ochronie Państwa, naczelne funkcje kierownicze i nie porzuciły wraz ze swymi podwładnymi takiego związku najdalej do miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego dekretu, nie złożyły dobrowolnie władzom bezpieczeństwa posiadanej przez siebie broni, amunicji i innych środków walki oraz nie zgłosiły do władz administracji państwowej powrotu swego i swych podwładnych do normalnego życia;

2) dopuściły się przestępstw, w wyniku których nastąpiły skutki, określone w art. 225, 235 § 1 i 236 § 1 kodeksu karnego;

3) dopuściły się przestępstw, określonych w art. 3 lit. a) i b), art. 4 ust. (1) lit. b) i art. 5 lit. a) dekretu o ochronie Państwa;

4) dopuściły się przestępstw, określonych w art. 100 kodeksu karnego, w art. 85, 89 (tylko co do zbrodni z art. 85), w art. 90, 91, 93 § 1, 98 w części dotyczącej dostarczenia dla wojska broni lub innego sprzętu wojennego, niezdatnych do użytku, w art. 100, 103, 104, 109, 111, 149, 175 (o ile wartość mienia przenosi 50.000 złotych) oraz w art. 185 kodeksu karnego Wojska Polskiego.

§ 2. Nie podlegają również amnestii osoby, które:

1) dopuściły się przestępstw, podlegających właściwości specjalnych sądów karnych;

2) dopuściły się czynów, określonych w ustawie z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96);

3) dopuściły się fałszowania lub puszczania w obieg pieniędzy i papierów wartościowych (art. 175 do 177 kodeksu karnego);

4) dopuściły się – po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej – przestępstwa z art. 287 i 290 kodeksu karnego oraz przestępstw na szkodę Skarbu Państwa, samorządów i instytucyj prawa publicznego, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, tudzież wszelkich organizacyj, działających z udziałem finansowym Skarbu Państwa albo korzystających z jego gwarancji lub pomocy finansowej, jeżeli przestępstwo popełnił funkcjonariusz urzędu państwowego albo osoba, pozostająca w służbie w jednej z powyższych instytucyj;

5) dopuściły się zaboru w celu przywłaszczenia cudzego mienia ruchomego (art. 257 kodeksu karnego);

6) dopuściły się przywłaszczenia powierzonego sobie mienia ruchomego (art. 262 § 2 kodeksu karnego), jeżeli powierzenie tego mienia nastąpiło z powodu wypadków związanych z wojną;

7) dopuściły się przestępstw, określonych w dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 grudnia 1944 r. o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa (Dz. U. R. P. Nr 15, poz. 85);

8) dopuściły się przestępstw, określonych w art. 11, 12 i 14 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 25 października 1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 49), zmienionego dekretem z dnia 20 listopada 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 63);

9) są przestępcami zawodowymi lub z nawyknienia, albo do których mają zastosowanie przepisy o powrocie do przestępstwa.

Art. 8. § 1. Sąd może postępowania nie wszczynać lub postępowanie wszczęte umorzyć, jeżeli według okoliczności danego przypadku należałoby wymierzyć karę w takim wymiarze, że podlegałaby darowaniu z mocy przepisu art. 5.

§ 2. W powyższych przypadkach sąd może postępowanie umorzyć lub postępowania nie wszczynać jedynie na wniosek albo za zgodą prokuratora.

Art. 9. § 1. Władze skarbowe właściwe do orzekania mogą postępowania nie wszczynać lub umorzyć postępowanie, toczące się przed władzami skarbowymi, jeżeli według okoliczności danego przypadku należałoby wymierzyć karę w takim wymiarze, że podlegałaby darowaniu z mocy art. 6.

§ 2. Zaniechanie wszczęcia postępowania i umorzenie postępowania na podstawie § 1 wymaga zezwolenia Ministra Skarbu; uprawnienie to Minister Skarbu może przelać na władze skarbowe II instancji.
Orzeczenia
Art. 10. W sprawach, ściganych z oskarżenia prywatnego lub na wniosek, zaniechanie i umorzenie postępowania może nastąpić wtedy tylko, jeżeli oskarżyciel prywatny lub uprawniony do złożenia wniosku nie oświadczy w ciągu miesiąca od wejścia w życie niniejszego dekretu, że żąda przeprowadzenia postępowania.
Art. 11. § 1. W razie zbiegu przestępstw podlegających amnestii sąd stosuje amnestię do kar wymierzonych za zbiegające się przestępstwa, po czym orzeka karę łączną według zasad ogólnych.
§ 2. W razie zbiegu przestępstwa ulegającego amnestii z przestępstwem amnestii nie ulegającym kara orzeczona z uwzględnieniem zbiegu lub kara łączna może być złagodzona według uznania sądu, jednak nie poniżej kary wymierzonej za przestępstwo niepodlegające amnestii.
§ 3. Przepis powyższy nie wyłącza możności umorzenia postępowania sądowego co do przestępstwa ulegającego amnestii.
Art. 12. Umorzenie postępowania na podstawie przepisów niniejszego dekretu będzie uchylone, jeżeli ten, przeciwko któremu postępowanie toczyło się, oświadczy w terminie zawitym miesięcznym od zawiadomienia o umorzeniu, że żąda przeprowadzenia postępowania.
Art. 13. § 1. Przepisy dekretu niniejszego stosuje się do osób, które korzystały z ogólnego lub szczególnego aktu łaski o tyle tylko, o ile poprzedni akt łaski przyznawał osobom tym ulgi w mniejszym rozmiarze.
§ 2. Przepisy dekretu niniejszego stosuje się odpowiednio do przestępstw, które zakwalifikowano według przepisów dawnych.
Art. 14. § 1. Amnestię stosuje władza, przed którą toczy się postępowanie, albo władza zarządzająca wykonanie orzeczenia, jeżeli nie zastosowano jej już przy wydaniu orzeczenia.
§ 2. W przypadku, określonym w art. 11, amnestię stosuje postanowieniem sąd I instancji, właściwy według zasad ogólnych, jeżeli nie zastosowano jej przy wydaniu wyroku.
Art. 15. § 1. Na postanowienia i zarządzenia w przedmiocie stosowania przepisów niniejszego dekretu służy zażalenie do jednej bezpośrednio wyższej instancji.
§ 2. W postępowaniu przed władzami administracyjnymi przepis § 1 stosuje się odpowiednio, przy czym zażalenie rozstrzyga ostatecznie władza bezpośrednio przełożona nad władzą zarządzającą wykonanie orzeczenia.
Art. 16. W razie umorzenia postępowania na podstawie przepisów niniejszego dekretu, koszty postępowania ponosi:
1) w sprawach toczących się z urzędu – Skarb Państwa, z wyjątkiem kosztów, wymienionych w art. 587 lit. h) kodeksu postępowania karnego,
2) w sprawach z oskarżenia prywatnego – każda ze stron i Skarb Państwa w granicach wydatków przez siebie wyłożonych; zaliczkę zwraca się w kwocie pozostałej po pokryciu kosztów postępowania.
Art. 17. Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Ministrom: Sprawiedliwości, Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Skarbu i Administracji Publicznej.
Art. 18. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.
Prezydent Krajowej Rady Narodowej: Bolesław Bierut
Prezes Rady Ministrów: Edward Osóbka – Morawski
Minister Sprawiedliwości: Henryk Świątkowski
Minister Obrony Narodowej: Michał Żymierski Marszałek Polski
Minister Bezpieczeństwa Publicznego: Stanisław Radkiewicz
Minister Skarbu: Konstanty Dąbrowski
Minister Administracji Publicznej: Władysław Kiernik

Zapluty karzeł reakcji – propagandowe określenie używane przez aparat Polski Ludowej po II wojnie światowej wobec żołnierzy Armii Krajowej. Pochodzi z plakatu Włodzimierza Zakrzewskiego zatytułowanego Olbrzym i zapluty karzeł reakcji, wydrukowanego w Łodzi w 1945 roku, a przedstawiającego biegnącego z bronią gotową do strzału żołnierza Ludowego Wojska Polskiego i opluwającego go karłowatego człowieczka z zawieszoną na szyi tabliczką z napisem "AK". Plakat był też znany pod nazwą AK - zapluty karzeł reakcji.

Źródło: http://leopoldokulickilegungenkomendant.blogspot.com/2010/06/po-amnestii-45-zonierze-ak-w-win.html

3 IX 1946 Rząd RP na uchodźstwie rozwiązał Polskie Siły Zbrojne

W chwili gdy mocarstwa zachodnie wycofały swe uznanie dla rządu RP na uchodźstwie, jego premierem pozostawał socjalista Tomasz Arciszewski, natomiast urząd prezydenta nieprzerwanie od września 1939 r. pełnił Władysław Raczkiewicz. Polskie władze nie uznały dyktatu wielkich mocarstw, decydując się na utrzymanie struktur rządowych, których celem nadal pozostawała walka o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Prezydent i premier oświadczyli, że wciąż stanowią jedyne legalne władze polskie. W 1946 r. utworzono dodatkowo Radę Polskich Stronnictw Politycznych, w której zgromadzono przedstawicieli większości sił politycznych działających na uchodźstwie.
Andersowcy
Niemniej sytuacja Polski powodowała pogłębianie się podziałów wśród polityków i żołnierzy pozostających poza krajem. Część z nich – podobnie jak Mikołajczyk czy Popiel – zdecydowała się powrócić do Polski.

Najtrudniejsza była sytuacja w Stronnictwie Ludowym i Stronnictwie Pracy, w których w związku z powrotem ich liderów do kraju doszło do rozłamów – część polityków ich decyzje uznała za słuszne, inni zaś uważali je za błąd polityczny.
Ciosem dla uchodźstwa stała się decyzja władz brytyjskich – podjęta pod naciskiem reprezentujących Sowietów komunistów z TRJN – o rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych. Pomimo protestu władz na uchodźstwie wiosną 1946 r. rozpoczęto przenoszenie żołnierzy II Korpusu do Anglii, gdzie wszystkie polskie jednostki wojskowe były sukcesywnie demobilizowane. Jednocześnie Brytyjczycy namawiali polskich żołnierzy do powrotu do kraju – co spotkało się jednak z nikłym odzewem. Symbolicznym dopełnieniem gorzkiego losu oficerów i żołnierzy polskich walczących na frontach II wojny światowej stało się pozbawienie przez władze w Warszawie obywatelstwa polskiego kilkudziesięciu polskich oficerów przebywających na Zachodzie – m.in. gen. Andersa.

Źródło: http://polska1918-89.pl/w-uchodzczym-londynie,230.html

8 IX 1946 Dekret PRL o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych

Ogromne straty, jakie poniosła wieś w wyniku drugiej wojny światowej, odbiły się negatywnie na kondycji całego społeczeństwa polskiego. Konieczność zaopatrzenia kraju w żywność sprawiła, że początkowo władze wspierały rozwój gospodarstw indywidualnych. Rolnicy mogli korzystać z kredytów na odbudowę gospodarstw, z pomocy w pozyskaniu materiału siewnego i zwierząt hodowlanych, rozpoczęto elektryfikację wsi. Zła sytuacja gospodarcza kraju sprawiała jednak, że pomoc dla wsi była zbyt mała w stosunku do potrzeb. (...)

Zgodnie z zapowiedziami ogłoszonymi w Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r., ziemia na upełnorolnienie i tworzenie nowych gospodarstw miała pochodzić ze zlikwidowanych majątków „obszarniczych" (o powierzchni ponad 50 ha, a w województwach poznańskim, gdańskim i śląskim – ponad 100 ha) oraz gospodarstw skonfiskowanych Niemcom i osobom uznanym za zdrajców narodu polskiego18. Szczegółowe zasady reformy zostały określone we wrześniu 1944 r.19 (dla ziem zachodnich i północnych dopiero we wrześniu 1946 r.20).

Przebieg reformy w poszczególnych częściach kraju różnił się dość istotnie. W najbardziej przeludnionych województwach południowych bardzo szybko wyczerpał się zapas ziemi uzyskanej z likwidacji wielkiej własności ziemskiej (w rzeszowskim czy lubelskim ziemi wystarczyło zaledwie dla ok. 20% chętnych). Przyjęta norma 5 ha (dla nowotworzonych gospodarstw) okazała się zatem niemożliwa do utrzymania, toteż w praktyce średnia wielkość nowych gospodarstw na terenach wschodnich wynosiła ok. 2,8 ha21. Odwrotna sytuacja była na obszarach na zachód od Wisły. Pod zaborem pruskim mogły przetrwać tylko gospodarstwa silne ekonomicznie, dlatego nie dzielono gospodarstw, ale przejmował je zwykle najstarszy ze spadkobierców22. Norma 5 ha była więc na tym obszarze nieatrakcyjnai nieuzasadniona ekonomicznie, tym bardziej że ziemi do podziału było sporo, ponieważ na parcelację przeznaczono również gospodarstwa poniemieckie. Dopiero podniesienie normy nowo tworzonych gospodarstw do 7 ha przejściowo zwiększyło zainteresowanie chłopów parcelacją. W praktyce jednak nowe gospodarstwa w Wielkopolsce były jeszcze większe i sięgały 10–12 ha. Dopiero w następstwie przeprowadzanych w późniejszym czasie kontroli zmniejszano je do ustalonych 7 ha. Chłopi reagowali na te przymusowe regulacje rezygnacją z przydzielonej im ziemi – zwroty dochodziły do 70–80%23.

Jeszcze inaczej przedstawiała się sytuacja na ziemiach zachodnich i północnych, gdzie całość ziemi została przejęta przez państwo jako mienie poniemieckie. Na tym obszarze duże gospodarstwa o powierzchni powyżej 50 ha oraz wielkie majątki ziemskie powyżej 100 ha zajmowały łącznie 59,8% powierzchni użytków rolnych24. W planach nowych władz ziemie te zajmowały kluczowe miejsce. Zamierzano na nich osiedlić tę część ludności wiejskiej z ziem dawnych, dla której nie starczyło ziemi z parcelacji, oraz Polaków przyjeżdżających z terenu ZSRR i Zachodu. Znaczna nadwyżka ziemi oraz problemy z ich zasiedleniem pozwoliły zastosować wyższe niż w innych regionach normy przydziału ziemi (7–15 ha)25. (...)

Choć rzeczywiście polska wieś potrzebowała zmian, to ostateczny bilans reformy nie był korzystny. Zmniejszyła się wprawdzie liczba gospodarstw najmniejszych, jednak utrzymało się znaczne rozdrobnienie wsi. Z krajobrazu wsi znikły natomiast całkowicie majątki ziemskie i duże, silne gospodarstwa indywidualne (tab. 5).

Tabela 5. Struktura agrarna gospodarstw chłopskich w latach 1938–1949 (w %)

Grupa obszarowa	1938 r.	1949 r.	Zmiany
Do 2 ha	30,6	28,8	–6
2–5 ha	33,8	32,5	–4
5–10 ha	23,9	27,1	+13
10–20 ha	9,5	10,4	+10
20–50 ha	2,1	1,2	–43

Źródło: J. Kaliński, Z. Landau, Gospodarka Polski w XX wieku, Warszawa 2003…, s. 203.

Do 1949 r. rozparcelowano ok. 6 mln ha ziemi, w tym ponad 3 mln ha na ziemiach zachodnich i północnych. Rozparcelowano lub przejęto na własność państwa 13 tys. majątków ziemskich26. Na ziemiach dawnych utworzono 347 tys. nowych gospodarstw oraz powiększono 254 tys. starych, a przeciętny obszar nowych gospodarstw wynosił 5,4 ha. Na ziemiach nowych powstało 467 tys. gospodarstw o przeciętnej powierzchni 7,9 ha27.

Małe gospodarstwa były słabe ekonomicznie, niezdolne do intensyfikacji produkcji oraz bardzo podatne na presję podatkową, a tym samym bardziej zależne od polityki państwa28. W ten sposób został przygotowany grunt do późniejszej próby kolektywizacji29.

Równocześnie z realizacją reformy rolnej część majątków ziemskich wyłączono z parcelacji w celu budowy sektora państwowego w rolnictwie. Łącznie przeszło 3 mln ha pozostało w posiadaniu państwa, z tego najwięcej (ok. ⅔ tego obszaru) znajdowało się na ziemiach zachodnich i północnych.

Reforma miała zapewnić komunistom masowe poparcie wsi, dlatego ogromnym zaskoczeniem był dla nich opór ze strony części chłopów, którzy nie chcieli oni brać przydzielanej im „pańskiej ziemi" z obawy przed nietrwałością nowego ustroju. Zaufanie chłopów zostało zresztą nadwerężone już wkrótce, kiedy w 1948 r. władze przystąpiły do tzw. regulacji nadziałów, a następnie do kolektywizacji. Reforma wpłynęła również na zmianę struktury polskiego społeczeństwa – przestało istnieć ziemiaństwo jako warstwa społeczna oraz radykalne zmniejszyła się liczba zamożnych chłopów.

Kolektywizacja

Koniec lat czterdziestych XX w. to początek wielkich zmian w rolnictwie i próba całkowitej przebudowy polskiej wsi na wzór radziecki. Miały się one dokonać w drodze kolektywizacji, ograniczenia liczby gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza tzw. kułackich, oraz rozbudowy sektora państwowego.

U podłoża tych zmian leżały głównie przesłanki ideologiczne, a władze komunistyczne nie liczyły się ani z uwarunkowaniami społecznymi, ani z konsekwencjami ekonomicznymi.

Początkowo komuniści odwlekali decyzję o uspółdzielczeniu wsi, a nawet zaprzeczali istnieniu takich planów30. Zdawali sobie bowiem sprawę, że na wsi nie ma atmosfery sprzyjającej wprowadzeniu takiego rozwiązania31.

Spółdzielnie produkcyjne szczególnie źle kojarzyły się tym, którzy mieli okazję poznać funkcjonowanie kołchozów w ZSRR. Jednak we wrześniu 1948 r., pod naciskiem Stalina, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zadecydowała o natychmiastowym przystąpieniu do kolekty-wizacji32. Za jej realizację odpowiadały komitety wojewódzkie i powiatowe PZPR. Zakładaniu spółdzielni produkcyjnych towarzyszyła szeroka i agresywna akcja propagandowa prowadzona w prasie i radiu. Do propagowania kolektywizacji zostały zobowiązane wszystkie

instytucje kulturalno-oświatowe, szkoły i organizacje społeczne działające w środowiskach wiejskich.

W miastach organizowano brygady robotnicze i młodzieżowe, które wyjeżdżały na wieś i agitowały na rzecz tworzenia spółdzielni33.

Mimo ogromnej kampanii propagandowej w 1949 r., pierwszym roku kolektywizacji, powstało tylko 243 spółdzielni skupiających zaledwie 0,1% wszystkich gospodarstw. W ocenie władz wyniki te były zbyt niskie, dlatego sięgnięto po metody administracyjne, represje polityczne, przymus fizyczny i sankcje ekonomiczne, za pomocą których zmuszano chłopów do wstępowania do spółdzielni. Wobec opornych stosowano różnorodne represje: zwiększano obciążenia podatkowe, rekwirowano zboże i żywiec, karano mandatami, aresztami lub zsyłano do obozów pracy. Wieś została obciążona także dodatkowymi podatkami, np. obowiązkową składką na Społeczny Fundusz Rozwoju Rolnictwa34.

Szczególnie ostro byli zwalczani bogatsi chłopi, czyli tzw. kułacy, ogłoszeni przez partię wrogami państwa35.

Najbardziej znane przypadki terroru w trakcie tworzenia spółdzielni miały miejsce na terenie powiatu gryfickiego w 1951 r., jednak podobne metody były stosowane w całym kraju36.

Chłopi próbowali się bronić, występując z podaniami o zmniejszenie obszaru gospodarstwa. Chcieli w ten sposób zmniejszyć wymiar podatku lub zmienić polityczną klasyfikację (przestawali być kułakami). Bardziej radykalną postawą było zrzekanie się lub porzucanie gospodarstw, zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych37.

Tempo powstawania spółdzielni było zróżnicowane. Najtrudniej było zmusić chłopów do zakładania spółdzielni tam, gdzie ziemia należała do nich od pokoleń. W starych wsiach w województwach kieleckim, krakowskim, warszawskim, łódzkim, lubelskim proces tworzenia spółdzielni przebiegał zatem bardzo wolno. Natomiast na ziemiach zachodnich i północnych, gdzie dominowały gospodarstwa osadnicze i poparcelacyjne, przywiązanie chłopa do ziemi było o wiele mniejsze, a liczba spółdzielni zdecydowanie wyższa38. Do końca 1955 r. utworzono blisko 10 tys. spółdzielni, które użytkowały ok. 1,9 mln ha gruntów rolnych, czyli ok. 9% powierzchni użytków rolnych w kraju39. Różnice w stopniu uspółdzielczenia poszczególnych województw ilustruje tabela 6.

Tabela 6. Stopień uspółdzielczenia chłopskich użytków rolnych według czerwcowych spisów rolnych (1953–1956) w odsetkach

Województwo	Rok			
	1953	1954	1955	1956
cała Polska	7,7	9,4	10,6	11,2
warszawskie	1,4	1,7	1,9	2,1
bydgoskie	8,7	13,5	16,5	18,3
poznańskie	9,7	14,4	16,7	18,2
łódzkie	1,7	2,0	2,7	2,6
kieleckie	0,7	0,8	1,0	1,0
lubelskie	2,3	3,4	3,3	3,1
białostockie	3,0	3,3	3,6	3,6
olsztyńskie	8,2	9,3	10,2	10,8
gdańskie	15,5	17,0	18,8	19,6
koszalińskie	14,5	15,3	18,4	21,5
szczecińskie	36,6	40,8	44,8	45,5
wrocławskie	28,8	35,3	39,8	41,2
opolskie	21,3	24,0	25,9	26,6
katowickie	2,0	2,4	2,4	2,6
krakowskie	1,2	1,4	1,6	1,7
rzeszowskie	4,2	5,1	5,3	5,6

Źródło: D. Jarosz, Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi, Warszawa 1998…, s. 109.

Przymus wstępowania do kolektywów oraz brak tradycji wspólnego gospodarowania i poczucia własności powodowały, że większość spółdzielców nie była zainteresowania wynikami pracy. Bardziej dbali o swoje działki przyzagrodowe niż o majątek spółdzielni. Nie dziwi zatem, że wydajność spółdzielni była znacznie niższa niż wydajność gospodarstw indywidualnych, które pomimo obciążeń i ograniczeń osiągały w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wyniki wyższe o 14%40. Następstwem forsownej kolektywizacji i drenażu ekonomicznego wsi było załamanie produkcji rolnej w 1951 r. Aż do 1955 r. nie udało się powrócić do poprzedniego stanu. Chłopi, obawiając się utraty swoich gospodarstw, rzadko decydowali się na inwestycje. Możliwości modernizacji były zresztą niewielkie ze względu na obciążenia podatkowe. Władze wprowadziły też liczne ograniczenia w nabywaniu nawozów czy maszyn rolniczych oraz sztucznie utrzymywały niski poziom cen urzędowych na produkty rolne. Postępowała zatem pauperyzacja chłopów, a zmonopolizowanie przez państwo cen skupu i sprzedaży produktów rolnych oraz ustalanie limitów kontraktacji prowadziło do całkowitego uzależnienia ich od władz administracyjnych i gospodarczych41. Pogorszyła się też struktura obszarowa gospodarstw – nastąpił spadek liczby gospodarstw o powierzchni powyżej 5 ha42. W tej sytuacji coraz więcej właścicieli małych gospodarstw było zmuszonych do poszukiwania dodatkowej pracy poza rolnictwem, zwiększając liczebność kategorii chłoporobotników43.

Przypisy

18 Manifest PKWN, [w:] Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878––1984, red. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 348. Zapowiedź wypłacenia zaopatrzenia dla byłych właścicieli nie została w Polsce zrealizowana, zob.: J. Skodlarski, op. cit., s. 371.

19 Dz.U. 1944 Nr 4, poz. 17. W dekrecie doprecyzowano m.in., że za uzyskaną ziemię chłopi będą płacić równowartość przeciętnych rocznych zbiorów, ale należność została rozłożona na 10–20 lat.

20 Dekret z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych i obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dz.U. 1946 Nr 49, poz. 279.

21 I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, op. cit., s. 467; J. Kaliński, Historia gospodarcza Polski Ludowej, Białystok 2005, s. 10.

22 S. Jankowiak, Przemiany w rolnictwie w europejskich krajach socjalistycznych w okresie powojennym (do końca lat 1950.), [w:] „Zboże państwu". Rolnictwo i wieś w plakacie propagandowym Europy Środkowo-Wschodniej z lat 1950. Katalog wystawy czasowej w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, Szreniawa
2010, s. 18.

23 H. Słabek, op. cit., s. 124–126; S. Jankowiak, Przemiany w rolnictwie, s. 19.

24 J. Stanielewicz, Kolonizacja wewnętrzna na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym – próba ratowania czy rozkładu wielkiej własności?, [w:] Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w., red. W. Stępiński, Szczecin 1996, s. 267; Łach S., Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1949 (studium historyczne), Słupsk 1993, s. 61; idem, Rolnictwo na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949, Słupsk 1985, s. 73–74.

25 K. Kersten, U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej ziem zachodnich (1945–1947), „Polska Ludowa. Materiały i Studia" 1962, t. 1, s. 41–42; S. Łach, Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze…, s. 71.

26 M. Batowski, Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek, Warszawa 2009, s. 149.

27 J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 203.

28 M. Mieszczankowski, op. cit., s. 329; J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 203.

29 J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 204; S. Jankowiak, Przemiany w rolnictwie…, s. 26.

30 H. Słabek, op. cit., s. 127; J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 202.

31 Do jej realizacji przystąpiono dopiero po wyeliminowaniu ze sceny politycznej

PSL. Podobna sytuacja miała miejsce w Czechosłowacji i na Węgrzech, gdzie do kolektywizacji przystąpiono również po klęsce partii agrarnych, zob.: W. Mędrzecki, Chłopi…,s. 148.
32 H. Minc, Bieżące zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi. Referat wygłoszony na Plenym KC PPR w dniu 3 IX 1948 r., „Nowe Drogi" 1948, nr 11, s. 156–183
33 K. Kozłowski, Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955, Warszawa–Szczecin 2000, s. 194–196.
34 R. Winiewska, Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce w latach 1945–1955, Warszawa 1961, s. 44–49.
35 M. Nadolski, Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość, Warszawa 1993, s. 203; S. Jankowiak, Wielkopolski kułak wrogiem państwa socjalistycznego,
„Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2002, nr 1, s. 30.
36 Por. szerzej: K. Kozłowski, Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich" z 1951 r., Szczecin 1992; M. Machałek, Przemiany wsi zachodniopomorskiej, Szczecin 2012, s. 239–273.
37 M. Machałek, Przemiany wsi…, s. 259–263.
38 J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 249.
39 D. Jarosz, Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi, Warszawa 1998, s. 22; J. Skodlarski, op. cit., s. 403; J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 249.
40 J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 249–250.
41 W. Mędrzecki, Chłopi…, s. 153.
42 J. Kaliński, Z. Landau, op. cit., s. 252.
43 W. Mędrzecki, Chłopi…, s. 159.
44 P. Dziurzyński, Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych, Warszawa 1983, s. 128; por.: H. Duda, Państwowe Nieruchomości Ziemskie w Opolu (1946–1949). Zarys monograficzny, Opole 2006.

Autor: Małgorzata Machałek, (Szczecin)
Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989
Źródło:
http://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/KLIO/article/download/KLIO.2013.033/2653

12 IX 1950 List Prymasa kard. Stefan Wyszyński i kard. Adam Sapiehy do B. Bieruta

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński obejmował swój urząd w niezwykle skomplikowanej i trudnej sytuacji polityczno-społecznej, gdy w Polsce umacniał się komunizm. Ingres ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski do katedry Gnieźnieńskiej odbył się 2 II 1949 r., a w Warszawie 6 II. Wykorzystując pretekst nałożenia przez papieża Piusa XII w 1949 r. ekskomuniki na członków i sympatyków partii komunistycznej, atakowano Kościół ze zdwojoną siłą. Wielu pasterzy Kościołów w Europie wschodniej było zmuszonych do koegzystencji z komunizmem, ale tylko Prymas Polski znalazł drogę właściwą. Złagodził ostre uderzenia stalinizmu w polski Kościół. Czynił wszystko, by go ochronić. W Zapiskach więziennych Prymas Wyszyński wyznaje, że od pierwszych tygodni sprawowania funkcji prymasa zaczął oswajać księży biskupów z zarysem swego programu. „Pragnąłem doprowadzić za wszelką cenę do stworzenia stałego ciała porozumiewawczego między Episkopatem a Rządem, które później powstało w postaci Komisji Mieszanej" (powstała w sierpniu 1949 r.). Tłumaczy też powody swego stanowiska: „Byłem od początku i jestem nadal tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ". Ksiądz Prymas był świadomy, że Rząd polski popełnił wiele rażących błędów: przesadnie pomniejszał osiągnięcia gospodarcze Polski przedwojennej a wychwalał osiągnięcia sowieckie, narzucał wzorce radzieckie, doprowadził do represyjnych procesów, likwidacji partii i wolnych związków zawodowych. „A błędy mnożono dalej; doszły błędy na odcinku życia religijno-moralnego, zerwanie Konkordatu, ataki na Stolicę świętą, schlebianie wolności obyczajowej młodzieży, ugodzenie w Kościół – co musiało razić Naród, który nigdy walki z religią nie prowadził" . Wszystkie te motywy, wyłożone na Konferencji Episkopatu w Krakowie w marcu 1950 r., doprowadziły księży biskupów do postanowienia, by dążyć do zawarcia porozumienia. 14 IV 1950 r. podpisane zostało pierwsze w dziejach porozumienie między komunistycznym państwem a Kościołem. Strona kościelna uzyskała m.in. zgodę na nauczanie religii w szkołach, duszpasterstwo w wojsku, szpitalach, więzieniach, gwarancję działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz stowarzyszeń katolickich. Kościół zobowiązał się do nauczania wiernych poszanowania władzy państwowej i prawa, poparcia dla odbudowy kraju, potępił „bandy podziemia"
.
Powstał w ten sposób akt prawno-polityczny, na który Kościół mógł się powołać, gdy prawo było drastycznie łamane: „Porozumienie, podpisane 14 IV 1950 r., stało się odtąd argumentem w ręku Episkopatu w walce o prawo Kościoła. Był to argument jedyny, gdyż Rząd nie liczył się już z Konstytucją, zerwał Konkordat, nie uznawał Kodeksu Prawa Kanonicznego"4. Zauważmy, że od czasu zerwania, zaraz po wojnie, konkordatu z Watykanem, nie było w kraju żadnej formalno-prawnej podstawy obrony. Dawało je właśnie zawarte porozumienie. Kardynał wiedział, że będzie ono łamane. Jednakże pragnął mieć formalne podstawy obrony. Innych gwarancji wobec systemu stalinowskiego uzyskać nie było można. Zresztą nie miał ich żaden naród pozostający w komunistycznej strefie wpływów. Podpisane porozumienie przyjęte zostało na Zachodzie z zaskoczeniem, niedowierzaniem, a nawet krytyką. W Watykanie mons. Tardini na wieść o podpisaniu porozumienia początkowo był „przejęty bólem". Ojciec Święty Pius XII miał je jednak później w pełni zaakceptować5. Bynajmniej nie zahamowało ono prześladowań Kościoła.
Już w trzy miesiące od podpisania Porozumienia, w czerwcu 1950 r. Rozpoczęły się napastliwe ataki na Kościół w środkach masowego przekazu. W prasie partyjnej mnożyły się antykościelne wypowiedzi, w których prym wiódł 26-letni wówczas marksista, Leszek Kołakowski. Biskupów oskarżono o przeciwdziałanie światowemu pokojowi.
12 IX 1950 r., a więc w pięć miesięcy po podpisaniu Porozumienia, Episkopat wystosował list do Bieruta, w którym ubolewał nad gwałceniem Konstytucji i niedotrzymywaniem zobowiązań zapisanych w Porozumieniu7
20 I 1951 r. aresztowano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka pod zarzutem rzekomej faszyzacji kraju w czasie wojny, wspierania pogromu kieleckiego w lipcu 1946 r. oraz współpracy z wywiadem USA8
Potem drastyczne szykany spadły na Kościół lawinowo: odsunięcie od sprawowanych funkcji administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich (28 I 1951), usuwanie religii ze szkoły, próby dywersji wśród duchowieństwa, bezwzględne niszczenie prasy katolickiej, ingerencja w wewnętrzne sprawy Kościoła. W połowie 1952 r. w więzieniach komunistycznych przebywało już około tysiąca księży katolickich, a także siostry zakonne9. W 1952 r. nastąpiła likwidacja niższych seminariów duchownych i nowicjatów zakonnych. Na początku 1953 r. odmówiono Księdzu Prymasowi paszportu, uniemożliwiając wyjazd do Rzymu, gdzie 12 stycznia miał otrzymać godność kardynalską10
. Od 21 do 27 I 1953 r. przed Wojskowym Sądem w Krakowie odbył się słynny proces księży z kurii krakowskiej. 9 II 1953 r. Rada Państwa uchwaliła dekret o „obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych", według którego Rząd miał decydować o wszystkich nominacjach i odwołaniach księży. Wroga postawa komunistycznych

władz wobec Kościoła osiągnęła apogeum. Reakcja Księdza Prymasa była zdecydowana. Podczas zebrania Episkopatu 8 V 1953 r. biskupi przyjmują Memoriał, skierowany do prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta i podpisany przez Prymasa Polski. On też był jego autorem. Jest to chyba najbardziej przejmujący dokument, wydany po drugiej wojnie światowej przez biskupów polskich11. Do historii przeszły dramatyczne słowa Non possumus, którymi Ksiądz Prymas i biskupi wyrażali przekonanie, że dłużej nie mogą milczeć, nie mogą znosić bez protestu ciągłych ograniczeń i walki z Kościołem. W Memoriale biskupi stwierdzali: „gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawą Chrystusa i Chrystusowego Kościoła.
Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. **Non possumus!**”12. Natomiast 4 VI 1953 r., podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie, Ksiądz Prymas Wyszyński stwierdził: „Należy oddać co jest Cezara Cezarowi, a co Bożego – Bogu. A gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: **nie wolno!”**13.

Przypisy

1. S. Wyszyński, Zapiski więzienne, Warszawa – Ząbki 2001, s. 19.
2. Tamże, s. 25.
3. Por. J. Borowiec, H. Niemiec, Dzieje Polski w datach, Warszawa 2005, s. 424.
4. S. Wyszyński, Zapiski więzienne..., s. 25.
5. Por. A. Micewski, Stefan Kardynał Wyszyński (1901-1981), Warszawa 2000, s. 67.
6. Por. P. Raina, Kardynał Wyszyński, t. I: Losy więzienne, Warszawa 1999, s. 48.
7. Tamże, s. 15
8. Por. J Żaryn, Kościół w PRL, Warszawa 2004, s. 32.
9. Tamże, s. 31.
10. Por. J. Geresz, Podlaski Mocarz, bmw. 2001, s. 11.
11. Por. A. Micewski, Stefan Kardynał Wyszyński..., s. 114.
12. P. Raina, Kardynał Wyszyński..., t. II, s. 75.
13. Cytuję na podstawie: W. Roszkowski, Najnowsza historia Polski 1945-1980, Warszawa 2003,s. 269

Autor: ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki
Polityczna mądrość Kardynała Stefana Wyszyńskiego (rozsądek Męża Stanu czy charyzmatyczna
intuicja Męża Bożego?)

Źródło: http://www.wtl.us.edu.pl/stih/1,1/STiH_01,1(2011)159-174.pdf

3 IX 1953 Weszła w życie Europejska Konwencja Praw Człowieka

Europejska konwencja praw człowieka, ang. European Convention on Human Rights, właśc. Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, ang. Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms, umowa międzynar. o charakterze regionalnym, dotycząca ochrony praw człowieka, podpisana 4 XI 1950 w Rzymie przez państwa należące do Rady Europy **(weszła w życie 3 IX 1953, uzupełniona przez 12 protokołów dodatkowych, ostatni 2000); część protokołów (2, 3, 5, 8, 10 i 11)** została wpisana do konwencji, protokół 9 przestał obowiązywać.
Zawiera m.in. gwarancje: **prawo do życia, zakaz tortur i innego nieludzkiego traktowania lub karania, zakaz niewolnictwa oraz pracy przymusowej lub obowiązkowej, prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego, prawo do rzetelnego i publicznego procesu przed niezawisłym sądem, prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, mieszkania i korespondencji, wolności myśli, sumienia i wyznania, swobody wypowiedzi (łącznie z wolnością prasy), swobody spokojnego zgromadzania się i stowarzyszania, prawo do małżeństwa i założenia rodziny.** Protokoły dodatkowe uzupełniły ten katalog gwarantując m.in.: prawo do poszanowania mienia, nauki, wolnych wyborów, swobodnego przemieszczania się i swobodnego wyboru miejsca zamieszkania, prawo do opuszczenia kraju łącznie ze swoim własnym, zakaz wydalania własnych obywateli i zbiorowego wydalania cudzoziemców, prawo cudzoziemców do minimalnych gwarancji prawnych w przypadku zamiaru ich wydalania, prawo do odwołania się od każdego orzeczenia w sprawie karnej i odszkodowania za niesłuszne skazanie, zakaz ponownego sądzenia i karania za to samo przestępstwo, równość praw i obowiązków cywilno-prawnych w stosunkach wynikających z małżeństwa; zniesiono również karę śmierci.
Konwencja (oprócz konwencji amer., która się nią inspirowała) jest jedynym międzynar. instrumentem ochrony praw człowieka, ustanawiającym sądowy mechanizm kontrolny o charakterze subsydiarnym, którego podstawą są skargi indywidualne osób fiz. oraz skargi państw. Organami powołanymi do rozpatrywania skarg są Europejski Trybunał Praw Człowieka oraz Kom. Ministrów — gł. organ polit. Rady Europy (do 1998 skargi rozpatrywała również Eur. Komisja Praw Człowieka). Orzeczenia Trybunału obowiązują państwa, których dotyczą skargi. W sprawach, których nie przedstawiono do rozpatrzenia Trybunałowi, decyzje w sprawie naruszenia Konwencji podejmuje Komitet Ministrów, który kontroluje również wykonanie wyroków Trybunału. Polska podpisała konwencję 1991, ratyfikowała 1993; osoby uważające, iż władze pol. naruszyły wobec nich postanowienia konwencji, 1 V 1993 otrzymały prawo wniesienia skargi do Eur. Komisji Praw Człowieka (pod warunkiem, że zostały wyczerpane wszystkie środki odwoławcze w kraju), od 1998 — do Eur. Trybunału Praw Człowieka.

Źródło: https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Europejska-konwencja-praw-czlowieka;3899169.html

14 IX 1953 Początek procesu biskupa Czesława Kaczmarka

Z racji uwięzienia bp. Czesława Kaczmarka (20 stycznia 1951 r.) do prezydenta Polski Bolesława Bieruta posłał list interwencyjny jedyny polski biskup, kard. Stefan Sapieha z Krakowa. W liście tym uprzejmie, ale dosadnie informował Bieruta, że aresztowanie Pasterza diecezji uważa za „cios wymierzony w wolność i prawa Kościoła katolickiego”, tym bardziej, że bp Kaczmarek miał wyjątkowe zasługi dla dobra społeczeństwa uciemiężonego w latach okupacji. Sam kard. Sapieha już wcześniej był zagrożony aresztowaniem przez komunistów, chociażby z powodu nadzoru nad Caritas kościelną. Z tej racji w Kurii krakowskiej pozostawił pisemne oświadczenie: „... gdybym był aresztowany, stanowczo niniejszym ogłaszam, że wszelkie moje złożone tam wypowiedzi, prośby i przyznania się są nieprawdziwe.... nie są one wolne i nie przyjmuję je za swoje”. Te słowa są zbieżne z wcześniejszym oświadczeniem kard. J. Mindszentego z Węgier, również więzionego przez komunistów.

Przez dwa miesiące po aresztowaniu bp. Kaczmarka, Prymas Stefan Wyszyński przebywał w Rzymie (5 kwietnia - 1 maja 1951 r.). Informował papieża Piusa XII o życiu Kościoła w państwie komunistycznym, o udrękach i uwięzieniu Biskupa kieleckiego. Doskonale znając wrogość komunistów do Kościoła, Papież szczególnie ubolewał nad cierpieniami bp. Kaczmarka. Episkopat Polski z obrad konferencji plenarnej w styczniu 1952 r., skierował list do prezydenta Bieruta w sprawie uwięzionego Biskupa kieleckiego. Wiedziano już wtedy, że przez przygotowywany proces „pokazowy" bp. Kaczmarka, władze rządowe organizują na przyszłość metody rozprawy z Kościołem katolickim w Polsce. W grudniu 1952 r. Prymas przeprowadził dłuższą rozmowę z posłem F. Mazurem, w której wskazał na długie przetrzymywanie Biskupa w więzieniu bez wyroku i żądał jego zwolnienia.
Po procesie bp. Kaczmarka (14-21 września 1953 r.), biskupi zebrani na konferencji w Częstochowie (21 września 1953 r.) przesłali do Rady Ministrów klarowny protest przeciwko zaliczaniu hierarchii do wrogów Polski. W imieniu Episkopatu, sam kard. Wyszyński podpisał protest. Prymas mówił biskupom o wielu słabościach w pracach Episkopatu, o niedostatecznej obronie więzionych i prześladowanych księży. Wypowiedział prorocze słowa, że woli więzienie niż przywileje, bo przez więzienie staje po stronie uwięzionych. Stanowczo żądano od Prymasa, by potępił osądzonego bp. Kaczmarka. Nie uczynił tego i został aresztowany. Pod presją reżimu, 22 biskupów zgromadzonych 28 września w Warszawie, w wydanej Deklaracji potępiło Ordynariusza z Kielc (fakty ujawnione na jego procesie), a milczeniem pominęło aresztowanie prymasa Wyszyńskiego. Przed opuszczeniem miejsca internowania w Komańczy, 26 października 1956 r., Prymas żądał od władz decyzji o powrocie bp. Kaczmarka do Kielc. Żądanie to przesądziło, że Ordynariusz kielecki wrócił do diecezji 5 kwietnia 1957 r. W relacjach Biskupa kieleckiego z Prymasem ciekawe są lata przełomu 1959-1962. Kościół był wtedy szczególnie nękany przez ekipę Gomułki. Wtedy w obronie religii i praw Kościoła nieugięcie występował bp Kaczmarek. Za to został przez rządzących „pozbawiony funkcji" rządzenia diecezją. Rządzący mocno naciskali na Prymasa i Episkopat, by skłonił Biskupa z Kielc do opuszczenia diecezji. Prymas, z pewnością dla dobra Kościoła, listownie namawiał Ordynariusza z Kielc na czasowe opuszczenie diecezji. Bp Kaczmarek zdecydowanie opierał się presji rządowej i Episkopatu. Stał na stanowisku, że komunistom nie można ustępować. Według niego precedens usunięcia z diecezji jednego biskupa pociągnąłby usunięcie innych. Osobistym listem sam papież Jan XXIII utwierdził Pasterza kieleckiego w nieustępliwości wobec władz komunistycznych.
18 kwietnia 1963 r., podczas konferencji biskupów ordynariuszy w Warszawie, Prymas Wyszyński urządził dla bp. Kaczmarka srebrny jubileusz jego sakry biskupiej. W swoim przemówieniu Pasterz kielecki podsumował wtedy swoją posługę w diecezji w burzliwych latach okupacji i PRL.

Autor: Daniel Wojciechowski
Bp Czesław Kaczmarek a Prymas Stefan Wyszyński
Źródło: http://niedziela.pl/artykul/19498/nd

25 IX 1953 Aresztowanie prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego

25 IX 1953 r. w późnych godzinach wieczornych (po 2200) Ksiądz Prymas zostaje uprowadzony z siedziby na ul. Miodowej przez pracowników służby bezpieczeństwa. Rozpoczyna się trzyletni okres uwięzienia. Wkrótce aresztowano także biskupów: Stanisława Adamskiego, Antoniego Baraniaka, Herberta Bednorza, Juliusza Bieńka i Lucjana Biernackiego14 . Dzieje się to w kilka miesięcy po śmierci Stalina. Umarł wódz, ale spadkobiercy trwali, nie myśląc odstąpić od systemu. Podpisanie porozumienia było aktem odwagi ze strony Księdza Prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Polski. Nie chciał konfrontacji z komunistycznymi władzami. Ustępował tak długo, jak było to możliwe. (...)

Autor: ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki
Polityczna mądrość Kardynała Stefana Wyszyńskiego (rozsądek Męża Stanu czy charyzmatyczna
intuicja Męża Bożego?)

Przyppisy
14 Tamże, s. 271

Źródło: http://www.wtl.us.edu.pl/stih/1,1/STiH_01,1(2011)159-174.pdf

5 IX 1981 Rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność"

Zjazd odbył się w dwóch turach: od 5 do 10 września oraz od 26 września do 7 października 1981 r. Cztery godziny przed rozpoczęciem obrad pierwszej tury odbyła się w katedrze oliwskiej msza św. w intencji związku, koncelebrowana przez prymasa Józefa Glempa. Zjazd zainaugurowało wejście na salę obrad w hali „Olivia" pocztów sztandarowych. (...)
Wybrane zostało prezydium I tury KZD: Zbigniew Bołz (Region Gorzów Wlkp.), Bolesława Borowska (Region Poznański), Lesław Buczkowski (Region Gdański), Jerzy Buzek (Region Śląsko-Dąbrowski), Antoni Fijałkowski (Region Mazowsze), Stanisław Kocjan (Region Pomorze Zachodnie), Jerzy Mielnik (Region Opolski), Krzysztof Mikołajczyk (Region Bydgoski), Benedykt Nowak (Region Elbląski), Lesław Paga (Region Lubelski), Antoni Pietkiewicz (Region Wielkopolska Południowa), Arkadiusz Paszek (Region Podbeskidzie), Jerzy Stępień (Region Świętokrzyski), Bronisław Śliwiński (Region Pobrzeże) i Stanisław Szymkowiak (Region Zielona Góra). Na przewodniczącego wybrano Tadeusza Syryjczyka, a na wiceprzewodniczącego – Stanisława Kocjana. Podczas drugiej tury dokonano zmian w składzie prezydium. Przewodniczącym został Buzek, a wiceprzewodniczącym Fijałkowski. W składzie prezydium znaleźli się: Bołz, Stanisław Fudakowski (Region Gdański), Michał Kurowski (Region Pomorze Zachodnie), Mikołajczyk, Jerzy Nowacki (Region Wielkopolska), Benedykt Nowak, Paga, Paszek i Krzysztof Turowski (Łódź)[2]. W zjeździe uczestniczyło 896 delegatów z 38 regionów (jeden delegat na 10 tys. członków). Najwięcej delegatów – 106 – pochodziło z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, a najmniej z Nysy i Federacji Tarnobrzeskiej – po dwóch. Wśród delegatów znalazło się ponad stu członków PZPR, a także kilkunastu SD oraz kilku ZSL. Biurem Obsługi Zjazdu (pracowało w nim ok. osiemdziesięciu osób) kierował Andrzej Jarmakowski. Harcerska Służba Zjazdowa utrzymywała porządek na sali obrad. (...)

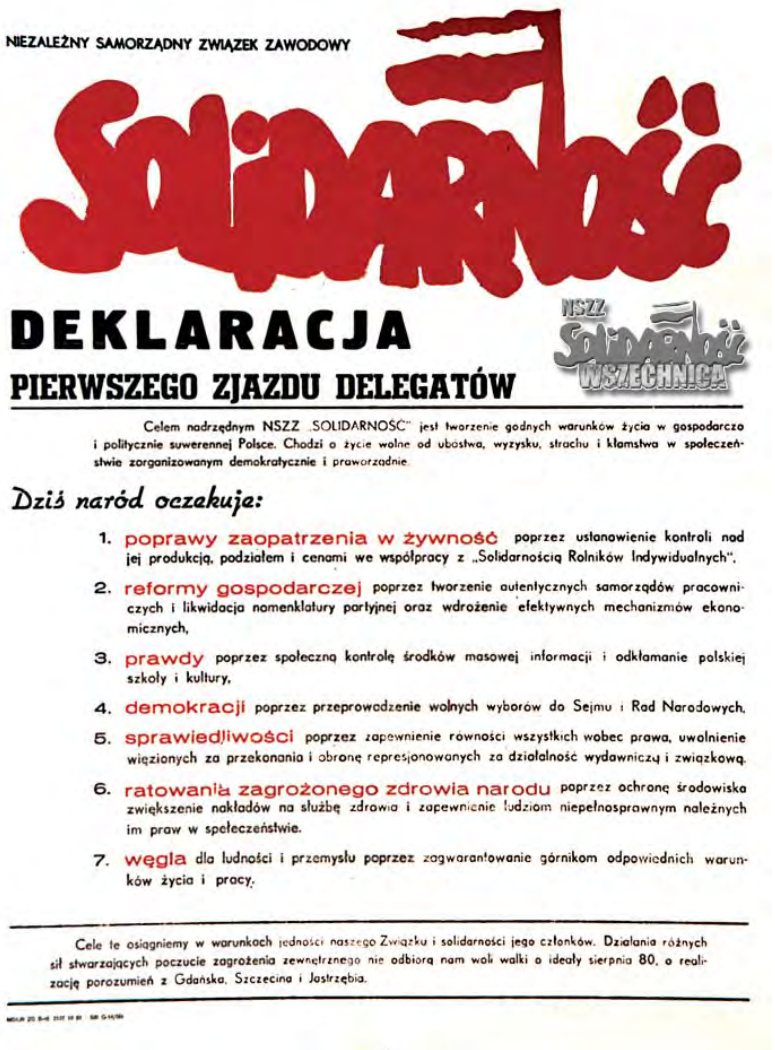

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY

SOLIDARNOŚĆ

DEKLARACJA

PIERWSZEGO ZJAZDU DELEGATÓW

NSZZ Solidarność Wszechnica

Celem nadrzędnym NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarczo i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i praworządnie.

Dziś naród oczekuje:

1. **poprawy zaopatrzenia w żywność** poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami we współpracy z „Solidarnością Rolników Indywidualnych",
2. **reformy gospodarczej** poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidacja nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych,
3. **prawdy** poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i odkłamanie polskiej szkoły i kultury,
4. **demokracji** poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych,
5. **sprawiedliwości** poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie więzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawniczą i związkową,
6. **ratowania zagrożonego zdrowia narodu** poprzez ochronę środowiska zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie.
7. **węgla** dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy.

Cele te osiągniemy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków. Działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki o ideały sierpnia 80, o realizację porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Najważniejszym dokumentem uchwalonym podczas drugiej tury zjazdu była uchwała programowa Samorządna Rzeczypospolita. Zetknęły się w niej dwie tradycje: humanistyczna i proletariacka. Wymieniono obok siebie potrzebę szanowania praw obywatelskich oraz krytykowano wyzysk ekonomiczny. Dorobek obu nurtów został połączony w całość, gdyż: „Wszystkie wartości elementarne nazbyt były sponiewierane, by można było uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem moralnym"[10]. **W uchwale odwołano się do encykliki Jana Pawła II Laborem exercens[11] i nauczania społecznego Kościoła oraz do polskiej tradycji niepodległościowej**: „»Solidarność«, określając swe dążenia, czerpie z wartości etyki chrześcijańskiej, z naszej tradycji narodowej oraz z robotniczej i demokratycznej tradycji świata pracy"[12]. Wcześniej żaden ruch robotniczy na świecie nie zdołał pogodzić ze sobą obu tych światopoglądów. Za podstawowe zadanie związku uznano „ochronę prawa pracownika do pracy, do godnego traktowania go przez pracodawcę, do bezpiecznych i nieszkodliwych dla zdrowia warunków pracy oraz sprawiedliwego wynagrodzenia"[13].

Źródło: http://www.wszechnica.solidarnosc.org.pl/?page_id=2569

14 IX 1981 Jan Paweł II ogłosił encyklikę "Laborem exercens"

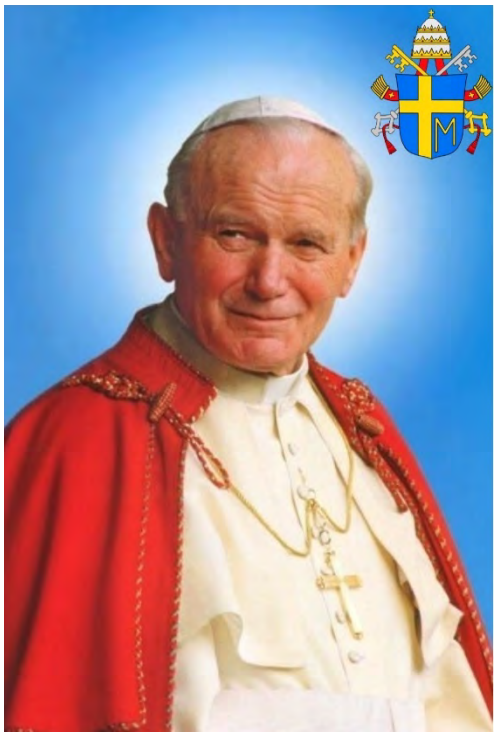

Koniec wieku XIX i wiek XX jest okresem dynamicznego rozwoju współczesnej społecznej nauki Kościoła katolickiego głoszonej w encyklikach Leona XIII (1891), Piusa XI (1931), Jana XXIII (1961), Pawła VI (1967). Nauczanie tych Papieży nawiązywało do podstawowych założeń ewangelicznych i w swoim rozwoju, związanym z postępem technicznym i zmianami stosunków społecznych, doprowadziło do wykształcenia się kompleksowej, współczesnej doktryny, której podstawowe założenia zostały podane przez Jan Pawła II w czterech encyklikach: „Redemptor hominis" (1979), **„Laborem exercens" (1981)**, „Sollicitudo rei socialis" (1987) i „Centesimus annus" (1991). Punktem wyjścia rozważań jest głęboka wrażliwość na nędzę i ubóstwo milionów ludzi na świecie. Cytując fragment Konstytucji Soboru Watykańskiego II, Jan Paweł II pisze w encyklice „Sollicitudo rei socialis": „Słowa te wyrażają podstawowy motyw, który był natchnieniem dla wielkiego dokumentu soborowego wychodzącego od stwierdzenia sytuacji nędzy i niedorozwoju, w jakiej żyje wiele milionów ludzi na świecie". Bogactwo i wiedza Problem nędzy wiąże się z daleko idącą stratyfikacją społeczną polegającą na niezwykłej skali nierówności w dochodach osobistych i jest współcześnie szeroko dyskutowany w skali światowej. To właśnie za badania nad nierównościami ekonomista Amartya Kumar Sen dostał Nagrodę Nobla. Światowe dane statystyczne w tej dziedzinie są zatrważające. Na początku lat 50. XX wieku płace szeregowych pracowników fabrycznych w stosunku do płac kadry dyrektorskiej, tzw. grupy CEO (Corporate Executive Officers), były dwudziestokrotnie niższe, dekadę później już 40-krotnie, a w 1995 roku aż 190-krotnie.Także w USA w latach 80. płace 85 proc. pracujących Amerykanów wzrastały 2 proc. rocznie, a zarobki milionerów 243 procent. Te dane dotyczą jednak szczęśliwych ludzi pracujących w krajach rozwiniętych i nie korespondują z nędzą bezrobotnych i setek milionów pracujących w krajach rozwijających się, gdzie dzienna pensja dla tych pozytywnie wyróżnionych pracujących oscyluje wokół 1 dolara amerykańskiego. Wiąże się to z klęską głodu w wielu krajach afrykańskich, w których roczny wskaźnik tego typu śmiertelności kształtuje się nieraz w skali paru procent ludności, dotycząc głównie dzieci. Profesor Leszek Krzyżanowski (2001) wyliczył, na podstawie połączonych statystycznych wskaźników dochodu narodowego brutto i siły nabywczej na osobę w dolarach amerykańskich, że średni poziom tego miernika w trzech najbogatszych krajach świata: USA, Niemczech i Japonii, w stosunku do trzech najbiedniejszych krajów afrykańskich: Etiopii, Mozambiku i Tanzanii, w roku 1990 wyrażał się stosunkiem 29:1, w roku 1995 – 34:1 i w roku 1998 – 48:1. Widoczny jest tu światowy dynamiczny proces pogłębiania się dysproporcji pomiędzy bogatymi i biednymi, narastania przerażającej nędzy. W klasyfikacji geograficznej można mówić też o procesie polaryzacji bogactwa wąskiej kilkuprocentowej grupy ludności, której decyzje pomnażania bogactwa

zapadają w paśmie powyżej zwrotnika Raka, o szerokości 20-30 stopni. Tam, gdzie mieszczą się centrale superkorporacji światowych, głównych banków strefowych, najbardziej wpływowe giełdy świata, Centrala Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jan Paweł II podkreślał, że wszystkie problemy społeczno-ekonomiczne powinny być rozpatrywane w skali globalnej. Obecny wręcz rewolucyjny rozwój elektronicznych środków komunikacji i nowoczesnych środków transportu kreuje nowe możliwości produkcyjne, handlowe i kulturalne, stąd też proces realnego wielostronnego oddziaływania na siebie różnych kultur zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej, i koniecznej globalnej, racjonalnej koordynacji. „Współpraca nad rozwojem całego człowieka i każdego człowieka jest bowiem obowiązkiem wszystkich i powinna zarazem być powszechna w całym świecie na Wschodzie i na Zachodzie, Północy i Południu, lub posługując się używanymi dziś terminami w 'różnych światach'. Jeśli natomiast usiłuje się urzeczywistniać rozwój w jednej tylko części świata lub w jednym świecie, czyni się to kosztem innych, tam zaś, gdzie rozwój zaczyna się dokonywać właśnie dlatego, że nie bierze się pod uwagę innych, podlega przerostowi i wypaczeniu" (Sollicitudo rei socialis). Jest to widoczne nawiązanie do tradycji Kościoła powszechnego (katolikos), tym razem w sferze społeczno-ekonomicznej. Ewangelia pracy Akceptacja globalnego, powszechnego rozwiązywania problemów społeczno-ekonomicznych i kulturowych nie oznacza jednak zdegradowania roli państwa narodowego. Określając rolę państwa narodowego, Jan Paweł II nawiązuje do tezy Leona XIII, że „do rozpatrzenia normalnego rozwoju ludzkich działań zarówno duchowych, jak i materialnych, jedne i drugie bowiem są tu niezbędne, konieczna jest teoria państwa". Podstawą tej teorii jest rozdział trzech władz: prawodawczej, wykonawczej i sądowej. Zdaniem Jana Pawła II, ten porządek państwowy odzwierciedla realistyczną wizję społecznej natury człowieka, która wymaga odpowiedniego prawodawstwa dla ochrony wolności wszystkich. „Państwo praworządne", w potocznym języku nazywane „państwem prawa", charakteryzuje się władzą prawa, a nie samowoli ludzi. Należy również zwrócić uwagę na wielokrotnie podkreślaną przez Jana Pawła II rolę idei samostanowienia narodów, ich prawa do samodzielnego określania swojej identyczności, tradycji, kultury, obyczajowości. W encyklice „Sollicitudo rei socialis" czytamy: „Konieczne jest pełne poszanowanie tożsamości każdego ludu, z jego cechami historycznymi i kulturowymi (…) zarówno ludy, jak i osoby indywidualne winny cieszyć się podstawową równością, na której opiera się Karta Narodów Zjednoczonych. Równością, która jest podstawą prawa uczestniczenia wszystkich w procesie pełnego rozwoju". Można więc stwierdzić, że jest to akceptacja idei jedności w różnorodności, tak wyraźnie stawiana w procesie ekumenicznym w stosunku do religii chrześcijańskich. Istotnym, wyjściowym elementem doktryny jest filozoficzna definicja pracy odmienna od rozpowszechnionej, również w Polsce, koncepcji materializmu dialektycznego. W encyklice „Laborem exercens" Jan Paweł II pisze: „Praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, co ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym osobę podmiotem. Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy. Źródeł godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym. Chrystus większą część swego życia poświęcił pracy przy warsztacie ciesielskim, pracy fizycznej. Okoliczność ta sama z siebie stanowi najwymowniejszą 'ewangelię pracy', która ujawnia, że podstawą określenia wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywania tej czynności, ale fakt, że ten, co ją wykonuje, jest osobą". Jan Paweł II podkreśla też duchową wartość pracy, cytując w encyklice „Laborem exercens" odnośną naukę Vaticanum II: „Aktywność ludzka, jaka pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali siebie samego, uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa". Środki produkcji są wytworem pracy i będąc w indywidualnym posiadaniu, muszą być użytkowane zgodnie z zasadą własności. To prawo definiuje Jan Paweł II następująco: „Tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymywała tego prawa jako absolutną i nienaruszalną zasadę. Zawsze rozumiała ją w najszerszym kontekście powszechnego prawa do korzystania z dóbr całego stworzenia: prawo osobistego posiadania jako podporządkowane prawu powszechnego używania, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr. Własność nabywa się przede wszystkim przez pracę po to, aby służyła pracy. Odnosi się to w sposób szczególny do własności środków produkcji". Ta konstrukcja myślowa stymuluje politykę ułatwiania inwestowania, rozwijania prywatnych zakładów pracy poprzez prosty system rejestracji, struktury podatkowej i niskiego, łatwego do uzyskania kredytu bankowego dla rozwoju przedsiębiorstw i tym samym zwiększania liczby miejsc pracy i zmniejszania bezrobocia. Tutaj w najprostszy sposób uwidoczniona została społecznie pozytywna rola prywatnej własności środków produkcji ukształtowanych pracą i działająca dla wspomożenia i rozwinięcia miejsc pracy. „Mieć" i „być" Porządek gospodarczy i moralny są ze sobą ściśle związane, nie da się ich rozdzielić; nie ma żadnego uzasadnienia, żeby w działalności gospodarczej stosować zasady nieodpowiadające ogólnym normom moralnym. Komunizm nie może być akceptowany z wielu względów. Jednym z istotnych argumentów jest to, że pozbawia on ludzi wolnej inicjatywy gospodarczej, zamieniając ich w zaprogramowane indywidua, pozbawia zmysłu kreatywności. W encyklice „Sollicitudo rei socialis" Jan Paweł II pisze: „Prawo do inicjatywy gospodarczej jest ważne nie tylko dla jednostki, ale także dla dobra wspólnego. Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczenie w imię rzekomej 'równości' w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela". „W rezultacie kształtuje się w ten sposób nie tyle równość, ile 'równanie w dół'. Zamiast twórczej inicjatywy rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu, który jako jedyny 'dysponent' i 'decydent', jeśli wręcz nie posiada ogółu dóbr wytwórczych, stawia wszystkich w pozycji mniej lub bardziej totalnej zależności, jakże podobnej do tradycji zależności pracownika – proletariusza w kapitalizmie. Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziejności". Podobnie nie można zaakceptować realnego kapitalizmu, który kształtuje i rozwija filozofię posiadania ze szkodą dla rozwoju wyższych wartości. Ojciec Święty szeroko omawia zjawisko przemieniania ludzi w niewolników posiadania, „nie widzących innego horyzontu, jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stale zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi. Jest to tak zwana cywilizacja 'spożycia' czy konsumizmu, który niesie z sobą tyle 'odpadków' i 'rzeczy do wyrzucenia'. Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucony bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego" (Sollicitudo rei socialis). Jednakże Jan Paweł zdecydowanie przeciwstawia się jednoznacznemu alternatywnemu wyborowi tych postaw. Widzi konieczność ich racjonalnego łączenia, pisząc: „Zło nie polega na 'mieć' jako takim, ale na takim 'posiadaniu', które nie uwzględnia jakości i hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi, 'byciu'

człowieka i jego prawdziwemu powołaniu". Te przedstawione w zarysie podstawowe zasady są rozwijane w formie postulatów ukształtowanych na podstawie globalnej panoramy współczesności. Globalna panorama współczesności Jan Paweł II przeprowadza analizę współczesności, przedstawiając negatywy i pozytywy oceniane według kryteriów podstawowych założeń społecznej nauki Kościoła. Podstawowym elementem negatywnym jest dramat dysproporcji pomiędzy olbrzymim rozwojem techniki a rozwojem duchowym. W encyklice „Redemptor hominis" Papież pisze: „Istotny sens panowania człowieka w świecie leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha nad materią. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby nie tyle 'więcej mieć', ile 'bardziej być'. Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne już niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się podmiotem wielorakiej, czasem wprost bezpośrednio nieuchwytnej manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk przekazu społecznego". Dalsze negatywne zjawiska to już wyżej wspomniany i wielokrotnie podkreślany powiększający się dystans pomiędzy biednymi i bogatymi, olbrzymi obszar nędzy i upośledzenia wiążący się z mechanizmem wyzysku krajów Trzeciego i Czwartego Świata, ukształtowanie się struktury wielu światów zasadniczo różniących się poziomem dobrobytu i kultury. Wiążą się z tym różne formy ucisku: politycznego w systemach totalitarnych, ekonomicznego i społecznego występujących również w systemach demokratycznych. Niezwykle niepokojący jest rozwój produkcji zbrojeniowej. W encyklice „Redemptor hominis" Jan Paweł II pisze: „Zamiast chleba i pomocy kulturalnej nowym budzącym się do samodzielnego życia narodom czy państwom dostarcza się nieraz obfitości nowoczesnej broni i środków zniszczenia, aby służyły w zbrojnych konfliktach i wojnach, których domaga się nie tyle obrona ich słusznych praw, ich suwerenność, ile różnego rodzaju szowinizmy, imperializmy i neokolonializmy. Wszyscy dobrze wiemy, że obszary nędzy i głodu, jakie istnieją na naszym globie, mogłyby być 'użyźnione', gdyby gigantyczne budżety zbrojeń produkcji militarnej, które służą wojnie i zniszczeniu, zamieniono w budżety wyżywienia służące życiu". Z tym zjawiskiem łączy się rozwój światowego terroryzmu, fundamentalizmu religijnego i marketingu przemysłu militarnego zainteresowanego rozwijaniem zbrojnych konfliktów lokalnych. Zwraca również uwagę indyferentyzm bogatych krajów, których pomoc dla biednych krajów ma charakter jedynie symboliczny, stanowiąc, poza krajami skandynawskimi, ułamek procenta dochodu narodowego brutto. W krajach nierozwiniętych występują w wysokim stopniu niesprawność organizacyjna, korupcja i zjawiska przemocy politycznej. Również niekorzystna sytuacja demograficzna utrudnia rozwój. Dalsze dotkliwie negatywne elementy współczesnej rzeczywistości to: bezrobocie, kryzys mieszkaniowy, zadłużenie międzynarodowe, które uniemożliwiają rozwój biednych krajów. Skala rozwoju narkomanii musi budzić poważne zaniepokojenie, również pornografię, stającą się zyskownym przemysłem, należy uznać za patologię współczesnego świata. W duchu solidarności Podstawowym postulatem jest globalna polityka społeczno-ekonomiczna zmierzająca do likwidacji obecnego niesprawiedliwego podziału świata na sfery dobrobytu i nędzy. Wszelkie wysiłki podejmowane przez organizacje międzynarodowe i porozumienia międzypaństwowe w tym kierunku muszą się spotkać z szerokim społecznym uznaniem i poparciem. W świetle krytycznych rozważań, zarówno w stosunku do kapitalizmu, jak i socjalizmu, rysuje się postulat szerokiej akcji uspołecznienia środków produkcji poprzez różnorodne systemy współwłasności pracowników, akcjonariatu pracy, udziału w zyskach przedsiębiorstwa itp. Ten partycypacyjny tryb zarządzania kształtuje świadomość pracy „na swoim". Jednocześnie jednak musi być zapewniona pełna swoboda działalności gospodarczej przy ograniczonym interwencjonizmie państwa. Z tą nowoczesną humanizacją systemu podporządkowania łączy się ściśle kształtowanie ducha solidarności, etycznego współdziałania w całokształcie stosunków politycznych i gospodarczych. Chodzi tu o ukształtowanie atmosfery miłości społecznej i likwidacji „syndromu wroga" polegającego na przeświadczeniu, że każdy, kto ma inne poglądy, jest naszym wrogiem. Podstawą systemu zarządzania musi być ONZ-owska Karta Praw Człowieka i prawo narodów i plemion do swojej identyfikacji kulturalnej. Celowi temu musi służyć utworzenie realnego systemu międzynarodowego z prawem interwencji w sytuacjach konfliktowych. Wiąże się z tym konieczna reforma organizacji międzynarodowych, które muszą być wyposażone w odpowiednie uprawnienia umożliwiające im efektywne działania ekonomiczne i polityczne. Światowa polityka międzynarodowa powinna dążyć do rozwiązania najbardziej palących problemów na drodze autentycznego rozwoju ludzkiego. Chodzi tu o: * pełne rozbrojenie i likwidację handlu bronią, szczególnie w krajach Trzeciego Świata, z czym łączy się postulat wychowania dla pokoju, a więc eliminacja ducha agresji poprzez odpowiedni system wychowawczy; * światową akcję zwalczania bezrobocia koordynowaną przez organizacje państwowe i międzynarodowe, a także poprzez inicjatywę różnego typu organizacji gospodarczych; * likwidację zadłużenia krajów biednych i opracowanie realnego, a nie tylko symbolicznego planu pomocy Północy dla Południa; * pokojowe oddziaływanie międzynarodowe na demokratyzację krajów posttotalitarnych; * reformę systemu handlu międzynarodowego pod kątem likwidacji ograniczeń w stosunku do krajów Trzeciego Świata, z jednoczesną swobodną międzynarodową wymianą technologii; * pełną w skali światowej ochronę środowiska naturalnego rozwijaną z pełną świadomością limitu istniejących surowców; * reformę systemu monetarnego kreującą międzynarodową stabilność finansową poprzez likwidację możliwości dokonywania spekulacji walutowych, których ofiarami stają się coraz to inne kraje; * reformę struktury cen surowców i produktów, które w ramach działań spekulacyjnych wykazują dysproporcje uniemożliwiające krajom biednym, eksportującym jedynie surowce, perspektywę rozwoju.

Autor: Prof. Witold Kieżun, Społeczne postulaty Jana Pawła II,
Źródło: http://naszdziennik.pl/mysl/75833,spoleczne-postulaty-jana-pawla-ii.html

29 IX 1986 Powołano Tymczasową Radę NSZZ "Solidarność"

Tymczasowa Komisja Koordynacja (TKK) istniała od kwietnia 1982 roku i miała działać do czasu "wznowienia prac przez Komisję Krajową NSZZ +Solidarność+ z Lechem Wałęsą na czele." Założona została na spotkaniu czterech przywódców regionów: Zbigniewa Bujaka (Region Mazowsze), Bogdana Lisa (Region Gdańsk), Władysława Frasyniuka (Region Dolny Śląsk) i Władysława Hardka (Region Małopolska). Była najważniejszą strukturą podziemnej "Solidarności". Działając w ścisłej konspiracji określała program i metody walki Związku, podejmowała decyzję o akcjach oporu w całym kraju oraz występowała jako partner wobec zagranicznych central związkowych.
Z kolei Tymczasowa Rada Związku utworzona została 29 września 1986 roku przez Lecha Wałęsę. Jej celem miało być wypracowanie nowego

modelu działalności związkowej - jawnej i legalnej. Wałęsa w oświadczeniu uzasadniającym powołanie Tymczasowej Rady stwierdził, iż wrześniowa amnestia wobec więźniów politycznych budzi nadzieje, iż władza komunistyczna po okresie represji i nienawiści wchodzi na drogę dialogu i porozumienia. "Uważamy - pisał Wałęsa - że przywrócenie pluralizmu związkowego i pluralizmu stowarzyszeń społecznych, umożliwienie zepchniętej w niejawność +Solidarności+ działania w zakładach pracy - jest sprawą, której nie można ominąć, jeśli naprawdę chce się poprawy sytuacji w kraju".
W skład powołanej Tymczasowej Rady (TR) weszli: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jedynak, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki i Józef Pinior. Jej działania były jawne, choć nielegalne. Władze komunistyczne formalnie zakazując działalności Rady nie zdecydowały się jednak na ostre represje wobec jej członków, przede wszystkim z obawy o pogorszenie stosunków ze światem zachodnim.
Istnienie obok siebie Tymczasowej Komisji Koordynacyjne i Tymczasowej Rady Związku wywoływało napięcia wśród działaczy związku. Barbara Labuda w "Tygodniku Mazowsze" pod koniec listopada 1986 roku pisała: "Dwoistość, wymuszona brakiem poczucia bezpieczeństwa, burzy dotychczasowy przejrzysty obraz kierownictwa Związku. Działacze pytają, kto dzisiaj, obok Lecha Wałęsy kieruje +S+: TKK czy TR +S+? Ciała jawne czy tajne różnych szczebli?".

Źródło: http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,67348,20-rocznica-powstania-krajowej-komisji-wykonawczej-nszz-solidarnosc.html

20 IX 1987 Apel 22 członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" o zwołanie posiedzenia Krajowej Komisji w składzie z 1981 r.

Zgodnie z próbą konsolidacji środowisk „Solidarności" w KKW w marcu 1987 roku ukonstytuowała się grupa działaczy domagających się pełnego poszanowania przez nielegalną „Solidarność" statutu z czasów legalnej działalności, przyjęła nazwę Grupa Robocza Komisji Krajowej. Skupiała ona już wówczas wielu członków Komisji Krajowej „Solidarność" z 1981 roku. Grupa Robocza stopniowo przeszła do jawnej opozycji wobec kierownictwa „Solidarności" skupionej w KKW. Domagała się przede wszystkim zwołania posiedzenia Komisji Krajowej, krytykowała KKW za brak wyraźnie określonej linii programowej związku jako całości i niedostateczną obecność problematyki socjalno – bytowej, zarzucała również utratę wiarygodności „Solidarności" jako związku zawodowego. Szereg postulatów i zarzutów skonstruowano w liście z 20 września 1987 roku do przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność" Lecha Wałęsy. List podpisało 22 działaczy, członków Grupy Roboczej, m. in.: **Andrzej Słowik, Andrzej Gwiazda, Jan Rulewski, Seweryn Jaworski, Jerzy Kropiwnicki, Marian Jurczyk, Anna Walentynowicz, Zbigniew Romaszewski, Grzegorz Durski, Stanisław Marczuk.**57

Przypisy
57 M. Zagajewski: Pismo do L. Wałęsy [w:] „Pęknięty dzban" Szczecin 1991, s. 93.

Autor: DARIUSZ JANUSZEK, NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" – PROBLEMATYKA ROZŁAMU, PRZEOBRAŻEŃ I PRZEKSZTAŁCEŃ OD STANU WOJENNEGO DO WSPÓŁCZESNOŚCI, UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI, WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
INSTYTUT FILOZOFII I POLITOLOGII
Praca magisterska, pod kierunkiem Prof. Mariana Grzędy

Źródło: http://www.solidarnosc-80.org.pl/img/praca_naukowa.doc

17 IX 1993 Meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk rosyjskich z Polski

Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej (PGW AR) utworzono dyrektywą Nr 11097 z 10 czerwca 1945 r. i została ona sformowana na podstawie związków taktycznych 2. Frontu Białoruskiego (utworzonego w lutym 1944 r. na styku 1. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego z części armii obu tych Frontów)
– 43., 52. i 65. Armii oraz 4. Armii Lotniczej. Dowództwo Grupy powstało z przeformowania sztabu 2. Frontu Białoruskiego. Zgodnie z dyrektywą z maja 1945 r., Sztab Główny Grupy miał być rozmieszczony w Łodzi. Jednak ostatecznie podjęto decyzję o utworzeniu siedziby dowództwa PGW AR na krótko w Bydgoszczy, a następnie w Legnicy, gdzie rosyjscy żołnierze zajęli 1/3 miasta (ok. 1,2 tys. różnego rodzaju obiektów zlokalizowanych na terenie miasta).
W Legnicy tereny na których stacjonowały radzieckie jednostki wyłączono spod polskiej administracji. W 1946 r. mieszkało tam 16,7 tys. Polaków, 12,8 tys. Niemców oraz ponad 60 tys. Rosjan.
Granice PGW AR pokrywały się z granicami Polski. Pierwszym dowódcą Północnej Grupy został marszałek ZSRR Konstanty Rokossowski. Bezpośrednio po wojnie liczebność wojsk radzieckich w Polsce wynosiła, od 300 do 400 tys. żołnierzy. W 1945 r. w skład PGW AR wchodziły:
1) 1. Armia z miejscami dyslokacji: Częstochowa, Miechów, Sosnowiec;
2) 18. Armia z miejscami dyslokacji: Częstochowa, Miechów, Sosnowiec;
3) 19. Armia z miejscami dyslokacji: Gdańsk, Gdynia;
4) 43. Armia z miejscami dyslokacji: Gdańsk, Szczecinek, Świnoujście,;
5) 52. Armia z miejscami dyslokacji: Częstochowa, Kielce, Kraków;
6) 60. Armia z miejscami dyslokacji: Kępno, Oleśnica, Ostrów;
7) 65. Armia z miejscami dyslokacji: Łódź, Poznań, Wrocław;
8) 96. Korpus Piechoty z miejscami dyslokacji: Łomża, Mława, Pułtusk;
9) 3. Gwardyjski Korpus Kawalerii z miejscem dyslokacji: Lublin;
10) 3. Gwardyjski Korpus Pancerny z miejscami dyslokacji: Kraków;
11) 5. Korpus Pancerny z miejscem dyslokacji: Białystok;
12) 10. Korpus Pancerny z miejscem dyslokacji: Krotoszyn;
13) 20. Korpus Pancerny z miejscem dyslokacji: Wrocław;
14) 4. Armia Lotnicza z miejscem dyslokacji: Legnica (4. Korpus Lotnictwa Szturmowego, 5. Korpus Lotnictwa Bombowego, 8. Korpus Lotnictwa Myśliwskiego). Skład i liczebność jednostek wchodzących w skład 4. AL ulegał zmianom na przestrzeni lat.
Garnizony PGW AR rozmieszczone były przede wszystkim na terenach Polski Zachodniej, na tzw. Ziemiach Odzyskanych (szczególnie na Pomorzu Zachodnim, Ziemi Lubuskiej i Dolnym Śląsku), które po 1945 r. uważane były przez Związek Radziecki jako częściowo mu podległe. Również uwarunkowania strategiczne związane z bliskością granicy Polski z Niemcami powodowały duże nagromadzenie wojsk radzieckich. Ich rozmieszczenie nie uległo zasadniczej zmianie przez cały okres stacjonowania JAR w Polsce. Nadmienienia wymaga, że pierwotnie (tj. w trakcie przechodzenia frontu przez ziemie polskie i bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w maju 1945 r.) grupa wojsk radzieckich składała się z komendantur rozlokowanych w wielu miastach kraju, w których nie lokalizowano garnizonów wojskowych. Podstawowym celem

komendantur było zarządzanie wywozem zdobyczy wojennych. Natomiast w miejscowościach, w których tworzono garnizony sytuacja wyglądała odmiennie – tam występowała znaczna koncentracja wojsk. Większe garnizony radzieckie powstały w miastach: Brzeg, Białogard, Legnica, Oleśnica, Szczecin, Szprotawa, Świdnica, Świebodzice, Świnoujście, Wrocław oraz Żagań. W wymienionych miejscowościach garnizony obejmowały odizolowane od reszty miasta dzielnice. W miastach, gdzie oddziały radzieckie kontrolowały tylko wywożenie mienia, po zakończeniu działalności opuszczały one miejscowości. Do 1947 r. liczba wojsk radzieckich zmniejszyła się do ok. 30 proc. Dalsze lata 40. XX w. były okresem opuszczania kolejnych obiektów i zwalniania miast. Pod koniec dekady skład PGW AR jeszcze bardziej zmalał. Przez cały czas pobytu i stacjonowania PGW AR garnizony miały charakter eksterytorialny, tj. były wyłączone z podziału administracyjnego Polski i nie można ich było zlokalizować na żadnej ogólnodostępnej mapie. (...)

W latach 1990–1993 (tj. w okresie przed i po podpisaniu układu z 22 maja 1992 r.) podczas wycofywania jednostek PGW AR do Rosji wyjechało 2981 transportów kolejowych złożonych z 22 934 wagonów. Polskę opuściło: ok. 56 tys. żołnierzy i ok. 7,5 tys. pracowników cywilnych, którym w sumie towarzyszyło ok. 40 tys. członków rodzin, 599 czołgów, 952 transportery opancerzone, 390 dział i moździerzy, 202 samoloty i 144 śmigłowce oraz ok. 443 tys. Ton wyposażenia wojskowego, w tym ok. 94 tys. ton amunicji. Armia Radziecka użytkowała ogółem ok. 70,5 tys. ha różnych terenów, w tym m.in.: 563 ha gruntów ornych; ok. 5 tys. ha łąk i pastwisk; ok. 35 tys. ha lasów; ok. 63 ha wód (stawów i jezior). Lotniska i poligony zajmowały ok. 58 tys. ha. Wojska te dzierżawiły 1,2 tys. budynków mieszkalnych (ok. 10 tys. mieszkań) i ok. 2,5 tys. budynków koszarowych o powierzchni ponad 2 mln m2. Same wzniosły 332 budynki koszarowo-sztabowe, 800 magazynów, ok. 250 domów mieszkalnych. W sumie ok. 7,8 tys. różnych nieruchomości (w tym także hangary i bunkry).

Zmiana sytuacji politycznej w Polsce po 1989 r. z trudem była przyjmowana do świadomości stacjonujących w Polsce żołnierzy JAR. Dowódcy odmawiali wpuszczania polskich kontrolerów i inspektorów na teren dowodzonych baz negując ustalenia, jakie były wynikiem umów i porozumień. Nie informowali również o trybie i przebiegu wycofywania. Rosjanie zamieniali mienie nieruchome na ruchome. Ucierpiały szczególnie lotniska, gdzie demontowano prawie wszystko – od zrywania płyt pasów startowych po wyszarpywanie kabli elektrycznych. Mienie w zajmowanych bazach Rosjanie traktowali jako zdobyczne (czyli również poniemieckie). Przyznawali podczas prywatnych rozmów, że przez grabież tego, co było na wyposażeniu baz będą chcieli stworzyć sobie materialne podstawy bytu po powrocie do Rosji.

Niektórzy członkowie rodzin kadry oficerskiej i pracowników cywilnych PGW AR tak mocno „zapuścili korzenie" w Polsce, że nie chcieli wracać z żołnierzami, którzy wyjeżdżali z kolejnych baz. Bywało tak, czego dokonywali sami Rosjanie, że trzeba było ich zmuszać siłą do wyjazdu. Przykładem jest tu w Świętoszów, gdzie z tamtejszego garnizonu nie chciało wyjechać ok. 400 obywateli rosyjskich2. Znane są również sytuacje, kiedy wojsko opuszczało teren garnizonu i znajdujące się tam budynki mieszkalne, a tego samego dnia zamieszkiwali w nich obywatele ówczesnej Wspólnoty Niepodległych Państw, specjalnie przebywający w Polsce na zaproszenie żołnierzy rosyjskich lub też legitymujący się, nierzadko fałszywymi zaproszeniami, wystawionymi przez Polaków.

10. Kwestia polsko-rosyjskich rozliczeń finansowych („opcja zerowa")

Wyjątkową sprawą były kwestie rozliczeń finansowych między polską a rosyjską stroną. Strona polska żądała, aby Armia Radziecka zapłaciła za straty, jakich dokonała w ciągu stacjonowania na ziemiach polskich od zakończenia II wojny światowej, przede wszystkim za znaczną degradacje ekologiczną w miejscach stacjonowania. Szkody ekologiczne występowały na terenie 21 garnizonów. Największe z nich wiązały się z zanieczyszczeniem gruntów produktami ropopochodnymi (wykryto ich ponad 150 tys. m3 na obszarze ponad 405 ha) oraz degradacją lasów na obszarze ok. 35 tys. ha. Strona rosyjska kontrargumentowała, że żołnierze rosyjscy zostawiają wartościowe nieruchomości (przede wszystkim wybudowane obiekty). W zasadzie większość z nich dla Polski była kompletnie nieużyteczna (zniszczone lotniska, ziemia skażona chemicznie substancjami rozlanymi na terenie byłych baz paliwowych, niewybuchy na poligonach). Na szalę rzucono nawet straty poniesione podczas wyzwalania Polski, w tym „krew 600 tys. radzieckich żołnierzy, która wsiąkła w polską ziemię"3.

Rosjanie żądali wypłaty odszkodowania w wysokości ok. 400 mln dolarów za wybudowane obiekty. Kontrargumentami strony polskiej były stwierdzenia, że:

1) budynki zostały wybudowane bez uzyskanych pozwoleń od władz Polski;
2) nie spełniały krajowych norm budowlanych, co kwalifikowało je w dużej części do rozbiórki lub zrewitalizowania technicznego i konstrukcyjnego;
3) była to głównie infrastruktura wojskowa, której przystosowanie do celów cywilnych wymagałoby dużych nakładów (Siły Zbrojne RP raczej nie były nimi zainteresowane);
4) w przeważającej części stan techniczny obiektów nie był dobry;
5) Polska stała w obliczu dużych nakładów związanymi z usunięciem długotrwałej degradacji ekologicznej.

Ostatecznie uzgodniono przedstawioną przez prezydenta Lecha Wałęsę tzw. opcję zerową, która oznaczała obopólną rezygnację z rekompensat finansowych. Polska komisja wyliczyła później wartość radzieckich obiektów na ok. 158 mln dolarów, przy uwzględnieniu kosztów rozbiórek i remontów. Natomiast straty wyrządzone przez JAR w latach 1945–1993 oszacowano na ponad 62 mld złotych w cenach z 1991 r. Przybliżone koszty poniesione w związku z przebywaniem w Polsce w latach 1945–1993 wojsk rosyjskich rzeczoznawcy z WAT wycenili na **63 bln złotych (również przy wycenach z 1991 r.).**

Plus niepoliczlne straty moralne.

Przypisy

2 Na rosyjskim odpowiedniku polskiego portalu społecznościowego „Nasza-Klasa" pojawiły się np. Wpisy absolwentów radzieckich szkół w Legnicy, m.in.: „to były najpiękniejsze lata naszego życia".

3 Wg słów gen. Władimira Dubynina, Polacy zażądali, aby żołnierze wycofywani z Polski byli przewożeni bez broni, która miała być transportowana w oddzielnych, zaplombowanych wagonach. Postulat ten wydawał się uzasadniony, zważywszy na to, że radzieccy żołnierze mieli zwyczaj strzelania przez okna. Głównodowodzący PGW AR gen. Władimir Dubynin, oburzony tym postulatem, podczas jednej z negocjacji przeczytał z kartki oświadczenie, „że Armia Radziecka, która kiedyś pokonała Niemców, wyjdzie z Polski z wysoko rozwiniętymi sztandarami wtedy, gdy uzna to za stosowne i drogami, które uzna za stosowne. A jeśli ktoś jej w tym będzie przeszkadzał, to nie bierze odpowiedzialności za bezpieczeństwo polskich obywateli".

Autor: Maciej Czulicki, Wybrane aspekty pobytu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1993 oraz wykorzystanie infrastruktury po jednostkach Armii Radzieckiej po 1993 r.

Źródło: https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/1945-1993.pdf

1 IX 1998 Wszedł w życie nowy kodeks karny, znoszący m.in. karę śmierci

Statuty Kazimierza Wielkiego miały wpisaną karę śmierci za zagarnięcia podatków, obracanie obcą monetą lub wyłudzanie nienależnych świadczeń z żup królewskich. Z kolei uchwała sejmowa z 1568 r. przewidywała karę śmierci za wykroczenia przeciwko moralności, dobrym obyczajom i porządkowi publicznemu oraz porwania. (...)
W Polsce przedwojennej, urzędnik który dopuścił się łapownictwa i innych tego typu czynów, musiał liczyć się z konsekwencjami w postaci kary śmierci przez rozstrzelanie. Oto fragment ustawy z 1921 roku: „Urzędnik winny przyjęcia podarunku lub innej korzyści majątkowej (…) danych w zamiarze skłonienia go do pogwałcenia obowiązków urzędowych lub służbowych (…) popełnionego z chęci zysku i z pogwałceniem obowiązków urzędowych (…) będzie karany śmiercią przez rozstrzelanie.”
Ponurą sławą okrył się wymiar sprawiedliwości PRL. Karę śmierci wykorzystywano do zwalczania wszelkich przeciwników władzy ludowej i niestety wyroków było bardzo wiele. Lata najgorszego terroru, czyli za życia Stalina (do 1953 roku) to najbardziej mroczny okres. Wyroki Wojskowych Sądów Rejonowych to masa ludzkich nieszczęść. Na dobrą sprawę nie wiadomo ile wyroków śmierci orzeczono i nie jest znana dokładna ilość wykonanych. Według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej w latach 1946-55 skazano na śmierć około pięciu tys. osób. IPN ustalił 3468 nazwisk osób skazanych w tym czasie na karę śmierci przez wojskowe sądy rejonowe. Wyroki wykonano co najmniej na 1363 osobach. Głowy położyli nie tylko działacze podziemia. Najbardziej skandalicznym był z pewnością proces Stanisława Wawrzeckiego, osądzonego w tzw. aferze mięsnej i skazanego w 1953 roku na karę śmierci. Sąd Najwyższy uznał niedawno, że było to potworne nadużycie i manipulacja.
Nowy Kodeks Karny, powstały w demokratycznej już Polsce, zniósł całkowicie karę śmierci i obecnie orzeka się 25 lat pozbawienia wolności i dożywocie.(...)

Autor: Krzysztof Żołyński, Dzieje kary śmierci w Polsce
Źródło: http://www.geekweek.pl/artykuly/22717/dzieje-kary-smierci-w-polsce

2 IX 2000 Otwarto Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje

Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje położony jest około 30 km od Tweru, w pobliżu drogi do Petersburga, w miejscu gdzie w 1991 roku odnaleziono zbiorowe mogiły Polaków zamordowanych wiosną 1940 roku w Kalininie (Twer), na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) 5 marca 1940 roku.

MIEDNOJE - brama cmentarza Na obszarze o łącznej powierzchni 1,7 ha zlokalizowano 25 zbiorowych mogił, w których spoczywają szczątki ponad 6300 jeńców obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie. Obóz w Ostaszkowie był największym obozem specjalnym, podległym Zarządowi ds. Jeńców Wojennych NKWD.

Funkcjonował na wysepce Stołbnyj jeziora Seliger, w zabudowaniach poklasztornych monasteru Niłowa Pustyń w odległości 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Twer), przy linii kolejowej: Wielkie Łuki – Bołogoje (ok. 300 km od Moskwy).

W 1991 roku w ramach prowadzonego przez Naczelną Prokuraturę Wojskową Związku Sowieckiego śledztwa w sprawie ustalenia losu polskich jeńców, którzy w latach 1939-1940 trafili do sowieckiej niewoli i byli przetrzymywani w trzech obozach specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, na wskazanym terenie przeprowadzono czynności ekshumacyjne. MIEDNOJE - ołtarz Prowadzone w bardzo ograniczonym zakresie prace doprowadziły do odnalezienia zbiorowych mogił ze szczątkami zamordowanych jeńców. Jednak dopiero przeprowadzone w latach 1994-1995 przez specjalistów Rady OPWiM badania pomiarowe, sondaże i prace ekshumacyjne pozwoliły na odkrycie i precyzyjne zlokalizowanie znajdujących się na wydzielonym terenie masowych mogił. Prace ekshumacyjne przyniosły też wiele cennego materiału dowodowego w postaci przedmiotów osobistych odnalezionych przy zamordowanych policjantach, w tym dokumentów i zapisków świadczących o ostatnich chwilach życia ofiar zbrodni. Wszystkie te przedmioty po konserwacji wzbogaciły ekspozycję

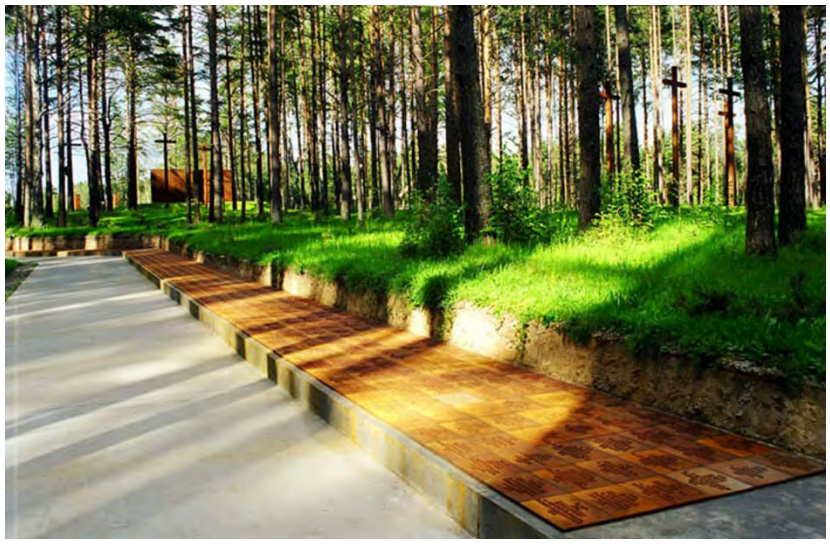

Muzeum Katyńskiego w Warszawie.

MIEDNOJE - doły grzebalnePrzełomowym dla budowy Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje był rok 1995. Wówczas to, w ramach uzgodnień polsko-rosyjskich, 25 marca w Smoleńsku podpisano dokument o budowie Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu i Miednoje. Elementem tegoż porozumienia była opracowana przez polskich geodetów mapa fragmentu lasu w Miednoje, z wyrysowanymi granicami przyszłego polskiego cmentarza wojennego. W kilka miesięcy później, 11 czerwca 1995, został uroczyście wmurowany akt erekcyjny i poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II kamień węgielny pod budowę cmentarza.

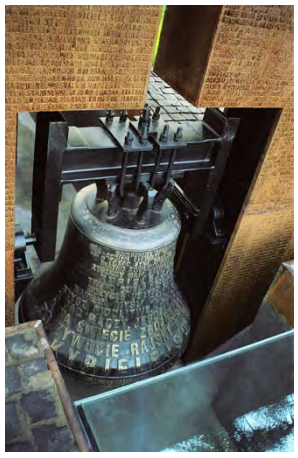

MIEDNOJE - tabliczki epitafijne Wyniki prac sondażowo-ekshumacyjnych posłużyły do opracowania obszernej dokumentacji specjalistycznej, na podstawie której Rada OPWiM rozpisała otwarty konkurs o zasięgu międzynarodowym na projekt zagospodarowania przestrzennego terenu przyszłego cmentarza. Jury konkursu, w skład którego weszli m.in. przedstawiciele Federacji Rodzin Katyńskich i Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 roku”, w październiku 1996 roku wybrało projekt koncepcyjny autorstwa artystów rzeźbiarzy: Zdzisława Pidka i Andrzeja Sołygi.

MIEDNOJE - dzwon pamięci Realizacja koncepcji autorów stała się możliwa po opracowaniu obszernej specjalistycznej dokumentacji projektowej (uwzględniającej m.in. oczekiwania rodzin ofiar zbrodni, specyfikę terenu i miejscowe uwarunkowania), a przede wszystkim – po negocjacjach i uzgodnieniach z kompetentnymi władzami rosyjskimi w Moskwie i Twerze. W wyniku niemal dwuletnich starań Rada OPWiM jako inwestor prac, reprezentujący Rząd RP, otrzymała od władz rosyjskich zatwierdzoną dokumentację projektową, prawo do dysponowania terenem oraz pozwolenie na budowę cmentarza. Budowę rozpoczęto wiosną 1999 roku. Prace trwały około 12 miesięcy, a wykonywały je polskie firmy: Budimex S.A. i Metalodlew S.A z Krakowa. Na miejscu wykonywano prace ziemne, budowlane i montażowe, natomiast część z nich, tj. odlewy elementów rzeźbiarskich (krzyże, tablice inskrypcyjne itp.) w Krakowie.

Cmentarz wybudowano staraniem i ze środków budżetowych Rady OPWiM. W dniu 28 sierpnia 2000 roku przekazany został Dyrekcji Kompleksu Upamiętniającego Miednoje, która na co dzień będzie administrowała obiektem i sprawowała opiekę nad po1skim cmentarzem. Uroczyste otwarcie i poświęcenie Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje nastąpiło 2 września 2000.

Źródło: http://www.federacja-katyn.org.pl/polskie-cmentarze-wojenne/miednoje/

11 IX 2001 Sześcioro Polaków zginęło w akcie terrorystycznym September 11

Nowy Jork uczcił w niedzielę (11 IX 2016) w 15. rocznicę zamachów na World Trade Center. W uroczystości uczestniczyły m.in. rodziny ofiar, strażacy, policjanci oraz politycy. Odczytano nazwiska 2983 ofiar ataków terrorystycznych, w tym sześciorga Polaków.

Nowy Jork uczcił w niedzielę 15. rocznicę zamachów na World Trade Center. W uroczystości uczestniczyły m.in. rodziny ofiar, strażacy, policjanci oraz politycy. Odczytano nazwiska 2983 ofiar ataków terrorystycznych, w tym sześciorga Polaków.Nowy Jork/JOHN TAGGART /PAP/EPA

Na Manhattanie w Strefie Zero zgromadziły się tysiące ludzi. Złożyli hołd także tym, którzy 11 września 2001 roku zginęli w waszyngtońskim

Pentagonie, w samolocie rozbitym w okolicach Shanksville w Pensylwanii oraz 26 lutego 1993 r. także w World Trade Center. Rozbrzmiały dzwony nowojorskich kościołów. Tradycyjnie wyczytano nazwiska wszystkich kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy ponieśli śmierć za sprawą terrorystów. Zabrzmiały m.in. nazwiska sześciorga Polaków: Anny M. De Bin (z domu Pietkiewicz), Marii Jakubiak, Doroty Kopiczko, Jana Maciejewskiego, Łukasza Milewskiego oraz Norberta Szurkowskiego.

Źródło: http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-uczczono-15-rocznice-zamachow-na-world-trade-center,nId,2266895#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

1 IX 2009 Obchody na Westerplatte 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej

Przemówienie Prezydenta na obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej

Panie Premierze, Pani Kanclerz, Pani Premier, Panowie Premierzy, Panowie Prezydenci, Marszałkowie, Szanowni Państwo!

Dziś 70. rocznica wybuchu najstraszniejszej z wojen, II wojny światowej. Jesteśmy na Westerplatte, symbolu bohaterskiego oporu przeciwko silniejszemu przeciwnikowi. Kilkaset kilometrów stąd jest Wieluń, miasto, na które spadły pierwsze bomby, zginęło ponad tysiąc ludzi. To drugi symbol, symbol totalnego charakteru tej wojny.

Minęły już ponad dwa pokolenia, ale ta wojna w dalszym ciągu wymaga refleksji. Powstaje pytanie, co było jej przyczyną. Niewątpliwie były to totalitaryzmy i nacjonalizm, a właściwie szowinizm. To stwierdzenie pewne, tak samo jak stwierdzeniem pewnym jest to, że porządek, który powstał w Europie po I wojnie światowej, tzw. porządek wersalski, to była pierwsza, choć jak się okazuje, nietrwała próba zbudowania pokoju na naszym kontynencie i na świecie. Traktat wersalski potwierdził niepodległość mojego kraju, ale warto przypomnieć, że nie tylko - Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Węgier, Czechosłowacji, w końcu w ramach królestwa SHS, a później Jugosławii, także Słowenii i Chorwacji. Ten traktat uznał zasadę niezależności narodów, uznał też w sposób jednoznaczny prawa mniejszości. Nie okazał się trwały z wielu skomplikowanych powodów, ale jak powiedziałem przed chwilą, pierwszą z nich były powstające w tym okresie systemy totalitarne, a przełomowe znaczenie miało powstanie III Rzeszy. III Rzeszy, która głosiła ideologię agresywną, która głosiła ideologię odwetową, która, można powiedzieć, w swej nazistowskiej ideologii zaprzeczała całemu dorobkowi europejskiej cywilizacji.

Przez kilka lat w latach 1933-38 usiłowano z tym totalitaryzmem paktować. Usiłowały z nim paktować zachodnie potęgi - Francja i Wielka Brytania. Polska już jesienią 1933 roku proponowała wojnę prewencyjną, nie dało to rezultatu. W tych warunkach zawarliśmy pakt o nieagresji z Niemcami, wcześniej zresztą taki pakt został zawarty również ze Związkiem Radzieckim. To był pakt w ówczesnej sytuacji konieczny, nie można go w żadnym przypadku porównywać z paktem Ribbentrop-Mołotow o sześć lat późniejszym. Polityka ustępstw doprowadziła najpierw do anszlusu, a później do Monachium. Monachium to pakt, który wymaga chwili refleksji. Jak słusznie powiedział Winston Churchill: Między honorem a hańbą wybrano hańbę, a i tak nie uniknięto wojny. Powstaje pytanie o rolę naszego kraju. Nie byliśmy w Monachium. Nie byliśmy w Monachium, ale jego efektem było naruszenie integralności terytorialnej Czechosłowacji. Naruszenie integralności terytorialnej, które jest zawsze złem, było wtedy, jest i dzisiaj.

To problem nie tylko totalitaryzmu, to problem wszelkich imperialnych czy neoimperialnych skłonności. Przekonaliśmy się o tym w zeszłym roku. Przyłączenie się Polski do rozbioru, w każdym razie terytorialnego ograniczenia ówczesnej Czechosłowacji, było nie tylko błędem, było grzechem. I my potrafimy w Polsce się do tego grzechu przyznać i nie szukać usprawiedliwień. Nie szukać usprawiedliwień, nawet gdyby się ich szukać dało. Z Monachium trzeba wyciągnąć wnioski, które sięgają czasu współczesnego, imperializmowi nie wolno ustępować. Nie wolno ustępować imperializmowi, ani nawet skłonnościom neoimperialnym. Nie zawsze, tak jak w przypadku Monachium, daje to tak szybkie i tragiczne rezultaty. Ale z czasem takie rezultaty przychodzą zawsze. To wielka nauka dla całej współczesnej Europy, dla całego świata. Rok po Monachium wybuchła wojna, poprzedził ją fakt z 23 sierpnia 1939 roku zwany paktem Ribbentrop-Mołotow. To nie był tylko pakt o nieagresji, to był także pakt o podziale wpływów w dużej części Europy.

Jaka była wtedy sytuacja naszego kraju? Chciałbym powtórzyć raz jeszcze to, co powiedziałem dziś z rana: Polska miała propozycję przystąpienia do paktu antykominternowskiego, miała nawet sugestię, jeżeli nie otwartą propozycję - wspólnego marszu na Wschód, ale tę propozycję odrzuciła. Odrzuciła w sposób jednoznaczny i dochowała swoich sojuszniczych zobowiązań. Przebieg wojny z 1939 roku, z

września i października 1939 jest znany, mówiliśmy o tym dziś rano. Wojna ta skończyła się dla naszego kraju klęską, bo musiała się tak skończyć. Przyszły lata okupacji, nie w Polsce zresztą tylko, lata wyjątkowo tragiczne. W mojej ojczyźnie życie oddało 5 i pół miliona do 5 milionów i 800 tys. obywateli narodowości polskiej i żydowskiej. To oni byli ofiarami tej wojny, tak jak i ponad 50 milionów ludzi na całym świecie. Doszło do zbrodni holocaustu, ale doszło przed wybuchem wojny między Związkiem Radzieckim a Niemcami także do innych zbrodni.

Katyń wymaga chwili refleksji. Wymaga jej nie ze względu na fakty, które w znacznym stopniu są dzisiaj znane, ale ze względu na przyczyny. Dlaczego na kilkadziesiąt tysięcy oficerów polskiej policji i polskiej armii, korpusu ochrony pogranicza wydano taki wyrok. To był efekt zemsty, tak, to miała być zemsta za rok 1920, za to, że Polska zdołała wtedy odeprzeć agresję. Można powiedzieć - to komunizm. Nie, w tym przypadku to nie komunizm, to szowinizm. On był na tym etapie także niezbywalną cechą tego systemu. Traktat między Ribbentropem a Mołotowem nie był traktatem zawieranym w dobrej wierze. Jedna ze stron chciała przechytrzyć drugą. Stalin myślał, że Niemcy wykrwawią

się w wojnie z Francją i Wielką Brytanią i staną się łatwym łupem. Hitler sądził, że pokona Zachód i będzie miał wolne ręce w ofensywie na Wschód. Pomylili się obaj. Wybuchła straszna wojna, straszna wojna, w której nazistowskie Niemcy zostały pokonane. W wojnie tej zginęło wiele milionów żołnierzy Armii Radzieckiej, mówiłem już o tym dzisiaj: Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Azerów, przedstawicieli wielu innych narodów. Należy im się hołd, wykazali wielokrotnie niezwykłe wręcz męstwo. Nazistowski reżim został pokonany, ale Polska nie odzyskała pełnej suwerenności.

Nad Europą zapadła żelazna kurtyna. Po drugiej stronie tej kurtyny, nie tej w której był nasz kraj, zaczął się okres refleksji, okres refleksji owocnej. Owocem tej refleksji był obronny pakt, Pakt Północnoatlantycki. Pakt, który w ciągu dzisiaj już 60 lat swojego istnienia stał się eksporterem stabilizacji, wolności i na ogół przynajmniej, demokracji. To jeden z bardzo udanych eksperymentów. Ale trzeba pamiętać, że sojusz zobowiązuje. Dziś w tym sojuszu jest Polska i jest Republika Federalna Niemiec i obie strony są zobowiązane do respektowania swoich elementarnych interesów. Ten sojusz był potrzebny, jest i będzie, to niezwykle wręcz istotne. Ale ojcowie jednoczącej się dziś Europy nie ograniczyli się do koncepcji paktu obronnego. Zbudowali też początki tego, co dzisiaj nazywa się Unią Europejską. To niewątpliwie jeszcze może bardziej interesujący eksperyment w dziejach ludzkości. I też, przynajmniej jak dotąd, zakończony wielkim sukcesem.

W ramach tej wspólnoty zasada równowagi sił została, przynajmniej do pewnego stopnia, zastąpiona regułą współpracy. Jakie były warunki tego sukcesu? Warunkiem pierwszym była, względna przynajmniej, wspólnota wartości, takiej jak wolność, demokracja, pluralizm. Warunkiem drugim była rezygnacja z imperialnych marzeń, częściowa przynajmniej rezygnacja z zasady sfer wpływów. Bez tego również nie byłoby zjednoczonej Europy. I dlatego mamy tutaj w ramach dzisiaj 27, a sądzę, że w przyszłości większej ilości państw, coś, co jest całkowicie nową jakością. Ta jakość powinna być otwarta również dla innych, ale pod jednym warunkiem - przyjęcia owego systemu wartości. Systemu, w którym nie ma miejsca na marzenia o tym, co było kiedyś, w którym myśli się na zasadach równości. Ta współpracująca ze sobą Europa nie wymaga rusztowania opartego o dwa państwa, wymaga szerokiej, wielostronnej współpracy. I wymaga demokracji nie tylko między państwem a obywatelem, ale także w relacji między państwami. Jeżeli tak się stanie, to można powiedzieć, że z niewyobrażalnej tragedii, niewyobrażalnych zbrodni lat 1939-45 do końca wyciągnęliśmy wnioski. Droga do tego nie jest dziś jeszcze krótka. Chciałbym jednak z tego miejsca wyrazić nadzieję, że zdołamy tę drogę pokonać, w oparciu świat wartości, w oparciu o prawdę. O prawdę, która często bywa bolesna, ale którą ujawnić muszą zarówno zwycięzcy, jak i pokonani. Nie można przyjąć zasady, że ci, którzy zostali pokonani muszą mówić także o sprawach dla nich najgorszych, a ci, którzy zwyciężyli - nie. Prawda jest jedna, prawda - zdaniem nas, chrześcijan, nawet najgorsza - wyzwala a nie niewoli, wyzwala a nie upokarza, pod warunkiem, że dotyczy wszystkich.

My Polacy mamy prawo do dostępu do prawdy, dostępu do prawdy o sprawach dla naszego narodu tragicznych i z tego nigdy zrezygnować nie możemy. Głęboko wierzę, że Europa, cała Europa idzie właśnie w tym kierunku, w kierunku pluralizmu, wolności i demokracji, i prawdy nawet wtedy, gdy jest bardzo twarda. Bo my do swoich grzechów, o czym mówiłem przed chwilą, przyznać się potrafimy. Trzeba też potrafić przyznać się do grzechów i nie stawiać w jednej płaszczyźnie decyzji o zamordowaniu 30 tys. ludzi i epidemii tyfusu lub innych chorób. To nie jest droga do pojednania. Droga do pojednania, która jest potrzebna nie tylko mojemu krajowi, ale i całej Europie. Dziękuję bardzo.

Źródło: http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2009/art,14,671,przemowienie-prezydenta-na-obchodach-70-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej.html

17 IX 2009 Rezygnacja USA z umieszczenia w Polsce i Czechach obrony antyrakietowej

Użycie daty 17 IX potęguje efekt psychologiczny aby dac nam do zrozumienia, że wielcy tego świata znów dogadali się ponad naszymi głowami, dokonali kolejnego rozbioru, zatem mamy porucić wszelkie nadzieje na suwerenność.

POROZUMIENIE Z 2008 ROKU

Latem 2008 r., u schyłku rządów G. Busha, zostały zawarte stosowne umowy: 8 lipca z Czechami, a 20 sierpnia z Polską (minister spraw zagranicznych R. Sikorski i sekretarz stanu C. Rice). Dziennik „Washington Post" poinformował 16 lipca 2008 r., że w ramach podpisanej z Czechami umowy o budowie radaru tarczy antyrakietowej Stany Zjednoczone zapewnią temu państwu obronę przed pociskami balistycznymi. Miały temu służyć okręty US Navy operujące na Morzu Śródziemnym i uzbrojone w antyrakiety oraz zestawy THAAD, które mają być rozmieszczone w Europie25 .

W końcowej fazie negocjacje przyspieszyły z powodu wojny rosyjskogruzińskiej, która zwiększyła również polskie poczucie zagrożenia. Dnia 14 sierpnia 2008 r. negocjatorzy polscy i amerykańscy parafowali porozumienie, które spełniało nasze oczekiwania. Prezydent L. Kaczyński z okazji święta Wojska Polskiego 15 sierpnia powiedział „Samo istnienie tej instalacji zwiększa bezpieczeństwo Polski", premier D. Tusk podkreślił, że Amerykanie przyjęli polskie propozycje, między innymi tę dotyczącą rozmieszczenia na stałe w naszym kraju zestawów rakietowych Patriot. Natomiast minister obrony narodowej B. Klich zaznaczał: „Tarcza na terenie Polski to jest wzmocnienie naszego bezpieczeństwa. Oczywiście tarcza na tych warunkach, które zostały przyjęte przez stronę amerykańską. Cieszymy się bardzo, że strona amerykańska poszła aż tak daleko, że przyjęła te oczekiwania, które od dłuższego czasu zgłaszaliśmy". Dała temu wyraz w Warszawie szefowa amerykańskiej dyplomacji Condoleezza Rice, zapewniając, że „Polska to nasz sojusznik na takich samych prawach jak Wielka Brytania"26.

Umowie o rozmieszczeniu na terenie Polski antyrakiet towarzyszyła „Deklaracja w sprawie współpracy strategicznej między RP i USA"27. Są to gwarancje bezpieczeństwa dla Polski, obietnica przyjścia z pomocą na wypadek zagrożeń wojskowych i niewojskowych. Dokumenty te zakładały, że:

− USA znacząco pomogą w wyposażeniu Wojska Polskiego w zaawansowane technologie;

− USA zobowiążą się do ochrony wojskowej Polski, w razie ataku (nie tylko militarnego);

− powstanie polsko-amerykańska Grupa Konsultacyjna ds. Współpracy Strategicznej (dyplomatyczno-wojskowa) oraz Grupa Wysokiego Szczebla ds. Współpracy Obronnej (wojskowa). Będą one analizować i przeciwdziałać zagrożeniom z innych państw;

− polska armia zakupi od USA do 2018 r. docelowo kilkanaście (ok. 20) baterii Patriot PAC-3, wyposażonych w 1800 pocisków antyrakietowych/ przeciwlotniczych;

− baza systemu antyrakietowego USA powstanie w Redzikowie;

− Siły Powietrzne RP zakupią dodatkowe kilkadziesiąt samolotów F-16;
− powstanie też druga baza antyrakietowa na terytorium Polski, w której będzie stacjonował amerykański garnizon liczący 120 osób, wyposażony w kilka baterii Patriot liczących po 96 pocisków PAC-3. Baza ta będzie istnieć do czasu wyposażenia polskich sił zbrojnych w system Patriot;
− polskie oddziały żołnierzy będą chronić z zewnątrz bazę, a polski dowódca będzie miał dostęp do całej strefy chronionej;
− USA zobowiązują się wspierać, szkolić i rozwijać możliwości obrony antyrakietowej, przeciwlotniczej i antyterrorystycznej Polski;
− Stany Zjednoczone będą wspierać wspólne prace sektora przemysłowotechnologiczno-wojskowego;
− USA będą dostarczać Polsce informacje dotyczące zagrożeń bezpieczeństwa Polski.

„Amerykanie i Polacy zobowiązują się do ścisłej współpracy na wypadek zagrożenia ze strony trzeciej – militarnego i innego rodzaju" – powiedział premier Tusk. Zapytany o liczbę baterii Patriot w Polsce odparł, że „zaczynamy od jednej". „Dziesiątki baterii, podobnie jak o wiele więcej np. samolotów F-16, będzie potrzebnych, by chronić całe polskie terytorium" - dodał. Polsko-amerykańskie porozumienie nie wzbudziło entuzjazmu w Moskwie. Rosjanie w ledwo zawoalowany sposób grozili atakami na instalacje w wypadku konfliktu, ale ich ostrzeżenia bagatelizowano. „Wydaje mi się to dość przesadną i prawdopodob nie raczej pustą retoryką. Rosja przeciw nikomu nie odpali rakiet nuklearnych. Polacy to wiedzą, my to wiemy" – skomentował te wypowiedzi sekretarz obrony USA Robert Gates28.

Baza pod Słupskiem miałaby osiągnąć pełną gotowość operacyjną ok. 2015 r., podejmując dyżury w systemie wielowarstwowej obrony przeciwrakietowej. Intencją obu stron jest, by instalacja została w przyszłości powiązana z systemem obrony przeciwrakietowej NATO, za którego budową opowiedzieli się przywódcy państw sojuszu podczas szczytu w Bukareszcie w kwietniu 2008 r.29. Garnizon amerykański, symbolizowany hasłem „boots on the ground" („buty na terytorium"), ma stanowić dla nas najważniejszą korzyść płynącą z umowy o tarczy. W sumie do Redzikowa i z baterią przeciwlotniczych Patriotów miałoby przybyć około 600 żołnierzy i pracowników. Równie ważne jest to, że przy okazji gościny dwóch garnizonów USA przełamiemy nieformalne porozumienie, które towarzyszyło podpisaniu Karty NATO–Rosja oraz rozszerzeniu sojuszu północnoatlantyckiego w 1999 r. i przewidywało, że na wschód od Niemiec nie powstanie znacząca wojskowa infrastruktura sojusznicza, nie będą używane obiekty militarne pozostałe po czasach Układu Warszawskiego oraz nie będą rozbudowywane konwencjonalne siły zbrojne. Ameryka zobowiązała się do zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i wszelkim obiektom amerykańskim na naszym terytorium „zgodnie z traktatem północnoatlantyckim i w duchu polsko-amerykańskiej współpracy strategicznej"30. Gwarancją bezpieczeństwa dla Polski miało być rozmieszczenie baterii pocisków Patriot (Amerykanie chcieli za ich pomocą chronić samą bazę, nasza strona domagała się ochrony całego terytorium kraju, a przynajmniej Warszawy). Minister obrony Bogdan Klich ujawnił, że zależy mu, by jednostka stanęła pod Warszawą, bo „w pierwszej kolejności powinniśmy zabezpieczać centra administracyjne, polityczne i wojskowe (…) Obecność amerykańskiej baterii stanie się okazją, by nasi żołnierze zdobyli nowe umiejętności. Mam nadzieję, że do 2018 r. będziemy dysponować szczelnym, narodowym systemem obrony powietrznej, w tym przeciw rakietom balistycznym krótkiego i średniego zasięgu" – mówił minister w dniu podpisania umowy. Już w 2009 r. miała przybyć do Polski pierwsza bateria. Przez pierwsze cztery lata będzie ona przybywała do Polski na jeden miesiąc w kwartale i wyjeżdżała stąd do Babenhausen w Hesji, gdzie stacjonuje macierzysta jej jednostka. Po 2012 r. bateria miałaby stacjonować w Polsce na stałe. W latach 2014–2016 resort obrony będzie musiał znaleźć następców eksploatowanych dziś poradzieckich systemów przeciwlotniczych Newa, Krug i Wega, którym kończą się resursy techniczne. Jeśli nic nie kupimy, niemal pozbawimy się naziemnej obrony przeciwlotniczej. Rachunek za rakietowe zakupy może wynieść 20–30 mld zł, tymczasem MON w ciągu najbliższej dekady na unowocześnienie całej techniki militarnej będzie mogło wyłożyć około 60 mld zł (zaś zaspokojenie wszystkich potrzeb wymagałoby inwestycji o 100 mld zł większych). Dlatego bardzo liczyliśmy na pomoc Waszyngtonu – a nawet na „sprezentowanie" odpowiedniego sprzętu. Liczyliśmy też na to, że zwiększą środki przyznawane Polsce jako różne formy pomocy – przede wszystkim programy zakupu sprzętu (FMF) i szkolenia (IMET). W latach 2006–2007 otrzymywaliśmy od USA z obu tytułów po 30 mln dolarów rocznie, ale negocjatorzy umowy ustalili, iż „tendencja wzrostowa pomocy ma być widoczna". Potwierdził to premier D. Tusk, mówiąc, że „bez wydatnej pomocy amerykańskiej samodzielnie nie zbudujemy takiego systemu, który by radykalnie zwiększył polskie bezpieczeństwo na wypadek ataku lotniczego czy rakietowego". Polska i Stany Zjednoczone zamierzały jeszcze w 2008 r. wynegocjować i zawrzeć kilka szczegółowych porozumień, mających wzmocnić współpracę obronną. Miały one dotyczyć służb wywiadu i kontrwywiadu jednostek Wojsk Specjalnych, systemów dowodzenia siłami zbrojnymi i wymiany informacji niejawnych, przedsięwzięć szkoleniowych, operacji ekspedycyjnych, promocji współpracy przemysłów obronnych, badawczej i technologicznej w zakresie uzbrojenia oraz innych, nowych inicjatyw.

6. OFERTA BARACKA OBAMY

Na przełomie 2008/2009 r. można było uznać, że kombinowane działania naszej dyplomacji (w tym nie do końca zbieżne wysiłki prezydenta L. Kaczyńskiego i premiera D. Tuska) koniec końców przyniosły dobry wynik. Stanisław Koziej podsumowywał je jako pojawienie się „doktryny Radosława Sikorskiego" w polskiej polityce zagranicznej: „Momentem przełomowym stały się negocjacje w sprawie tarczy antyrakietowej. Do tej pory Polska zawsze bezinteresownie i bez większej refleksji wspierała wszelkie międzynarodowe przedsięwzięcia amerykańskie (…) Z tarczą też tak się zapowiadało. Jeszcze negocjacje na dobre się nie rozkręciły, a już przy okazji pierwszej poważnej rozmowy na ten temat nasz prezydent ogłosił, że umieszczenie bazy antyrakietowej w Polsce jest przesądzone. Tymczasem nowy polski rząd po wyborach w 2007 r. Zaczął dawać do zrozumienia, że wcale nie traktuje tarczy jako dobra samego w sobie. Obok szans, jakie ona niewątpliwie stwarza, jeśli chodzi o nasze bezpieczeństwo, eksponował coraz mocniej także zagrożenia, które ściąga na nasze terytorium i które należy kosztem dodatkowych wysiłków redukować i eliminować (…) Politycznie zgodziliśmy się na tarczę na minimalnie nas satysfakcjonujących warunkach. Minimum to stanowi otwarcie ścieżki modernizacyjnej naszej obrony powietrznej przez stworzenie podstaw do wyposażania jej w nowoczesne środki bezpośredniej obrony przeciwrakietowej typu Patriot"31. Jednak już jesienią 2008 r. wybuchł w USA potężny kryzys finansowy, który z jednej strony ograniczył środki przeznaczane na Tarczę, a z drugiej – pomógł wygrać wybory prezydenckie kandydatowi opozycji Barackowi Obamie. Nowy prezydent przywiązywał zarówno do problemów europejskich, jak i do Tarczy o wiele mniejszą wagę. Kryzys finansowy rozlał się na cały świat, również polski MON już w 2008 r. Nie otrzymał ponad 3 mld zł (aczkolwiek załamanie docierało do nas z opóźnieniem i nie było tak dotkliwe).

Na trzy dni przed rozpoczęciem urzędowania B. Obamy S. Koziej prognozował: „jak wiadomo nawet nie jest pewne, czy wynegocjowane porozumienie będzie realizowane i w jakim tempie", ale przyjmował, ze najistotniejsze jest coś innego: „Skutkiem jest zmiana relacji polsko-amerykańskich – z asystenckich na partnerskie. Obecny rząd wysyła wyraźny sygnał: chcemy z Ameryką współpracować na równoprawnych zasadach, a nie tylko jej asystować. Oznacza to zakończenie bezrefleksyjnego i bezwarunkowego podążania za USA w ich aktywności międzynarodowej i przejście na rozważną i wzajemnie korzystną współpracę na zasadach proporcjonalnego partnerstwa strategicznego" 32. Działały jednak siły, na które nasza dyplomacja – nawet najsprawniejsza i najbardziej finezyjna – wielkiego wpływu nie miała. Kryzys finansowy i zmiana prezydenta spowodowały, że Amerykanie w 2009 r. wyhamowali prace nad Tarczą. Jeszcze 7 lutego w Monachium zapowiadali kontynuację projektu, ale już na spotkaniach Obama-Miedwiediew w dniach 1 kwietnia i 6 lipca prezydent Rosji skłonił Amerykanina do zmiany stanowiska – rezygnacja z tarczy powiązana z kolejną redukcją arsenałów jądrowych. Nie pomógł desperacki list przywódców państw Europy Środkowej z 15 lipca, którzy apelowali do Obamy o utrzymanie amerykańskiej obecności w naszym regionie33. Dnia 17 września (data ta kojarzy się Polakom ze złymi momentami historii) prezydent Obama ogłosił, że Stany Zjednoczone rezygnują z planów rozmieszczenia w Polsce i Czechach elementów globalnego systemu obrony antyrakietowej przed międzykontynentalnymi pociskami balistycznymi. Zamiast tego powstałby nowy system, który chroniłby wprawdzie Europę przed atakiem rakietowym – ale w odróżnieniu od poprzedniego byłby to system nastawiony na zwalczanie pocisków krótkiego i średniego zasięgu. Amerykanie dyplomatycznie zapowiedzieli „aktualizację" systemu i „odroczenie" jego budowy do momentu stworzenia nowocześniejszego uzbrojenia przeciwrakietowego. Podane daty powstania nowego systemu (2015-2020) można było interpretować jako odroczenie jego budowy ad calendas graecas, czyli faktyczną rezygnację. Po wolcie w sprawie tarczy, pod znakiem zapytania stanęła ciągłość decyzji politycznych podejmowanych w Waszyngtonie. Nawet przy założeniu reelekcji B. Obamy, w 2019 r. do Białego Domu wprowadzi się nowy lokator, który może mieć inną wizję obrony antyrakietowej34. Przedstawiciele USA oświadczyli 20 października w Gruzji, że nie przewidują lokalizacji żadnego z elementów „nowej tarczy" poza terytorium krajów NATO. Owa deklaracja miała prawdopodobnie ułagodzić Rosje, której politycy wyrażali zaniepokojenie możliwością umieszczenia „nowej tarczy" np. na Ukrainie. Amerykanie zaproponowali Polsce przyjęcie pocisków SM-3 na mobilnych platformach. Premier D. Tusk nazwał to „ekskluzywną ofertą", mającą podkreślać znaczenie Polski dla bezpieczeństwa USA. Jednak w wypadku takich platform miejsce ich stacjonowania nie ma większego znaczenia, bo mogą się przemieszczać. Liczy się, gdzie będzie centrum dowodzenia i koordynacji nowego systemu w Europie skupiającego SM-3 na okrętach, na platformach, radary i satelity ostrzegające oraz inne systemy antyrakietowe. Polska była zainteresowana nowym systemem obrony antyrakietowej w Europie. Gotowość udziału w tej inicjatywie wyraził premier D. Tusk, a prezydent L. Kaczyński stwierdził, że stanowisko wiceprezydenta USA Joe Bidena napełniło go optymizmem. W przypadku Polski rozmieszczenie pocisków nastąpiłoby w 2018 r. Jak powiedział szef polskiej dyplomacji R. Sikorski, bylibyśmy częścią „trzeciej fazy", która ma objąć Europę Północną. Również premier Czech Jan Fisher potwierdził, że jego kraj jest gotowy wziąć udział w nowym amerykańskim projekcie zaproponowanym europejskim sojusznikom.

Przypisy

25 „Polska Zbrojna", nr 30/2008 (27 lipca), s. 54.

26 „Polska Zbrojna", nr 34/2008 (24 sierpnia), s. 10-11.

27 „Deklaracja w sprawie współpracy strategicznej między Rzecząpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi
Ameryki"; „Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych
Ameryki dotycząca rozmieszczenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej antybalistycznych
obronnych rakiet przechwytujących", Warszawa, 20 sierpnia 2008 r. [online] [dostęp: 8.12.2010].
Dostępny w Internecie: http://www.pb.pl/images/files/2008/08/dc4396c6-c338-4560-9635-791c7aa
232e4.pdf;http://www.pb.pl/images/files/2008/08/da499bae-4a3d-4f30-8fba-b1ce46 bd0b 90.pdf.

28 „Polska Zbrojna", nr 34/2008 (24 sierpnia), s. 10-11.

29 A. Goławski, Parasol na polityczną niepogodę, [w:] „Polska Zbrojna", nr 35/2008 (31 sierpnia), s. 13-15.

30 Tamże.

31 S. Koziej, Koniec miłości platonicznej, [w:] „Polska Zbrojna", nr 3/2009 (18 stycznia), s. 41.

32 Tamże.

33 An Open Letter to the Obama Administration from Central and Eastern Europe, „Gazeta Wyborcza"
z 16 lipca 2009. Spośród Polaków podpisali go: Aleksander Kwaśniewski I Lech Wałęsa (b. prezydenci),
Janusz Onyszkiewicz (b. minister obrony) i Daniel Rotfeld (b. minister spraw zagranicznych).

34 T. Wróbel, Antyrakietowa wolta, [w:] „Polska Zbrojna", nr 45/2009 (8 listopada), s. 50.

Autor: Paweł TURCZYŃSKI - AMERYKAŃSKIE KONCEPCJE TARCZY ANTYRAKIETOWEJ W EUROPIE
ZESZYTY NAUKOWE WSOWL, Nr 3 (161) 2011, ISSN 1731-815
Źródło: http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.baztech-article-BATA-0014-0012/c/httpwww_wso_wroc_plimagesplikiwpikbnzn2011zn3201112turczynski.pdf

24 IX 2010 Otwarto podziemną ekspozycję "Śladami europejskiej tożsamości Krakowa"

Podziemia Rynku – muzeum Rynku Głównego w Krakowie
Podziemia Rynku krakowskiego to filia Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Muzeum w całości znajduje się pod płytą Rynku Głównego z wejściem i wyjściem w północno-wschodnim narożniku Sukiennic. Muzeum otwarto 24 września 2010 roku po ponad rocznym okresie budowy. Jego powstanie możliwe było dzięki informacjom i zabytkom zebranym podczas rozległych, związanych z wymianą nawierzchni, prac archeologicznych rozpoczętych w 2005r. na terenie Rynku Głównego. Był to ówcześnie jeden z najważniejszych i największych archeologicznych projektów badawczych w Polsce. W jego wyniku odsłonięto m.in. pozostałości po Kramach Bogatych – nieistniejących murowanych zabudowań przylegających od wschodu do sukiennic, budynek Wielkiej Wagi, pozostałości Kramów Bolesławowych – dwurzędowego obiektu z czasów panowania księcia Bolesława Wstydliwego, cmentarzysko z XI wieku, pozostałości osady przedlokacyjnej, elementy wodociągu miejskiego dostarczające wodę do trzech studni stojących w średniowieczu na rynku. Dzięki badaniom możliwe też było stwierdzenie, że na terenie rynku w XI wieku istniało rozległe cmentarzysko, na którym chowano mieszkańców ówczesnej osady oraz że na rynku w XII wieku powstała osada otwarta o regularnej

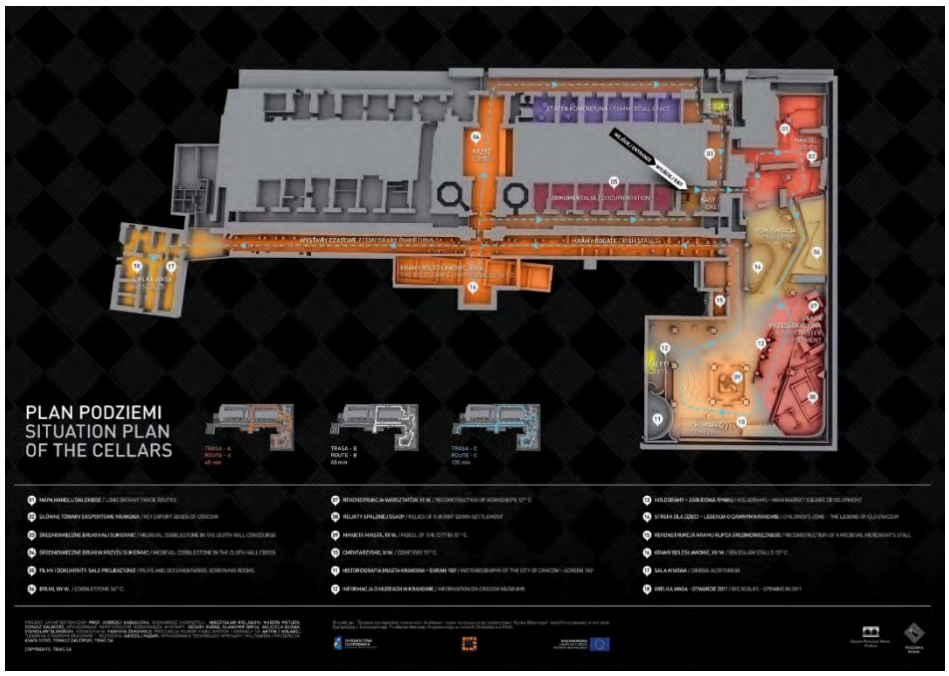

zabudowie. Najstarszymi murowanymi obiektami rynku miasta lokacyjnego były wybudowane pod koniec XIII wieku Kramy Bogate. Ustalono, że murowana zabudowa śródrynkowa funkcjonująca jeszcze w XIX wieku, powstała w 2 połowie wieku XIV, a rynek aż do czasów nowożytnych nie posiadał brukowanej nawierzchni – bruk występował jedynie w bezpośrednim sąsiedztwie murowanych budowli lub w miejscu przebiegania ciągów komunikacyjnych. (...)Podziemia Rynku, to strzał w dziesiątkę – zarówno pod względem atrakcyjności dla zwiedzającego jaki przystępności przekazywania informacji. To bezsprzecznie najnowocześniejsze muzeum historyczno-archeologiczne w Polsce, na przykładzie którego wiele jednostek mogłoby się uczyć, jak aranżować przestrzeń wystaw aby zachęcić ludzi do odwiedzania. Pozostaje mieć nadzieję, że zapyziałe jednostki muzealne, których nikt nie odwiedza, powoli zaczną wyciągać wnioski i zmieniać nastawienie do zwiedzającego widząc w nim chodzące źródło dochodu, o które się walczy, a nie intruza (przed którym zamyka się drzwi o godzinie 15 w dzień powszedni). Choć ma parę minusów, jak system wpuszczania zwiedzających, czy fakt konieczności przeciskania się podczas wychodzenia przez ten sam oczekujący na wpuszczenie tłum, czy słabo rozwiązana przestrzeń handlowa i lekko chaotyczne planowanie przestrzeni, to ogólnie oceniliśmy je bardzo dobrze. Oby polskie muzealnictwo spróbowało nadgonić.
Podziemia Rynku
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Śladem europejskiej tożsamości Krakowa – szlak turystyczny po podziemiach Rynku Głównego
http://mhk.pl/oddzialy/podziemia_rynku
Rynek Główny 1,
31-042 Kraków
Czynne: Pon-Nie 10-22

Wstęp: bilet normalny 13 zł, bilet ulgowy 10 zł bilet grupowy 10 zł bilet grupowy, szkolny 7 zł bilet rodzinny 30 zł, usługa przewodnicka 150 zł od grupy, usługa przewodnicka dla szkół 110 zł od grupy
Czas zwiedzania: 45min (najszybszy wariant) – +3h (dokładnie i powoli)

Autor: Marcin Jaworski
Zdjęcia: Alicja Wrotek, Marcin Jaworski
Źródło: https://wodolot.wordpress.com/2011/04/23/podziemia-rynku-%E2%80%93-muzeum-rynku-glownego-w-krakowie/

27 IX 2015 Odsłonięcie Panteonu Żołnierzy Wyklętych na Łączce na Wojskowych Powązkach

Panteon – Mauzoleum Wyklętych-Niezłomnych dzień po uroczystości odsłonięcia (27 września 2015)
Na elewacji południowo-zachodniej znajduje się przestrzenny element rzeźbiarski z dużą płaskorzeźbą orła. Główna inskrypcja, poniżej płaskorzeźby orła, ma treść:

„NIEZŁOMNI WYKLĘCI
PANTEON – MAUZOLEUM
ŻOŁNIERZY I DZIAŁACZY
PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
ZAMORDOWANYCH
PRZEZ REŻIM KOMUNISTYCZNY
W LATACH 1945–1956

WIERNI BOGU I OJCZYŹNIE
ZŁOŻYLI NAJWYŻSZĄ OFIARĘ
W BOHATERSKIEJ WALCE
O GODNOŚĆ I WOLNOŚĆ
RZECZYPOSPOLITEJ"

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Panteon_%E2%80%93_Mauzoleum_Wykl%C4%99tych-Niez%C5%82omnych

Rozstrzygnięto konkurs na Panteon-Mauzoleum na Powązkach
Projekt architektów Leszka Maksyma Czai, Izabeli Tomczak i Piotra Kuflewskiego z Warszawy zwyciężył w konkursie architektonicznym na koncepcję Panteonu-Mauzoleum ofiar zbrodni komunistycznych, który ma powstać na Łączce na stołecznych Wojskowych Powązkach.

Organizatorem konkursu była Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM). Przeprowadziła go wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich, w którego stołecznej siedzibie ogłoszono w poniedziałek wyniki.

Celem konkursu było wyłonienie najlepszej po względem przestrzennym, funkcjonalnym i architektonicznym koncepcji Panteonu-Mauzoleum ofiar zbrodni komunistycznych wraz z wystrojem terenu na kwaterze "Ł" na Wojskowych Powązkach. Konkurs ogłoszono w grudniu ub.r. W pierwszym etapie zgłosiło się do niego 94 uczestników, samych prac złożono ostatecznie 48, z czego cztery nie spełniały warunków formalnych. Sąd konkursowy pracował dwa dni, w efekcie czego wyłoniono prace nagrodzone i wyróżnione.

35 tysięcy dla zwycięzcy

Pierwszą nagrodę w wysokości 35 tys. zł i zaproszenie do negocjacji w trybie zamówienia z wolnej ręki na opracowanie dokumentacji projektowej będącej szczegółowym opracowanie pracy konkursowej otrzymali warszawscy architekci Leszek Maksym Czaja, Izabela Tomczak i Piotr Kuflewski.

Koncepcja

Koncepcja zakłada umieszczenie mauzoleum częściowo pod ziemią. Cztery wejścia stanowiące rodzaj pęknięć będą prowadziły w dół do otwartego, niezadaszonego centrum. Znajdzie się tam będącą rodzajem pomnika sześcienna bryła z głównym napisem pamiątkowym, która ma być też miejscem składania kwiatów. Z centrum będzie można wejść do czterech aneksów z kryptami.

Przyszły plac na Łączce "B" stanowiący kontynuację upamiętnienia ma wznosić się łagodnie ku górze i będzie zakończony murem ze znakiem Polski Walczącej i nazwiskami pomordowanych. Zaprojektowano również miejsce na 280 trumien, na czterech poziomach, gdzie spoczną ekshumowane szczątki ofiar zbrodni komunistycznych.

Uzasadnienie jury

"Nagroda przyznana została za oryginalne zastosowanie rozwiązań przestrzennych i klasyczno-wizualnych odnoszących się do symboliki odkrytej ziemi ujawniającej szczątki ofiar jako skrywane dowody zbrodni. Uszanowanie pamięci o Łączce - miejsca domniemanych grobów, na której przez wiele lat kultywowano pamięć niezłomnych; sugestywność i oryginalność zastosowanego języka artystycznego, a także wartość symboliczna tej pracy stanowią jej niepowtarzalny walor" - głosi uzasadnienie jury.

Prezes IPN: Łączka to wielki narodowy symbol

– Łączka w ciągu ostatnich trzech lat stała się wielkim narodowym symbolem, miejscem, z którym łączą się emocje, uczucia milionów Polaków. Upamiętnienie przeniesie tę wielką wagę, jaką przywiązujemy do tego miejsca, dla przyszłych pokoleń. Łączka pozostanie już na zawsze wśród tych kilku cmentarzy, wielkich symboli polskiej historii – mówił prezes IPN Łukasz Kamiński.

Córka rtm. Pileckiego: Zwyciężyła praca, na którą głosowałam

yborem pierwszej nagrody. Cieszę się z werdyktu tym bardziej, że zwyciężyła praca, którą ja także wybrałam. Jestem szczęśliwa, że upamiętnienie powstanie, dla rodzin ofiar to wielka sprawa –powiedziała Pilecka.

Sekretarz ROPWiM: To będzie pierwsze takich rozmiarów upamiętnienie

ofiar tego systemu Sekretarz ROPWiM Andrzej Kunert uznał projekt za "znakomity", bo wypełnia nie tylko określone przez organizatorów warunki, ale także kilka innych, o których nie napisali, licząc na "wrażliwość twórców".

– I wypełnia w 100 procentach, bo jest nowoczesny i szanuje fakt, że upamiętnia ludzi ukształtowanych w nieco innej rzeczywistości. I pokazuje, że warto pamiętać o tamtych kanonach wartości. Umożliwia też rodzinom przychodzącym odwiedzić miejsce spoczynku najbliższych taką intymność spotkania z nimi. To będzie pierwsze takich rozmiarów upamiętnienie ofiar tego czasu i tego systemu – mówił Kunert.

Podkreślił, że Łączka jest dla Rady symbolem wielu miejsc, które muszą odnaleźć, ekshumować szczątki i "pomyśleć o godnym miejscu spoczynku". – Około 1 czerwca planujemy rozpocząć budowę mauzoleum, a 27 września z udziałem najwyższych władz państwowych będzie miał miejsce uroczysty pogrzeb ekshumowanych szczątków ofiar, odsłonięcie i poświęcenie tego miejsca – zapowiedział.

Teren Łączki na Wojskowych Powązkach to miejsce, gdzie w latach 1948-1956 funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa skrycie grzebali ciała zamordowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego. Wśród zidentyfikowanych do tej pory ofiar reżimu (pracami ekshumacyjnymi i identyfikacyjnymi kieruje IPN) są wybitni dowódcy Armii Krajowej i Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość".

Źródło: http://m.telewizjarepublika.pl/rozstrzygnieto-konkurs-na-panteon-mauzoleum-na-powazkach,18074.html

---

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU WRZEŚNIU.

13 IX 1195 Walka o tron krakowski: Nad Mozgawą doszło do nierozstrzygniętej bitwy pomiędzy zwolennikami Leszka Białego, wspieranymi przez oddziały ruskie, a idącymi z Wielkopolski wojskami księcia Mieszka III Starego, którego sojusznikami byli książęta śląscy Mieszko I Plątonogi i Jarosław Opolski.

8 IX 1253 W Asyżu papież Innocenty IV dokonał kanonizacji biskupa krakowskiego Stanisława.

30 IX 1288 W Krakowie zmarł Leszek Czarny, książę krakowski i sandomierski.

14 IX 1309 Wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego Siegfried von Feuchtwangen przeniósł do Malborka stolicę państwa zakonnego.

27 IX 1331 Pod Płowcami doszło do bitwy pomiędzy wojskami Władysława Łokietka a oddziałami Zakonu Krzyżackiego.

15 IX 1339 W Warszawie zakończył się proces polsko-krzyżacki, prowadzony przez trybunał papieski.
1 IX 1364 Bulla papieża Urbana V potwierdzająca akt fundacyjny Akademii Krakowskiej ogłoszony przez króla Kazimierza Wielkiego.
17 IX 1374 W Koszycach król Ludwik Węgierski ogłosił pierwszy przywilej generalny dla polskiej szlachty.
20 IX 1378 Wybór antypapieża Klemensa VII zapoczątkował w Kościele katolickim wielką schizmę zachodnią, trwającą ponad 50 lat.
8 IX 1380 Nad Donem na tzw. Kulikowym Polu wojska księcia moskiewskiego Dymitra pokonały armię tatarską dowodzoną przez Mamaja; było to pierwsze wielkie zwycięstwo wojsk ruskich nad Tatarami.
10 IX 1382 W Nagyszombat na Węgrzech (obecnie Trnawa na Słowacji) zmarł Ludwik Węgierski, król Polski od 1370 r.
27 IX 1422 Nad jeziorem Melno koło Grudziądza Polska i Litwa zawarły pokój z Zakonem Krzyżackim.
1 IX 1435 Pod Wiłkomierzem na Żmudzi wojska wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza, wspierane przez oddziały polskie, pokonały siły Świdrygiełły, sprzymierzonego z Zakonem Krzyżackim.
15 IX 1454 W Cerekwicy król Kazimierz IV Jagiellończyk nadał wielkopolskiej szlachcie przywilej, dotyczący m.in. tego, iż bez zgody sejmików król nie będzie nakładał nowych podatków i zwoływał pospolitego ruszenia.
18 IX 1454 Wojna trzynastoletnia: Pod Chojnicami wojska zaciężne walczące po stronie Zakonu Krzyżackiego pokonały pospolite ruszenie województw wielkopolskiego i kujawskiego.
21 IX 1461 W Krakowie zmarła Zofia Holszańska, księżna litewska, królowa Polski, ostatnia żona króla Władysława II Jagiełły.
17 IX 1462 Pod Świecinem koło Jeziora Żarnowieckiego wojska polskie pod dowództwem Piotra Dunina pokonały wojska Zakonu Krzyżackiego.
15 IX 1463 W bitwie na Zalewie Wiślanym floty Gdańska i Elbląga pokonały flotę krzyżacką.
29 IX 1484 We Lwowie zmarł Jan z Dukli, teolog, kaznodzieja, franciszkanin; patron Polski; kanonizowany przez Jana Pawła II w 1997 r.
23 IX 1492 W katedrze wawelskiej odbyła się koronacja Jana I Olbrachta.
25 IX 1493 Krzysztof Kolumb podjął drugą wyprawę przez Ocean Atlantycki; odkrył takie wyspy jak m.in. Dominika, Gwadelupę i Portoryko.
8 IX 1514 W bitwie pod Orszą wojska polsko-litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego pokonały wojska moskiewskie.
14 IX 1515 Pod Marignano koło Mediolanu armia króla Francji Franciszka I pokonała wojska szwajcarskie.
8 IX 1523 W Krakowie zmarł Maciej z Miechowa, lekarz, historyk, geograf, astrolog, profesor i rektor Akademii Krakowskiej.
14 IX 1523 W Rzymie zmarł papież Hadrian VI, z pochodzenia Holender, ostatni papież spoza Włoch przed Janem Pawłem II.
27 IX 1540 Papież Paweł III zatwierdził regułę zakonu jezuitów.
25 IX 1555 W Augsburgu sejm uchwalił (...) na obszarze Rzeszy obowiązywać miała zasada „czyja władza tego religia” (cuius regio eius religio).
9 IX 1596 W Warszawie zmarła królowa Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego, ostatnia przedstawicielka dynastii Jagiellonów.
25 IX 1604 Hetman polny litewski Jan Karol Chodkiewicz pokonał wojska szwedzkie w bitwie pod Białym Kamieniem w Inflantach.
27 IX 1605 Pod Kircholmem w okolicach Rygi polsko-litewskie wojska dowodzone przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza pokonały armię szwedzką króla Karola IX Sudermańskiego.
29 IX 1609 Wojska polskie i litewskie rozpoczęły oblężenie Smoleńska.
27 IX 1612 W Krakowie zmarł Piotr Skarga, jezuita, teolog, pisarz, nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy; pierwszy rektor Akademii Wileńskiej (1579-1584); zdecydowany przeciwnik reformacji, współtwórca unii brzeskiej z 1596 r.; autor "Kazań sejmowych" i „Żywotów świętych”.
16 IX 1620 Pod Cecorą wojska polskie, dowodzone przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, rozpoczęły bitwę z Turkami. Zakończyła się 19 września klęską Polaków i śmiercią hetmana.
2 IX 1621 Początek bitwy pod Chocimiem pomiędzy wojskami hetmana Jana Karola Chodkiewicza a armią turecką sułtana Osmana II.
24 IX 1621 W czasie wyprawy chocimskiej przeciwko Turkom zmarł hetman wielki litewski i wojewoda wileński Jan Karol Chodkiewicz.
26 IX 1629 W Altmarku podpisany został polsko-szwedzki rozejm, na mocy którego we władaniu Szwecji pozostawały zdobyte przez nią porty i miasta inflanckie.
30 IX 1632 Wojska moskiewskie przekroczyły granicę Rzeczypospolitej rozpoczynając wojnę polsko-rosyjską, tzw. wojnę smoleńską (1632-1634).
12 IX 1635 W Sztumskiej Wsi zawarty został rozejm polsko-szwedzki; zgodnie z jego postanowieniami Szwedzi wycofali się z miast i portów Pomorza Gdańskiego, pozostając jednak w Inflantach.
25 IX 1648 Bunt Chmielnickiego: Pod Piławcami wojska polskie poniosły klęskę w starciu z armią kozacko-tatarską.
28 IX 1651 Po bitwie pod Białą Cerkwią podpisana została krótkotrwała ugoda pomiędzy Rzeczpospolitą i Kozakami.
8 IX 1655 Wojna polsko-szwedzka: wojska szwedzkie zajęły Warszawę.
19 IX 1657 W Welawie zwarty został układ pomiędzy Rzeczpospolitą i elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, zwalniający go od polskiej zwierzchności lennej.
3 IX 1658 W Londynie zmarł Olivier Cromwell, polityk, wódz, od 1653 r. lord protektor Anglii, Szkocji i Irlandii.
16 IX 1658 Pomiędzy Rzeczpospolitą a hetmanem zaporoskim Iwanem Wyhowskim zawarta została tzw. ugoda hadziacka - zakładająca unię Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego.
16 IX 1668 Abdykacja króla Jana II Kazimierza Wazy, panującego od 1648 r.
29 IX 1669 W Krakowie odbyła się koronacja Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla Polski.
12 IX 1683 Pod Wiedniem koalicja wojsk chrześcijańskich dowodzonych przez króla Jana III Sobieskiego pokonała armię turecką.
6 IX 1685 W Łowiczu zmarł Jan Stefan Wydżga, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski (1677-1685).
15 IX 1697 *Narzucona* w Krakowie odbyła się koronacja księcia saskiego Fryderyka Augusta I Wettina na króla Polski; nowy władca przyjął imię Augusta II.
9 IX 1698 Pod Podhajcami hetman polny koronny Feliks Potocki pokonał wojska tatarskie.
1 IX 1715 W Wersalu zmarł Ludwik XIV - nazywany Królem-Słońce; "Państwo to ja" - mawiał władca epoki absolutyzmu, którego długie rządy przypadły na największy rozkwit Francji; władzę po nim przejął Ludwik XV.
8 IX 1717 Na Jasnej Górze odbyła się Koronacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej koronami Kapituły Watykańskiej papieża Klemensa XI. Na uroczystość przybyło ok. 200 tysięcy pielgrzymów.
4 IX 1725 W Fontainebleau odbył się ślub Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej.
13 IX 1732 Rosja, Prusy i Austria zawarły traktat dotyczący Rzeczypospolitej, którego celem było wprowadzenie na tron polski po śmierci Augusta II kandydata wskazanego przez wymienione mocarstwa.

Traktat ten nazywany jest traktatem Loewenwolda (od nazwiska posła rosyjskiego w Rzeczypospolitej) lub przymierzem "trzech czarnych orłów".

12 IX 1733 Na warszawskiej Woli na sejmie elekcyjnym Stanisław Leszczyński wybrany został na króla Polski.

14 IX 1745 W Wiedniu zmarł Martino Altomonte, włoski malarz, działający m.in. na dworze króla Jana III Sobieskiego; autor obrazów "Bitwa pod Wiedniem" oraz "Bitwa pod Parkanami".

7 IX 1764 *Narzucony przez Moskwę* Stanisław Poniatowski został wybrany przez szlachtę zgromadzoną na elekcji królem Polski.

30 IX 1773 Obradujący w Warszawie Sejm ratyfikował traktaty rozbiorowe.

3 IX 1783 W Wersalu podpisany został traktat pokojowy pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej; Korona Brytyjska uznała w nim niepodległość swoich byłych kolonii.

17 IX 1787 Konwencja filadelfijska uchwaliła Konstytucję Stanów Zjednoczonych, którą do 1790 r. ratyfikowało 13 stanów założycielskich.

6 IX 1788 W Łazienkach Królewskich w Warszawie uroczyście otwarto Teatr Stanisławowski.

14 IX 1788 W Warszawie z inicjatywy króla Stanisława Augusta odsłonięto pomnik Jana III Sobieskiego.

15 IX 1793 *Moskale* rozwiązali konfederację targowicką, którą zawiązano w maju 1792 r. przeciwko reformom Konstytucji 3 Maja.

11 IX 1799 W Berezówce na Wołyniu zmarł Marek Jandołowicz, karmelita, przywódca duchowy konfederatów barskich, więziony przez władze carskie.

18 IX 1807 W Wilnie zmarł Franciszek Smuglewicz, malarz, rysownik.

2 IX 1808 Dekret księcia warszawskiego Fryderyka Augusta o utworzeniu Archiwum Ogólnego Krajowego w Warszawie.

14 IX 1812 Napoleon Bonaparte wraz z Wielką Armią wkroczył do Moskwy. Pierwszym oddziałem napoleońskim, który wszedł do miasta, był 10. pułk polskich huzarów płk. Jana Umińskiego.

26 IX 1815 W Paryżu władcy Rosji, Austrii i Prus podpisali Akt Świętego Przymierza, którego celem było utrwalenie postanowień Kongresu Wiedeńskiego oraz zwalczanie ruchów demokratycznych i narodowych w Europie.

23 IX 1816 W Marymoncie (obecnie Warszawa) powołano Instytut Agronomiczny - pierwszą wyższą szkołę rolniczą na ziemiach polskich, z którego w późniejszym czasie powstała Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

24 IX 1816 W Warszawie w wyniku wypadku (stratowany przez konia na Placu Saskim) zmarł gen. Michał Sokolnicki, inżynier, uczestnik wojny z Rosją w 1792 r. i Powstania Kościuszkowskiego oraz wojen napoleońskich.

10 IX 1821 W Końskowoli zmarł Franciszek Zabłocki, komediopisarz, poeta, sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych; autor komedii „Fircyk w zalotach".

14 IX 1821 W Wilanowie zmarł Stanisław Kostka Potocki, polityk, pisarz, publicysta, kolekcjoner i mecenas sztuki.

16 IX 1824 W Paryżu zmarł Ludwik XVIII, król Francji panujący od 1814 r.

16 IX 1825 W majątku Chorowszczyzna w pow. wołkowyskim zmarł Franciszek Karpiński, poeta, czołowy liryk polskiego sentymentalizmu.

6 IX 1831 Początek szturmu wojsk rosyjskich feldmarszałka Iwana Paskiewicza na Warszawę.

6 IX 1831 Powstanie listopadowe: W czasie walk z wojskami rosyjskimi na warszawskiej Woli zginął gen. Józef Sowiński.

8 IX 1831 Powstanie Listopadowe: kapitulacja obleganej przez Rosjan Warszawy.

10 IX 1831 Gen. Maciej Rybiński został ostatnim przywódcą Powstania Listopadowego.

21 IX 1845 W Passy pod Paryżem zmarła Klementyna Hoffmanowa, pisarka, pedagog, autorka m.in. utworów dla dzieci i młodzieży.

7 IX 1848 Ustawa sejmu wiedeńskiego ostatecznie likwidująca stosunki poddańcze w Austrii.

9 IX 1850 Do Unii przyjęta została Kalifornia jako 31 stan.

18 IX 1851 W Stanach Zjednoczonych ukazało się pierwsze wydanie "The New York Times" (...)

30 IX 1854 W Krakowie zmarł gen. Józef Chłopicki, uczestnik wojen napoleońskich, wódz naczelny wojsk polskich i dyktator w czasie Powstania Listopadowego.

11 IX 1855 Wojna krymska: Upadek Sewastopola - wojska rosyjskie wycofały się z twierdzy, którą zajęły oddziały francusko-brytyjskie.

18 IX 1857 W Warszawie zmarł Karol Kurpiński, kompozytor, dyrygent, pedagog; dyrektor opery w Warszawie, założyciel i redaktor pierwszego polskiego czasopisma muzycznego "Tygodnik Muzyczny"; autor muzyki do pieśni "Warszawianka".

15 IX 1862 W Wilnie zmarł Władysław Syrokomla, poeta, tłumacz.

23 IX 1862 Otto von Bismarck mianowany został premierem Prus; urząd ten pełnił do 1890 r.

3 IX 1863 Powstanie styczniowe: zwycięska dla powstańców bitwa pod Panasówką niedaleko Zwierzyńca.

6 IX 1863 Powstanie styczniowe: klęska powstańców w bitwie pod Batorzem na Lubelszczyźnie; w czasie walk poległ płk Marcin Borelowski-Lelewel.

17 IX 1863 W Dreźnie zmarł Józef Korzeniowski, dramaturg, powieściopisarz, poeta, wychowanek i wykładowca Liceum Krzemienieckiego.

28 IX 1864 W Londynie utworzono Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, nazwane I Międzynarodówką.

28 IX 1865 W Operze Warszawskiej odbyła się prapremiera "Strasznego Dworu" Stanisława Moniuszki.

25 IX 1866 W Warszawie zmarł hrabia Fryderyk Skarbek, ekonomista, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, pisarz i publicysta.

11 IX 1869 W Warszawie założona została firma cukiernicza Blikle.

4 IX 1870 W Paryżu proklamowano powstanie III Republiki (1870-1940).

19 IX 1870 Wojska niemieckie rozpoczęły oblężenie Paryża

20 IX 1870 Wojska króla Wiktora Emanuela II wkroczyły do Rzymu, który stał się stolicą Królestwa Włoskiego; papież Pius IX nie uznał dokonanej aneksji i ogłosił się „więźniem Watykanu".

16 IX 1874 W Bad Reichenhall w Bawarii zmarł Maksymilian Gierymski, malarz, pejzażysta, wywodzący się ze szkoły monachijskiej.

6 IX 1876 W Paryżu zmarł Józef Szermentowski, malarz.

26 IX 1878 W Warszawie przy ulicy Tłomackie uroczyście otwarto Wielką Synagogę; 16 maja 1943 r. po stłumieniu przez Niemców powstania w warszawskim getcie została ona wysadzona w powietrze na rozkaz gen. SS Juergena Stroopa.

28 IX 1878 W Krakowie w sali ratuszowej zaprezentowano publiczności obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem".

4 IX 1879 W Aleksandrowie Kujawskim doszło do spotkania cara Aleksandra II i cesarza Niemiec Wilhelma I.

11 IX 1883 W Krakowie w Muzeum Narodowym w Sukiennicach udostępniono publiczności pierwszą wystawę, która poświęcona była 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

19 IX 1893 Nowa Zelandia jako pierwszy kraj na świecie przyznała kobietom prawa wyborcze.

17 IX 1895 W Krakowie zmarł arcybiskup metropolita warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński; po wybuchu Powstania Styczniowego protestował przeciwko carskim represjom; w konsekwencji skazany na 20-letnie zesłanie do Jarosławia nad Wołgą. Beatyfikowany w 2002 r.

19 IX 1897 W Pawłowie koło Lwowa zmarł Kornel Ujejski, poeta.

10 IX 1898 W Genewie włoski anarchista zasztyletował cesarzową Austrii i królową Węgier Elżbietę, nazywaną Sisi, żonę cesarza Franciszka Józefa I.

5 IX 1905 W Portsmouth Rosja i Japonia podpisały traktat pokojowy.
26 IX 1908 W Bezdanach pod Wilnem Organizacja Bojowa PPS dowodzona przez Józefa Piłsudskiego przeprowadziła akcję na rosyjski wagon pocztowy, w wyniku której zdobyto ponad 200 tys. rubli.
30 IX 1908 W Krakowie zmarł Karol Estreicher, bibliotekarz, bibliograf, historyk literatury i teatru.
3 IX 1914 Lwów został zajęty przez wojska moskiewskie.
5 IX 1914 Na ziemiach Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie, Józef Piłsudski powołał Polską Organizację Narodową.
5 IX 1914 Rozpoczęła się I bitwa nad Marną, zakończona porażką wojsk niemieckich.
10 IX 1914 Walki 1 pułku Legionów Polskich pod Nowym Korczynem, Opatowem, Uściskowem, Grotnikami, Winiarami, Ksanami i Czarkową.
15 IX 1914 I wojna światowa: Zakończyła się I bitwa nad Jeziorami Mazurskimi, w której wojska niemieckie pod dowództwem gen. Paula von Hindenburga pokonały armię rosyjską gen. Pawła von Rennenkampfa; straty niemieckie: 40 tys. zabitych i rannych; straty rosyjskie: 145 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli.
5 IX 1915 W Lovranie w Chorwacji zmarł Stanisław Witkiewicz, malarz, pisarz, krytyk i teoretyk sztuki, twórca stylu zakopiańskiego w architekturze.
18 IX 1915 Wilno zostało zajęte przez wojska niemieckie.
22 IX 1915 I wojna światowa: Początek francuskiej ofensywy w Szampanii.
12 IX 1916 W Sankt Petersburgu zmarł Zygmunt Balicki, jeden z przywódców ruchu narodowo-demokratycznego, współtwórca Ligi Narodowej.
15 IX 1916 Podczas bitwy nad Sommą po raz pierwszy w historii użyto czołgów; wspomagały one atak piechoty brytyjskiej.
29 IX 1916 Austriackie władze wojskowe przyjęły dymisję Józefa Piłsudskiego z Legionów. Decyzją władz austriackich Legiony Polskie zostały przekształcone w Polski Korpus Posiłkowy.
5 IX 1917 Zmarł Marian Smoluchowski, fizyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najwybitniejszych uczonych polskich
12 IX 1917 Patent mocarstw okupacyjnych w sprawie utworzenia Rady Regencyjnej.
20 IX 1917 Komitet Narodowy Polski został uznany przez Francję za jedynego prawnego reprezentanta sprawy polskiej na Zachodzie.
10 IX 1919 I wojna światowa: W Saint-Germain-en-Laye państwa zwycięskiej koalicji podpisały traktat pokojowy z Austrią.
20 IX 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Początek zwycięskiej dla Wojska Polskiego bitwy z Armią Czerwoną nad Niemnem.
21 IX 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Początek konferencji pokojowej w Rydze.
25 IX 1921 We Lwowie Stefan Fedak, należący do ukraińskiej konspiracyjnej organizacji bojowej, dokonał nieudanego zamachu na Józefa Piłsudskiego.
30 IX 1921 Pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony w II RP wykazał, że na jej terenie (bez części Górnego Śląska i Wileńszczyzny) żyje 25 mln 694 tys. osób, w tym prawie 17,8 mln osób narodowości polskiej, 3,9 mln ludności ukraińskiej i ponad 2 mln Żydów.
23 IX 1922 Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o budowie portu w Gdyni.
5 IX 1924 We Lwowie członkowie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej dokonali nieudanego zamachu bombowego na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.
12 IX 1924 Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych o utworzeniu Korpusu Ochrony Pogranicza.
18 IX 1925 Uchwała Rady Ligi Narodów o przekazaniu Polsce półwyspu Westerplatte na składnicę amunicyjną.
24 IX 1926 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.
13 IX 1927 W Warszawie zmarł gen. Antoni Listowski, w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził m.in. 2. Armią i Frontem Ukraińskim.
7 IX 1928 Otwarcie w Gdyni pierwszej linii transoceanicznej do portów w Kanadzie i USA.
3 IX 1929 W Krakowie zmarł Jan Kanty Steczkowski, działacz Stronnictwa Prawicy Narodowej, minister skarbu i premier rządu utworzonego przez Radę Regencyjną (1918); po odzyskaniu niepodległości ponownie minister skarbu (1920-1921); dyrektor Polskiego Banku Krajowego, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego.
14 IX 1929 Powstanie koalicji opozycyjnych partii centrowych i lewicowych - tzw. Centrolewu.
9 IX 1930 W nocy z 9 na 10 września na polecenie ministra spraw wewnętrznych gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, bez nakazu sądowego, aresztowano 19 byłych posłów, przywódców opozycji. Wśród aresztowanych byli m.in. Wincenty Witos, Adam Ciołkosz, Norbert Barlicki, Karol Popiel i Kazimierz Bagiński.
14 IX 1930 W wyborach do Reichstagu NSDAP uzyskała 18,3 proc. głosów, zdobywając 107 mandatów i stając się drugim co do wielkości ugrupowaniem w parlamencie; na nazistów zagłosowało blisko 6,5 mln Niemców.
16 IX 1930 W Galicji Wschodniej oddziały policji i wojska rozpoczęły trwającą do końca listopada akcję pacyfikacyjną wymierzoną przeciwko ukraińskim nacjonalistom z OUN; akcja objęła około 450 ukraińskich wsi.
2 IX 1931 Polska przystąpiła do traktatu dotyczącego Spitsbergenu, podpisanego w Paryżu dnia 9 lutego 1920 r.
19 IX 1931 Premiera filmu "Dziesięciu z Pawiaka" w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.
11 IX 1932 Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zginęli w katastrofie samolotu RWD-6 pod Cierlickiem Górnym koło Cieszyna; kilkanaście dni wcześniej zwyciężyli w największej międzywojennej imprezie lotnictwa sportowego - Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych Challenge 1932 w Berlinie.
21 IX 1932 Podpisano umowę z Fiatem na produkcję w Polsce samochodów osobowych i ciężarówek.
29 IX 1933 Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów powołujące Polską Akademię Literatury.
12 IX 1934 W Genewie Litwa, Łotwa i Estonia podpisały sojusz nazywany Ententą Bałtycką. *Dlaczego w Genewie?*
16 IX 1934 W Warszawie Jerzy Bajan (pilot myśliwski i sportowy) oraz Gustaw Pokrzywka (mechanik) wygrali na samolocie RWD-9 międzynarodowe zawody lotnicze Challenge 1934 r.
18 IX 1934 Związek Sowiecki został przyjęty do Ligi Narodów, otrzymując stałe miejsce w Radzie Ligi.
19 IX 1934 Premiera filmu „Czy Lucyna to dziewczyna?” w reżyserii Juliusza Gardana.
20 IX 1934 W Warszawie zmarł gen. Julian Stachiewicz, historyk wojskowości; żołnierz Legionów Polskich, członek POW; w latach 1919-1920 szef Oddziału III Sztabu Ścisłego Naczelnego Dowództwa; organizator i szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego; współzałożyciel „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”.
23 IX 1934 Franciszek Hynek i Władysław Pomaski wygrali zawody balonowe o Puchar Gordona Benetta rozgrywane w Warszawie.
8 IX 1935 Wybory do Sejmu IV kadencji.
15 IX 1935 Reichstag uchwalił tzw. ustawy norymberskie – „O obywatelstwie Rzeszy” oraz „O ochronie krwi niemieckiej i honoru” – pozbawiające Żydów w Niemczech większości praw obywatelskich.
15 IX 1935 Zbigniew Burzyński i Władysław Wysocki zajęli pierwsze miejsce w zawodach balonowych o Puchar Gordona Benetta, które odbyły się w Warszawie.

16 IX 1935 Polska została ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów.
19 IX 1935 W Kałudze zmarł Konstanty Ciołkowski, rosyjski wynalazca, uczony, prowadzący badania m.in. w dziedzinie aerodynamiki; syn polskiego zesłańca.
25 IX 1935 Premiera filmu „Dwie Joasie" w reżyserii Mieczysława Krawicza.
29 IX 1935 Otwarcie stadionu Ruchu Chorzów.
6 IX 1936 W zamku Rambouillet pod Paryżem podpisana została polsko-francuska umowa dotycząca pożyczki na dozbrojenie polskiej armii.
16 IX 1937 Premiera filmu "Znachor" w reżyserii Michała Waszyńskiego.
21 IX 1937 Ukazało się pierwsze wydanie powieści fantasy "Hobbit, czyli tam i z powrotem" Johna Ronalda Reuela Tolkiena.
15 IX 1938 Premiera filmu „Paweł i Gaweł" w reżyserii Mieczysława Krawicza.
18 IX 1938 Rozwiązanie Sejmu i Senatu IV kadencji.
29 IX 1938 Na konferencji w Monachium przywódcy Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii zawarli układ upoważniający III Rzeszę do zajęcia tzw. Kraju Sudeckiego, należącego do Czechosłowacji. Został podpisany już po północy, 30 września 1938 r.
30 IX 1938 Rząd czechosłowacki przyjął dyktat monachijski.
1 IX 1939 1 września 1939 r. wojska niemieckie przekroczyły granice Polski, rozpoczynając II wojnę światową. Osamotnione WP nie mogło skutecznie przeciwstawić się agresji Niemiec i sowieckiej inwazji rozpoczętej 17 września.
2 IX 1939 Niemcy rozpoczęli budowę obozu koncentracyjnego Stutthof.
2 IX 1939 Ostatnie posiedzenia Sejmu i Senatu V kadencji. Premier gen. Felicjan Sławoj Składkowski przedstawił oświadczenie w sprawie wojny, posłowie i senatorowie zadeklarowali poparcie dla władz państwa i armii.
2 IX 1939 Pod Jordanowem 10. Brygada Kawalerii (Zmotoryzowana) płk. Stanisława Maczka powstrzymała marsz niemieckiego XXII Korpusu Armijnego.
3 IX 1939 W Bydgoszczy niemieccy dywersanci ostrzeliwali wycofujące się jednostki WP. W rezultacie doszło do walk ulicznych z udziałem polskiej i niemieckiej ludności cywilnej. Część Niemców pojmanych z bronią w ręku rozstrzelano. Propaganda niemiecka nadała tym wydarzeniom nazwę "Blutsonntag" ("krwawa niedziela"). Po wkroczeniu Wehrmachtu rozpoczęły się szeroko zakrojone represje wobec ludności polskiej.
3 IX 1939 Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę III Rzeszy. Konflikt z Polską przekształcił się w wojnę światową.
4 IX 1939 Początek ewakuacji z Warszawy korpusu dyplomatycznego, rządu i instytucji państwowych oraz złota Banku Polskiego.
6 IX 1939 Naczelny Wódz wydał rozkaz strategicznego odwrotu na tzw. "przedmoście rumuńskie". Rumunia ogłosiła neutralność w wojnie polsko-niemieckiej. Tego samego dnia Niemcy zajęli Kraków.
7 IX 1939 Kapitulacja Westerplatte. Przez 7 dni ok. 200 żołnierzy WP pod dowództwem mjr. Sucharskiego i kpt. Dąbrowskiego bohatersko broniło placówki przed atakami z morza, lądu i powietrza.
8 IX 1939 Kampania polska: Decyzja marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza o oparciu obrony o rzeki Bug-Wisła-San.
8 IX 1939 Kampania polska: Nieudana próba zdobycia Warszawy z marszu przez wojska niemieckiej 4. Dywizji Pancernej, szturm odparto na skraju zwartej zabudowy miasta w rejonie skrzyżowania ulic Grójeckiej i Częstochowskiej. Radio i prasa niemiecka doniosły o rzekomym zdobyciu stolicy Polski.
8 IX 1939 Kampania polska: Początek walk o pozycję umocnioną pod Wizną.
8 IX 1939 Kampania polska: Pod Ciepielowem Niemcy zamordowali kilkuset polskich jeńców.
8 IX 1939 Kampania polska: Utworzenie Armii "Warszawa" pod dowództwem gen. Juliusza Rómmla. Prezydent stolicy Stefan Starzyński mianowany komisarzem cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy.
8 IX 1939 Kampania polska: Wojska niemieckie wkroczyły do Łodzi i Krosna.
9 IX 1939 Kampania polska 1939: Ponowne nieudane natarcie 4. DPanc. na Warszawę. W walkach na Woli i Ochocie Niemcy stracili około połowy wozów bojowych.
9 IX 1939 Kampania polska: Armia "Poznań", dowodzona przez gen. Tadeusza Kutrzebę uderzeniem z rejonu Łęczycy na lewe skrzydło niemieckiej 8. Armii rozpoczęła bitwę nad Bzurą (zwaną też bitwą pod Kutnem).
9 IX 1939 Podpisanie polsko-francuskiej umowy o formowaniu polskich jednostek wojskowych na terenie Francji.
9 IX 1939 W Lublinie w czasie bombardowania miasta przez Niemców zginął Józef Czechowicz, poeta.
9 IX 1939 Wojska niemieckie zajęły Poznań; dotarły też do środkowej Wisły i Sanu.
10 IX 1939 Kampania polska 1939: Padła polska pozycja umocniona pod Wizną; jej dowódca kpt. Władysław Raginis popełnił samobójstwo.
10 IX 1939 Kampania polska: Pierwsza masowa egzekucja Polaków w Bydgoszczy; łącznie rozstrzelano około 1500 osób.
10 IX 1939 Marsz. Śmigły-Rydz utworzył Front Południowy z gen. Kazimierzem Sosnkowskim na czele.
12 IX 1939 Francusko-brytyjska konferencja polityczno-wojskowa w Abbeville podjęła decyzję o wstrzymaniu alianckich działań zaczepnych na froncie zachodnim. Władze RP nie zostały o tym poinformowane.
12 IX 1939 Pierwsze oddziały niemieckie zaatakowały Lwów.
13 IX 1939 Kampania polska 1939: Gen. Wiktor Thommee dotarł wraz z częścią oddziałów Armii "Łódź" do twierdzy Modlin i objął jej dowództwo.
14 IX 1939 Kampania polska 1939: Okręt podwodny "Wilk" opuścił Bałtyk kierując się do Wielkiej Brytanii.
15 IX 1939 Kampania polska 1939: wojska niemieckie zajęły Białystok.
15 IX 1939 W Tallinie doszło do bezprawnego internowania okrętu podwodnego "Orzeł".
16 IX 1939 Kampania polska: Natarcie oddziałów Armii "Małopolska" pod Jaworowem zadało ciężkie straty elitarnemu pułkowi SS "Germania".
16 IX 1939 Kampania polska: Nieudany szturm niemiecki na twierdzę w Brześciu nad Bugiem; wobec braku amunicji nocą nastąpiła ewakuacja polskiej załogi.
16 IX 1939 Kampania polska: Pod Koziejówką w okolicach Lubaczowa, prowadząc atak na bagnety, poległ gen. Józef Kustroń, dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej.
16 IX 1939 Kampania polska: Sztab Naczelnego Wodza przeniósł się do Kołomyi.
16 IX 1939 W bitwie nad rzeką Chałchin-Goł oddziały Armii Czerwonej, dowodzone przez gen. Gieorgija Żukowa, pokonały po kilkumiesięcznych walkach wojska japońskie.
17 IX 1939 "Czarna niedziela" w Warszawie: najcięższe dotąd bombardowanie stolicy przyniosło m.in. pożar Zamku Królewskiego.
17 IX 1939 Łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji, Armia Czerwona dokonała napaści na Polskę, realizując ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow.
17 IX 1939 Marsz. Śmigły-Rydz wydał dyrektywę nakazującą oddziałom polskim wycofanie się do Rumunii i na Węgry oraz unikanie starć z siłami sowieckimi.
17 IX 1939 Niemcy zajęli Brześć nad Bugiem i Lublin.
17 IX 1939 O godz. 4.20 oddziały KOP koło Podwołoczysk na Podolu podjęły jako pierwsze walkę jednostkami Armii Czerwonej przekraczającymi granicę RP.

17 IX 1939 Obrady rządu RP w Kołomyi - wobec możliwości zagrożenia przez Sowietów zapadła decyzja o przekroczeniu granicy Rumunii i udaniu się na uchodźstwo w celu kontynuowania wojny. Przed północą władze Rzeczypospolitej opuściły kraj przez most w Kutach.
18 IX 1939 Armia Czerwona zajęła Lidę i Nowogródek.
18 IX 1939 Internowany polski okręt podwodny "Orzeł" wydostał się z portu w Tallinie.
18 IX 1939 Kampania polska: Oddziały Armii "Kraków" i "Lublin" dowodzone przez gen. Tadeusza Piskora rozpoczęły pierwszą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim.
18 IX 1939 Marsz. Śmigły-Rydz wraz ze sztabem i ewakuowanym Ministerstwem Spraw Wojskowych przekroczył w Kutach granicę Rumunii.
18 IX 1939 Rząd Rumunii podjął decyzję o internowaniu polskich władz państwowych.
18 IX 1939 W Jeziorach na Polesiu popełnił samobójstwo Stanisław Ignacy Witkiewicz, malarz, pisarz, filozof, fotograf, jeden z najoryginalniejszych twórców kultury polskiej; autor m.in. dramatu "Szewcy" oraz powieści "Pożegnanie jesieni" i "Nienasycenie".
18 IX 1939 W oficjalnym komunikacie niemiecko-sowieckim podano, że zadaniem obu armii jest "przywrócenie w Polsce porządku i spokoju".
18 IX 1939 W wyniku ran odniesionych w bitwie nad Bzurą zmarł gen. Franciszek Wład, dowódca 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty.
19 IX 1939 Armia Czerwona zajęła przejściowo Wilno. W październiku miasto wraz z okręgiem zostało przekazane Litwie.
19 IX 1939 Padła Kępa Oksywska. Dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża płk Stanisław Dąbek popełnił samobójstwo.
19 IX 1939 Triumfalny wjazd Adolfa Hitlera do Gdańska.
19 IX 1939 W wyniku ran odniesionych w bitwie nad Bzurą zmarł gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, dowódca Grupy Operacyjnej "Czersk".
20 IX 1939 Kampania polska: Armia Czerwona szturmowała Grodno, Kowel i Lwów.
20 IX 1939 Kampania polska: Koniec bitwy nad Bzurą; gen. Tadeusz Kutrzeba wraz ze sztabem i resztkami oddziałów przebił się do stolicy, gdzie objął funkcję zastępcy dowódcy Grupy Armii "Warszawa".
20 IX 1939 Kampania polska: W czasie zajmowania Kut przez wojska sowieckie zginął Tadeusz Dołęga-Mostowicz, pisarz, scenarzysta; autor powieści „Kariera Nikodema Dyzmy", „Znachor".
21 IX 1939 Kampania polska: Resztki obrońców Grodna złożyły broń przed Sowietami. Armia Czerwona zajęła Kowel.
22 IX 1939 III Rzesza i ZSRS uzgodniły w Moskwie przebieg tzw. linii demarkacyjnej na ziemiach polskich.
22 IX 1939 Kampania polska: Pod Warszawą zginął gen. Werner von Fritsch, były naczelny dowódca niemieckich wojsk lądowych, jedyny generał Wehrmachtu poległy w kampanii polskiej.
22 IX 1939 Oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do opuszczonego przez Niemców Białegostoku i Brześcia; w Brześciu odbyła się tzw. defilada zwycięzców.
22 IX 1939 Pod Sopoćkiniami w okolicach Grodna żołnierze sowieccy zastrzelili gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego, dowódcę Zgrupowania "Grodno".
22 IX 1939 W bitwie pod Łomiankami Górnymi, prowadząc atak na bagnety, poległ gen. Mikołaj Bołtuć; dowódca GO „Wschód" w składzie Armii „Pomorze"; próbował przebić się do walczącej Warszawy.
22 IX 1939 W nocy z 21 na 22 września oddziały Armii Czerwonej zajęły Grodno, które przez dwa dni stawiało opór sowieckim agresorom.
22 IX 1939 Wojska Frontu Północnego gen. Emila Krukowicza-Przedrzymirskiego atakując niemiecki VIII Korpus Armijny rozpoczęły drugą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim.
22 IX 1939 Załoga Lwowa pod dowództwem gen. Władysława Langnera, nie chcąc oddać miasta w ręce Niemców, skapitulowała przed oddziałami Armii Czerwonej. Sowieci złamali wkrótce warunki kapitulacji i internowali obrońców.
23 IX 1939 Po uszkodzeniu niemieckimi pociskami elektrowni rozgłośnia Polskiego Radia w Warszawie przerwała nadawanie stałego programu.
24 IX 1939 W Warszawie zmarł na skutek obrażeń odniesionych w czasie niemieckiego bombardowania Oskar Sosnowski, profesor Politechniki Warszawskiej, architekt, teoretyk sztuki, konserwator zabytków; autor kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie oraz kościoła św. Rocha w Białymstoku.
25 IX 1939 Kampania polska: Na Helu bateria nadbrzeżna im. Heliodora Laskowskiego podjęła zwycięski pojedynek z niemieckimi pancernikami szkolnymi "Schlesien" i "Schleswig-Holstein".
25 IX 1939 Przygotowanie do niemieckiego szturmu generalnego na Warszawę - najsilniejsze podczas oblężenia bombardowanie lotnicze i artyleryjskie miasta.
26 IX 1939 Kampania polska: Kapitulacja oddziałów Frontu Północnego zakończyła drugą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim.
26 IX 1939 Kampania polska: Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz wydał ostatni rozkaz dla dowódcy Armii "Warszawa" gen. Juliusza Rómmla, w którym dziękował wszystkim żołnierzom za bohaterską obronę stolicy.
26 IX 1939 Kampania polska: Zamość został zajęty przez Armię Czerwoną.
27 IX 1939 Kampania polska: Dowództwo obrony Warszawy podjęło decyzję o poddaniu miasta.
27 IX 1939 Kampania polska: Pod Szackiem rozpoczęła się bitwa zgrupowania gen. Wilhelma Orlika-Rueckemanna z Armią Czerwoną, zakończona odejściem oddziałów polskich za Bug.
27 IX 1939 Polskie Państwo Podziemne: W Warszawie powstała konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski, na jej czele stanął gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski; SZP stanowiła zalążek Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej.
27 IX 1939 W Warszawie powołano Szare Szeregi, konspiracyjną organizację Związku Harcerstwa Polskiego; Szare Szeregi były najliczniejszą młodzieżową organizacją konspiracyjną, która w połowie 1944 r. skupiała ponad 15 tys. członków, w tym ok. 7 tys. harcerek.
28 IX 1939 Gen. Władysław Sikorski objął dowództwo Armii Polskiej we Francji.
28 IX 1939 Kampania polska: Armia Czerwona przejęła od Niemców Przemyśl.
28 IX 1939 Kampania polska: O godz. 13.15 podpisany został akt kapitulacji Warszawy.
28 IX 1939 Kampania polska: W Zakroczymiu Niemcy dokonali zbrodni na wziętych do niewoli żołnierzach polskich z twierdzy "Modlin" i ludności cywilnej.
28 IX 1939 W Moskwie ministrowie spraw zagranicznych Niemiec Joachim von Ribbentrop i ZSRS Wiaczesław Mołotow podpisali niemiecko-sowiecki układ "o granicy i przyjaźni", ustala linię graniczną na obszarze Polski wzdłuż linii: Pisa-Narew-Bug-San (tzw. II pakt Ribbentrop-Mołotow).
29 IX 1939 Do Warszawy wkroczyły pierwsze oddziały niemieckie.
29 IX 1939 Przed Niemcami skapitulowała załoga twierdzy Modlin.
30 IX 1939 Ignacy Mościcki zrzekł się urzędu prezydenta RP. Jego następcą, rezydującym na uchodźstwie, został Władysław Raczkiewicz. Nowy szef państwa przyjął dymisję rządu gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu gen. Władysławowi Sikorskiemu.
15 IX 1940 Przełomowy moment Bitwy o Anglię – Niemcy stracili tego dnia ponad 60 samolotów, zginęło ponad 80 lotników niemieckich, wielu zostało rannych lub dostało się do niewoli.
17 IX 1940 W Palmirach Niemcy zamordowali 198 więźniów Pawiaka.

19 IX 1940 W czasie wielkiej obławy w Warszawie Niemcy aresztowali ponad 2 tys. mężczyzn. Wśród nich znalazł się rotmistrz Witold Pilecki, który dobrowolnie dał się zatrzymać, aby dotrzeć do KL Auschwitz w celu zebrania informacji na temat obozu i utworzenia w nim organizacji konspiracyjnej.
22 IX 1940 Niemieckie siły policyjne rozpoczęły Aktion Saybusch, akcję wysiedlania polskiej ludności z Żywiecczyzny do Generalnego Gubernatorstwa; do grudnia 1940 r. Niemcy wysiedlili około 20 tys. Polaków z 35 miejscowości; polskiej ludności odbierano gospodarstwa, majątek i oszczędności, wysiedlani mogli zabrać ze sobą jedynie drobny sprzęt, koce i ubrania oraz zapas żywności na trzy dni.
22 IX 1940 W Orzyszu zmarł Michał Kajka, poeta ludowy, działacz mazurski.
25 IX 1940 W niemieckim szpitalu w Bielawie zmarł komandor Stefan Frankowski, w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca Morskiej Obrony Wybrzeża; po kapitulacji Helu przetrzymywany m.in. w oflagu VIII B Silberberg (Srebrna Góra).
27 IX 1940 Bitwa o Anglię: Zginął por. Ludwik Witold Paszkiewicz, pilot Dywizjonu 303, as myśliwski.
27 IX 1940 Niemcy, Włochy i Japonia podpisały pakt trójstronny, w którym Japonia uznała prawo Niemiec i Włoch do budowy nowego ładu w Europie; z kolei Niemcy i Włochy zaakceptowały prawo Japonii do ustanowienia nowego ładu w Azji.
1 IX 1941 W Warszawie zmarł prof. Bolesław Miklaszewski, więzień carski, zesłaniec, działacz Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Wybitny chemik, w niepodległej Polsce minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, senator oraz rektor Wyższej Szkoły Handlowej.
3 IX 1941 W KL Auschwitz Niemcy dokonali pierwszego masowego uśmiercenia ludzi przy pomocy Cyklonu B - zginęło około 600 jeńców sowieckich i 250 Polaków.
6 IX 1941 Niemcy utworzyli w Wilnie getto.
12 IX 1941 W Tarnowie rozstrzelana została przez Niemców Helena Marusarzówna, narciarka, wielokrotna mistrzyni Polski, w czasie II wojny światowej działała w konspiracji, pełniąc funkcję kuriera tatrzańskiego.
19 IX 1941 II wojna światowa: Wojska niemieckie wkroczyły do Kijowa.
24 IX 1941 W Wielkiej Brytanii członkowie koalicji antyhitlerowskiej podpisali Kartę Atlantycką; uznano w niej m.in. prawo wszystkich narodów do posiadania własnych rządów i własnego niepodległego państwa.
29 IX 1941 W czasie trwającej dwa dni akcji eksterminacyjnej w Babim Jarze Niemcy zamordowali blisko 34 tys. Żydów z Kijowa.
1 IX 1942 W nocy z 1 na 2 września sowieckie lotnictwo zbombardowało Warszawę, w wyniku nalotu szczególnie ucierpiała Wola.
3 IX 1942 Na cmentarzu żydowskim w Działoszycach Niemcy rozstrzelali około 1500 Żydów.
4 IX 1942 Przewodniczący Starszeństwa Żydów w Litzmannstadt Getto Chaim Mordechaj Rumkowski wygłosił dramatyczne przemówienie ogłaszające zarządzoną przez Niemców tzw. Wielką Szperę - akcję deportacji z łódzkiego getta do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem 15-20 tys. dzieci, osób starszych i chorych.
5 IX 1942 Dowódca SS i policji na dystrykt warszawski wydał obwieszczenie przypominające o karze śmierci za udzielanie pomocy Żydom.
5 IX 1942 Początek tzw. Wielkiej Szpery, akcji w czasie której Niemcy deportowali z łódzkiego getta do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem dzieci oraz osoby starsze i chore, w sumie 15-20 tys. Żydów.
6 IX 1942 Początek ostatniego etapu wielkiej akcji likwidacyjnej w warszawskim getcie: z tzw. kotła na Miłej do obozu zagłady w Treblince wywieziono do 12 września 1942 r. ok. 50 tys. ludzi.
7 IX 1942 We Lwowie Niemcy utworzyli zamknięte getto.
9 IX 1942 Z Lublina do obozu na Majdanku wywieziono 2 tys. Żydów. (70)
11 IX 1942 W Warszawie zmarł abp Stanisław Gall, pierwszy biskup polowy Wojska Polskiego (1919-1933).
12 IX 1942 Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski zatwierdził plan formowania Armii Polskiej na Wschodzie.
17 IX 1942 Jan Piekałkiewicz ze Stronnictwa Ludowego objął urząd Delegata Rządu RP na Kraj.
20 IX 1942 Powstały Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), konspiracyjna organizacja wojskowa obozu narodowego, działająca podczas II wojny światowej oraz w okresie powojennym.
21 IX 1942 Niemcy wywieźli z Suchedniowa do obozu zagłady w Treblince około 4,5 tys. Żydów.
21 IX 1942 Niemcy zakończyli wielką akcję likwidacyjną w warszawskim getcie, rozpoczętą 22 lipca 1942 r. W czasie jej trwania ponad 250 tys. Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince; 11 tys. skierowano do obozów pracy, na miejscu rozstrzelano ok. 6 tys. W getcie pozostało ok. 60 tys. osób, z czego blisko połowa nielegalnie.
22 IX 1942 Niemcy rozpoczęli akcję deportacji Żydów z getta w Częstochowie, w jej wyniku ponad 40 tys. osób wywiezionych zostało do obozu zagłady w Treblince; chorych, słabych lub stawiających opór zabijano na miejscu w getcie.
23 IX 1942 Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Szydłowcu, w którym zamkniętych było około 16 tys. Żydów. Większość z nich wywieziona została do obozu zagłady w Treblince.
27 IX 1942 Delegatura Rządu powołała z inicjatywy Zofii Kossak i Wandy Krahelskiej-Filipowicz Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty, przekształcony 4 grudnia 1942 r. w Radę Pomocy Żydom "Żegota".
3 IX 1943 Wojska alianckie wylądowały na południu Włoch; rząd włoski premiera Pietro Badoglio podpisał zawieszenie broni z aliantami.
7 IX 1943 Oddział dyspozycyjny "Agat" Kedywu Komendy Głównej AK dokonał udanego zamachu na zastępcę komendanta więzienia na Pawiaku SS-Oberscharfuehrera Franza Buerkla.
9 IX 1943 Utworzenie przez Niemców na terenie KL Birkenau tak zwanego obozu rodzinnego Theresienstadt dla Żydów z getta w Terezinie koło Pragi (Protektorat Czech i Moraw).
12 IX 1943 Niemieccy spadochroniarze uwolnili przetrzymywanego w Abruzzach Benito Mussoliniego, włoskiego dyktatora, odsuniętego od władzy po wylądowaniu wojsk alianckich na Sycylii i aresztowanego na rozkaz króla Wiktora Emanuela III.
19 IX 1943 W nocy z 19 na 20 września z oflagu w Doessel koło Warburga, podziemnym tunelem, uciekło 47 polskich żołnierzy; 37 z nich zostało przez Niemców schwytanych i zamordowanych.
23 IX 1943 Niemcy zakończyli ostatni etap likwidacji getta w Wilnie, Żydzi deportowani zostali do obozów zagłady w Sobiborze i na Majdanku oraz do obozów pracy na terenie Łotwy i Estonii.
24 IX 1943 Żołnierze AK uwolnili z niemieckiego więzienia w Biłgoraju około 100 osób.
26 IX 1943 II wojna światowa: Armia Czerwona *zdobyła* Smoleńsk.
1 IX 1944 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego do żołnierzy AK, zawierający ostrą krytykę postawy zachodnich aliantów wobec Powstania Warszawskiego i Polski.
6 IX 1944 Dekret PKWN o reformie rolnej.
6 IX 1944 Powstanie warszawskie: Padły ostatnie punkty polskiego oporu na Powiślu. W szpitalu na rogu ulic Tamki i Smulikowskiego Niemcy rozstrzelali rannych powstańców oraz ich kapelana o. Michała Czartoryskiego.
10 IX 1944 Utworzony został Zarząd Informacji Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Szefem Zarządu został płk Piotr Kożuszko.
11 IX 1944 W Quebec rozpoczęła się konferencja z udziałem premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i prezydenta USA Franklina D. Roosevelta, poświęcona m.in. kwestii okupacji Niemiec.

13 IX 1944 Po raz pierwszy samoloty sowieckie dokonały rzutów z bronią i żywnością dla walczących w śródmieściu Warszawy powstańców.
14 IX 1944 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka zdobyła Gandawę.
14 IX 1944 Wojska sowieckie (...) zajęły prawobrzeżną część Warszawy.
15 IX 1944 W powstaniu warszawskim poległ Andrzej Romocki „Morro", harcerz Szarych Szeregów, kapitan AK, dowódca 2 kompanii „Rudy" batalionu „Zośka"; odznaczony Orderem Virtuti Militari.
17 IX 1944 Pod kryptonimem "Market Garden" rozpoczęła się największa operacja powietrznodesantowa II wojny światowej z udziałem m.in. Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod dowództwem gen. Stanisława Sosabowskiego
18 IX 1944 Początek walk Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego pod Arnhem.
18 IX 1944 Powstanie Warszawskie: Nad Warszawą pojawiło się ponad 100 amerykańskich samolotów B-17, które dokonały zrzutów.
23 IX 1944 Początek wizyty w Moskwie delegacji PKWN z Bolesławem Bierutem na czele.
24 IX 1944 Powstanie warszawskie: Niemcy zdobyli przyczółek czerniakowski, broniony przez powstańców i żołnierzy LWP, mordując następnie ok. 200 rannych.
25 IX 1944 Adolf Hitler podpisał dekret o powołaniu "niemieckiego Volkssturmu" - zbrojnej formacji obrony terytorialnej, która miała objąć wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni od 16 do 60 roku życia.
25 IX 1944 W czasie Powstania Warszawskiego zginął ppor. AK Eugeniusz Lokajski "Brok", przedwojenny lekkoatleta, w latach 30. należący do światowej czołówki oszczepników, olimpijczyk z Berlina (1936); autor ponad 850 fotografii dokumentujących walkę i życie codzienne warszawskich powstańców.
27 IX 1944 Kapitulacja powstańców warszawskich walczących na Mokotowie.
28 IX 1944 W Moskwie rozpoczęły się rozmowy delegacji KRN i PKWN z władzami sowieckimi.
29 IX 1944 Pod Jaktorowem wojska niemieckie rozbiły Grupę Armii Krajowej „Kampinos"; w walkach poległo około 100 żołnierzy AK, wśród nich dowódca mjr Alfons Kotowski „Okoń", około 200 zostało rannych; straty niemieckie: około 200 zabitych i rannych.
30 IX 1944 Kapitulacja powstańców warszawskich walczących na Żoliborzu.
30 IX 1944 Prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz zwolnił ze stanowiska Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego i powołał na to stanowisko gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.
1 IX 1945 Na Monte Cassino uroczyście otwarto polski cmentarz wojenny.
2 IX 1945 Ho Chi Minh ogłosił powstanie Demokratycznej Republiki Wietnamu.
2 IX 1945 Na amerykańskim okręcie „Missouri" w Zatoce Sagami pod Tokio przedstawiciele władz Japonii podpisali bezwarunkową kapitulację.
2 IX 1945 W Warszawie założono konspiracyjne Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN), jego prezesem został płk Jan Rzepecki.
8 IX 1945 Płk Jan Mazurkiewicz "Radosław", w czasie II wojny światowej zastępca, a następnie szef Kedywu KG AK, podczas powstania warszawskiego dowódca Zgrupowania "Radosław", wezwał byłych żołnierzy Armii Krajowej do ujawnienia się.
3 IX 1946 Rząd RP na uchodźstwie rozwiązał Polskie Siły Zbrojne.
3 IX 1946 Sekretarz stanu USA James Byrnes w czasie przemówienia w Stuttgarcie wyraził zastrzeżenia wobec granicy polskiej na Odrze i Nysie.
8 IX 1946 Rząd PRL wydał dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych.
18 IX 1946 W Krakowie władze komunistyczne aresztowały sekretarza generalnego PSL Stanisława Mierzwę.
21 IX 1946 Uchwała KRN o Trzyletnim Planie Odbudowy Kraju.
23 IX 1946 Rząd PRL: Krajowa Rada Narodowa powołała Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym; z jej powodu do obozów pracy trafiło ponad 84 tys. osób, a ponad 200 tys. otrzymało karę grzywny.
25 IX 1946 Powstał Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej.
26 IX 1946 Rząd PRL: Rada Ministrów na wniosek marszałka Michała Roli-Żymierskiego pozbawiła obywatelstwa polskiego ponad 70 dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy przystąpili do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Wśród nich znalazł się gen. Władysław Anders.
10 IX 1947 W Krakowie zakończył się proces działaczy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Władze komunistyczne skazały osiem osób na karę śmierci, wśród nich komendanta WiN płk. Franciszka Niepokólczyckiego.
15 IX 1947 Początek dziesięciodniowego strajku w Łodzi, wywołanego zmuszaniem pracowników do współzawodnictwa pracy; w czasie manifestacji doszło do starć z siłami bezpieczeństwa, dwie osoby zginęły, kilkadziesiąt zostało aresztowanych.
17 IX 1947 W lasach lubaczowskich w oblężonym przez oddziały KBW bunkrze popełnił samobójstwo Jarosław Staruch „Stiah", sprawujący kierownictwo nad krajowym prowidem OUN-UPA, położonym na zachód od tzw. linii Curzona.
19 IX 1948 W byłym majątku Potulickich w Oborach pod Warszawą otwarty został Dom Pracy Twórczej.
2 IX 1949 Utworzony został Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).
7 IX 1949 Bundestag proklamował powstanie Republiki Federalnej Niemiec, składającej się z 11 krajów związkowych. Na stolicę RFN wybrano Bonn.
8 IX 1950 W Bejrucie zmarła Hanka Ordonówna, gwiazda przedwojennego kina, scen kabaretowych i teatralnych. Jej szlagiery "Na pierwszy znak" czy "Miłość ci wszystko wybaczy" to klasyka polskiej muzyki.
12 IX 1950 Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i kard. Adam Sapieha wystosowali do Bolesława Bieruta list dotyczący zwalczania Kościoła przez władze państwowe.
23 IX 1950 Senat USA uchwalił ustawę Josepha McCarthy`ego o zwalczaniu działalności antyamerykańskiej.
6 IX 1951 Rząd PRL: Dekret o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych - na jego mocy rolnicy stawali się właścicielami prowadzonych gospodarstw.
9 IX 1951 W Warszawie członkowie podziemia zastrzelili Stefana Martykę, lektora i reżysera audycji propagandowych w Polskim Radiu.
18 IX 1951 Kongres USA podjął uchwałę o powołaniu komisji do wyjaśnienia Zbrodni Katyńskiej.
29 IX 1951 W więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie zmarł ppłk Aleksander Krzyżanowski "Wilk", dowódca Okręgu Wileńskiego AK; aresztowany przez UB i torturowany w czasie śledztwa; formalnego procesu w jego sprawie nigdy nie przeprowadzono.
4 IX 1952 W Kościanie zmarł Józef Węgrzyn, aktor, reżyser, wystąpił m.in. w filmach „Księżna Łowicka", „Trędowata", „Dziesięciu z Pawiaka", „Znachor", „Strachy" i „Kościuszko pod Racławicami".
2 IX 1953 W Beaumaris w Walii zmarł gen. Edmund Knoll-Kownacki, w kampanii polskiej 1939 r. dowódca Grupy Operacyjnej „Koło" w składzie Armii „Poznań", dowodził główną grupą uderzeniową w bitwie nad Bzurą.

3 IX 1953 Weszła w życie Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, nazywana w skrócie Europejską Konwencją Praw Człowieka.

14-22 IX 1953 Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie zakończył się pokazowy proces biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka oraz kilku innych księży i świeckich pracowników kurii. Komunistyczne władze zarzuciły oskarżonym "kolaborację z hitlerowskim okupantem, szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu oraz próbę obalenia ludowych władz". Torturowany w śledztwie przez ponad dwa i pół roku bp Kaczmarek przyznał się do zarzucanych mu czynów. Sąd skazał go na 12 lat więzienia.

25 IX 1953 W nocy z 25 na 26 września władze komunistyczne aresztowały prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego.

28 IX 1953 Biskupi, pod naciskiem władz komunistycznych, wybrali nowego przewodniczącego Episkopatu Polski, został nim ordynariusz łódzki biskup Michał Klepacz.

6 IX 1954 Premiera filmu „La strada" w reżyserii Federico Felliniego.

27 IX 1956 Początek pokazowych procesów uczestników Poznańskiego Czerwca '56.

16 IX 1957 Początek procesu wysokich funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa: Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina.

18 IX 1957 W Gdańsku zmarł kontradmirał Włodzimierz Steyer, podczas kampanii 1939 r. dowódca Rejonu Umocnionego Hel; w latach 1947-1950 dowódca Polskiej Marynarki Wojennej.

14 IX 1960 W Bagdadzie powołano OPEC – Organizację Krajów Eksportujących Ropę Naftową.

9 IX 1962 Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji "Nóż w wodzie" w reżyserii Romana Polańskiego otrzymał nagrodę Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych FIPRESCI.

12 IX 1964 W Londynie zmarł Sergiusz Piasecki, pisarz, autor m.in. "Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy".

17 IX 1964 Cesarz Etiopii Haile Selassie rozpoczął oficjalną wizytę w Polsce.

22 IX 1964 Na Broadwayu odbyła się premiera musicalu „Skrzypek na dachu".

13 IX 1966 Szachinszach Iranu Mohammad Reza Pahlawi rozpoczął tygodniową oficjalną wizytę w Polsce.

3 IX 1967 W Warszawie zmarł Juliusz Rómmel, generał WP, w czasie kampanii polskiej w 1939 r. dowódca Armii "Łódź", a następnie Armii "Warszawa".

25 IX 1967 W Londynie zmarł gen. Stanisław Sosabowski, organizator i dowódca słynnej 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, na czele której walczył w 1944 r. pod Arnhem.

12 IX 1968 W Warszawie zmarł Ryszard Siwiec, który 8 września 1968 r., podczas centralnych dożynek na Stadionie X-lecia, podpalił się na oczach tłumów, protestując przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

13 IX 1968 Albania wystąpiła z Układu Warszawskiego.

1 IX 1969 W Libii oddziały Muammara Kadafiego dokonały zamachu stanu.

7 IX 1970 W Izraelu zmarł Icchak Gruenbaum, działacz syjonistyczny, dziennikarz; w latach 1919-1932 poseł na Sejm RP; od 1933 r. w Palestynie; jeden z sygnatariuszy deklaracji niepodległości Izraela; minister spraw wewnętrznych Izraela (1948-1949).

17 IX 1971 Więzienie opuścili skazani za udział w protestach Marca `68: Jacek Kuroń, Karol Modzelewski i Maciej Kozłowski.

5 IX 1972 Do wioski olimpijskiej w Monachium wdarli się palestyńscy terroryści z organizacji "Czarny Wrzesień" atakując izraelskich sportowców. Na miejscu zginął jeden z trenerów oraz ciężarowiec. Zamachowcy wzięli dziewięciu zakładników, których mieli uwolnić po wypuszczeniu z izraelskich więzień ponad 200 Palestyńczyków. Negocjacje z terrorystami nie przyniosły efektu. Ostatecznie niemieckie służby zaatakowały terrorystów, którzy nie reagowali na żądanie poddania się. Palestyńczycy zamordowali wszystkich zakładników, a sami zginęli podczas kolejnego ataku niemieckiej policji. Śmierć poniósł też jeden z policjantów.

8 IX 1972 Sąd Wojewódzki w Opolu uznał braci Kowalczyków za winnych wybuchu w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, do którego doszło w przeddzień zapowiadanych uroczystości z okazji Dnia Milicjanta. Jerzy Kowalczyk skazany został na karę śmierci, a Ryszard Kowalczyk na 25 lat pozbawienia wolności. W styczniu 1973 r. Rada Państwa złagodziła wyrok na Jerzego Kowalczyka, skazując go - podobnie jak jego brata - na 25 lat więzienia.

14 IX 1972 Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z Republiką Federalną Niemiec.

11 IX 1973 W Chile doszło do przewrotu wojskowego, w wyniku którego władzę przejął gen. Augusto Pinochet; obalony prezydent Salvador Allende zginął w czasie zamachu stanu.

17 IX 1973 W White Plains w stanie Nowy Jork zmarł Oskar Halecki, historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego; od 1939 r. na emigracji; współzałożyciel, dyrektor i prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku.

10 IX 1974 W Warszawie zmarł Melchior Wańkowicz, mistrz szlacheckiej gawędy, klasyk reportażu, autor takich książek jak "Monte Cassino", "Hubalczycy" czy "Ziele na kraterze".

12 IX 1974 W Etiopii, po 44 latach panowania, w wyniku zamachu stanu obalony został cesarz Haile Selassie.

27 IX 1975 W Warszawie zmarł Kazimierz Moczarski, żołnierz AK, więzień stalinowski, dziennikarz, autor "Rozmów z katem", opisujących 255 dni, które spędził w jednej celi z Juergenem Stroopem, oprawcą warszawskiego getta.

23 IX 1976 Powstał Komitet Obrony Robotników (KOR), będący reakcją na represje, które w 1976 r. spotkały protestujących robotników z Radomia, Ursusa i Płocka. (...)

13 IX 1977 W Nether Wallop w Anglii zmarł Leopold Stokowski, amerykański dyrygent polskiego pochodzenia.

9 IX 1978 W Los Angeles zmarł Jack Warner, producent filmowy, współzałożyciel i prezes Warner Brothers.

20 IX 1978 Na granicy polsko-czechosłowackiej, w Karkonoszach spotkali się członkowie KSS KOR i czechosłowackiej organizacji opozycyjnej "Karta 77".

28 IX 1978 Po 33 dniach pontyfikatu zmarł papież Jan Paweł I.

28 IX 1978 Przy próbie aresztowania przez KGB zginął August Sabbe – ostatni estoński partyzant, żołnierz oddziału „leśnych braci", działającego na terenie włączonej do ZSRS Estonii.

1 IX 1979 Powstała Konfederacja Polski Niepodległej.

1 IX 1980 Strajkujące zakłady w Gdańsku, Szczecinie i Elblągu podjęły pracę; strajkowały jeszcze kopalnie na Górnym Śląsku.

2 IX 1980 Na Uniwersytecie Gdańskim utworzono Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów (NZS).

2 IX 1980 Stare Miasto w Warszawie zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

3 IX 1980 W Jastrzębiu podpisano porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową; śląskie kopalnie wznowiły pracę.

11 IX 1980 W Hucie Katowice Międzyzakładowy Komitet Robotniczy podpisał porozumienie z Komisją Rządową.

17 IX 1980 W Gdańsku przedstawiciele Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich i Międzyzakładowych Komisji Robotniczych podjęli decyzję o utworzeniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

21 IX 1980 Polskie Radio, zgodnie z podpisanymi przez władze komunistyczne porozumieniami, przeprowadziło pierwszą transmisję mszy świętej.

22 IX 1980 Początek wojny iracko-irańskiej.

22 IX 1980 W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie Ogólnopolski Komitet Założycielski złożył wniosek o rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów.
24 IX 1980 W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie został złożony wniosek o rejestrację NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Gdańsku.
24 IX 1980 W Warszawie odbyło się pierwsze od 1967 r. posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.
1 IX 1981 Wprowadzono reglamentację mydła i proszków do prania.
2 IX 1981 Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy umorzyła śledztwo w sprawie pobicia działaczy NSZZ "Solidarność" w marcu 1981 r.
5 IX 1981 W gdańskiej hali "Olivia" rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność".
5 IX 1981 W wyniku buntu w więzieniu w Bydgoszczy z zakładu uciekło 188 osób.
8 IX 1981 W Gdańsku na I Zjeździe Delegatów NSZZ "Solidarność" uchwalono "Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej".
10 IX 1981 W gdańskiej hali "Olivia" zakończyła się pierwsza tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność".
14 IX 1981 Jan Paweł II ogłosił encyklikę "Laborem exercens" poświęconą ludzkiej pracy.
26 IX 1981 W Gdańsku rozpoczęła się druga tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność".
3 IX 1982 Aresztowano internowanych 13 grudnia 1981 r. byłych działaczy KSS KOR: Jacka Kuronia, Jana Lityńskiego, Adama Michnika i Henryka Wujca.
6 IX 1982 W Bernie uzbrojona grupa terrorystów, przedstawiających się jako członkowie Patriotycznej Armii Polskiej, zajęła budynek ambasady PRL.
8 IX 1982 Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał na 25 lat więzienia Roberta Chechłacza - członka założonej przez grupę nastolatków organizacji "Siły Zbrojne Polski Podziemnej", głównego oskarżonego o zabójstwo st. sierż. MO Zdzisława Karosa.
20 IX 1982 W Waszyngtonie prymas Polski Józef Glemp wezwał Stany Zjednoczone do zniesienia sankcji wobec Polski.
30 IX 1982 W Nowej Hucie w czasie manifestacji zorganizowanej przez "Solidarność" doszło do gwałtownych starć z milicją.
13 IX 1983 Początek protestacyjnej głodówki więźniów politycznych w Zakładzie Karnym w Barczewie.
2 IX 1984 We Lwowie zmarł prof. Mieczysław Gębarowicz, historyk sztuki, wykładowca Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Lwowskiego; dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
15 IX 1986 Na mocy ustawy z 17 lipca 1986 r. zwolniono z zakładów karnych wszystkich więźniów politycznych.
28 IX 1986 W Warszawie zmarła Ewa Szelburg-Zarembina, pisarka, autorka utworów dla dzieci.
27 IX 1987 Przebywający w Polsce z oficjalną wizytą wiceprezydent USA George Bush spotkał się z Lechem Wałęsą.
1 IX 1988 Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej wezwał do przerwania akcji protestacyjnych.
3 IX 1988 Zakończenie strajku w Kopalni Węgla Kamiennego "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu.
15 IX 1988 Odbyło się drugie spotkanie Lecha Wałęsy i gen. Czesława Kiszczaka w willi MSW na ul. Zawrat w Warszawie. Obecni na nim byli także Stanisław Ciosek, ks. Alojzy Orszulik i Andrzej Stelmachowski.
16 IX 1988 Początek rozmów przedstawicieli władz PRL, opozycji i Episkopatu w ośrodku MSW w podwarszawskiej Magdalence.
1 IX 1989 Na Florydzie zmarł Tadeusz Sendzimir, inżynier, wynalazca z dziedziny metalurgii, patron huty w Krakowie.
12 IX 1989 Sejm powołał rząd Tadeusza Mazowieckiego (...)
22 IX 1989 Decyzją Sądu Najwyższego Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS), zdelegalizowane po wprowadzeniu stanu wojennego, zostało ponownie zarejestrowane.
1 IX 1990 Powołana została Żandarmeria Wojskowa.
2 IX 1990 Naddniestrze ogłosiło niepodległość.
3 IX 1990 W Warszawie zmarł Mieczysław Fogg, jeden z najpopularniejszych polskich piosenkarzy; (...) w czasie II wojny światowej pomagał artystom pochodzenia żydowskiego, za co został uhonorowany po wojnie tytułem "Sprawiedliwy wśród narodów świata".
15 IX 1990 W Krakowie na Cmentarzu Rakowickim uroczyście złożono urnę z prochami gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, zmarłego w 1942 r. w Nowym Jorku.
27 IX 1990 Sejm dokonał nowelizacji Konstytucji i przyjął ustawę o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej; zgodnie z ustawą wybór prezydenta odbywa się w głosowaniu powszechnym.
5 IX 1991 Polska i Litwa wznowiły stosunki dyplomatyczne.
6 IX 1991 Rada Państwa ZSRS uznała niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii.
10 IX 1991 W Krakowie zmarł Jan Józef Lipski, historyk literatury, działacz opozycji demokratycznej; żołnierz Szarych Szeregów i AK, uczestnik powstania warszawskiego; współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, działacz NSZZ "Solidarność", przewodniczący reaktywowanej PPS; senator OKP.
12 IX 1991 W Chicago zmarł Feliks Konarski, pseudonim Ref-Ren, pisarz, kierownik artystyczny i literacki teatrów rewiowych. W czasie wojny więzień sowieckich łagrów, następnie w armii gen. Władysława Andersa. Autor słów pieśni "Czerwone maki na Monte Cassino".
1 IX 1992 W Warszawie zamordowany został Piotr Jaroszewicz *(oraz jego małżonka), działacz* komunistyczny, członek Biura Politycznego KC PZPR, premier w latach 1970-1980.
16 IX 1992 Parlament Europejski ratyfikował układ o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi.
13 IX 1993 Sprowadzone ze Szwajcarii prochy prezydenta Ignacego Mościckiego i jego małżonki zostały złożone w krypcie archikatedry warszawskiej.
17 IX 1993 Prezydent Lech Wałęsa przyjął od gen. Leonida Kowalowa meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk rosyjskich z Polski. Ostatni żołnierze opuścili Polskę 18 września 1993 r. Ostatni żołnierze rosyjscy wyjechali z warszawskiego Dworca Wschodniego do Rosji; w Polsce pozostała tylko misja wojskowa w liczbie około 30 żołnierzy, która później nadzorowała tranzyt wojsk rosyjskich z Niemiec do Rosji.
17 IX 1993 Z Wielkiej Brytanii przeniesiono na Wawel prochy gen. Władysława Sikorskiego.
19 IX 1993 W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Wyniki wyborów do Sejmu: SLD 20,41 proc., PSL 15,4 proc., UD 10,59 proc., UP 7,28 proc., KPN 5,77 proc., BBWR 5,41 proc. W Senacie SLD zdobył 37 miejsc, PSL 36, NSZZ "Solidarność" 9, UD 4, UP 2, BBWR 2, KLD i PC po jednym miejscu; po cztery mandaty senatorskie uzyskali kandydaci innych komitetów oraz kandydaci niezależni. Frekwencja w wyborach wyniosła 52,08 proc.
21 IX 1993 Borys Jelcyn rozwiązał Radę Najwyższą - władzę ustawodawczą wybraną jeszcze w czasach ZSRR; wydarzenie to doprowadziło do zbrojnych strać w Moskwie.
17 IX 1995 W Warszawie w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę odsłonięto Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.
24 IX 1996 W Nowym Jorku podpisano Traktat o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową.
5 IX 1997 W Kalkucie zmarła Matka Teresa, zakonnica, misjonarka, założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości, laureatka pokojowej Nagrody Nobla; beatyfikowana w 2003 r.
21 IX 1997 W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Wyniki wyborów do Sejmu: Akcja Wyborcza Solidarność 33,83 proc., Sojusz

Lewicy Demokratycznej 27,13 proc., Unia Wolności 13,37 proc., Polskie Stronnictwo Ludowe 7,31 proc., Ruch Odbudowy Polski 5,56 proc. W Senacie AWS zdobyła 51 mandatów, SLD 28, UW 8, PSL 3. Pięć mandatów uzyskali kandydaci niezależni. Frekwencja: 47,93 proc.

22 IX 1997 W Warszawie prokuratura wojskowa umorzyła śledztwo przeciwko płk. Ryszardowi Kuklińskiemu, uznając, że współpracując z amerykańskim wywiadem działał na rzecz Polski w stanie "wyższej konieczności".

1 IX 1998 Wszedł w życie nowy kodeks karny, znoszący m.in. karę śmierci.

1 IX 1999 W Olsztynie powstał Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

2 IX 2000 Otwarto Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje, na którym spoczywają szczątki 6,3 tys. polskich jeńców obozu specjalnego w Ostaszkowie, zamordowanych przez NKWD w 1940 r.

3 IX 2000 Papież Jan Paweł II beatyfikował Piusa IX i Jana XXIII.

6 IX 2001 W Sarasocie na Florydzie zmarł płk. Wojciech Kołaczkowski, as polskiego lotnictwa, w czasie II wojny światowej dowódca legendarnego Dywizjonu 303.

11 IX 2001 Terroryści Al-Kaidy porwali w USA cztery samoloty, z których dwa uderzyły w budynki WTC w Nowym Jorku, a trzeci w gmach Pentagonu w Waszyngtonie; czwarty (który miał uderzyć w waszyngtoński Kapitol) rozbił się w Pensylwanii po akcji pasażerów, którzy podjęli walkę z porywaczami. W wyniku ataku zginęło prawie trzy tysiące osób, wśród nich sześcioro Polaków.

20 IX 2001 W Waszyngtonie prezydent USA George Bush ogłosił wojnę z terroryzmem.

23 IX 2001 Odbyły się wybory parlamentarne. W wyborach do Sejmu koalicja SLD-UP uzyskała 41,04 proc. głosów, PO 12,68 proc., „Samoobrona” 10,2 proc., PiS 9,5 proc., PSL 8,98 proc., LPR 7,87 proc. W Senacie SLD-UP zdobyły 75 mandatów, Blok Senat 2001 – 15, PSL – 4, „Samoobrona” i LPR – po dwa mandaty, kandydaci niezależni – 2. Frekwencja: 46,29 proc.

21 IX 2002 W Warszawie zmarł Andrzej Miłosz, reżyser filmów dokumentalnych, dziennikarz i tłumacz; żołnierz ZWZ-AK, uhonorowany medalem "Sprawiedliwy wśród Narodów Świata".

27 IX 2004 W Berlinie premier Marek Belka i kanclerz Gerhard Schroeder stwierdzili, że dla roszczeń reparacyjnych pomiędzy Polską i Niemcami nie ma miejsca "ani pod względem prawnym, ani pod względem politycznym".

1 IX 2005 W Bydgoszczy powołano Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

25 IX 2005 W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. W wyborach do Sejmu zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość uzyskując 26,99 proc. głosów (155 mandatów); Platforma Obywatelska otrzymała 24,14 proc. głosów (133 mandaty), "Samoobrona" 11,41 proc. (56 mandatów), Sojusz Lewicy Demokratycznej 11,31 proc. (55 mandatów), Liga Polskich Rodzin 7,97 proc. (34 mandaty) i Polskie Stronnictwo Ludowe 6,96 proc. (25 mandatów). W wyborach do Senatu PiS zdobyło 49 mandatów, PO - 34, LPR - 7, "Samoobrona" - 3, a PSL - 2 mandaty. Frekwencja wyniosła 40,57 proc.

13 IX 2006 W Komańczy doszczętnie spłonęła zabytkowa cerkiew.

15 IX 2006 We Florencji zmarła Oriana Fallaci, jedna z najbardziej znanych dziennikarek XX w., autorka wywiadów z najwybitniejszymi osobistościami politycznymi świata.

22 IX 2006 Prezydent Lech Kaczyński odwołał Andrzeja Leppera ze stanowiska wicepremiera i ministra rolnictwa, jednocześnie powołał Zytę Gilowską na stanowisko wicepremiera i ministra finansów.

30 IX 2006 W Polsce zlikwidowano Wojskowe Służby Informacyjne; ówczesny wiceszef MON Antoni Macierewicz ocenił, że WSI dopuszczały się bezprawnych działań wobec świata mediów, polityki i gospodarki.

28 IX 2007 W Lusace w Zambii zmarł kardynał Adam Kozłowiecki, jezuita, więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz i Dachau; od 1946 r. przebywał w Rodezji Północnej (obecnie Zambia), gdzie jako misjonarz, a następnie pierwszy metropolita Lusaki, spędził ponad 60 lat.

15 IX 2008 W USA bank inwestycyjny Lehman Brothers ogłosił upadłość, co rozpoczęło kryzys finansowy na całym świecie.

1 IX 2009 Na Westerplatte odbyły się uroczystości 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Najważniejszą część obchodów stanowiły wystąpienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego, premiera Donalda Tuska, kanclerz Niemiec Angeli Merkel oraz premiera Rosji Władimira Putina. Głos zabrali też przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek oraz szefowie rządów: Ukrainy - Julia Tymoszenko, Francji - Francois Fillon i Fredrik Reinfeldt - premier Szwecji, która przewodniczyła Unii Europejskiej.

17 IX 2009 Prezydent USA Barack Obama i sekretarz obrony Robert Gates ogłosili decyzję o rezygnacji z planu umieszczenia w Polsce i Czechach baz amerykańskiej obrony antyrakietowej.

18 IX 2009 W Rudzie Śląskiej doszło do katastrofy górniczej w kopalni "Wujek"; od wybuchu metanu zginęło 20 górników.

24 IX 2010 W Krakowie pod Rynkiem Głównym otwarto podziemną ekspozycję i jednocześnie trasę turystyczną "Śladami europejskiej tożsamości Krakowa".

4 IX 2012 W Tatrach zginął Józef Szaniawski, politolog, sowietolog, publicysta, dziennikarz; w latach 1970-1985 redaktor PAP; od 1973 r. współpracował z Radiem Wolna Europa; aresztowany za działalność niepodległościową w 1985 r. i skazany przez sąd wojskowy na 10 lat więzienia; uniewinniony przez Sąd Najwyższy, wyszedł na wolność w grudniu 1989 r.

13 IX 2012 Polska przystąpiła do Europejskiej Agencji Kosmicznej - jednej z głównych agencji kosmicznych na świecie.

27 IX 2015 W Warszawie odbyły się uroczystości odsłonięcia Panteonu-Mauzoleum na Łączce na Wojskowych Powązkach, poświęconego Żołnierzom Wyklętym i innym ofiarom powojennego reżimu komunistycznego.

Źródło: http://www.dzieje.pl

Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich

1 IX Wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy

Błogosławiona Bronisława – Zapomniana Patronka Polski. 1 września Kościół katolicki wspomina błogosławioną Bronisławę. Jedynym polskim świętym, którego postać widnieje na słynnej kolumnadzie Berniniego okalającej plac Św. Piotra na Watykanie jest św. Jacek Odrowąż. Patronka dnia dzisiejszego była z nim i z bł. Czesławem spokrewniona; prawdopodobnie była siostrą lub kuzynką Jacka.

Urodziła się na początku XIII w., około roku 1200, choć niektóre źródła podają rok 1203 lub 1204. Cieszyła się pochodzeniem z możnego i bogatego rodu, słynęła też z urody i rozlicznych talentów. Wydawać się mogło, że możliwość korzystania z uroków tego świata stoi przed nią otworem. Wzgardziła jednak powabami świata umiłowawszy Jezusa, dla którego postanowiła żyć w dziewiczej czystości i pobożności. Już jako szesnastoletnia dziewczyna wstąpiła do zakonu o niezwykle surowej regule – podkrakowskiego klasztoru Panien Norbertanek na Zwierzyńcu.

Spędziła tam ok. 40 lat odznaczając się wielką gorliwością życia zakonnego. Norbertanki ubierały się jedynie w wełniany habit i czarną zasłonę na głowę; ich mieszkaniem były nieogrzewane i pozbawione pieców cele, przez co wielokrotnie cierpiały dotkliwe zimno. Nie posiadały żadnej, jakiejkolwiek, własności. Utrzymywały jedynie nikłe kontakty ze światem zewnętrznym, odwiedziny przyjmowały oddzielone kratą w obecności innych sióstr. Obowiązywało je ścisłe milczenie i samotność, gdy zaś zostały o coś oskarżone miały zakaz obrony przez zarzutami. Czas poza uczestnictwem w liturgii i na modlitwie w całości poświęcony był pracy.
Bronisława w krótkim czasie zaczęła przewyższać cnotami i świątobliwością życia wszystkie pozostałe siostry zakonne. Podejmowała liczne ścisłe posty i nocne czuwania, sypiała na twardej podłodze, traktowała ciało ostrą włosiennicą i rózgami by nie zyskało przewagi nad duchem, a modlitwa i upokorzenia, były dla niej bliskim spotkaniem z Bogiem.
Wyrzekła się wszystkiego na rzecz czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, które traktowała jako najlepsza receptę na pogłębianie wiary, nadziei i miłości. Otrzymała dar gorliwej i wzniosłej modlitwy, najbardziej upodobała sobie Różaniec, zdarzało się, że podczas rozważania Męki Pańskiej unosiła się nad ziemię.
Po piętnastu latach została wybrana na przełożoną zakonu. Następne lata, podczas nieustannych zamieszek, wojen domowych i najazdów tatarskich, spędziła na ciągłej niemal tułaczce poza klasztorem. Podczas zarazy służyła chorym lekami i ubraniami, karmiła głodnych, a w trakcie tragicznego najazdu Tatarów w 1241 r. schroniła się z siostrami w jaskiniach i wąwozach podkrakowskich lasów nazywanych od tamtych czasów "Panieńskimi Skałami". Najeźdźcy złupili miasto i zburzyli klasztor, po czym ruszyli dalej. Norbertanki, gdy wróciły na Zwierzyniec, widząc dzieło zniszczenia mocno podupadły na duchu, lecz podtrzymała je Bronisława, która nie dość, ze zmobilizowała siostry do odbudowy, to jeszcze zaczęła pocieszać, wspierać i wspomagać okoliczną ludność, której zadano ciężkie straty. W tych trudnych czasach jedynym dla niej oparciem była modlitwa, którą Jezus nagrodził mówiąc do niej z krzyża: "Bronisławo, krzyż twój jest krzyżem moim, ale też i moja chwała będzie twoją chwałą".
Po paru latach stanął nowy klasztor, który zapełnił się siostrami. Bronisława zaś przestała być przełożoną i oddała się wyłącznie modlitwie i codziennym obowiązkom zakonnym. Życie zakończyła opatrzona świętymi sakramentami najprawdopodobniej 29 sierpnia 1259 r.
Przy relikwiach Bronisławy dochodziło do licznych uzdrowień, ludzie odzyskiwali wzrok, słuch i władzę w kończynach. W 1839 roku Święta Kongregacja Obrzędów wydała dekret zatwierdzający cześć oddawaną przez sześć wieków Bronisławie. Papież Grzegorz XVI zaliczył ją do Błogosławionych Patronów Polski. W kilkadziesiąt lat później została przyjęta do brewiarza i mszału. Jej wspomnienie w Kościele katolickim przypada na dzień 1 września.
Obecnie norbertanki krakowskie podejmują starania o kanonizację błogosławionej Bronisławy.
Imię Bronisława pochodzi od słów: „bronić" i „sława". W ikonografii błogosławiona przedstawiana jest w białym habicie, czasami klęczy przed Chrystusem trzymającym krzyż lub przed Trójcą Przenajświętszą, jej atrybutem jest lilia.
Relikwie bł. Bronisławy spoczywają w kościele norbertanek w Krakowie. Innym ważnym miejscem jej kultu jest krakowski klasztor o.o. Dominikanów. Jest także patronką diecezji opolskiej oraz dobrej sławy.

Autor: Paweł Krzemiński
Źródło:
https://forumdlazycia.wordpress.com/2012/09/01/blogoslawiona-bronislawa-zapomniana-patronka-polski/

4 IX Wspomnienie Błogosławionych Męczennic z Nowogródka

Obraz na ścianie u Sióstr Nazaretanek we Wrocławiu (zdjęcie wykonane 16 czerwca 2011r.)
Źródło:
http://ks-aleksander-zienkiewicz.blogspot.com/p/siostry.html

Wybrały śmierć dobrowolnie. Tak jak Maksymilian Kolbe poświęciły się, by ocalić innych. 11 zakonnic ze zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Nowogródku zostało zabitych 1 sierpnia 1943 roku. Dzień wcześniej, siostry zgłosiły się do gestapo, by ofiarować swoje życie za 120 osób aresztowanych wcześniej przez Niemców i przeznaczonych do rozstrzelania.
Niemcy zgodzili się. Aresztowane osoby trafiły na roboty do Rzeszy i wszystkie przeżyły wojnę. Zakonnice rozstrzelano. Beatyfikował je 5 marca 2000 roku papież Jan Paweł II. Siostry: **Stella, Imelda, Rajmunda, Daniela, Kanuta, Sergia, Gwidona, Felicyta, Heleodora, Kanizja i Boromea** znane są jako Błogosławione Męczenniczki z Nowogródka. W chwili śmierci najstarsza z nich miała 55, a najmłodsza – 27 lat.
Przed śmiercią zmówiły różaniec
Gdy w lipcu 1943 roku gestapo aresztowało 120 mieszkańców Nowogródka, siostry nie wahały się ani chwili.
„Raczej niech nas Pan Bóg przyjmie, aby ci ludzie zostali przy życiu" - powiedziała matka przełożona Maria Stella. Jej słowa bardzo dobrze zapamiętała jedyna z ocalałych zakonnic, siostra Małgorzata.
Pozostała w klasztorze na polecenie przełożonej zakonnica kilka dni po egzekucji odnalazła mogiłę swoich współtowarzyszek z nowogródzkiego klasztoru.
Siostra Małgorzata była także świadkiem ostatniej modlitwy zakonnic. Jedenaście sióstr uklękło 31 lipca 1943 roku na klęcznikach i zmówiło różaniec. Po modlitwie wstały i poszły do siedziby gestapo.

Nikomu nie odmawiały pomocy

Nazaretanki przybyły do Nowogródka, na północno-wschodnie kresy II Rzeczypospolitej, w 1929 roku. Pracowite zakonnice szybko zdobyły sobie uznanie wieloreligijnej i wielonarodowościowej społeczności – obok Polaków żyli tu także Białorusini, Tatarzy i Żydzi. Siostry realizowały ekumeniczną posługę, nikomu nie odmawiając pomocy. Już po roku od przyjazdu otworzyły szkołę podstawową (zwaną wówczas powszechną) oraz internat.
Gdy 17 września 1939 roku Związek Sowiecki zdradziecko napadł na Polskę, realizując swój pakt z hitlerowskimi Niemcami, Nowogródek

znalazł się pod okupacją bolszewicką. Nowa władza zwalczała polski żywioł narodowy, a za główny cel ataku wybrała religię. Siostrom nazaretankom sowieci odebrali szkołę, internat, a także zabudowania gospodarcze. Zakonnice zmuszone były do podjęcia pracy zarobkowej w mieście.

Pod pierwszą i drugą okupacją

Prowadziły także działalność charytatywną. Była ona szczególnie potrzebna w sytuacji wzmagających się represji wobec zamieszkujących te tereny Polaków. Zakonnice wysyłały między innymi paczki z żywnością i ubraniami do deportowanych na Syberię i Kazachstanu rodaków. Nazaretanki przygotowywały także dzieci do I komunii, prowadziły tajne nauczanie języka polskiego i historii.
Przyjaźń sowiecko-niemiecka zakończyła się 22 czerwca 1941 roku najazdem III Rzeszy na niedawnego sojusznika. 6 lipca Wehrmacht był już w Nowogródku. Zaczęła się druga, tym razem niemiecka, okupacja. Zaczęła bardzo krwawo, bo już pod koniec lipca Niemcy rozstrzelali sześćdziesięciu mieszkańców miasta.
Zakonnice nie opuściły swych sąsiadów i w tych ciężkich czasach. Zbliżał się dla nich czas najwyższej próby.

Patrzyły śmierci prosto w oczy

Wyszły z niej zwycięsko. Starsi mieszkańcy Nowogródka pamiętają jeszcze, jak szły wieczorem 31 lipca, około godziny 20.00, do siedziby nowogródzkiego gestapo. Później nikt już żywych sióstr, poza niemieckimi oprawcami, nie widział.
Rozstrzelano je 1 sierpnia o świcie, w małym brzozowo-sosnowym zagajniku, oddalonym o 5 kilometrów od Nowogródka.
Bohaterstwo zakonnic, które do końca zachowały spokój, patrząc śmierci prosto w oczy, wzbudziło mimowolny podziw gestapowców. Jeden z nich powiedział do kwaterującej go pod przymusem Polki: „Ach, jak te siostry szły na egzekucję! Trzeba było widzieć, jak one szły!" Drugi z gestapowców opowiadał, jak zakonnice modliły się przed śmiercią, żegnały ze sobą i jak każdą z nich błogosławiła matka przełożona. Oprawcy spełnili jedno z życzeń sióstr, które prosiły, by rozstrzelać je w habitach. Był to ich „mundur" – Polek i zakonnic.

Źródło: https://kobieta.wp.pl/meczennice-z-nowogrodka-niosly-milosc-znalazly-smierc-6021268088669313a

Ekshumacja

W 1945 r. proboszcz w farze nowogródzkiej, kościele, w którym ślub brał król Władysław Jagiełło i gdzie ochrzczony został Adam Mickiewicz, podjął decyzję o ekshumacji męczenniczek. Przeprowadzono ją 19 marca 1945 r. Dziś nazaretanki spoczywają w sarkofagu w farnej kaplicy.
Podczas mszy beatyfikacyjnej sylwetki sióstr, męczenniczek przedstawiał biskup Aleksander Kaszkiewicz z Grodna. Przytaczał słowa siostry przełożonej – Marii Stelli:
"Mój Boże, jeśli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają, aniżeli tych, którzy mają rodziny".
Siostry z Nowogródka złożyły największą ofiarę – oddały swoje życie za innych.

Źródło:
http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/900787,Meczennice-z-Nowogrodka

7 IX Wspomnienie św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika

Święty urodził się ok. 1584 roku w Cieszynie, w rodzinie szlacheckiej. Po odbyciu nauk wstępnych, rozpoczął studia w wiedeńskim kolegium jezuickim, gdzie kształcił się m.in. św. Stanisław Kostka. Jako młody student Melchior odznaczał się głęboką religijnością i pobożnością, dlatego w 1602 roku został przyjęty do Sodalicji Mariańskiej, do której wstęp mieli tylko najlepsi uczniowie. W tym czasie w sercu młodzieńca dojrzewało powołanie do życia zakonnego. Po ukończeniu studiów, 22 maja1603 roku Melchior rozpoczął nowicjat w Brnie, a dokładnie dwa lata później złożył śluby zakonne.
Następnie Melchior odbywał praktykę nauczycielską w Brnie i Kłodzku oraz uzupełniał wykształcenie muzyczne. W 1609 roku rozpoczął studia filozoficzne, a następnie teologiczne w Pradze. W roku 1614 otrzymał święcenia kapłańskie.

Grodziecki jako młody kapłan rozpoczął swoją posługę w Pradze, a następnie otrzymał stanowisko zarządcy domu zakonnego i kaznodziei we wsi Kopanina. Od 1616 roku kierował również bursą dla ubogiej młodzieży w Pradze.
Po wybuchu wojny trzydziestoletniej (1618-1648) święty został wysłany do Koszyc, gdzie posługiwał jako kapelan wojskom polskim i czeskim. Kiedy nieprzyjaciele zdobyli miasto, Melchior przebywał na zamku razem z jezuitą Stefanem Pongraczem i księdzem kanonikiem Markiem Križem. Po zdobyciu tej twierdzy kapłani zostali aresztowani i oskarżeni o zdradę na rzecz Polski. Z 7 na 8 września 1619 r. hajducy najpierw zamordowali kanonika, a następnie zaczęli okrutnie torturować jezuitów, by wyrzekli się wiary. Kiedy jednak nic to nie dało, dobili swoje ofiary poprzez ścięcie toporem. Ich ciała spoczywają obecnie w kościele klasztornym Sióstr Urszulanek w Tyrnawie na Słowacji.

Pomimo tego, iż po ich śmierci kult świętych kapłanów rozwijał się szybko, beatyfikacja miała miejsce dopiero 15 stycznia 1905 roku, a kanonizacja 2 lipca 1995 roku w Koszycach na Słowacji.
W ikonografii św. Melchior Grodziecki przedstawiany jest w stroju zakonnym, w scenie męczeństwa wraz ze św. Stefanem Pongraczem i św. Markiem Stefanem Križem lub indywidualnie.
Modlitwa:
Boże Ojcze na wysokości, któryś św. Melchiora Grodzieckiego, męczennika, w wyznawaniu wiary
umocnić raczył, prosimy Cię, udziel nam łaski odważnego trwania w świętej wierze i spraw, abyśmy dzięki Jego wstawiennictwu szerzyli jedność myśli i serc wśród wszystkich wyznawców Ewangelii. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Oprac. Anna Pomianek
Źródło: http://dziennikparafialny.pl/2012/wspomnienie-sw-melchiora-grodzieckiego/

9 IX Wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy

Aniela Salawa, pochodząca z Sieprawia pod Krakowem Niewiasta ta została wyniesiona na ołtarze przez Ojca św. Jana Pawła II w 1991 r., w Krakowie.
W życiu Anieli Salawy łatwo dostrzec trzy różne etapy. Pierwszy z nich to dzieciństwo, które upływało w Sieprawiu, wiosce położnej 18 km od Krakowa. Urodziła się 9 września 1881 r. jako jedenaste dziecko Knilomieja i Ewy z Bochenków, Rodzina Salawów żyła ubogo, ale nie w nędzy. Jej utrzymaniem było niewielkie gospodarstwo rolne. Ponadto Ojciec prowadził kuźnię. Był pracowity i pracowitości uczył wszystkie dzieci. Sąsiedzi widywali go jak w pracy siadał przed kuźnią z książką do modlitwy lub z różańcem. Matka była córką zamożnego piekarza z Sułkowic. Ponieważ jednak wyszła za mąż wbrew woli rodziców, rodzina zerwała z nią wszelkie kontakty. Umiała czytać i pisać, co w owych czasach nic było częstym zjawiskiem. Posiadała kilka religijnych książek. Kiedy czas na to pozwalał, czytała je głośno dzieciom i wyjaśniała im prawdy wiary. Oboje rodzice starali się wychować dzieci religijnie oraz przygotować je do trudnej, dla ubogich, drogi życia.
Po latach Aniela wspominała, że mama uczyła nas mało jeść, dużo pracować i modlić się. Jakkolwiek nauka w szkole nie była wówczas obowiązkowa, wszystkie dzieci Salawów nauczyły się czytać i pisać Aniela przez dwa lata chodziła do szkoły. Uczyła się też katechizmu i w 1893 r. przystąpiła do pierwszej Komunii świętej. Od dzieciństwa pomagała w pracach domowych. Przez jeden rok pracowała jako służąca na gospodarstwie u sąsiadów. Gdy skończyła 16 lat, ojciec chciał, aby wyszła za mąż. Aby tego uniknąć, za przykładem starszej siostry Teresy, udała się do Krakowa "na służbę". Tak rozpoczął się drugi etap jej życia. Dzięki pomocy siostry znalazła pracę. Jej pierwsza "pani" mówiła: Dziewczę spokojne, uczciwe i religijnie wychowane, ale nie przyzwyczajone do dzieci. Ja miałam małe dzieci, więc musiałam ją zwolnić. Potem jeszcze wielokrotnie Aniela zmieniała służbę. Musiała wiele się nauczyć, ale też znieść niejedno upokorzenie. Traciła zaufanie do ludzi. Tęskniła za domem. Często odwiedzała rodzinę. Mimo wszystkich trudności, jej życie było łatwiejsze niż w Sieprawiu. Zarabiane pieniądze skłaniały do troski o stroje. Starała się zwracać na siebie uwagę. Korzystała ze sposobności do zabawy i rozrywki. Nie zaniedbywała praktyk religijnych, ale była to pobożność raczej czysto zewnętrzna, bez głębszych przeżyć. W drugim roku pobytu w Krakowie Aniela przeżyła dramat - zmarła jej siostra Teresa W czasie choroby odwiedzała ją w szpitalu. Wiele wtedy rozmawiały. Umierająca starała się przekazać siostrze własne świadczenia, zwłaszcza to wszystko, co dotyczy życia religijnego. Mówiła jej: Ty pracujesz dla siebie., nie dla Boga. W życiu Anieli nastąpił przełom - wkroczyła w trzeci, decydujący etap. O śmierci siostry mówiła: Zdaje mi się, jakby Pan Jezus włożył koronę cierniową na moją głowę, oraz: Ja wiem, że Terenia Jest W niebie. Ja nie modlę się za nią, ale do niej i wszystkie laski, które mani od noga, to mi wyprosiła Terenia. Zamierzała wstąpić do zakonu karmelitanek, ale nie została przyjęta. Pozostała "na służbie". W kwietniu 1900 r. wstąpiła do Stowarzyszenia Służby Żeńskiej im. św. Zyty. Dla stowarzyszonych było ono oparciem i pomocą. Zapewniało ochronę przed wyzyskiem, pożyczki w okresach pozostawania bez pracy, opiekę lekarską, a nawet własny szpital. Ważniejsze jeszcze były systematyczne spotkania, nabożeństwa, rekolekcje, możliwość korzystania z biblioteki. Aniela bardzo dużo skorzystała w Stowarzyszeniu. Jeszcze w tym samym roku, po ukończeniu osiemnastu lat, złożyła ślub czystości. Wyraził na to zgodą jej spowiednik, jezuita o. Stanisław Mieloch.
W 1903 r. pod wpływem innego spowiednika, redemptorysty o. Stanisława Chochleńskiego ostatecznie zrezygnowała z planów wstąpienia do zakonu, ale wydaje się, że dopiero w 1912 r. pogodziła się z tym wstępując do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Bardzo dużo wtedy czytała. Doborem lektur roztropnie kierował wspomniany już spowiednik. Sam dostarczał jej wielu książek. Były to najpierw podstawowe opracowania o życiu wewnętrznym, a następnie dzieła mistyczne św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża, a nawet bł. Jana Ruysbrocka. Dramatycznie przeżyła Aniela rok 1911. Zmarła w młodym wieku pani, u której służyła i którą bardzo lubiła i szanowała. Zajęta jej pogrzebem nie mogła uczestniczyć w pogrzebie matki (ojciec zmarł w roku 1906). W tym samym czasie jej spowiednik o. Stanisław Chochliński zmusił ją, by poszukała sobie innego kierownika duchowego, co sprawiło jej wielką przykrość. Opuszczona przez bliskich, jedynie w Bogu szukała pociechy i siły. To w tym czasie miała na modlitwie usłyszeć głos Chrystusa: Córko moja, o cóż

ci tak chodzi, przecież ja ciebie nie opuszczam. Pod wpływem natchnienia odprawiła spowiedź generalną w kościele księży misjonarzy na Nowej Wsi pod Krakowem. Powiedziała potem przyjaciółce: Ileż brudów kryje się w człowieku. Teraz czuję się krzepka i silna. Jej stałym spowiednikiem został redemptorysta o. Waroux. W okresie wojny światowej szpitale krakowskie, a nawet klasztory i domy prywatne zapełniły się rannymi. W mieście przetrzymywano wielu jeńców wojennych. Aniela wykorzystywała wszystkie wolne chwile, aby pielęgnować rannych i wspomagać jeńców. Pod koniec wojny, za namową spowiednika, zaczęła prowadzić dziennik, w którym pisała o swoich przeżyciach mistycznych, o znoszonych cierpieniach, o szczególnych łaskach, jakimi obdarzał ją Bóg. Był to początek najtrudniejszego okresu jej życia. Nasilająca się choroba uniemożliwiała jej pracę. Korzystała wtedy z wcześniejszych oszczędności i z pomocy Stowarzyszenia św. Zyty. Zmarła 12 marca 1922 r. w szpitalu Stowarzyszenia.
Ważniejsze wypowiedzi na temat błogosławionej Anieli Salawy
Poniżej zostaną przytoczone fragmenty czterech wypowiedzi hierarchów Kościoła katolickiego: kardynała Karola Wojtyły, kardynała Franciszka Macharskiego i papieża Jana Pawła II.
Fragment listu postulacyjnego ks. kardynała Karola Wojtyły
W liście postulacyjnym z 30 stycznia 1973 roku, skierowanym do Stolicy Apostolskiej, kardynał Karol Wojtyła pisał: Dla wszystkich Aniela Salawa była przykładem silnej wiary i całkowitego zgadzania się z wolą Bożą, szczególnie w wypełnianiu obowiązków swego stanu, w posłuszeństwie Kościołowi i jego pasterzom, w połączeniu ciężkiej pracy z podziwu godną pobożnością. Nic więc dziwnego, że Bóg, który wywyższa pokornych, swoja służebnicę, która żyła w ukryciu, obdarzył opinią świętości, zarówno wśród prostego ludu, jak i w świecie ludzi znanych. Jej grób nawiedzają liczni wierni różnego stanu, co prawie każdego dnia na własne oczy obserwuję.

Źródło: http://anielasalawa.pl/index.php/aniela

17 IX Wspomnienie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego - Arcybiskupa

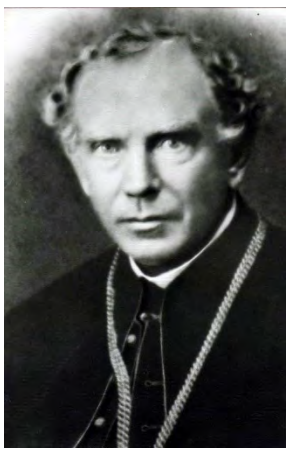

"Strzeżcie praw Kościoła Świętego, pilnujcie gorliwie tej świętej wiary naszej; przeciwnościami nie zrażajcie się. (...) Jeżeliby was kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy: Non possumus. (...) Kochajcie się wzajem, żyjcie w jedności i miłości, wspomagajcie się w modlitwie i pracy, módlcie się jedni za drugich"

Abp Zygmunt Feliński

Święty Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895) - syn Gerarda i wygnanki syberyjskiej Ewy z Wendorffów Felińskiej - urodził się w Wojutynie na Wołyniu. Wychowany w atmosferze religijnej i patriotycznej, od najmłodszych lat odznaczał się głęboką pobożnością maryjną.
Po ukończeniu wyższych studiów w Moskwie i Paryżu, idąc za głosem powołania, wstąpił do Seminarium Duchownego. W 1855 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Petersburgu. Tu dał się poznać jako gorliwy kapłan, wykładowca i ojciec duchowny w petersburskim seminarium. Miał również oczy otwarte na zewnętrzną sytuację w stolicy carskiej Rosji i dostrzegał los opuszczonych dzieci polskich wygnańców oraz starców pozbawionych opieki. Sam doświadczywszy sieroctwa (przedwczesna śmierć ojca, następnie zsyłka matki na Syberię) był wrażliwy na cierpienia ludzkie. Bolał także nad represjami władzy carskiej wymierzonymi w Kościół Katolicki. Jedną z nich było zamknięcie nowicjatów zakonnych.
W tych znakach - gorliwy kapłan, wielki czciciel Matki Bożej i św. Franciszka - za łaską Bożą odczytał nowe zadanie i w 1857 r. założył zgromadzenie zakonne Sióstr Rodziny Maryi, któremu zlecił opiekę nad dziećmi, chorymi i staruszkami.
W roku 1862 papież Pius IX mianował ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego arcybiskupem metropolitą warszawskim. Na stanowisku Metropolity z wielką gorliwością i odwagą rozwinął wszechstronną działalność zmierzającą do odrodzenia duchowego Archidiecezji. Chcąc zaradzić ogromnym potrzebom w dziedzinie wychowania młodego pokolenia rozszerzył działalność założonego przez siebie Zgromadzenia na teren Archidiecezji.
Niedługo jednak kierował powierzoną mu owczarnią. Już po 16 miesiącach - za obronę praw Kościoła i Ojczyzny - został przez władze carskie skazany na wygnanie w głąb Rosji. Jako więzień i zesłaniec nawet wśród największych cierpień i osamotnienia dawał przykład głębokiej wiary i pełnego zaufania wobec zrządzeń Opatrzności Bożej.
Po 20 latach został zwolniony z zesłania, jednak bez możliwości powrotu na teren Archidiecezji Warszawskiej. Opuścił Jarosław nad Wołgą, pozostając w pamięci mieszkańców jako człowiek święty. Przechodzący koło domu, w którym długie lata mieszkał, uchylali nakrycie głowy, żegnali się krzyżem świętym i mówili: "Tu mieszkał święty człowiek".
Po powrocie z wygnania arcybiskup Feliński zamieszkał w Galicji (Dźwiniaczka), gdzie mimo podeszłego wieku i choroby podjął pracę duszpasterską wśród wiernego ludu. Dostrzegł naglącą potrzebę rozwoju szkolnictwa na wsi. Osobiście wyszedł z inicjatywą organizowania szkół dla wiejskich dzieci i to zadanie powierzył Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi.
Gdy zbliżył się kres doczesnej pielgrzymki, sama Opatrzność Boża wyprowadziła Go z wiejskiego zacisza do Królewskiego Krakowa, gdzie w pałacu arcybiskupim w dniu 17 września 1895 r. oddał swą duszę Panu Bogu w opinii świętości.
Pozostawił wzór życia całkowicie oddanego Panu Bogu i bliźnim. Naród uczcił zgon świątobliwego Pasterza-Wygnańca manifestacyjnym pogrzebem na Wawelu. Błogosławiony Ks. Józef Pelczar - profesor UJ w Krakowie, późniejszy biskup przemyski - w mowie pogrzebowej ukazał głębię Jego ducha. Powiedział m. in.: "A mamże uchylić nieco zasłony z jego życia wewnętrznego?... był to mąż wielkiej pokory i prostoty... Mąż to zarazem wielkiej miłości i wielkiego skupienia ducha, iż prawie ciągle był Bogiem zajęty... Mąż to dziwnego ducha ubóstwa i niezrównanego miłosierdzia, iż jako prawy tercjarz św. Franciszka z Asyżu nie chciał mieć dwóch sukni, a żyjąc skromniutko z jałmużn mszalnych wszystek grosz dawał ubogim i zakładom... Mąż to wreszcie rzadkiej słodyczy, rzadkiego zaparcia się, rzadkiej cierpliwości, zawsze uprzejmy, zawsze spokojny, zawsze umartwiony, znosił z radością wszelką przykrość...".
18 sierpnia 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Błogosławionym.
11 października 2009 r. Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Świętym.

Obecnie ciało Świętego Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego spoczywa w podziemiach archikatedry św. Jana w Warszawie. Słowa wielkiego Prymasa Tysiąclecia Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego dobrze charakteryzują Jego ciche, a owocne życie:

"Wstąpcie do katedry, zejdźcie do podziemi, tam leży człowiek, o którym mówiono, że przegrał, a to jest zwycięzca".

Źródło: http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/abp_felinski/zycie.htm

18 IX Wspomnienie św. Stanisława Kostki, zakonnika

Święty Stanisław Kostka urodził się na Mazowszu, w małej wiosce Rostkowo (4 km od Przasnysza). Był to październik 1550 roku. Rodzice jego byli bardzo pobożni i znani w całej okolicy. Miał trzech braci i dwie siostry. Św. Stanisław bardzo nie lubił wulgarnych słów i przekleństw. Pierwsze wiadomości szkolne zdobywał w domu. Taki był w tych czasach zwyczaj. Gdy miał lat 14, rodzice wysłali go na dalszą naukę, wraz z jego bratem Pawłem, do Wiednia. Chłopcy zamieszkali w internacie (konwikcie) ojców jezuitów. Tam też uczęszczali do szkoły. Chłopcy, którzy uczyli się u ojców jezuitów uczestniczyli w codziennej Mszy św., codziennej wspólnej modlitwie, comiesięcznej spowiedzi i Komunii św. Świętemu Stanisławowi bardzo się to podobało, lubił być blisko spraw Bożych. Na początku miał trudności z nauką, ale przez swoją pracowitość stał się jednym z lepszych uczniów. Po pewnym czasie w sercu św. Stanisława zrodziła się myśl, aby być jeszcze bliżej spraw Bożych, postanowił zostać zakonnikiem. Ponieważ nie był pełnoletnim, nie mógł zrealizować swojego marzenia, potrzebował na to zgody rodziców, a oni na to się nie zgadzali. Po długich i starannych przemyśleniach i przygotowaniach, podjął decyzję ucieczki z Wiednia. Jego droga była bardzo długa i wyczerpująca. Szczęśliwie, przy pomocy dobrych ludzi, dotarł do Rzymu, do klasztoru ojców jezuitów. Tam spotkał dobrego zakonnika, który na próbę przyjął św. Stanisława do życia wspólnoty zakonnej. Wszyscy zakonnicy podziwiali dużą jego odwagę i mocne przywiązanie do spraw Bożych. Jeden z ważnych przełożonych w klasztorze powiedział o św. Stanisławie, że "był to człowiek mały ciałem, ale wielki duchem". W październiku z wielką radością złożył śluby zakonne, był bardzo szczęśliwy. Szczęście Stanisława nie trwało jednak długo, zmarł w roku następnym, 15 sierpnia 1568. Miał 18 lat.

Źródło: http://www.pijarzy.pl/rozwazania/18_wrzesnia_-_swieto_sw._stanislawa_kostki,_zakonnika,_patrona_polski_d6286_pol.html

25 IX Wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, prezbitera

Przyszedł na świat w Gielniowie (diecezja sandomierska) w latach 1440-1445 (dokładnej daty nie znamy). Jego rodzice byli mieszczanami średniej zamożności. Wiadome jest, że ojciec Władysława miał na imię Piotr. Na chrzcie nadano Władysławowi imię Marcin i być może również imię Jan. W Gielniowie Władysław ukończył szkołę parafialną, w której zdobył podstawową wiedzę w zakresie czytania, pisania, prowadzenia rachunków, katechizmu, śpiewu liturgicznego i ministrantury. Po ukończeniu szkoły w Gielniowie Władysław udał się do Krakowa i być może początkowo zdobywał wykształcenie w tamtejszej szkole katedralnej. W dniu św. Jerzego, 23 kwietnia 1462 roku, został przyjęty w poczet studentów Akademii Krakowskiej, jednakże studiów nie ukończył, gdyż 1 sierpnia tego roku wstąpił do Zakonu Bernardynów (zreformowana część Zakonu Franciszkańskiego zwana obserwantami, czyli zakonnikami o surowej regule). Założył ich w roku 1453 włoski franciszkanin św. Jan Kapistran, który w Krakowie głosił wówczas słynne kazania. Pod wpływem kazań św. Jana Kapistrana i jego duchowości wstąpiło wtedy do bernardynów około 300 studentów i profesorów Akademii Krakowskiej. W zakonie nasz Patron przyjął imię Władysław. Po rocznej próbie złożył śluby zakonne, by móc całkowicie poświecić się Bogu. W krakowskim klasztorze odbył studia filozoficzno-teologiczne, które prowadzili głównie profesorowie Akademii Krakowskiej. Najprawdopodobniej w roku 1462 przyjął święcenia kapłańskie.

Władysław w latach 1486-1487 był związany z klasztorem krakowskim i pełnił tam funkcje egzaminatora w sprawie łask i cudów otrzymywanych za przyczyną sławnego niegdyś kaznodziei bernardyna bł. Szymona z Lipnicy. Z pewnością Władysław należał do wybitnych osób swojego zakonu, skoro powierzono mu w roku 1487 zaszczytny obowiązek prowincjała polskiej wikarii (prowincji) bernardynów, który pełnił do roku 1490 oraz w latach 1496-1499. Jako prowincjał czuwał nad 22 domami swojego zakonu i powiększył prowincję o nowe dwa klasztory: w Skępem i Połocku (obecna Białoruś). Brał też udział w kapitule generalnej w Urbino (1490) i w Mediolanie (1498). Pod koniec życia przełożeni pozwolili zamieszkać Władysławowi w klasztorze warszawskim, założonym także przez św. Jana Kapistrana, gdzie pełnił obowiązki gwardiana i kaznodziei. W Warszawie Władysław zaprzyjaźnił się z księżną Anną Mazowiecką i był jej duchowym doradcą.

Jednakże Władysław zasłynął ze swojej działalności kaznodziejskiej. Był znany jako płomienny głosiciel Słowa Bożego. W swoim przepowiadaniu opierał się na tekstach Pisma Świętego, głównie Ewangelii. Kazania naszego Patrona urzekały mądrością i głębią myśli teologicznych, były jednak łatwe w odbiorze, dlatego mogli z nich korzystać wierni różnego stanu. Kaznodzieja bezstronnie piętnował wady i grzechy ludzkie. Zasłynął wśród ludu swoimi kazaniami pasyjnymi. Omawiając na ambonie poszczególne etapy Męki Pańskiej niekiedy wpadał w zachwyt wołając: "O Jezu! O Jezu! O Jezu!". Słuchacze jego kazań byli świadkami, jak Władysław owładnięty przeżyciami mistycznymi podczas głoszenia kazań unosił się nad amboną. Władysław układał też pieśni religijne w języku polskim poświęcone głównie męce Pana Jezusa i osobie Matki Bożej, ale też innym Świętym. Cenna też jest pieśń o potrzebie przestrzegania Dziesięciu Bożych Przykazań. On też dokonał przekładu z łaciny na język polski godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i o św. Annie. Aleksander Brückner nazwał Władysława z Gielniowa pierwszym poetą polskim. Pisał, chwaląc naszego Patrona: "Dopiero od bernardynów, mianowicie od bł. Władysława z Gielniowa, rozbujała się twórczość w dwóch ostatnich

dziesięcioleciach tego wieku, a przeniosła się i rozlała w pierwszej połowie XVI wieku". (W. Zaleski).
Władysław z Gielniowa, pełen zasług i w opinii świętości, odszedł do Pana w klasztorze warszawskim w dniu 4 maja 1505 roku. Był kapłanem, zakonnikiem wielkiej wiary, która była widoczna w całej jego działalności, w całym jego życiu. W dziedzinie modlitwy miał opinię "niezwyciężonego". Szczególnie rozważał Mękę Pańską, bardzo pobożnie celebrował Mszę Świętą i wiele pomagał duchownym i świeckim poprzez swoją posługę w konfesjonale. Odznaczał się także wielką pobożnością Maryjną. Zawsze cechowało go posłuszeństwo wobec reguły zakonnej i przełożonych. Był człowiekiem wielkiego umartwienia i niezwykłej pokory. Wizytując klasztory odległości miedzy nimi często przemierzał boso i pieszo (A. E. Obruśnik).
Długo starano się o beatyfikację Władysława z Gielniowa, chociaż zaraz po śmierci cieszył się wielką czcią wiernych. Dekret beatyfikacyjny wydał papież Benedykt XIV 11 lutego 1750 roku. Uroczystość beatyfikacyjna bł. Władysława miała miejsce w Warszawie w roku 1753 i związana byłą z 300. rocznicą pobytu bernardynów w Polsce. Relikwie bł. Władysława złożono w kościele św. Anny w Warszawie. W roku 1759 papież Klemens XIII ogłosił bł. Władysława z Gielniowa patronem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a papież Jan XXIII ogłosił go w roku 1962 głównym patronem Warszawy. Jednakże po soborowej reformie kalendarza liturgicznego główną patronką miasta Warszawy jest Matka Boża Łaskawa, a bł. Władysław - drugorzędnym.
W ikonografii często przedstawia się bł. Władysława w pobliżu słupa biczowania i z biczem w ręku (sam siebie biczował). Wśród atrybutów ukazywanych w ikonografii bł. Władysława występują ponadto: Anioł, Chrystus, który mu się ukazuje; różaniec, smok symbolizujący szatana (U. Janicka-Krzywda).
Liturgiczny obchód ku czci św. Władysława z Gielniowa przypada na dzień 25 września i ma charakter wspomnienia obowiązkowego.
Poznając osobę naszego Patrona polecajmy się Bogu za jego wstawiennictwem:
"Boże, Ty uczyniłeś błogosławionego Władysława, kapłana, miłośnikiem i głosicielem Chrystusowego krzyża, spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy jako uczestnicy cierpień Chrystusa zostali napełnieni radością, gdy objawi się w chwale".

Autor: Ks. Stanisław Hołodok
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/b_wladyslaw.html
Zdjęcie Źródło: http://www.kerygma.pl/liturgiczne/uroczystosci-i-swieta/825-bl-wladyslaw-z-gielniowa

28 IX Wspomnienie św. Wacława, męczennika

Święty Wacław pochodził z książęcego rodu Przemyślidów, był synem księcia Czech, Wratysława I i Drahomiry, która pochodziła ze Słowian połabskich. Jest głównym patronem kraju i narodu czeskiego. Urodził się na zamku w Stochowie 907 roku.
Chrześcijaństwo na te ziemie dotarło już w poprzednim wieku. Książe państwa Wielkomorawskiego, Rościsław, w roku 862 sprowadził misjonarzy św. Cyryla i św. Metodego, którzy schrystianizowali Morawy w obrządku słowiańsko-bizantyńskim. W głównej mierze znajomość języka słowaińskiego pozwoliła im na szybkie dokonanie tego dzieła. Stworzyli własne znaki graficzne (głagolicę). Św. Cyryl przetłumaczył Pismo św. na język słowiański. Jest uważany za twórcę literatury słowiańskiej.
Pod koniec IX wieku książe czeski Bożywoj, dziadek św. Wacława, podbił państwo Wielkomorawskie i przyjął chrzest w obrządku słowiańskim. Po śmierci Bożywoja stolicę książęcą objął jego syn Wratysław. Dla umocnienia chrześcijaństwa sprowadził misjonarzy z Niemiec i w pierwszej połowie X wieku obrządek słowiańsko-bizantyński został wyparty przez obrządek rzymski.
Wychowaniem św. Wacława zajęła się babka, św. Ludmiła, żona Bożywoja. Jako dziecko od niej nauczył się pierwszych modlitw i podstaw wiary. Następnie został wysłany do łacińskiej szkoły w Budczy, obecnie Budziejowice. Przyszły władca pod wpływem bogobojnej babki wyrósł na młodzieńca, który w pierwszym rzędzie kierował się prawem Bożym.
W tym czacie chrześcijaństwo wCzechach było już mocno zakorzenione, ale wiele książąt popierało zwyczaje i prawa pogańskie. Grupie tej sprzyjała księżna Drahomira, matka św. Wacława. Po śmierci męża, ona objęła rządy w kraju, gdyż książe Wacław był jeszcze małoletni. Nastały ciężkie czasy dla Kościoła w Czechach. Księżna z gronem poplecznikow przywracała zwyczaje pogańskie. Na przeszkodzie jej planom stał teściowa, świątobliwa Ludmiła, która schroniła się na zamku w Tetinie niedaleko Pragi. Drahomira w 921 roku podstępnie napadła na zamek i nakazała siepaczom Ludmiłę udusić. Uchodzi za pierwszą słowiańską świętą męczennicę. Ni już nie stało na przeszkodzie planom księżnej. Zaczęła siłą wprowadzać pogańskie zwyczaje, niszczyć kościoły, palić sięte księgi, mordować sługi Boże.
Taka polityka doprowadziła do wojny z Niemcami. Cesarz Fryderyk I, w obronie misjonarzy, wyruszył z wyprawą wojenną na Czechy. Pod wpływem tej interwencji Drahomira musiała ustąpić. Oddała rządy najstarszemu synowi Wacławowi.
Rozpoczęto odbudowę kraju, młody książe, św. Wacław, z zapałem przystąpił do tego dzieła. Rozpoczęto odbudowę zniszczonych światyń. Sprowadzono święte księgi spalone przez pogan. Książe sprowadził nową grupę misjonarzy, którzy ruszyli ewangelizować kraj. Nie nawracano mieczem, ale głoszeniem Słowa Bożego. Z ąsiadami zawierał mądre układy i szukał pokojowych rozwiązań na drodze kompromisu.
Sam książe św. Wacław, dawał najlepszy przykład. Jak głosi "Pierwsza legenda straosłowiańska", był wzorem w wyznawaniu wiary. Wspierał ubogich, w tym dziele był porównywany do św. Edwarda, króla Anglii, który chorych na swoich ramionach nosił. Odzienie potrzebującym rozdawał, podróżnych żywił. Brał w opiekę wdowy. Szanował na równi biednego jak i bogatego, byleby praw Boskich przestrzegali. Na uwagę zasługują wspomnienia o jego prawości w sądach. Godnym podziwu rysem jego rządów była niechęć do wydawania wyroków śmierci. W szczególny sposób dbał o świątynie i wiele nowych kościołów z jego polecenia pobudowano.
Taka postawa księcia nie odpowiadała wielu możnowładcom. Oni to podburzyli jego młodszego brata, Bolesława i uknuli podstępny spisek. Wykorzystali dla swych celów pobożny zwyczaj księcia Wacława. Kiedy odbywało się poświęcenie nowych świątyń, książe miał zwyczaj osobiście z pobożnością w tych uroczystościach uczestniczyć.
W tym czacie Bolesław przy swoim zamku wybudował kościół ku czci męczenników św. Kosmy i św. Damiana. Bolesław zaprosił księcia Wacława na poświęcenie tej świątyni. Uroczystości odbyły się 27 września 929 roku. Książe Wacław miał zamiar jeszcze w tym samym

dniu wracać do Pragi. Bolesław podstępnie zatrzymał go na zamku, zapraszając na wieczorną ucztę. Następnego dnia, rankiem według swego zwyczaju, kiedy zadzwoniono na jutrznię św. Wacław udał się do świątyni na modlitwy poranne. Bolesław nasłał siepaczy, którzy zamordowali księcia.
Zaraz po śmierci lud Czech czcił księcia Wacława jako świętego męczennika. Jest pierwszym słowiańskim świętym. Spisywano legendy upamiętniające cuda, jakie zaczęły się dziać za jego przyczyną. Czesi ogłosili go głównym i narodowym patronem kraju. Głównym miejscem kultu jest kaplica pod jego wezwaniem w katedrze św. Wita w pradze, gdzie spoczywają relikwie świętego. Czesi przez wieki upiększali to sanktuarium swojego patrona, tak że stało się ono jednym z najpiękniejszych klejnotów sztuki sakralnej na świecie. W Czechach zbudowano około 180 kościołów i 100 kaplic pod wezwaniem św. Wacława. W Polsce kościołów pod wezwaniem tego świętego jest niewiele, najbardziej znaną jest katedra na Wawelu w Krakowie.

Źródło: http://waclaw.radom.pl/swiety-waclaw.html

30 IX 1288 Odszedł Leszek Czarny, książę krakowski i sandomierski

Rodzice: Kazimierz I Konradowic i Konstancja, córka Henryka II Pobożnego
Życie 1240/1242 (Brześć Kujawski?) - 30 IX 1288 (Kraków) małżeństwa:⚭ 1265 - 1288: Gryfina, córka Rościsława, księcia halickiego, bana Sławonii i Maczwy, siostra Konstancji, matki Wacława II Czeskiego **poprzednik:** Bolesław V Wstydliwy **następca:** Henryk IV Prawy **okres panowania** (Kraków) 1279 - 1288
1260 -Udzielenie wsparcia wojskowego Węgrom walczącym z Czechami.
(12 VII) Udział Leszka w przegranej bitwie pod Kressenbrun.
1261 -(VIII) Bunt Leszka i Siemomysła przeciwko ojcu Kazimierzowi.
Leszek zdobywa ziemię łęczycko-sieradzką.
1262 -(26 VIII) Wiec książęcy w Piotrkowie.
-(4 X/zima) Porozumienie pokojowe z Kazimierzem.
Leszek zwraca ziemię łęczycką i otrzymuje potwierdzenie swej samodzielnej władzy w ziemi sieradzkiej.
-(IX) Synod w Sieradzu.
1264 -(9 IX) Wiec w Sieradzu.
-(30 XII) Zjazd z arcybiskupem Januszem pod Glinnem, na lodzie rzeki Warty.
1265 -(1 III) Lokacja Nowej Brzeźnicy na prawie magdeburskim.
-(10 VIII) Wiec książęcy w Sieradzu.
-Adopcja Leszka Czarnego przez Bolesława Wstydliwego.
-Małżeństwo z Gryfiną, córką Rościsława, bana Sławonii i Maczwy.
1266 -(III) Wyjazd Leszka i Gryfiny na pokojowy zjazd w Budzie.
-Lokacja Radomska na prawie magdeburskim.
1267 -(14 XII) Śmierć Kazimierza Konradowica.
Leszek przejmuje władzę w ziemi łęczyckiej.
1268 -(4 III) Wiec książęcy w Sieradzu.
1271 -(VI) Dywersyjny najazd na księstwo wrocławskie Henryka IV (w interesie Węgier prowadzących wojnę z Czechami).
-(VI) Bunt możnych na Kujawach inowrocławskich przeciwko rządom Siemomysła.
Siemomysł przybywa na dwór Leszka i przekonuje go do zmiany orientacji politycznej (na proczeską).
(VII) Wyjazd wraz z bratem Siemomysłem do Pragi.
(14 VII) Udział w potwierdzeniu pokoju czesko-węgierskiego.
(VIII) Bolesław Pobożny (z pomocą Mściwoja II) zdobywa Kujawy inowrocławskie.
-Gryfina odchodzi od Leszka i wyjeżdża do Krakowa.
1273 -Wiec książęcy w Białej.
-(7 VIII/XII) Objęcie Kujaw inowrocławskich (bez Bydgoszczy, Kruszwicy i Radziejowa) z nadania Bolesława Pobożnego.
Leszek powraca do koalicji prowęgierskiej.
-(28 X-XI) Udział w wyprawie Bolesława Wstydliwego przeciwko Władysławowi opolskiemu.
Spustoszenie okolic Opola, Koźla i Raciborza.
-(XII) Najazd na Jaćwież (w odwecie na spustoszenie ziemi lubelskiej).
1275 -(6 VIII) Gryfina powraca do Leszka (dzięki mediacji Bolesława i Kingi).
1276 -(28 X) Ponowna lokacja Warty na prawie średzkim.
1277 -Prawdopodobny udział w zjeździe z królem czeskim Przemysłem Ottokarem II w Opawie.
1278 -Najazd litewski na Lubelszczyznę.
Leszek rozbija wycofujących się Litwinów pod Łukowem (?).
-(24 VIII) Zjazd w Lądzie.
Restytucja Siemomysła w Inowrocławiu, dzięki mediacji Przemysła II.
Siemomysł zobowiązuje się do odstąpienia od popierania rycerzy niemieckich i Zakonu Krzyżackiego.
-Udzielenie militarnego wsparcia Czechom walczącym z królem niemieckim, Rudolfem Habsburgiem.
(26 VIII) Wojska czesko-polskie zostają rozbite w bitwie pod Suchymi Krutami.
1279 -(7 XII) Śmierć Bolesława Wstydliwego. Leszek zostaje księciem krakowskim.
1280 -(II) Najazd księcia halickiego, Lwa Daniłowicza (wspomaganego przez Tatarów i Jaćwięgów) na ziemię sandomierską i lubelską.
Udana obrona oblężonego Sandomierza.
(23 II) Wojska krakowsko-sandomierskie rozbijają najeźdźców pod Gośliami.
-(ok. 7-8 III) Leszek organizuje odwetową wyprawę na Ruś.
Zdobycie i spalenie Przeworska.
-(6 VII) Wiec książęcy w Sączu.
-(31 X) Zjazd w Czechowie.
Nieudane negocjacje z Kingą (wdową po Bolesławie) w sprawie przejęcia od niej dóbr sądeckich, bieckich i korczyńskich.
1282 -Leszek organizuje dywersyjną wyprawę rycerstwa lubelskiego na pogranicze księstwa halicko-włodzimierskiego, w interesie Bolesława II płockiego, zaatakowanego przez Rusinów i brata Konrada II.
Zdobycie miejscowości Woin.
-(zima/wiosna) Odparcie najazdu Jaćwięgów na ziemię lubelską.
Leszek odnosi zwycięstwo nad Narwią.
-(12 V) Wiec książęcy w Krakowie.
-(4 X) Litwini wkraczają na ziemię sandomierską.
Leszek rozbija najeźdźców nieopodal wsi Rowiny (Równe).
1282-1283 -Konflikt z biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa (w sprawie ograniczenia władzy księżnej Kingi).
(II/III 1283) Wiec w Łagowie.
Pojmanie i uwięzienie Pawła z Przemankowa (w Sieradzu).

(10 IV 1283) Papież Marcin IV nakazuje biskupowi wrocławskiemu i poznańskiemu obłożenie Leszka klątwą, a jego państwa interdyktem.
Zajęcie ziemi bieckiej i korczyńskiej.
(IV 1283) Uwolnienie biskupa Pawła z Przemankowa.
1283 -(10 VIII) Wiec książęcy w Krakowie.
-Lokacja Wielunia na prawie magdeburskim.
-(jesień/zima) Zjazd w Grodzinie.
1284 -(22 I) Wiec książęcy w Osieku.
-(19 II) Zjazd w Sieradzu z Przemysłem II.
-(/6 IX) Leszek i Siemomysł wyprawiają się przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu (w związku z dysponowaniem przez Krzyżaków terenami Wielkiej Żuławy i Mierzei Wiślanej, będącymi spadkiem Sambora II dla Siemomysła i jego żony Salomei).
Zawarcie układu rozejmowego z Krzyżakami (ważnego do 8 XI).
Leszek i Siemomysł nie wznawiają działań wojennych (m.in. wobec niechętnej postawy Przemysła II).
-Arcybiskup Jakub Świnka proklamuje krucjatę przeciwko Mongołom.
-(8 XII) Wiec książęcy w Krakowie.
Leszek obiecuje wypłacić biskupowi Pawłowi z Przemankowa odszkodowanie w wysokości 6000 grzywien w ciągu najbliższych 6 lat.
Paweł z Przemankowa (wraz z biskupem płockim Tomaszem) zdejmuje ekskomunikę z Leszka.
1285 -(29 I/18 II) Najazd Henryka Prawego na ziemię krakowską.
-(III/IV) Odparcie najazdu litewskiego na Lubelszczyznę.
-(6-14 IV) Wiec książęcy w Krakowie.
-Zawarcie sojuszu z Władysławem IV, królem Węgier.
-(IV) Wybucha bunt przeciwko Leszkowi.
Buntownicy (pod przywództwem Janusza i Ottona Starżów) wydają Sandomierz w ręce Konrada II czerskiego.
Udana obrona zamku krakowskiego przez oddziały mieszczan (dowodzone formalnie przez księżnę Gryfinę).
Leszek uzyskuje wsparcie węgierskie.
(3 V) Pokonanie buntowników w bitwie pod Bogucicami nad Rabą.
Konrad II czerski wycofuje się z Małopolski.
1285-1287 -Uchwały synodów w Łęczycy w obronie polskości i języka polskiego.
-(VIII 1285-zima 1287) Obwarowanie Krakowa murami.
1286 -(26 II) Wiec książęcy w Krakowie.
-(27 III) Zjazd w Sieradzu.
-(VII) Lokacja Sandomierza na prawie magdeburskim.
-(30 XI) Wiec w Krakowie.
Biskup Paweł z Przemankowa daruje Leszkowi zapłatę 3000 grzywien odszkodowania w zamian za potwierdzenie przywilejów Kościoła krakowskiego.
Ostateczne zakończenie sporu z Pawłem z Przemankowa.
-(25 XII/) Ponowna lokacja Nowej Brzeźnicy na prawie magdeburskim.
1286-1287 -(27 XII-1 I) Wiec w Sieradzu.
1287 -(29 I) Wiec książęcy w Krakowie.
-(wiosna) Zjazd z Henrykiem IV w Opolu.
-(VI) Leszek wysyła rycerstwo sieradzkie pod dowództwem wojewody Macieja na Mazowsze czerskie, w celu pustoszenia dziedzin Konrada II.
(25 VI) Konrad zwycięża w bitwie pograniczu sieradzko-mazowieckim.
Śmierć wojewody sieradzkiego Macieja.
-(14 X) Wiec książęcy w Krakowie.
1287-1288 -(XII 1287-I 1288) Najazd Tatarów na Małopolskę.
(XII 1287) Udana obrona Krakowa i Sandomierza.
Leszek udaje się na Węgry.
Uzyskanie pomocy militarnej (w postaci oddziałów Jerzego z Sóvaru).
(I 1288) Zwycięstwo w potyczce nieopodal Sącza.
(I/II 1288) Tatarzy opuszczają Małopolskę.
1288 -(3 IV) Wiec książęcy w Krakowie.
-(16 VII) Zjazd z Przemysłem II w Krakowie.
-Przywilej dla opactwa benedyktynów w Tyńcu.
-(30 IX) Śmierć Leszka II Czarnego w Krakowie.

Źródło: http://www.poczet.com/czarny.htm

8 IX 1523 Odszedł Maciej z Miechowa, lekarz, historyk, geograf

Geografię polską rozsławił jednak przede wszystkim Maciej z Miechowa (zwany też Miechowitą, 1457-1523), historyk, geograf, lekarz, bibliofil, wielokrotny rektor Akademii Krakowskiej. W 1517 r. ukazało się jego skromne objętościowo dziełko **„Traktat o dwóch Sarmacjach”** („Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana”). Tłumaczone z łaciny w 1535 r., było pierwszą drukowaną w języku polskim książką geograficzną, a równocześnie pierwszą nowożytną pracą o Europie Wschodniej. Dzieło doczekało się ponad dwudziestu wydań w różnych krajach, m.in. w Niemczech, Włoszech, Holandii, Rosji. O rozgłosie tej pracy świadczyć może fakt, że w XVI w. trafiła ona do geograficznego piśmiennictwa chińskiego. Osiągnięcia Macieja z Miechowa upoważniają historyków do uznania go za najwybitniejszego geografa polskiego aż do upadku Rzeczypospolitej w XVIII wieku.

Źródło:
http://www.geo.uj.edu.pl/opracowania/historia/3_w_okresie_przedinst.htm
http://staropolska.pl/renesans/proza/miechowita.html

9 IX 1596 Odeszła królowa Anna Jagiellonka

Anna I Jagiellonka (urodzona w Krakowie na Wawelu 18 października 1523 roku, zmarła w Warszawie 9 września 1596 roku) Córka Zygmunta I "Starego" Jagiellona króla Polski i wielkiego księcia Litwy i Bony Sforzy d'Aragony, córki Giana Galeazza Sforzy księcia Mediolanu. Infantka Królestwa Polskiego od października 1562 roku, który tytuł utrzymywała do lutego 1575 roku. **"Król" Polski i wielka księżna Litwy, tytularna Królowa Jerozolimy od 14 lutego 1575 do 12 grudnia 1586 roku (1 maja 1576 roku koronowana).** Od 1586 roku aż do śmierci używała tytułu królowej Polski i wielkiej księżnej Litwy.
W Krakowie 1 maja 1576 roku poślubiła Stefana I Batorego (urodzony 27 września 1533 roku, zmarł w Grodnie 12 grudnia 1586 roku) księcia Siedmiogrodu, króla Polski i wielkiego księcia Litwy.
Była czwartym dzieckiem Zygmunta I Starego i Bony Sforza. Przez kilkanaście lat charakterystyczną cechą dworu królewskiego był fakt, że trzy najmłodsze królewny - Anna, Zofia i Katarzyna, zawsze

występowały razem. Przez cały ten czas pozostawały pod wpływem despotycznej matki, przytłumione obecnością starszego rodzeństwa. Dla Anny obie siostry pozostały bliskimi osobami do końca życia. Niewiele wiemy o wykształceniu królewny. Znała dobrze włoski, swobodnie czytała i pisała. Nie władała natomiast łaciną.
Po śmierci ojca, gdy doszło do konfliktu matki z synem, Zygmuntem Augustem, królewna Anna wraz z matką i siostrami przeniosła się na Mazowsze. Odtąd mieszkały głównie w Warszawie lub Łomży. Anna według ówczesnych pojęć była starą panną. Była brzydka, a rodzice wcześniej nie zadbali o jej zamążpójście. Także brat, odpowiedzialny za nią w późniejszym okresie, lekceważył sobie jej los. Nie przyznał siostrom żadnego zaopatrzenia. Był wobec nich mało życzliwy. Sytuacja finansowa Anny pogorszyła się po wyjeździe matki do Włoch.
Gdy siostry, Katarzyna i Zofia, powychodziły za mąż, los Anny Jagiellonki odmienił się na lepsze. Anna stała się Pierwszą Polską Damą, a wobec bezpłodności króla, rosło prawdopodobieństwo, że królewna zostanie dziedziczką wszystkich jagiellońskich dóbr i praw. Zaczęto tytułować ją nieznanym wcześniej tytułem "infantki". Anna mieszkała głównie w Warszawie, rozbudowała dwór ujazdowski, nie zajmowała się polityką.
Jej stosunki z bratem układały się źle. Była jawnie lekceważona, król nie życzył sobie, aby odwiedzali ją senatorowie. Wiodła smutne, nudne życie wypełnione modlitwą, haftowaniem, pielęgnowaniem ogrodu. Anna zgorszona była życiem, jakie prowadził jej brat. Mieszkając po sąsiedzku, obserwowała liczne kochanki, jakie król sprowadzał do pałacu. Porwał nawet jedną z jej dworek i umieściwszy w jednej z królewskich rezydencji otoczył ją przepychem. W tym samym czasie zaczęli pojawiać się kandydaci do ręki ponad 40-letniej Anny. Przewidując bezpotomną śmierć Zygmunta Augusta liczyli, że wraz z jej ręką otrzymają koronę polską. Charakterystycznym dla wszystkich kandydatów był fakt, że każdy z nich mógł być synem wybranki. Nawet umierając Zygmunt August nie chciał widzieć siostry. Uczynił ją jednak wykonawczynią swego testamentu, otrzymała także część jego majątku i uposażenie, w tym klejnoty, które należały dawniej do Barbary Radziwiłłówny.
Po śmierci króla rola królewny Anny była bardzo trudna. Problemy przerastały nieśmiałą infantkę, nie mającą żadnego doświadczenia w działalności publicznej. Jednak powoli wciągnęła się w rozgrywkę o koronę. Zaczęła również domagać się pełnego spadku po bracie. Spotkało ją przy tym wiele przykrości. Rozpatrując kandydatów do jej ręki, publicznie zwracano uwagę na jej wiek i kwestionowano zdolność do macierzyństwa.
Wybrany królem o 28 lat młodszy Henryk Walezy bardzo jej się spodobał i poważnie liczyła na małżeństwo z nim. Rozchorowała się ze zmartwienia po jego wyjeździe. W grudniu 1575 roku wybrana została królem. Zdecydowano, że jej małżonkiem zostać miał Stefan Batory. Królowa Anna otrzymała oprawę na Mazowszu. 52-letnia Anna poślubiła młodszego o 10 lat Batorego. Ponieważ Batory nie znał polskiego, a Anna łaciny, małżonkowie musieli porozumiewać się przez tłumacza (tak było przez cały czas trwania tego związku). Po kilku dniach małżeństwa Batory zaczął unikać żony, przestał nocować w swej sypialni, u żony rzadko bywał. Anna, nieszczęśliwa, chodziła rozdrażniona. Nieudane pożycie małżeńskie i poczucie osamotnienia wzmogły u królowej zainteresowania religijne. Anna nie lubiła innowierców, popierała zakon jezuitów. Batory najczęściej przebywał w ulubionym Grodnie (miał tam syna), królowa zaś żyła w strachu przed rozwodem. Królowa nie miała w dalszym ciągu większego wpływu na politykę. Wiele uwagi poświęcała sprawom majątkowym i korespondencji z siostrą Katarzyną, królową Szwecji.
Szczególnie zainteresowana była jej dziećmi: Zyziem (późniejszym Zygmuntem III Wazą) i Hanusią. Po śmierci ich matki poczuła się ich opiekunką, a gdy niespodziewanie została wdową w 1586 roku (mając 64 lata), całą energię poświęciła przygotowaniu elekcji Zygmunta na króla polskiego.
Późniejsze stosunki z Zygmuntem i Anną były bardzo dobre, król Zygmunt utrzymywał ze starą królową stały kontakt. Anna Jagiellonka została chrzestną matką jego dzieci.
W ostatnich latach życia królowej Anny jej powiernikiem i towarzyszem był Piotr Skarga. Zmarła w 1596 roku w obecności ukochanego siostrzeńca, Zygmunta III Wazy i Skargi. Pochowana została bardzo uroczyście. Piotr Skarga wygłosił kazanie na pogrzebie. Pochowano ją w Kaplicy Zygmuntowskiej, obok ojca i brata.

Ciekawą sprawą jest działalność fundacyjna Anny Jagiellonki. Związana z Warszawą, przebudowała siedzibę królewską na terenie dzisiejszego Zamku i w Ujazdowie. Rozpoczęła zakładanie wodociągów, kontynuowała rozpoczętą przez brata, budowę pierwszego mostu na Wiśle. W Krakowie pokryła Kaplicę Zygmuntowską nową kopułą i zleciła jej pozłocenie. Ufundowała także wspaniały pomnik na grobie matki w Bari.

U dołu zdjęcia różaniec króla Anny Jagiellonki podarowany ordynatowej Zamoyskiej, obecnie w zbiorach Muzeum w Kozłówce. Powyżej widzimy obrazy ordynatów oraz scenę pożegnania hetmana Chodkiewicza z żoną przed wyprawą wojenną

Źródło:
http://www.wladcy.myslenice.net.pl/Polska/opisy/Anna%20I%20Jagiellonka.htm

27 IX 1612 Odszedł Piotr Skarga, jezuita, teolog, pisarz

W roku 1552 Piotr Skarga rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej, aby po dwóch latach nauki otrzymać tytuł bakałarza sztuk wyzwolonych – stanowiący wówczas pierwszy stopień naukowy. Niestety już w roku 1555 – prawdopodobnie z powodu braku środków na kontynuację studiów – opuścił Akademię i powrócił w rodzinne strony. Młody bakałarz od razu jednak znalazł zatrudnienie w jednej z najlepszych na Mazowszu szkół parafialnych – przy warszawskiej kolegiacie św. Anny – i to na stanowisku jej kierownika, co dla młodego i niezamożnego człowieka było sporym awansem. W Warszawie dał się poznać jako dobry organizator, nauczyciel i świetny mówca.
Młodemu Skardze jeszcze przed wyjazdem na krakowską Akademię towarzyszyła myśl o wstąpieniu do stanu duchownego, studia i pracę w

szkole kolegiackiej traktował więc jako kolejne etapy przed ostatecznym wyborem życiowej drogi.
Jego kariera jednak dopiero się zaczynała: w roku 1557 otrzymał propozycję zostania wychowawcą Jana Tęczyńskiego, syna wojewody lubelskiego. Przez pięć lat trzymał pieczę nad wychowaniem młodego magnata, z których dwa spędził z nim w Wiedniu, gdzie po raz pierwszy zetknął się z Towarzystwem Jezusowym.
W roku 1562 Piotr Skarga powrócił do kraju i dzięki protekcji Tęczyńskich trafił do najbliższego otoczenia arcybiskupa lwowskiego Jana Tarły, z którego rąk dwa lata później otrzymał święcenia kapłańskie. We Lwowie dał się w pełni poznać kaznodziejski talent młodego duchownego – na jego kazania ściągały tłumy wiernych. Zapewne także jego żarliwości i gorliwości należy zawdzięczać, że we Lwowie – w odróżnieniu od innych dużych miast Rzeczypospolitej – zupełnie nie przyjęły się „reformacyjne" nowinki.
Działalność duszpasterska młodego księdza Skargi pozwoliła mu szybko dojść do przekonania, że głównym problemem, przed którym stoi Kościół jego czasów, jest szerząca się reformacja, która doprowadziła już do pęknięcia religijnego i krwawych wojen w Europie. Bolało go to, że w Polsce rosły szeregi protestanckiej szlachty i mieszczaństwa, przy słabej reakcji katolików. Jako gorliwy kapłan zaangażował się we wcielanie w życie postanowień Soboru Trydenckiego, jednak czuł, że wciąż robi zbyt mało.
Decyzję o wstąpieniu do zakonu jezuitów ksiądz Piotr Skarga podjął jeszcze podczas pobytu w Gorliczynie na dworze Jana Krzysztofa Tarnowskiego, i być może była ona ostatecznym owocem długiej rozmowy, jaką odbył w roku 1564 z czeskim jezuitą Baltazarem Hostovinusem. Nowy zakon, założony przed zaledwie dwudziestu kilku laty przez św. Ignacego -Loyolę, pociągał go skutecznością i dynamiką działania, imponował osiągnięciami w powstrzymywaniu postępów reformacji. Przypominał raczej specjalny oddział złożony z wyselekcjonowanych żołnierzy, którym stawiano wysokie wymagania – formacja jezuity trwała wszak blisko dwanaście lat, musiał to być człowiek wykształcony, inteligentny, erudyta znający języki klasyczne i nowożytne, pokonujący innowierców w dysputach, całkowicie posłuszny przełożonym. Ponadto kolegia jezuickie były szkołami znanymi z wysokiego poziomu nauczania. (...)
Cechą, która w sposób szczególny wyróżniała ks. Piotra Skargę spośród wielu doskonałych oratorów, było przekonanie, że nie wystarczy porwać ludzi do wiary jedynie słowami, ale i przykładem własnego życia. Kaznodzieja, gdy sam źle żyje, mało kazaniem zbuduje – mawiał. Całym swym życiem, zarówno największymi dziełami, jak codziennymi drobnymi uczynkami, świadczył więc Skarga o głębokiej wierze i miłości do Boga oraz bliźniego.
Zmarł 27 września 1612 roku, w wieku 76 lat. Zarówno jego niezwykła aktywność społeczno-polityczna, znacznie przekraczająca zwykłą ludzką miarę, jak i liczne przymioty charakteru, jakimi się odznaczał, a nade wszystko gorąca wiara i świątobliwe życie sprawiły, że odszedł w powszechnej opinii świętości. We wspaniałym kazaniu wygłoszonym na pogrzebie księdza Piotra dał temu wyraz inny znany kaznodzieja, dominikanin Fabian Birkowski.
W 1695 roku szczątki wielkiego jezuity przeniesiono staraniem ks. Stanisława Bielickiego z grobu pod ołtarzem głównym do małej trumienki, umieszczonej w osobnej krypcie. – Ta trumna ołowiana obejmuje złotego królów Złotoustego, wielebnego sługę Bożego, o. Piotra Skargę – głosi napis na trumience. – Zasługuje na ubolewanie, że nie w większej trumnie zawarty jest ten, który dwory monarchów apostolskimi cnotami, świat chrześcijański gorliwością, biblioteki uczonych nauką, Towarzystwo Jezusowe chwałą, duszą niebo zapełnił.

Autor: Magdalena Znamirowska-Doerre, Jan Tarnawa, Czym św. Paweł dla pogan tym Skarga dla Polaków
Źródło: https://forumdlazycia.wordpress.com/2012/09/27/czym-sw-pawel-dla-pogan-tym-skarga-dla-polakow-jan-tarnawa-magdalena-znamirowska-doerre/

24 IX 1621 Odszedł hetman wielki litewski i wojewoda wileński Jan Karol Chodkiewicz

Jan Karol Chodkiewicz (1560-1621). Służył pod rozkazami Żółkiewskiego (przeciwko zbuntowanym Kozakom Nalewajki w 1596 roku) i Jana Zamoyskiego, z którym wziął udział w zwycięskiej wyprawie do Mołdawii (1600). W 1601 roku został hetmanem polnym litewskim, a w 1602 roku objął po Zamoyskim naczelne dowództwo w Inflantach: odebrał Szwedom Dorpat i pobił ich pod Białym Kamieniem (1604). Już jako hetman wielki litewski rozbił Szwedów pod Kircholmem (1605). W 1609 roku, mając tylko 2000 żołnierzy, zdobył Parnawę (miasto i zamek) oraz uwolnił od szwedzkiej blokady Rygę; po drodze zaskoczył eskadrę szwedzką pod Salis - przy pomocy zaimprowizowanej floty spalił dwa okręty, a resztę rozproszył. Następnie pobił Szwedów nad rzeką Gauja i zdobył Dynemunt. Był Chodkiewicz przeciwnikiem interwencji polskiej w Rosji, ale gdy położenie stało się tam niebezpieczne, objął w 1611 roku dowództwo, by ratować sytuację. Dostarczył posiłki i żywność wojsku polskiemu w Moskwie, a w 1612 roku ruszył z odsieczą, jednak po trzydniowych walkach musiał się cofnąć. W 1616 roku został wojewodą wileńskim. W 1621 roku, gdy gotowała się wielka wyprawa turecka przeciwko Polsce, a hetmanów koronnych zabrakło (Żółkiewski poległ pod Cecorą, Koniecpolski zaś znajdował się w niewoli tureckiej), Chodkiewicz objął naczelne dowództwo i stawił Turkom opór pod Chocimiem. Zmarł na zamku chocimskim, na dwa tygodnie przed odwrotem Turków.

Źródło: http://www.husaria.jest.pl/jkchodkiewicz.html

11 IX 1799 Odszedł Marek Jandołowicz, karmelita, przywódca duchowy konfederatów barskich

Marek Jandołowicz – ur. 1713 r. we Lwowie, zm. 1799 r., w Berezówce k. Lubaru na Wołyniu, karmelita, kaznodzieja, charyzmatyczny przywódca duchowy Konfederacji barskiej. Wraz z Józefem Pułaskim przygotowywał Konfederację barską, stając się jej przywódcą duchowym. Założył w Barze Zakon Rycerski Kawalerów Krzyża Świętego, którego głównym celem była obrona wiary katolickiej. 19 czerwca 1768 roku z krzyżem w ręku wystąpił przeciwko natarciu rosyjskiemu na Bar, podnosząc tym samym morale miasta.
Po upadku twierdzy został pobity przez kozaków i odesłany jako wyjątkowo niebezpieczny do więzienia w Kijowie. Sama Katarzyna II zadecydowała o jego dalszym losie. W okropnych warunkach przesiedział sześć lat w kijowskiej ciemnicy. We wrześniu 1773 roku został wypuszczony na mocy amnestii i został przeorem w Barze. Jest

tytułowym bohaterem dramatu Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek”, którego pochodzi „Pieśń Konfederatów Barskich”.

Źródło: http://www.bliskopolski.pl/ludzie/marek-jandolowicz/

18 IX 1807 Odszedł Franciszek Smuglewicz, malarz, rysownik

Józef Peszka, Portret Franciszka Smuglewicza *(student sportretował swego mistrza)*

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Smuglewicz

Ojciec Franciszka Smuglewicza, Łukasz, był malarzem prowadzącym z Szymonem Czechowiczem pracownię malarską. W tej pracowni Franciszek Smuglewicz zdobył podstawy malarskiego rzemiosła. Około 1763 roku na koszt ojca mógł kontynuować naukę w Rzymie, początkowo u portrecisty Antona von Marona, a od 1765 roku w rzymskiej Akademii św. Łukasza. Wkrótce zaczynał otrzymywać nagrody za swoje rysunki i obrazy o treści biblijnej. Sukces został dostrzeżony w Warszawie a od 1767 roku zaczął otrzymywać stypendium królewskie w wysokości stu dukatów rocznie. Wsparcie króla pozwoliło artyście spędzić w Rzymie 20 lat. Współpracował wtedy ze środowiskiem badaczy starożytności i był cenionym rysownikiem dokumentalistą prac wykopaliskowych. Jego rysunki wyróżniały się starannością i precyzją. W 1784 roku Smuglewicz powrócił do Warszawy z tytułem doktora filozofii i sławą malarza cenionego za granicą.

W Warszawie założył prywatną szkołę malarstwa. W 1797 roku został powołany na wykładowcę w katedrze malarstwa i rysunków w pierwszej polskiej Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim. Jego uczniami byli: Jan Krzysztof Damel, Józef Oleszkiewicz, Józef Peszka i Jan Rustem. Dzięki jego działalności w Wilnie powstał ośrodek malarstwa klasycznego.

Franciszek Smuglewicz malował obrazy o tematyce mitologicznej, biblijnej, religijnej, a w późniejszym okresie także o treści patriotycznej i historyczne z dziejów Polski.

W latach 1774-1775 Franciszek Smuglewicz brał udział w pracach archeologicznych prowadzonych na terenie Term Tytusa w Rzymie. Nie wiedziano wówczas, że znaleziono nie pozostałości Term Tytusa a ruiny zbudowanego tam wcześniej Złotego Domu Nerona.

Smuglewicz prowadził inwentaryzację znaleziska. Współpracował ze znanym architektem Vincenzo Brenną i rytownikiem Marco Carlonim. Ich praca została wydana w 1776 roku w liczącej 60 plansz tece Vestigia delle Terme di Tito w wersji czarno-białej i w wersji kolorowanej. Egzemplarze obu tych wersji są w posiadaniu Muzeum Narodowego w Warszawie.

Źródło:
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Smuglewicz/Smuglewicz_bio.htm

24 IX 1816 Odszedł gen. Michał Sokolnicki, inżynier

herbu Nowina

Urodził się w 1760r. W wieku 17 lat wstąpił do Szkoły Rycerskiej, którą ukończył 3 lata później w stopniu porucznika. Wiele podróżował w następnym okresie, a do kraju powrócił jako wybitny znawca zagadnień logistycznych i inżynierskich, dzięki czemu w 1792r. powołano go na kwatermistrza generalnego armii litewskiej w wojnie polsko – rosyjskiej. Po przegranej kampanii wziął abszyt i powrócił w szeregi armii w 1794r. gdzie odznaczył się w insurekcyjnej wyprawie do Wielkopolski z J. H. Dąbrowskim. Dobrowolnie udał się wraz z wybitnymi działaczami polskiej polityki na zsyłkę do Petersburga, z której powrócił w 1796r. Od 1800r. w Legii Naddunajskiej, której był jednym z organizatorów i pomysłodawców w stopniu szefa batalionu, a potem sztabu. Przeszedł razem z gen. Kniaziewiczem, którego był adiutantem, cała kampanię nadreńską w wojnie z Austriakami. Po przeformowaniu Legii i jej pobycie we Włoszech oraz późniejszym wysłaniu na San Domingo pozostał w Italii, gdzie leczył się w wodach. Brał udział w kampanii 1806r. oraz 1807, w której to dowodził jedną z brygad walczących na Pomorzu. W tym samym roku kawaler Orderu Legii Honorowej. Następnie w Armii Księstwa Warszawskiego w stopniu generała brygady. Bohater wojny polsko – austriackiej, obrońca kluczowej pozycji pod Raszynem, zwycięzca spod Ostrówka i Sandomierza. Był, obok ks. Poniatowskiego, osobą, która zyskała najwięcej. Prócz szacunku rodaków otrzymał nominację na generała dywizji wojsk polskich i francuskich oraz Krzyż Komandorski Virtuti Militari i Krzyż Oficerski LH.

Po konflikcie z ks. Poniatowskim został dowódcą radomskiego okręgu wojskowego, którego funkcję sprawował od 1810r. do 1811, kiedy to zapadł na zdrowiu i udał się na leczenie. Ponieważ przekroczył znacznie termin powrotu z urlopu, został skreślony z ewidencji oficerów Księstwa. W tym samym roku dotarł do Paryża, gdzie korzystając z protekcji samego Cesarza dostał się do sztabu głównego, gdzie pracował jako szef wywiadu na terenach na wschód od Niemna. Zbierał informacje na temat stanu wojsk rosyjskich oraz szeregu innych ważnych wiadomości o stanie imperium carów.

W kampanii rosyjskiej 1812r. jeden z najbliższych współpracowników Napoleona i główny wywiadowca oraz **twórca siatki szpiegowskiej** w Rosji. Brał udział w bitwach pod Smoleńskiem oraz Możajskiem. Kontynuował swoja pracę na wiosnę następnego roku, lecz w czerwcu wyznaczono go do objęcia dowództwa nad 7. Dywizją Lekkiej Jazdy (Polskiej), na czele której przeszedł cały jej szlak bojowy. Bił się pod Lipskiem a w roku następnym również pod Paryżem. Jeden z wysłanników do Napoleona po podpisaniu przezeń abdykacji oraz cara Aleksandra.

W drodze powrotnej dowodził oddziałem, którego zadaniem było zaszczytne przywiezienie zwłok ks. Poniatowskiego do kraju. W Królestwie Polskim obejmował funkcje dowódcze w międzyczasie procesując się z gen. Krukowieckim o jego niesubordynację pod Lipskiem. **Zginał w 1816r. w czasie parady spadając z konia.** Pochowany w Warszawie, obecnie jego zwłoki znajdują się w Poznaniu.

Źródło: http://historykon.pl/24-wrzesnia-1816-r-zginal-gen-dyw-michal-sokolnicki-herbu-nowina/

10 IX 1821 Odszedł Franciszek Zabłocki, komediopisarz, poeta

Urodził się na odległej prowincji (Wołyń?) w rodzinie szlacheckiej. Informację biograficzną trudno rozbudować szczegółami - dramaturg i poeta ukrywa się za swoją twórczością. Debiutował jako poeta. W 1774 roku w Warszawie włączył swe ody do zbiorowego tomu przekładów: Pieśni wszystkie Horacjusza. Na łamach czasopisma "Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" opublikował zbiór Wiersze, 1774 zawierający ody, bajki, sielanki, a wkrótce poemat Cztery żywioły (1777). Wczesna poezja , obok postawy radości i refleksji, zapowiada talent satyryka. Zaprzyjaźnił się z poetą - Franciszkiem Dionizym Kniaźninem; przyjaźń obu Franciszków okaże się stała, wzajemnie pomocna, inspirująca artystycznie. Niewiele wiemy o jego krótkotrwałym małżeństwie z aktorką Katarzyną; rozpaczającemu po śmierci żony przyjacielowi dedykował Kniaźnin tom elegii Żale Orfeusza nad Eurydyka, 1780.

Sytuacja życiowa zubożałego szlachcica - poety w stolicy ma pewien rys nowoczesności i odzwierciedla formowanie się nowych struktur społeczności miejskiej. Zabłocki to inteligent, utrzymujący się z państwowej pensji urzędnika. Był protokolistą w Komisji Edukacji Narodowej, a od 1783 w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. Dla potrzeb szkolnictwa przetłumaczył Dzieła historyczne C. de Saint-Real'a (1778), a także podręcznik fizyki J.M. Hube (1790 - 1792.)

Dostrzeżony przez króla Stanisława Augusta włączył się w królewski program formowania nowoczesnego Polaka, wykorzystując wychowawcze oddziaływanie teatru. Misję tę realizował wytrwale i systematycznie. Należał do tzw. dostawców repertuaru dla Sceny Narodowej, dla której w latach 1780 - 1788 przygotowywał po pięć komedii rocznie.

Napisał przeszło czterdzieści utworów dramatycznych, zyskał uznanie w kręgu literatów i intelektualistów. Szeroka jednak publiczność z oporem przyjmowała silną krytykę obyczajów prowincjonalnych jak i modnej cudzoziemczyzny. W uznaniu zasług i talentu król przyznał mu medal "Merentibus".

W dziełach teatralnych Zabłocki okazał się artystą, prawdziwym mistrzem w sztuce artystycznej adaptacji. Swój talent zawsze wspierał źródłem - najczęściej z repertuaru francuskiego. Tylko dwie sztuki przerobił z literatury niemieckiej i dwie z angielskiej. Adaptacyjna natura całego dorobku Zabłockiego polega na "dowartościowywaniu" wzorów - z dzieł przeciętnych robił arcydzieła. (...)

Do dziś oczarowuje siłą komizmu i atmosferę zabawy (Fircyk w zalotach 1781, Żółta szlafmyca 1785, Sarmatyzm 1784, Mężowie poprawieni przez swoje żony 1785).

W czasie obrad Sejmu Wielkiego 1788 - 1792 w życie i twórczość Zabłockiego wchodzi polityka. Poeta angażuje swe pióro w walkę stronnictwa patriotycznego. Obok wierszy politycznych, tłumaczy powieść Fieldinga Tom Dżon, 1795. Uczestniczy w powstaniu Kościuszkowskim. Po klęsce trzeciego rozbioru (1795) wyjeżdża do Rzymu, gdzie kończy studia teologiczne. Wróciwszy do kraju zostaje proboszczem w Końskowoli. Uczy dzieci parafialne, cyzeluje niektóre komedie, dozgonnie opiekuje się swym oblekanymi przyjacielem - Kniaźninem. Testamentem komediopisarza stała się jedyna napisana w tych latach komedia Pasterz szalony. Jego spuścizna dramatyczna została wznowiona we współczesnej (1994-1996) pięciotomowej edycji.

Autor: Prof. dr hab. Irena Kadulska
Źródło: http://literat.ug.edu.pl/autors/zabloc.htm

14 IX 1821 Odszedł Stanisław Kostka Potocki, polityk, pisarz, publicysta

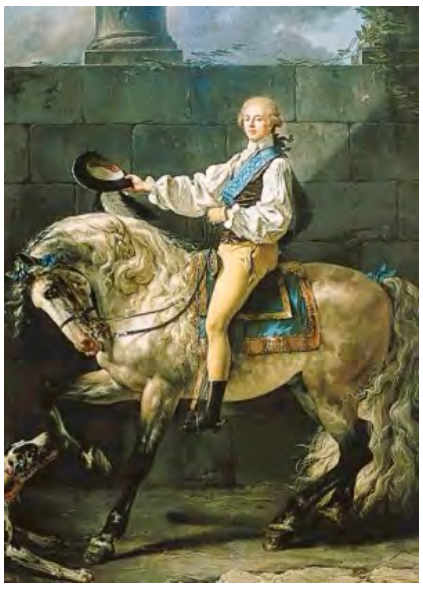

Kostka-Potocki, brat Ignacego, był pierwszym polskim badaczem sztuki starożytnej. Dokonał przekładu i adaptacji dzieła J.J. Winckelmanna o starożytnej sztuce greckiej: O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski (cz. 1-3, 1815). Osobiście prowadził wykopaliska we Włoszech (m.in. w Laurentum ok. 1779 i Noli 1785-86). Tam też w roku 1780 przystąpił do wolnomularstwa (masonerii). Kiedy wrócił po studiach rzymskich do kraju, rozpoczął pracę pisarską w obronie zdrowego rozsądku w sztuce i życiu.

W 1782 r. został członkiem Rady Nieustającej. Na Sejmie Czteroletnim (1788-92), jako poseł lubelski, był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Patriotycznego. Jako uczestnik narad nad projektem Konstytucji 3 Maja, został później członkiem-założycielem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. W 1790 r. mianowany genrałem-majorem, w 1792 r. — generałem artylerii konnej. Walczył na Litwie w czasie wojny rosyjsko-polskiej. Później znalazł się na emigracji w Saksonii.

W roku 1800 brał udział w powołaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, którego został członkiem. Wspaniała kolekcja sztuki zebrana przez niego i udostępniona publiczności w 1805 r. w pałacu w Wilanowie, zapoczątkowała jedno z pierwszych muzeów polskich. Potocki był także autorem projektów i szkiców budowli użyteczności publicznej, pałaców a nawet kościołów (np. wspólnie z Ch. P. Aignerem zaprojektował w 1788 r. fasadę kościoła Św. Anny w Warszawie).

W czasach Księstwa Warszawskiego był prezesem Izby Edukacyjnej (od 1810 dyrektorem Edukacji Narodowej), od 1809 pełnił funkcję prezesa Rady Stanu i Rady Ministrów. W roku 1812 pisze Rozprawę o języku polskim, a w roku następnym Rozprawę o sztuce pisania. W latach 1815-1816 powstają O wymowie i stylu (t.1-4).

W latach 1812-1821 był zwierzchnikiem wolnomularstwa polskiego. W Królestwie Polskim w roku 1815 został ministrem wyznań i oświecenia publicznego, na którym to stanowisku przyczynił się znacznie do rozwoju oświaty w Polsce. Jak przystało na masona ograniczył wpływ Kościoła na edukację. Jednocześnie, dzięki temu, rozbudował sieć szkolnictwa wszystkich szczebli (głównie elementarnego), przyczynił się do założenia uniwersytetu w Warszawie. W tym czasie powstała też Politechnika Warszawska, a liczba nauczycieli uległa podwojeniu. Był doskonałym organizatorem szkolnictwa wyższego, średniego i powszechnego. Dzięki niemu uratowano spuściznę Komisji Edukacyjnej.

W roku 1818 został prezesem Senatu i w tym okresie podporządkował władzy państwowej sprawy nominacji biskupów i majątku kościelnego oraz zniósł wiele klasztorów. ***(!)***

Źródło: http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2091

16 IX 1825 Odszedł Franciszek Karpiński, poeta

Franciszek Karpiński (1741-1825), twórca epoki polskiego Oświecenia, nazywany „poetą serca", urodził się w 1741 r. w Hołoskowie na Pokuciu w rodzinie ubogiego szlachcica. Po ukończeniu podstawowych nauk wstąpił do gimnazjum w Stanisławowie. Była to szkoła z wielkimi tradycjami. Powstała ona jeszcze w 1669 roku z fundacji założyciela miasta Jędrzeja Potockiego. W 1718 roku przeszła ona w ręce jezuitów, którzy podnieśli ją do bardzo wysokiego poziomu. Po ukończeniu gimnazjum młody Franciszek kształcił się na uniwersytetach we Lwowie i Wiedniu, zwieńczając edukację doktoratem filozofii i nauk wyzwolonych. Po otrzymaniu starannego wykształcenia rozpoczął pracę nauczycielską, znajdując z łatwością zatrudnienie na dworach magnackich. Trudnił się następnie dzierżawą majątków szlacheckich. Pisał przy tym wiersze okolicznościowe, religijne i patriotyczne, a także liryki miłosne, zyskując jako poeta uznanie środowiska.
W wieku 40 lat wydał pierwszy tomik wierszy, który zwrócił uwagę rodziny Czartoryskich. Licząc na poparcie swoich protektorów, wyjechał w 1780 r. do Warszawy. Objął tutaj funkcję sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego i wydał trzy kolejne domy wierszy. Zyskał dużą popularność, ale rozczarowany do życia w stolicy, a zwłaszcza do konfliktów i obłudy panujących w tamtejszych sferach towarzyskich, powrócił po paru latach na Ruś Czerwoną, która w tym czasie znajdowała się już pod zaborem austriackim. Utrzymywał się znowu z dzierżawy różnych majątków i z pracy guwernera na dworach magnackich. W 1818 r. kupił wieś Chorowszczyznę k. Wołkowyska, gdzie spisał swój pamiętnik i spędził resztę życia.
Franciszek Karpiński, pozostając pod wpływem francuskiego poety Jana Jakuba Rousseau i innych poetów swojej epoki, był twórcą nurtu sentymentalnego w liryce polskiej. Na różnorodną twórczość „poety serca" składają się sielanki, wiersze miłosne, dumy, elegie, wiersze patriotyczne i pieśni religijne. Te ostatnie stały się niesłychanie popularne i ponadczasowe, bo do dnia dzisiejszego w kościołach polskich śpiewane są m.in. następujące utwory: "Kiedy ranne wstają zorze" "Wszystkie nasze dzienne sprawy" „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba". "Bóg się rodzi, moc truchleje". Z liryki patriotycznej na uwagę zasługują "Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta" oraz "Pieśń dziada sokalskiego". Adam Mickiewicz w swych paryskich wykładach o literaturze słowiańskiej porównał często twórczość Karpińskiego z twórczością Goethego.

Autor: Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski
Źródło: http://www.lwow.home.pl/lwowianie2.html

6 IX 1831 Poległ gen. Józef Sowiński

Gen. J.Sowiński broniący się przy ołtarzu w kościele Św. Wawrzyńca. (Litografia C.Buschbecka)
Generał Józef Longin Sowiński wychowanek Szkoły Rycerskiej. Uczestnik Powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku, potem służył w armii Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku w czasie kampanii napoleońskiej stracił nogę w bitwie pod Możajskiem i dostał się do niewoli skąd wrócił w 1813 roku. Dyrektor Arsenału w Warszawie, a od 1820 roku komendant Szkoły Aplikacyjnej.
Mieszkańcy Woli na zawsze zachowali w pamięci nazwisko generała Sowińskiego jako bohaterskiego obrońcy Warszawy. We wrześniu 1831 roku Sowiński wraz z garstką żołnierzy bronił znajdującego się u zbiegu dzisiejszej ulicy Redutowej i Wolskiej szańca numer 56. Generał zginął przebity bagnetami oparty o armatę.

Pogrzeb wdowy po generale, Katarzyny, zapoczątkował w 1860 roku serię manifestacji patriotycznych poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego. Bohaterski opór dowódcy wolskiej reduty wpisał się na trwałe do tradycji walk niepodległościowych i stał się symbolem prawdziwego patriotyzmu.
W 1931r. w stulecie śmierci generała Sowińskiego został ogłoszony konkurs na projekt pomnika. Wygrała praca prof. Tadeusza Breyera. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło 28 listopada 1937 roku. w parku jego imienia przy ul. Wolskiej.
Odsłonięcie pomnika w 1937 r.
Brązowy posąg generała stoi na wysokim cokole, wsparty na kuli, w lewej ręce trzyma lunetę polową a w prawej szablę. Ubrany jest w generalski płaszcz.
Na cokole widnieje napis:
Generał Józef Sowiński poległ 6.IX.1931 na szańcach Woli w obronie ojczyzny.

Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi nr 65
01-128 Warszawa ul. Elekcyjna 21/23
Tel/fax (22) 836 - 47 - 64 (22) 836 - 40 - 29
http://sp236gim61.neostrada.pl
Źródło: http://sp236gim61.neostrada.pl/sowinski.html

21 IX 1845 Odszedła Klementyna Hoffmanowa, pisarka, pedagog

Ceniony i szanowany pedagog, znana pisarka, lubiana przez otoczenie, pewien okres swojego życia spędziła w Izdebnie. Tu na cmentarzu przykościelnym spoczywają zwłoki Jej ojca – Ignacego Tańskiego – autora sentymentalnych wierszy i oper. Urodziła się w Warszawie 23 listopada 1798 r.

Była córką Ignacego Tańskiego i Marianny z Czeplińskich. Ojciec pochodził ze średnio zamożnej szlachty, był urzędnikiem, który po powstaniu kościuszkowskim stracił majątek i urząd. Matka była córką warszawskiego lekarza. Rodzice popadli w nędzę.

Kiedy Klementyna miała 3 lata, wzięła ją do siebie na wychowanie Aniela Szymanowska - żona starosty wyszogrodzkiego – Michała Szymanowskiego, ówczesnego dziedzica Izdebna. Starościna wyszogrodzka Aniela Szymanowska była powinowatą ojca Klementyny. Młoda pani Szymanowska polubiła małą Klementynę i wkładała dużo serca w Jej wychowanie i wykształcenie. Pod okiem córki pani Anieli, Doroty Szymanowskiej pobierało nauki i bawiło się jeszcze kilkoro osieroconych dzieci, a między nimi również „dobra i mądra Klemunia" – Klementyna Tańska. Dzięki pannie Dorocie Szymanowskiej odebrała bardzo staranne wychowanie i naukowe wykształcenie.

We dworze w Izdebnie uczyła włościańskie dzieci czytać, pisać, rachować i pierwszych zasad religii – był to zaczątek szkoły elementarnej w Izdebnie.

Gdy Klementyna miała 14 lat, matka zabrała ją do Warszawy. Tu żyły obie ze skromnych pensji. Było to już po śmierci ojca – Ignacego Tańskiego. Pobyt we dworze w Izdebnie przyczynił się dobitnie do wzbogacenia umysłu Klementyny Tańskiej. Pod wpływem matki i jej przyjaciół: biskupa J.P. Woronicza i M. Wyszkańskiego, Klementyna zaczęła interesować się językiem, historią i literaturą ojczystą. W swoim pamiętniku w styczniu 1818r. zanotowała: „… już wiele osób czuje, myśli , mówi i pisze po polsku. Nie chcę być wyłączoną z ich liczby…" . Postawiła sobie za cel wychowanie dobrych Polaków. Za podstawowe zadanie uznała przeprowadzenie zmian w wychowaniu dziewcząt. A były to czasy, w których kobiety dążyły do uzyskania możliwości rozszerzenia swego wykształcenia, swych uprawnień do pracy zawodowej i do udziału w życiu publicznym i prawnym .

W liście do B. Trentowskiego w 1841 r. tak określiła swe dążenia: „Dwie chęci kierowały jedynie moim piórem, żeby z naszych dziewcząt porobić dobre Polki i prawdziwe kobiety ".

Jej pierwsze dzieło ukazało się drukiem, gdy miała 21 lat . Była to „ Pamiątka po dobrej matce ". Zawarła tu szereg wskazówek wychowania po polsku dla młodych panien, przyszłych matek. W 1824r. zapoczątkowała zupełnie nowy w Polsce rodzaj wydawnictw, ukazuje się co miesiąc pisemko noszące nazwę „Rozrywki dla Dzieci " .

Główne założenia czasopisma ujęła w zdaniu: „Nie obcego, nie cudzego miejsca w moim piśmie nie znajdę, będzie zupełnie poświęcone narodowi, cnocie, dzieciom". W rezultacie oprócz podawania wiadomości z życia dzieci, wspomnień narodowych czasopismo miało spełnić rolę wychowawczą.

„ Rozrywki " były miesięcznikiem o dość stałym układzie. Zawierały następujące działy:

Wspomnienia narodowe

Powieści

Anegdoty prawdziwe o dzieciach

Wyjątki służące do ukształtowania serca i stylu

Wiadomości mogące być matkom przydatne

Przypowieści

Najbardziej rozbudowany dział „Wspomnienia narodowe" zawierał biografie sławnych Polaków, materiały krajoznawcze i beletrystykę historyczną. Wszystkie artykuły łączył ton narodowy i tendencja kształtowania postawy obywatelskiej młodego pokolenia. Bohaterami były jednostki, które zdobyły uznanie za zasługi obywatelskie, za mądrość oraz za to, że wybiły się dzięki własnej pracy.

W dziale „ Anegdoty prawdziwe o dzieciach " można znaleźć teksty, których zadaniem było nie tylko bawić , ale i wychowywać. Dla dorosłych przeznaczony był dział „Wiadomości mogące być matkom przydatne". Zawierał on „Listy matki o wychowaniu córek swoich", będące wykładem praktycznych zasad ówczesnej pedagogiki.

„Rozrywki dla Dzieci" wychodziły przez 5 lat. Potem niespodziewanie cenzor zamknął czasopismo z powodu zbytniego naładowania wiadomościami historycznymi i propagandą patriotyczną. Nowością było w Królestwie Polskim tak wyraźne postawienie problemu wychowania i wykształcenie dziewcząt.

Książeczka „Wiązanie Helenki" była czymś w rodzaju elementarza do nauki czytania i pisania, dostosowanym do rozwoju dziecka. Dwie znane powieści obyczajowe: „Listy Elżbiety Rzeczyckiej" i „Dziennik Franciszki Krasińskiej" ujawniły jej talent literacki.

W roku 1826 zgłoszono kandydaturę Tańskiej na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk uzasadniając, że jest znaną i cenioną pisarką, redaktorką i wychowawcą polskich dziewcząt. Wniosek jednak odrzucono. Ustawa Towarzystwa nie przewidywała udziału kobiet w jego działalności.

W roku 1828 Rządowa Komisja Oświecenia powierzyła jej zaszczytną funkcję eforki, czyli wizytatorki wszystkich szkół i pensji żeńskich w Warszawie. W tym czasie powołano ją również na stanowisko profesora w Instytucie Rządowym Wychowania Płci Żeńskiej – tzw. Instytucie Guwernantek.

Rok 1830. Wybucha powstanie listopadowe. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa z wielkim oddaniem pielęgnowała chorych i rannych w lazaretach. Była współzałożycielką i naczelniczką Związku Dobroczynności Warszawianek, organizacji , której celem była pomoc żołnierzom i służba w szpitalach polowych. Po upadku powstania wyjechała z kraju. Najpierw do Drezna, gdzie dom Hoffmanów stał się ośrodkiem emigrującej inteligencji polskiej. Odwiedził ich również Adam Mickiewicz.bWładzom Drezna nie podobała się jednak działalność Hoffmanów, zostali zmuszeni do wyjazdu. Osiedlili się w Paryżu.

Pani Klementyna uczestniczyła w pracach Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich oraz w towarzystwie Pomocy dla Nieszczęśliwych Polaków na Emigracji. Powodzeniem cieszyły się jej powieści obyczajowe: „Karolina" i „Krystyna" / 1838 – 1840/. Wydała na emigracji pisma pedagogiczne.

Znaczenie działalności Klementyny Z Tańskich Hoffmanowej polega na upowszechnianiu reformy wychowania kobiet. Zmusiła matki do czytania książek o tematyce wychowawczej, ukazywała piękno polskiego języka.

Zmarła 21 września 1845r. w Passy pod Paryżem. Pozostała w ludzkiej pamięci jako dobra, kochana panna Klementyna, znana i szanowana pisarka – Klementyna Z Tańskich Hoffmanowa .

Źródło:
http://www.spizdebnokosc.szkolnastrona.pl/index.php?p=m&idg=mg,23

18 IX 1857 Odszedł Karol Kurpiński, kompozytor, dyrygent, pedagog

Był jedną z pierwszoplanowych postaci życia muzycznego Warszawy i kraju pierwszej połowy XIX wieku. Kompozytor, dyrygent, pedagog, publicysta i dyrektor sceny operowej Teatru Narodowego (dziś: Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie).
Urodził się w 1785 roku we Włoszakowicach k. Leszna Wielkopolskiego, w istniejącym do dziś domu.
6 marca został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy, gdzie jego ojciec, Marcin, był organistą. Tu też pobierał pierwsze lekcje muzyki od ojca, prawdopodobnie na do dziś czynnych organach projektu i wykonawstwa Michała Englera z Wrocławia, pochodzących z 1750 roku.
Mając 12 lat udał się do Sarnowy koło Rawicza, gdzie brat matki, ks. Karol Wański, był proboszczem. Pomimo młodego wieku przejął tam funkcję organisty, nabywając samodzielnej praktyki muzycznej.
W 1800 roku wyjechał na dwór hrabiego Franciszka Polanowskiego do Moszkowa koło Lwowa, gdzie został zaangażowany jako skrzypek do dworskiej orkiestry. Tam samouctwem zdobył imponującą praktyczną wiedzę o muzyce.
W 1810 roku przybył do Warszawy, gdzie rozpoczęła się jego kariera i gdzie pozostał do końca życia. Początkowo był II dyrygentem orkiestry operowej, zatrudnionym przez dyrektora Józefa Elsnera.
Jako kompozytor skoncentrował się głównie na twórczości wokalnej: operowej i pieśniarskiej. Jest najważniejszym przedstawicielem polskiej twórczości operowej doby przedmoniuszkowskiej. Skomponował muzykę do 24 dzieł scenicznych oraz 4 balety, w tym pierwszy balet narodowy „Wesele krakowskie w Ojcowie” (1823).
Duże znaczenie mają pieśni Kurpińskiego, zwłaszcza z okresu powstania listopadowego, ze słynną „Warszawianką” na czele - najpopularniejszą polską pieśnią patriotyczną XIX wieku.
Przez 16 lat (1824 - 1840) był samodzielnym dyrektorem Opery Teatru Narodowego. Za jego kadencji wybudowany został słynny gmach Teatru Wielkiego projektu Antonia Corazziego.
Jako organizator życia muzycznego i pedagog położył wielkie zasługi dla polskiej kultury muzycznej, redagując między innymi pierwsze polskie czasopismo muzyczne „Tygodnik Muzyczny” (1820-1821), kierowane tak do muzyków zawodowych, jak i w ogóle miłośników muzyki.
Zrewolucjonizował organizację sceny operowej wprowadzając zasadę dubletów. W latach 30. XIX wieku zorganizował Szkołę Śpiewu przy Teatrze Wielkim. Pisał też podręczniki do nauki muzyki. Zmarł 18 września 1857 w Warszawie w domu przy ulicy Żelaznej.
Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Źródło:
http://historiaizabytkinaszegoregionu.blogspot.com/2015_04_01_archive.html

15 IX 1862 Odszedł Władysław Syrokomla, poeta, tłumacz

Władysław Syrokomla – Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla – polski poeta i tłumacz, którego znamy przede wszystkim dzięki dziecięcemu wierszykowi „Wlazł kotek na płotek”.

Urodzony w Smolhowie niedaleko Mińska poeta pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej. Uczył się w Nieświeżu i Nowogródku. Debiutował gawędą polityczną pt. „Pocztylion”. Po przeniesieniu się w 1857 roku do Wilna brał aktywny udział w antyrosyjskich manifestacjach patriotycznych. Władze rosyjskie uwięziły go w 1861 roku. Żył zaledwie 39 lat. Pochowany na cmentarzu na Rossie w Wilnie, gdzie zmarł w 1862 roku. Z Pauliną Mitraszewską mieli czworo dzieci.
Syrokomla tłumaczył na polski z niemieckiego dzieła Goethego, Heinego, z rosyjskiego – Rylejewa, Niekrasowa i Tarasa Szewczenki, z łaciny – Klemensa Janickiego, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Smoguleckiego, Sebastiana Klonowicza, był współredaktorem „Kuriera Wileńskiego”. Najbardziej znana gawęda autora to „Urodzony Jan Dęboróg” (1852 r.) oraz utwory oparte na znanych przysłowiach: „O Zabłockim i mydle”, „O Filipie z konopi”, „Pan Marek w piekle” i inne.
Większość poematów Władysława Syrokomli poświęcona była historii od średniowiecza po XVIII wiek. Jego bohaterowie wywodzili się z rycerstwa i szlachty, reprezentując podobne cechy i kulturę jak bohaterowie gawęd.
W Warszawie znajdują się aż dwie ulice poświęcone temu poecie: Ludwika Kondratowicza (największa arteria Bródna) oraz Władysława Syrokomli.

Źródło: Słowo Polskie, 15.11.16 r.
http://slowopolskie.org/poezja-kresowa-wadysaw-syrokomla-1823-1863/

6 IX 1863 Poległ płk Marcin Borelowski-Lelewel

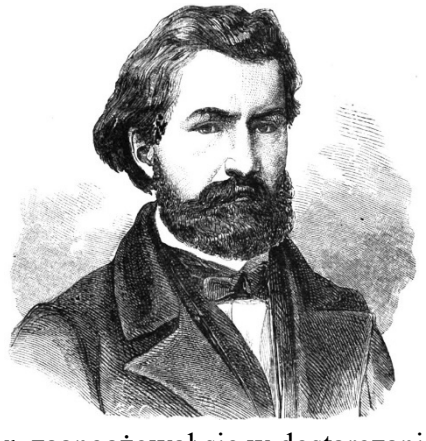

W czasie powstania, na początku na Podlasiu a później na Zamojszczyźnie, działał pułkownik Marcin „Lelewel” Borelowski. Swój pseudonim przybrał na początku powstania, na cześć ulubionego przez siebie historyka Joachima Lelewela i działacza Wolnomularstwa. Pochodził on z Krakowa z biednej rodziny. Jako dziecko stracił rodziców. Uczęszczał do gimnazjum w Chrzanowie, a w 1846 r. zaangażował się w dostarczanie broni powstańcom. Po powrocie do Krakowa uczył się dekarstwa oraz studniarstwa. W 1859 r. przeniósł się do Warszawy i zaangażował w prace w organizacji narodowej. W lutym 1863 r. Borelowski został skierowany przez Rząd Narodowy na Podlasie, mianowany pułkownikiem i szefem sztabu płk. Lewandowskiego. Przybył do powiatu łukowskiego i uformował tutaj oddział, który liczył ok. 400 powstańców. Borelowski niszczył urzędy administracji carskiej oraz rekwirował kasy miejskie. Niestety trudności aprowizacyjne zmusiły oddział „Lelewela” do przejścia na teren Lubelszczyzny, w pobliże granicy galicyjskiej gdzie istniała możliwość zaopatrzenia się w broń. Gdy pod Baranowem oddział przedarł się przez rzekę Wieprz, stoczył bitwę pod Jedlanką, gdzie powstańcy wyszli bez strat. „Lelewel” po boju kontynuował marsz na wschód, staczając po drodze wiele bitew i

potyczek. W Hrubieszowie spalił carskie magazyny, kiedy dotarł do Krasnobrodu stoczył walkę z przeważającymi siłami rosyjskimi pod dowództwem mjra Ogolina. „Lelewel" Borelowski ruszył dalej na południe, nad granicę galicyjską, gdzie jego oddział mógł trochę odpocząć. W tym czasie do oddziału dołączyli poeta Mieczysław Romanowski, komisarz Rządu Narodowego na województwo lubelskie Gustaw Wasilewski, były oficer legii cudzoziemskiej w Algierze Kalikst Ujejski, Węgier mjr Edward Nyary oraz mjr Wallish.
Dnia 3 wrześnie 1863 r. stoczona została zwycięska oraz największa bitwa powstania styczniowego na polach Panasówki. Miejscowość położona jest w południowo-zachodniej Lubelszczyźnie. Źródła nie są jednoznaczne. Przyjmuje się, że w bitwie na Wzgórzu Polak wzięło udział około 1000-1200 powstańców, natomiast po stronie przeciwnika około 3000- 4000 żołnierzy. Rosjanie byli dowodzeni przez majora Sternberga. W skład jego wojsk wchodziło: 5 rot piechoty, szwadron dragonów i dwie sotnie Kozaków. Około godziny 16 do powstańców dotarła wiadomość o nadciągających wojskach rosyjskich, a już po godzinie 17 padły pierwsze strzały. Gromkiemu rosyjskiemu „Urrrrra!" powstańcy przeciwstawili swoje okrzyki „A ciu! Do budy!" jak podają niektóre źródła. Bitwa trwała do około godz. 22. Straty powstańcze wyniosły: 35 zabitych i około 130 rannych, z których 17 zmarło na drugi dzień w Zwierzyńcu. Zostali pochowani we wspólnej mogile. Straty po stronie rosyjskiej trudno określi ze względu na dużą rozbieżność źródłową (źródła podają liczbę od 6-300 poległych), rannych zostało około 44, 23 kontuzjowanych i 1 trafił do niewoli. 4 września oddział „Lelewela" stacjonował w Zwierzyńcu, a 6 września 1863 r. po wyczerpującym marszu oddział Borelowskiego został otoczony przez przeważające siły rosyjskie pod miejscowością Batorz. Mimo oporu powstańcy ponieśli niepowetowane straty- zginął dowódca – legendarny Marcin „Lelewel" Borelows

Źródło: http://gazetabaltycka.pl/promowane/losy-oddzialu-marcina-lelewela-borelowskiego-na-roztoczu

17 IX 1863 Odszedł Józef Korzeniowski, dramaturg, powieściopisarz, poeta

Józef Korzeniowski (1797-1863) powieściopisarz, dramaturg, pedagog, członek warszawskiego TPN. Pochodził ze starej, zubożałej w drugiej połowie XVIII wieku szlachty herbu Nałęcz. Ukończył Liceum Krzemienieckie, gdzie później pracował jako nauczyciel wymowy i poezji, wykładał też filologię klasyczną na uniwersytecie kijowskim, a następnie był dyrektorem gimnazjum w Charkowie. Od 1846 roku przebywał w Warszawie, był członkiem Rady Wychowawczej i wizytatorem szkół, a także organizatorem Szkoły Głównej.
Jest autorem ponad 50 sztuk scenicznych. Są to głównie komedie moralno-obyczajowe (np. Stary mąż, Młoda wdowa, Narzeczone, Dwóch mężów, Majątek albo imię), ale pisywał również dramaty (np. Dymitr i Maria, Karpaccy górale, Aniela, Mnich). Jego znane powieści obyczajowe to: Kollokacja (1847), Spekulant, Krewni.

Źródło: http://universitas.com.pl/produkt/2793/Kollokacja
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Korzeniowski_(1797-1863)

25 IX 1866 Odszedł hrabia Fryderyk Skarbek, ekonomista, pisarz i publicysta

Fryderyk-Florian Skarbek, pisarz, ekonomista, historyk i polityk, jest w polskich dziejach XIX wieku postacią wybitną. Wszedł on do historii także jako wychowanek Mikołaja Chopina i ojciec chrzestny jego syna, Fryderyka. Pochodził ze starej rodziny Skarbków herbu Awdaniec (Abdank), od początków XVIII w. zajmującej już dość wysoką pozycję w społeczeństwie szlacheckim; był wnukiem Jana, kasztelana inowrocławskiego i Konstancji z Bruchentalów, a synem Kacpra, rotmistrza kawalerii narodowej i Ludwiki z Fengerów. Pochodzenie babki Konstancji nie jest do końca wyjaśnione: zapewne ojciec jej był Austriakiem w służbie wojskowej cesarza Piotra I, natomiast matka Ludwika była córką Jakuba Fengera, niemieckiego mieszczanina toruńskiego, ewangelika, nobilitowanego w roku 1790.
Okres bezpośrednio poprzedzający wybuch powstania styczniowego (1863) wypełnił Skarbek działalnością w kręgu Andrzeja Zamoyskiego i Towarzystwa Rolniczego. Następcy Gorczakowa, namiestnicy Suchozanet i Lambert próbowali pozyskać Skarbka do działalności publicznej, oferując mu wysokie stanowiska rządowe, jednak ten postawił niemożliwe do przyjęcia warunki polityczne. W rezultacie pozostał na uboczu i oddał się ponownie działalności pisarskiej i naukowej. Ogłosił w tym czasie szereg cennych prac z dziedziny ekonomii i historii. Za szczególnie cenne uznano jego Dzieje Księstwa Warszawskiego (Poznań 1860), dwutomowe dzieło, które przez okres stu lat narzuciło potomnym pogląd na Księstwo Warszawskie i jego dzieje wewnętrzne, opisane na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji.
Kolejno napisał Skarbek 3-tomowe Dzieje Polski oraz Pamiętniki (obie pozycje wydano w Poznaniu po śmierci autora).
Przez całe życie uprawiał Skarbek twórczość literacką: pisał poezje, przekłady autorów klasycznych, bajki. Głównie jednak zasłużył się jako powieściopisarz – napisał kilkanaście powieści, z których najwyżej oceniane są: Pan Antoni (1824), Podróż bez celu (1824), Pan Starosta (1826), Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego (1830-38) oraz Pamiętniki Seglasa (1845), gdzie pierwowzorem bohatera był Mikołaj Chopin. Pisał też liczne sztuki sceniczne, głównie komedie, w których za temat zwykle obierał życiowe sytuacje ówczesnych mieszkańców: zaloty, "układane" małżeństwa a także (podobno) autentyczne skandale towarzyskie. Fryderyk Skarbek był też zdolnym malarzem krajobrazowym, swoje prace wystawiał na warszawskich wystawach sztuk pięknych, brał udział w pracach jury i komitetów organizacyjnych tych wystaw.(...)
Życie rodzinne Skarbka to dwa małżeństwa: wspomniane wcześniej z Praksedą Gzowską, córką Józefa i Zofii, urodzoną około 1792 r. w Osięcinach, a zmarłą 25 maja 1836 r. w Warszawie, z którą miał syna Józefa (13 marca 1813 – 24 lipca 1900), późniejszego męża narzeczonej Fryderyka Chopina – Marii Wodzińskiej. Dnia 30 kwietnia 1838 r. Fryderyk Skarbek poślubił w Warszawie Pelagię-Gertrudę-Matyldę-Florentynę-Józefę Rutkowską h. Pobóg, urodzoną w 1809 r., kanoniczkę warszawską, córkę Mariana, dziedzica Szpetala Górnego w ziemi dobrzyńskiej oraz Balbiny Nosarzewskiej, zmarłą 9 lipca 1874 r. w Warszawie, z którą miał synów Henryka (10 kwietnia 1839, Warszawa – 2 stycznia 1904, Lwów), kuratora Fundacji Skarbkowskiej we Lwowie i Władysława (1841 – grudzień 1853, Cieplice) oraz córkę Zofię (15 maja

1847, Warszawa – 18 maja 1897, Jordanowice), zamężną za Bronisławem Łuszczewskim (1843-1895). Synowie Józef i Henryk zaangażowani byli w działalność niepodległościową i karani więzieniem, w związku z czym Fryderyk Skarbek parokrotnie musiał interweniować, z różnym skutkiem, u namiestników carskich. W październiku 1866 r. Skarbek został dotknięty niegroźnym atakiem apopleksji, z której wyszedł bez szkody, jednak w miesiąc później rozwinęła się u niego choroba wrzodowa (czyraki), która pomimo dwóch operacji chirurgicznych przerodziła się w ogólne zakażenie krwi (sepsę), w rezultacie czego zmarł 25 listopada 1866 roku i 27-go został pochowany w rodzinnym grobowcu na Powązkach.

Piotr Mysłakowski, Andrzej Sikorski, (kwiecień 2007)
Źródło: http://en.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/2638

16 IX 1874 Odszedł Maksymilian Gierymski, malarz, pejzażysta

Brat Aleksandra. Studiował w Warszawie w Klasie Rysunkowej i u Juliusza Kossaka oraz w Monachium (w akademii sztuk pięknych i w atelier F. Adama), gdzie przebywał od 1867. Był czołową postacią polskiego środowiska artystycznego tamże. Malował typowo polskie pejzaże oraz sceny figuralne w tle pejzażowym, sceny wojskowe (m.in. powstańcze), kostiumowe (z polowań w strojach z XVIII wieku) i obyczajowe z życia małych miasteczek polskich.
Ważną grupę stanowią obrazy związane z tematyką powstania styczniowego, w których Gierymski (uczestnik walk) stworzył inną, niż Artur Grottger, wizję artystyczą, opartą na realnych przeżyciach i obserwacji.
Maksymilian Gierymski zdobył szybko uznanie krytyki zagranicznej. Wywarł wpływ na kierunek rozwoju malarstwa polskiego, zwłaszcza na twórczość Józefa Chełmońskiego i Stanisława Witkiewicza (także na poglądy estetyczne) oraz brata, Aleksandra. Obrazy: Pogrzeb w małym miasteczku (1868), Patrol powstańczy (1872-73), wyjazdy i powroty z polowań (1871-72 i 1874).

Obraz: Potyczka z Tatarami, 1867. Olej na płótnie. 47 x 53 cm. Muzeum sztuki, Łódź.
Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Gierymski_M/Index.htm

6 IX 1876 Odszedł Józef Szermentowski, malarz

Wychowywał się na Kielecczyźnie i na pejzażu tych okolic kształcił swą wyobraźnię. Początków nauki rysunku i malarstwa udzielał mu w Kielcach Franciszek Kostrzewski. Między 1853-57 uczył się w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Ch. Breslauera, w 1858 uczęszczał do pracowni Wojciecha Gersona. W 1860 udał się do Paryża, skąd parokrotnie przyjeżdżał do Polski. We wczesnym okresie malował pejzaże z widokami architektury i zabytkowych miast, później dominował krajobraz wiejski. Jako pierwszy wyzwolił pejzaż z zastarzałych konwencji, oparł jego realizację na bezpośrednim studium natury i wprowadził ważne czynniki - światło i powietrze.
Główne dzieła: Odpoczynek oracza (1861), Pogrzeb chłopski (1862), Widok Kępy Pułaskiej (1872), Bydło schodzące do wodopoju (1876).

Obraz: Widok Sandomierza od strony Wisły, 1855. Olej na płótnie. 57 x 81,5 cm., Muzeum Narodowe, Kielce.
Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Szermentowski/Index.htm

19 IX 1897 Odszedł Kornel Ujejski, poeta

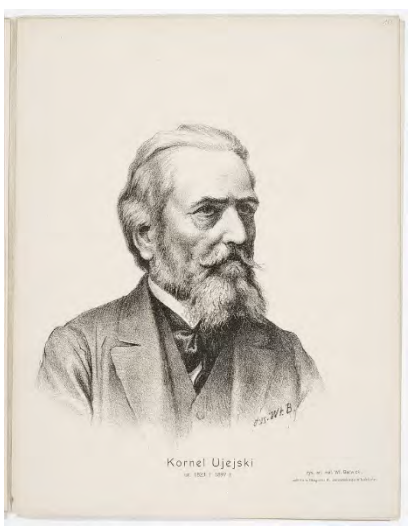

"Kochajcie Ojczyznę nie świątecznie, ale codziennie, zawsze, trwale i stale" - mówił do przyjaciół we Lwowie podczas obchodów swoich siedemdziesiątych urodzin Kornel Ujejski. Jako poeta był on żywym protestem przeciwko uciskowi, jakiego doznawał Naród Polski od czasów zaborów. Miłość Polski była zawsze motorem jego pracy twórczej. Urodził się 12 września 1823 r. w Beremianach na Podolu. Pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej, która w roku 1839 przeprowadziła się w okolice Lwowa.
Czasy ucisku i niewoli
"Były to czasy gorącego fermentu w polityce, w literaturze, w poezji. W Polsce, bądź ucisk biurokratyczny austriacki, bądź rosnące rozczarowania, wywołane gwałtownością i nieobliczalnością temperamentu i charakteru. Wlk. Księcia Konstantego w Warszawie, bądź też ekonomiczne procesy w Wielkopolsce. W Europie wrzenie stłumionej i zagłuszonej przez Napoleona rewolucji, wrzenie podziemne, ale gotujące już ten wulkaniczny wybuch, który błysnął płomieniem w rewolucji lipcowej, a trysnął szeroką ławą na całą niemal Europę w roku 1848. Rozpoczęta walka klasyków z romantykami, a wnet potem Listopadowe Powstanie, oto co się rozpostarło i rozbrzmiało nad kołyską

dziecka i co przemawiało do serca i wyobraźni pacholęcia. Wrażenia musiały być silne a i trwałe, bo z nich zachował poeta niejedno do lat późnych swego życia" - pisze Ludwik Dębicki w pracy "Kornel Ujejski". Młody Kornel początkowo uczył się w domu, następnie pobierał nauki w gimnazjum w Buczaczu u OO. Bazylianów i na studiach uniwersyteckich we Lwowie, gdzie poznał m.in. Leszka Dunina-Borkowskiego i Wincentego Pola. W 1844 roku zwiedził Warszawę, gdzie zapoznał się bliżej z sytuacją polityczną kraju i nawiązał znajomość z Teofilem Lenartowiczem. Warto zaznaczyć, że Ujejski już jako kilkuletni chłopiec próbował swoich sił w poezji. Zafascynowany twórczością swoich wielkich poprzedników starał się jednak zawsze zachować samodzielność twórczą i artystyczną, nie ulegając obcym wpływom. Od 1839 roku był związany z kręgiem "Dziennika Mód Paryskich", w którym drukował swoje utwory. Zainspirowany patriotycznymi ideami, jakie panowały wówczas w Ojczyźnie, zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1847 roku wyjechał przez Belgię do Paryża, gdzie miał sposobność poznać Adama Mickiewicza, Józefa Bohdana Zalewskiego, Fryderyka Chopina, a także zaprzyjaźnić się z Juliuszem Słowackim.

W 1848 roku, kiedy w rozdartej przez zabory Polsce nasiliły się tendencje niepodległościowe, wrócił do kraju. Tutaj nadzieje wolnościowe podsycały wieści o sukcesach rewolucji ludowych w Pradze i Wiedniu oraz upadku rządu Metternicha. Z Krakowa i Lwowa słano do cesarza petycje, żądając m.in. równości wobec prawa, wolności słowa, zniesienia pańszczyzny. Po powrocie poeta osiadł z początku we Lwowie. Szybko jednak, po ożenku z hrabianką Henryką Komorowską, wziął w dzierżawę od gminy lwowskiej majątek Zubrza, gdzie zaczął wieść życie ziemiańskie. Ludwik Dębicki wspomina: "Było to przed laty trzydziestu we wsi Zubrza pod Lwowem, raczej nad Lwowem, bo z okien dworu roztaczał się wspaniały widok na kotlinę nadpełtwiańską. Od paru lat Kornel Ujejski dzierżawił Zubrzę od gminy miasta Lwowa, puściwszy w zamian własny Pawłów w dzierżawę. (...) Jakiś stary major polski zarządzał, a Kornel Ujejski urządzał sobie w obszernym, podłużnym pokoju bibliotekę, układał różne pamiątki, przyjmował odwiedzających i chodząc wielkimi krokami wzdłuż komnaty, prowadził rozmowy, pełne polotu i blasku. A jednak nic w nich nie było na efekt, na otwartym pięknym obliczu i w obejściu poety odbijały się dwa rysy charakteru: całkowita szczerość i wielka serdeczność". Obydwaj, spotykając się tam, prowadzili długie rozmowy na temat Polski, polskości, tradycji...

"Przeszłość - wiele tam było wspólnych nam węzłów, bo wbrew ogólnemu mniemaniu, że ten poeta rwie się z zapałem, niekiedy szałem, naprzód tylko, w postęp, ruch i na nowe tory, tłem jego uczuć była tradycja, tradycja rycerska i katolicka. (...) Od Barszczan do Kościuszki, legionów i dalej płynie ta pobudka rycerska: 'co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy'. Pobudka ta i strofka już przebrzmiała - nikt jej dziś nie powtórzy, lecz inne przyjmie hasła pracy i wewnętrznego odrodzenia. Kornelowi Ujejskiemu brzmiała ona do końca w duszy..." - powie Dębicki.

Z Zubrzy Kornel Ujejski przeniósł się ostatecznie do Pawłowa pod Radziechowem, gdzie miał swój "Czarnolas", w którym rozkoszował się w równym stopniu rolą i życiem rodzinnym oraz poezją. Choć żył na uboczu wielkich wydarzeń politycznych, żywo interesował się sprawami nękanego przez zaborcę Narodu Polskiego. "Poezja była dlań nie tyle może potrzebą artystyczną, ile patriotyczną. Uderzał w lutnię, gdy mu się zdało, że pieśni naród potrzebuje, a brał się do pracy obywatelskiej, zwykłej, ziemiańskiej lub politycznej, gdy sądził, że w niej go do służby kraj powoływa. Wtedy milkły pieśni, poeta stawał się skrzętnym, a zawsze pełnym zapału obywatelem" - czytamy w pracy Dębickiego. W swoich utworach Ujejski żali się na niedolę ludzi i czasów, wierząc, że można to zmienić. Jego żal nie rozlewa się we łzach słabości czy jęku rozpaczy, ale zachęca do czynów, do działania. On bowiem pragnie w nich "dawnych olbrzymów postawić" przed Narodem i "wskrzesić stary świat zamarły", aby Narodowi dodać energii ducha i dłoń do czynów uzbroić. Tak powstał słynny "Maraton", "zawsze świeży, zawsze piękny" - jak powie Dębicki, który miał podnieść Polaków na duchu i zagrzać ich do walki z wrogiem. Choć po upadku Powstania Styczniowego poeta zajął się działalnością publicystyczną, a nawet przez pewien czas (1877-1878) był posłem Rady Państwa w Wiedniu, to jednak znany jest głównie ze swoich utworów. Był bowiem kontynuatorem romantycznego nurtu w poezji, "ostatnim wajdelotą" wielkiej poezji romantycznej. Oddajmy głos Dębickiemu, który znał poetę osobiście: "Niewiele miało przybyć do 'Skarg Jeremiego' z dalszej poety twórczości - zaledwie parę tomików - a jednak to jedna z ksiąg narodowych cierpień i narodowych ideałów - to jeden z wielkich najpierwszych naszych poetów. Formą zbliżony do Słowackiego, z którym w Paryżu bardzo się zaprzyjaźnił i od którego także zaczerpnął nieco mistycyzmu owej doby - lecz od Juliusza mniej świetny, jędrniejszy, mniej wykwintny i sztuczny o wiele bywa prostszy i silniejszy. Duchem spotyka się z Krasińskim. Tamten sięgnął po harfę Dawidową, aby wróżyć grozę nieszczęść, wzywać do pokuty i opamiętania - ten Jeremiaszowe wydał pienia, gdy nadeszły dni krwi i hańby. 'Psalmy przyszłości' i 'Skargi Jeremiego' uzupełniają się wzajem, są jak prolog i epilog krwawej tragedii w dziejach narodu. Zygmunt głębiej patrzy i odgaduje przyszłość - Jeremi silniej targa sercami i rwie je ze skargą do Boga. Obaj odzywają się w tonie biblijnym psalmu. (...) Jeremi 'ów sługa ludu - syn ziemi natchniony', zawsze przemawia imieniem narodu, jak jego prorok:

O mój ludu! Krwią moją są te pieśni moje,
Jam je jak w arkę świętą, złożył w ręce twoje:
Niechaj gra w twych natchnieniach, niech w twych żyłach płynie,
Niech, wrogom urągając, w tobie nie zaginie.

(...) Poezja Ujejskiego, jak wino z roku dobrego winobrania, bez żadnej fabrycznej przymieszki ani naśladownictwa, ani zmysłowych podniet - czysta jak łza, współczesnych zbyt silnie upajała - następnym pokoleniom doda siły i pokrzepienia. 'Księgi Jeremiego' pozostaną drogim klejnotem w skarbcu narodowych pamiątek z wieku niewoli i niedoli. Duch poety dojrzały wśród samotności i ciszy, jak się wyrywał do Boga modłą i skargą - tak składa dziś te modły i skargi narodowych nieszczęść przed tronem Wszechmocnego".

"Z dymem pożarów"

Najbardziej znanym utworem Kornela Ujejskiego jest pieśń "Z dymem pożarów", która spopularyzowana w czasie Wiosny Ludów, zwłaszcza w zaborze austriackim stała się hymnem Polski w niewoli. Przytoczmy tu jej mocne słowa:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł
w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my, nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: "On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak -
Cicho i cicho, pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O! Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! Oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! My w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gwiazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask.

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź:
"BÓG BYŁ I JEST!"

"Chorał" Ujejskiego, włączony później do "Skarg Jeremiego" pomyślany był jako biblijnie stylizowane błaganie o łaskę, o zmiłowanie Boga nad cierpiącym Narodem, którego wiarą nie zdołają zachwiać bezbożne szaleństwa historii. "Wśród zgliszcz pożogi i mordu wzniósł się ten śpiew modlitewny, ta paląca skarga, ten szturm do nieba. Ogrom boleści, nieszczęścia i sromu znalazł swój potężny wyraz. Echo odbiło się szeroko, groza chwili niosła te strofy 'Chorału' po całym kraju, do innych Polski dzielnic i na wychodźstwo. Tam żył zastęp wieszczów z głównym hetmanem Adamem, tam niebawem Jeremi podążył i stanął wśród najpierwszych. Gdy tam na Zachodzie szukano publicystów i mówców, co by w dziennikach i z trybuny parlamentarnej napiętnowali grozę 'rzezi tarnowskiej', potrzeba było na wewnątrz społeczeństwu ulgi w srogim cierpieniu, a tę ulgę przyniosły te skargi i porywający protest do nieba" - dodaje Dębicki.

Wśród zbiorów poezji Ujejskiego wymienić należy: oprócz wspomnianego wyżej poematu "Maraton" (1845 r.), zawierającego aluzje patriotyczne do współczesnej poecie Polski, "Pieśni Salomona" (1846 r.), "Skargi Jeremiego" (1847 r.), "Kwiaty bezwoni" (1848 r.), "Zwiędłe liście" (1849 r.), "Melodie biblijne" (1852 r.), "Dla Moskali" (1862 r.), "Tłumaczenia Szopena" (1866 r.), będące próbą poetyckiego przełożenia muzyki. Poeta poprzez swoje utwory wlał moc w ducha Narodu. W chwilach krwawych nieszczęść Ojczyzny, w dobie najcięższej boleści, rozbudził w nim wiarę w sprawiedliwość Bożą, jak również nie pozwolił mu poddać się zwątpieniu. Pieśni jego wskrzesiły w sercach Polaków świętą iskrę miłości Ojczyzny, ducha poświęcenia i zapał do wzniosłych czynów.

Pogrzeb poety

Zmarł 19 września 1897 roku w Pawłowie koło Lwowa. Jego śmierć okryła cały kraj wielką żałobą. "Przed dworem zebrały się w porządku wszystkie deputacje i tłumy ludu. W kaplicy dokoła katafalku duchowieństwo odprawiało ostatnie ceremonie przy zmarłym, po czym przemówił proboszcz radziechowski ks. kanonik Skalski. W gorących, serdecznych słowach długoletni spowiednik nieboszczyka żegnał odchodzącego na wieczny spoczynek poetę, którego zgon obudził 'żal powszechny, gdzie tylko biją polskie serca'. Dalej zwrócił się mówca do licznie zgromadzonych włościan i w podniosłych wyrazach przedstawił zacny żywot zmarłego, wielką miłość, jaką zawsze żywił dla ludu, czego złożył dowody w swoich poezjach, wreszcie wyliczał wielkie zasługi Ujejskiego dla polskiego społeczeństwa. (...) Po odprawieniu modłów kościelnych stanął nad trumną J.E. Marszałek krajowy hr. Badeni i głosem do głębi wzruszonym do rzeszy żałobnych gości, zalegającej cmentarz cały, przemówił w te mniej więcej słowa: 'Myśmy cię wszyscy tak serdecznie, tak szczerze kochali, że trudno nam dziś prawie uwierzyć, że nie ma ostatniego z grona tych wielkich, co byli chlubą naszą i pociechą - i narodu drogowskazem; trudno uwierzyć, że już nie z własnej woli, ale z Boga wyroku, zamilknie ta pieśń wspaniała o formie tak potężnej a tak uroku pełnej; ta pieśń, która była wyrazem najczystszej miłości ojczyzny, wyrazem wszystkich cierpień, co bolały naród cały - że zamilknie ta pieśń, która z miłości poczęta, na wierze oparta, nadziei nie odbierała nam nigdy. Z boleści matki rodzi się dziecko każde, z męczarni narodu mógł powstać duch i geniusz Kornela. Jego poezja, jego indywidualność cała, to były wyrazy męczarni i boleści narodu, a w tym jego wielkość, potęga i wieczność, że to, co on mówił, to nie mówiła jednostka, ani nawet narodu warstwa, lecz to mówił naród cały i naród to zawsze mówić będzie'" - pisze Lucjan Dębicki. Pamięć zmarłego uczczono również na posiedzeniu rady miasta Lwowa, gdzie prezydent Lwowa dr Małachowski powiedział m.in.: "W ciężkiej żałobie, w głębokim smutku się zgromadzamy. Zgasł Jeremi, wieszcz nasz, co proroczym głosem koił nas w żalu, zagrzewał w boju, przyszłości drogi nam wskazywał. Zgasł piewca narodu, drogi całej Polsce, a przez nas tym więcej ukochany, bo żył z nami i tworzył wśród nas - bo gród nasz i jego okolice cieszyły się nim długie lata, bośmy go osobiście znali, kochali, wielbili nie tylko jako geniusza poetę, ale i jako człowieka, bo on nam się wżył w dusze nasze, bo nam się z nim zdawało, że on do nas, do Lwowian, więcej niż do innych należy".

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler
Tekst pochodzi z gazety "Nasz Dziennik"
Źródło: http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/ujejski.html
Zdjęcie: https://en.wikipedia.org/wiki/Kornel_Ujejski#/media/File:Kornel_Ujejski_by_Barwicki.jpg

30 IX 1908 Odszedł Karol Estreicher, bibliotekarz, bibliograf, historyk literatury i teatru

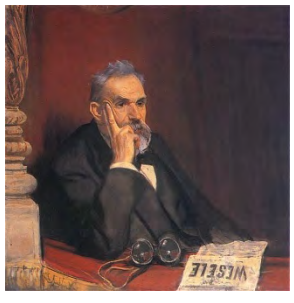

KAROL ESTREICHER(senior) (1827–1908) - to bibliotekarz, bibliograf, historyk literatury, teatru i dramatu, tłumacz, pamiętnikarz, współorganizator Akademii Umiejętności. Urodził się w 1827 r. w Krakowie jako syn Alojzego, profesora botaniki na uniwersytecie krakowskim, oraz Antoniny z Rozbierskich, córki prezesa sądu lwowskiego. W Krakowie się wychował i ukończył studia prawnicze, ale słuchał także wykładów z filozofii, literatury, historii, a nawet fizyki. W owym czasie jego najbliższymi przyjaciółmi byli bracia Dunajewscy: Albin, późniejszy biskup krakowski i kardynał (patrz CL 2/2000), i Julian, późniejszy profesor uniwersytetu w Krakowie, obaj urodzeni w Stanisławowie. Po ukończeniu studiów podjął |K. Estreicher pracę w sądzie krakowskim. W 1885 r. otrzymał

propozycję objęcia posady asesora sądowego we Lwowie. H. Byrska cytuje opinię Ambrożego Grabowskiego (przyszłego teścia Karola): Lwów jest bez zaprzeczenia piękniejszy od ubogiej naszej mieściny. Domy wspaniałe, bruki dobre i czystość pochwały godna. Od siebie Byrska dopowiada: Dodajmy, iż jest miastem wesołym, żywiołowo się rozwijającym, w którym powstają nowe instytucje kulturalne i naukowe (Ossolineum). Mieszkają we Lwowie Kornel Ujejski, Mieczysław Romanowski, Karol Szajnocha i inni. Estreicher znajduje tu grono życzliwych sobie ludzi, zaprzyjaźnia się m.in. z Antonim Małeckim oraz znaczniejszymi redaktorami pism, np. „Gazety Lwowskiej", dla której pisze liczne artykuły i recenzje. Lata lwowskie – piszą biografowie Estreichera – przyniosły przełom w jego działalności naukowej. Mając już pewien dorobek w dziedzinie bibliografii i krytyki teatralnej, wydał anonimowo życiorys Mickiewicza [...], który był pierwszą autentyczną i oryginalną, nadto napisaną przez Polaka, biografią poety.
Lata lwowskie stały się niezwykle owocne dla działalności naukowej Estreichera. Tu powstały podwaliny największego dzieła jego życia – bibliografii piśmiennictwa polskiego, kontynuowanej zresztą przez jego syna i wnuka do czasów nam współczesnych.
Niestety w 1862 r. Estreicher, zwabiony obietnicą wydania bibliografii (dla której nie znalazł do tego czasu edytora), przeniósł się do Warszawy na stanowisko podbibliotekarza w Bibliotece Szkoły Głównej oraz wykładowcy bibliografii. Jego pobyt w Warszawie zakończył się w r. 1868, ponieważ sytuacja powstała tam po upadku powstania styczniowego nie dawała szans na dalszą pracę po polsku nad polskim piśmiennictwem. Wrócił tedy do Krakowa i tu spędził dalszych lat 40 na stanowisku dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej. Wraz z rodziną zamieszkał w Collegium Maius, gdzie wtedy biblioteka się mieściła. Nie otrzymał jednak nigdy katedry ani nie został profesorem uniwersytetu. Karol Estreicher miał 8 dzieci, w tym dwóch synów-profesorów UJ. Naj-waż-niejszy z nich – to niewątpliwie Stanisław, ożeniony również z lwowianką, Heleną Longchamps de Bérier. Byli rodzicami Karola juniora. To właśnie syn Stanisław i wnuk Karol kontynuowali największe dzieło Estreichera seniora, we Lwowie rozpoczęte.

Autor: Antoni Grochal
http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php?pokaz=art&id=457
Portret: Karol Estreicher w loży na „Weselu" Wyspiańskiego, mal. Leon Wyczółkowski, 1905, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Estreicher_(starszy)

5 IX 1915 Odszedł Stanisław Witkiewicz, malarz, pisarz, twórca stylu zakopiańskiego w architekturze

Stanisław Witkiewicz był bardzo wpływowym artystą, którego działalność odbiła się echem w malarstwie, literaturze oraz architekturze. Jego nazwisko kojarzone jest przede wszystkim ze stworzeniem teorii stylu zakopiańskiego oraz licznymi tekstami krytycznymi. Warto jednak wspomnieć, że Stanisław Witkiewicz był także jednym z czołowych dziewiętnastowiecznych malarzy, który uległ fascynacji konwencją realistyczną, lecz stworzył także obrazy zawierające elementy sztuki impresjonistycznej. Jego idee oraz zdolności pedagogiczne miały znaczący wpływ na ukształtowanie się postawy artystycznej syna artysty – Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego).
Stanisław Witkiewicz przyszedł na świat w 1851 roku w Poszawszu na Żmudzi. Po upadku powstania styczniowego rodzice kilkunastoletniego Stanisława zostali zesłani do Tomska, gdzie przenieśli się wraz z dziećmi. Tam właśnie młody Witkiewicz zaczął pobierać lekcje rysunku, a następnie kontynuował edukację artystyczną w Petersburgu, gdzie w latach 1868-1971 studiował w Akademii Sztuk Pięknych. Młodemu malarzowi nie odpowiadał jednak rygor panujący na uczelni, postanowił więc powrócić na kilka miesięcy do kraju. W 1872 roku Stanisław Witkiewicz ponownie został studentem – tym razem zdobywał wiedzę i doskonalił swój warsztat w Monachium, gdzie zaprzyjaźnił się ze słynnymi rodakami – Józefem Chełmońskim, Aleksandrem Gierymskim, Henrykiem Siemiradzkim i innymi. Okres monachijski był bardzo istotny z punktu widzenia twórczości artysty, która ukształtowała się pod wpływem kręgu malarzy tworzących obrazy przedstawiające charakterystyczne sceny rodzajowe („Na pastwisku", „Przed karczmą") oraz portrety („Portret Ignacego Witkiewicza na koniu").
W 1875 roku Stanisław Witkiewicz przybył do Warszawy, gdzie wraz z przyjaciółmi – Chmielowskim i Chełmońskim założył pracownię malarską. Od tego momentu niepozorna przestrzeń pralni Hotelu Europejskiego zaczęła tętnić życiem i stała się miejscem spotkań artystów, intelektualistów, krytyków i publicystów. Stanisław Witkiewicz przebywał w Warszawie do 1890 roku, jednak zły stan zdrowia, a przede wszystkim z problemy związane z pogłębiającą się gruźlicą sprawiły, że musiał on opuścić ojczyznę i w latach 1881-1882 rozpocząć leczenie w Marienbadzie, Monachium i Merano. Po zakończeniu kuracji artysta objął kierownictwo artystyczne „Wędrowca" – tygodnika poświęconego sztuce, który w krótkim czasie stał się miejscem wymiany poglądów zwolenników realizmu. Efektem działalności publicystycznej Witkiewicza z tego okresu był zbiór artykułów, wydanych później w formie książkowej, zatytułowanej „Sztuka i krytyka u nas 1884-1890".
W 1890 roku artysta przeniósł się do Zakopanego, gdzie uległ długotrwałej fascynacji góralską sztuką ludową oraz bogactwem podhalańskiej przyrody i zróżnicowaniem krajobrazu. Witkiewicz zajmował się wtedy głównie utrwalaniem na płótnie odwiedzanych przez siebie lasów, stawów i pasm górskich, jego uwagę przykuwały również zjawiska atmosferyczne („Wiatr halny") oraz gra świateł i cieni („Las").
Malarz przez cały czas publikował liczne artykuły krytyczne oraz teoretyczne, a od 1904 roku zaczął wydawać własne pismo „Styl Zakopiański". Interesowała go również architektura – Witkiewicz nie tylko stworzył podstawę teoretyczną słynnego stylu zakopiańskiego, ale również zajmował się projektowaniem wnętrze góralskich willi, a także kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce.
Z biegiem czasu aktywność Stanisława Witkiewicza jako artysty, teoretyka oraz mentora zmniejszała się z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. W 1908 roku malarz musiał raz na zawsze opuścić ukochane Zakopane i przenieść się do położonej nad Adriatykiem miejscowości Lovran. Pozostał tam już do końca życia, czyli do roku 1915.
Stanisław Witkiewicz zasłynął w historii malarstwa polskiego przede wszystkim jako twórca nastrojowych pejzaży górskich. Bystre oko naturalisty, doskonały warsztat oraz emocjonalny odbiór rzeczywistości – to wszystko przyczyniło się do powstania obrazów, które nie tylko przedstawiają piękno górskiego krajobrazu, ale również ukazują naturę jako tajemniczą i mroczną siłę, wobec której człowiek jest tylko małą i bezbronną istotą. Przykładem połączenia aspiracji typowych dla naturalisty ze stworzeniem iście romantycznego nastroju w jednym dziele

jest namalowane w 1894 roku „Jesieniowisko”. Obraz ten przedstawia pokryte śniegiem zbocze górskie, na którym rosną rzędy ciemnoszarych świerków. Nad ogromnymi, okazałymi drzewami wisi ciężkie i pokryte chmurami niebo. Widać na nim tylko jeden prześwit, przez który przedostają się promienie słoneczne, oświetlające niewielką postać stojącego na śniegu człowieka. Nietypowy kąt padania światła wywołuje wrażenie, że postać znajduje się na samym środku sceny, a jej zachowanie podlega nieustannej obserwacji olbrzymich drzew, głazów oraz zasnutego chmurami nieboskłonu. Charakterystyczne dla tego obrazu jest przedstawienie pejzażu, który pomimo tego, że odnosi się do konkretnej rzeczywistości, to jednak ewokuje aurę niesamowitości i grozy. Podobne efekty są dostrzegalne w znacznej części dzieł Stanisława Witkiewicza, które przedstawiają piękno i tajemniczość podhalańskiego krajobrazu.

Autor: Nina Kinitz 31 grudnia 2008 - Stanisław Witkiewicz – malarz, pisarz, teoretyk sztuki i twórca stylu zakopiańskiego
Źródło: http://polskiemuzy.pl/stanislaw-witkiewicz-malarz-pisarz-teoretyk-sztuki-i-tworca-stylu-zakopianskiego

12 IX 1916 Odszedł Zygmunt Balicki, współtwórca Ligi Narodowej

Zygmunt Balicki (1858-1916) - Zygmunt Balicki urodził się 30 grudnia 1858 r. w Lublinie, w tym mieście uczęszczał też do gimnazjum. Studiował w Petersburgu, angażując się w owym czasie w działalność środowisk socjalistycznych. Współpracę z socjalistami kontynuował także po opuszczeniu Rosji i osiedleniu się we Lwowie: z Bolesławem Limanowskim powołał socjalistyczno-niepodległościowe ugrupowanie „Lud Polski”. Zagrożony wydaniem Rosjanom, wyemigrował do Szwajcarii, gdzie kontynuował studia w Zurychu i Genewie, uzyskując stopień doktora i stając się członkiem-korespondentem Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego. Kolejnym etapem w jego ewolucji ideowej była współpraca z Z. Miłkowskim w ramach Ligi Polskiej. Sam Balicki założył Związek Młodzieży Polskiej – tzw. Zet (1887). Wraz z Romanem Dmowskim zakładał Ligę Narodową, a następnie Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, stając się jednym z czołowych publicystów i polityków środowiska. Artykuły zamieszczał głównie w „Przeglądzie Wszechpolskim” i „Przeglądzie Narodowym”. Zmarł 12 września 1916 r. w Piotrogradzie. Oprócz licznych tekstów publicystycznych, Balicki był autorem cenionych prac socjologicznych i z teorii polityki, m.in. "Parlamentaryzm" (1900) i "Psychologia społeczna" (1912).

Źródło: http://www.omp.org.pl/ksiazka.php?idKsiazki=60

Podczas studiów prawniczych w Petersburgu został członkiem konspiracyjnej Gminy Socjalistów Polskich, reprezentującej kierunek patriotyczny w socjalizmie. Kontynuował tę działalność od 1880 w Warszawie, gdzie ścierał się z antynarodowym kierunkiem "Proletariatu" (L. Waryński). Zagrożony aresztowaniem, schronił się we Lwowie, gdzie wraz z m. in. B. Limanowskim założył organizację Lud Polski, której odezwa z VIII 1881 była "pierwszą próbą programu niepodległościowego po upadku Powstania Styczniowego".

Źródło: http://klubdmowskiego.blogspot.com/2013/10/zygmunt-balicki-zapomniany-tworca.html

13 IX 1927 Odszedł gen. Antoni Listowski

Listowski Antoni (1865–1927), generał dywizji W. P. Ur. 29 III w Warszawie, syn pułkownika armii rosyjskiej Edwarda i Zofii z Karłowiczów. Po ukończeniu 7 klas gimnazjum realnego, a następnie oficerskiej Pawłowskiej Szkoły Wojskowej (1883–5) uzyskał pierwszy stopień oficerski (podporucznika) i rozpoczął zawodową służbę wojskową w armii rosyjskiej w 66 Butyrskim Pułku Piechoty, w którym służył do r. 1915**. W czasie tej służby nie zmienił wyznania rzymskokatolickiego na prawosławne.** Mianowany w marcu 1905 podpułkownikiem, uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej jako dowódca batalionu. Po zakończeniu wojny pozostawał przez kilka lat wraz z pułkiem w Mandżurii. W r. 1913 L. awansował na pułkownika. W czasie pierwszej wojny światowej dowodził najpierw 66 p. piechoty, a od lutego 1915 r. 150 Tamańskim Pułkiem Piechoty na froncie galicyjskim. Był ranny podczas walk pod Wolą Wierzbowską. W kwietniu 1915 powrócił na front i objął dowództwo 67 Tarutyńskiego Pułku, w którym służył do października 1916. Następnie dowodził brygadą 17 dyw. Dn. 12 I 1917 mianowany został generałem. Od kwietnia t. r. był najpierw dowódcą dywizji, a od października dowódcą XXXVII korpusu. Na zjeździe wojskowych Polaków w Rzeżycy (10–16 IV 1917) został wybrany jako jeden z delegatów-Polaków z V armii na zjazd w Piotrogrodzie. Dostępne materiały źródłowe nie potwierdzają jego udziału w tym zjeździe. W grudniu 1917 L. wystąpił z armii rosyjskiej i w r. 1918 pracował w Kijowie jako urzędnik cywilny, skąd przedostał się do Warszawy i 21 X złożył podanie z prośbą o przyjęcie w szeregi Wojska Polskiego. Przyjęty z dn. 7 XII 1918, mianowany został komendantem rezerwy oficerskiej W. P., po czym 5 I 1919 objął dowództwo grupy podlaskiej jego imienia, z zadaniem obrony Bugu od Włodawy po Wołczyn. Ponadto L. prowadził pertraktacje z Niemcami, dotyczące twierdzy Brześcia, którą zajął 10 II 1919. Dn. 3 VI 1919 mianowany został dowódcą 9 dyw. piechoty, a następnie dowódcą frontu poleskiego. Rozkazem L-ego został rozbrojony wówczas V batalion Milicji Ludowej, który Nacz. Dow. W. P. wysłało do służby etapowej, do garnizonów Brześcia, Pińska i innych miejscowości w związku z reorganizacją Milicji. Batalion ten odmówił pójścia na front. W drugiej połowie 1919 r., w związku z notatkami w prasie o złym traktowaniu ludności cywilnej na froncie wołyńskim, dowodzonym przez L-ego, protestował w Naczelnym Dowództwie W. P., uważając to za nagonkę polityczną, lecz 19 XII t. r. poseł Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) Niedziałkowski wysunął tę sprawę w Sejmie. W odpowiedzi L. zażądał wyznaczenia komisji dochodzeniowej Sejmu dla zbadania i wyświetlenia tej sprawy; finał jej nie jest znany. Znalazła ona również swe echo w parlamencie brytyjskim oraz w prasie europejskiej i amerykańskiej.
W r. 1920, podczas wojny polsko-radzieckiej, L. był w okresie marca i kwietnia dowódcą 2 armii, zastępował chwilowo J. Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza. Na tym stanowisku mianowany generałem dywizji.

Od 26 V do 28 VI t. r. dowodził frontem ukraińskim. Jego działalność była różnie oceniana, ostatecznie odwołano go z tego stanowiska. W sierpniu 1920 L. brał udział w polskiej delegacji pokojowej, która prowadziła negocjacje z delegacją radziecką w Mińsku. Pozostawał w dyspozycji Min. Spraw Wojsk.: pełnił funkcję pomocnika dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie, zajmując się specjalnie czynnie wyszkoleniem. Dn. 3 I 1921 L. przeszedł w stan spoczynku i mimo zabiegów dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego, aby mianować go kierownikiem Okręgowego Centrum Wyszkolenia w Warszawie, nie wrócił do czynnej służby.
L. zamieszkał w Warszawie i pracował społecznie w Tow. dla Ociemniałych, zasiadał we władzach naczelnych Young Men's Christian Association (YMCA, sekretarz). Zmarł 13 IX 1927 w Warszawie i został pochowany na Powązkach. Był odznaczony wieloma odznaczeniami rosyjskimi, wśród nich Orderem Św. Stanisława I kl. Z okresu swej działalności pozostawił dziennik, który znajduje się w zbiorach rękopiśmiennych B. Czart. w Kr. (Ew. 2986, 2987, 2988). L. był żonaty z Józefą z Łaniewskich (1903), z którą miał syna Anatola, ur. w r. 1904, botanika i agrobiologa.

Autor: Piotr Stawecki
Źródło: http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/antoni-listowski

11 IX 1932 Zginęli Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura

Pilot Franciszek Żwirko (z lewej) i konstruktor lotniczy Stanisław Wigura przed samolotem RWD-6, /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego

Pogrzeb Franciszka Żwirki i Stanisław Wigury w Warszawie. Trumny tragicznie zmarłych na kadłubach samolotów /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-11-wrzesnia-1932-r-w-katastrofie-lotniczej-zgineli-francisze,nId,1498005

Kiedy tragiczna wiadomość nadeszła do Warszawy, nie chciało się wprost wierzyć, żeby to była prawda. Katastrofa pod Cierlickiem okryła żałobą cały naród. Nie jest to nakazana przepisami, urzędowa żałoba. To jest z głębi serca płynący smutek po kimś, kto stał się symbolem współczesnego bohaterstwa… – pisała warszawska prasa o śmierci pilotów Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Obaj zginęli przed osiemdziesięciu laty, lecąc na zawody do Pragi, 11 września 1932 roku, gdy wpadli w centrum burzy pod Cieszynem, a ich maszyna runęła na ziemię, rzucona huraganowym podmuchem.
Zwłoki pilotów przewieziono z wojskowymi honorami do pobliskiego Cieszyna. W kieszeni porucznika Żwirki znaleziono fotografię żony i syna oraz obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Uroczystości pogrzebowe w Warszawie zgromadziły około 200 tysięcy osób…
Żal po śmierci lotników był powszechny. Byli bowiem nie tylko symbolem sportowych sukcesów, ale także źródłem dumy odradzającego się po stuleciu niewoli narodu. Tym bardziej, iż swe zwycięstwa odnosili na konstrukcjach polskich inżynierów. Rządzący wiedzieli wtedy, że siłę państwa tworzą jego obywatele, a nie szukali jej w obcych stolicach. Sukcesy sportowego lotnictwa wzajemnie przekładały się na nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne, a polska myśl lotnicza liczyła się nie tylko w Europie. Jakże to kontrastuje z dzisiejszym obrazem naszego państwa!

Pokolenie Żwirki i Wigury całym swym życiem realizowało etos służby ojczyźnie – pojęcia przywoływanego w III RP jedynie w okolicznościowych przemówieniach – ale nieobecnego w realnym życiu, wyśmiewanego i wykpiwanego przez samozwańcze „elity".
Zaszczepili wiarę we własne siły
Śmierć pilotów tym mocniej wstrząsnęła Polakami, iż nastąpiła w niespełna dwa tygodnie po ich kolejnym triumfie: zwycięstwie w III Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych (Challenge) w Berlinie, 28 sierpnia 1932 roku. Na pamiątkę tego triumfu obchodzone jest coroczne Święto Lotnictwa Polskiego.
Zwycięski lot Żwirki nad Europą nie tylko rozniósł szeroko sławę naszego imienia, lecz pozyskał dla lotnictwa wielotysięczne masy, zachwycił społeczeństwo, zaszczepił mu wiarę we własne siły, dał pokrzepić się szczerym, bezinteresownym, a gorącym entuzjazmem. Nie było takiego, któryby z zachwytem nie mówił o czynie Żwirki. (…)
Żwirko i Wigura wywiedli młode lotnictwo polskie na szlaki światowej sławy. Czynem swoim zadokumentowali o wartości polskiego lotnika i polskiego aparatu – komentowano sukces naszej załogi.

Źródło: http://www.bibula.com/?p=60782

20 IX 1934 Odszedł gen. Julian Stachiewicz, historyk wojskowości

Julian Stachiewicz – ur. 26 lipca 1890 r. we Lwowie, zm. 20 września 1934 r. w Warszawie, polski historyk wojskowości, generał brygady Wojska Polskiego. W latach 1914-1917 służył w Legionach Polskich. Po kryzysie przysięgowym przeszedł do pracy w konspiracji, był m.in. szefem Sztabu Komendy Głównej POW. 3 stycznia 1919 roku został oddelegowany przez Józefa Piłsudskiego do objęcia stanowiska szefa sztabu wojsk wielkopolskich, organizowanych przez Stanisława Taczaka podczas Powstania wielkopolskiego. W 1928 roku powołał do życia **Przegląd Historyczno-Wojskowy** oraz został sekretarzem generalnym Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

Źródło: http://www.bliskopolski.pl/leksykon/julian-stachiewicz/

19 X 1935 Odszedł Konstanty Ciołkowski, wynalazca, uczony

Uczony, wynalazca i twórca teorii lotu rakiet - ojciec światowej kosmonautyki (1857-1935).
Urodził się w Rosji, w rodzinie leśniczego, jako syn polskiego zesłańca. W wieku 9 lat, w wyniku choroby utracił słuch, co w znacznym stopniu utrudniło mu naukę - musiał uczyć się sam, z książek.
Miał zamiłowanie do do pracy ręcznej, w jego domu był zawsze warsztat domowy. Lubił majsterkować i nie robił wyłącznie zabawek dla dzieci: kiedyś zobaczył tokarkę i zrobił samodzielnie taką samą.
Mimo kłopotów zdrowotnych, ukończył studia i został nauczycielem matematyki i fizyki w szkole powiatowej. Za pierwszą pensję zamówił w Moskwie mikroskop, lunetę, barometr, naczynia do badań chemicznych...
Oprócz nauczania, zajmował się zagadnieniami aerodynamiki i lotnictwa. W roku 1877 opracował projekt metalowego sterowca. W 1894 roku wykonał projekt samolotu jednopłatowca o konstrukcji praktycznie stosowanej 15 lat później.
W 1897 roku skonstruował pierwszy w Rosji tunel aerodynamiczny, opracował technikę pomiarów aerodynamicznych, oraz przeprowadził badania oporu aerodynamicznego różnych ciał.
W 1903 roku ogłosił pierwszą poważną pracę z dziedziny astronautyki dotyczącą teorii lotu rakiety, z uwzględnieniem zmiany masy poruszającej się w przestrzeni bezgrawitacyjnej i przestrzeni z polem grawitacyjnym, uwzględnił przy tym również wpływ oporu atmosfery. Podał w niej m.in. swoje słynne równanie, wyrażające zależność prędkości statku kosmicznego od prędkości wylotu gazów spalinowych i stosunku masy startowej rakiety do jej masy końcowej. Teoria ta znalazła również swoje odzwierciedlenie w jedynej powieści fantastyczno-naukowej Ciołkowskiego: "Poza Ziemią".

W 1929 roku opracował teorię ruchu rakiet wielostopniowych w ziemskim polu grawitacyjnym. Zaproponował zastosowanie w rakietach stabilizatorów giroskopowych, chłodzenie komory spalania silnika rakietowego składnikami paliwa. Po raz pierwszy w dziejach podał podstawy teorii silnika rakietowego na paliwo ciekłe. Zaprojektował wiele rakietowych mieszanek paliwowych.
Ciołkowski z trąbką słuchową tokarka w domu Ciołkowskiego model sterowca
W późniejszych swoich pracach, mających charakter prac naukowo-technicznych i rozważań, poddał liczne pomysły z których wiele zostało zrealizowanych. Dotyczyły one sztucznych satelitów Ziemi, silników rakietowych na tlen i wodór, skafandrów kosmicznych, stacji kosmicznych i innych.
Istotne przy tym jest to, że podstawy lotów kosmicznych opracował, zanim jeszcze bracia Wright wykonali pierwszy w świecie lot na samolocie.
Idee techniczne wysunięte przez Ciołkowskiego także obecnie znajdują zastosowanie przy budowie współczesnych silników rakietowych, rakiet i statków kosmicznych
To on powiedział:
Ziemia jest kolebką ludzkości, ale nikt nie zostaje w kołysce na wieki.

Źródło: http://wynalazki.andrej.edu.pl/index.php/wynalazcy/43-c/771-ciolkowski

10 IX 1939 Poległ kpt. Władysław Raginis

Urodził się 27 czerwca 1908 roku w Dyneburgu – mieście, które dziś znajduje się na terenie Łotwy, ale przez lata było jednym z największych i najstarszych polskich skupisk w Inflantach Królewskich. Pochodził z rodziny ziemiańskiej z tradycjami patriotycznymi. Raginis ukończył Gimnazjum w Wilnie i tam zrobił maturę. Po ukończeniu Gimnazjum, w 1927 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Jeden z kolegów ze „szkolnej ławy" tak wspominał Raginisa: „Miał kresowy akcent, był cichy i nieśmiały. Szczupły, drobny blondynek…". Raginis był uczniem przeciętnym, nie otrzymywał pochwał, ale i nie otrzymywał nagan. Edukację w Szkole Podchorążych Piechoty zakończył w 1928 roku. Następnie odbył krótką praktykę wojskową i w tym samym roku rozpoczął naukę w Oficerskiej Szkole Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Szkołę tę ukończył 15 lipca 1930 roku w stopniu podporucznika z 38 lokatą na 234 kończących szkołę. W latach trzydziestych Raginis służył najpierw w 76 Pułku Piechoty w Grodnie jako dowódca plutonu. Potem pełnił także funkcję instruktora-wykładowcy w Szkole Podchorążych Piechoty, której był absolwentem. W 1939 r., w formie wyróżnienia, otrzymał przydział do elitarnego Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy 3 kompanii batalionu ciężkich karabinów maszynowych w ramach pułku KOP "Sarny" pod komendą ppłk. Nikodema Sulika (późniejszego dowódcę 5 Kresowej Dywizji Piechoty 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa). Następnie z Batalionu „Sarny" jego kompania została oddelegowana do Osowca (30 km od

Wizny), a pod koniec sierpnia już jako załoga twierdzy Osowiec, obsadziła pozycje odcinka obrony „Wizna”. Kpt. Władysław Raginis, oficer II Rzeczypospolitej, symbol bohaterstwa, bezgranicznej wierności i oddania Ojczyźnie, przysiągł, że do końca będzie bronił powierzonych mu pozycji i danego słowa dotrzymał. Zginął 10 września 1939r. rozrywając się granatem w schronie dowodzenia na Górze Strękowej k. Wizny.
Staraniem Stowarzyszenia "Wizna 1939", z inicjatywy Prezydenta R.P. Lecha Kaczyńskiego, kpt. Władysław Raginis został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość wręczenia odznaczenia rodzinie kpt. Raginisa odbyła się w dniu 6 września 2009r. na Górze Strękowej k. Wizny, podczas uroczystych obchodów 70 rocznicy Bitwy pod Wizną.

W dniach 02-22 sierpnia 2011r. Stowarzyszenie "Wizna 1939" zorganizowało i przeprowadziło ekshumację doczesnych szczątków pochowanych w 1939r. w mogile wojennej u podnóża Góry Strękowej. Badania DNA przeprowadzone w Zakładzie Medycyny Sądowej w Białymstoku potwierdziły, że odnalezione szczątki należały do kapitana Władysława Raginisa. W dniu 10 września 2011r., po 72 latach od bohaterskiej śmierci kapitana odbył się jego uroczysty pogrzeb w mogile wojennej urządzonej w ruinach schronu dowodzenia na Górze Strękowej. Cześć jego pamięci!

Źródło: http://www.wizna1939.eu/index.php/kapitan-wladyslaw-raginis
Zdjęcie: http://blogmedia24.pl/node/64699

16 IX 1939 Poległ gen. Józef Kustroń, dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej

Józef Rudolf Kustroń urodził się 16 października 1892 w Stryju. Do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu, ponieważ ojciec przyszłego generała rozpoczął pracę w sądeckich warsztatach kolejowych. W roku 1910 Józef Kustroń złożył egzamin dojrzałości i podjął studia filozoficzne i prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim.
Od wczesnych lat młodzieńczych był zaangażowany w działalność patriotyczną, był członkiem niepodległościowych organizacji młodzieżowych – Drużyn Strzeleckich, a potem „Strzelca”. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów. W stopniu chorążego dowodził plutonem w czwartym batalionie pułku piechoty. W bitwie z Rosjanami pod Mołotkowem został ciężko ranny. Po powrocie na front i awansie „w uznaniu odwagi i gorliwości w pełnieniu służby” na stopień porucznika – walczył na Lubelszczyźnie i Wołyniu.
Odmówił przysięgi na braterstwo broni z wojskami Niemiec i Austro – Węgier, za co został zdegradowany i karnie przeniesiony do austriackiej piechoty. Działał w Polskiej Organizacji Wojskowej, a 31 października 1918 roku uczestniczył w rozbrajania garnizonu austriackiego w Krakowie. Dnia 01 listopada został mianowany oficerem Wojska Polskiego. W tym samym roku w randzie podpułkownika objął szefostwo Biura Prasowego w Dowództwie Okręgu Generalnego Kraków. Od lipca do października 1920 roku kierował z ramienia naczelnego dowództwa transportem kolejowym.
W roku 1922 powrócił do służby liniowej i dowodził pułkiem w Białymstoku, Lesznie i Grudziądzu.
Podczas przewrotu majowego w roku 1926 opowiedział się po stronie marszałka Piłsudskiego.
W roku 1935 został dowódcą 21. dywizji Piechoty Górskiej w Bielsku.

Rok 1939 przyniósł awans na generała brygady. Józef Kustroń został dowódcą 21 Dywizji Piechoty Górskiej, wchodzącej w skład Grupy Operacyjnej Bielsko, należącej do armii Kraków. Zadaniem jej była obrona odcinka: Dziedzice – Bielsko – Biała – Barania Góra. Szlak bojowy jednostki pod dowództwem generała Kustronia prowadził od Beskidu Sądeckiego do wschodnich granic Rzeszowszczyzny. Mimo bardzo trudnych warunków i nierównej walki żołnierze polscy odnieśli niejeden sukces. Przewaga wrogich wosk sprawiała, że sytuacja polskiego wojska wydawała się beznadziejna.
Dnia 16 września 1939 podczas walki generał został ranny nad prawym okiem, jednak – mimo propozycji wycofania się z kolumną południową – dowodził dalej. Około godziny 14 w lesie miedzy Koziejówką a Ułazowem polscy żołnierze dostali się w niemiecka zasadzkę. Józef Kustroń otrzymał postrzał w prawy policzek, krzyże i prawą łopatkę. Zginął na polu chwały, na oczach swoich żołnierzy, dla których był wzorem nie tylko przełożonego, ale przede wszystkim człowieka.
Ciało generała zostało pochowane przy cerkwi w Ułazowie 17 września, w obecności grupki polskich oficerów. Pluton niemiecki oddał salwę honorową. W roku 1945 trumnę ze szczątkami dowódcy przeniesiono do Lubaczowa.
Od grudnia 1953 roku prochy generała Józefa Kustronia spoczywają na nowosądeckim cmentarzu.
Ten szlachetny człowiek był przykładem, jak żyje i umiera dowódca, gorący patriota i zasłużony żołnierz. Pozostawił szereg publikacji w których dał wyraz swoim poglądom na rolę społeczeństwa, państwa oraz spółdzielczości. Trzykrotnie odznaczono go Orderem Wojennym Virtuti Militari, jego imieniem nazwano ulice i szkoły w Nowym Sączu, Krakowie i Lubaczowie.

Źródło: http://www.zsem.edu.pl/pl,o-szkole#patron

18 IX 1939 Stanisław Ignacy Witkiewicz, malarz, pisarz, filozof, fotograf

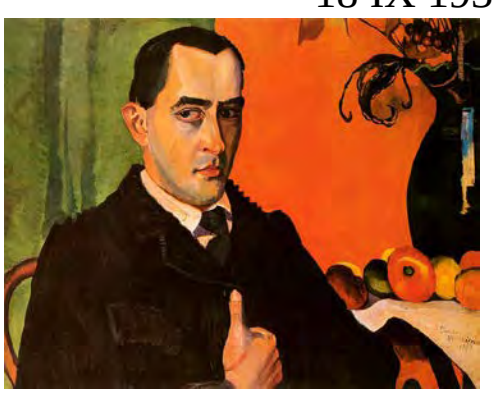

Autoportret, 1913. Olej na płótnie. 60 x 79 cm., Muzeum Narodowe, Warszawa.
W latach 1905-1910 studiował niesystematycznie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u Józefa Mehoffera oraz u Władysława Ślewińskiego w Poroninie. Podróżował do Włoch, Francji i Niemiec. W 1914 uczestniczył w etnograficznej ekspedycji Bronisława Malinowskiego do Australii, skąd na wiadomość o wybuchu I wojny światowej wrócił do Europy. Wczesna twórczość malarska pozostawała pod znakiem Młodej Polski i wplywem P. Gauguina i Wł. Ślewińskiego. Później doszedł do swoistego ekspresjonizmu.
Z czasem w wyniku teoretycznych przemyśleń na temat formy zrezygnował z twórczości malarskiej. Założył jednoosobową "Firmę Portretową" i ograniczył się do zarobkowego wykonywania pastelowych obrazów.
Stanisław Ignacy Witkiewicz napisał 4 powieści, ponad 40 dramatów, liczne artykuły i eseje dotyczące malarstwa, literatury, teatru i filozofii. W okresie dwudziestolecia międzywojennego mieszkał głównie w Zakopanem. Po wybuchu II wojny światowej uciekł przed Niemcami na kresy wschodnie, gdzie we wsi Jeziory na Polesiu 18 września 1939 roku

popełnił samobójstwo, niemal bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o przekroczeniu wschodniej granicy Polski przez Armię Czerwoną.

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Witkacy/Witkacy_bio.htm

18 IX 1939 Poległ gen. Franciszek Wład, dowódca 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty

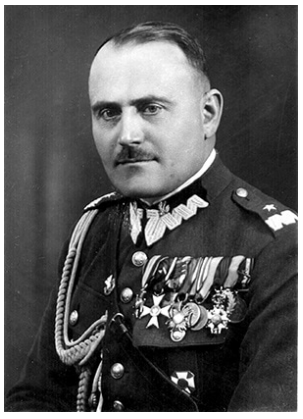

Pośród wielu pamiątek po poległych, które są przechowywane w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą, na szczególną uwagę zasługuje skromna kartka papieru, wyrwana z żołnierskiego notatnika. To ostatni list generała Franciszka Władа do żony. Te napisane godzinę przed śmiercią słowa generała pomagają nam lepiej poznać charakter dowódcy, który do końca dzielił wojenny los razem ze swoimi żołnierzami.

Generał brygady Franciszek Wład (ur. 17 października 1888 r.) rozpoczął swoją służbę wojskową w armii austriackiej. W roku 1918 wstąpił do Wojska Polskiego, od 1930 dowodził 14 Dywizją Piechoty (kontynuowała ona chlubną tradycję 1 Wielkopolskiej Dywizji Strzelców – w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 wszystkie pułki tej dywizji zostały odznaczone Orderem Virtuti Militari). Franciszek Wład awansował na stopień generała brygady w roku 1933. W maju 1939 pułkownik Stefan Rowecki napisał o nim między innymi: „To inteligentny, świetny wyszkoleniowiec". Dowodzona przez gen. Władа 14 Dywizja Piechoty miała opinię jednej z najlepszych wielkich jednostek Wojska Polskiego.

Szlak bojów 14 Dywizji Piechoty.

Wybuch wojny zastał tę Dywizję na osłonowych pozycjach Poznania, a następnie rubieży linii Kruszwica-Warta. W nocy z 2 na 3 września 1939 r. jej oddziały przerzucono w okolice Swarzędza. Od 3 do 9 września 14 Dywizja Piechoty przemieszczała się na wschód. 9 września generał Wład otrzymał rozkaz uderzenia po osi Piątek–Stryków – w składzie grupy operacyjnej gen. Edmunda Knolla-Kownackiego. To właśnie tam 14 Dywizja rozpoczęła swój udział w bitwie nad Bzurą. Generał Franciszek Wład imponował żołnierzom swoim wojskowym usposobieniem i charakterem. Irena Rowecka-Mielczarska napisała w swoich wspomnieniach, że w czasie bitwy nad Bzurą w żołnierskich szeregach zapanował strach przed czołgami. „Akurat generał nadjechał, kiedy zamieszanie w oddziale wojska wywołał zmasowany atak

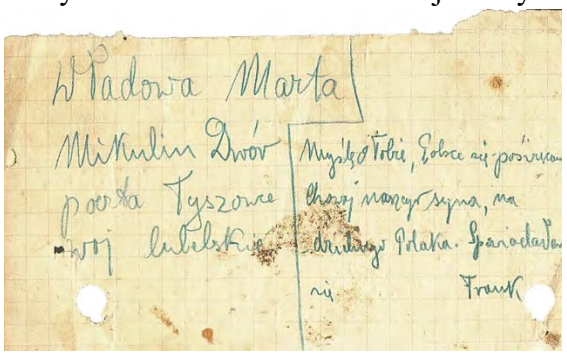

niemieckich czołgów. Wśród żołnierzy powstała ogólna panika. Generał zobaczył, jak drogą na Gągolin pędziły rozhukane konie, ciągnące przewrócone jaszcze, a nimi uciekała grupa żołnierzy. Wówczas generał podjechał do tej bezładnej gromady i zawołał spokojnym głosem: »Czołem żołnierze!«. Takiego powitania nikt się nie spodziewał. Żołnierze zatrzymali się i zgodnie odkrzyknęli: Czołem Panie generale! Panika została opanowana".

17 września 1939 roku oddziały 14 Dywizji odeszły w kierunku północnym na Iłów–Budy Stare. Ten dzień polscy żołnierze zapamiętali z dwóch powodów. Po pierwsze, niemieckie lotnictwo mocno bombardowało polskie oddziały, co spowodowało olbrzymie straty, zamieszanie i znaczne spowolnienie marszu. Po wtóre, dywizyjna radiostacja odebrała komunikat o wojskowym ataku Związku Sowieckiego na Polskę i rozpoczęciu wojny na wschodzie.

Na tymczasowym miejscu postoju dowództwa dywizji w rejonie Bud Grabskich generał Wład wydał następujacy rozkaz: „Nie jestem w stanie w wytworzonych warunkach skoncentrować dywizji i dowodzić całością. Rozkazuję dowódcom pułków przejść przez Bzurę w rejon Witkowic i przebijać się przez pierścień otaczającego nieprzyjaciela na Puszczę Kampinoską i dalej na Warszawę".

Po wydaniu tych rozkazów, generał na czele jednej z grup, złożonej ze sztabu dywizji i z resztek dwóch batalionów 58 Pułku Piechoty, wyruszył nad Bzurę, aby sforsować tę rzekę nocą. Okazało się to jednak niewykonalne. W tym czasie wszystkimi drogami prowadzącymi w kierunku Witkowic przemieszczały się bowiem ogromne ilości wojska. Generał otrzymał informację, że przeprawa w rejonie Witkowic jest przez Niemców bombardowana i ostrzeliwana ogniem artylerii. Postanowił więc skierować swoje oddziały bardziej na północ, bliżej ujścia Bzury, na odcinku Kamion–Łaźnia–Przęsławice. Jednak w czasie marszu do rzeki Niemcy rozpoczęli silną nawałę ogniową – uniemożliwiającą oddziałom polskim przeprawę przez Bzurę.

Śmierć generała

Porucznik Jan Dynowski wspominał: „Byłem drugim oficerem sztabu przy gen. brygady Franciszku Władzie. […] W dniu 18 września 1939 r. znajdowaliśmy się w rejonie Kamiona Środkowego, frontem skierowani na Bzurę, po której drugiej stronie znajdował się nieprzyjaciel. Z naszego lewego skrzydła ostrzeliwała nas niemiecka artyleria, której obserwator znajdował się na wieży kościelnej w Wyszogrodzie. Ogniem artyleryjskim kierował też niemiecki samolot. Mieliśmy dwa działka przeciwlotnicze, które poważnie utrudniały mu zadanie. Samolot odlatywał, lecz zjawiał się znowu. Tego dnia po południu generał Wład i ja leżeliśmy na wysuniętej pozycji – w punkcie obserwacyjnym za długim kopcem kartofli. Pociski artyleryjskie wybuchały koło nas – to bliżej, to dalej. Odłamek jednego z tych pocisków trafił gen. Władа, który został przewieziony na tyły. Żył jeszcze cztery godziny".

Ostatni list generała Franciszka Władа do żony. To jedna z pamiątek po poległych, które są przechowywane w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą.

Ciężko rannego generała przewieziono do istniejącej do dziś gajówki w Januszewie. Tam jeszcze przytomny, mimo ciężkiej rany, generał poprosił kapelana o spowiedź. Po otrzymaniu rozgrzeszenia napisał (lub podyktował) list do swojej żony Marty: „Myślę o Tobie, Polsce się poświęcam. Chowaj naszego syna na dzielnego Polaka. Spowiadałem się. Frank". Generał Franciszek Wład zmarł około godziny 18.00.

Źródło: http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/20443?t=-Polsce-sie-poswiecam-general-znad-Bzury

19 IX 1939 Poległ płk Stanisław Dąbek

Stanisław Dąbek urodził się 28 marca 1892 r. w Nisku nad Sanem na Rzeszowszczyźnie (obecnie woj. podkarpackie), na terenie ówczesnego zaboru austriackiego. Był jednym z 6 dzieci Rozalii (z Powęskich) i Szczepana Dąbków1. Rodzina Dąbków posiadała 4-hektarowe gospodarstwo rolne w Dąbkowie, położone w odległości około 3 km od Lubaczowa, dokąd rodzice Stanisława przenieśli się z Niska w 1900 r. W dzieciństwie o jego wychowanie troszczyła się matka, a duży wpływ wywarł nań dziadek Franciszek Powęski – leśniczy w dobrach Kinskich, były powstaniec z 1863 r. (...)
Od 1911 r. był członkiem „Sokoła" – stowarzyszenia gimnastycznego o charakterze patriotyczno-niepodległościowym oraz „Zarzewia" – organizacji młodzieżowej, której zasadniczym celem było wychowanie ideowe oraz szkolenie wojskowe młodzieży i krzewienie idei walki o niepodległość Polski. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska austriackiego jako jednoroczny ochotnik 34 Pułku Obrony Krajowej w Jarosławiu. W grudnia 1914 r. z czołową lokatą ukończył dwumiesięczną austriacką szkołę oficerów rezerwy w Baring, do której wstąpił na własną prośbę. Po jej ukończeniu odbywał praktykę w swoim macierzystym pułku, awansując do podporucznika. Następnie w walkach na froncie w Karpatach wyróżnił się sposobem dowodzenia, ale został ciężko ranny i groziła mu amputacja nogi. Po wyleczeniu skierowany został na front włoski, w składzie batalionu marszowego 90. Pułku Piechoty walczył tam pod Caporetto i nad rzeką Piwa. W armii austriackiej służył do 31 października 1918 r. Został odznaczony licznymi austriackimi odznaczeniami bojowymi (z Żelazną Koroną włącznie). W stopniu porucznika przywiózł z frontu włoskiego do kraju kompanię piechoty złożoną z żołnierzy Polaków z uzbrojeniem i sprzętem. Za ten okres oceniono go później jako dobrego żołnierza i wiernego przyjaciela2. W listopadzie 1918 r. w stopniu porucznika zostaje zawodowym oficerem Wojska Polskiego. Zamierzał być lotnikiem, ale uniemożliwiły to skutki wojennych obrażeń. W grudniu 1918 r. z własnej inicjatywy skutecznie organizował obronę Lubaczowa i okolic przed nacjonalistami ukraińskimi kierowanymi przez Niemca Kleya, dlatego chłopi przemianowali jego rodzinną wieś z Felsendorf na Dąbków. W latach 1919 – 1921 pełnił służbę wojskową na stanowisku dowódcy kompanii i batalionu w 14. Pułku Piechoty we Włocławku. Z tym pułkiem w stopniu kapitana brał udział w wojnie polsko-radzieckiej. Ujawniły się wtedy wrodzone zdolności taktyczne Dąbka, które pozytywnie wpłynęły na wykonywanie zadań bojowych. Był dowódcą wyróżniającym się i niezawodnym. Bez względu na rodzaj działań bojowych wzorowo wypełniał otrzymane zadania. Nie miał towarzyskiego usposobienia, był nieufny, jakby dlatego, że niegdyś go zawiedziono. W 1920 r. w wyniku weryfikacji kpt. Dąbkowi przyznano stopień majora. Następnie dowodził batalionem w 8. Pułku Piechoty Legionów w Lublinie, należącym do zamojskiej 3. Dywizji Piechoty Legionów gen. dyw. Władysława Bortnowskiego. W 1924 r. zawarł związek małżeński z Ireną Polaczek i z tego małżeństwa w 1925 r. urodziła się Dąbkom córka Teresa3 . 15 lipca 1924 r. został mianowany podpułkownikiem. Od 1925 r. był dowódcą batalionu, a w latach 1927 – 1928 zastępcą dowódcy pułku w 7 Pułku Piechoty Legionów w Chełmie Lubelskim, należącym do tej samej co 8 Pułk 3 Dywizji Piechoty. (...)
Wybuch wojny nie zaskoczył Dąbka. 1 września 1939 r. wszystkie podlegające mu oddziały znalazły się na wysuniętych pozycjach i na Kępie Oksywskiej. Od 2 sierpnia jego sztab pracował gorączkowo i bez wytchnienia po 20 godzin na dobę, płk Dąbek także angażował się w prace nie tylko organizacyjne, ale też typowo sztabowe. Zgodnie z rozkazem generalnego inspektora sił zbrojnych z 30 lipca 1939 r. zostały postawione następujące zadania dotyczące Lądowej Obrony Wybrzeża:
- bronić Helu jako zasadniczej bazy marynarki wojennej, - bronić rejonu Gdyni w tej sposób, by:
- nie dopuścić do zaskoczenia,
- uniemożliwić mobilizację floty i przesunięcie wyposażenia znajdującego się w
Gdyni na Helu,
- jak najdłużej uniemożliwić nieprzyjacielowi swobodne korzystanie z szosy
i linii kolejowej Wejherowo – Gdynia oraz nie dopuścić do umieszczenia artylerii
dalekonośnej w rejonie Oksywia dla ostrzeliwania Helu,
- na pozostałej części przedpola, czyniąc zniszczenia, utrudnić nieprzyjacielowi
przesuwanie się6.
Wojsko niemieckie na Wybrzeżu miało trzykrotną przewagę w sile żywej, czterokrotną w broni maszynowej, dziewięciokrotną w artylerii oraz absolutną w lotnictwie i okrętach.
Jednostki płka Dąbka miały utrzymać przedpole odległych o 30 km od byłej zachodniej granicy Gdyni i Kępy Oksywskiej – 3 dni, a samą Kępę Oksywską – 7 dni. Jak wiadomo, obrońcy Gdyni utrzymali się na przedpolu 12 dni i 7 dni na Kępie Oksywskiej. Stylowi obrony Gdyni niewiele można zarzucić. W ciągu 7 pierwszych dni walk LOW stoczyła ogółem 31 walk, z tego 26 siłami poniżej batalionu, 3 siłami batalionu, 2 siłami powyżej batalionu. Dzięki nim obrona trwała dwukrotnie dłużej, niż przewidywano. Charakteryzowały ją dwie wspólne cechy: uporczywe utrzymywanie stanowisk i aktywność w odbijaniu utraconego terenu. Od 8 do 13 września stoczono 55 walk, z czego: w 1 walczył pułk przeciwko pułkowi, w 9 – batalion przeciwko pułkowi, w 16 – batalion przeciw batalionowi, w 4 – kompania przeciw pułkowi, w 22 – kompania przeciw batalionowi, 1 stoczyła kompania przeciw kompanii i 2 pluton przeciw batalionowi. Jak z tego wynika, od 1 do 13 września 86 stoczonymi walkami powstrzymano napór przeważających sił przeciwnika na Kępę Oksywską, z tym że w 44 wypadkach walczono z liczebną i materialną przewagą niemiecką, a w pozostałych z materialną przewagą. Pomiędzy 14 a 19 września 29 walk, z tego 14 razy walczył batalion przeciw pułkowi, 10 razy batalion przeciw batalionowi, raz kompania przeciw batalionowi i raz pluton dowództwa przeciw przewadze. Pamiętać też należy o 6-dniowym trwaniu w ogniu z powietrza, okrętów i artylerii lądowej. Pod dowództwem płka Dąbka LOW w okresie od 1 do 19 września 1939 r. stoczyła łącznie ponad 110 walk, czego nie dokonała żadna z polskich dywizji walczących we wrześniu 1939 r. Od rana 19 września Dąbek usiłował jeszcze dowodzić resztkami walczących oddziałów. Łączność już nie działała nie miał jej kto naprawić. Wolny od Niemców nadmorski odcinek Kępy Oksywskiej był stale bombardowany z lądu, powietrza i morza. Łącznicy wysłani do oddziałów nie wracali. Gdy około południa stało się jasne, że są to ostatnie chwile obrony, płk Dąbek złożył kadm. Urungowi ostatni meldunek.Oficerom swego sztabu powiedział, że skończyła się ich rola dowódców, ale pozostali jeszcze żołnierzami i będą walczyć jako ostatni oddział LOW. Około godziny 14:00 ten ostatni oddział LOW, składający się z 15 oficerów i 6 strzelców, pułkownik osobiście wyprowadził na stanowiska ogniowe położone na północnym stoku jaru przed budynkiem dowództwa. Osobiście prowadził ogień ckm. Kilkanaście minut przed godziną 17:00, całkowicie bezsilny wobec przewagi przeciwnika, lekko ranny odłamkiem pocisku z moździerza płk Dąbek przywołał ppłka Szpunara i polecił mu, aby po jego śmierci zakończył walkę, przekazał mu też pożegnanie dla żony i córki. Kilka minut po odejściu Szpunara strzałem z

pistoletu pozbawił się życia. O godzinie 17.45 dnia 19 września ostatni oddział LOW zakończył walkę. (...)
Był nieubłaganym wykonawcą rozkazów, realizował je konsekwentnie i wprost zmuszał do tego swoich podwładnych. Nie dzieląc się z nikim poglądami o celowości tych rozkazów, wypełniał je ściśle tak jak zostały sformułowane. Jeżeli w pierwszym etapie miał powstrzymywać nieprzyjaciela, ale nie dać się zniszczyć na przedpolu, to tak właśnie działał, wygrywając czas, ale nie pozwalając na wykrwawienie się oddziałów, nawet jeśli niektóre z nich znajdowały pomyślne warunki dla uporczywej walki. Gdy polecono utrzymanie Kępy Oksywskiej do ostateczności – wtedy po odwrocie na nią, w warunkach dużo cięższych niż poprzednio, walczy siedem długich dni na niedużej i prawie odkrytej powierzchni z żelazną konsekwencją, wydobywając z podwładnych krańcowy wysiłek, ale również dbał o nich w miarę posiadanych możliwości.

Autor: Grzegorz Piwnicki - Bohaterski dowódca obrony Gdyni w 1939 roku - płk Stanisław Dąbek, Zeszyty Gdyńskie nr 5, 67-75, 2010
Źródło:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Zeszyty_Gdynskie/Zeszyty_Gdynskie-r2010-t-n5/Zeszyty_Gdynskie-r2010-t-n5-s67-75/Zeszyty_Gdynskie-r2010-t-n5-s67-75.pdf
Zdjęcie: http://blog.surgepolonia.pl/2016/02/pulkownik-dabek-najlepszy-zolnierz-wrzesnia-1939-r/

19 IX 1939 Poległ gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, dowódca Grupy Operacyjnej "Czersk"

Urodził się 13 I 1894 w Skotnikach (Sandomierskie) w rodzinie ziemiańskiej *herbu Bogoria*. Ukończył szkołę handlową w Radomiu (1911) i w 1912 wyjechał do St. Gallen, gdzie rozpoczął studia na Akademii Handlowej. Tam też zetknął się z ruchem strzeleckim i jesienią 1912 wstąpił do Związku Strzeleckiego; w 1913 ukończył szkołę strzelecką w Stróży, a w następnym roku, już jako komendant oddziału Związku Strzeleckiego w St. Gallen – kurs instruktorski. W sierpniu 1914 wstąpił do oddziałów strzeleckich; wszedł w skład dwóch pierwszych kawaleryjskich patroli, dowodzonych przez W. Prażmowskiego „Belinę", a następnie pozostał w dowodzonej przezeń jednostce jako adiutant i na tym stanowisku otrzymał 9 X 1914 nominację do stopnia podporucznika. Z jednostką „Beliny", która stopniowo rozwinęła się do ram 1 p.uł. Legionów Polskich, pozostał związany aż do kryzysu przysięgowego, awansując do stopnia porucznika (1 I 1915) i funkcji dowódcy 1 szwadronu. Po wycofaniu Legionów z frontu był wykładowcą w pułkowej szkole oficerskiej (1917). Po kryzysie przysięgowym, ukrywając rangę oficerską, trafił wraz z szeregowymi do obozu internowanych w Szczypiornie; zdekonspirowany, więziony był przez Niemców kolejno w: Havelbergu, Rastadt oraz Werl. Uwolniony w październiku 1918, powrócił do kraju i włączył się w organizowanie 1 p szwoleżerów. Awansowany 10 XI 1918 przez gen. E. Rydza-Śmigłego do stopnia rotmistrza, od 16 XI 1918 był zastępcą dowódcy 1 p szwoleżerów i w jego szeregach wziął udział w pierwszych walkach. Od marca do sierpnia 1919 odkomenderowany na kurs w Oficerskiej Szkole Jazdy w Starej Wsi, który ukończył z pierwszą lokatą. Od 28 X 1919 studiował w Aplikacyjnej Szkole Jazdy w Saumur we Francji; podczas studiów awansowany (11 VI 1920) bezpośrednio do stopnia podpułkownika. W związku z sytuacją na froncie ściągnięty 9 VIII 1920 do kraju, od 18 VIII 1920 dowodził VIII Brygadą Jazdy, a przejściowo także 2 Dywizją Jazdy. Po zakończeniu wojny zdał w maju 1921 dowództwo i powrócił do Saumur, gdzie ukończył przerwane studia. Od 1 X 1921 był głównym instruktorem w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu. Zweryfikowany w stopniu podpułkownika kawalerii ze starszeństwem z 1 VI 1919, po otrzymaniu stopnia pułkownika (ze starszeństwem z 1 VII 1923) objął 5 VI 1924 dowództwo 15 p.uł. W trakcie przewrotu majowego przebywał na kursie w Warszawie, dołączył jednak do swego pułku, idącego na odsiecz rządowi. Po zamachu był członkiem Komisji Likwidacyjnej gen. Żeligowskiego, po czym 11 VIII 1927 został mianowany dowódcą IX BK (późniejsza BK „Baranowicze") i na stanowisku tym otrzymał 1 I 1930 awans do stopnia generała brygady. W maju 1937 przeniesiono go na stanowisko dowódcy Pomorskiej BK, z którą uczestniczył w akcji zajmowania Zaolzia. Podczas Kampanii Wrześniowej dowodził grupą operacyjną, w skład której wchodziła jego Pomorska BK. Uczestniczył w bitwie nad Bzurą; ranny 19 IX 1939 w Puszczy Kampinoskiej, zmarł z ran tego samego dnia w Tułowicach. Pochowany początkowo w Brochowie, a po wojnie ekshumowany na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Odznaczony Virtuti Militari IV i V kl., Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski III kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Źródło:
https://caw.wp.mil.pl/plik/file/wydawnictwa/grzmot.pdf

20 IX 1939 Poległ Tadeusz Dołęga-Mostowicz, pisarz, scenarzysta

Urodził się w Okuniewie (na dzisiejszej Białorusi) w roku 1898. Szesnaście lat później, kiedy w Europie szalała Wielka Wojna, ukończył gimnazjum w Wilnie. Następnie udał się do Kijowa, aby rozpocząć naukę na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu. Jako przekonany polski patriota zaangażował się w działalność kijowskiego oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej. Potem nastały burzliwe czasy, a jego rodzinny dwór znalazł się po bolszewickiej stronie frontu. Co robił między rokiem 1917 a 1919? Tego dokładnie nie wiadomo. Część badaczy sugeruje, że znalazł się w Szwecji i Finlandii, po tym jak udało mu się uciec z ogarniętej rewolucją Rosji.
Wiadomo za to, że w roku 1920 służył w odradzającej się armii polskiej, walcząc z bolszewicką nawałą. Z wojska wystąpił dopiero w roku 1922. Podobnie jak dla wielu innych, jego początki w wolnej Polsce nie były usłane różami. Chciał być dziennikarzem, ale droga do wymarzonego zawodu okazała się trudniejsza, niż mogło się to wydawać na pierwszy rzut oka. Początkowo więc Dołęga-Mostowicz został zecerem i pisywał różne dziennikarskie drobnostki. Gnieździł się w podłych warunkach, gdzieś na Pradze, skrzętnie notując doświadczenia. Potem znajomość tego typu miejsc przydała mu się przy pisaniu Doktora Murka. Sytuacja zmieniła się w roku 1924, kiedy – dzięki pomocy wuja Zygmunta Rytela – zaczął pracę w związanym z Wojciechem Korfantym dzienniku

„Rzeczpospolita”. Na jego łamach pisał artykuły, podpisując się jako T.M lub TEM.
We wrześniu 1939 roku Tadeusz Dołęga-Mostowicz mógł bez trudu wykręcić się od służby wojskowej. Miał zarówno kontakty, jak i pieniądze. Nie brakowało mu niczego, aby wyjechać, tak jak uczyniło to zresztą wielu jego kolegów po piórze. Po raz kolejny okazało się jednak, że był człowiekiem ulepionym z innej gliny. Zamiast uciekać, samodzielnie zgłosił się do armii.(...)
W wyniku wrześniowych zawirowań kapral podchorąży Dołęga-Mostowicz znalazł się na przedmościu rumuńskim. Jak dokładnie zginął? Tego nie wiadomo. 20 września 1939 roku jego oddział stacjonował w miejscowości Kuty, gdzie bronił przepraw wiodących do Rumunii. Zginął albo od kuli sowieckiego żołnierza, albo od pocisku wystrzelonego z sowieckiego czołgu. Tego dnia Polska straciła jednego ze swoich najciekawszych pisarzy.

Źródło:
https://histmag.org/Tadeusz-Dolega-Mostowicz-heros-literatury-popularnej-10591/2

22 IX 1940 Odszedł Michał Kajka, poeta ludowy, działacz mazurski

Michał Kajka urodził się 27 września 1858r. w południowo-wschodnim zakątku ziemi mazurskiej, w Skomacku. Pochodził z rodziny chłopskiej, był najstarszym synem Fryderyka i Justyny z Zawadzkich. Kajka miał jeszcze dwie młodsze siostry i dwóch braci. Jego Rodzice pochodzili z Rostek.
Kajkowie gospodarowali na 4 ha ziemi, pomimo, iż wiedli ubogie życie, wysyłali regularnie Michała i jego brata do szkoły elementarnej. Michał rozpoczął naukę w 1864r. w Skomacku, była to dwuklasowa szkoła, nauczało w niej dwóch nauczycieli: Karol Jasiński i znacznie młodszy Owczarczyk. Przeprowadzka rodziców Kajki na kolonie Frydrychowo spowodowała, że Michał w 1868r., mając 10 lat, zaczął uczyć się w małej jednoklasowej szkole w pobliskich Rostkach Skomackich, w której nauczycielem był Kutz - Polak.
Paweł Sowa, Warmiak, wydanej przez siebie broszurze pt.: „Warmia i Mazury” (Poznań, 1927r.) zamieścił życiorys Kajki, napisany przez samego poetę, który tak mówił o swojej młodości:
„Urodziłem się dnia 27 września 1858 roku w Skomacku, w pow. Ełckim na Mazurach. Moje dziecinne lata spędziłem w domu rodzicielskim, gdzie znano tylko mowę polską. Do długiego też czasu nie słyszałem języka niemieckiego, bo nie było, rzecz prosta, człowieka, który porozumieć się mógł tym językiem. W siódmym roku życia pobierałem naukę u nauczyciela Owczarka, później u Jasińskiego. Pierwszy, jak i drugi tylko po polsku uczyli. Mając lat 10 uczęszczałem do szkoły ludowej w Rostkach, za czasów nauczyciela Kutza - Polaka”.
Na ukształtowanie osobowości Kajki duży wpływ miały wychowanie i wykształcenie religijne, prowadzone „wspólnie” przez dom, kościół i szkołę. Kajka, w późniejszym okresie bardzo często odwoływał się do praktyk i wiadomości religijnych wyniesionych z dzieciństwa. Współdziałanie Kościoła i szkoły ukształtowały u Kajki szacunek i lojalność wobec władzy państwowej. W wieku 10 lat umiał na pamięć wiele pieśni z kancjonału, którymi mógł wychwalać Stwórcę i które dawały mu natchnienie w późniejszych latach jego życia, gdy zajmował się pisaniem.
W 1871 lub 1872 Michał zdał trudny egzamin z religii i został uroczyście przyjęty do gminy ewangelickiej - była to Konfirmacja.
Kajka ukończył szkołę elementarną mając lat 14. Był uczniem zdolnym i pracowitym. Zamierzał też kontynuować naukę z myślą o wykonywaniu zawodu nauczyciela, a może nawet kierownika szkoły. Śmierć ojca uniemożliwiła mu realizację tych planów. Najpierw musiał pilnować bydła u obcych, później zatrudnił się jako parobek. Wreszcie, mając lat 17 (1875r.), wyruszył w świat z napotkaną drużyną robotników budowlanych, to wtedy wyuczył się konkretnych zawodów: ciesielstwa, a następnie zduństwa.
Był dobrym i cenionym fachowcem. Wykonując swoją pracę, dużo wędrował po kraju mazurskim (Wydminy, Gołdap), dzięki czemu poznał go dobrze, przywiązał się do niego i szczerze pokochał, co przejawiało się w jego twórczości i działaniu.
Kajka, poeta-samouk miał wrodzoną skłonność do rozmyślania, a ta łączyła się z potrzebą wyrażania przeżytych spraw. We wspomnianym życiorysie, pisze:
„Do pisania wierszy miałem nadzwyczajną chęć, może i trochę talentu. Rozwijanie moich zdolności w dużej mierze zawdzięczam niedoli swoich rodaków, których spotkała tak straszna krzywda za czasów Bismarcka. Już w 1870-71 roku zaczęto szerzyć u nas na Mazurach niemczyznę. Uczyć zaczęli teraz w szkołach języka niemieckiego. Lud był z tego bardzo niezadowolony, tym więcej że zaczęto katować dziecko za używanie języka ojczystego i to nieraz w sposób barbarzyński. Nieszczęśliwym losem moich rodaków dotknięty, postanowiłem opisać dole i niedole moich braci i uwiecznić w nich pamięć dawnych swobodnych czasów!”.
W budynku gospodarczym można zobaczyć, jakie prace wykonywano w gospodarstwach mazurskich i jakim sprzętem się posługiwano. Ważną część stanowią narzędzia ciesielskie będące niegdyś własnością Michała Kajki.
Ogródek 5, 12-250 Orzysz
tel.: (0-87) 423 74 26
Czynne w godz.: 9:00 - 16:00 (oprócz niedziel i poniedziałków)

Muzeum Michała Kajki znajduje się w Ogródku, wsi położonej na obrzeżach gminy Orzysz w powiecie piskim, między dwoma jeziorami: Krakształyn i Druglin.

Źródło: http://www.orzysz.pl/index.php?k=589

25 IX 1940 Odszedł komandor Stefan Frankowski w oflagu VIII B Silberberg (Srebrna Góra)

Urodził się 3 kwietnia (nieliczne źródła podają datę 27 marca) 1887 roku w Hołowlach na Wołyniu. Był synem Jana Frankowskiego i Marii Szczepkowskiej. Ukończył szkołę realną w Kijowie, a od roku 1905 studiował w Wojskowej Akademii Morskiej w Petersburgu. Od roku 1908 (po ukończeniu szkoły) do roku 1918 służył w rosyjskiej marynarce wojennej. Do roku 1912 jako nawigator, później awansowany na stopień porucznika marynarki (niektóre źródła podają – kapitana). W trakcie I wojny światowej był oficerem nawigacyjnym w 2 Brygadzie Pancerników Floty Morza Bałtyckiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zgłosił się w styczniu 1919 roku do Wojska Polskiego. Był najpierw referentem w sekcji marynarki Ministerstwa Spraw Wojskowych. Szybko objął tu jednak funkcję naczelnika Wydziału Operacyjnego. Na przełomie lat 1919 i 1920 pracował jako oficer do zleceń oraz attache wojskowy i morski w Sztokholmie. Od października roku 1923 do września 1925 był słuchaczem francuskiej École de Guerre Navale w Paryżu, którą ukończył z tytułem oficera sztabu generalnego. Po powrocie do kraju dowodził dywizjonem torpedowców w Gdyni. Później, od 1926 roku do 1929 roku, był komendantem Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu (przemianowanej następnie na Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej). (...)

W styczniu 1929 roku został awansowany na stopień komandora dyplomowanego. Był też szefem sztabu Kierownictwa Marynarki Wojennej (do roku 1932), a w latach 1933 – 1939 dowódcą Obrony Wybrzeża Morskiego. W książce Piotra Stawieckiego „Generałowie polscy" można przeczytać między innymi, że był Frankowski „trzecią osobowością na Wybrzeżu, jednym z nielicznych oficerów marynarki interesujących się zagadnieniami współpracy floty z wojskami lądowymi i życzliwym wobec podległych mu dowódców oddziałów lądowych". Głównie dzięki staraniom komandora Frankowskiego w roku 1928 zaczęto wydawać „Przegląd Morski". Jako pierwszy redaktor naczelny pismem tym kierował bezpośrednio do maja 1929 roku. Jak podaje Henryk Pietraszkiewicz, w latach 1931–1935 przewodniczył też komitetowi redakcyjnemu „Przeglądu Morskiego". W „PM" opublikował 24 artykuły. W jednym z nich pisał między innymi: „Wojna polega na tym, aby tak dręczyć przeciwnika, denerwować go i trzymać w napięciu, tym samym pobudza się go do poczynań mniej ostrożnych a więcej gwałtownych…" Wojna nadeszła już wkrótce. Od roku 1939 roku komandor Frankowski dowodził Morską Obroną Wybrzeża w Gdyni (Lądową Obroną Wybrzeża dowodził legendarny pułkownik Stanisław Dąbek). I to jako dowódcy MOW przyszło mu się zmierzyć z najazdem hitlerowskich Niemiec. Na początku września komandor Frankowski przeniósł się na Półwysep Helski. Jak podaje Mariusz Borowiak: ‚Unrug i Frankowski każdego dnia objeżdżali półwysep". Dowódcy sprawdzali umocnienia, wizytowali oddziały. Mobilizowali do skutecznej obrony przed niemieckim atakiem.

OBRONA I KAPITULACJA

Obrona Helu trwała długo. Jednak po kapitulacji Warszawy i Modlina dalszą walkę uznano za bezcelową (dłużej od załogi Helu walczyła tylko Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie". Tak o chwili podjęcia decyzji w sprawie kapitulacji napisał Mariusz Borowiak w swojej biografii admirała Unruga: „W tej sytuacji nocą z 30 września na 1 października w schronie dowódcy Floty odbyła się narada wojenna. Prócz głównodowodzącego wzięli w niej udział: komandor dyplomowany Marian Majewski, komandor dyplomowany Stefan Frankowski i komandor Włodzimierz Steyer. Oficerowie, z admirałem Unrugiem na czele, byli zgodni, że dalsza obrona Helu straciła sens, wobec czego można z czystym sumieniem skapitulować. Tym bardziej, że w oddziałach piechoty brakowało amunicji i żywności. Nie bez znaczenia było też nastawienie wcielonych do Wojska Polskiego Kaszubów, którzy uważali się za Niemców. (…)" Admirał powiedział na zakończenie narady: „Panowie oficerowie… Wszakże nie zezwalam na dalszy rozlew marynarskiej i żołnierskiej krwi! Niemcy i tak tę wojnę przegrają. Jeszcze Polska nie zginęła." 1 października 1939 roku o godz. 17.00, w sopockim „Grand Hotelu", rozpoczęto ustalanie warunków kapitulacji. 2 października Niemcy wkroczyli na Hel. Polscy obrońcy trafili do niewoli.

OSTATNIE GODZINY

Komandor Stefan Frankowski i kontradmirał Józef Unrug trafili do karnego oflagu VIII B w Srebrnej Górze (Silberberg). We wrześniu 1940 roku komandor Frankowski zaczął uskarżać się na dokuczliwe bóle brzucha. Po kilku interwencjach u Niemców komandor odwieziony został do szpitala w Bielawie. Tutaj 25 września 1940 roku, po ciężkiej operacji, zmarł. Niektórzy nagłą śmierć komandora Frankowskiego łączyli z ewentualną organizacją prób ucieczek, do których dochodziło w oflagu, jednak teorię tę trudno zweryfikować. O ostatnich dniach życia komandora Frankowskiego tak napisał po latach jeden z obozowych uciekinierów ze Srebrnej Góry – obrońca Helu, podporucznik Marynarki Wojennej Jędrzej Giertych (dziadek wicepremiera Romana Giertycha), w swojej książce pt. „Uciekinier": „Był z nami w obozie w Nienburgu i jechał potem tym samym pociągiem, z którego uciekłem. (…) Kiedyś rozchorował się na żołądek. Był bardzo ciężko chory. Żądaliśmy od Niemców żeby wezwali lekarza, ale to żądanie zostało przez niemiecką komendę zupełnie zlekceważone. Widocznie również i jego uznano za symulanta. Biedak męczył się okropnie przez kilka dni i nocy. W końcu przyjechał lekarz. Zarządził, żeby chorego natychmiast zabrać do szpitala. (…) Zapewniali nas potem, że Frankowski był chory na raka żołądka i wcześniej czy później i tak by zmarł. Ale wedle innej wersji, komandor miał w żołądku wrzód i mógł być uratowany, gdyby wcześniej otrzymał odpowiednią opiekę lekarską." Komandor dyplomowany Stefan Frankowski zmarł w Bielawie i został pochowany na tutejszym cmentarzu (w 1949 roku przeprowadzono ekshumację a ciało oficera przeniesiono na cmentarz wojskowy do Wrocławia). Dzisiaj bielawską nekropolię ozdabia efektowny pomnik przypominający komandora i innych pochowanych w Bielawie polskich żołnierzy z pamiętnego września 1939 roku. Członkowie GRH 58 pp (4 psw) 3 kwietnia na pewno staną przy pierwszym miejscu pochówku komandora. O Stefanie Frankowskim postaramy się przypomnieć tu jak największej liczbie mieszkańców. Bowiem za jego sprawą (i za sprawą innych polskich jeńców wojennych ulokowanych na tym terenie po 1939 roku, a także tutaj zmarłych) Polska wróciła na te ziemie wcześniej, niż uczą tego podręczniki.

Autor: Jarosław Kresa
Źródło: Zprawa.pl
http://wdolnymslasku.com/2017/03/09/trzecia-osobowosc-wybrzeza-komandor-stefan-frankowski-z-helu-do-bielawy/

27 IX 1940 Poległ por. Ludwik Witold Paszkiewicz, pilot Dywizjonu 303, as myśliwski

por. pil. Ludwik Witold Paszkiewicz (1907-1940) – por. Wojska Polskiego i Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie. W czasie II wojny światowej prowadził klucz "zielony" (3 samoloty) eskadry B, liczącej łącznie sześć samolotów, wchodzących w skład Dywizjonu 303. 30 sierpnia 1940 roku w czasie lotu ćwiczebnego zestrzelił swój pierwszy niemiecki samolot. Na liście Bajana zajmuje 29. pozycję z wynikiem 6 zestrzeleń pewnych. Zginął 27 września 1940 roku. W czasie ataku na formację nieprzyjacielskich bombowców eskadra prowadzona przez Paszkiewicza została zaatakowana przez dużą grupę Bf 109.

Źródło:
http://www.wilno.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/niecodzienny_pomysl_promocji_podniebnych_bohaterow

12 IX 1941 Poległa Helena Marusarzówna, narciarka, kurier tatrzański

O najpiękniejszej kurierce tatrzańskiej opowiada Kasia Obrochta, 16 lat.
Helena urodziła się 17 stycznia 1918 roku w Zakopanem. Była córką Jana Marusarza i Heleny z Tatarów. Z dumą można powiedzieć, że wielokrotnie zasłużyła się ojczyźnie zarówno podczas wojny - jako kurier tatrzański, żołnierz ZWZ, placówki kurierskiej ZWZ-AK o kryptonimie „Zagroda", jak i w sporcie.
Pochodziła z bardzo usportowionej rodziny co doprowadziło do tego, że szybko zaczęła przygodę z narciarstwem. Ponieważ uwielbiam narciarstwo i wszelakie sporty zimowe mistrzyni sportów narciarskich jest dla mnie dużym autorytetem. W latach 1936-1939, czyli będąc ode mnie zaledwie dwa lata starsza, została uznana za najlepszą polską zawodniczkę narciarską. Siedmiokrotnie zdobyła Mistrzostwo Polski w konkurencjach alpejskich (bieg zjazdowy, slalom i kombinacja).
Helena dobrze biegała już będąc w moim wieku. W tej dziedzinie sportu zawsze przewyższała swoje rówieśniczki. Była zapatrzona w wyczyny narciarskie braci od wczesnego dzieciństwa. Pierwszych lekcji jazdy na nartach udzielili jej właśnie oni – Stanisław i Jan – świetni wówczas zawodnicy. Starsi bracia szybko zorientowali się, że z młodszej siostry może wyrosnąć dobra zawodniczka. Na organizowanych przez Kornela Makuszyńskiego zawodach dla dzieci, w Lipkach Helcia zawsze stawała na podium.
Na początku, kiedy nie należała do żadnego klubu Hela nie miała nawet porządnych, prawdziwych nart, co teraz wydaje się absurdem, gdyż mamy pod dostatkiem sprzętu narciarskiego, różnorakich firm. Hela nie zdawała sobie sprawy z tego jaka zdolna jest i tym bardziej nie spodziewała się, że ktoś zainteresuje się jej osobą, aż do pewnego dnia 1935 roku kiedy to jej bracia zaprowadzili ją na Dworzec Tatrzański – do Klubu Sekcji Narciarstwa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Tam została przyjęta do klubu, otrzymała legitymację i od tamtego momentu rozpoczęła szlifowanie formy pod okiem trenera. Otrzymała także swoje pierwsze prawdziwe narty i kijki. Trenerzy byli zachwyceni jej kondycją, uporem i zawziętością w prześciganiu samej siebie.
W lutym 1935 roku Helena po raz pierwszy wzięła udział w Mistrzostwach Polski i zdobyła wicemistrzostwo w kombinacji alpejskiej. Potem zdobyła Puchar Beskidu, następnie znowu Mistrzostwo Polski. Sukcesów wciąż przybywało: Mistrzostwo Zakopanego, kolejne Mistrzostwa Polski, a także pierwsze miejsce w slalomie podczas międzynarodowych zawodów narciarskich w Feldburg i wiele innych.
Uczyła się dobrze, ale nie przykładała się jakoś bardzo do nauki. Wolała zajęcia ruchowe. Nie przeszkadzało jej więc, tak jak teraz wielu ludziom, że ma parę kilometrów do szkoły. W 1932 r. ukończyła 7 klas. Większość jej rówieśniczek poprzestawała na szkole powszechnej, ale Hela chciała iść dalej, jednak nie było stać na to jej rodziny. Pocieszała się, że chodzenie dalej do szkoły przeszkadzało by jej tylko w zawodach. Godne podziwu jest to jak pracowita i zaradna była. Miała dużo obowiązków, nieraz musiała z siostrami wyręczać chorą matkę, lecz to jej nie przeszkadzało, sama chwytała się każdej roboty. Pomagała rodzicom we wszystkim, co absolutnie nie przeszkadzało jej w dbaniu o siebie. Lubiła się ładnie ubrać i potrafiła też sama coś uszyć. Na wszystko umiała znaleźć czas.
Uważa się ją za najpiękniejszą postać w historii polskiego sportu, była szczupła, wysoka i poruszała się z wdziękiem. Miała piękne, blond włosy i błękitne oczy. Domyślam się, że zdjęcia nie ukazują całkowicie jej urody, a już na nich widać, że była piękna. Podobno zrobiła nawet furorę podczas pokazu strojów FIS w stolicy, wzbudzając w Warszawiankach zazdrość.
Nie mogę się nadziwić jaka była zawzięta i ambitna, poświęcała wiele czasu na treningi, zwłaszcza w zimie, kiedy tylko spadł śnieg. Godzinami ćwiczyła bieg zjazdowy i slalom, natomiast latem korzystała z każdego wolnego od pracy dnia by wyruszyć w góry – była to jej letnia pasja. Urządzała coraz śmielsze i forsowniejsze wyprawy poznając niemal każdy ich zakątek. Góry pasjonowały ją nie tylko ze względów sportowo-turystycznych, po prostu kochała je ponad wszystko wielką miłością i czuła się ich częścią.
Jeden z kolegów Helci, Tadeusz Schiele, autor książki „Blisko nieba,, powiedział kiedyś: „Niezwykle ambitna, dziewczyna ta miała męski, silny charakter. Trochę skryta, jakby zamknięta w sobie, a równocześnie bardzo koleżeńska. Przy bliższym poznaniu okazywało się, że była wprost romantyczką. Tatry kochała ogromnie. W rozmowach stale wspominała swoje wyprawy w góry. Umiała na nie patrzeć w jakiś odmienny, odkrywczy sposób. Temat ten zawsze ją pasjonował."
Była bardzo młoda kiedy wybuchła wojna - miała 21 lat. Zahartowana w narciarskim sporcie poszła jak jej bracia Staszek i Jasiek w szeregi tajnie walczącej Armii Polskiej. Trudno jest sobie nawet wyobrazić jak bardzo odważna musiała być.
Dokładnie od września 1939 uczestniczyła w polskim ruchu oporu, a od października pełniła rolę tajnego kuriera komórki „Zagroda" Oddziału Łączności Konspiracyjnej KG SZP-ZWZ do bazy „Romek" w Budapeszcie, przeprowadzając szlakiem górskim Polskich Żołnierzy ukrywających się przed niemieckim Gestapo, a z powrotem przynosząc do Polski ważne, tajne materiały wojskowe dla tutejszych działaczy.

Przez półtora roku, jak najdzielniejszy żołnierz, służyła Polsce ratując jej synów. Jest prawdziwym przykładem wielkiej patriotki.
Gestapo polowało na kurierów, ale zanim wpadli na jej trop udało jej się przeprowadzić przez góry co najmniej kilkadziesiąt osób i przetransportować wiele konspiracyjnych materiałów. Trudne warunki nie zawsze sprzyjały, mimo to nadal działała.

Czy były ciemne, deszczowe czy letnie dni, przez lasy i ukryte miejsca przeprowadzała ludzi w bezpieczne miejsce. Nie było to łatwe i wymagało doświadczenia, odpowiedzialności i przede wszystkim wytrwałości. Udawało się jej to do marca 1940 roku.
Została złapana podczas przekraczania granicy węgiersko-słowackiej. Faszyści Słowaccy przekazali ją gestapowcom do „Palace". Trzymano ją tam jakiś czas i mimo, że ją bito, męczono to nikogo nie zdradziła ani nie wyjawiła. Nie mogąc nic z niej wyciągnąć skazali ją na dożywotnie więzienie.
Była więziona w Muszynie, Nowym Sączu, w Krakowie na Montelupich. Była wielokrotnie torturowana, mimo to nie wyjawiła żadnej tajnej informacji. Potem przywieźli ja do Tarnowa i tam zamknęli w ciemnicy, a następnie 12 września 1941 roku w lesie w Pogórskiej Woli została rozstrzelana.
Po wojnie przywieziono jej szczątki do Zakopanego i uroczyście pochowano 27 listopada 1958 r. na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.
Pamięć Heleny uczczono ustanowieniem Memoriału – zawodów sportowych. Została także pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari, a w dniu 16 marca 1967 r. Krzyżem Walecznych.

Źródło: http://www.jankarski.net/pl/wydarzenia-i-nowosci/kurierzy-tatrzanscy/sylwetki-kurierow-tatrzanskich-helena-marusarzowna.html

8 IX 1950 Odeszła Hanka Ordonówna, gwiazda przedwojennego kina

8 września 1950 roku – w Bejrucie zmarła Hanka Ordonówna, jedna z największych gwiazd przedwojennych scen kabaretowych i teatralnych. Jej prochy sprowadzono do Polski w maju 1990 roku spoczęły w Alei Zasłużonych na Powązkach. Jej szlagiery „Na pierwszy znak" czy „Miłość ci wszystko wybaczy" należą do klasyki polskiej muzyki.
Była piosenkarką, tancerką, aktorką jedną z największych gwiazd przedwojennego polskiego teatru i filmu.
Urodziła się w Warszawie, w biednej rodzinie mieszczańskiej, 25 września 1902 roku. Nazywała się Maria Anna Pietruszyńska.
Słynna Hanna Ordonówna bądź prościej Ordonka z mężem Michałem Tyszkiewiczem.
Swoją karierę, przypominającą baśń o Kopciuszku, zawdzięczała ambicji i pracowitości oraz zakochanemu w niej węgierskiemu aktorowi, reżyserowi i konferansjerowi Fryderykowi Jarosy'emu. Fryderyk Jarossy – konferansjer i reżyser kabaretu Qui Pro Quo – był jej pierwszą wielką miłością, ukształtował ją jako artystkę, zmienił jej image, styl i repertuar. Dzięki niemu wyjechała do Paryża. Po powrocie z Paryża, całkowicie odmieniona, stała się czołową artystką kabaretu Qui pro quo w Warszawie (1922-1931), występowała również na wielu innych scenach w kraju i za granicą. Kiedy uznał, że zrobił z Hanki wielką gwiazdę, po prostu odszedł z jej życia.
W 1929 r. będąc gwiazdą teatru Qui Pro Quo, zaczynała śpiewać tanga i… zakochała się po raz drugi. Nie przypuszczała wtedy jeszcze, że spotkała swoją prawdziwą miłość. Jesienią tamtego roku, w teatrze zjawił się pewien młody człowiek, miał ze sobą tekst, który napisał do nieznanej nikomu „hiszpańskiej" piosenki-tanga, i zapragnął go ofiarować, wraz z płytą, swej ukochanej solistce. Ordonce tak bardzo spodobał się zarówno tekst, jak i muzyka, że zdecydowała się włączyć piosenkę do swojego repertuaru. Utwór wykonany wspólnie z grupą wokalną „Chór Dana" odniósł wielki sukces i Ordonówna nagrała go w polskiej wersji.
Na etykiecie płyty, pod polskim tytułem „Uliczka w Barcelonie" brakuje jednak nazwisk kompozytorów muzyki i autora słów. Wydawca je pominął i w tym tkwi sedno sprawy. A tym młodym człowiekiem, który w 1929 roku ofiarował słowa piosenki naszej gwieździe, był hrabia Michał Tyszkiewicz. Z młodym hrabią pobrała się niespełna rok później i zaraz po ślubie przyjeżdżają do nieodległych od Wilna Ornian, majętności męża.
Jedno z ostatnich zdjęć – Ordonka z mężem Michałem Tyszkiewiczem w WILNIE na pogrzebie jej przyjaciela – poety Światopełka Karpińskiego w kwietniu 1940 r. – Więcej zdjęć – tutaj
Wilno, o czym milczą encyklopedie, było ważną kartą w życiu Hanki Ordonówny. Z tego miasta wyruszyła w ostatnią bohaterską drogę. Lecz zanim to nastąpiło, bywała tam wcześniej, grywała w wileńskich teatrach, m.in. w Wileńskiej „Lutni". A po ślubie w 1931r. z Michałem Tyszkiewiczem mieli w Wilnie mnóstwo przyjaciół, a jednym z nich był Władysław Łukaszewicz, pseudonim sceniczny „Łukasz". Występował jako „artysta scen wileńskich", nie był wielką gwiazdą, tylko utalentowanym recytatorem. W Majątku Tyszkiewiczów w Ornianach na Wileńszczyźnie w 1935r. spotkała małżeństwo Natalię i Konstantego Ildefons Gałczyńskich. W Wilnie Tyszkiewiczowie wynajmowali mieszkanie przy placu Łukiski, obok kościoła Świętego Jakuba.
Recitale – to jedna część artystycznego rozdziału Wilna Hanki Ordonówny. Hanka Bielicka, która po studiach w warszawskim PIST latem 1939 r. zawarła kontrakt z wileńską Pohulanką, wspomina te recitale dawane przez Ordonkę. Za każdym razem – nieskończona ilość bisów, niesłychany wprost aplauz, publiczność biła brawa na stojąco. Artystka aż się uginała pod wiązankami i bukietami kwiatów. Ludzie szaleli, bo te koncerty były czymś więcej, były jakby pożegnaniem z Wilnem, które nigdy już nie miało być miastem tych ludzi z przepełnionej widowni i tych, których gościła słynna scena na Pohulance.
Jeszcze ważna data w ich życiu – 1 lipca 1940 r. Kościół św. Ignacego w Wilnie. Ślub Hanki Bielickiej i Jerzego Duszyńskiego. Świadkami byli państwo Tyszkiewiczowie. Weselne śniadanie miało miejsce w ich mieszkaniu przy placu Łukiskim. Wydali je dla biednych młodożeńców – ich teatralna koleżanka, Hanka Ordonówna z mężem Michałem…
Ordonka uwielbiała podróżować. Z niemal każdej wyprawy wysyłała do znajomych i przyjaciół pocztówki z serdecznymi pozdrowieniami. Dzięki temu większość jej podróży po świecie jest znakomicie udokumentowana. Na zdjęciu artystka w czasie rejsu legendarnym transatlantykiem MS Batory.
Drugi wiąże się z teatrem, konkretnie z dwoma spektaklami, które także przeszły do legendy Pohulanki. Najpierw miała miejsce premiera „Pastorałek" Leona Schillera. Określono ją mianem „manifestacji patriotyzmu – głosem powalonej ojczyzny". Władze (wówczas jeszcze litewskie) niechętnie przyglądały się owym w nadmiarze serwowanym elementom polskim…Potem urzekającą, pełną blasku Hankę Ordonównę

wilnianie ujrzeli w lekkiej, pełnej wdzięku komedii Sardou „Madame Sans-Gene".
Kiedy do Polski wkroczyli Niemcy, Ordonka trafiła na Pawiak, razem z pozostałymi przedstawicielami warszawskiej elity. Była katowana. W grudniu 1939 roku wypuszczono ją, wykupił ją mąż – hrabia Michał Tyszkiewicz. W pośpiechu wywiózł na Wileńszczyznę, do rodzinnego majątku w Ornianach. Ordonka nie znalazła na Wileńszczyźnie spokoju. W 1940 r. Michał Tyszkiewicz zostaje aresztowany przez NKWD. Wkrótce podobny los spotyka jego żonę. Artystka trafiła do obozu pracy w Uzbekistanie. Z Uzbekistanu trafiła do armii Andersa, jakiś czas przebywała w Bombaju – nadal występowała, ale przede wszystkim, już od czasu łagru, opiekowała się polskimi sierotami. Kiedy wyszła z obozu w Uzbekistanie i wraz z II Korpusem Polskim, ruszyła jako opiekunka sierot na Bliski Wschód, była już bardzo chora. W obozowych warunkach odnowiła się przebyta w dzieciństwie gruźlica. Mimo to, śpiewała i tańczyła dla żołnierzy, malowała, pisała. Uratowała, wywożąc z ZSRR, kilkaset polskich dzieci z deportowanych rodzin. Kiedy w końcu gdzieś w Indiach odnalazła męża, była już tylko cieniem dawnej Hanki. Chyba tylko upór i wola życia sprawiły, że walczyła z chorobą. Przegrała tę walkę dopiero w 1950 roku.

Nieznane zdjęcie Hanki Ordonówny zrobione przed 1940r, a więc jeszcze przed aresztowaniem przez NKWD po aneksji Litwy przez ZSRR, gdzie później została wywieziona do łagru w Uzbekistanie.
Dzięki archiwum, które zostawiła(fotografie, dokumenty, listy), możemy dowiedzieć się jaka była naprawdę. Te prywatne fotografie sprawiają, że można zobaczyć w niej normalnego człowieka, normalną kobietę. Czasem szczęśliwą, jak na ślubnym zdjęciu z hrabią Michałem Tyszkiewiczem, czasem smutną – na fotosach z pogrzebu jej innego wileńskiego przyjaciela – poety i pisarza Światopełka Karpińskiego. Są w nich modlitwy, świadectwa głębokiej religijności aktorki, są wiersze spisywane jej ręką.
„ŻYCIE JEST PRÓBĄ WARTOŚCI CZŁOWIECZEJ". Taką dedykację Hanka złożyła na fotografii mężowi Michałowi w 1943 roku, po szczęśliwych i smutnych doświadczeniach ich życia. Była osobą bardzo wrażliwą na niedolę bliźniego, znała i ceniła wartość ludzkiego serca. Swoje wspomnienia opisała w książce „Tułacze dzieci" jako Weronika Hort. Tak oto w słowie edytorskim napisała o swej misji:
„Chociaż w morzu nieszczęść, w jakich utonęła ludzkość, ta historia garstki tułaczych dzieci jest kroplą, nie mniej może trafi do serc tych wszystkich, którzy walczą o sprawiedliwy, miłosierny, ludzki świat"
Na swoim portrecie w owalu w 1949 roku napisała: „gdy już zabraknie łez trzeba się śmiać! „Poniżej: „Świat pomimo wszystko jest piękny!".
Grób Hanki Ordonówny w Alei Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na płycie nagrobnej w Bejrucie wykuty został napis: „ŚP Maria Hanna Tyszkiewiczowa Hanka Ordonówna Ur. 25 IX 1902 zm. 8 IX 1950 Tyś jest ucieczką moją od ucieśnienia zachowasz mię i piosenkami radosnego wybawienia uraczysz mię Ps. XXXII. 7.". Wiosną 1990 roku jej prochy wydobyto z bejruckiej mogiły. Płyty już nie było. Pewnie, podobnie jak inne, została ukradziona. 12 maja tegoż roku tysiące warszawiaków żegnało znakomitą pieśniarkę na Starych Powązkach w Warszawie. Grobowiec jest naśladownictwem już nie istniejącego nagrobka w Bejrucie. Z tą tylko różnicą, że nad nim, na ścianie katakumb znalazła się podobizna Matki Boskiej Ostrobramskiej, bo przecież z Wilna wyruszyła Ordonka w swoją w ostatnią bohaterską drogę…
Ps. Pseudonim sceniczny Hanka Ordon przybiera dzięki sugestii starszego kolegi z kabaretu „Qui pro Quo" Karola Hanusza na początku swej wielkiej kariery w 1922r. Dlaczego akurat tak? Okazuje się, że aktorowi na świeżo się skojarzyła przez kogoś recytowana Mickiewiczowska „Reduta Ordona". W ten sposób się pojawiła replika nazwiska bohatera 1831 roku. Hanusz też uznał, że i imię Maria niezbyt się nadaje jako zbyt powszechne. Dla ciekawości, analogicznie w swoim czasie przyszła dyrektor „Mazowsza" z Marii stała się Mirą… „Hanka" zaś powstała z Anny – imienia, jakie zostało nadane na bierzmowaniu. Niemniej zamiast Anki Boy-Żeleński przyswoił publiczności imię Hanki. W encyklopediach zaś znajdziemy hasło: Ordonówna Hanka, Ordonka, Maria Anna Tyszkiewiczowa.

Źródło: https://tadeuszczernik.wordpress.com/category/zasluzeni-wilnianie/page/2/

29 IX 1951 Odszedł ppłk Aleksander Krzyżanowski "Wilk", dowódca Okręgu Wileńskiego AK

Krzyżanowski Aleksander

[1895-1951], mjr sł. st. art. WP[1934], W SZP/ZWZ/AK ppłk [1941[, płk [1944], pośm. gen. bryg. [1994]ps. „Wilk", „ Andrzej Wesołowski"
Kmdt Okręgu ZWZ/AK Wilno

Ur. 18 II 1985 w Briańsku w Rosji, syn Jakuba i Zofii Wilamowskiej-Knobelsdorf. Wychowywany w atmosferze patriotyzmu. Uczęszczał do gimnazjum w Homlu. W 1914 rodzina przenosi się do Petersburga, gdzie kontynuuje naukę w XII Gimnazjum Klasycznym uzyskując w 1916 maturę. Od 1916 studiuje na Wydziale Elektromechanicznym Instytutu Technologicznego. Jako student i roku w 1917 powołany o służby w armii rosyjskiej. Skierowany na 6 miesięczny kurs do Konstantynowskiej Szkoły Artylerii w Piotrogrodzie, który ukończył w stopniu chor. art. /1 VII 1917/ Następnie przydzielono go do 18 Syberyjskiego Dywizjonu Artylerii Polowej. Od X 1917 służy w I Korpusie Polskim w Rosji dowodzonym przez gen. J. Dowbor- Muśnickiego. Początkowo służy w Legii Oficerskiej, a od IV 1918 w I Brygadzie Artylerii na stanowisku młodszego oficera. Po rozwiązaniu I KP w VI 1918 przyjechał do Warszawy i rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. W XI 1918 brał udział w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich w Warszawie. Od XI 1918 w WP. W XII 1918 ukończył kurs unifikacyjny w Dęblinie. 15 XII 1918 mianowany ppor. art. Pozostaje w dyspozycji Departamentu Technicznego MSWoj. W końcu XII 1918 został przydzielony do 3 pac z którym w IV 1919 wyrusza na front wojny polsko-bolszewickiej. Za męstwo okazane na polu walki odznaczono go KW. We IX 1919 skierowany na 2 miesięczny kurs dla dowódców baterii artylerii w

Rembertowie. Po ukończeniu kursu powraca do pułku przemianowanego w tym czasie na 1 pac, gdzie pełni funkcję I oficera baterii. W I 1920 walczył pod Dyneburgiem. W II 1920 zaliczony do oficerów sł. st. Od 17 III 1920 p. o. D-ca 5 baterii. 1 IV 1920 mianowany por. art.. W XII 1920 jego II dywizjon przemianowano na 21 dac, gdzie pełni funkcję I oficera 2 baterii, potem d-ca 3 baterii. 21 XII 1920 dywizjon zostaje dyslokowany z Fordonu do Niepołomic. 15 VI 1921 odkomenderowany do szkoły Strzelania Artylerii w Toruniu na 3 miesięczny kurs dowódców baterii. Z dniem 1 IX 1921 zostaje przemianowany na II dywizjon 5 pac i dyslokowany do Krakowa. Od 20 IX- 1921 do 12 XI 1923 dowodził 6 bateria II dywizjonu 5 pac. Od 12 XI 1923 do 17 IV 1924 przebywał na kursie w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. Od 18 IV-30 VII 1924 pełnił funkcje adiutanta I dywizjonu 5 pac, potem od 31 VII – 28 X 1924 ponownie d-ca baterii. Z dniem 29 X 1924 przeniesiony do artyleryjskiej Komisji Doświadczalnej w Rembertowie.17 XII 1924 awansowany do stopnia kpt. sł. st. art. z starszeństwem od 15 VIII 1924. W końcu 1925 przeniesiony do pracowni batalistyki wewnętrznej w Instytucie Badań Materiałów i Uzbrojenia na stanowisko referenta balistyki zewnętrznej, potem d-ca kompanii obsługi i szef pracowni broni małokalibrowej. W VIII-X 1926 przebywał służbowo we Francji, Włoszech i Czechosłowacji. W 1929 powraca do służby liniowej z przydziałem do 15 pap/pal w Bydgoszczy na stanowisko d-cy 6 baterii w III dywizjonie. Baterią dowodził od lata 1929 do IV 1931. Z dniem 8 IV 1931 skierowany na 5 i pół miesięczny kurs udoskonalający dla oficerów artylerii w Szkole Strzelania Artylerii w Toruniu. Po powrocie do 15 pal pełnił funkcję kmdta szkoły podoficerskiej. W II 1932 mianowany d-ca dywizjonu, potem ukończył kurs udoskonalający dla kapitanów w CWPiech. w Rembertowie oraz kurs taktyczny dla dowódców dywizjonów w CWArt. w Toruniu. W 1933 ukończył kurs narciarski. Następnie n przełomie 1933-1934 ponownie kmdt pułkowej szkoły podoficerskiej w 15 pal. Awansowany 1 I 1934 do stopnia mjr-a sł. st. art. Od IV 1934 dowodzi dywizjonem w 20 pal w Prużanie, skąd na początku 1935 zostaje przeniesiony na stanowisko d-cy I dywizjonu w 12 pal w Tarnopolu. W 1938 przeniesiony do 26 pal w Skierniewicach, gdzie do 22 III 1939 dowodzi III dywizjonem, a od 23 III 1939 I dywizjonem 26 pal. W kampanii wrześniowej 1939 bierze udział na stanowisku d-cy I dywizjonu 26 pal w składzie 26 DP w składzie Armii „Poznań", potem w skaldzie Armii „Pomorze". Walczył nad Bzurą. Po rozbiciu jednostki przedostaje się grupą żołnierzy w Góry Świętokrzyskie, a w połowie X 1939 przybył do Warszawy. Podejmuje działalność konspiracyjną w SZP. W XI 1939 skierowany na Wileńszczyźnie, gdzie działa w strukturach SZP, potem ZWZ/AK. Pełni funkcję kwatermistrza w sztabie okręgu, potem od wiosny 1940 z-ca i szef sztabu komendy Okręgu ZWZ Wilno. Wchodzi w skład Rady Wojewódzkiej. Awansowany do stopnia ppłk-a sł. st. art. 31 III 1941. Po aresztowaniu płk-a N. Sulika przez funkcj. NKWD pełni od 13 IV 1941 funkcję kmdta Okręgu ZWZ/AK Wilno. Pod jego kierownictwem organizacje rozbudowano liczebnie przygotowując się do wystąpienia zbrojnego w chwili wycofywania się Niemców. Współpracował z powstałą w III 1942 Okręgową Delegaturą Rządu, a od lata 1943 uczestniczy w Kierownictwie Walki Podziemnej. Z jego inicjatywy organizowano w 1943 oddziały partyzanckie AK. 12 VII 1944 KG AK zatwierdziła zaproponowane przez niego operację „Ostra Brama", której zadaniem miało być opanowanie Wilna połączonymi siłami okręgu Wilno i Nowogródek. W czasie walk o Wilno znajdował się na pierwszej linii. 13 VII 1944 podejmuje rozmowy z sowietami. Ujawnił się wówczas jako gen. Kulczycki. Zaproszony 17 VII 1944 do kwatery gen. Czernichowskiego zostaje aresztowany i uwięziony. Więziony w Wilnie i Moskwie. , potem w obozie w Diagilewie i Griazowcu. 28 IX 1944 awansowany przez ND WP płk sł. st. art. w VIII 1947 uciekł z obozu razem z mjr. A. Wasilewskim i dotarł do Wilna, gdzie zostaje ponownie aresztowany. W XI 1947 powraca do kraju. W III 1948 podejmuje pracę na stanowisku dyrektora Bazy Zaopatrzeniowej Przemysłu Roszarniczego w Pakości, a 3 VII 1948 zostaje aresztowany przez UB w Poznaniu i uwięziony w Warszawie na Mokotowie, gdzie więziono go do 1951. Ciężko chory zmarł 29 IX 1951 w szpitalu więziennym. Jego prochy ekshumowano i 27 IV 1957 uroczyście pochowano na cmentarzu wojskowym na Powązkach.
Pośmiertnie we IX 1994 mianowany gen. bryg. WP.
Odznaczony: VM kl. 5, KW3x,KN
Miał córkę Olgę.

Dz. Pers. Nr 131 z 17 XII 1924; Dz. Pers. Nr 5 z 3 VIII 1931; Dz. Pers. Nr 11 z 7 VI 1934; Roczniki oficerskie 1923,1924,1928,1932; R. Rybka – K. Stepan. Rocznik oficerski 1939. Kraków 2006; A. Kuprianis. Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929-1939. Łódź 2010; L. Tomaszewski. Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945.W-wa 1999; K. Tarka. Generał Aleksander Krzyżanowski. „Wilk". W-wa 2000.

Źródło: http://www.stankiewicze.com/index.php?kat=50&sub=872
Zdjęcie:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Krzy%C5%BCanowski

12 IX 1964 Odszedł Sergiusz Piasecki, pisarz

Sergiusz Piasecki używał dwóch dat swoich urodzin: 1 czerwca 1899 roku i 1 kwietnia 1901 roku. Bardziej prawdopodobna jest ta druga data. Pewne jest to, że przyszedł na świat w Lachowiczach, w powiecie Baranowicze, w województwie nowogródzkim (obecna Białoruś). Był nieślubnym dzieckiem urzędnika pocztowego Michała Piaseckiego i białoruskiej wieśniaczki Klaudii. Wychowywał go ojciec, o matce Sergiusz mógł powiedzieć bardzo niewiele, ponieważ w ogóle jej nie znał.
Żył w kulturze rosyjskiej, uczył się w rosyjskich szkołach. Czytał nie tylko Gogola i Czechowa, ale też rosyjskie przekłady Hugo, Scotta, Dumasa oraz Sienkiewicza. Do dwudziestego roku życia nie znał języka polskiego. Jednak, gdy w 1915 roku trafił do szkoły we Włodzimierzu nad Klaźmą, jego koledzy przezywali go: „Lach" i „Polacziszka". Właśnie w szkole pierwszy raz trafił za kraty. Miał 17 lat, gdy – jak pisał – „komedia mej edukacji skończyła się tragedią". Swoje przestępstwo pisarz określił jako „zbrojny zamach na inspektora gimnazjum i gospodarza klasy". Nie na darmo poszła lektura „Hrabiego Monte Christo", ponieważ przyszły pisarz uciekł z więzienia i jak sam wspominał po latach, rzucił się wtedy w „wir życia awanturniczego i rewolucji".
Od wywiadowcy do bandyty
To chyba nie przypadek, że ci, którzy widzieli z bliska narodziny sowieckiego komunizmu, gdy stali się już literatami, walczyli z bolszewizmem piórem przez całe swoje życie. Wystarczy tylko wspomnieć Józefa Mackiewicza czy Ferdynanda Goetla. Nie inaczej było z Sergiuszem Piaseckim, który przebywał jakiś czas w Moskwie ogarniętej rewolucyjnym zamętem. Piasecki, zanim sięgnął po ołówek i pióro, zwalczał komunizm pistoletem. Na pewno walczył w białoruskiej

partyzantce antykomunistycznej. Pod koniec swego życia myślał nawet o zbeletryzowaniu tego etapu w swoim życiu. Niestety, nie zdążył.
Była jesień 1919 roku, gdy młody Piasecki zaciągnął się do oddziałów białoruskich przy polskiej armii. Ukończył podchorążówkę w Warszawie i w tym stopniu walczył podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku.
Po zdemobilizowaniu w maju 1921 roku zamieszkał w Wilnie i pokochał to miasto, choć jak sam przyznawał, żyło mu się w nim wtedy marnie. Bieda pchnęła Piaseckiego na szlaki przemytnicze na granicy polsko-sowieckiej. Były partyzant i żołnierz, który lepiej posługiwał się językiem rosyjskim niż polskim, był wymarzonym pracownikiem dla polskiego wywiadu wojskowego, tzw. „Dwójki". (...)
Na emigracji
Przez Włochy (II Korpus Polski) Piasecki trafił do Anglii. Tam ostatecznie (w 1955 roku) zamieszkał w miejscowości St. Leonards-on-Sea. Cały czas pisał, z kraju zabrał ze sobą niekompletny „Żywot człowieka rozbrojonego", opowieść o żołnierzu, który walczył w wojnie 1920 roku, a po zdemobilizowaniu, ze względu na brak perspektyw i biedę stał się przestępcą. Książkę zaczął pisać jeszcze na Świętym Krzyżu. Przywiózł ze sobą również pierwszy i rozpoczęty drugi tom „trylogii złodziejskiej" („Jabłuszko", „Spojrzę ja w okno…", „Nikt nie da nam zbawienia"), której akcja rozgrywa się pod koniec drugiej dekady dwudziestego wieku w Mińsku Litewskim.
Piasecki pisze na emigracji również „7 pigułek Lucyfera" o powojennej Polsce i „Zapiski oficera Armii Czerwonej", obie w formie satyry politycznej. „Zapiski…" jak chyba żadna inna książka ukazują rozdwojenie jaźni, jakie dotyczyło obywateli Związku Sowieckiego. Bo przecież, zanim doszło do układu Ribbentrop-Mołotow, Hitler był największym dla nich wrogiem, a od lata 1939 roku stał się przyjacielem Stalina. Wszystko zmieniło się dwa lata później, gdy Niemcy rozpoczęły wojnę ze Związkiem Sowieckim. Wtedy „faszystowska" Anglia stała się nagle przyjacielem Kraju Rad. Jedynie Polacy zawsze byli wrogami bolszewizmu.
Piasecki pisał nie tylko powieści. W pismach emigracyjnych można było przeczytać jego opowiadania oraz teksty publicystyczne. Między innymi przestrzegał swych rodaków na obczyźnie przed powrotem do totalitarnej Polski, przeciwstawiał się oskarżeniom Polaków o antysemityzm, ale jego najbardziej znany tekst publicystyczny to „Były poputczik Miłosz". Powstał on zaraz po tym, jak Czesław Miłosz wybrał emigrację i zaprzestał swojej pracy dla dyplomacji Polski Ludowej.

Źródło: http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=34676

25 IX 1967 Odszedł gen. Stanisław Sosabowski, dowódca słynnej 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej

Stare polskie powiedzenie mówi ‚żadna praca nie hańbi'. Możemy sobie dziś próbować wyobrazić jak bardzo mocno musiał w nie wierzyć zatrudniający się w fabryce CAV pięćdziesięciokilkuletni mężczyzna, którego z ciężkim przemysłem łączyły jedynie odgłosy silników samolotowych. Zakład w Acton – przemysłowej dzielnicy Londynu – stał się miejscem pracy dla jednego z wybitnych, acz niedocenionych dowódców Wojska Polskiego na emigracji.
Przez siedemnaście lat jako magazynier z setkami angielskich robotników pracował były generał Stanisław Sosabowski. Opuszczając żołnierskie szeregi po demobilizacji w 1948 roku otrzymał 300 funtów odprawy. Aby utrzymać rodzinę wstawał o godzinie 5.30 i wracał z fabryki o 18.00 zarabiając 6 funtów tygodniowo. Na emeryturę odszedł w wieku siedemdziesięciu pięciu lat, choć jako weteran wojenny i wybitny patriota powinien mieć zapewnioną godziwą opiekę.
Stanisław Sosabowski swoją karierę wojskową rozpoczął już podczas I wojny światowej, w której walczył po stronie Austro-Węgier. Jednak zaraz po odzyskaniu niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego, z którym związał swoje życie. W dwudziestoleciu międzywojennym podjął studia w Wyższej Szkole Wojskowej. Podczas kampanii brał udział w bitwie pod Mławą. Natomiast w trakcie obrony Warszawy został nagrodzony przez gen. Juliusza Rómmla krzyżem Virtuti Militari V klasy. Najbardziej jest znany ze swej roli jaką odegrał dowodząc 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową powołaną do życia przez Naczelnego Wodza – Władysława Sikorskiego w 1941 roku. W istocie to Sosabowski, jeszcze jako pułkownik, był pomysłodawcą stworzenia jednostki i towarzyszył jej powstawaniu od samego początku. Nie przeszkodził mu fakt, że dotychczasowa kariera wojskowa wiązała się raczej ze służbą w piechocie. Szkolenie spadochronowe i pierwszy skok w życiu odbył w szkockiej bazie w Leven w wieku 49 lat.
Zamiarem polskiego dowództwa było przygotowanie Brygady na Wyspach i następne użycie jej do walki o wyzwolenie Polski. Zostało to potwierdzone przez Brytyjczyków obietnicą gen. Brooka. Żołnierze przygotowywani byli do powrotu do ojczyzny na spadochronach. Ich hasło brzmiało „Najkrótszą Drogą". Niestety rozbudzone nadzieje Polaków zostały zawiedzione przez sojuszników. Anglicy, którzy byli świadomi braku wystarczającej liczby jednostek w planowanej operacji „Overlord" wywarli skuteczne naciski, aby 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową wykorzystać przy okazji otwierania drugiego frontu w działaniach z III Rzeszą. Początkowo Sosabowskiego kuszono stopniem generalskim, ale on stanowczo odmówił. Przedłożenie obowiązku wobec ojczyzny nad prywatne korzyści to cecha, która bez wątpienia opisuje naszego wielkiego rodaka. Później nie pozostawiono mu jednak większego wyboru. Kiedy rząd brytyjski zgodził się podczas konferencji w Teheranie na oddanie Polski w radziecką strefę wpływów, trzymanie polskich oddziałów na czas walki o wyzwolenie kraju mijało się z celem. Rzecz jasna Polakom sprawę przedstawiono zgoła nieco inaczej…
W służbie o sprawę aliantów
1. Samodzielna Brygada Spadochronowa została zaangażowana do operacji „Market-Garden", która była inicjatywą samego marszałka Montgomery`ego. Koncepcja przeprowadzenia ogromnego desantu w okolicach Arnhem w celu opanowania mostów na Renie budziła wiele wątpliwości. Niewielu odważyło się sprzeciwić. Swoją dezaprobatę dla operacji głośno wyrażał właśnie Stanisław Sosabowski. Nie zamierzał jednak buntować się wobec przełożonych i wziął udział w działaniach na terenie Holandii. Zgodnie z obawami generała, walki o mosty na Renie okazały się niezwykle wymagającym przedsięwzięciem. Mimo zaangażowania znacznych sił, operacja zakończyła się całkowitą klęską oraz ogromnymi stratami. Wielu polskich żołnierzy, którzy znaleźli się pod silnym ostrzałem niemieckim pod Driel, musiało przepływać rzekę wpław. Życie straciło ponad 200 żołnierzy, a kolejnych 200 zostało rannych.

Jak to często bywa, w sytuacji w której decyzje „góry” okazują się fatalne w skutkach, zaczęto szukać winnych niepowodzenia przedsięwzięcia. Kogo najłatwiej było wskazać dowódcom brytyjskim? Wybór padł na generała Sosabowskiego, którego wcześniejsza krnąbrność zapadła w pamięć m.in. Montgomery`emu. Będąc pod presją, prezydent Raczkiewicz i generał Kopański musieli pozbawić go dowództwa 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, której był nie tylko zwierzchnikiem, ale i ojcem. O relacjach generała z żołnierzami najlepiej świadczy fakt że na wieść o jego odwołaniu rozpoczęli w akcie protestu głodówkę.

Żołnierz w spoczynku, ale nie odpoczynku

Po demobilizacji Sosabowski wybrał emigrację. Sądził że z Anglii będzie mógł lepiej przysłużyć się Polsce. Udało mu się sprowadzić żonę oraz syna, który stracił wzrok w trakcie powstania warszawskiego. Mimo, że jego dalsza praca nie miała wiele wspólnego z wojskiem, to Sosabowski swoich poległych kolegów nie opuścił nigdy. Pamięć o nich utrwalił w książce „Najkrótszą drogą”, którą pisał po godzinach pracy i w weekendy. Mimo, że całe swe życie poświęcił ojczyźnie, to nie oczekiwał nadzwyczajnych nagród. Co więcej komunistyczna władza odebrała mu polskie obywatelstwo, a brytyjskiego nie chciał przyjąć. Pozostawał więc de facto bezpaństwowcem. Po odejściu z pracy nie zdołał nabyć nawet praw emerytalnych. Od śmierci swojej drugiej żony w 1958 roku pozostawał samotny. Pisał niemal do śmierci, która nastąpiła w 1967 roku. Pochowany został uroczyście na Powązkach w Warszawie.

W powszechnym przekonaniu Francja, Wielka Brytania i USA byli niezachwianymi sojusznikami Polaków w II Wojnie Światowej. Zgłębiając jednak los takich ikon jak generał Sosabowski przychodzi na myśl jedno pytanie. Czy człowiekowi, który narażał własne życie nie tylko dla własnej ojczyzny, ale całej sprawy aliantów nie należało się zapewnienie godnych warunków na starość? Tak, należało się, ale ten prosty przykład pokazuje brutalną rzeczywistość polityki. Polacy przedstawiali dla sojuszników konkretną wartość dopóki można ich było wykorzystać do walki z Hitlerem. Dopóki niepowstrzymane pragnienie wolności i patriotyzm pchały ich wprost na lufy i pociski wroga. Nasi rodacy byli wspaniałymi żołnierzami, ponieważ znając dramatyczną historię ojczyzny, wiedzieli ile warta jest wolność. Teraz, kiedy po latach patrzymy na takich ludzi jak Stanisław Sosabowski możemy z dumą podkreślać, że jesteśmy Polakami. Bo Polska nigdy nie zawiodła swoich sojuszników w walce z nazistami. Tylko żal, że to Polskę zawiedziono…

Autor: Maciej Ogórek

Źródło: http://wmeritum.pl/general-ktory-oddal-otrzymal-niewiele/44946

17 IX 1973 Odszedł Oskar Halecki, historyk, współzałożyciel Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku

Odrodzenie Polski nie może polegać jedynie na przywróceniu symboli i znaków, na czele z Białym Orłem w Koronie, ale przede wszystkiem na mądrym przywróceniu dziedzictwa przeszłości nowym pokoleniom Polaków. W tym przywróceniu dziedzictwa szczególną rolę musi odgrywać przekaz myśli i dokonań takich profesorów polskich jak n.p. Władysława Konopczyńskiego, Stanisława Kutrzeby, Wacława Tokarza, Ignacego Chrzanowskiego, czy też może najmniej z pośród nich znanego profesora Oskara Haleckiego vel Chaleckiego. Można wymienić ich znacznie więcej, i często ich postacie są związane z działalnością na utraconych uniwersytetach polskich Wilna i Lwowa. W wypadku prof. Oskara Haleckiego działalność naukowa, pisarska oraz publicystyczna wyglądała jeszcze inaczej. Była ona przepołowiona jak całe Jego bardzo twórcze życie - cezurą emigracji.

Po upadku II Rzeczypospolitej prof. Oskar Halecki całkowicie skoncentrował swoją pracę badawczą nad wkładem wielkości chrześcijańskiej Polski do dziejów Europy. Walczył piórem i słowem o przekazanie Jej dziedzictwa światu zewnętrznemu, często Jej wrogiemu i obojętnemu na Jej los po II wojnie światowej. Dlatego przyznano mu trafne imię – „Żołnierza wolności”[1] a obecnie za publikacją IPN „Szermierza wolności"[2].

Oskar Halecki vel Chalecki, herbu Chalecki (odm. herbu Abdank) urodził się 26 maja 1891 r. we Wiedniu jako syn austriackiego generała dywizji (czyli feldmarszałka-porucznika piechoty) Oskara Haleckiego vel Chaleckiego Seniora i Leopoldiny Dellimaniĉ, pochodzącej z artystokratycznego rodu chorwackiego. Przodkowie młodego Oskara już od kilku pokoleń nie mieli nic wspólnego z kulturą polską, ale w tej wiernej Austrii, wojskowej rodzinie pozostała żywa pamięć o polskich szlacheckich przodkach. Wkótce po narodzinach syna w 1894 r. Oskar Senior został dowódcą 70. brygady piechoty w Klausenburgu (obecnie Cluj-Napoca) w Transylwanii, będącej wtedy częścią austro-węgierskiej monarchi Habsburgów. W 1896 r. przeszedł w stan spoczynku i rozpoczął własne studia nad historią rodziny Chaleckich. Jego pragnieniem było dalsze dogłębne przestudiowanie polskich korzeni rodziny przez syna i taki był zapis w jego testamencie. Syn Oskar Junior nie tylko, że wiernie wypełnił ojcowski testament, ale jeszcze na dodatek

całkowicie się spolonizował - stając się jakby odrodzonym i nowym już polskim Haleckim.

Oskar Halecki bedąc z urodzenia pół Chorwatem, a ze strony Ojca Austriakiem o polskich szlacheckich korzeniach – stał sie wspaniałym Polakiem, znawcą nie tylko dziejów polskich od czasow średniowiecza, ale niezwykłym orędownikiem polskiej sprawy, w szerokim tego słowa znaczeniu. Jak to sie naprawdę stało - pozostanie przypuszczalnie nigdy w pełni nieodkrytą tajemnicą. Przyjmuje się, że główne aspekty kształtowania umysłowości człowieka następują w czasach szkolnych, a szczególnie podczas lat szkoły średniej. Młody Oskar ukończył jedno z z najlepszych gimnazjów austriackich we Wiedniu, w multikulturalnej stolicy przemijającego liberalnego imperium Habsburgów. Swoje lata studenckie miał spędzić już w Krakowie.
Jego wielka przemiana musiała się dokonać najpierw podczas studiów historycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim, a już w pełni po zaślubinach z piękną studentką historii, z tego samego uniwersytetu, **Heleną Szarłowską.** Na dodatek piękna Helena była córką historyka i równocześnie byłego powstańca styczniowego, Alojzego Szarłowskiego, wtedy redaktora najważniejszej na ziemiach polskich gazety, krakowskiego „Czasu". Studiując dzieje swojej kresowej rodziny Haleckich vel Chaleckich – Oskar wiele czasu spędził na studiach genealogicznych i historycznych ich najważniejszych przedstawicieli. Miał głęboką świadomość znaczenia unii brzeskiej z 1596 r. i udziału w jej współtworzeniu swego przodka Dymitra Chaleckiego, miecznika wielkiego litewskiego, a pózniej podskarbiego wielkiego litewskiego. (...)
Na polskich uniwersytetach i na forum międzynarodowym przed wojną Oskar Halecki był historykiem niezwykle płodnym. Współcześnie wydaje się to prawie niemożliwe by w tak krótkim czasie jeszcze przed objęciem Katedry Historii Europy Wschodniej można było napisać i wydać tak monumentalne dzieło jak Dzieje Unii Jagiellońskiej, t. 1: W wiekach średnich, Kraków 1919, s. 482; t.2: W XVI wieku, Kraków, 1920, s. 385. Bez pomocy komputera, bez internetu i bez elektronicznej biblioteki! W tym samym czasie Oskar opublikował ponad 20 rozpraw naukowych. Za powyższe dzieło o Unii Jagiellońskiej, Polska Akademia Umiejętności przyznała mu w 1922 r. prestiżową nagrodę im. Juliana Ursyna Niemcewicza. W księdze pamiątkowej wydanej z okazji 15-lecia pracy naukowej obchodzonego w Warszawie w 1935 r., bibliografia Jego publikacji obejmuje aż 265 opublikowanych pozycji zarówno z nauk pomocniczych historii (głównie z genealogii i heraldyki polskiej) jak i z historii (głównie z historii Polski) oraz 55 wygłoszonych specjalnych wykładów (sic!). Były to wspaniałe osiagnięcia, tym bardziej, że Jego kariera naukowa była przerywana przez aktywność polityczno-społeczną na forum Ligi Narodów przez prawie całą dekadę lat dwudziestych. Od czasów I wojny światowej Oskar Halecki głęboko bolał z powodu swej niemożności służby wojskowej w polu. Poparł jednak czyn legionowy swym udziałem w Naczelnym Komitecie Narodowym w Galicji. Pisał wtedy szeroko na temat mniejszości narodowych w przyszłej Polsce oraz o idei federacyjnej. Wyznając poglądy bliskie bardziej Narodowej Demokracji, był jednak pod silnym wpływem ówczesnych poglądów federacyjnych Komendanta Piłsudskiego co nie przeszkodziło mu w bliskich stosunkach z obozem Romana Dmowskiego.
Praca prof. Haleckiego w Lidze Narodów w Genewie, w latach 1921-1926, gdzie bywał bardzo często, była też rezultatem wspomnianego juz wcześniej udziału w pracach zespołu doradców polskiej delegacji na konferencję wersalską. Pisał z niej korespondencje do krakowskiego „Czasu" właśnie o projekcie Ligi Narodów. Po jego realizacji stał sie jednym z organizatorów kręgów intelektualnych Ligi skupionych w Komitecie Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów (1922-1924). Miało to na celu zbliżenie środowisk naukowych państw członkowskich. Współtworzył ten komitet z takimi sławami jak Henri Bergson, Maria Curie-Skłodowska czy Albert Einstein. Później został mianowany szefem sekcji uniwersyteckiej tegoż komitetu (1925-1926). W latach powojennych zawsze podkreślał, że Liga Narodów był prekursorem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dzisiaj idea ta uległa ogromnej erozji z powodu dominacji współczesnych potęg światowych, co spowodowało spadek autorytetu wszelkich organizacji międzynarodowych działających kiedyś bardziej na zasadzie wypracowywania konsensusu niż przewagi militarno-gospodarczej. Świat Haleckiego – tamtych lat był jeszcze zupelnie inny i był nacechowany wspólnym dążeniem do harmonii, szczególnie osiągnietej po odrodzeniu niepodległej Polski po I wojnie światowej. Harmonia natomiast w dziejach Polski przedrozbiorowej był także tematem stale powracającym w myśli historycznej Oskara Haleckiego. Tak pisał m.in. o Unii Jagiellońskiej w 1938 r:
Natomiast w granicach Polski, Litwy i ich ziem ruskich rozkwitło ognisko kultury, które rozszerzyło niebywale zasięg cywilizacji łacińskiej Zachodu, łącząc ją z niektórymi żywotnymi pierwiastkami wschodniej, greckiej. A podczas gdy resztę Europy czasów odrodzenia i reformacji rozdzierały wojny dynastyczne i religijne, mocarstwo jagiellońskie po zaspokojeniu swych najniezbędniejszych potrzeb nad Bałtykiem stało się czynnikiem zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, pełniąc zarazem – dla siebie i dla innych – coraz to skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata.[3]
Każdy emigrant w Nowym Świecie wie dobrze, że los jego nie jest li tylko kwestią przypadku, ale często zależy od kogoś kto udzieli wsparcia pod względem profesjonalnym. Profesorostwu Haleckim udzielił w 1940 roku wielkiego wsparcia dr Stephen Paul Mizwa, założyciel i długoletni prezes Fundacji Kościuszkowskiej. Znali się od 1938 r. gdy dr Mizwa zaprosił prof. Haleckiego na odbycie tury z wykładami na wielu uniwersytetach amerykańskich. Stefan Mizwa był emigrantem polskim, który przybył do Ameryki lądując na Ellis Island w Nowym Jorku. Ukończył studia w Harvard University i ropoczął pracę jako młody profesor ekonomii w Drake University. W 1923 r. prof. Mizwa zorganizował Polish American Scholarship Committee jako pierwszy program wymiany dla studentów z Polski na uniwersytetach amerykańskich w dziedzinie administracji biznesu i ekonomii. W 1925 r. dzięki poparciu finansowemu Samuela M. Vauclain's dyrektora naczelnego fabryki lokomotyw parowych Baldwin Locomotive Works, założył Fundację Kościuszkowską. Przechodziła ona różne okresy aż do penetracji komunistycznych służb specjalnych i do pewnego uzależnienia w stosunku do rządu warszawskiego. Wtedy fundacja jednak była jeszcze instytucją wolną od obcych wpływów. Haleccy wylądowali w Nowym Jorku. Profesor Halecki był znany ze swoich umiejętności dydaktycznych i równocześnie ze świetnej znajomości języków – znał płynnie w mowie i w piśmie język niemiecki, francuski, włoski, angielski, i oczywiście język polski. Znał tez płynnie na poziomie oratorskim łacinę. Dzieki poparciu dr Mizwy, Oskar Halecki rozpoczął pracę dydaktyczną w słynnym Vassar College. Prywatny Vassar College zał. w 1861 r. należy do dziś do najlepszych collegów w dziedzinie nauk humanistycznych przygotowujących do dalszych studiów – szczególnie na poziomie doktorskim, i ma jeden z najwyższych w Stanach Zjednoczonych procent absolwentów, którzy pomyślnie ukończyli później studia doktorskie. W pięknym i malowniczym małym campusie Vassar College, w pełnej historycznych miejsc dolinie rzeki Hudson, wykładał podczas okupacji, Profesor Oskar Halecki. Potrafił przemawiać w sposób niezwykle przekonywujący i równocześnie porywający słuchaczy swoja niezwykłą erudycją i znajomością wielu tematów równiez spoza historii. Halecki zdawał sobie sprawę z doniosłości swojej roli jako osoby działającej wśród ówczesnych kół wpływu jakimi były kręgi uniwersyteckich

intelektualistów w Ameryce. Postanowił z wielka determinacją, prowadzić swoją akcję intelektualną na rzecz bestialsko okupowanej Polski. W maju 1942 r. wraz z pięcioma innymi wybitnymi Polakami stworzył Polski Instytut Naukowy w Ameryce (the Polish Institute of Arts and Sciences in America), który miał być kontynuacją zawieszonej w swej działalności Polskiej Akademii Umiejętności w Kraju. Do członków założycieli PIN-u należeli: historycy prof. Oskar Halecki i prof. Jan Kucharzewski (pierwszy premier rządu polskiego pod auspicjami Rady Regencyjnej w 1917 r.), prof. Bronisław Malinowski, światowej sławy antropolog, historyk państwa i prawa prof. Rafał Taubenschlag, geograf i podróżnik Henryk Arctowski i znany poeta Jan Lechoń. Polski Instytut Naukowy w Ameryce skupił również całe grono wybitnych profesorów amerykańskich, przyjaciół Polski i członków zagranicznych Polskiej Akademii Umiejetności. Do luminarzy PINu należeli: z Polaków wybitny socjolog Florian Znaniecki z University of Chicago, prezydent Harvard University, dr James Sonant, prof. Robert Kerner z University of California at Los Angeles (UCLA), prof. Charles Seymour z Yale University, ks. prof. Robert J. Gannon, jezuita z Fordham University, czy dr Waldo G. Eland z Amerykańskiej Rady Stowarzyszeń Naukowych. Pierwszym prezesem PINu został wybrany jednogłośnie prof. Bronisław Malinowski a po jego śmierci prezesurę objął prof. Jan Kucharzewski.

Pierwszym Dyrektorem Wykonawczym (Executive Director) PIN został prof. Oskar Halecki. Po śmierci prof. Jana Kucharzewskiego przejął te funkcję w 1953 r. i pełnił ją do 1962 r. Od 1964 r. aż do śmierci pełnił natomiast funkcję prezesa honorowego Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Tak pisał Jan Lechoń o pierwszym założycielskim spotkaniu PINu:

W półmroku rembrandtowskim sali, oświetleni przez blade światło lampy, siedzieli przy prezydialnym stole: Bronisław Malinowski o wspaniałym renesansowym profilu, wyrażającym zarazem powagę i ludzkość wiedzy, prof. Oskar Halecki, istny kardynał El Greca czy Tintoretta, i premier Jan Kucharzewski, który, gdyby powrócił do swych dawnych sumiastych wąsów, byłby pysznym portretem któregoś z naszych wielkich kanclerzy z w. XVII[9]. (...)

Równocześnie trwała ogromna praca Oskara Haleckiego na rzecz okupowanej Ojczyzny. W 1943 r. zorganizował specjalną konferencję na temat losów Europy Środkowo-Wschodniej. Tymczasem w Polsce i w teatrze wojennym w Europie i na całym świecie następowały zmiany niekorzystne nie tylko dla Polski, ale dla całego Jej regionu. Na tajnej konferencji w Teheranie, a potem w Jałcie doszło do nowego rozbioru Polski i do ustalenia nowych stref wpływu między aliantami zachodnimi i nowym ich sojusznikiem w rozprawie z Hitlerem – Sowiecką Rosją – reprezentowaną przez zbrodniarza ludzkości jakim był Józef Stalin. Oskar Halecki wraz z gronem intelektualistów polskich śledził te wszystkie wypadki z wielką uwagą i przewidywał niezwykle ciężki okres nowej okupacji Polski oddanej na żer Stalinowi i jego rodzimym sojusznikom: polskim komunistom. Już w 1945 r. miał poznać skutki nowej sytuacji sam Instytut w Nowym Jorku. W styczniu 1945 r. reaktywowala swoja działalność w Kraju PAU, ale została podporządkowana prawie całkowicie nowej władzy komunistycznej. Oskar Halecki postanawil nie poddać sie jej wpływom i potwierdzil niezależność Instytutu w Ameryce. PAU w 1949 r. usunęła ze swoich szeregów profesorów członków Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce m.in. Oskara Haleckiego, Jana Kucharzewskiego, Henryka Arctowskiego, Alfreda Tarskiego i Antoniego Zygmunda. Jak napisał dr Janusz Cisek w szkicu o prof. Oskarze Haleckim: Niezależność i opór miały swoją gorzką cenę. Niestety także i rząd polski w Londynie uchylił się, choć oczywiście z innych powodów, od finansowania nowojorskiego Instytutu.[11]

Na początku 1944 r. dziekan wydziału nauk humnistycznych, znanego prywatnego jezuickiego Fordham University, ks. prof. Gustave Dumas zwrócił się do profesora Oskara Haleckiego z propozycją objęcia przez niego katedry studiów historycznych. Profesor Halecki przyjał tę propozycję i w ten sposób Fordham stał się miejscem Jego pracy badawczej i dydaktycznej aż do śmierci. Ten sławny uniwersytet jezuicki i katolicki był wtedy bastionem nowoczesnej wiedzy. Fordham University był założony w 1841 r. przez diecezję nowojorską jako instytucja prywatna i prowadzona przez Kościół katolicki - początkowo pod nazwą St. John's College. Wkrótce uczelnia została przejęta przez Towarzystwo Jezusowe. Księża Jezuici rozwinęli Fordham University do zajęcia czołowej pozycji wśród najstarszych uczelni amerykańskich.

W tym okresie twórczości do najlepszych artykułów Profesora Haleckiego, należy jego słynny artykuł opublikowany w jęz. angielskim p.t. The Sixth Partition of Poland[12]. W artykule tym Prof. Halecki w sposób nowatorski charakteryzuje kolejne rozbiory Polski w obliczu najnowszego rozbioru potwierdzonego hańbą jałtańską, gdzie dawni sojusznicy Polski wydali Ją ostatecznie w ręce Stalina. Do trzech dawnych rozbiorów w XVIII w. - 1772, 1791 i 1795, autor dopisał słusznie decyzję Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r. i pakt v. Ribbentropp - Mołotow z 1939 r. i wreszcie ostatni rozbiór ostatecznie podpisany w Jałcie w lutym 1945 r. Tak pisał Oskar Halecki o losie Polaków po ostatnim rozbiorze jałtańskim w 1945 r:

Los Polaków w podzielonej Polsce jest tak ciężki, że nie warto nawet wspominać o losie polskich emigrantów rozrzuconych po całym świecie. Ich tragedię można zamknąć w jednym zdaniu: jeśli pozostaną wierni duchowi Polski, nigdy więcej swego kraju nie zobaczą. Spośród nich jedna grupa zasługuje na szczególną uwagę. Chodzi o Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, walczące ramię w ramię z aliantami na wielu frontach wojny. [...] Nie ma wątpliwości, że wierni polskiej tradycji będą walczyć do samego końca, ale to jakie uczucia nimi targają, uwidacznia liczba samobójstw popełnianych po konferencji jałtańskiej.[13]

Na emigracji Oskar Halecki napisał również, w opinii wielu, dwie ze swych najbardziej dojrzałych pozycji na temat historii europejskiej: The Limits and Divisions of European History (Limity i podziały europejskiej historii)[14] i Borderlands of Western Civilization: A History of East Central Europe (Kresy zachodniej cywilizacji: Historia wschodniej centralnej Europy)[15]. Tylko pierwsza z nich doczekała się wydania polskiego w 1994. Pisze równocześnie wielką ilość tekstów publicystycznych i podejmuje dalszą wielką pracę wykładową na czołowych uniwersytetach na kontynencie amerykańskim (w USA i w Kanadzie). W latach 1944-1950 prof. Halecki prowadził wyklady w Univérsite de Montréal, a w latach 1945-1962 w University of California at Berkley. W 1955 r. Columbia University zatrudnił go na stanowisku Visiting Professor i umowa trwała aż do 1962 r. W sumie Profesor Halecki wykładał w sposób stały lub dorywczy na 81 college'ach i uniwersytetach na kontynencie amerykańskim. To istny rekord!

Aleksander Maciej Jabłoński - OSKAR HALECKI VEL CHALECKI (1891-1973) ZAPOMNIANY WIELKI HISTORYK POLSKI
Źródło: http://halecki.org/polski/patron.html

10 IX 1974 Odszedł Melchior Wańkowicz, klasyk reportażu, autor

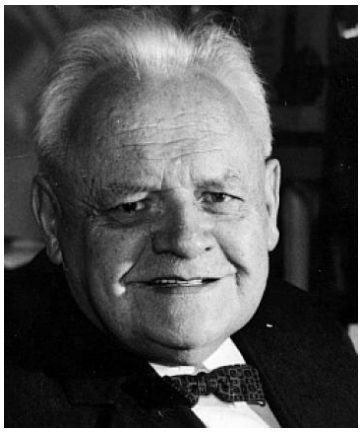

Melchior Wańkowicz urodził się 10 stycznia 1892 w rodzinnym majątku Kałużyce położonym nieopodal Mińska na Białorusi. Imię dostał po ojcu, powstańcu styczniowym, który zmarł w roku urodzenia się syna. Matka, Maria ze Szwoynickich, zmarła trzy lata później.
Przyszły pisarz wychowywał się na Kowieńszczyźnie w majątku babki. Ten czas, wczesnego dzieciństwa, odtworzył potem w jednej z najpiękniejszych w polskiej literaturze opowieści o schyłku ziemiańskiego życia, pt. "Szczenięce lata", która ukazała się w 1934 roku.
Wańkowicz studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim
W 1914 został powołany do wojska rosyjskiego, skąd udało mu się zwolnić na podstawie sfałszowanego świadectwa zdrowia.
W latach I wojny światowej był pełnomocnikiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego do ewakuacji Polaków z terenów Rosji.
W czasie wojny - w 1916 roku - Wańkowicz ożenił się z Zofią z Małagowskich, koleżanką z Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Niedługo po ślubie wstąpił do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, formowanego w rejonie Mohylewa. Na początku 1918 Wańkowicz jako żołnierz Korpusu walczył z bolszewikami, a za udział w walkach został odznaczony Krzyżem Walecznych. W maju 1918 brał udział w buncie przeciwko zawarciu porozumienia z Niemcami. Postawiony przed sądem polowym, został uniewinniony. Swoje przeżycia opisał w "Strzępkach epopei"
Po wojnie 1920 roku Wańkowicz kontynuował w Warszawie przerwane studia prawnicze, ukończył je w 1923 roku i rozpoczął pracę na stanowisku naczelnika Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.
W 1924 roku założył Towarzystwo Wydawnicze Rój, którego był współwłaścicielem i redaktorem naczelnym aż do 1939 roku. Rój publikował m.in. Tuwima, Gombrowicza, Parnickiego, tam "Ładem serca" debiutował Jerzy Andrzejewski, tam wreszcie ukazały się pierwsze wydania "Sklepów cynamonowych" i "Sanatorium pod klepsydrą" Bruno Schulza.
W okresie międzywojennym Wańkowicz poświęcił się pracy dziennikarskiej i literackiej, publikując między innymi w "Kurierze Warszawskim", "Wiadomościach Literackich" i "Kurierze Porannym". Był między innymi doradcą reklamowym Związku Cukrowników Polskich i to on właśnie wymyślił słynne hasło: "Cukier krzepi". "Dostałem, jak przypuszczam, najwyższe honorarium na świecie za dwa słowa, +Cukier krzepi+ - 5000 zł przedwojennych, czyli na ówczas 500 przedwojennych dolarów za słowo. Tak cenne mogą być słowa" - opowiadał pisarz Krzysztofowi Kąkolewskiemu w wywiadzie "Wańkowicz krzepi". Pisarz zwyciężył też 50 lat później w konkursie na hasło reklamowe LOT-u: "LOT-em bliżej".
Przez ostatnie lata przedwojenne pisarz wraz z rodziną - żoną i dwiema córkami, Krysią i Martą - mieszkał w Warszawie na Żoliborzu, w słynnym "Domeczku" przy ulicy Dziennikarskiej, o którym wzruszająco pisał w "Zielu na kraterze".
Przed wojną największe powodzenie miał tom "Na tropach Smętka" - reportaż z podróży kajakowej po Prusach Wschodnich. Wańkowicz pokazywał ścieranie się żywiołu polskiego i niemieckiego na tych terenach, toczącą się tam walkę o polską tożsamość obywateli.
Był mistrzem opowieści reportażowej, w której fakty łączył z elementami fikcji fabularnej. Posługiwał się barwną polszczyzną wyrosłą z tradycji gawędy szlacheckiej. "Mnie interesuje prawda syntetyczna, a nie dokumentalna, z każdego losu biorę, co w nim jest szczególnego, to wyjątkowe, gęste, mocne inaczej byłoby to szare, nijakie" - powiedział w wywiadzie "Wańkowicz krzepi".
W chwili wybuchu II wojny światowej Wańkowicz wyjechał do Rumunii, a latem 1940 roku przedostał się na południe Europy, przebywał na Cyprze, potem w Palestynie. Od 1943 był korespondentem wojennym 2 Korpusu Wojska Polskiego, podróżował po Bliskim Wschodzie. W maju 1944 uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino, za co odznaczony został Krzyżem Walecznych.
Po wojnie Melchior Wańkowicz zamieszkał w Londynie. Uznał, że do Polski nie ma po co wracać - jego starsza córka Krysia, żołnierz "Parasola", zginęła w Powstaniu Warszawskim, żoliborski "Domeczek" został zburzony. W Londynie współpracował m.in. z "Wiadomościami" oraz z "Dziennikiem Polskim".
Zaraz po wojnie Wańkowicz zaczął pracować nad swoją największą i najbardziej znaczącą książką, która rozrosła się do trzech tomów ukazujących się kolejno w latach 1945-47 w Rzymie, pod tytułem "Bitwa o Monte Cassino".
W 1949 r. Wańkowicz przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadła jego druga córka - Marta. Pisarz nie odnalazł się jednak w amerykańskiej rzeczywistości, w maju 1958 roku powrócił do Polski.
W 1964 Wańkowicz podpisał "List 34", adresowany do ówczesnych władz PRL i zawierający protest przeciwko polityce kulturalnej państwa. Władze rozpoczęły nagonkę na pisarza. Oskarżono go o to, że przekazuje za granicę materiały godzące w Polskę i współpracuje z Radiem Wolna Europa. Wańkowiczowi wytoczono proces i skazano go na trzy lata więzienia. W procesie przeciwko pisarzowi zeznawał Kazimierz Koźniewski, niegdyś narzeczony córki Wańkowicza, wieloletni przyjaciel domu i, jak się okazało, współpracownik UB. Wańkowicz w areszcie spędził pięć tygodni. Władze chciały, aby pisarz zwrócił się z prośbą o ułaskawienie. Kiedy tak się nie stało, wstrzymano wykonanie wyroku ze względu na wiek i stan zdrowia aresztanta. Dopiero w 1990 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok i pośmiertnie uniewinnił Wańkowicza.
Melchior Wańkowicz zmarł w Warszawie 10 września 1974 r. w wieku 82 lat. Do końca był niepokorny. Władze zaproponowały jego córce Marcie Erdman pochowanie ojca na koszt państwa. Ta jednak odmówiła, zgodnie z wolą pisarza, który przed śmiercią powiedział: "Nie życzę sobie, by oni fotografowali się nad moją trumną". Pisarz pochowany został na Powązkach. (PAP)
aszw/ abe

Źródło: http://dzieje.pl/postacie/melchior-wa%C5%84kowicz-1892-1974

27 IX 1975 Odszedł Kazimierz Moczarski, żołnierz AK, więzień stalinowski, dziennikarz

Pseudonim "Rafał"
Data urodzenia 1907-07-21
Data śmierci 1975-09-27
Stopień - szef stacji nadawczo-odbiorczej
Stopień - Oficer rezerwy piechoty Wojska Polskiego: podporucznik (1935), porucznik (14.09.1944), kapitan (1.01.1945)
Miejsce urodzenia, Warszawa. Imiona rodziców, Jan - Michalina z domu, Wodzinowska, Wykształcenie
Od 1917 r. uczył się w Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Lipnie, a następnie od 1924 r. w Gimnazjum M. Kreczmara w Warszawie i tam w maju 1926 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Od października 1926 r. studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie studiów odbył służbę w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr 9

w Berezie Kartuskiej (sierpień 1929 - czerwiec 1930) oraz praktykę konsularną w Konsulacie RP w Paryżu (lipiec-październik 1931). Po uzyskaniu dyplomu magistra praw na UW w grudniu 1932 r. kontynuował jeszcze studia w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, a od 1933 r. w Institut des Hautes Études Internationales (Instytut Wyższych Studiów Międzynarodowych) na Uniwersytecie w Paryżu.
Działalność do 1939 r.
W 1935 r. wrócił do Warszawy i został radcą w Wydziale Ochrony Pracy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zajmując się polskim i międzynarodowym ustawodawstwem pracy. Czynny w czasie studiów w "Legionie Młodych", od 1935 r. do wybuchu wojny wchodził w skład Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i jednocześnie działał w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych - naczelnej reprezentacji ruchu pracowniczego, w którym zaliczał się do grupy radykalnej (w 1936 był współzałożycielem Klubu Pracowniczego "Maurycy Mochnacki", istniejącego do początku 1938 r.). W 1937 r. uczestniczył w zorganizowaniu Klubu Demokratycznego w Warszawie (szereg zebrań inicjatorskich odbyło się w jego mieszkaniu przy ul. Hożej 42), następnie od kwietnia 1939 r. działał w Stronnictwie Demokratycznym.
Udział w wojnie obronnej 1939 r.
We wrześniu 1939 r. dowódca plutonu w 30. pułku piechoty, uczestniczył m.in. w obronie Warszawy.
Pseudonimy
"Borsuk", "Grawer", "Morski", "Maurycy", "Rafał"
Adres w czasie okupacji
W latach okupacji mieszkał nadal przy ul. Hożej 42, następnie w Al. Jerozolimskich 4.
Udział w konspiracji 1939-1944
W konspiracji od jesieni 1939 r. Od pierwszych miesięcy okupacji czynny w konspiracyjnym Stronnictwie Demokratycznym, a po jego wejściu w skład Zjednoczenia Demokratycznego utworzonego w lipcu 1944 r. został członkiem Zarządu Głównego tego ugrupowania. Jednocześnie od 1940 r. był referentem w Podwydziale "P" Wydziału Informacji VI Oddziału BiP (Biuro Informacji i Propagandy) K-dy Gł. ZWZ-AK w stopniu podporucznika rezerwy pod pseudonimem "Rafał". Działał równolegle w Kierownictwie Walki Podziemnej (KWP) m.st. Warszawy kierując tam od listopada (lub grudnia) 1943 r. działem dochodzeniowo-śledczym w Wydziale Dywersji Osobowej, a po odejściu Włodzimierza Lechowicza (maj 1944) stanął na czele tego Wydziału obejmując także funkcję II zastępcy Eustachego Kraka, szefa KWP m.st. Warszawy. Używał tu pseudonimu "Maurycy". Wniósł znaczny wkład w walkę ze zdrajcami i konfidentami kierując dochodzeniami w ok. 60 sprawach, przekazanych następnie do Cywilnego Sądu Specjalnego (CSS). Był także inicjatorem głośnego odbicia więźniów 11.06.1944 r. ze Szpitala Jana Bożego. W tymże miesiącu z ramienia działaczy BiP i SD prowadził półoficjalne dochodzenie w sprawie zamordowania Jerzego Makowieckiego i Ludwika Widerszala. W ostatnich tygodniach lipca 1944 r. mianowany szefem obsługi radiotelegraficznej BiP K-dy Gł. AK. Przygotował sieć czterech stacji nadawczo-odbiorczych UKF (placówek informacyjno-radiowych).
Oddział
Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział VI BiP (Biuro Informacji i Propagandy). W czasie Powstania Warszawskiego kierownik stacji nadawczo-odbiorczej "Rafał" w Śródmieściu Północ, początkowo na rogu ul. Kredytowej i pl. Dąbrowskiego, potem w gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej. We wrześniu 1944 r. kierował stacją "Danuta" przy ul. Widok 16. Jednocześnie w okresie 10-15 września i 2-4 października był redaktorem "Wiadomości Powstańczych" - codziennego lokalnego dodatku do "Biuletynu Informacyjnego" dla terenu Śródmieścia Północ.
Dzielnica
Śródmieście Północ.
Rodzina walcząca w Powstaniu Warszawskim
Brat Anny Rothenburg-Rościszewskiej. Jego żona Zofia służyła w stacji BIP KG AK "Rafał".
Odznaczenia
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami (22.09.1944), Krzyż Walecznych (27.09.1944), Krzyż Odrodzenia Polski (1958).
Losy po Powstaniu
Po kapitulacji Powstania Warszawskiego wydostał się 7.10.1944 r. z grupą pracowników BiP z Warszawy, lecz po kilku dniach powrócił i zorganizował wywiezienie do Pruszkowa Delegata Rządu na Kraj - Jana Stanisława Jankowskiego, po czym kontynuował działalność konspiracyjną. Od połowy października 1944 r. szef BiP K-dy Gł. AK pod pseudonimem "Grawer". Kierował odbudową aparatu BiP zdezorganizowanego po Powstaniu Warszawskim. Funkcję szefa BiP pełnił także pod zmienionym pseudonimem "Borsuk" w sztabie Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ), utworzonej po rozwiązaniu AK (19.01.1945) w kwietniu 1945 r. W tym okresie działał w Częstochowie i Krakowie.
Losy po wojnie
Obok Włodzimierza Lechowicza i Zygmunta Kapitaniaka był współautorem memoriału postulującego ujawnienie się, złożonego 18.07.1945 r. na ręce stojącego na czele Delegatury Sił Zbrojnych płk. Jana Rzepeckiego. Uczestniczył razem z płk. Rzepeckim w opracowaniu rozkazu z 24.07.1945 r. "Do żołnierzy byłej Armii Krajowej".
Aresztowanie - proces - więzienie
Pięć dni po rozwiązaniu DSZ został 11.08.1945 r. aresztowany i 18.01.1946 r. skazany przez Rejonowy Sąd Wojskowy na 10 lat więzienia. W śledztwie był torturowany (opisał później szczegółowo czterdzieści dziewięć rodzajów tortur, jakim go poddawano). Na mocy amnestii w lutym 1947 r. karę obniżono do 5 lat więzienia. 14.03.1947 r. delegacja Centralnego Komitetu SD (Lechowicz, Kapitaniak, Chajn) bezskutecznie prosiła o interwencje w jego sprawie u prezydenta RP Bolesława Bieruta. Mimo upływu terminu kary, Moczarskiego nie zwolniono z więzienia (w celi X Pawilonu więzienia mokotowskiego przebywał z dwoma Niemcami: SS-Sturmbannführerem BdS Krakau Gustawem Schielke i SS-Brigadeführerem Jürgenem Stroopem - w 1943 r. Dowódcą SS i Policji Dystryktu Warszawskiego). Rozpoczęto nowe śledztwo i wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z 18.11.1952 r. skazano go na karę śmierci. Sąd Najwyższy 8.10.1953 r. zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie (postanowienie to doręczono mu... w styczniu 1955). Zwolniony z więzienia 24.04.1956 r., wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z 11.12.1956 r. został zrehabilitowany.
Działalność po 1956 r.
Jeszcze kilka dni przed rehabilitacją powołany do Centralnego Komitetu SD, pozostawał jego członkiem do lutego 1961 r., potem do lutego 1965 r. wchodził w skład Rady Naczelnej. Jednocześnie był członkiem, a od lutego 1965 r. do lutego 1969 r. wiceprzewodniczącym Centralnego Sądu Partyjnego Stronnictwa Demokratycznego. Zawodowo pracował w redakcji "Kuriera Polskiego" (którego to pisma był we wrześniu 1957 r. współzałożycielem), kierując tam działem łączności z czytelnikami. W latach 1958-1962 wiceprzewodniczący Naczelnego Sądu Dziennikarskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Działał także w Społecznym Komitecie Przeciwalkoholowym, był zastępcą, a potem redaktorem naczelnym pisma "Problemy Alkoholizmu". W 1972 r.

ogłosił na łamach miesięcznika "Odra" (1972 nr 4 - 1974 nr 2) słynne "Rozmowy z katem" - zapis rozmów z Jürgenem Stroopem prowadzonych w celi więzienia mokotowskiego w 1949 (wydanie książkowe ukazało się już po śmierci autora latem 1977). W 1975 r., ciężko zachorował i przeszedł na emeryturę, kilka miesięcy później zmarł.

Miejsce śmierci
Warszawa

Źródło: http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-moczarski,834.html

13 IX 1977 Odszedł Leopold Stokowski, amerykański dyrygent polskiego pochodzenia

Leopold Anthony Stokowski urodził się 18 kwietnia 1882 r. w Londynie i dostał imię po swoim dziadku, Leopoldzie, urodzonym w Polsce. Stokowski wielokrotnie podkreślał swoje polskie pochodzenie, używając m.in. polskiej formy drugiego imienia – Antoni. Dzieciństwo i młodość spędził w Londynie i tam otrzymał wykształcenie muzyczne. Uczył się grać na skrzypcach, fortepianie i organach, a w 12 roku życia postanowił zostać dyrygentem. Studiował w Royal College of Music i Royal College of Organists w Londynie, a stopień bakałarza muzyki otrzymał w 1903 r. w Queen's College na uniwersytecie w Oxford.
W 1902 r. Stokowski został organistą i kierownikiem chóru w kościele St. James w Londynie. Trzy lata później pojechał do USA, gdzie spędził większość swojego życia. W 1905 r. objął stanowisko organisty w kościele św. Bartłomieja w Nowym Jorku, a w 1908 r. zrezygnował z tej funkcji i pojechał do Paryża, by kontynuować studia w zakresie dyrygentury.
W maju 1909 r. zadebiutował jako dyrygent w Paryżu z Orkiestrą Kolońską i w Londynie z New Symphony Orchestra. W październiku objął stanowisko dyrygenta Cincinnati Symphony Orchestra. Stokowski szybko dał się poznać jako szczególna osobowość. Już w pierwszym sezonie w jego repertuarze obok muzyki klasycznej, do której przyzwyczajeni byli słuchacze, pojawiła się muzyka współczesna, nieznana publiczności amerykańskiej. Wprowadził koncept „koncertów muzyki pop", by przybliżyć muzykę klasyczną szerszej publiczności. Nowe dzieła współczesnych kompozytorów, takich jak Strauss, Sibelius, Rachmaninow, Elgar i inni, miały swoje amerykańskie premiery pod batutą Stokowskiego.
Od 1912 do 1941 był dyrygentem Philadelphia Orchestra. W ciągu 29 lat wykreował ją na jedną z najlepszych orkiestr na świecie. Podobnie jak w Cincinnati, tak i w Filadelfii znaczną część repertuaru stanowiła muzyka współczesna. Stokowski lubił eksperymentować; dla uzyskania lepszego dźwięku zmieniał tradycyjne usadzenie orkiestry, np. instrumenty dęte blaszane lokował z tyłu na środku podium, a waltornie w pierwszym rzędzie. W celu wydobycia odpowiedniego brzmienia zachęcał sekcję smyczkową, tj. skrzypków, altowiolistów itd., do „swobodnego smyczkowania" czyli odejścia od tradycyjnego poruszania smyczkiem dokładnie za liderem. Dzięki takim zmianom uzyskał nowe brzmienie, bardzo charakterystyczne dla orkiestry filadelfijskiej.
Stokowski był bardzo oddany edukacji muzycznej młodych ludzi. W 1940 r. stworzył All American Youth Orchestra, która składała się z osób w wieku 18–25 lat. W latach 40. współtworzył New York City Symphony Orchestra, dyrygował Hollywood Bowl Symphony i Filharmonią Nowojorską, od 1955 do 1961 był dyrygentem Houston Symphony Orchestra. W latach 50. koncertował w Europie, a w 1962 r. założył American Symphony Orchestra.
Był zafascynowany rozwojem technologii płyt fonograficznych i od 1917 r. współpracował z Victor Talking Machine Company, RCA, Columbią, Everest i inymi. Starał się wykorzystać każdą możliwość do propagowania muzyki. W 1939 r. współpracował z Waltem Disneyem nad filmem animowanym „Fantazja", który łączył muzykę poważną z kreskówką. Dyrygent nagrywał ścieżkę dźwiękową z Orkiestrą Filadelfijską. Stokowski i Disney otrzymali za ten film honorowe Oscary.
W 1972 r. Leopold Stokowski powrócił do Anglii i tam zmarł w 1977 r. Jeszcze za życia stał się legendą. Był ucieleśnieniem energii, wielokrotnie budując orkiestry od podstaw; zadziwiał nowatorstwem i sztuką interpretacji.
Biblioteka Muzeum Polskiego posiada w swojej kolekcji biografie tej fascynującej postaci. Zapraszamy zainteresowanych do skorzystania z naszego księgozbioru. Koncerty Stokowskiego można podziwiać na YouTube.

Autor: Tekst i zdjęcia: Iwona Bożek, MLIS
Źródło: http://dziennikzwiazkowy.com/kultura/z-archiwum-muzeum-polskiego-w-ameryce-zawsze-swiezy-i-nietuzinkowy-leopold-stokowski-w-swiecie-muzyki/

9 IX 1978 Odszedł Jack Warner, producent filmowy, współzałożyciel Warner Brothers

Jack Warner urodził się jako Jacob Warner 2 sierpnia 1892 roku w mieście London, w kanadyjskiej prowincji Ontario. Jego rodzice byli żydowskimi imigrantami z Mazowsza, którzy mówili głównie w języku jidysz. Był piątym żyjącym synem **Benjamina Warnera[10], szewca z Krasnosielca, znajdującego się wtedy pod zaborem rosyjskim, i jego żony Pearl Leah z domu Eichelbaum**[11]. Rodzice Warnera w 1876 roku zawarli związek małżeński i jeszcze przed wyemigrowaniem do Ameryki dochowali się szóstki dzieci, z których jedno zmarło w dzieciństwie[12]. Wśród nich znajdowali się starsi bracia Jacka, Hirsh, który później przyjął imię Harry, a także Abraham (Albert) i Samuel (Sam)[13]. Rodzina Warnerów wspominała Krasnosielc jako „wrogi świat", gdzie „nocne rajdy Kozaków, pogromy i gwałty na kobietach były częścią życia Żydów ze sztetli"[14].
W celu znalezienia lepszego miejsca do życia dla siebie i swojej rodziny, w 1888 roku Benjamin udał się do Hamburga, a stamtąd wypłynął na statku do Ameryki[13]. Dotąd nosił nazwisko „Wonsal"[11] lub

„Wonskolaser”[15]. Po przybyciu do Nowego Jorku zmienił nazwisko na „Warner”, które później przybrała reszta jego rodziny[10]. Po niecałym roku Pearl i dwójka dzieci dołączyły do niego w Baltimore. W tym mieście na świat przyszła piątka ich dzieci[16].
Przedsiębiorczy bracia prowadzili kino objazdowe w całym Ohio i Pensylwanii, wyświetlając jedyny posiadany przez nich film, zużytą kopię popularnego westernu Napad na ekspres (1903). W 1905 roku wynajęli opuszczony sklep w New Castle[30], przerabiając go na prowizoryczne kino, któremu nadali nazwę The Bijou[a]. Umeblowali je krzesłami pożyczonymi od miejscowego przedsiębiorcy pogrzebowego[28][31]. Nastoletni Jack, który wciąż mieszkał w Youngstown, przyjeżdżał na weekendy do kina braci, aby śpiewać podczas wymiany rolek w projektorze[31]. W 1906 roku bracia nabyli małe kino w New Castle, które nazwali The Cascade Movie Palace. Posiadali go do następnego roku, kiedy postanowili porzucić prowadzenie kin na rzecz dystrybucji filmowej[32]. W tym samym roku bracia założyli w Pittsburghu przedsiębiorstwo dystrybucyjne Duquesne Amusement Company, która dobrze prosperowało aż do czasu, gdy zainteresowała się nim Motion Picture Patents Company, firma stanowiąca Trust Edisona, który broniąc pozycji monopolisty, żądał od dystrybutorów wyśrubowanych opłat licencyjnych[33]. W 1909 roku Harry zgodził się przyjąć Jacka do rodzinnej spółki i następnie wysłał go do Norfolk, aby pomagał Samowi w zarządzaniu drugiej firmy dystrybuującej filmy[34]. Później w tym samym roku Warnerowie sprzedali swoje przedsiębiorstwa General Film Company na kwotę 52 tys. dolarów[35]. (...)
W 1910 roku bracia Warnerowie zebrali swoje środki i zaangażowali się w produkcję filmową[36]. W 1912 roku udzielili poparcia kierowanej przez filmowca Carla Laemmle Independent Motion Picture Company, która rzuciła wyzwanie monopolistycznej pozycji Trustu Edisona. W tym samym roku Jack Warner objął posadę sklejacza filmów w Nowym Jorku[37] oraz asystenta u boku brata Sama przy realizacji obrazu Dante’s Inferno[38]. Pomimo sukcesu komercyjnego, jaki odniósł ten film, Harry Warner nadal obawiał się gróźb Trustu Edisona. Zerwał układ z Laemmlem i wysłał Jacka do San Francisco, a Sama do Los Angeles. Bracia mieli założyć w tych miastach firmy dystrybucyjne[39]. Braciom szybko udało się osiągnąć wysoką pozycję w prężnie rozwijającym się kalifornijskim rynku filmowym[40]. W 1917 roku wysłano Jacka do Los Angeles, aby założył tam kolejną firmę dystrybucyjną[41]. Pierwsza okazja do wyprodukowania znaczącego filmu nastąpiła w 1918 roku, gdy bracia nabyli prawo do ekranizacji bestsellerowej, pacyfistycznej w wymowie powieści My Four Years in Germany, potępiającej dokonane przez Niemców potworności I wojny światowej. Obraz odniósł sukces artystyczny i kasowy[42]. Czterech braci stać już było na założenie wytwórni filmowej w Kalifornii[43]. W nowym przedsiębiorstwie Jack został wiceprezesem do spraw produkcji. Drugim wiceprezesem został jego starszy brat, Sam[44]. Obaj zajmowali się zdobywaniem scenariuszy, zarządzali produkcją filmową i szukali sposobów na ograniczenie kosztów[42].(...)
Jack Warner zostawił majątek szacowany na 15 mln dolarów[169]. Większość jego majątku, w tym nieruchomości i pamiątki, odziedziczyła jego żona Ann. Swojemu jedynemu synowi, Jackowi juniorowi, zapisał 200 tys. dolarów, zapewne w celu odwiedzenia go od chęci podważenia testamentu[169]. Po śmierci Warnera media szeroko opisywały historię „czterech braci, którzy dla nickelodeonów porzucili rodzinny sklep mięsny, a następnie zrewolucjonizowali amerykańskie kino”[170]. Na pierwszej stronie dziennika w Youngstown zamieszczono artykuł o dorastaniu Jacka Warnera w tym mieście i opisano m.in. sposób, w jaki pomagał ojcu w pracy, powożąc furmanką, gdy miał zaledwie siedem lat[29]. Zmarłego producenta chwalono za jego wkład w „kształtowanie »Złotej ery Hollywoodu«”[29].
Kilka miesięcy po śmierci Warnera, Przyjaciele Biblioteki Uniwersytetu Południowej Kalifornii zorganizowali specjalny hołd dla jego pamięci[170]. W tym wydarzeniu, któremu nadano nazwę „The Colonel: An Affectionate Remembrance of Jack L. Warner”, uczestniczyło wiele postaci z Hollywoodu, m.in. Olivia de Havilland, Debbie Reynolds i aktor głosowy Mel Blanc[171]. W uznaniu jego wkładu dla przemysłu filmowego przyznano mu gwiazdę na Hollywoodzkiej Alei Sław, położoną przy 6541 Hollywood Boulevard[172]. Uhonorowano go też gwiazdą na Kanadyjskiej Alei Sław, która wyróżnia wybitnych Kanadyjczyków ze wszystkich dziedzin[173].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jack_Warner

28 IX 1986 Odszedła Ewa Szelburg-Zarembina, pisarka, autorka utworów dla dzieci

Irena - Ewa Szelburg urodziła się w Bronowicach koło Puław w 1899r. Ojciec - Antoni - był ogrodnikiem dworskim a matka - Elżbieta z Kałużyńskich - wykonywała zawód krawcowej. W 1901 r. rodzice przenoszą się do Nałęczowa, w którym ojciec zajmował się pielęgnacją parków i sadów.

W 1911 roku, po zebraniu odpowiedniej sumy, Szelburgowie nabyli parcelę w środku Nałęczowa, przylegają do ulicy Lipowej o powierzchni 1 ha, na której zbudowali niewielki domek z sosnowych bali, o dachu dwuspadowym, o trzech izbach i dwu ganeczkach. W sadzie stanęła pasieka, a w ogródku wyrosły kwiaty. W domu tym kwitło życie rodzinne - tak często opisywane na kartach powieści Ewy Szelburg. Małej Ewie pierwszej nauki udzielał ojciec Antoni. Matka Elżbiety była również kobietą oczytaną. W domu ukrywano księgi Adama Mickiewicza i innych poetów.
Do szkoły elementarnej, założonej przez Macierz Szkolną, uczęszczała w Nałęczowie. Mieściła się ona w willi Wołyń lub w budynku nie istniejącym, stojącym naprzeciw ul. Chmielewskiego.
W roku 1916 ukończyła znaną i dobrą szkołę średnią im. Władysława Kunickiego w Lublinie. O lubelskiej szkole pisała wielokroć w swoich dziełach wspomnieniowych.
W roku 1916 zmarł ojciec Ewy - Antoni Szelburg, pracujący jako kasjer w kasie sklepu "Oszczędności" w Nałeczowie. Ewa nie posiadająca środków materialnych na dalsze kształcenie, podjęła pracę jako nauczycielka.
Na studia wybrała się w roku 1918, po śmierci matki i do 1922 studiuje w Krakowie filologię polską.
Po ukończeniu studiów 22 letnia Ewa wychodzi za mąż za Jerzego Ostrowskiego, dyrektora szkoły, publicystę i pisarza w Wymiślinie Skępem, gdzie sama pracowała jako nauczycielka. Później rozstała się z Jerzym Ostrowskim i związała się z Józefem Zarembą, polonistą z wyżej wymienionej szkoły.

Po śmierci rodziców dom w Nałęczowie został sprzedany. Oboje z Józefem Zarembą przenoszą się do Warszawy a dom kupuje od niej w 1925 r. adwokat lubelski Wacław Salkowski.
Twórczość literacką Ewa Szelburg rozpoczęła w wieku szkolnym. Były to przeważnie wiersze i bajki dla dzieci, a ich oryginalność i świeżość zwróciła uwagę wydawców. Edycje książkowe zaczęła wydawać w 1922r.
W 1924 r. wydaje "Legendy żołnierskie".
W latach 1926-28 pracowała jako nauczycielka w Seminarium Nauczycielskim w Ursynowie koło Warszawy.
W Warszawie mieszkała od 1928 roku, w czasie okupacji - we Lwowie (gdzie zginęła jej mała córka) i Warszawie (tu redagowała podziemne pisma oświatowe).
Po wyzwoleniu przebywała w Łodzi, skąd w 1948 wróciła do Warszawy. Za twórczość dla dzieci otrzymała nagrodę Miasta Warszawy, a w 1953 roku nagrodę Prezesa Rady Ministrów za całokształt twórczości. W 1961 otrzymała nagrodę im. Pietrzaka, a w 1966 - nagrodę I stopnia za całokształt twórczości.
Ewa Szelburg - Zarembina była przede wszystkim poetką piszącą dla dzieci i młodzieży. Ogromna ilość tytułów świadczy o wielkim uczuciu pisarki do dzieci i oddaniu pracy pióra dla młodego pokolenia i dla Nałęczowa, którego nigdy nie zapomniała.
W ostatnich książkach - reportażach - wraca do lat młodych. Będąc w Warszawie nie zrywa kontaktu z miastem młodości. Często wracała tu na groby rodziców, którzy spoczywają na cmentarzu w Bochotnicy. Przyjeżdżała tu również w wakacje na urlopy. Spotykała się z młodzieżą szkolną lub z bliską rodziną Bobrzyków. Często mieszkała na plebani u proboszcza Aleksandra Miszczuka, lub u sióstr zakonnych, czy w Zakładzie Leczniczym.
Jej życie i twórczość złączyły się z Nałęczowem nierozerwalnie. We wszystkich powieściach Ewa Szelburg - Zarembina przekazuje ogromną masę wspomnień od najmłodszych do ostatnich lat życia. Idąc śladami jej bohaterów możemy rozpoznać wszystkie zakątki Nałęczowa i okolic. Jej powieści - reportaże wspominają o ludziach Nałęczowa, o działalności różnych organizacji, o pisarzach tu pracujących, ale ich tematyka obraca się zwłaszcza wokół jej rodzinnego domu. Ojciec, matka i ona sama stali się głównymi bohaterami jej książek.
W powieści "Rzeka kłamstwa" autorka opisuje miasteczko o nazwie "Żeleźno" Pod tą nazwą kryje się znany Ewie Szelburg - Zarembinie Nałęczów. Joanna - główna bohaterka powieści to Elżbieta, matka Ewy. Kaj Gozdawa - to ojciec pisarki, Salomea to Ewa.
W "Chuście Weroniki" autorka dość dokładnie opisuje krajobraz Nałęczowa. "Nika szła po trawie, brzegu wjazdowej alei. Aleja była zupełnie pusta. Cień wielkich lip, zazwyczaj rozpięty w powietrzu, po to by osłaniać błyszczące pojazdy, spadał, lecz wprost na ziemię. Brama wjazdowa była zamknięta" i dalej "W Żeleźnie była Kaplica, która stała się ulubioną dla całej okolicy. Projektował ją rzecz znamienna jako nadarzającą się sposobność ukazania zacofanej prowincji, tonącej w powodzi pseudo-szwajcarskich szaletów i tyrolskich gospod nowego stylu, stylu polskiego, narodowego, zakopiańskiego, wchodzącego w modę, wśród burzliwych dyskusji artystów i publicystów trzech zaborów." Mowa tu o kaplicy wybudowanej przez Ludwikę Benni w 1917 roku, niestety autorka myli się - kaplicy nie projektował J. Witkiewicz.
W książce "Zawiłości prostej drogi" pisarka często stosuje metodę krytyki wszelkich działań pozytywnych, upatrując w nich cele negatywne.
Jako przykład może posłużyć sprawa zbudowanej dzięki społecznikom Nałęczowa "Ochronki". Autorka poddaje w wątpliwość program i wychowanie w Ochronce. W powieści występuje też ocena sklepu spółdzielczego. Autorka próbuje udowodnić, że małe żydowskie sklepiki są bardziej intymne, i że w nich można kupić na kredyt, a w spółdzielczych ubogi klient czuje się zagubiony i obcy.
Wiele miejsca w utworze "Zawiłości prostej drogi" poświęca zabytkom Nałęczowa, opisowi cmentarza i własnego grobowca, na którym czytelnicy za jej życia składali kwiaty. Nadmiar wspomnień we wszystkich książkach Zarembiny czyni je swoistym pamiętnikiem pisarki.
W jednej z nich napisała: "Wracając do Nałęczowa, choćby tylko w myślach, za każdym razem zastanawiać się muszę, czy wszyscy - godni pamięci nałęczowianie zostali uczczeni trwałym wyrazem pamięci, chociażby tylko zwyczajnie tablicami na murach domów, w których przebywali. Wprawdzie stary cmentarz cały jest - jak już pisałam - jakby jedną tablicą godną szacunku i głębszego jej poznania. Chciałabym bardzo, aby moja twórczość jako nałęczowianki i lublinianki, dziecka ziemi lubelskiej, ziemi, która była kolebką mowy polskiej, i która wydała tylu polskich twórców, mogła być nie tylko literaturą, ale świadectwem pracy społecznej, tak bardzo przenikającej całe moje życie. Na razie odchodzę od wspomnień, wskutek różnych warunków w których się znalazłam i swego stanu zdrowia, ale na pewno do nich powrócę".
Błądząc po śladach pisarki w poszukiwaniu miejsc, a którymi była związana odwiedzamy Pałac Małachowskich, w którym w młodości często bywała czytając książki w Bibliotece Zakładowej.
W późniejszym wieku bywała tu w kawiarni a w Sali Balowej uczestniczyła w spotkaniach autorskich lub w imprezach pałacowych.
Na ulicy Górskiego, obok starego dworu, zrujnowany barak. To tutaj mieszkała w początkach XX wieku wraz z rodzicami, aż do wniesienia przez nich własnego domu. Pobyt w nim opisuje autorka w "Zawiłościach..."
Przy ulicy 1-go Maja znajduje się parcela, ciągnąca się od ulicy Lipowej do ulicy Kościuszki. Na niej, w połowie długości, stał do niedawna domek drewniany, otynkowany gliną, o dwu pokojach, kuchni i dwu gankach, zbudowany w 1911 roku przez rodziców Ewy Szelburg. Nie wytrzymał próby czasu. Runął dach i budynek został rozebrany na opał. Miejsce po domu obok Spółdzielni Mieszkaniowej sygnalizuje tylko niewielki pagórek, na którym stał dom pisarki. Próba uratowania go przez władze i Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa nie powiodła się mimo wieloletnich zabiegów. Nie wytrzymał też próby czasu dom pod nazwą "Kubaszówka", na rogu ulicy Głębocznica i Poniatowskiego, w którym mieszkała Ewa Szelburg z rodzicami w 1901r. Po pożarze nadaje się do rozbiórki.
Nie zachował się też budynek szkoły pani Walickiej na ul. Paderewskiego, w której pobierała pierwsze nauki.
Stoi jednak dobrze wyremontowana willa "Wołyń" w której uczyła się poetka w szkole elementarnej Józefiny Michalskiej.
Jej własny dom w Warszawie również został parę lat temu rozebrany przy budowie metra. Wobec zagłady większości domów, związanych z życiem autorki "Spotkań przy drodze" - dobrze się stało, że Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa ufundowało tablicę na kamieniu, poświęconą pamięci Ewy Szelburg - Zarembiny.
Ona sama i jej mąż Józef spoczęli na nałęczowskim cmentarzu w pobliżu grobu Jej rodziców.

Źródło: http://www.naleczow.com.pl/gazeta/2001/22_zarembina.html
Zdjęcie: https://alchetron.com/Ewa-Szelburg-Zarembina-1319018-W

1 IX 1989 Odszedł Tadeusz Sendzimir, inżynier, patron huty w Krakowie

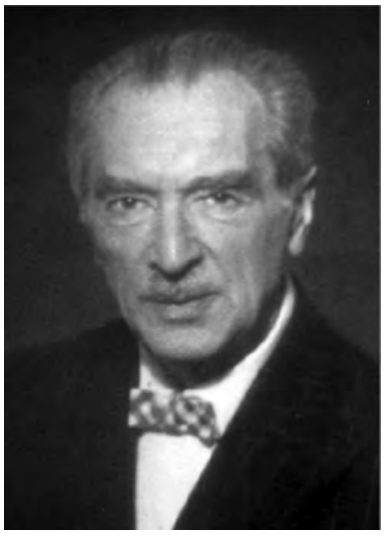

Nie sposób szczegółowo przedstawić niezwykle szeroki zakres zastosowań jaki wysokiej jakości elementy wykonane ze stali nierdzewnej znalazły w technice cieplnej, a szczególnie w urządzeniach i instalacjach chłodniczych i klimatyzacyjnych. Obecnie, w różnych miejscach globu, ponad 90 procent blach ze stali nierdzewnej wytwarza się na walcarkach Sendzimira, tj. ok. 600 milionów ton wyrobów rocznie. Twórcę tych rozwiązań zaliczyć należy, bez wątpienia, do najwybitniejszych wynalazców technologii i maszyn hutniczych.

Tadeusz Sędzimir (od r. 1939 Sendzimir) urodził się 15 lipca 1894 r. we Lwowie, jako syn wyższego urzędnika administracji austriackiej, Kazimierza i Wandy z Jaskławskich. Losy rodu Sędzimirów sięgają m.in. Michała Sędziwoja (1556-1636) – dyplomaty i metalurga współpracującego z marszałkiem Mikołajem Wolskim, zajmującego się pracą zakładów hutnictwa miedzi i żelaza (jego wielokrotnie wydawane działo De Lapide Philosophorum, znane też pod tytułem Novum Lumen Chymicum, zostało przetłumaczone na wiele języków), a także powstańca listopadowego Józefa Sędzimira, zdolnego inżyniera, który, aby uniknąć aresztowania i zsyłki, wyemigrował do Ameryki (w Journal of the Scientifi c, Mechanical and Rother Improvements nr 30 z roku 1857 znaleźć można jego opis konstrukcji rury stalowej o dużej średnicy – projektu podwodnego tunelu komunikacyjnego łączącego Nowy Jork z Brooklynem).

Sędzimirowie mieszkali we Lwowie na ulicy Św. Teresy 12, blisko unickiej katedry Św. Jerzego. Tadeusz uczył się dobrze i miał wielu kolegów, później znanych osobistości. Jeden z nich, stały bywalec domu, to Józef Beck, późniejszy minister spraw zagranicznych. Tadeusz Sędzimir ukończył IV Gimnazjum Klasyczne we Lwowie. Jako przyszłego adepta techniki interesowało go prawie wszystko. Będąc gimnazjalistą potrafił samodzielnie skonstruować aparat fotografi czny. Fascynowała go chemia; kiedyś podobno podczas jednego z eksperymentów o mało co nie podpalił domowej sofy. Interesował się też awiacją. Razem z kolegami budował kolejne szybowce i usiłował wznieść się na nich w powietrze. Wynalazczością zaczął interesować się bardzo wcześnie. Będąc w ósmej klasie, za pośrednictwem rzecznika patentowego w Wiedniu, próbował zarejestrować patent na uchwyt pióra chroniący przed wysychaniem tuszu. U Kaczmarskiego, sklepikarza i właściciela małego warsztatu, na ul. Św. Teresy nauczył się ślusarstwa i kowalstwa, zaś wuj Tołłoczko, prof. Chemii nieorganicznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza, pozwalał po godzinach na korzystanie z profesjonalnego laboratorium. W latach 1912-1914 studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Wybuch wojny uniemożliwił mu ukończenie studiów. Władał greką, łaciną, francuskim i niemieckim; studiowanie traktował poważnie – koledzy wymyślili Tadeuszowi przydomek „senator". W przekonaniach politycznych skłaniał się ku endecji, fascynował go patriotyzm i talent polityczny Piłsudskiego. Nigdy nie uprawiał polityki, przez całe życie był nonkonformistą. Po zamknięciu uczelni przez carskie władze okupacyjne pracował jako mechanik w warsztacie samochodowym, z którym w czerwcu 1915 r. został ewakuowany do Kijowa. Pracował też w Rosyjsko-Amerykańskiej Izbie Handlowej (uniknął wcielenia do armii austriackiej), by pod koniec wojny, w czasie rewolucji w Rosji, dotrzeć z pasz portem austriackim na Daleki Wschód, przez Ural, Irkuck i Japonię do Szanghaju. W roku 1918 założył tam pierwszą w Chinach fabrykę drutu, śrub, nakrętek i gwoździ (Sędzimir Mechanical Works), korzystając z kredytu oddziału Banku Rosyjsko-Amerykańskiego. Jego prezes Władysław Jezierski i współpracujący z nim Zygmunt Jastrzębski (późniejszy minister II RP) postanowili wesprzeć młodego rodaka. W krótkim czasie mógł już zatrudnić ponad 150. robotników i osiągać coraz większe obroty. Fabryka działała jeszcze, gdy odwiedził Chiny w 1984 r. Pobyt w Szanghaju zaowocował udoskonaleniem i zintensyfi kowaniem metody cynkowania blach. Wcześniej obróbka ta polegała na trawieniu powierzchni elementów stalowych kwasem lub zasadą, a następnie zanurzeniu ich w roztopionym cynku. Uczestniczący w tych pracach robotnicy szybko tracili zdrowie, a proces technologiczny był kosztowny i czasochłonny. Sędzimir wpadł na pomysł, żeby stalową powierzchnię czyścić i spowodować, aby była porowata w inny sposób. Wykorzystał do tego celu zjawisko żarzenia się metalu po umieszczeniu go w atmosferze wodoru. Gwałtownie schłodzona stal, zanurzona w roztopionym cynku, dobrze łączyła się z tą osłoną. Ocynkowanie blachy (metodą nazwaną później galwaniczną) było więc procesem szybszym, tańszym i bezpieczniejszym. W czasie wolnym intensywnie studiował literaturę, szczególnie interesowały go prace nad technologią przeróbki materiałów w atmosferze wodoru. Tam też dokonał pierwszych wynalazków, które zmieniły wiele procesów metalurgicznych. Opracował m.in. nowy typ maszyny przeznaczonej do walcowania blach na zimno w sposób ciągły, aż do uzyskania żądanych wymiarów i tolerancji grubości. W 1929 r., w okresie dekoniunktury, po likwidacji fi rmy w Szanghaju, udał się do USA z nadzieją szerokiego rozpowszechnienia swoich pomysłów. Cel ten jednak się nie powiódł i w 1930 r. przyjechał do Polski. W latach 1931-32 uruchomił w Kostuchnie koło Katowic pierwszą w świecie przemysłową linie technologiczną ciągłego wytwarzania i cynkowania blach ze stali niskowęglowych. Już w pierwszym okresie walcarka (Z-Mill) produkowała 400 ton blach w miesiącu. Nową blachą można było pokryć m.in. dachy krakowskich Sukiennic. Ciągle ulepszane walcowanie blach, z jednoczesnym rozciąganiem, tuż przed wybuchem II wojny światowej osiągnęło miesięczną wydajność tysiąca ton, zaś walcarka pracowała w Hucie Pokój w Nowym Bytomiu od 1932 do 1962 r. Prototyp jej wykonano w Niemczech, w znanych zakładach Schmidt'a. Wysokiej jakości cynkowana blacha według pomysłu Sędzimira bardzo szybko znalazła odbiorców i stała się powszechnie znaną, zaś technologie wykupione zostały do wielu krajów.

W 1935 r. Sędzimir przeniósł się do Paryża, gdzie spotkał pułkownika Solborga i podpisał umowę z amerykańskim koncernem Armco Steel z Middletown (Ohio) oraz założył biuro konstrukcyjne Armzen. Rok później uruchomił w Ameryce pierwszą linie galwanizacyjną w zakładach Armco w Butler (Pensylwania), zaś zimą 1935 r. – pierw szą walcownię blach. Wcześniej, wiosną 1939 r. Przeniósł swoje biuro do USA, zamieszkał w Middletown i zmienił pisownię nazwiska na przystępniejszą dla Amerykanów. Tam też, w tym samym roku, oddano do produkcji pierwszą walcarkę Z-Mill. W roku 1942 powstaje walcownia Sendzimira do produkcji stali krzemowej do radarów. W 1945 r. przeniósł się do Waterbury (Connecticut), jakieś 100 km na północny wschód od Nowego Jorku, aby w 1946 r. przyjąć amerykańskie obywatelstwo. Kolejnym, trzecim doniosłym wynalazkiem T.Sendzimira była walcarka planetarna, nazwana tak od heliocentrycznego układu stosunkowo małych walców roboczych, poruszających się po obwodzie dużych walców oporowych. Pierwszą z nich uruchomiono w Chicago w r. 1945. Nad tym pomysłem pracował w okresie II wojny

światowej. Walcarki te umożliwiają walcowanie bardzo cienkich taśm, również ze stali stopowych i znalazły wykorzystanie w przodującym przemyśle hutniczym w Anglii (1953), Japonii (1956), Kanadzie (1966) i Szwecji (1986). Właśnie w Aresta w Szwecji instaluje walcarkę do najszerszych blach na świecie ze stali kwasoodpornej, otrzymując nagrodę prezesa AISE za wybitne zasługi dla przemysłu stalowniczego. Walcarka do ciągłego walcowania blachy, pomysłu Sendzimira, pozwalała na zmniejszenie jej grubości z 6. do 0,1 mm. Opracował także technologię ciągłego odlewania stali z jednoczesnym walcowaniem na gorąco.

W 1956 r. rozwiązał biuro Armzen i założył firmę T. Sendzimir, Inc., z siedzibą w Waterbury, zostając jej prezesem generalnym. Firma szybko się rozwijała, utworzono jej przedstawicielstwa w Paryżu, Londynie i Tokio oraz agencję w Sztokholmie, a następnie rozszerzono działalność na Europę Wschodnią, Indie, Pakistan, Malezję, Singapur, Indonezję, Nową Zelandię, Nigerię, kraje arabskie i Meksyk. Z czasem przedstawicielstwa przekształciły się w spółki. W roku 1971 uruchomiono pierwszą walcarkę kroczącą, w r.1972 wprowadzono do produkcji walcarkę Z-Trol, zaś rok później – minihutę do wyrobów płaskich. W 1974 r. Utworzono związek wcześniejszych spółek pod nazwą Sendzimir Engineering Corp. (Sencor), z siedzibą w Waterbury. W r. 1979 powstaje pierwsza w USA walcarka Z-High Tandem. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Tadeusz Sendzimir przekazał kierownictwo firmy synowi Michałowi, lecz nadal pracował twórczo. Pod koniec jego życia w 35. krajach pracowało ponad 400 różnych typów walcarek ze znakiem fi rmowym przedstawiającym wstęgę blachy w kształcie litery S między walcami. Także w Polsce, w Nowej Hucie, produkowano ponad 6 mln ton blachy ocynkowanej rocznie wg opracowanego przez Sendzimira procesu galwanicznego. Jego wynalazki uzyskały 73 patenty w kilkunastu krajach świata. Sendzimir zawsze podkreślał swoją narodowość. Wspierał finansowo Fundację Kościuszkowską, od 17 października 1964 był członkiem jej Rady Powierniczej. Założył wraz z żoną Fundację Sendzimira, której celem było finansowanie pobytu polskich naukowców w USA i młodzieży polonijnej i Polaków w kraju http://sendzimir.org.pl/ . Tadeusz Sendzimir wyróżniony został doktoratem honoris causa przez Alliance College w Cambridge Springs,

Autor: dr hab. inż. Adam BARYLSKI, Profesor Politechniki Gdańskiej, Wydział Mechaniczny
TADEUSZ SENDZIMIR (1894 -1989) Życie i twórczość wybitnego wynalazcy
Źródło:
http://www.tchik.com.pl/archiwum/2008/12/Sendzimir_BARYLSKI.indd.pdf
Zdjęcie: http://www.amm.com/Article/3214483/AMM-Steel-Hall-of-Fame-Tadeusz-Sendzimir.html

6 IX 2001 Odszedł płk. Wojciech Kołaczkowski, dowódca legendarnego Dywizjonu 303

Wojciech Kołaczkowski urodził się 16 kwietnia 1908 r. w majątku Moszenki na Lubelszczyźnie, w rodzinie ziemiańskiej Jana i Róży z domu Boduszyńskiej. Miał czworo rodzeństwa: braci Andrzeja i Jana oraz siostry Elżbietę i Krystynę. Do dziesiątego roku życia pobierał nauki od prywatnego nauczyciela, potem uczył się w szkole powszechnej w Zakopanem i - od 1921 r. - w gimnazjum w Lublinie. W 1920 r. z rodziną przeniósł się do majątku Łabuńki koło Zamościa, a następnie - w okresie wojny polsko-bolszewickiej - do Pliszczyna koło Lublina. Tam pozostali na dłużej, bowiem pałac i folwark w Łabuńkach zostały w sierpniu 1920 r. obrabowane i zniszczone przez bolszewików. Wojciech świadectwo dojrzałości zdobył w 1926 r. w Gimnazjum Męskim Kazimierza Kulwiecia w Warszawie. Jako następca zmarłego w 1924 r. ojca w roli zarządcy rodzinnego majątku, w latach 1926-1929, studiował na Wyższej Szkole Gospodarstwa Rolnego w Cieszynie. Wykształcony na agronoma, wrócił na krótko do Pliszczyna, jednak administrował nim raptem kilka miesięcy.

Zainteresowanie lotnictwem skłoniło Kołaczkowskiego do wstąpienia do Lubelskiego Klubu Lotniczego, w którym ukończył szkolenie w pilotażu motorowym i w 1929 r. zdobył dyplom pilota turystycznego. W późniejszych latach, także po wstąpieniu do wojska, regularnie reprezentował LKL na zawodach lotniczych. Uczestniczył m.in. w Sztafetowym Rajdzie Lotniczo-Samochodowo-Motocyklowym (zajął III miejsce), IV Locie Południowo-Zachodniej Polski, III Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodach Lotniczych i V Krajowym Lotniczym Konkursie Turystycznym.

Jako młodzieniec Kołaczkowski dał się także poznać jako utalentowany sportowiec. Jeździł na nartach, konno, interesował się strzelectwem i łowiectwem. W latach 30. należał do kadry narodowej w strzelectwie i uczestniczył w krajowych i międzynarodowych zawodach, jednak bez większych sukcesów. Największe zamiłowanie żywił jednak do sportów motorowych, jako posiadacz własnego samochodu. W 1928 r. zadebiutował w słynnym rajdzie Monte Carlo (łącznie wziął w nim udział trzykrotnie). Od końca lat 20. regularnie występował w kolejnych edycjach Międzynarodowego Rajdu Automobilklubu Polski. Jego największym sukcesem było zwycięstwo w tych zawodach w 1937 r. w kategorii do 1000 cm^3. Przez ponad 10 lat kariery rajdowca jeździł kolejno za kierownicą czechosłowackiej Zbrojovki Z 18, niemieckiego DKW Meisterklasse oraz francuskiego Citroëna 11BL (Traction Avant). Uczestniczył także w mniejszych imprezach, takich jak np. Zimowy Rajd Warszawa-Stanisławów w lutym 1938 r.

Dzięki cywilnemu przeszkoleniu pilotażowemu Kołaczkowski w chwili wstąpienia do wojska mógł samodzielnie zdecydować o służbie w Lotnictwie Wojskowym. 11 sierpnia 1930 r. rozpoczął kurs rekrucki w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 2 w Tomaszowie Lubelskim, po ukończeniu którego od 15 listopada był słuchaczem Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie. 20 września 1931 r. ukończył ją jako sierżant podchorąży pilot. Kołaczkowski zdecydował się na kontynuowanie kariery w wojsku jako oficer zawodowy i w 1932 r. został przyjęty na drugi rok Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Ukończył ją 15 sierpnia 1933 r. jako podporucznik pilot.
(...)

1 października 1938 r. na własną prośbę Kołaczkowski został przeniesiony do rezerwy. Objął przedstawicielstwo handlowe producenta samochodów Citroën w stolicy i województwie warszawskim. Do Dęblina powrócił dopiero po mobilizacji w dniu wybuchu wojny. W czasie kampanii wrześniowej nie walczył, zajmując się ewakuacją podchorążych z Dęblina. 19 września przekroczył granicę Rumunii. Wyjechał do Bukaresztu, gdzie pozostał do 20 października 1939 r. Na Zachód przedostał się przez Jugosławię do Grecji, a dalej - drogą morską - z Pireusu do Marsylii. Od 21 listopada 1939 r. przebywał w

tymczasowym ośrodku zbornym w Lyonie, przekształconym w grudniu 1939 r. w Centrum Wyszkolenia Lotnictwa. 20 lutego 1940 r. wyjechał do Le Bourget pod Paryżem. Od 4 marca 1940 r. był dowódcą sześcioosobowej grupy myśliwców, szkolących się w Blidzie w Algierii na przestarzałych samolotach Nieuport Delage NiD 622. Po kapitulacji Francji dostał się do Casablanki, a następnie statkiem drogą wiodącą przez Gibraltar do Wielkiej Brytanii. 12 lipca 1940 r. Kołaczkowski wysiadł na brzeg w Liverpoolu.
Od 16 lipca 1940 r. przebywał w Bazie Sił Powietrznych w Blackpool, w oczekiwaniu na przydział. 26 września 1940 r. został przydzielony na kurs wznawiający w szkole pilotażu początkowego 15 Elementary Flying Training School w Carlisle. 12 października powrócił do Blackpool, a następnie 21 października trafił do jednostki wyszkolenia bojowego 5 Operational Training Unit w Aston Down. Po przeszkoleniu na Hurricane'ach, 9 grudnia 1940 r. trafił do wyposażonego w taki sam sprzęt 303 Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki. Sławna jednostka stacjonowała w bazie RAF Leconfield, odpoczywając na północy po ciężkich walkach bitwy o Anglię.
Na początku 1941 r. "Kościuszkowcy" przezbroili się na Spitfire'y I. 22 stycznia Kołaczkowski był jednym z sześciu pilotów, którzy przyprowadzili na własne lotnisko maszyny tego typu. Mimo to początkowo nie miał szczęścia do "Spitów": 2 marca na skutek awarii silnika w czasie lotu treningowego rozbił Spitfire'a I RF-M (P9519) przy podejściu do lądowania. Samolot doznał poważnych uszkodzeń, ale pilotowi nic się nie stało. Wkrótce na uzbrojenie 303 dywizjonu wprowadzono Spitfire'y IIA, a potem IIB. Wiosną i wczesnym latem Kołaczkowski brał udział w licznych lotach nad kontynent, w czasie których dochodziło do ciężkich walk z Luftwaffe. 17 czerwca 1941 r. zapisał na swoim koncie pierwsze zestrzelenie, zaliczonego jako zniszczonego na pewno Messerschmitta 109. Stało się to podczas lotu "Circus 13" nad przylądkiem Cap Gris-Nez. W walce jego samolot, Spitfire IIB RF-W (P8336), także został trafiony przez nieprzyjaciela. Z powodu uszkodzeń Kołaczkowski wylądował przymusowo na polu koło Manston, wychodząc z opresji bez szwanku.
2 lipca 1941 r. do konta zestrzeleń dopisał kolejnego "pewnego" Messerschmitta 109, którego strącenie zameldował po powrocie z eskorty bombowców nad Lille (operacja "Circus 29"). Dzień po tej walce objął dowództwo eskadry "A" (wcześniej, na przełomie kwietnia i maja, przez ponad trzy tygodnie pełnił obowiązki dowódcy "B" w zastępstwie rannego kpt. Wacława Łapkowskiego). W połowie lipca 1941 r. 303 dywizjon przeniesiono na odpoczynek do Speke pod Liverpoolem. Działalność jednostki ograniczała się głównie do patroli nad konwojami oraz lotów szkolnych. Tymczasowo dywizjon otrzymał przestarzałe Hurricane'y I i Spitfire'y I.
Powrót do intensywnych walk, związany z przeniesieniem do Northolt pod Londynem, nastąpił w październiku 1941 r. 303 dywizjon otrzymał z tej okazji nowoczesne Spitfire'y VB. Wkrótce potem Kołaczkowski objął dowodzenie "Kościuszkowcami", zastępując 21 listopada 1941 r. kpt. Jerzego Jankiewicza. Brał udział w dalszych lotach bojowych i operacyjnych, głównie nad Francją i kanałem La Manche. 13 marca 1942 r. zaliczono mu zestrzelenie pewne trzeciego już Bf 109. Walka miała miejsce w rejonie Hazebrouck w czasie lotu o kryptonimie "Circus 113". 6 maja 1942 r. Kołaczkowski zdał dowództwo "Kościuszkowców" kpt. Waleremu Żakowi, odchodząc na odpoczynek do Inspektoratu Polskich Sił Powietrznych w Londynie. Powierzono mu stanowisko zastępcy płk. Stefana Pawlikowskiego - polskiego oficera łącznikowego w dowództwie Fighter Command, będącego de facto dowódcą polskiego lotnictwa myśliwskiego. W czasie służby w sztabie ochotniczo wziął udział w dwóch lotach bojowych, w tym jednym w ramach operacji "Jubilee" - osłony desantu morskiego w Dieppe 19 sierpnia 1942 r. 25 września 1942 r. powrócił do służby w powietrzu, zostając wyznaczonym na stanowisko dowódcy II Skrzydła Myśliwskiego w Kirton-in-Lindsey, a złożonego ówcześnie z dywizjonów: 303, 316 i 317. Skrzydło było jednostką tyłową, rzadko tylko biorącą udział w lotach bojowych.
26 stycznia 1943 r. Kołaczkowski przeniesiony został do bazy RAF Northolt na stanowisko dowódcy I Skrzydła Myśliwskiego, mającego w składzie dywizjony 302, 306, 308 i 315. W czasie częstych lotów nad okupowaną Europę za sterami Spitfire'ów IX powiększył swe konto o dalsze zwycięstwa. 3 kwietnia oraz 16 kwietnia 1943 r. zaliczono mu dwa uszkodzenia Focke-Wulfów 190 (odpowiednio, podczas operacji "Rodeo 191" oraz "Ramrod 60"). Z kolei 13 maja 1943 r. podczas "Ramroda 71" uzyskał prawdopodobne zestrzelenie Focke-Wulfa 190.
20 czerwca 1943 r. Kołaczkowski przekazał dowodzenie skrzydłem i odszedł do sztabu 11 Grupy Myśliwskiej RAF (11 Group) w Uxbridge jako zastępca oficera operacyjnego. 20 listopada 1943 r. został przeniesiony w charakterze oficera operacyjnego do dowództwa 2 Tactical Air Force, czyli alianckiego lotnictwa taktycznego, sformowanego w ramach przygotowań do inwazji kontynentu. 3 kwietnia 1944 r. został przydzielony do Wyższej Szkoły Lotniczej w Weston-super-Mare, gdzie oficerom Polskich Sił Powietrznych wykładał taktykę lotnictwa myśliwskiego. 28 listopada 1944 r. został przeniesiony do ambasady polskiej w Londynie na stanowisko zastępcy attaché lotniczego, płk. obs. Bohdana Kwiecińskiego.
W związku z wycofaniem przez Wielką Brytanię uznania dla rządu londyńskiego 6 lipca 1945 r., ambasada została zlikwidowana, a Kołaczkowski stracił swoje stanowisko. Od 1 stycznia 1946 r. miał przydział do Bazy Sił Powietrznych w Dunholme Lodge. Po rozformowaniu polskiego lotnictwa, 28 lutego 1947 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, pozostając w Dunholme Lodge, w której zorganizowano obóz zborny dla polskich lotników, funkcjonujący pod nazwą 3 Polish Resettlement Unit. Przed ostatecznym zdjęciem munduru odbył podróż po Brazylii, Argentynie, USA i Kanadzie, by na własne oczy obejrzeć kraje, do których emigrowali demobilizowani polscy żołnierze.
Wojciech Kołaczkowski zdemobilizował się 14 stycznia 1948 r. w polskim stopniu majora i brytyjskim Squadron Leadera (wcześniej miał czasowo stopień funkcyjny Acting Wing Commander). Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 9240), czterokrotnie Krzyżem Walecznych, trzykrotnie Medalem Lotniczym, Polowym Znakiem Pilota (nr 902), brytyjskim Distinguished Flying Cross oraz medalami pamiątkowymi. Przed wojną został ponadto Ridder av Den Kongelige Norske St. Olavs Orden (Kawalerem Norweskiego Królewskiego Orderu Świętego Olafa).
Wyemigrował do Kanady, a potem do Stanów Zjednoczonych. Został przedstawicielem handlowym i kierowcą fabrycznym wielkich firm motoryzacyjnych takich jak Austin, BMC, Leyland i Jaguar. Osiadł w Nowym Jorku. Aktywnie działał także społecznie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie, Bratniej Pomocy Kombatantów, Skarbie Narodowym oraz Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Za trud włożony w te działania odznaczony został Krzyżem Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej. W 1995 r. przeprowadził się do miasta Sarasota na Florydzie, gdzie mieszkał do końca życia.
Pułkownik Wojciech Kołaczkowski zmarł nagle 19 lipca 2001 r. w wieku 93 lat. Zgodnie z jego wolą prochy sprowadzono do Polski i 6 września 2001 r. złożono na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Był dwukrotnie żonaty: z Wandą, a po jej śmierci w 1992 r. - z Martą. Miał syna Jana. Jest patronem gimnazjum w Pliszczynie. Jego portret widnieje

na samolocie MiG-29 nr "67" z 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim.

Autor: Wojciech Zmyślony
Źródło: http://www.polishairforce.pl/kolaczkowski.html

28 IX 2007 Odszedł kardynał Adam Kozłowiecki, jezuita, więzień obozów koncentracyjnych

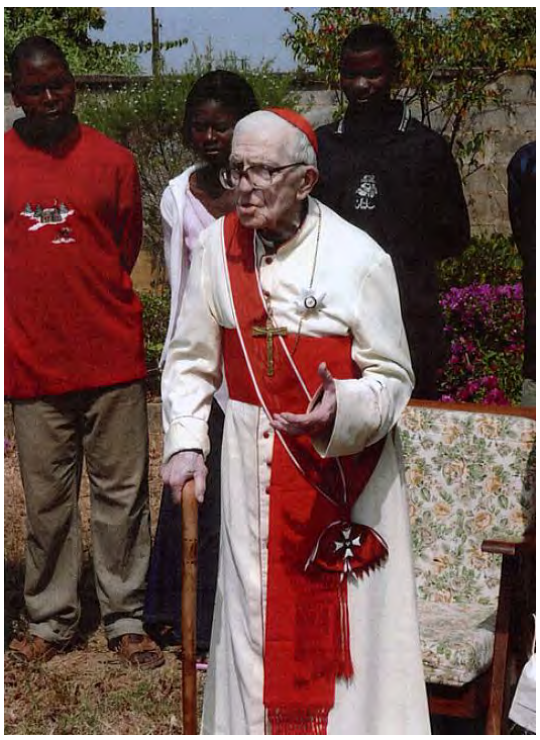

Kardynał Adam Kozłowiecki, SJ
arcybiskup senior Lusaki
Kościół tytularny S. Andrea al Quirinale
Urodzony 1 kwietnia 1911 Huta Komorowska
Święcenia kapłańskie 24 czerwca 1937
Nominacja biskupia 4 czerwca 1955
biskup tytularny Diospolis Inferior
Sakra biskupia 11 września 1955
Kreacja kardynalska 21 lutego 1998 Za papieża Jana Pawła II
Zmarł 28 września 2007 Lusaka

Dewiza In Nomine Domini W imię Pana Adam Kozłowiecki SJ (ur. 1 kwietnia 1911 w Hucie Komorowskiej, województwo podkarpackie, zm. 28 września 2007 w Lusace, Zambia) – polski duchowny katolicki, jezuita, misjonarz działający głównie w Zambii, arcybiskup Lusaki, kardynał prezbiter, obywatel Polski i Zambii.
Syn Adama i Marii z Janochów. W latach 1921-1925 uczęszczał do znanego Zakładu Naukowo-Wychowawczego św. Józefa w Chyrowie, prowadzonego przez jezuitów, a następnie kształcił się w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu (1926-1929). 30 lipca 1929 wstąpił do zakonu jezuitów (SJ), odbył nowicjat w Starej Wsi, następnie studiował na zakonnym Wydziale Filozoficznym w Krakowie (1931-1932) i na Wydziale Teologicznym Bobolanum w Lublinie (1933-1937). Przyjął święcenia kapłańskie 24 czerwca 1937 w Lublinie, a zakonne śluby uroczyste złożył 15 sierpnia 1945 w Rzymie. W latach 1933-1934 pracował jako wychowawca młodzieży w konwikcie Zakładu Naukowo-Wychowawczego Św. Józefa w Chyrowie.
10 listopada 1939 został aresztowany przez gestapo. Początkowo więziony w Krakowie, następnie w Wiśniczu koło Bochni, w czerwcu 1940 trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 1006[1]), a w grudniu 1940 do obozu Dachau (nr obozowy 22187). Doczekał wyzwolenia KL Dachau przez wojska amerykańskie 29 kwietnia 1945.
Po krótkim pobycie w Rzymie wyjechał na własną prośbę na misję jezuicką do Północnej Rodezji Zambii. Organizował dom zakonny oraz szkolnictwo katolickie w regionie Kasisi. Od 1950 pełnił funkcję administratora apostolskiego wikariatu apostolskiego Lusaka, a 4 czerwca 1955 został mianowany biskupem tytularnym Diospolis Inferior i wikariuszem apostolskim Lusaki. Przyjął święcenia biskupie 11 września 1955 z rąk arcybiskupa Jamesa Roberta Knoxa. W kwietniu 1959 został promowany na pierwszego arcybiskupa metropolitę Lusaki. Brał udział w obradach Soboru Watykańskiego II, a także w sesjach Światowego Synodu Biskupów w Watykanie. W maju 1969 na własną prośbę został zwolniony z obowiązków arcybiskupa Lusaki; umożliwił w ten sposób nominację zambijskiego księdza Emmanuela Milingo. Jako emerytowany arcybiskup (ze stolicą tytularną Potentia in Piceno) powrócił do pracy misyjnej, był proboszczem i wikariuszem w parafiach Zambii (Chingombe, Mumbwa, Chikuni, Chilalantambo, Lusaka, Mulungushi, Mpunde). Pełnił także funkcję przewodniczącego Papieskich Dzieł Misyjnych w Zambii (1970-1991).
Publikował artykuły w krakowskim „Tygodniku Powszechnym" i kolońskim piśmie „Die Katholische Missionen"; ogłaszał listy pasterskie, wydał również wspomnienia Ucisk i utrapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945 (1967) oraz Moja Afryka. Moje Chingombe (1998). Został uhonorowany m.in. Orderem Zasługi RP oraz zambijskim Orderem Wolności. W lutym 1998 Jan Paweł II wyniósł go do godności kardynalskiej, nadając tytuł prezbitera S. Andrea al Quirinale. W chwili nominacji kardynalskiej arcybiskup Kozłowiecki miał 87 lat, w związku z czym nigdy nie posiadał prawa udziału w konklawe.
Odznaczony został przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w pracy misyjnej, za działalność na rzecz ludzi potrzebujących pomocy, za patriotyczną postawę rozsławiającą imię Polski w świecie (Postanowienie z dnia 24 maja 2007 r.). W imieniu Prezydenta RP order wręczył Kardynałowi Piotr Latawiec, Dyrektor Biblioteki Głównej oraz członek Senatu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, podczas oficjalnej wizyty Senatu Uniwersytetu w Republice Zambii, 25 lipca 2007 r. Senat UKSW 22 marca 2007 postanowił nadać Kardynałowi Kozłowieckiemu doktorat honoris causa. Został wręczony 25 lipca 2007.
Jego imieniem nazwano szkołę w Hucie Komorowskiej w powiecie kolbuszowskim.
Pamiątki związane z osobą kardynała – w tym jego pierścień, paliusz biskupi, piuska i pas biskupi, bulla papieska przydzielająca mu tytularne biskupstwo we Włoszech, medal Legii Honorowej Republiki Francuskiej i inne – przechowywane są w zbiorach Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi k. Brzozowa (woj.podkarpackie).
Zmarł 28 września rano w szpitalu w Lusace. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 października 2007 r. w stolicy Zambii na Pope's Square. Przewodniczył im arcybiskup metropolita Lusaki Telesphore George Mpundu. Homilię wygłosił abp Medardo Joseph Mazombwe, emerytowany arcybiskup Lusaki. 4 października ciało zostało wystawione w archikatedrze w Lusace, gdzie wieczorem Mszy żałobnej przewodniczył przełożony tamtejszej prowincji Towarzystwa Jezusowego. Zmarły misjonarz został pochowany przy nowej archikatedrze Dzieciątka Jezus w Lusace.
26 marca 2008 r. powołano w Majdanie Królewskim Fundację im. Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego – „Serce bez granic". Fundacja ma na celu rekonstrukcję pałacu Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej z przystosowaniem na centrum pamięci o Kardynale Adamie Kozłowieckim oraz utworzenie Diecezjalnego Centrum Misyjnego o charakterze formacyjno-edukacyjnym.

Źródło: http://www.cardinalekozlowiecki.pl/index.php/zyciorys-patrona-fundacji-wg-wikipedii/
Zdjęcie: http://www.zycie-duchowe.pl/art-238.wielkie-serce-kardynala.htm

4 IX 2012 Zginął Józef Szaniawski, politolog, sowietolog, dziennikarz

"Józef Szaniawski zginął w Tatrach, schodząc ze Świnicy. Spadł w przepaść w kierunku Doliny Pięciu Stawów" - powiedział syn zmarłego, Filip Frąckowiak. Wypadek miał miejsce ok. godz. 11. Reanimacja prowadzona przez ratowników TOPR trwała około godziny, Józef Szaniawski zginął na miejscu.
Szaniawski od lat 70. był konspiracyjnym współpracownikiem Radia Wolna Europa. Dla rozgłośni w ciągu 11 lat napisał i przesłał ponad pół tysiąca tajnych korespondencji.
Działał przeciw wpływom sowieckim w Polsce i na rzecz integracji Polski z NATO. W 1985 r. został aresztowany i oskarżony o współpracę z CIA. Sąd wojskowy skazał go na 10 lat więzienia.
W celi przebywał z mordercami bł. ks. Jerzego Popiełuszki.
W latach 1985-1990 był przetrzymywany w więzieniach na warszawskim Mokotowie przy ul. Rakowieckiej i w Barczewie.
Uniewinniony przez Sąd Najwyższy. Wyszedł na wolność 22 grudnia 1989 r. Sąd Najwyższy określił go jako ostatniego więźnia politycznego PRL.
W III RP został pełnomocnikiem płk. Ryszarda Kuklińskiego. W 1998 r. przygotował wizytę pułkownika w Polsce. Był też jednym z inicjatorów budowy Pomnika Katyńskiego w Warszawie.
Publikował w wielu pismach prawicowych, konserwatywnych i katolickich.
Był wykładowcą w założonej przez o. Tadeusza Rydzyka toruńskiej Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.
W zagadkowym wypadku w Tatrach zginął Józef Szaniawski, człowiek, który walczył o prawdę o misji pułkownika Kuklińskiego - podaje portal http://wpolityce.pl/ (link is external)
Ta informacja dotarła do nas kilka godzin temu. Ale brzmiała tak tragicznie, tak niepokojąco, była tej wagi iż nie zdecydowaliśmy się na jej opublikowanie bez oficjalnego potwierdzenia.
Ta śmierć, jej okoliczności, kontekst nie mieszczą się w głowie. Znowu mnożą się pytania jak to możliwe. Podobnie jak wiele innych w ostatnich latach, zwłaszcza od czasu smoleńskiej tragedii.
I znów nie ma świadków...
Józef Szaniawski, politolog, sowietolog, publicysta, wykładowca UKSW, zginął we wtorek w Tatrach. Rzekomo spadł w przepaść. Świadków nie ma.
Miał 68 lat. O śmierci Józefa Szaniawskiego PAP poinformował jego syn, Filip Frąckowiak.
Józef Szaniawski zginął w Tatrach, schodząc ze Świnicy, spadł w przepaść w kierunku Doliny Pięciu Stawów- powiedział PAP syn zmarłego. Wypadek miał miejsce we wtorek około godziny 11. Reanimacja prowadzona przez ratowników TOPR trwała około godziny, Józef Szaniawski zginął na miejscu.
W marcu tego roku w rozmowie z portalem http://pomniksmolensk.pl/ (link is external) tragedii smoleńskiej mówił tak:
"Gdy dowiedziałem się o tym nie ulegało dla mnie żadnej wątpliwości, że to był zamach. W historii istnieje tak zwany związek przyczynowo-skutkowy. I dzisiaj, dwa lata po tej tragedii narodowej, na podstawie tej mozaiki danych, którą mamy, z tego co robią Rosjanie, z tych matactw, widać, ze to nie była przypadkowa katastrofa"- stwierdził. Wskazywał też na skokowy wzrost wpływów rosyjskich na szczytach władzy w Polsce po 10 kwietnia 2010 roku.
Józef Szaniawski urodził się w 1944 r. we Lwowie. W latach 1970-1985 był redaktorem PAP w Warszawie. Od 1973 r. intensywnie współpracował z Radiem Wolna Europa. Dla rozgłośni w ciągu 11 lat napisał i przesłał ponad pół tysiąca korespondencji.
W latach 70. i 80. prowadził działalność niepodległościową.
W 1985 r. sąd wojskowy skazał go na 10 lat więzienia. Był przetrzymywany w więzieniach na warszawskim Mokotowie przy ul. Rakowieckiej i w Barczewie. Uniewinniony przez Sąd Najwyższy, wyszedł na wolność 22 grudnia 1989 r. Sąd Najwyższy określił go jako ostatniego więźnia politycznego PRL.
Był pełnomocnikiem i przyjacielem płk. Ryszarda Kuklińskiego, swoimi staraniami doprowadził do rehabilitacji w świetle prawa płk. Kuklińskiego. Był też założycielem izby pamięci pułkownika Kuklińskiego.
Wypowiadał się i działał na rzecz integracji Polski z NATO.
W latach 1990-2003 publikował w prasie polskiej i polonijnej w USA, m.in. w "Tygodniku Solidarność", "Wprost", "Polsce Zbrojnej", "Nowym Świecie", "Gazecie Polskiej", "Dzienniku Chicagowskim", "Nowym Dzienniku", "Dzienniku Związkowym".
Józef Szaniawski wykładał w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego; był prorektorem w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza. Od 2001 r. prowadził zajęcia w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Był również wykładowcą w założonej przez o. Tadeusza Rydzyka toruńskiej Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej oraz publicystą i felietonistą "Naszego Dziennika", "Naszej Polski", Radia Maryja, Telewizji "Trwam" i internetowego SIM Radia.
Wśród publikacji Szaniawskiego wymienić można takie pozycje, jak "Samotna misja pułkownik Kukliński i zimna wojna" (2003), "Pułkownik Kukliński - Misja Polski"(2005), "Victoria Polska. Marszałek Piłsudski w obronie Europy", "Grunwald pole chwały".
Publikował także na naszych łamach, na portalu wPolityce.pl, bijąc się o sprawy ważne i słuszne. Wielokrotnie dawał wyrazy sympatii dla naszej redakcji, środowiska, naszych Czytelników, naszej linii programowej. Zawsze, także w ostatnich latach, stał po polskiej stronie, wskazywał na sowieckie i rosyjskie wpływy w Polsce. Był wielkim patriotą, człowiekiem odważnym. To co robił wielu przeszkadzało.
Jego śmierć przychodzi w momencie kryzysu obozu władzy. Cisną się pytania czy ma odwrócić uwagę od afer? Od ujawnianego złodziejstwa? Niestety, pod obecnymi rządami nie mamy większych szans na wyjaśnienie tej śmierci jak i innych tragedii dotykających obóz niepodległościowy i ludzi z nim powiązanych.
Był prawdziwym przyjacielem płk. Kuklińskiego, popularyzatorem jego dokonań.-
“Józef Szaniawski był przyjacielem i wielkim popularyzatorem dokonań płk. Kuklińskiego.
Dawał temu wyraz nie tylko w swoich wykładach czy audycjach, ale również w publikacjach, albumach, które przybliżają postać płk i jego role, co dokonało się nie tylko w Polsce i Europie, ale i na świecie. Stąd też ta odwaga i determinacja z jaką przybliżał dokonania płk Kulińskiego zasługują na największy szacunek i uznanie.” – powiedział prof. dr hab. Piotr Jaroszyński.
Dziennikarze piszą: "Ta śmierć, jej okoliczności, kontekst nie mieszczą się w głowie. Znowu mnożą się pytania, jak to możliwe. Podobnie jak wiele innych w ostatnich latach, zwłaszcza od czasu smoleńskiej tragedii. I znów nie ma świadków... Rzekomo spadł w przepaść".
Dziwne bo 29.08.2012 r. opublikował w różnych gazetach apel do Polaków o uczestnictwo w ogólnopolskim marszu przeciw rządowi

Tuska w Warszawie który miał się odbyć 29,09,2012 r , Natomiast parę dni później 4.09.2012 r. zginął w Tatrach. Czy to zbieg okoliczności ?

Cześć jego pamięci!

Źródło: http://niepoprawni.pl/blog/aleszumm/kto-zamordowal-prof-jozefa-szaniawskiego-spadl-ze-swinicy-w-tatrach
Zdjęcie: https://wpolityce.pl/polityka/139443-w-zagadkowym-wypadku-w-tatrach-zginal-jozef-szaniawski-czlowiek-ktory-walczyl-o-prawde-o-misji-pulkownika-kuklinskiego

---

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Prof. Nowak: "Pozytywne skutki podniesienia kwestii reparacji już są. Niemcy zostały zepchnięte w swojej propagandzie do defensywy" mówi w rozmowie z portalem wPolityce.pl prof. Andrzej Nowak.
Kiedy mówimy o reparacjach, pierwsze skojarzenie jaki przychodzi na myśl to odszkodowania za straty materialne. Ale Polska poniosła również ogromne straty ludzkie, Niemcy, w wielu przypadkach wspólnie z Sowietami wymordowali nasze elity. Mówił pan o tym wcześniej jako o niewymiernych stratach.
wPolityce.pl: Wrócił temat odszkodowań wojennych należnych Polsce od Niemiec. Panie profesorze, co da Polsce staranie się o reparacje od Niemiec?
Prof. Andrzej Nowak: Pozytywne skutki podniesienia kwestii reparacji już są. Niemcy zostały zepchnięte w swojej propagandzie do defensywy. Zamiast mówić o „polskich obozach koncentracyjnych" i o nazistach, w wymiarze międzynarodowym zaczyna się mówić o tym, że Niemcy dokonały wielkiej zbrodni na Polsce. Zbrodni, która w jakiejś części ma charakter wymierny w postaci gigantycznych strat materialnych, a w jakiejś charakter niewymierny, jeżeli chodzi o miliony istnień ludzkich. Wszystkie wyrządzone nam krzywdy wiążą się z odpowiedzialnością państwa, które nosiło nazwę niemieckie. To była Rzesza niemiecka, nie istniało państwo o nazwie III Rzesza. Państwem formalnie istniejącym na mapie, którego przywódcą był Adolf Hitler, wybrany w demokratycznych wyborach była Rzesza Niemiecka. I o tym przypomina sprawa reparacji. To jest ogromna zasługa poruszenia tego tematu, a czy uda się uzyskać reparacje to już kwestia zastosowanych narzędzi dyplomatycznych i koniunktury politycznej. Ostatecznych efektów nie da się przewidzieć, trzeba się zaangażować i próbować.
Wydaje się, że Niemcy poważnie podchodzą do sprawy, ponieważ Bundestag sporządził już ekspertyzę prawną na temat tego, czy Polsce należą się reparacje wojenne.
To naturalne, że Niemcy będą robili wszystko, aby sprawa umarła śmiercią naturalną. Ale nawet gdyby przyjąć taki scenariusz, że uda im się osiągnąć ten cel w aspekcie finansowym i politycznym, to jeszcze raz podkreślę – ogromną zasługą podjęcia tej sprawy jest zepchnięcie niemieckiej propagandy do defensywy, w ofensywie ta propaganda była niezwykle szkodliwa i kosztowna, bo nagle Niemcy są zmuszone występować jako strona, której przypomniano o jej odpowiedzialności nie tylko za Holocaust, do czego zredukowano niemiecką pamięć historyczną, ale także wobec innych grup ludzi, których Niemcy w 1939 r. nazywali podludźmi.
Tych strat nie da się wymierzyć, ale trzeba o nich przypominać. Należy przypominać akcję AB, Palmiry i dziesiątki tysięcy egzekucji na terenie Polski, bo tyle było ich było. O niemieckich zbrodniach przypomniał Poznań, wyliczono kilka tysięcy niemieckich ofiar z imienia i nazwiska. Pochodzę z Krakowa i żałuję, że w moim mieście nie ma takiej pełnej listy. Próbuję na bardzo wąziutkim wycinku przypomnieć takie miejsce pamięci tam, gdzie mieszkam, w Przegorzałach. Dokonywano tam egzekucji przez cały okres 1939-1945. Niestety, nie było i nie ma zainteresowania, żeby upamiętniać ofiary. Po bardzo długich staraniach ze strony jednej osoby zrobiono ekshumacje 125 ofiar. Wiadomo niemal na pewno, że ofiar jest zdecydowanie więcej, ale nie robi się tego, żeby ekshumować wszystkich bo to kosztowne, mówi się, że nie wiadomo, czy to potrzebne. Wyobraźmy sobie, że pojawia się informacja, że w konkretnym miejscu rozstrzelano i pochowano tysiąc Żydów. Czy zrezygnowano by tak łatwo z dochodzenia do prawdy?
Nie.
Takie zachowanie jest normalne, a u nas mówi się – odkopaliśmy 125 osób, więc machnijmy ręką na resztę, dużo straciliśmy ze strony Niemiec, nie warto do tego wracać. Nie wolno tak podchodzić do tak ważnej sprawy, w imię pamięci o tych ludziach. Dążenie do uzyskania reparacji od Niemiec pozwala walczyć z takim lekceważeniem polskich ofiar II wojny światowej. W miejscu straceń w Pogorzałach zginął przyjaciel Karola Wojtyły z Wadowic. Ale nawet gdyby to nie był to przyjaciel późniejszego papież warto każdego, który tam został rozstrzelany przypomnieć. A takich miejsc, powtarzam, są dziesiątki tysięcy w całej Polsce. Przypominanie o Polakach pomordowanych przez Niemców jest naszym obowiązkiem i o tym przypomina sprawa reparacji.
Panie profesorze, chciałem spytać jeszcze o inną sprawę. Po zawetowaniu przez prezydenta ustaw o SN i KRS obserwowaliśmy gorące komentarze w obozie rządzącym. Jak można załagodzić tę sprawę? Jak uspokoić emocje?
Trzeba położyć kres bredniom podsycanym przez część dziennikarzy i niektórych polityków o tworzeniu partii prezydenckiej. Każdy, kto na trzeźwo zastanowi się nad tym pomysłem, zrozumie, że nie może być większego zła dla prezydenta Andrzeja Dudy. Abstrahuję od oczywistego zła, jakie wynika z tego dla PiS. To jest przepis na samobójstwo.
Obecnie widać załagodzenie tonu, cieszę się, że przejściowa dysharmonia mija.
Rozmawiał Tomasz Plaskota

Źródło: https://wpolityce.pl/polityka/356472-nasz-wywiad-prof-nowak-pozytywne-skutki-podniesienia-kwestii-reparacji-juz-sa-niemcy-zostaly-zepchniete-w-swojej-propagandzie-do-defensywy?strona=1

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Rosja bez sumienia - Joseph Conrad Korzeniowski

W końcu osiemnastego wieku, kiedy rozbiór Polski stał się faktem dokonanym, świat określił go natychmiast jako zbrodnię. Owo surowe potępienie wyszło oczywiście z Europy Zachodniej; trudno się było spodziewać, aby państwa centralne, Prusy i Austria, przyznały, że ich grabież należy do kategorii czynów moralnie nagannych i noszących znamię winy wobec ludzkości. Co zaś do Rosji, trzeciego uczestnika zbrodni i inicjatora jej planu, nie posiadała ona wówczas sumienia narodowego. Wola władzy była tam zawsze uważana przez lud za wyraz wszechmocy pochodzącej wprost od Boga. Najlepsze uzasadnienie rozbioru, aktu zwykłego podboju, polegało po prostu na tym, że był akurat możliwy; oto był łup i oto nadarzała się okazja, aby go zagarnąć. Katarzyna Wielka spoglądała z cynicznym zadowoleniem na takie powiększanie swoich terytoriów. Jej argumentacja polityczna – że zagłada Polski oznacza stłumienie idei rewolucyjnych i powstrzymanie ekspansji jakobinizmu w Europie – była charakterystycznie bezwstydnym pretekstem. Być może zdarzali się wśród Rosjan ludzie, którzy rozumieli lub może tylko przeczuwali, że przez zabór większej części Rzeczypospolitej Polskiej Rosja zbliża się do grona przestrzegających zasad współżycia narodów i przestaje być, przynajmniej terytorialnie, państwem azjatyckim.

Fragment pochodzi z: „Szkice polityczne”
Czy można lepiej oddać istotę Rosji, jej potęgi w znaczeniu politycznym, ale równocześnie słabości w znaczeniu moralnym – niż to uczynił Józef Konrad Korzeniowski? Wola władzy politycznej jest wolą Boga. Więc nawet jeśli wolą władzy jest zabić niewinnego człowieka, ba, uwięzić lub zabić całe narody, to w dalszym ciągu jest to wola Boga, przed którą wszyscy muszą ustąpić. Dla nas jest to myślenie porażające, dlatego od nich dzieliła nas i nadal dzieli przepaść.

Autor: Piotr Jaroszyński
Nasz Dziennik, Piątek, 29 sierpnia 2014, Nr 200 (5042)
Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1286-rosja-bez-sumienia-joseph-conrad-korzeniowski

---

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

RESERVED
PARKING

Święto Żołnierza 6 VIII 2017 Częstochowa, Pensylwanina, USA

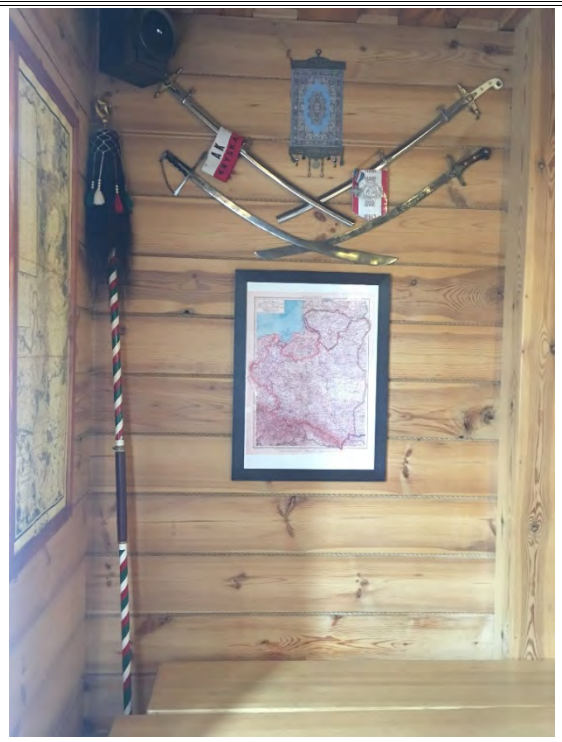

Sabantui
POLSKA

EGO
SUM
RESURRECTIO
ET VITA

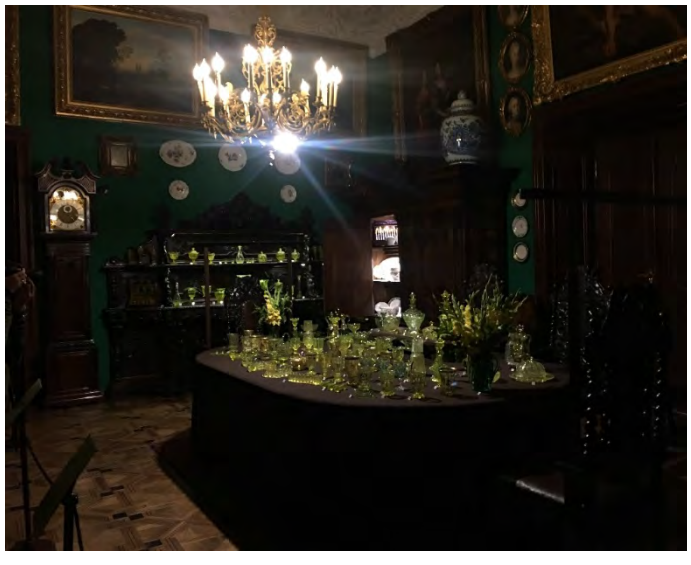

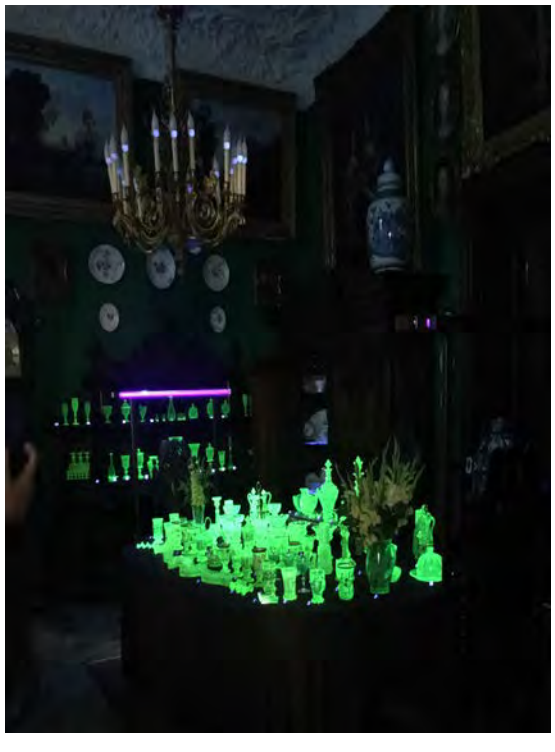

pamiętam jeszcz
w Kozłówce i w Żułowie, g
czono starsze osoby
uczyniono ich kapela
Prowadziliśmy wte
tomistyczne. Ojciec
wypowiadali. Dyskus
nie kończące
zał nam czytać,
były zawzięte ...

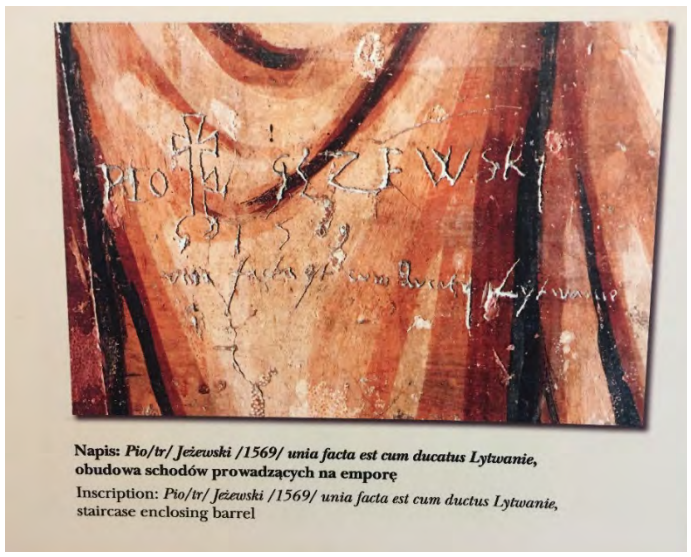

Napis: *Pio/tr/ Jeżewski /1569/ unia facta est cum ducatus Lytwanie,* **obudowa schodów prowadzących na emporę**
Inscription: *Pio/tr/ Jeżewski /1569/ unia facta est cum ductus Lytwanie,* staircase enclosing barrel

POCZTA POLSKA

BOHATEROM
ŻYWIU POWSTAŃCZEGO 1863-1864
BOJOWNIKOM O WOLNOŚĆ POLSKI
LEONOWI FRANKOWSKIEMU
/25 III 1842-16 VI 1863/
KOMISARZOWI WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO
ORAZ ORGANIZATOROM
PRZYWÓDCOM I UCZESTNIKOM
POWSTANIA STYCZNIOWEGO
WIĘZIONYM NA ZAMKU I STRACONYM
W LUBLINIE PRZEZ WŁADZE CARSKIE
W 135 ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA
SKŁADA HOŁD
SPOŁECZEŃSTWO MIASTA LUBLINA
1998
W ROKU 1864
W MURACH ZAMKU LUBELSKIEGO
WIĘZIONY BYŁ PRZEZ WŁADZE CARSKIE
ZA UDZIAŁ W POWSTANIU STYCZNIOWYM
16-LETNI UCZEŃ GIMNAZJUM
ALEKSANDER GŁOWACKI
-BOLESŁAW PRUS
AUTOR „LALKI", WIELKI POLSKI PISARZ

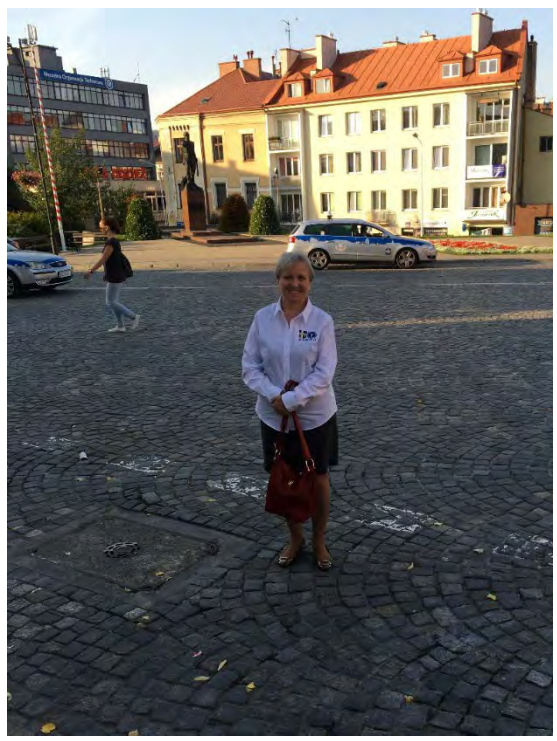

Zaściankowe odwiedziny VIII 2017, Polska

"Jesteśmy Żywą Koroną Maryi" Zakończenie Jubileuszu 300-lecia Koronacji Ikony Matki Bożej Częstochowskiej 10 IX 2017

Serdeczne podziekowanie za dary dla:

Bakery Rzeszowska ***948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222 Phone: (718) 383-8142***	
Café Riviera ***830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222 Phone: (718) 383-8450***	
Syrena Bakery ***207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222 Phone: (718) 349-0560***	

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

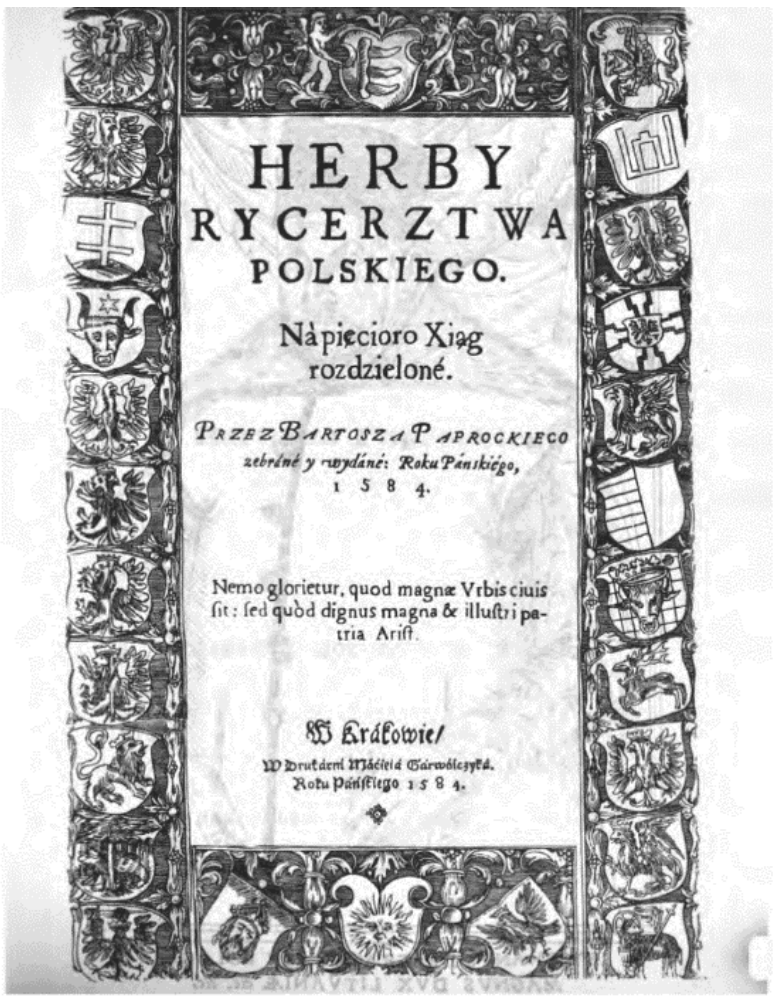

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nàpiecioro Xiąg
rozdzieloné.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebráné y wydáné: Roku Páńskiego,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Mácieia Górnickiego.
Roku Páńskiego 1584.

O KLEJNOCIE STARY KOŃ

KTORY Z TOPOREM JEDNEJ DZIELNICE DŁUGOSZ OPOWIADA, A ZOWIE GO

ZAPRZANIEC,

DLATEGO, ŻE SIĘ BYLI DWA BRACIA TRZECIEGO ZAPRZELI,

które pomienił: Nawój, Sędziwój i Żegota, comites de Sieciechowice,

jakoś o tem czytał w Gnieździe cnoty.

Ten tedy, którego się byli dwa zaprzeli, z żalu przeciwko braci, że go znać i przyjąć za brata nie chcieli, nie chciał też z nimi wiecznie przyjaźni ani herbu jednego używać, mówiąc: Gdyżeście wy mnie bracią być nie chcieli, nie bądźcież, ani potomstwo wasze mojemu nigdy. Zatem dawszy o sobie świadectwo, i znaki się pewnemi wywiódłszy, że był własny brat ich, prosił króla, albo natenczas monarchy, aby mu różny od nich herb dał. Któremu król rzekł: Jaki sobie wymyślisz, ja potwierdzę. On jako rycerz i mąż znaczny, prosił o konia, którego dla tego nazwał Starym Koniem, że też oni topór herb swój nazwali Starzą, wszakoż dla pamięci że z tej familii wyszedł, zostawił w hełmie topór. Prawa i wolności wszystkie od przodków otrzymane, z nimi trzymał, albo ich używał, jako to niżej przypatrzywszy się własności herbu, z listu Kazimierza Wielkiego zrozumiesz, a potem o przodkach i o potomstwie, które ja znać i wiedzieć mogę w tak szerokiem królestwie, czytać będziesz.

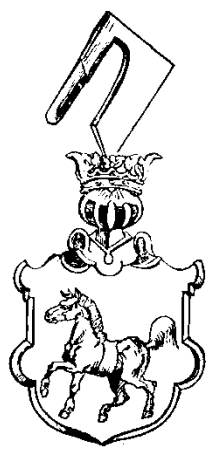

Jako jest dawna zamiana tego herbu, żaden historyk ani potomstwo własne o tem dostatecznie wiedzieć nic może, gdyż już w roku 1080 ŻEGOTĘ ZAPRZAŃCA wspominają listy klasztorne.

Tamże ŻEGOTĘ ZAPRZAŃCA podkomorzym krakowskim w roku 1100.

PIOTRA też ZAPRZAŃCA kasztelanem sędomierskim w roku 1160.

JANA, kasztelana sędomierskiego syna, kasztelanem sądeckim Szafrańca, wspomina list klasztoru tegoż w roku 1220.

A iżebyś temu dostatecznięjszą wiarę dał, że te dwie familie zdawna jednę dzielnicę mają, czytaj sobie tego przywileju kopią Kazimierza Wielkiego potwierdzenia, także potem sukcesora jego Władysława Jagiełła, którego masz sens w te słowa:

Nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae, Cracoviae, Sendomiriae, Sieradiae, Lanciciae, Cuiaviae, Pomeraniae, Russiaeque dominus et haeres, notum facimus praesentibus, quam futuris praesentium notitiam inspecturis. Quia veniens ad nostram praesentiam regalem nobilis Jacobus Koznicki, camerarius domini Andreae Wawrowski judicis curiae nostrae, praenunciavit et manifestavit coram nostra regia m. quia cmetonibus domini Joannis Plazae, et domini Zawissae, et domini Joannis Necandae de Grzegorzowicze fuerunt citati per cives de Lelovia, pro quodam facinore, ad praesentiam domini Andreae Wawroski, subjudicis et judicis curiae nostrae, tunc dominus Plaza stetit, et intercessit pro praedictis cmetonibus jure suo, quia omnes Bipenni et Antiqui Equi essent et procesissent de uno avo et de una progenie, et quod haberent ab antiquo unum jus omnes, itaque nemo hominum haberet judicare eorum cmentones et servitores, nec ipse dominus rex, nec judex, nec subjudex, nec nullus judicum, nec dominus palatinus, nec aliquis dominus, nec aliquis justiciarius, nisi ipsi soli domini Bipenni et Antiqui Equi, et eorum legitimi successores habent judicare omnia jura, et omnes ultiones, et omnia judicia cum eis facere et exercere. Et hoc legitime probavit idem dominus Plaza cum testibus fide dignis, videlicet, cum domino Andrea palatino cracov., domino Jascono Owcza fratre suo uterino, haerede de Morawicza, domino Janusio ibidem de Moraw., domino Gniewomiro haerede de Miedzwiecz, domino Toma dicto Srzebiecz ibidem de Miedzwiecz, et aliisque plurimis fide dignis. Tunc dominus Joannes Plaza stetit, et petivit nostram regiam m. ut dignaremur confirmare eorum jus praedictum, quod ab antiquo habuissent a suis antiquis progenitoribus, et quod nunc probavit cum testibus fide dignis. Nos igitur inspeximus fidele servitium domini Joannis Plazae, et praesentium suorum praedictorum testium dignum testimonium, et ipsius dignam petitionem, donamus et confirmamus omnibus in genere Bipennis et Antiquis Equis, et eorum legitimis successoribus, praedictum jus in omnibus bonis eorum, ubi pronunc habent et in posterum habebunt; ita, quod nec nos rex, nec nullus hominum, nec judicum nostrorum, nec nullus palatinus, nec nullus dominus, nec judex, nec nullus justiciarius, non habet judicare eorum cmetones, nec servitores, nisi ipsi soli domini praedicti, videlicet, Bipenni et Antiqui Equi, et eorum legitimi successores, omnia jura, nec non omnes ultiones cum ipsis facere et exercere; ista omnia singula ante dicta jura donamus, confirmamus nostris sigillis regalibus, et perpetuamus perpetuis temporibus duraturum. Actum et datum Cracov. feria secunda post festum S. Galli confessoris, anno 1366. Praesentibus his testibus: domino Petro Neorza palatino sendomir., Wilczkone castellano sendomir., domino Grotkone castellano lubl., domino Derslao dapifero cracov., domino Msczugio subcamerario cracov., domino Swatopełko Gotardowski, domino Janusio cancellario cracov., per cujus manus datum est, et aliisque plurimis fide dignis.

Tegoż przywileju potwierdzenie od Władysława Jagiełła w Solcu roku 1428.

Praesentibus: reverendissimo in Christo patri domino Stanislao episcopo plocen., magnificis et strenuis nobilibus Sendivogio de Ostrorog palatino poznanien., Joanne de Szczekoczin lublinen., Domarato de Kobylani bidgostien., castellanis, Lowala de Toczow dapifero cracov. Nicolao de Chrzastow glacifero cracov., et aliisque pluribus fide dignis. Datum per manus venerabilium Joannis decani cracovien., regni Poloniae cancellarii et Władysławi de Opatowiec decretorum doctoris, regni vicecancellarii, nobis sincere dilectis.

A ztąd już znasz dostatecznie, iż to jedna dzielnica tych dwóch familij: Toporów i Starych Koniów.

JANA SZAFRAŃCA biskupa włocławskiego, wspomina katalog w roku 1433. Który był wzięt po Janie Pełce z Niewieża. Żył lat sześć, umarł w Sieradzu, pochowan w Krakowie. Po nim nastał Władysław Oporowski z domu Sulima.

PIOTRA SZAFRAŃCA wspominają historye, dla tego, że mu był dał król Ludwik Pieskową Skałę, uśmierzając w nim żal przeciwko Węgrom dworzanom swoim, od których był ranion w oblicze. A to było w roku 1376.

PIOTRA SZAFRAŃCA starostą kamienieckim wspomina Kromer w księgach 16, za Władysława Jagiełła w r. 1403.

PIOTRA SZAFRAŃCA w księgach 17, hetmanem tenże historyk wspomina koronnym przeciwko Krzyżakom, gdzie się fortunnym i pożytecznym r. p. pokazał. To było w r. 1412

Tenże stanowił przymierze z Krzyżaki od Władysława Jagiełła, jako o tem Kromer świadczy w księgach tychże. Wiele inszych spraw jego r. p. potrzebnych a godnych pamięci. Umarł wojewodą krakowskim i starostą *ibidem*.

Na tegoż Piotra z wielkiej niechęci, historyk Długosz zwaśniwszy się przeciwko niemu, wiele pisał: A to się ztąd okazuje, że niewinnie, gdyż się nie zgadzają skrypta jego z listy królów polskich, któremi cnotę, męstwo jego zalecając, wysławiają zasługi jego przeciwko r. p. i osobie swej królewskiej, co niżej czytając sam dobrze obaczysz etc. A to ztąd było przyszło Długoszowi: Gdy król Kazimierz Jagiełłowicz dał był biskupstwo krakowskie Gruszczyńskiemu Janowi z domu Róża po Tomaszu Strzępińskim, papież zasię *Paulus secundus* dał Siemieńskiemu Jakóbowi z domu Dębno. O czem Kromer w księgach 24.

Przestawali kanonicy przy tym, któremu papież dał i konfirmował, a tego który był od króla podany, przyjąć nie chcieli. Król onemi gniewy rozkazał Gruszczyńskiego wprowadzić, a onę księżą jako nieposłuszne mandatom jego, rozkazał wygnać z domów ich kanoniczych i z majętności, acz z wielką żałością to było wszystkich ludzi, bo ich tak wywodzono z miasta jako zwykli do kościoła chodzić w dni uroczyste, które jako insze złoczyńce wyświecano, i od tegoż czasu w Krakowie ulica ta i brona jest nazwana Świecka.

Za tąż exekucyą, którą czynili starosta krakowski, i Mikołaj Pieniążek podkomorzy krakowski, i inszy, znali niechętne sobie kanoniki wszystkie. A to potem znać, gdzie Długosz o tem wzmiankę czyni, na te pomienione surowie pisze, a Stanisława Wątróbkę z domu Oksza, wysławia, który na rozkazanie królewskie nie był porywczy do tej srogiej exekucyi, ale się z tego wymawiał. O czem czytaj szerzej u Kromera.

A tu oto masz kopią listu, w którym wysławia król zasługi tego Piotra, temi słowy:

Władysław z łaski bożej król polski etc. Oznajmujem wszystkim, którym to wiedzieć należy, niniejszych i przeszłych rzeczy wiadomość mieć, etc. Iż my w umyśle swym rozważając stałość wiary i prac ustawicznych, któremi się zacny rycerz Piotr Szafraniec z Łuczyc podstoli nasz królewski, przed majestatem naszym zasłużył, i na potem jako to godno być rozumieny, do naszych, i potomków naszych posług, chętniejszym się uczynić nie będzie obawiał, — na to tedy wzgląd mając, jemu i potomkom jego własnym, miasteczko nasze Seczemin, i wieś Bychnów do niego należącą, dajemy, darujemy, czasy wiecznemi. etc. Działo się to w poniedziałek, w wilią narodzenia Panny Maryi, roku 1461, przy bytności zacnego rycerstwa z rady naszej, Sędziwoja kaliskiego, Spytka krakowskiego, Jana Ligęzy łęczyckiego wojewód, Chrystyna z Ostrowa sędomierskiego, Piotra Kmity, kasztelanów; Boxe Sanskiego łowczego, sędomierskiego, i inszych wiela wiary godnych. (Tenże Piotr był potem wojewodą krakowskim). Dan przez ręce wielebnego Mikołaja z Kurowa, kantora gnieźnieńskiego, dworu naszego podkanclerzego.

Piotra, syna Piotrowego wojewody krakowskiego, którego wspomina Kromer *lib.* 22. *folio 511*, zaleca go list Władysława Jagiełłowicza, tym sposobem:

My Władysław z łaski bożej król polski, wielkie książę litewskie. Oznajmujem listem niniejszym, rzeczy tych wiadomość mieć chcącym, iż obaczywszy w umyśle swym, uważywszy wierne posługi, i prac ustawicznych pilność, któremi zacnej szlachetności mąż Piotr Szafraniec podkomorzy nasz krakowski, i rycerz nasz wiernie nam miły, w różnych burdach i utarczkach wojennych, granic naszych uciśnionych, obroną i opieką, i wszelakim najazdom, które kiedy nam i królestwu naszemu przychodziły, od tego czasu kiedyśmy na się koronę przyjęli, pilnem staraniem, stałością wierną, i śmiałą czerstwością, mile i potrzebnie wszystko wykonywając, przed majestatem naszym dosyć się znacznie zasłużył, względem tedy tych jego zasług, chcąc tego Piotra Szafrańca osobnej łaski naszej prerogatywą zozdobić, i chętniejszego do posług naszych uczynić, jako ozdobionemu wszelakiemi cnotami, i z potomki jego własnymi, dajem, darujem, potwierdzając listów przodka naszego, zamek Pieskową Skałę etc. etc.

Tegoż listu potwierdzenie Piotrowi drugiemu Szafrańcowi podkomorzemu nadwornemu, i staroście Nowego Miasta Korczyna, od Alexandra króla w roku 1504. Data w Krakowie, przy bytności wielebnych w Panu Chrystusie ojcach, Andrzeju arcybiskupie gnieźnieńskim prymasie, Janie biskupie krakowskim, Erasmusie płockim etc. Przy bytności urodzonych panów Spytka z Jarosławia krakowskiego kasztelana, Piotra Kmity z Wiśnicza krakowskiego, Jana z Tarnowa sędomierskiego, Piotra Myszkowskiego z Mirowa łęczyckiego, Jana z Tarnowa ruskiego generała, Mikołaja z Korozwąk lubelskiego wojewód, Jana z Łaska, kościoła gnieźnieńskiego i królestwa naszego kanclerza, Jakóba z Szydłowca podskarbiego, Macieja z Drzewice proboszcza skarbimierskiego i podkanclerzego królestwa, Jakóba z Siekluk wojnickiego i starosty bieckiego, Jana Jordana z Zakliczyna, bieckiego i gnieźnieńskiego starosty, kasztelanów i inszych wiary godnych.

List na mostowe w Seceminie Piotrowi Szafrańcowi dany, który był kasztelanem wiślickim, malborskim, radomskim, sochaczowskim starostą, od Alexandra króla. Dan w Krakowie, roku 1505. Przy bytności wielebnego ojca w Panu Chrystusie, Macieja biskupa

przemyskiego, i królestwa podkanclerzego, Piotra z Mirowa Myszkowskiego wojewody łęczyckiego i królestwa marszałka, Jakóba Siekluk wojnickiego kasztelana, Jana z Łaska kościoła gnieźnieńskiego i koronnego kanclerza, Jakóba z Szydłowca podskarbiego koronnego, Jana z Wiktorzyna z Sienna, i wiela inszych.

A tu już możesz obaczyć niezgodę historyków z listy królów polskich, na których naganieniu więcej należy, ale baczysz wielką i dostateczną pochwałę, czego i więcej o nich chceszli się dowiedzieć, czytaj metryki.

Chrzystofa Szafrańca wspomina historyk polski w kronice swej w te słowa: Że dla płochości, *ut fit*, w młodości swej przyszedł był o zelżywość dla tego, że we Wrocławiu śląskim grając karty z jednym miejskim synkiem, był od niego ranion, któremu iż nie mógł oddać zaraz rany, skarżył nań przed urzędem. A gdy mu sprawiedliwości nie uczyniono, wyjachał, a odpowiedział miastu. Potem pilnował kupców, którzy jechali do Polski na jarmark jarosławski, których kupcy krakowscy ubezpieczywszy, przestawali z nimi, jechali w gromadzie ostrożnie. Natenczas Chrzysztof mył się w łaźni we Zborówku, a oni wszędy po nim pewne szpiegi mieli. Chcieli go zdybać, a już z nim o pokój kontrakt uczynić, albo więc jako odpowiednika porazić. On prędko ostrzeżony, wypadł tylem, przyszedł z sługami do koni i do zbroje, poraził ono chłopstwo, powiązał, i wszystko co mieli pobrał, jako u nieprzyjaciół. Ci, którzy pouciekali, i drudzy powinni ich, przewodzili prawo na nim, co on sobie jako młody lekce poważał. Wtem prawem pokonan, aż przyszło do exekucyi. Ciało jego leży w Krakowie u Bernardynów na Stradomiu. A to się działo w roku 1484.

Piotra Mieźwieckiego hetmanem nadwornym wspomina Kromer w księgach 17, list 411. O czem będziesz miał w historyi.

Piotr Szafraniec, starosta marborski, radomski, sochaczewski, potem kasztelan wiślicki, ten był tylko jednego syna zostawił, Stanisława podkomorzego krakowskiego.

Tenże na dworze królewskim czas długi będąc, z wielkim dostatkiem, na znacznych posługach króla pana swego i r. p. bywał. Był potem starostą Nowego Miasta Korczyna, o czem *extant monimenta*.

Tenże z Sienieńską z domu Dębno, zostawił tylko jedynego syna też Stanisława, którego barzo młodego odumarł, zostawiwszy mu opiekuny.

Stanisław syn Stanisława starosty nowomiejskiego, już za pamięci mojej był za króla Augusta wojskim sędomierskim, potem kasztelanem bieckim, na dworze pańskim zawsze znacznym bywał, i na posługach r. p. Do Poswola był rotmistrzem, kędy dosyć ozdobną rotę i kosztem wielkim wywiódł. Dano mu, gdy się wrócił nazad, starostwo lelowskie.

Tegoż w *interregna* służby dosyć znaczne były przeciwko r. p. Toć potem historya szerzej powie.

Na koronacyi króla Stefana, dano mu kasztelanią sędomierską. Potym w roku 1582 przysłano mu województwo sędomierskie po Janie Kostce z Rostkowa na Stymberku. Zostawił z Anną Dębieńską z domu Rawicz kasztelana krakowskiego córką, syna Andrzeja, córek dwie, wojewodzinę lubelską, i Szczepanowską, obiedwie potomstwo mają.

Ten we wszystkich imionach swych, dwory kosztem wielkim pobudował.

Zamek na Pieskowej Skale ozdobny i kosztem niemałym zmurował, inszych wiele spraw jego pamięci godnych, potem w historyi szerzej czytać będziesz.

Andrzej syn tego wojewody i starosta lelowski, który chęci swej z przodków swych do posług r. p. nie odmienił. Był kosztem niemałym od ojca wyprawion do Moskwy, natenczas kiedy Połock, Sokół i insze zamki pobrano. Tam serce jego pokazowało miłość dobrej sławy, wszakoż w wielu rzeczach był hamowan z srogiem zakazaniem od hetmana wielkiego Mikołaja Mieleckiego, wojewody ziem podólskich etc., któremu był od ojca jako źrzenica oczna zlecony.

Miał za sobą Rzeszowską z domu Wężyk, z którą natenczas jeszcze potomstwa żadnego nie miał, w roku 1582. A na tym już to tak zacne gniazdo tych własnych Szafrańców zostało.

Piotr Szafraniec kasztelan sądecki, starosta sędomierski, który we Włostowej miasteczku, ojczyźnie swej, dwór wielkim kosztem ozdobny zbudował, w którym gmachów i sklepów jest niemało murowanych. Zostawił syna potomkiem

Hieronima starostę chęcińskiego, i sekretarza króla Zygmunta; miał żon dwie: naprzód Kościelecką z domu Ogończyk, z którą zostawił trzy córki: Zuzannę, która panną umarła, Katarzynę Jasieńską, która potem była za Jeremianem Chełmskim, zeszła bez potomka. Anna Krezina, którzy się piszą z Bobolic, a ta wniosła onę wszystkę majętność w dom Krezów.

Petrum Mezvecium hetmanem nadwornym opowiada Kromer w księgach 17, za Władysława Jagiełła, o którym w historyi potem czytać będziesz.

Dom Wielopolskich starodawny, których przodki **Bochnarami** przed kilkiem set i później zwano, jako wspominają listy klasztorne wiele ich, przy bytności potwierdzania praw ich. Naprzód:

Piotra Bochnara kasztelana bieckiego, w roku 1340.

Nawoja Bochnara, podkomorzym krakowskim, którego syn Mikołaj był żupnikiem żup krakowskich, za Władysława Jagiełła w roku 1405; był wzięt po Arnoldzie Wielkierzu. Po jego śmierci potem był Piotr Pikoranus, w roku 1413. Trzymał ten Bochnar żupy ośm lat.

Jan Bochnar Wielopolski, tegoż żupnika potomek, miał dwóch synów z Secygniewską z domu Jelita. Naprzód:

Mikołaja który szczedł *stereliter*.

Jan, wtóry syn Jana Bochnara Wielopolskiego, zostawił z Dedeńską z domu Gozdawa synów czterech i córek dziewięć, jako naprzód: Kilanowską matkę dzisiejszego opata Świętokrzyskiego, Kowalewską, Boboliną, Wielogłowską, Rokoszową, Zaduską, Strońską, Butkową i Humnicką.

Stanisław, syn tego Jana Wielopolskiego, zostawił z Jordanówną, celnika koronnego córką, synów dwu, Achacego i Jana, dworzanina króla Augusta, *virum honestis moribus plenum*.

Córek tegoż Stanisława trzy, naprzód: Anna Strzalina, która na dworze królewien polskich będąc, szła potem za Strzałę krajczego króla Augusta, który był staro-

stą tysowieckim, na tem oboje spólnie dożywocie mieli; a gdy umarł ten Strzała, szła potem za Łascza podkomorzego belskiego, syna kasztelana czerskiego i starosty chełmskiego.

Dorota, druga córa tegoż Stanisława Wielopolskiego, od dworu królowej Anny dana Potulickiemu Piotrowi, który natenczas był kasztelanem przemeckim, a potem wojewodą płockim, aż i wojewodą brzeskim.

Trzecia siostra ich Helżbieta Guczyna, pani spraw i żywota świątobliwego, natenczas potomstwa te obie nie miały.

Szczęsny, brat tegoż Stanisława Wielopolskiego rodzony, który z Jordanowną, tegoż celnika wyżej pomienionego córką, siostrą rodzoną Stanisławowej Wielopolskiej, zostawił to potomstwo: Stanisława, Chrysztofa, Jana i Mikołaja, dwie córce, panny natenczas: Annę i Zofią.

Stanisław, syn Szczęsnego, który z młodości naukami się wyzwolonemi bawił, potem u biskupów krakowskich na służbie, jako u Krasińskiego i u Myszkowskiego. Tenże osadził wieś Ucisko pod Łysą Górą krzyża ś. na gruncie onegoż klasztora, *adolescens apprime nobilis*.

Jan syn Janów, brat rodzony tych pomienionych, który dział wziął w Kleczanach, ten z Kielanowską z domu Pobóg zostawił synów trzech: Stanisława, który *multorum hominum mores vidit*, młodzieniec, *ex quo optima fruges speranda*, który był godny w młodości do posług r. p., Kaspra i Jana.

Dom Wielogłowskich starodawny, z tymiż Wielopolskimi jednej dzielnice, od Bochnarów początek mają, w których domu wiele mężów godnych i zasłużonych r. p. było.

Siemuszewscy w przemyskiej ziemi dom możny, i w sprawach rzeczypospolitej zasłużony.

Czartorejscy w Rusi i w przemyskiej ziemi dom starodawny, z męstwa wielkiego imię tak przodkowie jako i ci wieku mego mają, których było braci trzej rodzonych, mężów dobrych.

Synowcowie, które wspominają historye ludźmi znacznymi, pisali się de Ządowice, jako Mikołaja w roku 1434 wspomina Kromer w księgach 17, list 411.

Dom Polanowskich w krakowskiem województwie z Polanowic, które już za pamięci ludzkiej w roku 1536 przedał Mikołaj Polanowski. Co akta ksiąg ziem krakowskich opowiedają w te słowa:

Nobilis Nicolaus Polanowski in Polanowicze, suae totius sortis haeres, recedens a terris et districtibus quibusvis, libere recognovit, quia omnia sua bona haereditaria Polanowicze, quae praecedent, inscriptione nunc donavit, cum omni jure et toto dominio, atque omnibus et universis singulisque proprietatibus, ad praedicta bona Polanowicze, ex antiquo quomodolibet pertinentibus, pro se ipso et suis successoribus ibidem exclusis, nobili ac famatae Hedvigi Pernusowa, consorti legitimae famati Stanislai Pernus civis craco., et suis successoribus pro summa octingentorum florenorum peccuniae et monetae polonicae, per mediam sexagenam computans in totum, titulo perpetuae venditionis, vendidit, inscripsit, etc.

Tamże u tegoż sądu, gdy przedał tę majętność ten Mikołaj Polanowski, zapi-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Od czasu do czasu przewija się w mediach debata poświęcona zawartości kanonu lektur szkolnych. Wywołują ją najczęściej decyzje ministra, mocą których pewni autorzy lub pewne dzieła znikają, by w ich miejsce pojawiły się nowe twarze i nowe utwory. Decyzje motywowane są troską o dobro uczniów, choć co dociekliwsi odgadują, że mają one podłoże polityczne, a nawet ideologiczne. Minister jest z klucza partyjnego, a co partia, to inna ideologia. Dojście jakiejś partii do władzy oznacza możliwość upowszechniania jej ideologii poprzez agendy państwowe oraz podległe lub kontrolowane przez państwo instytucje. Do nich należą też placówki edukacyjne i określenie podstawowych ram edukacji. W tych ramach mieści się kanon lektur obowiązkowych, który muszą uwzględniać w swym programie wszystkie szkoły, zarówno państwowe, jak i prywatne; materiał z tych lektur znaleźć się może w różnego rodzaju egzaminach, w tym również na maturze. W czasach PRL kanon był względnie stabilny, ponieważ jedna partia posiadała pełnię władzy, natomiast w III RP często się zmieniał, ponieważ stosunkowo często zmieniały się partie rządzące. Dlaczego zawartość kanonu jest tak ważna? Znajdują się w nim dzieła, których treść nie jest tylko informacją, ale jest formacją młodego człowieka. Formacją, ponieważ kształtuje jego intelekt, mentalność, psychikę, wrażliwość, smak, morale. Z jednej strony młody człowiek jest właśnie w takim wieku, że podatny jest na kształtowanie, z drugiej zaś – dzieła sztuki, w tym literatura, posiadają w sobie szczególną moc formującą, to nie jest rzecz obojętna. A ponieważ kanon jest obowiązkowy dla wszystkich młodych ludzi, to pojawi się pewien typ młodego człowieka, a w naszym wypadku młodego Polaka, jako właśnie wynik aplikacji kanonu. Jednym słowem, kanon staje się narzędziem masowej formacji młodzieży, w złym albo w dobrym kierunku, ale masowej. Ta masowość jest jednak dla ucznia i jego rodziców nierozpoznawalna, ponieważ edukację postrzega wyłącznie przez pryzmat własnej klasy czy szkoły. Natomiast ci, którzy opracowują i zatwierdzają kanon, doskonale zdają sobie sprawę z jego masowego efektu. W tym momencie walka o kanon, a więc o to, kogo i jakie dzieła musi poznać każdy młody Polak, to zaiste wręcz walka o Naród, bo walka o duszę Narodu. Czy i w jakiej postaci przetrwa, jeśli to właśnie wspólna świadomość oparta na wspólnej kulturze, w tym literaturze, stanowi ten najważniejszy szlif narodowości?

Jest jasne, że jeśli przy władzy są liberałowie i kosmopolici, to kanon lektur będzie odzwierciedleniem ich ideologii, a więc wyeliminowane zostaną książki o wyrazistym, głębokim i komunikatywnym (w wymiarze wielu pokoleń!) patriotyzmie, a w to miejsce wciśnięte zostaną dzieła kontrowersyjne, demoralizujące lub wręcz bluźniercze, sztucznie nagłośnione, książki, których rola jest nie edukacyjna, lecz destrukcyjna. Przykładem może być sukcesywna eliminacja dzieł Sienkiewicza i propagowanie Gombrowicza.

Taki kanon opatrzony pieczęcią ministerstwa wygląda poważnie, a wręcz groźnie: władza nakazuje, ale pamiętajmy, że choć za urzędami stoją ludzie, to jako urzędnicy muszą słuchać władz coraz wyższych i wyższych, krajowych, a może i zagranicznych. W efekcie z uwagi na siłę oddziaływania kanonu w skali masowej jego zawartość staje się towarem bardzo reglamentowanym. A skoro dziś dominuje liberalizm i kosmopolityzm, co widać po skali wyzbywania się suwerenności politycznej i samowystarczalności ekonomicznej, to nie trzeba zbyt długo się zastanawiać, by zrozumieć, że na polu edukacji musi następować proces wyjaławiania kolejnych pokoleń Polaków z ich tożsamości narodowej, czyli z polskości. Działania te prowadzone są z pełną determinacją i bezlitośnie. A wszystko zaczyna się nie od kanonu, ale od… alfabetu. Tak, to wszystko zaczyna się od polskiego alfabetu, którego uczniowie nie znają i mają nie znać. Dzięki temu nie będą potrafili czytać. A gdy nie będą umieli czytać, to nie będą umieli pisać. A gdy nie będą umieli czytać i pisać, to nie będą umieli się wypowiadać, nie będą potrafili analizować, nie będą potrafili rozumować. To co będą potrafili? Rozwiązywać testy i oglądać filmową wersję klasyki. Oglądanie filmu nie wymaga alfabetyzacji, skuteczność zdania testu zależy od liczby błędnych odpowiedzi. Nie muszę umieć czytać i pisać, żeby patrzeć w ekran, na którym migają obrazki. Jeżeli w teście są dwie odpowiedzi, jedna błędna, druga dobra, to mam 50 procent szans, że trafię, nie znając odpowiedzi prawidłowej. Jeżeli odpowiedzi błędnych jest więcej, to odpowiednio szanse maleją, ale z kolei ruchome mogą być kryteria uznania testu za zdany pozytywnie. Może wystarczyć 30 procent, by test zaliczyć. W ten sposób edukacja utrwala analfabetyzm lub generuje wtórnych analfabetów z dyplomami. Jednym z istotnych elementów takiej właśnie strategii jest kanon: jego zawartość, metoda poznawania i egzekwowania. To nie są żarty, to dzieje się na naszych oczach, choć żeby to rozumieć, oczy nie wystarczą.

Książka to rzecz i zwyczajna, i nadzwyczajna. Zwyczajna, gdy patrzymy na nią jako na zszyty lub sklejony plik zadrukowanych kartek. Nadzwyczajna, gdy znajdujące się w niej znaki stają się kluczem, który otwiera okno na świat i na wszechświat, na człowieka, na innych i na Boga. A jeśli obok piękna jest tam również prawda i dobro, to taka zwykła rzecz jak książka może być dla duszy najcenniejszym pokarmem, wstrząsem, olśnieniem. Nie dla jednej duszy, dla milionów, nie tylko dawniej, ale i teraz. Książka może zmienić bieg historii. Cyceron napisał niewielką książeczkę zatytułowaną „Hortensjusz". Była to zachęta do filozofii, czyli do poznawania i oddawania się mądrości (dziś znamy tylko jej fragmenty). Zdarzyło się, a był to rok 373 po Chrystusie, że pewien 19-letni, bardzo zdolny młodzieniec, błyskotliwy w zakresie sztuki oratorskiej, oddany sekcie manichejskiej, któremu się wydawało, że pozjadał już wszystkie rozumy, sięgnął po tę książeczkę, by doznać wstrząsu. Po latach wspominał: „To właśnie ona zmieniła uczucia moje i ku Tobie, Panie, zwróciła moje modlitwy, i nowe, odmienne wzbudziła we mnie życzenia i pragnienia. […] Niewiarygodnym wprost żarem serca zacząłem tęsknić do nieśmiertelności, jaką daje mądrość". Tym młodzieńcem, którego twórczość stała się później jednym z najważniejszych kamieni milowych chrześcijaństwa i kultury zachodniej, był św. Augustyn (Wyznania, III, 4). Kto wie, czy tak by się stało, gdyby nie ta mała książeczka.

Są książki, które odgrywają niezwykłą rolę narodowo-społeczną, ponieważ ukazują obszar wspólnej ziemi, wspólnego nieba, wspólnych dziejów, wspólnego języka jednostek, które z różnych powodów, w tym celowego działania wrogów, pogubiły się, uległy atomizacji. I nagle pojawia się dzieło, w którym wszyscy członkowie jakiegoś społeczeństwa odkrywają, że są wspólnotą. Taką rolę odegrała „Trylogia" Sienkiewicza, czytana w polskich wspólnotach, wiejskich, miejskich, dworskich. Kazimiera Iłłakowiczówna wspomina: „Czytało się miesiącami wspólnie »Trylogię«. Sienkiewicz zastępował w

samotnym dzieciństwie na wsi literalnie wszystko: towarzyszy zabaw, podróże, teatr, muzykę i pierwszą miłość (Niewczesne wynurzenia, Warszawa 1958, s. 232). A jak mocny był to wpływ, niech poświadczą dalsze słowa naszej poetki: „Z dzieciństwa, które podobno ludziom starszym najwyraźniej jawi się w pamięci – nie pozostało mi prawie nic, prócz postaci z książek, stokroć wyraźniejszych dla mnie niż żywe osoby".

A więc są książki i książki, jedne to tylko zadrukowany papier, inne to obejmujące niebo i ziemię, myśl i serce, przeszłość i przyszłość arcydzieła. Ale na to, by książka stała się arcydziełem, ona sama nie wystarczy. Potrzebny jest ten, kto zawarty w niej świat ożywi i wskrzesi. Potrzebny jest czytelnik, który wie, jak zabrać się za książkę. Ktoś powie: nic prostszego, książkę trzeba przeczytać. Trzeba, ale czy każdy umie czytać? Czy rodzice uczą swoje pociechy sztuki czytania? Czy szkoła faktycznie uczy czytania niejako z urzędu? Różnie to wygląda, ale na pewno z roku na rok coraz gorzej. Jeżeli coraz więcej osób dorosłych, w tym osób publicznych, ma autentyczne problemy z mówieniem i pisaniem, popełniając rażące błędy albo posługując się czy to wyświechtanymi frazesami, czy przygotowanymi przez PR-owców schematami, to znaczy, że edukacja domowa i szkolna muszą mocno kuleć.

Zanim odpowiemy na pytanie, co powinien zawierać kanon lektur podstawowych, którego celem byłoby uformowanie młodego Polaka, musimy jeszcze raz podkreślić, że kanon taki spełni swoją rolę tylko wówczas, gdy młody człowiek będzie potrafił czytać, nie dukać i nie stękać, ale również nie trajkotać bezmyślnie jak karabin maszynowy (tzw. szybkie czytanie). Należy czytać płynnie, mając na uwadze proces aktywizowania uczuć, wyobraźni, myśli i woli w czytającym i u słuchacza. Tak pojęta sztuka czytania dziś praktycznie przestała istnieć.

Płynne czytanie ze zrozumieniem nie polega tylko na tym, że ten, kto czyta, rozumie, co czyta, ale również że czytając, sprawia, że rozumie ten, kto słucha. Na tym właśnie polega pełne opanowanie sztuki czytania, w pierwszym rzędzie czytania na głos, jako podstawowej umiejętności czytania, a dopiero w dalszej kolejności czytania cichego, które jest namiastką głośnego czytania. Tak jak w muzyce czym innym jest nucenie lub wyobrażanie sobie melodii, a czym innym głośne jej wykonanie samemu, śpiewając lub grając na jakimś instrumencie, tak i czytanie dopiero wtedy pozwala na pełne wydobycie treści i wartości ukrytych za słowem, gdy jest to czytanie na głos.

Dopiero opanowanie umiejętności płynnego i prawidłowego czytania sprawia, że przekraczamy granice analfabetyzmu, a czytanie staje się nie tylko przyjemnością, ale wręcz pasją. Umiejąc tak czytać, nie potrafimy bez czytania żyć. I wtedy też dostrzegamy różnicę między klasykami polskiej literatury a autorami przeciętnymi, nie mówiąc już o takich tekstach gazetowych, które są przygotowywane na kolanie, czyli szybko i byle jak, o ubogim słownictwie i uproszczonej składni, bez troski o kompozycję i logikę. Obcowanie z klasykami powiększa zakres naszego słownictwa i odsłania przebogate możliwości stylistyczne, a nade wszystko wprowadza nas w unikalnego ducha polskiej mowy. Polski przestaje być jednym z języków, jest dla nas jedynym językiem, w którym myśl, wyobraźnia, uczucie najlepiej przylegają do słowa, które staje się wręcz przezroczyste. Podkreślił to kiedyś Jan Paweł II, gdy stwierdził, że język polski jest nie do zastąpienia. A przecież władał tyloma językami!

Dopiero mając taką świadomość i takie nastawienie, możemy zadać pytanie o polski kanon. Nie wystarczy bowiem wyliczyć autorów lub jakieś dzieła, które każdy Polak powinien mieć w swojej biblioteczce. To za mało, bo chodzi o to, by umieć właściwie i w pełni z nich korzystać, gdy te książki stają się naszymi przyjaciółmi na różne pory dnia, roku i życia. Sięgamy po nie i zanurzamy się w lekturę, sięgamy nie raz, ale wielokrotnie, i za każdym razem odkrywamy coś nowego, za każdym razem dodają nam siły, utwierdzają w polskości.

Co zatem powinniśmy zgromadzić w domowej biblioteczce? To zależy od tego, ile mamy miejsca. Jeśli mamy bardzo dużo, to odpowiedź jest łatwa: zbieramy kompletne wydania wszystkich klasyków polskich. Na to faktycznie trzeba dużo miejsca, bo możemy poszczycić się bardzo płodnymi autorami, mało który naród wydał aż tylu pisarzy jak Polacy. U innych kilka nazwisk i koniec, a u nas setki, a kto wie, czy nie tysiące! Zbiorowe wydanie dzieł Sienkiewicza to ok. 60 tomów, Kraszewski trafiłby do księgi Guinnessa, bo napisał ok. 350 dzieł w ponad 600 tomach. Polska literatura jest niewiarygodnie bogata. Ale to tym lepiej, bo dobrej kultury nigdy za mało. Zbierając wydania kompletne naszych klasyków, nie łudźmy się, że to wszystko przeczytamy. Chodzi jednak o coś innego, o możliwość wyboru. Bo z czytaniem jest tak, że kieruje się ono nie tylko obowiązkiem, ale i ochotą. Obowiązek jest w szkole, w domu przeważa ochota, a ta chadza swoimi drogami. Sięgamy po tom osiemnasty, ze spisu treści wybieramy opowiadanie trzecie i zaczynamy czytać. Wciąga nas, nie znaliśmy tego wcześniej, jakie to urocze. I nie wiedzieć kiedy przeczytaliśmy całość.

Obcowanie z książką to wejście w świat, który otwiera przed nami jej autor. Świat, który powstaje w nas spontanicznie, bez wysiłku, bo na tym polega rola autora, że to on swoim talentem i swoją pracą ułatwia czytelnikowi wejście do świata przedstawionego. Książka nie została napisana po to, żeby ją analizować od strony literackiej, a już na pewno nie po to, żeby ją zekranizować (Mickiewicz przeciwny był nawet zamieszczaniu ilustracji w wydaniach swoich utworów, a złapałby się za głowę, gdyby wiedział, jak film może wypaczyć treść dzieła). Niestety, dziś uczniowie zamiast zachwycić się ukazywanym światem, w którego tworzeniu sami uczestniczą jako czytelnicy i słuchacze, zmuszani są do przeprowadzania literackiej wiwisekcji, gdy utwór rozbierany jest na części, powtórnie składany według klucza jakiegoś krytyka literackiego, nierzadko z podtekstem ideologicznym. Znika czar, urok, piękno. Pozostaje tylko nerwowe pytanie: to co trzeba znać do egzaminu? Na to pytanie najlepiej odpowiedzą bryki, a więc ostatecznie zamiast czytać arcydzieło tak, by stało się cząstką wspólnego świata, uczeń czyta komentarze i bryki. Następnie ani się nie wypowiada, ani sam nie pisze wypracowań, tylko wypełnia testy. Oto jak można zabić dzieło nawet największe. A uraz do czytania pozostaje do końca życia. Nic więc dziwnego, że współczesne polskie mieszkania i domy świecą intelektualnymi pustkami, a książki walają się po strychach lub piwnicach.

Cechą arcydzieł jest to, że choć mogą być skierowane tylko do pewnej grupy odbiorców, na przykład określonej grupy wiekowej, to i tak z przyjemnością sięga po nie inny czytelnik. Wiele powieści Kornela Makuszyńskiego to powieści dla młodzieży, jak np. „Awantura o Basię", „Szatan z siódmej klasy" czy „Wyprawa pod psem". Ale przecież ludzie starsi też kiedyś należeli do młodzieży, więc chętnie wracają do tych właśnie dzieł jak do swoich wspomnień, przy czym poziom języka i wrażliwość moralna stoi na tak wysokim poziomie, że książki te nadal wciągają i zachwycają. A już ze szczególnym pietyzmem trzeba odzyskiwać dzieła autorów skazanych przez cenzurę PRL na eliminację nie tylko z kanonu, nie tylko z wydawnictw, ale i z bibliotek. Wśród autorek szczególnie znienawidzonych była tak szlachetna i piękna postać jak Maria Rodziewiczówna. W tym wypadku sięgając po taki indeks, dowiadujemy się o autorach, o których nic nie słyszeliśmy, o dziełach,

których nigdy nie mieliśmy w ręku. Paradoksalnie indeks taki to świetna wskazówka dziś, co warto przeczytać.

Układając narodowy kanon dzieł polskich, musimy mieć wzgląd na wiek czytelnika. Tak się składa, że posiadamy arcydzieła dla każdego wieku: dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych i dla starszych. Granica jest płynna, bo o ile szkoła narzuca lektury administracyjnie, to rodzice znając dokładniej swoje pociechy, wiedzą, z jaką lekturą można już dziecko zapoznać. W badaniach prowadzonych w wielu krajach na temat roli czytania wnioski są jednoznaczne: czytanie to czynność, która w najwyższym stopniu przyczynia się do rozwoju intelektualnego, pozwalając na koordynację całej osobowości młodego człowieka. Dlatego czytaniu trzeba poświęcić dużo czasu i troski, bo to jest coś więcej niż rozkodowywanie wiadomości. Niestety, gros pracy muszą wziąć na siebie rodzice, ponieważ szkoła omija szerokim łukiem pracę nad pełnym opanowaniem sztuki czytania. Kto wie, może i sami nauczyciele mają z tym problem? Zwłaszcza z czytaniem na najwyższym poziomie.

Kogo i co powinniśmy czytać, w jakim wieku? Podajmy kilka przykładów. Najmłodsi muszą usłyszeć poetyckie frazy Marii Konopnickiej i Władysława Bełzy („Dla polskich dzieci"). Młodzi na pewno powinni zapoznawać się z wybranymi utworami Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Zbigniewa Herberta, Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Kornela Makuszyńskiego, Marii Rodziewiczówny i wielu, wielu innych. Nie chodzi o przeczytanie wszystkiego, bo to jest fizycznie (czytanie jest czasochłonne!) i intelektualnie niemożliwe, ale o to, żeby pewne utwory w siebie wchłonąć po raz pierwszy, jak choćby „Trylogię", by potem do nich wracać. Innych, zwłaszcza poezji, warto uczyć się na pamięć. Co za rozkosz znać na pamięć choćby jedną księgę „Pana Tadeusza".

Wyobraźmy sobie, jak latem przy ognisku nastolatek recytuje Poloneza. To są rzeczy czarowne.

Dobór dzieł autorów wyborowych jest kwestią wyczucia, zwłaszcza gdy chodzi o młodzież, która w okresie dojrzewania jest bardzo intelektualnie i emocjonalnie chłonna, ale zarazem rozchwiana. Lektury takie to okazja do przedyskutowania wielu problemów, które – jako ludzkie – nie zmieniają się. Takie są zwłaszcza problemy moralne, religijne i filozoficzne. Nie jest jednak tak, że w wieku lat 13 młody człowiek musi przeczytać „Treny", a w wieku lat 14 poezje Baczyńskiego. Utwory te może czytać i wcześniej, i później, to zależy od stopnia indywidualnej dojrzałości i chłonności.

Kanon zawierać musi dzieła autorów, dla których polskość stanowiła odniesienie pozytywne, a w pewnych momentach nawet wzorcowe. Nie chodziło tu jednak ani o szowinizm, ani o nacjonalizm, ale o oddanie sprawiedliwości poziomowi kultury, jaki geniusze Narodu Polskiego potrafili wypracować. W takiej perspektywie zło i wady jawią się jako coś, co trzeba usprawnić, uzdrowić, podciągnąć, coś, co jest możliwe i konieczne, a nie za co trzeba ciągle bić się w piersi czy wręcz samookaleczać. W tym kontekście pojawia się pytanie o dzieła o wymowie zdecydowanie antypolskiej. Ogólnie obowiązuje zasada, że te pozycje bez odpowiedniego wprowadzenia, które ukaże konkretną genezę antypolonizmu (np. powieść lub wiersz napisane na zamówienie zaborców albo reżimu), mogą mieć skutki destrukcyjne, ponieważ młody czytelnik posiada zbyt małą wiedzę i za małe doświadczenie, żeby wyłapać mechanizm manipulacji, a zbyt łatwo poddaje się urokowi utworu lub sugestii salonowych autorytetów (pan X to genialny pisarz, zdobywca wielu nagród, ale już nie dopowiedzą, że był zarejestrowany jako TW). Przy okazji warto też dodać, że utwory, które zawierają sceny lub tematy demoralizujące albo są zbyt przeintelektualizowane, nie powinny do młodego człowieka trafiać za wcześnie, a jeśli trafią później, koniecznie powinny być przedyskutowane. W wypadku gdy poznanie tych dzieł wynika z obowiązku szkolnego, czyli są lekturą i mogą być przywołane na egzaminie, to z racji czysto praktycznych lepiej skorzystać z bryku, niż pozwolić na to, żeby brudzić sobie wyobraźnię, tępić moralną wrażliwość czy stracić zdrowy rozsądek.

Układając kanon lektur polskich dla Polaka, natrafiamy na niezwykłą przeszkodę: autorów i dzieł jest tak dużo, że ten nadmiar może potencjalnych czytelników wystraszyć. Dlatego warto przypomnieć sobie najważniejsze nazwiska, które są gwarantem wielkości. A jeśli autentycznie potrafimy czytać, to bardzo szybko znajdziemy interesujące i wartościowe utwory, które sprawią, że będziemy głębiej oddychać, wyraźniej widzieć, delikatniej odczuwać, bystro myśleć – po polsku. Nie ma innej drogi do polskości niż poprzez kulturę, a zwłaszcza przez literaturę. Drogę tę rzadko dziś przemierza szkoła, choć na pewno są chlubne wyjątki. W takim razie wiele pracy wziąć muszą na siebie rodzice i dziadkowie, a nawet krewni, jeśli są na odpowiednim poziomie, ale muszą, jeśli chcą, by ich latorośl wyrosła na Polaka. Na razie warto od dziś kompletować książki, by mieć do czego w chwilach wolnych zaglądać, by zarażać bliższe i dalsze otoczenie polskim słowem, tak pięknym, że - jak podkreślał Sienkiewicz - tylko mowa Greków może się z nim porównać.

Kanon – wybrane przykłady:
Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)
Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Autor: Piotr Jaroszyński
Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 25-26 sierpnia 2012, Nr 198 (4433)
Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/920-biblioteka-polaka

---

ODCZYTANE Z OBRAZU

Franciszek Smuglewicz - Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie, 1797. Olej na płótnie. 104 x 118,5 cm. Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Franciszek Smuglewicz - Bitwa pod Warką w 1656 r, Koniec 18 w. Olej na płótnie. Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

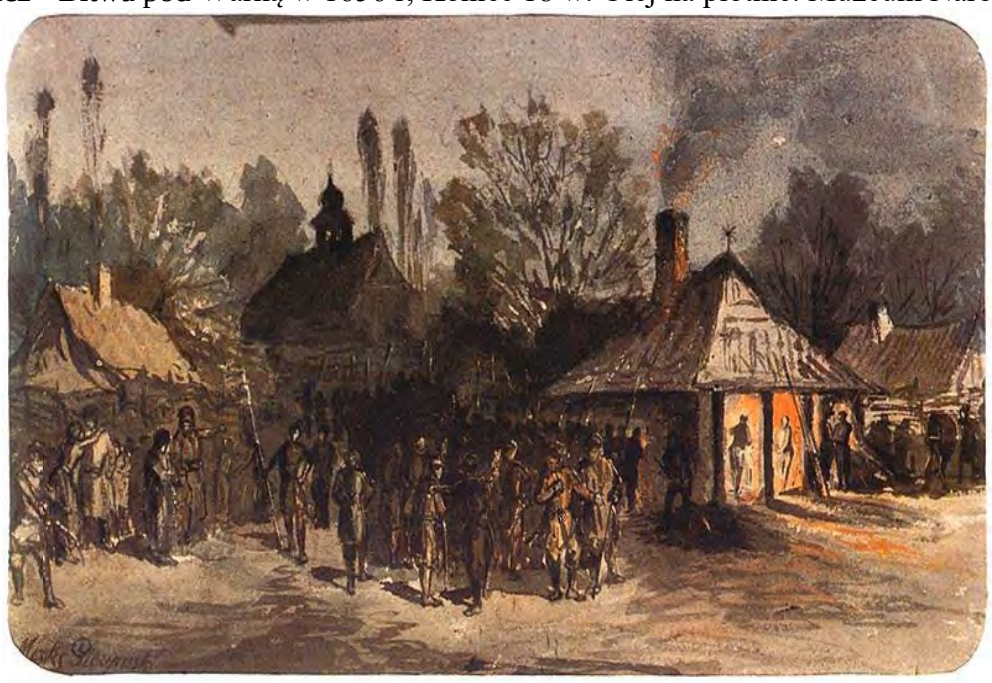

Maksymilian Gierymski - Wymarsz powstańców ze wsi w 1863 roku, Ok. 1867. Akwarela, tektura. 17,3 x 28,7 cm.
Muzeum Narodowe, Warszawa.

Maksymilian Gierymski - Powrót bez pana, 1868. Olej na płótnie. 59 x 88 cm., Własność prywatna.

Józef Szermentowski - Widok Sandomierza od strony Wisły, 1855.
Olej na płótnie. 57 x 81,5 cm.
Muzeum Narodowe, Kielce.

Józef Szermentowski - Chęciny, 1857. Olej na płótnie. 56,6 x 81,5 cm.,
Muzeum Narodowe, Kielce.

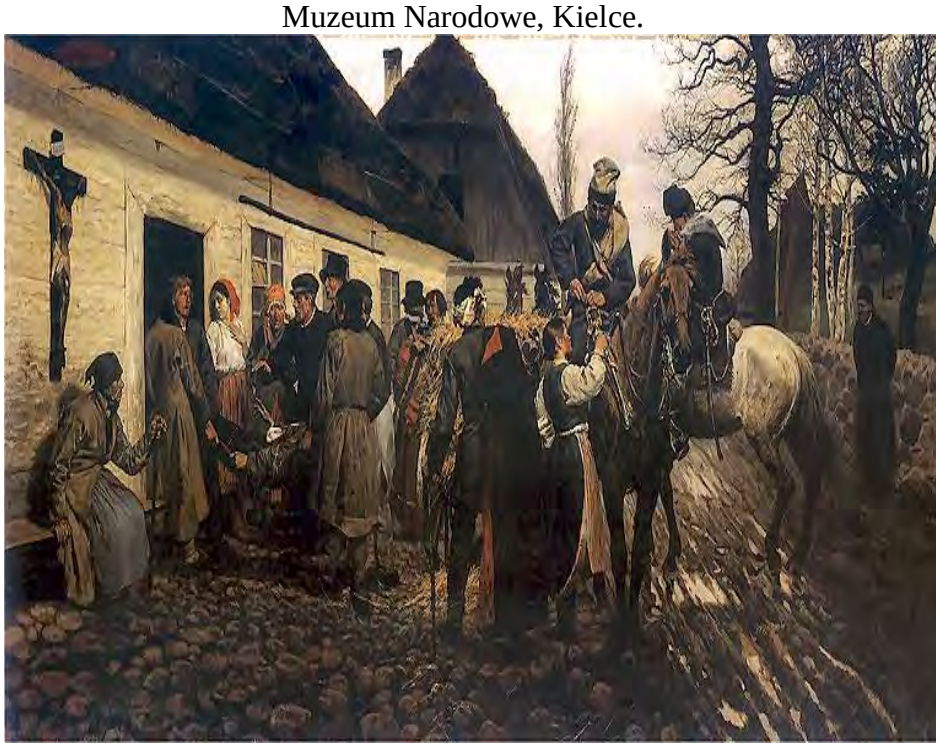

Stanisław Witkiewicz - Ranny powstaniec, 1881. Olej na płótnie. 59,5 x 117 cm. Muzeum Narodowe, Warszawa.

Stanisław Witkiewicz - Powrót z połowu,. Olej na płótnie. 47 x 69 cm., Muzeum Sztuki, Łódź.

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/index.htm

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABŁOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski, Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do klisz i Tablice wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

W gromadzie III. kluczki dolne mogą być nieco obszerniejsze od kluczek górnych, do czego zniewala sam zamach pióra ku dołowi. Kluczek takich obszerniejszych nie można przynajmniej uważać za błąd, byle tylko nie raziły przesadą, baniastością i zbyt wielkimi rozmiarami. Zarówno kluczki dolne jak kluczki górne muszą mieć przecięcie na liniach środkowych górnej i dolnej, czyli w pismie na jednej lub bez linii na wysokości i podstawie średnicy.

Wszelkie zboczenie od tego prawidła szpeci niezmiernie pismo i cierpianem być nie może. Przykładami kilkoma na tablicy można unaocznić, jak szpetnie takie zboczenia wyglądają. Najtrudniejszą literą tej gromady jest *p*, które ma wiele podobieństwa do cyfry 8 i zapomocą falowej prowadzonej od główki na dół tworzy kluczkę dolną mniejszą niż u innych znaków. Główka obejmuje połowę, najwyżej $^2/_3$ średnicy. Piszą też *p* zataczając od rzutowej zwój ku lewej stronie w górę.

Nim się przystąpi do abecadła wielkiego, dobrze na tem miejscu powtórzyć cyfry w sposób, jaki podano przy pismie polskiem i ruskiem, przypominając tylko piszącym, że cyfry muszą mieć $1^1/_2$ wysokości średnicy.

Nie zawadzi czasem, ale tylko bez straty dłuższego czasu, dopomódz piszącym kilku drobnemi ćwiczeniami Carstairsa, aby doprowadzić ich do pożądanej biegłości i pewności w kreśleniu znaków.

Abecadło niemieckie duże.

Pisanie abecadła dużego będzie tylko powtórzeniem poznanych dotąd prawideł głównych, albowiem niema w niem ani jednego rysu nowego, któryby nam nie był znany z abecadła polskiego lub ruskiego. Przypomnieć tylko należy, że wszystkie owale (obłączki) po obu stronach swej osi podłużnej równomiernie muszą być rozmieszczone, nie wychylając się ani na prawo ani na lewo, że linia pociągnięta od przecięcia do poziomej musi być równoległa do kierunkowej, że owal w znakach *V* i *W* musi być zupełnie taki, jak odwrócone *O*.

Owale znaków *O Ö A Ä G Q* są otwarte u góry, owale znaków *V W* otwarte u dołu. Tamte mają węzełek czyli kulkę z prawej, te kulkę z lewej strony, czyli tamte kończą się, te

ostatnie zaczynają się od węzełka. Przeciąganie prawej strony owalu w znakach *V W* poza 3. linię uważać należy za błąd, tylko owal znaku *Y* przedłuża się aż do 4. linii i tworzy z rzutową kluczkę dolną. Nacisk owalów musi iść równolegle do kierunkowej i nie może zbaczać od niej; *Z* ma być w połowie całej długości związane węzełkiem, albo wcięte bez węzełka.

Jak w pismie polskiem, tak również tutaj wszystkie owale wstępne o kierunku więcej poziomym mają być około trzonu litery tak rozmieszczone, żeby $^2/_3$ części przypadały na lewą, $^1/_3$ na prawą stronę. To samo tyczy się litery *K*; należy się więc strzedz, tak jak przy polskiem *D*, by znaki te nie wypadły zbyt kolisto. Kluczka dolna litery *H* musi przypaść równolegle do kierunkowej a tem samem do pierwszej falowej.

W znakach *I J T* na górę falisto-krętej przypadają $^2/_3$ na dolinę $^1/_3$, a kropka kończąca *I* ma padać na równoległą (do kierunkowej), która z lewej strony stycznie dotyka falisto-krętej. Większe jej wychylenie w stronę lewą uważać należy za błąd.

Dla ozdoby wszystkie znaki gromad I. i II. a z III. *I J T* mogą otrzymać małe owale wstępne w lewo bez nacisku, inne owale wstępne w prawo z lekkim naciskiem jak *O A* i t. d. Druga kreska znaków *A Ä U Ü* jest płaskim półowalem, a więc u dołu zaokrąglonym, a nie jak w znakach krótkich ostro ściętym. Wężyki znaków *U Ü* muszą mieć u góry i u dołu równe zaokrąglenie. Falisto-kręta znaku *d* da się zastąpić przez wężyk, sięgający połowy wysokości tej litery.

Obudzenie świadomości, że litery nie są hieroglifami, lecz postaciami z kilku rysów systematycznie powstającemi, zaprzątnie umysł, pobudzi ciekawość i uwagę, którą inaczej praca mechaniczna zabija. Rozumienie bez zbytniej pedanteryi, to rzecz główna.

IV. Polskie pismo rondowe.

Mając przystąpić do nauki pisma okrągłego czyli rondowego, polecimy przedewszystkiem uczniom, ażeby:

1. kupili sobie zeszyty kratkowane, wydane nakładem Towarzystwa Pedagogicznego przez J. Czerneckiego do „Wzorów pisma ozdobnego“ lineament I. Z. 1., a gdzie ich nie można dostać, zaopatrzyli się w papier kratkowany o delika-

tnych niebieskich kreskach i złożyli go podłużnie, jak format Wzorów. Można także użyć w początkowej nauce dwu „Zeszytów z nagłówkami do wyuczenia się pisma rondowego w 14 lekcyach przez J. Czerneckiego“ i trzymać się „Wskazówek“ dodanych do tych zeszytów, które są tylko krótkim wyciągiem następujących objaśnień.

Polecimy 2., żeby mieli rączkę zwykłą, prostą, niezbyt ciężką z zatkniętem piórem dwudzielnem Soennekena nr. 30. Błędy przeciw budowie znaków takiem piórem wykonanych, wpadają natychmiast w oczy i dają się zaraz sprostować. Pióro dwudzielne zniewala niejako samo do poprawnego trzymania rączki i zaraz wskazuje piszącemu, w którą stronę rączka została niewłaściwie przekręcona.

Zażądamy 3., żeby napełnili kałamarze świeżym, czarnym atramentem i

żeby 4. oprócz ćwiartki dobrej bibuły posiadali kawałek skórki jeleniej (irchy) lub kawałek sukna do obcierania pióra.

Przekonawszy się, że uczniowie wszyscy posiadają przybory te w należytym porządku, wzywamy ich, by papier lub zeszyt położyli przed siebie, równolegle do krawędzi, nie wysuwając go ani na prawo, ani na lewo od środka piersi, i ściśle przestrzegali przepisanego układu ciała co do ramion, kolan, stóp, głowy, t. j. siedzieli bez przymusu prosto, a tylko głowę, nie zaś górną część ciała naprzód pochylali. Piersiami krawędzi stołu wcale dotykać nie wolno, toż samo nóg zakładać, które, w kolanie prostokątnie zgięte, tak mają obok siebie spoczywać, by stopy całe lekko dotykały się podłogi.

Oba przedramiona, nachylone względem siebie pod kątem prostym, mają mieć łokcie na odległość dłoni poza krawędzią stołu, czyli punkt oparcia obu ramion ma być oddalony od łokcia na szerokość dłoni. Łokcia lewego nie wolno ani przyciskać do ciała, ani też tak daleko oddalać, żeby się wskutek tego łopatka lewa podniosła. Toż samo górną część ramienia prawego należy trzymać dość blizko, lecz nie wolno go do siebie przyciskać. Lewa ręka przytrzymuje zeszyt, a prawa wraz z przedramieniem porusza się swobodnie po zeszycie. Oczy przy takim układzie ciała będą miały należyte od zeszytu lub papieru oddalenie 26—31 *cm* a ich oś pozioma będzie równoległą do krawędzi stołu.

Następnie przypomnimy uczniom, wskazując na zeszyt przed nimi leżący, że z 4. linii poziomych, wśród których musi się mieścić pismo rondowe, nazywamy dwie skrajnemi (górną i dolną) a dwie środkowemi, również górną i dolną, i pouczymy ich, że wymiary znaków rondowych są sobie równe, innemi słowy, że środek, góra i dół mają jednakową wysokość, nie tak, jak w pismie zwykłem, szczególnie n. p. niemieckiem, gdzie wydłużenia górne lub dolne, jak to wyżej poznaliśmy, są 3 razy dłuższe niż środek cz. podstawna wysokość. W pismie rondowem rzecz się ma zupełnie inaczej. Jeżeli weźmiemy *i*, napisane w środkowem polu, za wysokość podstawną, to wydłużenie litery *b* w górnem, a litery *p* w dolnem polu będzie jeszcze raz tak długie jak *i*, litera zaś *f* trzy razy, a nie więcej.

Nadto mają uczniowie zapamiętać, że kratki są zarazem miarą nie tylko wysokości, ale też szerokości znaków pisma rondowego, że na jedną kratkę przypada zwykle jedna litera, że kreski podwójne należy zawsze opierać o ścianki prostopadłe kratek.

Ponieważ jasność, przejrzystość, swoboda są najistotniejszemi zaletami pisma rondowego, zostawia się czasem między jednym szeregiem liter, słów lub zdań jedno pole wolne.

Rączkę przy pisaniu rondowem bierze się trzema palcami, przy pisaniu używanymi tak, żeby każdy z nich od końca pióra był jednakowo oddalony. Rączka nie powinna stać ani pionowo, ani być skierowana ku prawemu ramieniu, lecz musi spoczywać na głównej kostce palca wskazującego i tak być zwrócona ku zeszytowi, aby było można obu koniuszkami pióra wykonywać cienkie kreski, czyli rączka do płaszczyzny stołu, a pióro do linii wytycznej ma mieć nachylenie 45°. Nachylenie ukośne pióra idzie zatem w kierunku przekątni kratek. Ręka spoczywa na prawej stronie palca mizynnego (małego), a jak przy innych pismach, tak przy wykonaniu znaków rondowych nie wolno pióra obracać, ani głową kręcić, ani zmieniać układu ciała lub położenia zeszytu.

Znamiona pisma rondowego.

Po tych niezbędnych uwagach wstępnych wspomnimy, że pismo rondowe składa się 1. z kresek prostych (prostopa-

dłych i poziomych), krótkich i długich, cienkich i podwójnych (grubych); 2. z krzywych a to z obłączków i półobłączków, z łuków, kluczek, skrętów i zwojów (małych, średnich i wielkich), a potem przystępujemy do I. Gromady pisma rondowego i do jego pierwszych znamion.

Wziąwszy dwa kawałki należycie szlamowanej kredy, owinięte papierem, kreślimy oboma koniuszkami na tablicy kratkowanej krótką kreskę cienką czyli rzutową w przekątni kratki pod kątem 45° i polecamy uczniom, by to samo piórem na papierze lub swoich zeszytach tak długo powtarzali, aż kreska ta wyjdzie z pod obu koniuszków zupełnie bez przerw czyściutko i równiutko, wdrażając w ich pamięć zasadę, że to nachylenie pod kątem 45° i czyste wykonanie kreski cienkiej czyli rzutowej jest pierwszem znamieniem dobrego pisma rondowego.

Następnie obydwoma koniuszkami kred połączonych kreślimy na tablicy a uczniowie piórem dwudzielnem na papierze wzdłuż i równolegle do boków kratki kreskę prostopadłą, która poprawnie wykonana będzie u góry i u dołu ścięta — uczniowie zaś kreślą ją tak długo, aż unikną wszelkiego zboczenia lub chropowatości, bo prostopadłość podwójnej kreski jest drugiem znamieniem dobrego pisma rondowego.

Tak przy rzutowych jak przy podwójnych, względnie grubych kreskach, pióro całą ma być prowadzone szerokością, nie boczkiem i to bez najmniejszego nacisku; podwójne nie mogą być nigdy szersze od szerokości pióra, gdyż jest to błąd główny, który początkujący popełniają, naciskając piórem, trzymając je niekiedy zanadto pionowo lub zmieniając kierunek pióra nawet wśród pisania.

Kiedy uczniowie już należycie się wyćwiczyli w kreśleniu poprawnem rzutowych i podwójnych kresek, łączymy je razem na tablicy w kształcie niemieckiego *i*, u góry i u dołu ściętego. Połączenie to bardzo jest dobre jako ćwiczenie dla nabrania wprawy w gładkiem wykonaniu rzutowych i podwójnych kresek i nie należy żałować czasu na to ćwiczenie, ale skoro uczniowie udowodnią należytej już biegłości w kreśleniu tego połączenia, musimy ze szczególnym naciskiem podnieść i ustawicznie powtarzać, że to wcale nie jest znak rondowy, gdyż nazwa pisma rondowego pochodzi od zaokrąglenia,

jakie poszczególnym znakom nadawać musimy. To prowadzi nas do trzeciego, może najważniejszego znamienia pisma rondowego, do lekkiego zaokrąglenia dolnego, czyli do tak zwanej stopki, która wykonuje się bez najmniejszej zmiany w położeniu pióra, jedynie ruchem palców w prawo.

Stopka jest przejściem kreski podwójnej czyli grubej w rzutową. Należy ją odróżnić od prostego połączenia obu kresek, przedtem wykonywanego, które wedle naturalnej budowy pióra i sposobu prowadzenia, wyżej wspomnianego, musi być ostro ścięte, o czem się uczniowie na własnych ćwiczeniach i z tablicy przekonać mogą.

Gromada I. pisma rondowego.

Powstaje tak pierwsza litera iście rondowa, ścięta u góry, zaokrąglona u dołu, znak *i*, które zaopatrujemy jeszcze w znamię t. j. w kropkę, poruszając palcami rączkę od lewej ku prawej stronie na dół, tak że ma wygląd kwadratu lub kratki małej w połowie pola górnego, na wierzchołku własnym ustawionej.

Połączmy dwa *i* ze sobą, ale bez kropki, otrzymamy *u*, a umieszczając w pośrodku takiego *u* dwie kropki, będziemy mieli niemieckie *ü*.

Pociągnijmy rzutową nieco ponad środkową linię górną, połączmy ją z króciutką poziomą na kształt chorągiewki a potem pociągnijmy od ½ górnego pola prostą na dół ze stopką, a otrzymamy *t*, które jest znakiem pół wysokim. W dalszym toku nauki może to znamię poziome znaku *t* być zastąpione małym obłączkiem w prawo na dół, lub małym skrętem poziomym.

Za stopką idzie czwarte znamię pisma rondowego, również ważne, a mało przez początkujących uwzględniane t. j. zaokrąglenie górne, zwane główką, którą wykonuje się również bez zmiany w położeniu pióra, tylko ruchem palców w prawo na dół, a które nieodzowne jest w literze *n* i jemu pokrewnych znakach.

Główka jest to przejście cienkiej kreski w podwójną czyli grubą. Należy ją pisać tak długo szeregami, aż się nabierze w wykonaniu zupełnej pewności.

Następnie należy połączyć główkę ze stopką, gdyż to połączenie jest w pierwszym rzędzie istotną częścią składową liter *n m* a od poprawnego wykonania tego połączenia zależy piękność wielu znaków rondowych.

Poprawnie napisane *n* będzie miało przeto główkę czyli zaokrąglenie górne w pierwszej kresce, podczas gdy dół będzie ścięty, dalej zaokrąglenie górne i dolne czyli główkę i stopkę w drugiej kresce; dodajmy nad *n* znamię w postaci skrętu prostopadłego, t. j. kreski prowadzonej najpierw rozbieżnie w lewo, a potem zbieżnie w prawo, a otrzymamy znak *ń*; znak *m* będzie miał trzy główki i jedną stopkę, bo dół dwu pierwszych kresek będzie ścięty.

Należy tutaj jeszcze znak *p*, który jest laską u góry i u dołu ostro ściętą a połączoną z kreską końcową znaku *n* lub *m*, to jest z kreską mającą i główkę i stopkę. Laska może być zbieżnie zakończona a nawet w pismie bujnem opatrzoną u dołu półobłączkiem. Zamiast kreski z główką i stopką może być druga połowa znaku obłączkowo napisana, a znak przesuwa się wskutek tego do gr. II.

Ze znakiem *p* wyczerpaliśmy I. gromadę; więc zbierając w jedno to, co się rzekło, powiemy, że do niej należą litery, składające się z rzutów i kresek prostopadłych, opatrzonych w główki i stopki a mianowicie: *i, u, ü, t, n, ń, m, p.*

Znaki *m, n* piszą uczniowie początkowo mylnie, łącząc kreskę drugą z poprzedzającą zapomocą cienkiej rzutowej, poczynając od połowy, jak przy zwykłem piśmie, zamiast od dołu, na co ciągle trzeba zwracać uwagę i prostować, aby się nie zmieniło w nawyczkę.

Zamiast drobnych główek i stopek, opisują uczniowie ogromne półkola, co można w ten sposób żartobliwie sprostować, iż to nie główki, lecz potężne łby, łepety, iż to nie stopki, lecz ogromne łapy lub nożyska.

Nakłaniać też potrzeba uczniów, żeby poszczególnych znaków nie pisali z osobna, odrębnie, lecz zawsze łączyli z następnymi czyli pisali szeregami ciągłymi, bo to ich najsnadniej wzwyczai do pisania słów i zdań.

Po wyczerpaniu też pierwszej gromady należy zaraz zadać uczniom do napisania i ćwiczenia stosownie dobrane wyrazy lub przykłady podane na 6. str. „Przewodnika“ do moich „Wzorów pisma ozdobnego“, a więc: *inni, im, nim, nimi, min, tum, tumn, nit, nitu, mi, mu, um.*

Gromada II. znaki półkoliste i koliste (czyli półobłączkowe i obłączkowe), tudzież skrętowe.

Prócz rzutów i kresek prostopadłych składnikami znaków tej gromady są półkola średnie i małe, a mianowicie: średnie półkole dolne w lewo, średnie półkole górne w prawo i małe półkole górne, kończące kreskę rzutową.

Półkola te mają ściśle postać sierpów księżycowych (półksiężyców). Najpierw tedy wykonujemy kreskę cienką czyli rzutową w przekątni kratki, a stawiając pióro w jej połowie, prowadzimy je wklęśle od lewej ku prawej i otrzymujemy w ten sposób półkole dolne; rzutowa zaś przechodząca od połowy kratki u góry od lewej ku prawej w zaokrąglenie daje półkole górne. Małe półkole górne, kończące rzutową, może być skrócone tak, że pozostanie tylko lewa połowa sierpa, a prawa odpada.

Półkola poprawnie wykonane są piątem nader ważnem znamieniem dobrego pisma rondowego. Dodajmy do kreski drugiej znaku *n* (z główką i stopką) półkole małe w prawo a otrzymamy obcy znak *v*; dodajmy takież półkole do *u* lub *n* a otrzymamy *w* w dwóch postaciach; półkole to może być przepołowione a lewa połowa odpaść i znaki mogą być wykonane jednym ciągiem.

Połączmy półkole dolne z małem u góry, otrzymamy *c*; zaopatrzmy to *c* w znany nam skręt prostopadły w środku górnej kratki, będziemy mieli *ć*; przedłużmy małe półkole górne równoległą do rzutowej aż do jej zetknięcia się z półkolem dolnem, otrzymamy *e*, które przez dodanie półkola małego pod znakiem da *ę*; przez połączenie półkola dolnego i górnego powstaje *o*, które tem się różni od zwykłego *o* polskiego, że jest po bokach cienkie i spłaszczone. Znak ten ze skrętem prostopadłym daje polskie *ó*, z dwoma kropkami kwadratowemi, wierzchołkiem ku niemu zwróconemi, niemieckie *ö*. Dodawszy do *o* z lewej strony kreskę prostopadłą ze stopką, otrzymamy

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami". Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. MikolajRej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA ═══ LUBLIN ═══ ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

OKRES TRZECI.

Stopniowe pochylanie się do upadku (1650—1750).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Zaczyna się smutny okres powolnego obniżania się poziomu literatury i oświaty w Polsce, okres upadania politycznego znaczenia kraju, którego piśmiennictwo powoli się odradza od połowy XVIII wieku, ale który utraca byt swój polityczny. Osłabienie sił państwowych odczuwać się daje wcześnie. Napozór Polska święci za Wazów niejeden tryumf; w gruncie coraz wyraźniej na jaw występują rozkładowe pierwiastki.

Rozejm w Altmarku w roku 1629 przyznaje Szwedom ich zdobycze inflanckie, a nadto Braunsberg, Tolkmit, Elbląg i Pilawę, cło gdańskie, Malborg i Sztum; we dwadzieścia lat potem idą klęski u Żółtych Wód i Korsunia, haniebna ucieczka z pod Pilawiec, pogrom pod Batohem w roku 1652 a we dwa lata poddanie się Ukrainy Moskwie. Potem najazd Szwedów i zajęcie prawie całej Polski; odpadnięcie Prus na mocy układu w Bydgoszczy i Oliwie w roku 1660; utrata Smoleńska, Siewierza, Czernichowa i Ukrainy zadnieprskiej z Kijowem w pokoju Andruszowskim w roku 1667, utrata Podola w haniebnym pokoju buczackim w roku 1672; straszna wojna wewnętrzna za Augusta II — oto cały szereg klęsk w czasie tego stulecia. Były niezawodnie jaśniejsze chwile za Władysława IV i Jana Sobieskiego, były nawet chwile świetnych tryumfów, ale nie umiano wyzyskać powodzenia i zabezpieczyć dla państwa skutków trwałych. Dość wspomnieć o niewyzyskaniu dla dobra kraju rozejmu w Stumdorfie przez Władysława IV lub zwycięstwa pod Wiedniem przez króla Jana III. A tymczasem

ginęli i znikali ludzie wielcy i znamienici, jak Żółkiewski (pod Cecorą), Chodkiewicz (pod Chocimem), Czarniecki, Wiśniowiecki i Sobieski, innych usuwano od władzy, jak Leszczyńskiego, a mnożą się zdrajcy, przedawczycy i rokoszanie, jak Zebrzydowski, Lubomirski, Radziejowski, Opaliński lub Janusz Radziwiłł. Przedajność, rozpasanie, upadek sumienia publicznego coraz wyżej podnosi głowę z końcem stulecia i początkiem następnego. Polska traci swe znaczenie mocarstwowe w Europie, a traci nie tylko z powodu wojennych niepowodzeń, lecz także i przez nierząd domowy.

Wówczas, gdy inne narody datują dobry rząd od rządu reprezentacyjnego, u nas inaczej. Swawola szlachty dosięga w tym okresie swego zenitu. Literalnie praktykowane *ius vetandi* na sejmach od roku 1652 grasuje tak dalece, że sejmy po czterdzieści lat nie dochodzą do skutku, korupcya podczas elekcyi wzmaga się. Szlachta dla miłości ojczyzny traci zmysł całkowicie, a przez wiek XVI i połowę XVII zasmakowawszy w dostatkach, leniwieje, pomimo nawoływań do ćwiczeń rycerskich. Jak się i dziwić temu? Sama kwestya kolonizacyi ukraińskiej staje się pod tym względem szkodliwą. Wprawdzie rolnictwo kwitnie w tym okresie w Polsce, ale magnaci przez kolonizacyę rosną do wielkiej potęgi, zdobywają znaczenie »królewiąt« i osłabiają władzę sejmów i króla. Dość powiedzieć, że starostwo białocerkiewskie Janusza Ostrogskiego miało dwadzieścia mil rozciągłości, a Ostrogski prócz dziedzictwa w innych stronach kraju, trzymał na Ukrainie starostwa: czerkaskie, kaniowskie, bohusławskie i perejasławskie. W roku 1620 po śmierci jego urzędowa rewizya mienia wykazała, że »ma miast i miasteczek 80, wsi 2760, czerwonych złotych 600.000, talarów twardych 400.000, różnej monety 29 milionów, łamanego srebra beczek 30, koni jezdnych 700, klaczy matek 4000, samego bydła i owiec bez liku«. Książęta Wiśniowieccy posiadali na samem Zadnieprzu kilkadziesiąt miast i miasteczek z tysiącem wsi, a należały do nich z tej strony Dniepru posiadłości na Ukrainie, Wołyniu, Rusi i w Sandomierskiem. O Koniecpolskich mówiono, że pomiędzy Sieradziem a Koniecpolem tak wiele dziedzictw posiadali, iż podróżując między tymi dwoma końcami Polski, mogli każdy nocleg odprawiać pod własnym dachem. Na samych szlakach tatarskich należało do nich 170 miast i 740 wsi. Do takich królewiąt zaliczyć się godzi Potockich, Zasławskich, Kalinowskich, Zamojskich, Lubomirskich, Daniłłowiczów i innych.

Stąd to wypływało, że szlachta była uległą potężnym magnatom, a magnaci tworzyli często opozycyę wobec usiłowań królów. Taki Siciński nie szedł za własnym popędem, zrywając sejm, lecz był sługą powolnym możniejszych.

Stąd dalej buta niesłychana, rokosze Zebrzydowskich i Lubomirskich, zdrady Radziejowskich i Opalińskich, stąd wojny kozackie i wszelkie ich następstwa. Taki stan wewnętrzny, jeśli się doda nieustanne wojny i trwogi, nie mógł oczywiście wpłynąć dodatnio ani na oświatę, ani na literaturę. W uczuciach i poglądach religijnych także odbyła się powolna i stopniowa zmiana. W walce z protestantyzmem reakcya katolicka zwyciężyła. Rozpowszechniła się głęboka wiara w objawione prawdy, żarliwość w sprawach kościelnych, wzmacniana przez wychowanie w szkołach zakonnych, zwłaszcza jezuickich, w tym czasie najznaczniejszych. Nie bez wpływu pozostają w tej mierze i liczne walki z Turkami, które przybierają charakter jakby religijny. Jednakże skutkiem obniżenia się poziomu oświaty żarliwość owa ma dwie cechy ujemne. Po pierwsze przesądy i zabobony. Zaprawiano dusze do ślepej wiary. Praktyki pobożne nie były rezultatem wydoskonalenia umysłowego i moralnego. Młodzież nie biegła już tłumnie zagranicę i nie troszczyła się o odkrycia naukowe Keplera, Newtona, Bacona, Kartezyusza, Spinozy, Locke'a, Leibnitza. Powtóre zaś u siebie, w kraju religijną żarliwość posuwała do fanatyzmu i nietolerancyi. Poczęto gnębić znienawidzonych aryanów. W 1638 zamknięto szkołę w Rakowie; we dwadzieścia lat potem nakazano im w przeciągu paru lat wyprzedać się i opuścić ojczyznę, o ile nie wyprą się błędów i nie przejdą na katolicyzm. Nareszcie w 1733 zabroniono wszystkim dyssydentom uchwałą sejmową nie tylko publicznego nabożeństwa i budowania nowych świątyń, lecz usunięto ich od wszystkich urzędów. Doszło nawet do tego, że palono książki, podejrzane o obrazę panującej religii i skazywano na stos nieprawowiernych agitatorów.

Oświata. Akademie i w tym okresie są trzy. W krakowskiej organizacya pozostaje ta sama, ale w wieku XVII traci ona całkowicie łączność z naukami. Na wydziale medycznym po lat kilka nie bywa promocyi na lekarza, a na wy-

dziale filozoficznym odkrycia Leibnitza, Spinozy, Galileusza, Keplera, Wolfa i t. d. są zgoła nieznane. Akademia wileńska ma cztery wydziały; ale w istocie dwa tylko były czynne: prawniczy nie miał profesorów, medyczny nie został otwarty. Akademia Zamojska nie mogła się nigdy rozwinąć. Były podobnież cztery wydziały, ale całe grono profesorów wynosiło różnymi czasy ośmiu, dziesięciu do czternastu członków.

Szkoły średnie dzieliły się na kolonie akademickie, kollegia jezuickie, pijarskie i protestanckie. Kolonie miały pięć klas. W pierwszej uczono czytać, pisać i gramatyki łacińskiej; w drugiej czytano mowy Cycerona, poezye Wergilego, uczono się wyjątków na pamięć; w trzeciej wykładano dyalektykę, początki matematyki i astronomii; w czwartej uczono filozofii, w piątej prawa. Za Jana Kazimierza usunięto grecki a wprowadzono francuski język. Za Augusta III zreorganizowano naukę na trzy klasy: gramatykę, poetykę i retorykę. Gramatyka uczyła łaciny, ćwiczeń polskich, początków arytmetyki, znajomości kalendarza; w poetyce poznawano prozodyę, pisano polskie i łacińskie wiersze, czytano wyjątki z poetów; w retoryce przerabiano Cycerona, poznawano style, pisano listy, mowy, dysputowano.

Wogóle kolonie były niższe od szkół jezuickich. Te celowały lepszem urządzeniem. Na czele ich stał jenerał, po nim prowincyałowie, którzy mianowali prefektów i profesorów. Bezpośrednim kierownikiem bywał rektor obok prefekta. Pierwszy reprezentował szkołę na zewnątrz, drugi zarządzał wewnątrz. Klas było pięć: trzy gramatyczne *(infima, gramatyka, syntaxis)*, dwie humaniora *(poesis* i *retoryka)*. W infimie uczono gramatyki z Alwara, czytano i memorowano ustępy Cycerona, poznawano początki greckiego. W drugiej — Cycerona, Owidyusza; w trzeciej kończono gramatykę, pisano wiersze łacińskie, czytano Cicerona, Owidyusza, Katulla, Tybulla, Wergilego, kończono gramatykę grecką. W czwartej wprawiano się w płynne mówienie po łacinie, ćwiczono się w prozie łacińskiej, uwzględniano nauki przyrodnicze. W greczyźnie czytano Platona, Plutarcha, św. Jana Chryzostoma. Piąta obejmowała teoryę wymowy i stylu. Odbywano dysputy. W języku greckim czytano Demostenesa, Homera, Hesioda i Pindara. Szkoły pijarskie, zaprowadzone od roku 1657, miały prawie taką samą organizacyę i system nauk. Protestanckich było mało i nie wywierały one wpływu na oświatę.

Elementarnych szkół okazywał się brak wielki i zakres nauczania miały ciasny: Uczono czytać, nieco pisać, jeszcze mniej rachunków, natomiast więcej ministrantury i śpiewu kościelnego. Podnoszą się one dopiero od roku 1730.

Wogóle średnie szkoły ograniczały się na nauce łaciny i dążyły do mówienia po łacinie, na co traciło się wiele czasu. Zerwał się związek ich z życiem, a przez to wartość i znaczenie zmalały. Wpływały one natomiast w duchu służalstwa, schlebiania możnowładcom, a wpływały zarówno przez liczne publikacye panegiryków na cześć dobrodziejów, jak przez przysposabianie młodzieży do pisania tego rodzaju utworów, osłabiających w młodych sercach podstawy etyczne i poczucie godności ludzkiej. Kołłątaj nazwał je trochę później zakładami ogłupienia — co było ostrą prawdą. W takich warunkach oświaty musiał się też obniżyć poziom piśmiennictwa.

Jędrzej Morsztyn[1]) (1613—1693). — Szkoły ukończył w kraju, poczem udał się dla uzupełnienia nauk do Belgii i Włoch. Po powrocie został dworzaninem Władysława IV. Znalazł tu pośród dworskiej młodzieży zdolnego poetę, Jana Grotkowskiego, który go skłonił do pisania ulotnych wierszy, naśladując lekkie kształty włoskiej i francuskiej poezyi. Na dworze przebywało wielé pań, przybyłych z Maryą Ludwiką, po którą Morsztyn w orszaku Opalińskiego jeździł do Paryża, pomiędzy innemi Katarzyna Gordon. Na jej cześć układał Morsztyn poezye miłosne, z nią też ożenił się później. Na służbie dwóch królów, Władysława IV i Jana Kazimierza, śród

[1]) A. Małecki: Andrzej Morsztyn. Pismo zbiorowe Ohryzki. Petersburg, 1859. — Wł. Nehring: Psyche A. M. Studya. Poznań, 1884. — A. Bełcikowski: A. M., poeta romantyczny XVII wieku. Ze studyów. Warszawa, 1888. — R. Zawiliński: Notatka do biografii A. M. Biblioteka Warszawska, 1893. — Deiches: Koniec Morsztyna. Kraków, 1894. — Ed. Porębowicz: Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezyi polskiej. Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział filologiczny, 1894. — Chmielowski: Andrzej Morsztyn. Warszawa, 1883. — Kaszewski Kazimierz: Poeta barokowy. (Bibl. Warsz., 1894, t. II). — Węckowski Stanisław: Die romantischen Einflüsse in dar poln. Literatur bis zum Ausgange des XVII Jahrh. Posen, 1901. — Siedlecki Adam: Metamorfozy Cyda. (Czas, Kraków, 1907, nr. 246). — Strzelecki Józef: Andrzej Morsztyn i jego twórczość poet. Warszawa, 1909.

Źródło: https://archive.org/search.php?query=mazanowski

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:
DWIE SARMACJE - Maciej z Miechowa (1453/1457–1523)

OPIS SARMACJI AZJATYCKIEJ I EUROPEJSKIEJ(fragmenty)

Traktat pierwszy Księgi pierwszej o tym, że istnieją dwie Sarmacje
Starożytni rozróżniali dwie Sarmacje, jedną położoną w Europie, drugą w Azji, graniczące ze sobą i ze sobą połączone. W skład Sarmacji Europejskiej wchodzą terytoria zamieszkane przez Rusinów, Litwinów i Moskali oraz inne ludy sąsiadujące z nimi. Terytoria te na zachodzie sięgają do rzeki Wisły, a na wschodzie kończą się na rzece Don. Ludność zamieszkującą te obszary nazywano ongiś Gotami. Sarmację Azjatycką zamieszkują obecnie liczne plemiona Tatarów, których siedziby rozciągają się od Donu na zachodzie aż do Morza Kaspijskiego na wschodzie. Organizację państwową, pochodzenie, obrzędy i zwyczaje tych plemion, jak również rozległość zamieszkiwanej przez nie krainy wraz z rzekami i sąsiednimi ziemiami, opiszę w następnych rozdziałach. [...]

O okrutnym zniszczeniu Polski i Węgier przez Tatarów
Teraz z kolei trzeba powiedzieć o dalszym okropnym spustoszeniu dokonanym przez Tatarów. W 1241 roku przybyli oni na Ruś i zupełnie zburzyli stolicę Rusi Kijów, miasto piękne i doskonale zbudowane. Miało ono ufortyfikowane silnie bramy i wieże, a dachy niektórych wież były pozłacane i błyszczące. W Kijowie była i jest do dnia dzisiejszego siedziba patriarchy metropolity obrządku wschodniego, czyli greckiego, mającego władzę zwierzchnią nad wszystkimi władykami i biskupami tego obrządku od Dunaju, przez Mołdawię, Wołoszczyznę, Ruś aż do Moskwy. Po zniszczeniu Kijowa metropolita już w nim nie przebywał. W Kijowie było przeszło 300 wspaniałych świątyń, których gruzy zarosłe krzewami i cierniem można oglądać dotąd. Służą one za kryjówki dzikim zwierzętom. Ruiny kościołów Św. Michała i Matki Boskiej zachowały dotąd resztki złoceń na sklepieniach, dlatego Tatarzy przybywający tu w poszukiwaniu łupów nazywają je po swojemu Altim bossina, bo część dachów miała pozłacane wierzchołki. Na górze, gdzie ongiś stał zamek kijowski, Litwini, do których to terytorium teraz należy, wybudowali wielką drewnianą warownię.
Po zniszczeniu całej Rusi z jej stolicą i Podola, Batu chan mając zamiar najechać Węgry wysłał uprzednio jednego ze swych wodzów imieniem Peta z wielkim wojskiem, aby ten zniszczył Polskę. Wprawdzie sami Polacy mówią, że to Batu chan zniszczył wtedy Polskę, Śląsk i Morawy, ale trzeba przyjąć jednak raczej to, co podają kroniki węgierskie, w których wyraźnie jest napisane, iż Polskę wówczas spustoszył nie sam Batu chan, ale jego wodzowie. Tatarzy zabili kniaziów ruskich, w Lublinie i okolicach Zawichostu zdobyli wielkie łupy, a wracając stamtąd pośpiesznie na Ruś zdobyli jeszcze Sandomierz wraz z zamkiem. Tam to zabili opata pokrzywnickiego razem z jego zakonnikami oraz wielu mieszkańców Sandomierza obojga płci, szlachty i nieszlachty, tych co się schronili do miasta. Następnie kierując się przez Wiślicę doszli do Skarbimierza i mieli zamiar wycofać się już stamtąd z łupem na Ruś. Na rozłożonych obozem nad rzeką Czarna opodal wsi Większe Tursko uderzył niespodziewanie wojewoda krakowski Włodzimierz z rycerstwem krakowskim. Wszyscy jeńcy, którzy znajdowali się w obozie tatarskim, zdołali uciec w czasie walki i ukryć się w pobliskich lasach. Liczniejsi pokonali jednak mniej licznych, to znaczy Tatarzy Włodzimierza i jego wojsko. Ale i sami Tatarzy zaniepokojeni własnymi stratami odeszli pośpiesznie na Ruś drogą przez bory strzemeskie. Wziąwszy jako uzupełnienie bardzo licznych jezdnych, ponownie z wściekłością i zgiełkiem wpadli do Polski. W ziemi sandomierskiej Tatarzy podzielili swoje bardzo wielkie wojsko na dwa oddziały. Mniejszy pod wodzą Kadena, zwanego przez Polaków Kajdanem, niszczył okrutnie paląc i mordując ziemię sieradzko-łęczycką i Kujawy, bez żadnej przeszkody z niczyjej strony. Większy oddział Tatarów, którym dowodził chan Peta, skierował się w stronę Krakowa siejąc na swej drodze wszędzie śmierć i pożary. Temu to oddziałowi Tatarów zastąpił drogę we wsi Chmielnik koło miasteczka zwanego Szydłów wojewoda Włodzimierz, mając ze sobą kasztelana krakowskiego Klemensa, Pakosza i Jakuba Raciborowiczów, wojewodę i kasztelana sandomierskiego, wraz z rycerstwem i szlachtą ziemi krakowskiej i sandomierskiej. W czasie bitwy, kiedy jeden oddział Tatarów zniszczony cofał się, wtedy wystąpił drugi i Polacy zmęczeni nie mieli już sił mu się przeciwstawić. Nieliczni ulegli licznym, pozostali zaś uciekli sobie tylko znanymi drogami. W tej bitwie zginęli dzielni rycerze – Krystyn Sułkowicz z Niedźwiedzia, Mikołaj Witowicz, Wojciech Stampotycz, Zementa, Grambina, Sulisław i inni liczni dzielni rycerze. Ich klęska wzbudziła tak wielki popłoch, że ludzie uchodzili do zupełnie innych okolic, a chłopi z rodziną i bydłem kryli się po lasach, bagnach i niedostępnych miejscach. Nawet Bolesław Wstydliwy książę krakowski i sandomierski z matką Grzymisławą i żoną Kingą uciekł najpierw w kierunku Węgier do zamku Pieniny koło miasta Sącza, a potem do klasztoru Cystersów na Morawach. Po tym swoim zwycięstwie pod Chmielnikiem Tatarzy zajęli w Środę Popielcową Kraków opuszczony przez mieszkańców, którzy wszyscy uciekli w niedostępne miejsca, i wściekłość swą wywarli na domach i świątyniach paląc je wszystkie. [...] Tatarzy równie ż mieli cztery szyki, tylko były one nieporównywalnie większe, tak że jeden szyk Tatarów dorównywał wszystkim czterem szykom polskim. Oba wojska spotkały się dnia 9 kwietnia w poniedziałek po oktawie Wielkanocy na równinie zwanej Dobre Pole. Bitwę rozpoczęli krzyżowcy i górnicy kopalń złota i tak jak wiotkie kłosy bywają ścięte od gradu, tak oni legli pod ulewą strzał tatarskich. Następnie dwa szyki polskie pod dowództwem Sulisława i Mieszka starły się zTatarami i sprawiły wśród nich taką rzeź, że Tatarzy musieli uciekać. Ale jakiś jezdny obiegając oba oddziały bardzo szybko na koniu krzyczał okropnym głosem "biegajcie, biegajcie", co znaczy uciekajcie, uciekajcie i przez to siał strach wśród Polaków. Mieszko książę opolski tak się zląkł tego krzyku, że uciekł z pola bitwy i pociągnął za sobą większą część rycerstwa. Co widząc książę Henryk miał rzec z jękiem "gorze nam się stało", co znaczy źle i bardzo smutno nam się ułożyło. Sam wprowadził do walki swój doborowy oddział i trzy oddziały Tatarów już uprzednio rozerwane przez dwa szyki polskie, rozbił i zmusił do ucieczki. Czwarty zaś oddział Tatarów, większy od innych, którym dowodził Peta, ruszył teraz do walki bardzo gwałtownie i rozgorzał bardzo zacięty bój między oboma wojskami. Kiedy większość Tatarów już padła bądź skłaniała się do ucieczki, jakiś chorąży tatarski zaczął krzyczeć i potrząsać wielką chorągwią, na której była wymalowana grecka litera X, a na wierzchołku tej chorągwi była postać okropna i czarna z długą brodą. Z głowy tej postaci rozszedł się natychmiast w stronę Polaków dym i opar o nieznośnym iokropnym zapachu, tak że pozbawił ich niemal przytomności i zdolności do walki. A wojsko tatarskie podniósłszy

ogromny krzyk zwróciło się przeciw Polakom, rozerwało spojone dotychczas ich szyki i urządziło wielką rzeź. Podczas niej zostali zabici książę Bolesław syn margrabiego Moraw, zwany Sepiołka i mistrz Krzyżaków z Prus Pompo wraz z wieloma znakomitymi rycerzami. Księcia Henryka Tatarzy otoczyli dokoła, aby zaatakować go od przodu i tyłu. Na koniec zostało przy nim tylko czterech rycerzy – Sulisław brat Włodzimierza wojewody krakowskiego, Klemens wojewoda głogowski, Konrad Konratowicz i Jan Iwanowicz, którzy, jak mogli, siłą i podstępem wyprowadzili księcia z walki i sposobili go do ucieczki. Ale ranny koń księcia ustawał. Tatarzy szybko otoczyli go z trzema wspomn ianymi rycerzami, podczas gdy czwarty, Jan Iwanowicz, odłączył się. Jan Iwanowicz wziął świeżego konia od dworzanina księcia Rościsława i przebiwszy się przez wrogów, podał konia księciu. Książę Henryk dosiadł go, ale Tatarzy go dogonili i po raz trzeci otoczyli. I kiedy bardzo mężnie walczył z Tatarami i podniósł do góry rękę, aby ciąć Tatarastojącego mu na drodze, inny Tatar pchnął go dzidą pod pachę, a książę opuścił rękę i śmiertelnie ranny spadł z konia. Tatarzy wydają wielki krzyk okropnymi głosami, chwytają księcia i unoszą poza pole walki na odległość podwójnego strzału z armaty oblężniczej. Szablą obcięli głowę, a ciało obdarli ze wszystkich ozdób i pozostawili nagie. W tej bitwie zginęło bardzo wiele szlachty polskiej, a między innymi sławni i znakomici Sulisław brat Włodzimierza wojewody krakowskiego, Klemens wojewoda głogowski, Konrad Konratowicz, Stefan z Wirbna z synem Andrzejem, Klemens syn Andrzeja z Pelcznicy, Tomasz Piotrkowicz, Piotr Kusza i inni. Po bitwie ledwo rozpoznano ciało księcia Henryka i to tylko dzięki szóstemu palcowi na lewej nodze. Żona Anna pochowała je na środku chóru kościoła Św. Jakuba braci mniejszych we Wrocławiu. Pogrzeb Bolesława syna margrabiego Moraw odbył się w Lubiążu, ciało pochowano na chórze konwersów. Ciała innych wiernych pochowano na polu bitwy i wystawiono tam kościół istniejący do dzisiaj. Tatarzy po odniesieniu wielkiego zwycięstwa nad księciem Henrykiem i Polakami zebrali łupy i każdemu zabitemu odcięli jedno ucho. W ten sposób napełnili dziewięć wielkich worków, aby zorientować się, ilu ludzi zabili. Głowę księcia Henryka umieścili na bardzo długiej włóczni i zanieśli pod zamek legnicki (miasto zostało spalone w obawie przed Tatarami) domagając się, alby po zabiciu księcia otwarto im zamek. Załoga odpowiedziała, że na miejsce jednego zabitego księcia mają wielu książąt synów tamtego. Tatarzy zniszczyli i spalili wioski koło Legnicy i skierowali się w stronę Otmuchowa, gdzie odpoczywali przez 15 dni i zniszczyli dookoła całą okolicę. [...]

O obyczajach Tatarów i o tym, co znajduje się na ich ziemi Tatarzy są ludźmi najczęściej wzrostu średniego, o dużej piersi i ramionach, szerokiej twarzy, spłaszczonym nosie, cerze szarej i szpetnej. Są silni i dzielni, łatwo znoszą głód, zimno i gorąco, od najmłodszych lat jeżdżą na koniu i strzelają z łuku. Cały swój dobytek wożą ze sobą, są ruchliwi i nie mają stałego miejsca pobytu, z żonami, dziećmi i z bydłem mieszkają na polach. Nie mają miast, wsi i domów. W zimie przybywają nad Morze Kaspijskie, aby uniknąć mrozu. Znajdują tutaj bowiem cieplejszy klimat wytwarzany przez morze. Na lato powracają do swoich ziem. Niektórzy z nich uprawiają i orzą jedną, dwie lub nawet trzy morgi wszerz i trzy, cztery i więcej wzdłuż ziemi i obsiewają prosem, z którego mają pożywienie oraz bairę, czyli jadalną pastę do smarowania. Nie mają zboża ani żadnych warzyw, hodują dużo bydła, a zwłaszcza klaczy i koni używanych do jazdy i jako pokarm. Sami kaleczą konie i piją z nich krew czystą lub z prosem. Mięso bydła i koni jedzą na wpół surowe. Bardzo chętnie jedzą mięso koni padłych poprzedniego dnia ze starości lub na jakąś chorobę. Wycinają wtedy tylko chore miejsce, a resztę zjadają. Piją wodę, mleko i piwo z prosa. Turcy i Tatarzy nazywają wodę "su", a czasami też mówią "suha", czyli woda. Piwo wyrabiane z prosa nazywają "buza", a Rusini takie samo piwo nazywają "braha". Lubią bardzo mleko, zwłaszcza kwaśny kumys, ponieważ oczyszcza im żołądek i utrzymuje go w zdrowiu. Na ucztach z zaproszonymi gośćmi piją arak, czyli odwar z mleka, który szybko i przedziwnie upija. Nie kradną jedni drugim i nie znoszą wśród siebie złodziei, niemniej życie rozbójnicze i ograbianie sąsiadów uważają za rzecz najmilszą i boską. Nie znają rzemiosł ani pieniędzy, tylko jedne przedmioty zamieniają na inne. W ordzie zawołżańskiej zaczęli już przyjmować i używać aspry, czyli srebrne obole tureckie. W ordzie perekopskiej przyjmują dukaty. W ordzie nohajskiej tylko wymieniają rzeczy na rzeczy, wobec obcych są obłudni i bezczelni, natomiast dla siebie wszyscy są bardzo uczynni i rzetelni. Najczęściej noszą odzież z grubego i szorstkiego wojłoku i białej wełny. Najbardziej lubią opończe i wymawiając tę nazwę stawiają na początku literę "i" mówiąc "iopończe". Jest to biały płaszcz, gęsto tkany, wykonany z jedwabnego kawałka materii, bardzo przydatny jako ochrona przed deszczem i wilgocią. Ziemia ich jest równiną bez gór, lasów i drzew, obfitującą tylko w trawy. Nie mają dróg lądowych ani statków, a przebytą drogę odmierzają dniami podróży. [...]

Księga druga, Traktat pierwszy

O Rusi, jak się ona dzieli, jakie ma bogactwa i co się na niej znajduje

Skoro powiedzieliśmy o Sarmacji Azjatyckiej nazywanej też Scytią, to pozostaje powiedzieć teraz o Sarmacji Europejskiej i na pierwszym miejscu będziemy mówić o Rusi kiedyś zwanej Roxolania. Wschodni jej kraniec dotyka rzeki Don i Błot Meotydy, które oddzielają Azję od Europy. W dawnych wiekach nad Donem mieszkali Alanowie, a na południe od nich Roksolani. Te ludy wyginęły całkowicie i tamtejsze bardzo rozległe pola leżą puste, nawiedzane tylko przez zwierzęta i kozaków, o których była mowa poprzednio. Dalej na południe mieszkają jeszcze resztki Czerkiesów ludu bardzo wojowniczego i dzikiego, używającego ruskiego języka i zwyczaju. Jeszcze dalej jest warownia Oczaków wystawiona przez chana Tatarów perekopskich, a będąca w posiadaniu Litwinów, a dalej około dwóch mil na południe od Oczakowa był zamek Dzassow zburzony jeszcze przed czasami współczesnymi. [...]

Na zachód leży Podole graniczące na południu z Mołdawią i Wołoszczyzną, a na wschodzie z polami zajmowanymi przez Tatarów oraz z Krymem. Podole jest najżyźniejsze ze wszystkich tych ziem, obfituje w wosk i miód. Ziemia prymitywnie uprawiana i mało przeoraną, po zasianiu ziarna przez następne trzy lata rodzi sama. Dzieje się to tak, że w czasie żniw pozwala się, aby trochę ziarna zostało na polu i w roku następnym wyrasta zboże bez uprawy i bez orania. Trawa i łąki rosną tutajtakże tak szybko i obficie, że w trzy dni zakrywają żerdź, a pług pozostawiony w miejscu trawiastym w niewiele więcej dni jest już całkowicie zakryty trawą. Roje pszczół składają miód nie tylko w ulach i dziuplach drzew, ale również na ziemi i na brzegach rzek. Często się zdarza, że rolnicy zabijają albo topią w wodzie roje nowo przybyłe, które niszczą roje dawne, aby pszczoły osiadłe w jednym miejscu czuły się tam zadomowione i dawały miód. [...]

Urodzajna ziemia Rusi obfituje najbardziej w miód i medon, czyli napój z miodu. Przywozi się tu i wino z Węgier oraz sąsiednich Mołdawii i Wołoszczyzny jak również mocne greckie wino z Grecji. Na Rusi jest też pod dostatkiem piwa. Jest dużo koni, wołów, są stada owiec, jest obfitość wosku, skór kunich, dzikich kóz, wilczych, wołowych. Ruś obfituje w rzeki i rybne wody do tego stopnia, że gdzie tylko jestwoda, tam również są i ryby. Stawy i sadzawki nie potrzebują tu być sztuczniezarybiane, bo wszędzie, gdzie jest woda, tam się zjawiają ryby z rosą niebieską, jak mówią Rusini. W ziemi lwowskiej są wielkie i piękne szczupaki dające

się dzielić na dzwonka. Ruś obfituje w pachnącą trzcinę rosnącą na brzegach Donu i Meotydy, obfituje w rzewień rosnący również i na Litwie oraz w liczne trawy i korzenie, których gdzie indziej nie ma. Ruś obfituje w rośliny barwiące, które rosną bardzo bujnie. Dawniej wywożono je do włoskich miast Genui i Florencji, a teraz zbiera się ich niewiele i prawie wszystkie te rośliny marnują się. W ziemi chełmskiej gałęzie sosny odcięte i leżące na ziemi przez rok lub dwa zamieniają się w głazy i kamienie. Jest tam też dużo kredy czyli białej ziemi sprowadzanej i do nas. [...]

Tłum. Tadeusz Bieńkowski
Wg wyd. Maciej z Miechowa, Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej
http://www.staropolska.pl/

Sąd Matek – Kornel Ujejski

SĄD MATEK.

Od cesarza Francuzów przyszły słowa zdradne:
«Lecę jak zamach miecza, śmierć niosę gdzie padnę,
A w mej żelaznej dłoni trzymam wieńce darów;
Spieszcie się syny Polski do moich sztandarów,
Bo ja spieszę!
Jeźli wielką ofiarą spłoniecie od razu
Hojnie pobłogosławię waszemu żelazu;
Jeźli stanie żołnierzy trzydzieści tysięcy,
Choć trzydzieści tysięcy, jeżeli nie więcej,
Kraj wam wskrzeszę!»
Ojczyzna! za ojczyznę! — rośnie krzyk po kraju,
Rwą się dzieci do broni po ojców zwyczaju,
Po drogach tętnią konie, huczy śpiew wesoły,
Przy drogach siedzą matki, stroskane anioły,
I tak płaczą:
«Ach, trzydzieści tysięcy — na pastwę armatom!
Ach, trzydzieści tysięcy — próżni naszym chatom!
Ach, trzydzieści tysięcy przekleństw w ich omroczy!
Najmłodsi i ostatni! już was nasze oczy
Nie obaczą.

Ślepi, głusi wołają o tobie: tyś wielki!
Ale my się radziły Panny Zbawicielki,
Matki o jasnem oku; wołamy: tyś krwawy!
W burzy, co światem miota, prócz dumy i sławy
Czego szukasz?
Rozrzutnie postępujesz sobie z krwią ofiarną,
A ludom, co z ufnością do ciebie się garną,
Widmo przyszłej wolności rzucasz na zadatek;
Cały świat oszukujesz — ale ty serc matek
Nie oszukasz!
Mijają nas, nie słyszą — bądźcie, bądźcie zdrowi —
Pozdrówcie starszych braci pod Trebią, pod Novi,
W San-Domingo!...»

DO ZAPAMIĘTANIA:
„Z dymem pożarów” – Kornel Ujejski

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł
w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my, nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: "On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak -
Cicho i cicho, pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O! Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! Oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! My w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gwiazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask.

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź:
"BÓG BYŁ I JEST!"

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Kalużyce - miejsce urodzenia Melchiora Wańkowicza opisane w „Szczenięcych latach”

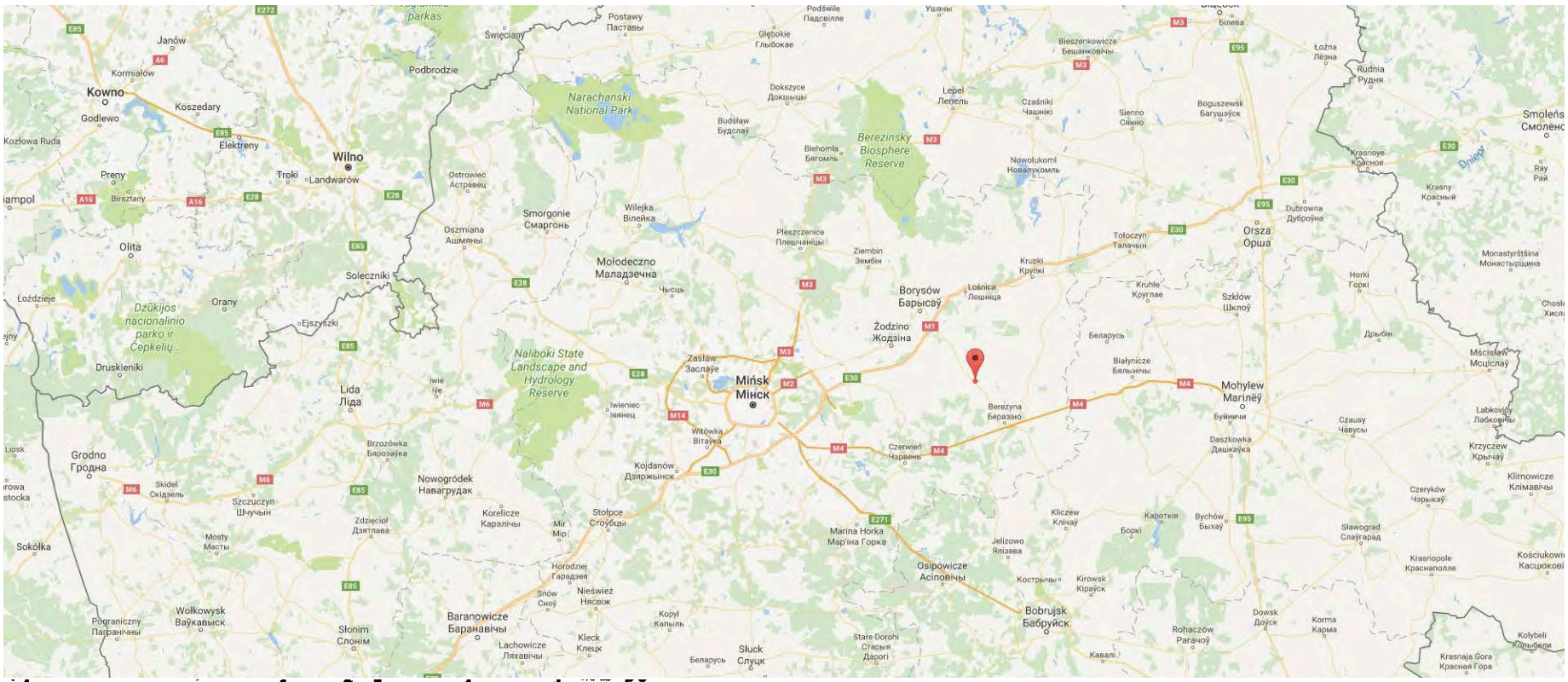

Portret Adama Mickiewicza na Judahu skale namalowany przez Walentego Wańkowicza w latach 1827–1828; od 1925 obraz znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ka%C5%82u%C5%BCyce

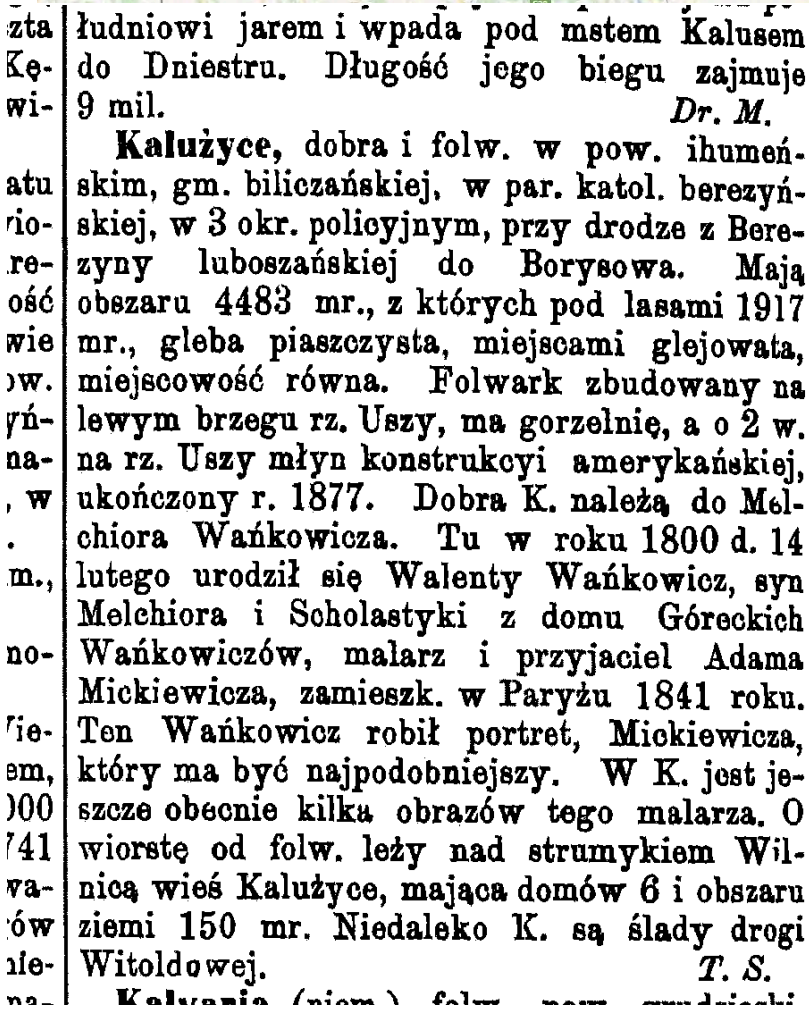

łudniowi jarem i wpada pod mstem Kalusem do Dniestru. Długość jego biegu zajmuje 9 mil. *Dr. M.*

Kalużyce, dobra i folw. w pow. ihumeńskim, gm. biliczańskiej, w par. katol. berezyńskiej, w 3 okr. policyjnym, przy drodze z Berezyny luboszańskiej do Borysowa. Mają obszaru 4483 mr., z których pod lasami 1917 mr., gleba piaszczysta, miejscami glejowata, miejscowość równa. Folwark zbudowany na lewym brzegu rz. Uszy, ma gorzelnię, a o 2 w. na rz. Uszy młyn konstrukcyi amerykańskiej, ukończony r. 1877. Dobra K. należą do Melchiora Wańkowicza. Tu w roku 1800 d. 14 lutego urodził się Walenty Wańkowicz, syn Melchiora i Scholastyki z domu Góreckich Wańkowiczów, malarz i przyjaciel Adama Mickiewicza, zamieszk. w Paryżu 1841 roku. Ten Wańkowicz robił portret, Mickiewicza, który ma być najpodobniejszy. W K. jest jeszcze obecnie kilka obrazów tego malarza. O wiorstę od folw. leży nad strumykiem Wilnicą wieś Kalużyce, mająca domów 6 i obszaru ziemi 150 mr. Niedaleko K. są ślady drogi Witoldowej. *T. S.*

Filip Sulimierski: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich: Kałużyce. Źródło: http://dir.icm.edu.pl/pl/Slownik_geograficzny/Tom_III/710

Ruiny zespółu dworskiego Wankowicz (XIX) - wszystko co pozostaje w dworku Wankowiczów.
Źródło: https://radzima.org/be/mesto/kalyuzhyca.html

Cmentarz katolicki, nagrobek Rosalii Wankowicz - matki Melchiora Wankowicz Zdjęcie berezino.net

Berezyna. Kościół M.B. Szkaplerznej, Nie istnieje, Rok budowy (przebudowy): 1802 (1844) Utracony: 1914.
Źródło: https://radzima.org/pl/object/6843.html

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

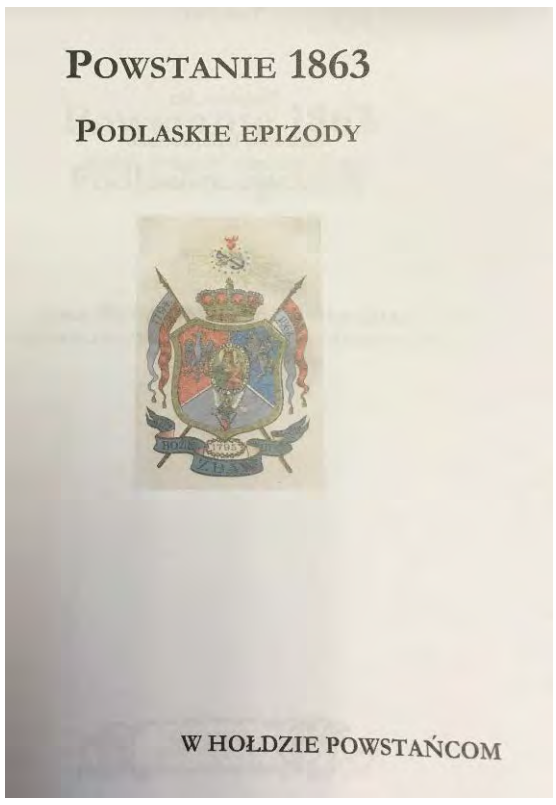

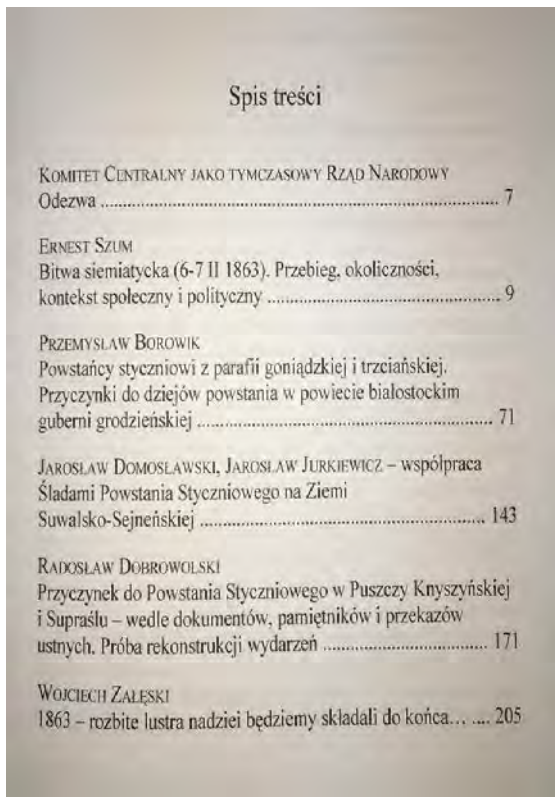

Spis treści

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY
Odezwa 7

ERNEST SZUM
Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności, kontekst społeczny i polityczny 9

PRZEMYSŁAW BOROWIK
Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej. Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej 71

JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca
Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej 143

RADOSŁAW DOBROWOLSKI
Przyczynek do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej i Supraślu – wedle dokumentów, pamiętników i przekazów ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń 171

WOJCIECH ZAŁĘSKI
1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca… 205

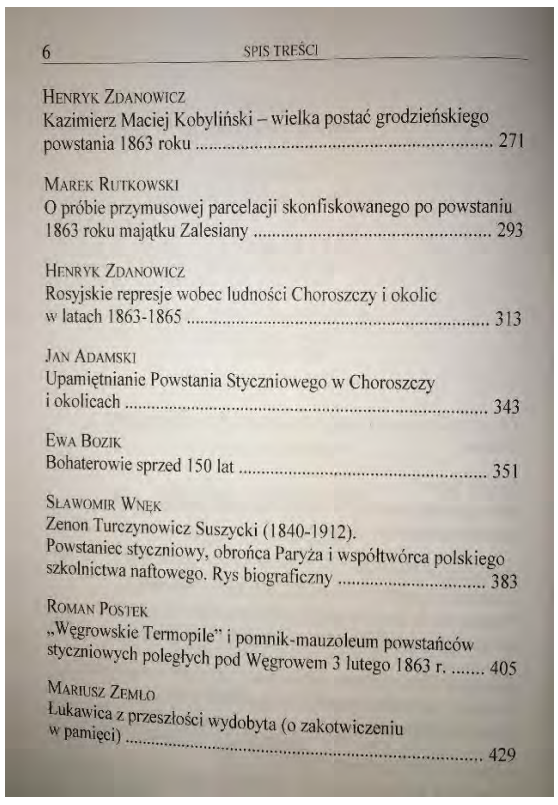

6 SPIS TREŚCI

HENRYK ZDANOWICZ
Kazimierz Maciej Kobyliński – wielka postać grodzieńskiego powstania 1863 roku 271

MAREK RUTKOWSKI
O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu 1863 roku majątku Zalesiany 293

HENRYK ZDANOWICZ
Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic w latach 1863-1865 313

JAN ADAMSKI
Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy i okolicach 343

EWA BOZIK
Bohaterowie sprzed 150 lat 351

SŁAWOMIR WNĘK
Zenon Turczynowicz Suszycki (1840-1912). Powstaniec styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny 383

ROMAN POSTEK
„Węgrowskie Termopile" i pomnik-mauzoleum powstańców styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. 405

MARIUSZ ZEMŁO
Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu w pamięci) 429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukcji Katolickiego Universytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena $25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Do bardzo nieestetycznych przyzwyczajeń należy rozmawianie z pełnemi ustami. Dlatego, chcąc sobie umożliwić niezwłocznie odpowiedzenie na pytanie, jakie może do nas skierować sąsiad, nie nakłada się zbyt wiele jedzenia do ust, w przeciwnym bowiem razie trudno jest je przełknąć i następuje zbyt długa zwłoka w odpowiedzi.

Kichanie, kaszlanie, ucieranie nosa przy stole jest nieapetyczne dla sąsiadów, w razie konieczności należy to załatwić dyskretnie, zasłaniając twarz czystą chustką do nosa. Byłoby dziś jednak śmieszne i niewłaściwe ukrywać głowę pod stół lub zasłaniać ją serwetą, gdyż w ten sposób zwróciłoby się na siebie jeszcze większą uwagę, niż przy normalnem utarciu nosa.

Jeśli podana potrawa jest tak gorąca, że jej nie można jeść, nie należy dmuchać ani przelewać np. łyżką zupy, tylko cierpliwie zaczekać aż ostygnie. Kończąc jeść zupę, gdy już trudno nabrać na łyżkę ostatnie łyki, trzeba talerz przechylić od siebie (nie do siebie).

Pestek od kompotu, chrząstek, ości i t. p., które się wzięło do ust, nie wypluwa się na talerz i nie wyjmuje z ust rękami, lecz przysuwa się łyżkę czy widelec do ust, dyskretnie wypluwa i składa na swój talerz. Takie wyplute pestki nie są rzeczą apetyczną, przeto na szykowniejszych przyjęciach pani domu unika podawania niedrylowanych owoców. A co do chrząstek i ości — tu już sam jedzący powinien się starać nie brać ich do ust.

Soli, pieprzu i t. p. nie bierze się własnym nożem ani łyżką, a tem bardziej palcami. Powinny być do tego w solniczce czy pieprzniczce specjalne łopateczki. O ile o nich zapomniano, to w ostateczności można wziąć sól na koniec noża, o ile nie był on w użyciu.

Nabierając z półmiska, trzeba się starać załatwiać to szybko i sprawnie, nie plamiąc obrusa, nie przebierając na półmisku. Należy też pamiętać o tem, że sąsiad też jest głodny i nie nabierać zbyt wiele na swój talerz. Kopiasta porcja sama przez się jest rzeczą nieestetyczną, a do tego

nakładając ją sobie, możemy sprawić to, że dla innych zbraknie. Przy nabieraniu z półmiska należy uważać, by się nie narazić na drwiny podającej służby. Lokaj czy służąca potrafią nie pokazać po sobie, że widzą brak obycia gościa, ale zwracają uwagę na każdy szczegół, a źle wychowanych gości nie będą nigdy traktowali jako prawdziwych państwa.

Potrawy nie zostawia się na talerzu nawet choćby nam nie smakowała lub choćbyśmy nie mieli apetytu. Można jej wziąć niewiele, lecz zjeść należy wszystko, jeśli się nie chce sprawić przykrości gospodarstwu. Pod tym względem obyczaje się zmieniły. Za czasów naszych babek, kiedy w życiu było znacznie mniej prostoty i pewna poza świadczyła o dobrym tonie, uważano za przyzwoite zostawić trochę każdej potrawy na talerzu. Ale działo się to w tej samej epoce, gdy młode panienki prawie nic nie jadały przy ludziach, wolały bowiem być głodne a uchodzić za istoty eteryczne. Dziś już nikt się nie wstydzi dobrego apetytu, byle nie przechodził w obżarstwo. Jednakże, chociażby nam potrawa najbardziej smakowała, nie należy wyskrobywać talerza ani tem bardziej brać w rękę łub na widelec kawałek chleba i wycierać nim sos. Takie obyczaje panowały w świecie przed paroma wiekami, dziś pozostały jeszcze w chałupie, ale z domów kulturalnych należy je usunąć.

Po zjedzeniu potrawy nie odsuwa się talerza, lecz składa na nim nóż i widelec obok siebie, w kierunku poziomym, trzonkami od prawej strony. Jest to znak dla służby, że może talerz zabrać. Nóż i widelec ułożony nakrzyż, trzonkami do jedzącego oznaczają, że jedzenie nie jest jeszcze ukończone, składa się je w ten sposób wówczas naprzykład, gdy się sięga po chleb lub dobiera potrawy.

Widelcem czy łyżką, które już były w użyciu, nie sięga się do półmiska ani salaterki, na których powinny być do tego specjalne sztućce.

W bardzo złym guście jest wycieranie o serwetę widelców, noży czy talerzy, podanych w domu prywatnym.

Może się zdarzyć przez nieudolność służby lub niedopatrzenie gospodyni, że podany talerz czy sztuciec są brudne. W takim przypadku należy dyskretnie poprosić służbę o przyniesienie innego, pamiętając jednak o tem, że fakt ten jest bardzo przykry dla pani domu i nie należy go zbytnio podkreślać.

Również dzięki niedopatrzeniu można znaleźć w potrawie niemiłą niespodziankę w postaci włosa, ugotowanej muchy i t. p. Ów „nadzwyczajny dodatek" usuwa się wówczas na brzeg talerza, lecz nie zwraca na to niczyjej uwagi, aby innym nie obrzydzać jedzenia i nie zawstydzać gospodarstwa.

Serwetę rozkłada się na kolanach natychmiast po zajęciu miejsca przy stole i używa się jej wyłącznie do wycierania ust lub wypadkiem zabrudzonych palców. Nie wolno w nią ucierać nosa, ani spoconego czoła! Nie należy też zastępować sobie serwety końcem obrusa.

Pijąc przy jedzeniu, należy przed każdem podniesieniem do ust kieliszka czy szklanki obetrzeć usta serwetą. Czyni się to dlatego, aby na przezroczystem szkle nie pozostało brzydkiej tłustej obrączki po nieotartych ustach. Nie należy bynajmniej pić wszystkich trunków, jakie nam podają. Mieszanina alkoholu najłatwiej upaja, lepiej więc pić jeden, najwyżej dwa gatunki wina. Ale można nawet nie pić żadnego, dla przyzwoitości umoczywszy tylko usta w kieliszku.

Wkładanie palców do ust i dłubanie w zębach, niedozwolone w żadnych okolicznościach, jest tem bardziej niedopuszczalne przy stole. Człowiek potrafi wytrzymać największy ból, najcięższą operację, dlaczegóżby nie miał wytrzymać, gdy mu coś zawadza w zębach? Do zaradzenia sobie w tych wypadkach służą wykałaczki, podawane w wielu domach, restauracjach i t. p. Aczkolwiek używanie wykałaczki nie należy do rzeczy estetycznych, jest jednak w niektórych wypadkach złem koniecznem. Używa się jej po zjedzeniu, w ostateczności między potrawami, lecz nigdy nie przerywa się sobie jedzenia dla dłubania

w zębach. Sama ta czynność winna być wykonywana jak najdyskretniej. W tym celu zasłania się ręką dolną część twarzy i szybko usuwa z zęba to, co zawadza.

Za dawnych czasów po jedzeniu podawano płóczki, t. j. szklaneczki z miseczkami, a obecni płókali usta po skończonym posiłku. Dziś zwyczaj ten jest, na szczęście, zarzucony. W niektórych domach, szczególniej na szykowniejszych przyjęciach, po wetach stawiają przed biesiadnikami miseczki z wodą. Zaznaczamy to, gdyż każdy powinien wiedzieć, co ma z takim przedmiotem zrobić. Nie należy bowiem powtarzać następującego doświadczenia, jakie miało miejsce w pewnym domu: jeden z gości, nie obeznany z płóczkami, długo przyglądał się temu, co czynią jego sąsiedzi, wreszcie, widząc, że wszyscy są zajęci rozmową i widać zapomnieli o tem ostatniem daniu, wziął swoją płóczkę w dwie ręce i wychylił ją do dna, wraz z listkiem róży, który pływał po wodzie. Fakt ten autentyczny dowodzi najlepiej, że należy się obznajmić z tego rodzaju zwyczajami. Otóż podaną miseczkę trzeba zdjąć z talerzyka i odstawić na bok, wraz z serwetką, która się zazwyczaj pod nią znajduje. Talerzyk służy do owoców, które zaraz po płóczkach podają. Wzięte winogrona, jabłka i t. d. zanurza się lekko w wodzie. Po zjedzeniu owocu macza się końce palców w płóczce i wyciera serwetą.

Jeśli się nie chce uchodzić za osobę źle wychowaną, trzeba się nauczyć siedzieć przy stole. Krzesło przysuwa się do samego stołu, tak jednak, by piersią nie dotykać blatu. Korpus powinien być wyprostowany i lekko tylko dotykać oparcia krzesła. Nóg nie wysuwa się ani przed siebie, ani na boki, lecz trzyma tuż przed sobą, nie zakładając nogi na nogę. A przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę na ręce. Jedząc, trzyma się ręce nad stołem, opierając się lekko o stół środkiem stawu przedłokciowego. Broń Boże położyć łokieć na stole, albo nachylać cały korpus ku talerzowi! Ten, kto tak czyni, składa dowód, że nie umie przyzwoicie jeść. Trzymając widelec lub łyżkę

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

VI. Zaburzenia w przemianie materii

Organizm ludzki musi ustawicznie się odnawiać przez pobieranie pokarmów. Pokarmy bowiem kryją w sobie liczne związki organiczne i mineralne oraz substancje konieczne jako materiał do budowy tkanek, dla podtrzymania procesów życiowych i zasilania ustroju w energię. Te ciągłe procesy przemiany materii, czyli metabolizm polegają na ustawicznej asymilacji, przyswajaniu substancji pokarmowych i budowaniu z nich żywych tkanek oraz dysymilacji, czyli rozkładzie substancji składowych tkanek i wydalaniu niepotrzebnych produktów tego rozkładu.

Wiele jednakże czynników harmonijność procesów zakłóca tak dalece, że organizm nie wykorzystuje w całości drogocennych substancji pobieranych z pokarmów. To właśnie zjawisko przyczynia się do powstawania licznych schorzeń. Zaburzenia przemiany materii są bardzo różnorodne, więc trudno od razu o skuteczny lek ziołowy. Stąd też podajemy ich kilka.

A.

Po 50 g.
1. Liść brzozy (Fol. Betulae)
2. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
3. Ziele fiołka trójbarwnego (Hb. Violae tricol.)
4. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
5. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
6. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
7. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
8. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
9. Kora wierzby (Cort. Salicis)
10. Korzeń cykorii (Rd. Cichorii)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

B.

Po 50 g.
1. Korzeń lukrecji (Rd. Glicyrrhizae)
2. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
3. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
4. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
5. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)

124

6. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
7. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
8. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)
9. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
10. Owoc jałowca (Fr. Juniperi)
11. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)

Pić jak wyżej.

Przy chorobach gośćcowo-reumatycznych obok przypadłości sercowych występuje również zła przemiana materii, którą leczymy następującą mieszanką:

C.

Po 50 g.
1. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
2. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
3. Kwiatostan lipy (Infl. Tiliae)
4. Kora wierzby (Cort. Salicis)
5. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
6. Korzeń wilżyny (Rd. Ononidis)
7. Strąk fasoli (Peric. Phaseoli)
8. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
9. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Cukrzyca

W organizmie ludzkim dotkniętym cukrzycą występują zaburzenia gospodarki wodnej, białkowej i węglowodanowej. W leczeniu tej choroby chodzi głównie o to, aby obniżyć poziom cukru we krwi oraz zwiększyć asymilację ustroju. Zwalcza się, a przynajmniej hamuje to groźne schorzenie insuliną, wyłącznie pod ścisłą kontrolą lekarzy. Pomocniczymi środkami w leczeniu są zioła i racjonalna dieta. Trzeba koniecznie wykluczyć z pokarmów cukier, ciastka i wszelkie słodycze.

Należy natomiast położyć nacisk na spożywanie sałaty, ogórków, kalafiorów, kapusty, czarnej rzodkwi oraz cebuli i chrzanu, jako przypraw. Mięso ograniczyć do minimum, jeżeli już to chude, gotowane. Z tłuszczów w żywieniu diabetyka dopuszczalna jest oliwa z oliwek i śmietana. Ze słodyczy zaś w małej ilości miód.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Encyklopedia staropolska- Zygmunt Gloger

Pasowanie rycerzy. Wieki średnie, wytworzywszy nowy stan rycerstwa w Europie, rozwinęły i zwyczaje tego stanu. Młody rycerz musiał przechodzić stopnie: pazia, giermka i inne, oraz powinien był odznaczyć się walecznością, zanim przez ceremonję pasowania otrzymał godność rycerza. Do obrzędu tego przygotowywał się przez oczyszczenie moralne (spowiedź) i fizyczne (kąpiel), występował w białej szacie niewinności, a po pasowaniu, damy wkładały na niego zbroję. Ceremonja ta, aczkolwiek u różnych narodów mogła mieć pewne różnice, głównie polegała jednak wszędzie na opasaniu pasem rycerskim (od czego wzięła nazwę), na trzykrotnem uderzenia młodego rycerza po barkach płazem miecza i oddaniu potem tego miecza rycerzowi. Są ślady, że Bolesław Chrobry, pragnąc porównać

rycerstwo polskie z zachodniem, pierwszych rycerzy w Polsce pasował. Gallus podaje, że Władysław Herman w dzień Wniebowzięcia N. Panny pasował w Płocku syna swego, 15-letniego Bolesława Krzywoustego, a na jego cześć i innych jego młodych towarzyszów. Mieczysław Stary obiecywał Helenie, że syna jej Leszka Białego na rycerza pasować będzie, a tem samem uzna za swego następcę. Przemysław, książę wielkopolski, młodszego brata swego Bolesława i król Przemysław Konrada, ks. głogowskiego, zięcia swojego, na rycerzy pasowali. Kazimierz Wielki r. 1345 rycerza Prandotę Gałkę (pod którego dowództwem Polacy zwyciężyli Czechów), a jednocześnie i innych rycerzy polskich, dzielnością w boju odznaczonych, za powrotem z wyprawy, jak mówi Długosz, pasem rycerskim ozdobił”. Pasowanie było zarazem uszlachceniem rycerza, jeżeli ród jego pierwej szlacheckim nie był, a jakkolwiek szlachta w Polsce była sobie równa i równych praw używała, to jednak rodziny, pochodzące od rycerzy pasowanych z doby Piastów, uważane były za dostojniejsze. Dla każdego junaka z zachodu Europy było zaszczytem nad zaszczytami otrzymać pasowanie rycerskie z ręki Krzyżaków na pogańskiej ziemi litewskiej. Szajnocha mówi, że jeśli przypadkiem wyprawa do Litwy nie doszła, miał się błędny rycerz zachodni za szczęśliwego, gdy go Krzyżacy przeciwko Mazurom do boju wyprowadzili. Bodaj od mazurskiej pokołatany kopii, bywał taki junak z największem zadowoleniem pod murami Płocka lub Wizny, jakby w ziemi pogańskiej, rycerskim opięty pasem. W r. 1410 Władysław Jagiełło przed rozpoczęciem bitwy pod Grunwaldem „wielu Polaków pasem rycerskim ozdobił”. To znowu pod r. 1433 zapisuje Długosz, że w czasie wojny z Krzyżakami, gdy po zdobyciu Tczewa wojsko królewskie podstąpiło i obiegło Gdańsk, rycerstwo po płytkiem morzu wyprawiało sobie wesołe gonitwy, „zaczem wielu Polaków pasowano wtedy na rycerzy i przyjęto za wykonaniem przysięgi w poczet rycerski”. Pasowali na rycerzy królowie bądź przed bitwami, bądź po odniesionych zwycięstwach, lub po koronacjach swoich publicznie na rynku krakowskim. Pasowali także i hetmani, albo ci z panów, którym

dał na to przywilej cesarz niemiecki. Ł. Górnicki pisze, że rycerz niepasowany nie mógł nosić dawniej ani pierścienia złotego na palcu, ani łańcucha na szyi, ani używać mosiądzu do rzędu na konia, do ostróg i strzemion. Rozprawę obszerną o pasowaniu na rycerzy pomieścił wydawany w Krakowie przez Helcla Kwartalnik naukowy (t. IV, str. 327). Ceremonjał polegał na tem, że rycerz przyklękał i składał przysięgę przed królem, który opasywał go pasem rycerskim (metalowym), będącym główną oznaką godności rycerza i płazem miecza uderzał trzykrotnie po ramieniu w imię Boga, św. Michała i św. Jerzego. Na zachodzie Europy rycerz taki mógł odtąd nosić honorowe ostrogi i swój herb. Lud wiejski, który w obyczaju swoim lubił naśladować obrzędy klas wyższych, utworzył na wzór pasowania rycerskiego kilka zwyczajów „frycowania" przyjmując nowych towarzyszów w swych pracach. Widzimy więc frycowe u flisów i frycowe parobka, który zostaje kośnikiem. W wesołych tych obrzędach po dziś dzień naśladują: spowiedź, do której przystępowali dawni rycerze, spisanie aktu, sąd na nowicjusza i owo uderzanie go mieczem, który u oryli zastępuje postronek, a u kośników pyta, ze słomy lub siana skręcona, jak to widzieliśmy w Korytnicy pod Węgrowem. Jest nawet baldachim, zrobiony z czterech kos zatkniętych kosiskami w ziemię i przykrytych w górze zielenią, jest pas, którym opasują młodego kośnika, ukręcony ze zboża i kwiatów polnych. Widzimy z tego, jak z zachodniego średniowiecznego obrzędu wytworzyło się parę zwyczajów ludu polskiego nad Wisłą i Wartą (ob. Fryc. Enc. Starop. t. II, str. 170). Pod wyrazem Miecz w Encyklopedyi naszej (t. III, str. 211) podajemy wiadomość o mieczach jako darach honorowych przesyłanych królom polskim przez papieży. W wyliczeniu ich pominięty został tylko Jan Kazimierz, który otrzymał miecz poświęcany od pap. Aleksandra VII, wraz z tytułem Rex orthodoxus. Dochowały się opisy uroczystego przyjmowania tych upominków z rąk wysłańców stolicy apostolskiej. Jednemu tylko Władysławowi IV, gdy był jeszcze królewiczem, sam Urban VIII w Rzymie miecz do boku przypasał (r. 1626) i głowę mitrą uwieńczył wśród wspaniałych ceremonii. Papież pocałunkiem ojcowskim i przytuleniem do serca powitał królewicza, w czasie rozmowy kazał mu usiąść po prawej stronie tronu swego. Sama zaś ceremonja przypasania poświęconego miecza i włożenia mitry odbyła się w nocy Bożego Narodzenia. Królewicz klęczał, a papież z duchowieństwem śpiewał wyjątki z Psalmów: „Nie bywa wybawion król przez wielką moc, ani olbrzym zachowan będzie wielkością siły swej". Przy wkładaniu mitry na głowę Władysława papież mówił: „Pamiętać powinieneś, że wojny tylko wtedy są sprawiedliwe, kiedy się prowadzą nie o przywłaszczenie sobie panowania, lub dla zdobyczy, ale z natchnienia Ducha Świętego, dla pomnożenia wiary i ustalenia pokoju". Dobywając miecz z pochwy, mówił papież słowami psalmu: „Biada narodowi, który powstaje przeciw ludowi memu, Pan wszechmogący pomści się. Porwij, Panie, broń i tarczę, a powstań mi na pomoc. Przypasz ukochanemu Władysławowi miecz, który zwalcza zastępy piekła". Oddając miecz: „Bierz, ukochany Władysławie, oręż Pana zastępów, niechże on w prawicy twojej będzie dla niewinnych opieką" i t. d.

Pasporty. Osobom znaczniejszym, udającym się w podróż zagraniczną, wydawała list, polecający ich bezpieczeństwo, (o ile takiego pisma osoby te zażądały) kancelarja królewska, z podpisem i pieczęcią samego monarchy. W bibljotece ordynacyi Zamojskich znajduje się wśród innych podobny list Zygmunta III z datą roku 1599 z podpisem królewskim tylko bez pieczęci przygotowany (po łacinie) in blanco, t. j. nie wydany jeszcze do użytku nikomu. W tymże zbiorze znajduje się także inny pasport wydany przez kr. Jana Kazimierza Dorocie Gnińskiej, udającej się do Czech. Do kategoryi dokumentów podobnych wliczony także został przez zarząd bibljoteki wypis z listu Zygm. III z r. 1600: „dla małżonek, synów i córek panów wojewodów multańskiego i mołdawskiego, którzy są wszyscy w Kamieńcu, pozwalamy, aby i małżonki i córki mogły odjachać do panów wojewodów, a co się dotycze synów, w tych tam surowych jeszcze rzeczach nie trzeba się jem kwapić. Wszak i w Koronie, jako doma mieszkać mogą" i t. d. Najstarszym z listów pasportowych w powyższej kolekcyi jest nie królewski, ale napisany r. 1597 przez Golskiego, kasztelana halickiego, po polsku dla jakiegoś biedaka, powracającego z niewoli pogańskiej. Kasztelan zaopiekował się nieszczęśliwym, nie będąc nawet pewnym jego nazwiska i dlatego nazywa go tylko „chudziną". Dokument ten bardzo charakterystyczny i chrześcijańsko-ludzki przytaczamy tu w całości, nawet z wiernem zachowaniem ówczesnej pisowni:

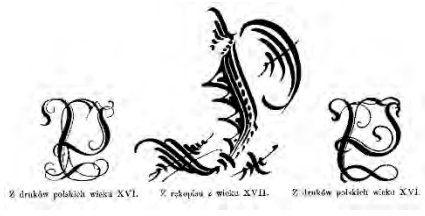

„Stanisław Golski Castellan Halycki na Barze Starosta Poseł wyelki coronny.

Wyadomo czynyę, yż ten Chudzyna, ktoregom ya z cięszkiey pogańskiey niewoley wyzwolył, ydzie do Baru, za ktorym pilnye proszę, aby dobrowolnye tak przez panstwa Wołoskie, yako y Coronne, bez wszelakiego stanowanya prześć mógł za tym moym lystem, ktory ręką własną podpisuye y pieczęcyą oznaczam. Dat w Obłuczyczy d-e 21 Augusti A° Dni 1597. ręką swą własną G."

Pasy. Od najdawniejszych czasów należało do stroju narodowego Polaków przepasanie nad biodrami, po wierzchu żupana, pasem rzemiennym lub wełnianym domowej roboty, koloru karmazynowego lub zielonego. Pasy skórzane, zwane trzosami, noszone niegdyś powszechnie przez szlachtę i mieszczan, były pospolitem schowaniem na pieniądze w podróży, a dotąd przechowały się jeszcze u ludu krakowskiego i handlującej drobiem i nierogacizną drobnej szlachty podlaskiej. Pas rycerski Polaków bywał albo cały metalowy, jak dołączony tu w rysunku Nr. 1, albo skórzany, metalowemi np. srebrnemi blachami nabity i ozdobną klamrą zapinany. Na klamrach takich żelaznych, mosiężnych, srebrnych i pozłocistych pomieszczano niekiedy cyfrę królewską, herb kraju, województwa, własny albo litery. Podajemy tu rysunek klamry inkrustowanej złotem na perłowej macicy od pasa rycerskiego z XVII w. (znajdującej się w zbiorach jeżewskich). Podstoli Krasickiego w porze letniej na białym żupanie „miał pas rzemienny". Przy bliższych stosunkach ze Wschodem weszły w użycie pasy jedwabne, różnobarwne, złotem i srebrem przetykane. Dziewica haftowała nieraz swemu narzeczonemu jedwabiem kolorowym biały pas do ślubu. Pasy wschodnie, przywożone przez Ormian do Polski, płacono po kilkadziesiąt, a czasem i setkami dukatów. Ordynaryjny pas turecki „mędelkowym" zwany płacił się najtaniej 4 dukaty; były jeszcze i „mukadynowe" pasy i „stambulskie". Te ostatnie po 12 dukatów przedawano. Perski pas 16,

18 i wyżej do 60, podług dobroci i gatunku. Pasy takie posiadały po dwie, a nawet cztery strony odmienne i miewały długości do 9-ciu łokci, tak, że wystarczały do trzykrotnego opasania ciała i na węzeł, z końcami ozdobionymi frędzlą. Były pasy letnie i zimowe, powszednie i świąteczne, mundurowe i żałobne. Jeżeli pas był cienki, wkładano weń „duszę", czyli przepikowaną plecioną taśmę, zwykle na cienkiej skórce. Starzy polacy przestrzegali pilnie stosowności pasa do kontusza i żupana, nawet do koloru czapki, pory roku i okoliczności, a małżonki ich celowały w umiejętnem zawiązywaniu węzłów. W wieku XVIII w różnych miejscowościach Rzplitej istniały fabryki pasów polskich. A mianowicie wyrabiano je w Grodnie, w rękodzielniach założonych przez podskarbiego Tyzenhauza, w Lipkowie i Kobyłce pod Warszawą, w Krakowie, w Drzewicy, Przeworsku, Sokołowie na Podlasiu, w Rożanie i Nieświeżu na Litwie, w Kutkorzu niedaleko Złoczowa i w Sokalu. Ze wszystkich jednak największego w świecie rozgłosu i sławy doszła fabryka radziwiłłowska w Słucku, zarządzana i dzierżawiona przez Ormianina Jana Mażarskiego, którego artystyczne wyroby poszukiwane są dzisiaj przez zbieraczów zagranicznych. Pomimo założenia fabryk krajowych pasy nie staniały, bo nie mieliśmy w Polsce ani jedwabiu, ani srebra lub złota ciągnionego, co wszystko z zagranicy sprowadzać było potrzeba. Ł. Gołębiowski wspomina, że dla oszczędności i przyjemności panny szlacheckie haftowały szlaki i końce pasów na kupnej gładkiej bawełnicy, kroazie lub innej materyi dla obdarzenia niemi krewnych lub narzeczonych. Stary ten zwyczaj słowiański obdarzania pana młodego i krewnych dziełem własnej pracy rąk dziewiczych, powszechny niegdyś u szlachty polskiej, przechował lud wiejski w wielu okolicach kraju do wieku XIX. Dalej powiada Gołębiowski o wieku XVIII, że „przyszywano niekiedy i kupne szlaki do gładkich, jakiego się podobało koloru, jedwabnych pasów. Noszono i kałamajkowe pasy, świetnością barw zwodnicze, chociaż niedrogie. Dla służby dworskiej dawano harusowe, koloru odpowiedniego liberyi". W aktach miasta Krakowa z r. 1365 mamy wiadomość, że pasamonicy czyli wyrabiający pasy układali się z rymarzami z ulicy Grodzkiej, iż pierwsi wybijać będą pasy mosiądzem a drudzy cyną i że pasamonicy nie będą wyrabiać pasów, ruskich ani szytych wędzideł. Wogóle o pasach z XVIII w. podaje różne wiadomości w 3 im tomie swoich pamiętników ks. Kitowicz. O fabryce pasów słuckich napisał całą rozprawę (w wydawnictwach Akademii Um.) Aleksander Jelski. Niemniej w „Sprawozdaniach Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce" (tom V, str. 162, Kraków 1893 r.) znajdujemy rozprawę Alfreda Römera i Marjana Sokołowskiego p. n. „Pasy polskie, ich fabryki i znaki". Są tu zebrane w rysunkach znaki na pasach słuckich, dalej podana wiadomość o fabryce pasów w Kobyłce pod Warszawą, którą kolejno prowadzili Solimond, Paschalis i Filsjean, o fabryce Paschalisa w Zielonkach. W Grodnie r. 1765 pod kierunkiem Jakuba Becu założył podskarbi nadw. litewski Antoni Tyzenhauz fabrykę pasów, zatrudniającą 24 warsztaty. W Nieświeżu istniała fabryka pasów perskich, zwana „Persjarnią". Na przedmieściu Gdańska, zwanem po polsku Szydłowiec a po niemiecku Schidlitz, zarządzał fabryką pasów polskich niejaki Salzhüber. Wyrabiano jeszcze pasy polskie w Przeworsku, w Drzewicy (w Opoczyńskiem), w Kutkorzu pod Złoczowem, w Międzybożu na Podolu, w Sokołowie na Podlasiu u Ogińskich, w Różanie w wojew. Nowogródzkiem, w Uhnowie w dawnem wojew. Bełskiem, w Żmigrodzie koło Gorlic, we Lwowie i Krakowie. Kraków posiadał w. XVIII w. trzy znane fabryki pasów: Chmielowskiego, Pudłowskiego i Masłowskiego. Do najbogatszych dziś kolekcyi pasów należą posiadane w Krakowie przez ks. Czartoryskich i hr. Potockich pod Baranami. Od p. Franc. Kraszewskiego z Wołynia otrzymaliśmy fotografję pasa z łuskowym deseniem i napisem: Selimand et K. a Korzec. Ponieważ pasy koreckie należą dziś do największych rzadkości, podajemy więc tutaj z powyższej fotografii zakończenie pasa, gdzie i napis odczytać można. Pas ten jest jedwabny w czterech kolorach czyli ma 4 strony: amarantową, niebieską, z karpią łuską złotą na orzechowem tle i z karpią łuską orzechową na złotem tle. Nadmienić tu jeszcze musimy, że do najrzadszych ze wszystkich litych pasów należą mające frędzlę nie przyszytą, ale z kończyn tejże samej przędzy t. j. wątku wyrobioną. Co się tyczy heraldyki, to pas rycerski wchodzi do składu dziesięciu herbów polskich.

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0033.htm
Zdjęcie pasów:
https://www.facebook.com/paul.zambrzycki/about?lst=1035945232%3A535349132%3A1506532711

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

w języku innym niż rosyjski, czyniąc tak zgodnie z wzorcami podanymi w Ogólnym Zbiorze Praw Cesarstwa (art. 6)[18].

Datę 2 września roku 1840 możemy więc uznać za formalne i praktyczne wyrugowanie języka polskiego z procedur administracyjnych i sądowniczych obowiązujących na obszarze „odebranych Polsce" guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego.

Ukaz Mikołaja I o komasacji polskich archiwaliów z terenu zachodnich guberni z 2/14 kwietnia 1852 r.

Po wykluczeniu języka polskiego ze współczesnych procedur administracyjno-sądowniczych, w początkach lat pięćdziesiątych XIX w. uwagę Mikołaja I przykuła wreszcie potrzeba zabrania rozproszonych na terenie tzw. „ziem przywróconych od Polski" licznych akt, znajdujących się dotąd albo w miejscach ich pierwotnego wytworzenia, albo w centrach dawnej polsko-litewskiej administracji, lub będących w posiadaniu lokalnej szlachty/mieszczan. Car skierował „wzgląd szczególny" na prowadzone na obszarze zachodnich guberni „starożytne xięgi aktowe". Były to mianowicie księgi grodzkie, miejskie (pozostałe po miastach na prawie magdeburskim) i ziemskie. Car uznawał je za istotne „pod względem archeologicznym" i będące jedynym w swoim rodzaju zasobem archiwalnym, niezbędnym do badania „ojczystej" historii oraz (zamieszkujących obszar dawnej Rzeczypospolitej) rodów szlacheckich.

Powziąwszy takie właśnie „przekonanie", moskiewski monarcha w roku 1852 polecił swoim ministrom: a) spraw wewnętrznych, księciu Lwu Perowskiemu, b) sprawiedliwości, księciu Wiktorowi Paninowi, c) oświecenia narodowego, księciu Płatonowi Szirińskiemu-Szichmatowowi, opracowanie środków i procedur mających z założenia służyć „wyciągnieniu bardziej istotnych ko-

[18] „Tygodnik Petersburski. Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego" nr 71 z 13/25 września 1840 r., s. 389.

(...)

Zakończywszy proces układania i rozsyłania wykazów pozyskanego zasobu archiwalnego, zwierzchnicy archiwów centralnych, wileńskiego, witebskiego i kijowskiego podejmowali z kolei prace nad ułożeniem całościowych katalogów szczegółowych. Ich sporządzenie powiązano z potrzebą takiego skrótowego opracowania zebranych archiwaliów, które umożliwiłoby wstępne prowadzenie na tej podstawie poszukiwań i badań naukowych. W celu jak najszybszego przygotowania „przedwstępnych" wykazów archiwalnych i samych właściwych katalogów ukaz carski upoważniał odpowiedzialnych generał-gubernatorów do zakreślenia – po uważnej deliberacji – odpowiedniego nieprzekraczalnego czasu potrzebnego do wykonania tak opisanych czynności archiwalnych (art. 7). W odniesieniu do ksiąg aktowych sporządzonych po początku XIX w., tj. po roku 1800, które nadal jako takie miały pozostawać w jednostkach urzędowych lub sądowych, ustawodawca nakazywał jednoznacznie sporządzenie takich samych wykazów (i katalogów), jak opisano to wyżej. Księgi dziewiętnastowieczne musiały być skatalogowane samoistnie przez pracowników instytucji je wytwarzających. Nadto wskazano na niezbywalną potrzebę ponumerowania, przesznurowania oraz opieczętowania tych ksiąg (art. 8).

Zasady wydawania z trzech archiwów centralnych guberni zachodnich wypisów z przechowywanych tam ksiąg aktowych precyzował przede wszystkim artykuł dziewiąty ukazu z 14 kwietnia 1852 r. Otóż okazywało się, że składane w tej sprawie przez osoby prywatne prośby (a przez sądy i urzędy „odezwy") trzeba było kierować bezpośrednio do osób zarządzających centralnymi jednostkami archiwalnymi. Po przygotowaniu żądanego wypisu, szefowie wydających je archiwów każdorazowo musieli wzywać do siebie jedną osobę spośród strapczych gubernialnych oraz odpowiedniego marszałka powiatowego. Obowiązkiem tych urzędników było porównanie sporządzonego wypisu aktowego z jego oryginałem i wyrażenie opinii w zakresie uznania oryginału „za niewątpliwy", względnie „wątpliwości ulegający" (przy pojawieniu się wątpliwości wypadało wskazać przyczyny zajęcia takiego stanowiska przez oceniających). Gdyby okazało się, że strapczy bądź marszałkowie

uznali weryfikowany dokument za niepodlegający wątpliwości, powinni byli wydać stosowne zaświadczenie wspólnie z szefem archiwum. Dopiero wówczas, po przyłożeniu pieczęci konkretnego archiwum centralnego, można było wystawić stronie o to aplikującej prawomocny wypis aktowy. Identyczne zasady obowiązywały podczas wydawania wypisów sporządzonych z ksiąg aktowych wyprodukowanych w wieku XIX, niezależnie – pochodzenia sądowniczego czy administracyjnego. Jedyna różnica polegała na tym, że obowiązki strapczych gubernialnych i osób zarządzających archiwami wypełniali tu sukcesywnie strapczy powiatowi oraz same urzędy i sądy, w których potrzebne akta zlokalizowano (art. 9). Wprowadzając tak ścisłe zasady wystawiania uwierzytelnionych kopii archiwalnych Mikołaj I zakazywał jednocześnie wydawania z archiwów centralnych jakiegokolwiek zasobu archiwalnego zarówno osobom cywilnym, jak i urzędnikom, jednostkom administracji czy sądów (art. 11).

Wreszcie wypada zaznaczyć, że władze carskie nie omieszkały postanowić nie tylko odzyskać środki pieniężne wykładane na powstanie i utrzymanie tzw. archiwów centralnych, lecz i uczynić z wydawania przez te archiwa uwierzytelnionych kopii stałego źródła dochodu państwa rosyjskiego. Zgodnie przecież z zapisem artykułu dziesiątego kwietniowego ukazu Mikołaja I, za każdy wydawany z ksiąg aktowych wypis pobierano teraz po 1 rublu 50 kopiejek. Aby można było prowadzić stały i niepodlegający alteracjom zapis ewentualnych wpłat, izby skarbowe zostały zobligowane do zaopatrzenia wileńskiego, witebskiego i kijowskiego archiwum centralnego w specjalne księgi sznurowe, przeznaczone do oznaczania i katalogowania tychże opłat[24]. Tym sposobem sukcesywne usuwanie polsko-litewskich zapisów aktowych o walorze archiwalnym z przestrzeni publicznej szerokich obszarów Ziem Zabranych zostało dokonane na koszt ich lokalnych mieszkańców.

*

[24] „Tygodnik Petersburski. Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego" nr 32 z 29 kwietnia /11 maja 1852 r., s. 227.

Rozpoczęty w roku 1832 zmianami w nomenklaturze sądowniczej, dwudziestoletni okres sukcesywnego relegowania języka polskiego oraz takiż procedur administracyjnych i sądowniczych z obszaru zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego został niewątpliwie efektownie uwieńczony komasacją polsko-litewskich archiwaliów, rozpoczętą już w 1852 r. Warto wskazać na wymienianych tu kreatorów, a zarazem uczestników różnych aspektów tego procesu, do których poza carem Mikołajem I należy zaliczyć przede wszystkim ministra oświecenia narodowego Siergieja Uwarowa oraz późniejszego jego następcę, Płatonowa Szirińskiego-Szichmatowa, ministra sprawiedliwości Wiktora Panina, a także ministra spraw wewnętrznych Lwa Perowskiego.

Wybrane do omówienia/analizy aspekty zjawiska anihilacji tych przejawów polskiej kultury, które objawiały się głównie w jej proweniencji urzędniczej i sądowniczej, ukazują działania przemyślane i obliczone na ich wieloetapowość, co bez wątpienia wskazuje na nieunikniony i bezwzględnie realizowany program strony rosyjskiej. Tego programu – zdaniem autora niniejszego tekstu – nie mogło naruszyć żadne, nie oddziaływające bezpośrednio na możliwość zmian terytorialnych, wydarzenie polityczne, gospodarcze ani społeczne. Odwołując się do ukazanej swoistej niemożliwości uniknięcia tego procesu można zatem postawić tezę pełnej bezpodstawności pojawiających się niekiedy twierdzeń o możliwości koegzystencji narodowości polskiej i narodowości rosyjskiej w ramach dziewiętnastowiecznego Imperium Romanowów.

Z SZUFLADY DZIADKA – JUŻ WKRÓTCE!

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów- Lucyna C

WRZESIEŃ.

W tym miesiącu, jak równie w trzech następnych, wszystko jest w największéj obfitości: zwierzyna, ptastwo domowe, jarzyny, owoce, oprócz tylko cielęciny i mleczywa, o które zaczyna być trochę trudniéj. W każdym więc razie; są to miesiące najłatwiejsze do dyspozycji.

1. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
   Polędwica duszona z serdelowem masłem, str. 63.
   Kapusta włoska, str. 196.
   Młode indyczki z podlewą, str. 167.
   Jabłka we francuzkiem cieście, str. 253.

— XXXII —

†2. Chłodnik, str. 31.
   Szczupak z pieczarkowym sosem, str. 141.
   Makaron włoski opiekany, str. 212.
   Okonie smażone z sałatą, str. 159.
3. Zupa kartoflana, str 23
   Potrawa z baranich mostków z sosem pomid., str. 102.
   Raki ze śmietaną, str. 162.
   Kuropatwy, str. 184.
4. Rosół z kluskami francuzkiemi, str. 1.
   Sztuka mięsa z ogórkami lub musztardą, str. 58.
   Grzyby ze śmietaną, str. 192.
   Kaczki nadziewane z jabłkami, str. 177.
5. Grochowa zupa ze śwież. grochu z grzankami, str. 15.
   Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
   Podczosz z wędzonką i jajami na twardo, str. 212.
   Pieczeń barania z sałatą, str. 82.
6. Buljon z grzankami, str. 1.
   Kotlety bite z grzybami, str. 101.
   Zając z komputem z gruszek, str. 183.
7. Zupa pomidorowa, str. 11.
   Sztuka mięsa z sosem cébulowym ostrym, str. 57.
   Kapusta słodka faszerowana, str. 196.
   Gęś młoda nadziewana jabłkami, str. 176.
8. Rosół z pulpetami, str. 1.
   Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną, str. 57.
   Rydze duszone w maśle, str. 209.
   Pieczeń barania z mizerją, str. 98.

†9. Zupa z jabłek i gruszek, str. 27.
   Kartofle z masłem, str. 200.
   Groszek zielony z rakami, str. 190.
   Okońki smażone, str. 159.
10. Czarnina z kluseczkami i owocami, str. 29.
    Potrawa z prosięcia z żółtym sosem, str. 111.
    Kaczki pieczone z komputem z jabłek, str. 177.
11. Rosół z kartoflami, str. 1.
    Sztuka mięsa z ogórkami. str. 58.
    Galarepa z baraniną, str. 159.
    Pieczeń wołowa z rożna z sałatą ze śmietaną, str. 82.

— XXXIII —

12. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
    Kotlety baranie bite z sos. cebul. á la Soubise, str. 101.
    Kuropatwy z komputem ze śliwek, str. 184.
    Macedojne z owoców letnich, str. 293.
13. Zupa piwna z twarogiem, str. 31.
    Główka cielęca à la vine grette, str. 91.
    Groch zielony cukrowy w strąkach do masła, str. 191.
    Kurczęta po wiedeńsku z sałatą, str. 176.
14. Barszcz czysty z pulpetami, str. 8.
    Paszteciki w konchach, str. 125.
    Polędwica z kartoflami, str. 63.
    Galarepa z parzonemi obarzankami, str. 191.
    Zając z komputem mięszanym, str. 183.
15. Chłodnik, str. 31.
    Mostek barani z sosem pomidorowym, str. 94.
    Gęś pieczona z jabłkami, str. 176.
    Krem z brzoskwini, str. 281.

†16. Zupa pomidorowa, str. 11.
    Szczupak z jarzynami, str. 142.
    Karasie smażone, str. 159.
17. Rosół z makaronem, str. 1.
    Sztuka mięsa z rydzami, str. 58.
    Kalafiory, str. 195.
    Nóżki cielęce smażone, str. 93.
18. Barszcz z Botwiny z jajami faszerow., str. 10.
    Zrazy z kaszą jęczmienną, str. 73.
    Rydze duszone w maśle, str. 209.
    Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
19. Zupa ze świeżych grzybów z kluseczkami, str. 17.
    Klops angielski, str. 71.
    Galarepa z nóżkami osmażanemi, str. 191.
    Cąber barani albo sarna z komputem ze śliwek, str. 100.
20. Zupa rakowa, str. 12.
    Pasztet na zimno, str. 154.
    Befsztyk z kartoflami, str. 66.
    Kwiczoły ze słoninką młodą, str. 184.

— XXXIV —

21. Zupa kartoflana na baraninie, str. 23.
    Móżdżki cielęce w maśle z szarlotką, str. 94.
    Rzepa młoda z kiełbaskami parzonemi, str. 209.
    Pieczeń wołowa z rożna, str. 61.
22. Rosół z paszteciками, str. 1.
    Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
    Szpinak z jajami sadzonemi, str. 211.
    Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
23. Zupa śliwkowa, str. 27.
    Pieróg ruski z farszem ze słodkiéj kap. i ryby, str. 132.
    Szczupak smażony, str. 159.
    Legumina z jabłek w kruchém cieście, str. 254.
24. Rosół z kaszką, str. 1.
    Sztuka mięsa z jarzynami, str 58.
    Grzyby duszone w maśle, str. 192.
    Kuropatwy z komputem ze śliwek, str. 184.
25. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
    Zrazy zawijane, str. 73.
    Schab z kapustą, str. 104.
    Legumina biszkoptowa z konfiturami, str. 240.
26. Rosół z makaronem, str. 1.
    Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
    Marchewka z grzankami, str. 207.
    Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
27. Zupa grochowa z ogonem wieprzowym, str. 15.
    Potrawa z most. baranich z pomidor. sosem, str. 102.
    Kalafiory, str. 195.
    Ciastka ze śliwkami, str. 268.
28. Czarnina z prosięcia, str. 29.
    Potrawa z tegoż prosięcia na szaro, str. 100.
    Kotlety cielęce z grzybami, str. 88.
    Melon lub arbuz.
29. Krupnik z perłowéj kaszy, str. 7.
    Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
    Kapusta włoska faszerowana, str. 196.
    Kaczki nadziewane z jabłkami, str. 177.

— XXXV —

†30. Zupa śliwkowa, str. 27.
    Kartofle z grzybami, str. 205.
    Szczupak po żydowsku, str. 144.
    Wafle ze śmietaną.

stoi kilka dni, to jest od 3 do tygodnia ile komu wypadnie, stosując się do potrzeby. Wyjmując należy opłókać mocno w tymże occie, a potém piec jak zwykle na rożnie polewając masłem a w końcu śmietaną.

3. Szynka z cielęciny.

Piękną najmniéj 12 lub 15 funtów. mającą ćwierć cielęciny, nasolić 4 łutami soli i $^1/_2$ łutem saletry tłuczonéj natrzéć, posypać razem z inném soloném mięsem kolendrem, ułożyć w faseczkę i przycisnąć kamieniem. Najważniejszym warunkiem soląc niewiele mięsiwa razem jak to w mieście szczególniéj miewa miejsce, ażeby codzień mięso przewracać i polewać sosem słonym, dla tego żeby nie obsychało z jednéj strony. Tak nasolone leżéć może od dni 10 do 3 tygodni. Chcąc piec, wyjąć z soli, natrzéć jałowcem tłuczonym, sparzyć lekkim gorącym octem, niech tak poleży ze 12 godzin (można i mniej) opłukać w tym samym occie, naszpikować gęsto młodą słoninką i piec na rożnie polewając masłem i śmietaną, w końcu posypać tartą bułeczką. Pieczeń taka podana przy święconém zastępuje doskonale sarninę na zimno.

4. Pieczeń cielęca z parmezanem.

Upieczoną do połowy pieczeń na rożnie zdjąć, ponakrawać głęboko i przełożyć utartym parme-

odrobinie, łyżkę masła, trzy całe jajka i owe dwie bułki, wszystko razem wymieszać doskonale, nadziać mostek i upiec pod blachą, smarując masłem ciągle, a nie podlewając ani kropli wody. Cała dobroć każdéj pieczeni pieczonéj w piecu zależy na tém, aby ją odrazu w gorący piec włożyć i ciągle smarować, nie podlewając niczém. Włożywszy pieczeń w niebardzo gorący piec, pozwalamy aby sok mięsny zamiast się ścinać, wychodził z mięsa i gotował się, przez co pieczeń będzie twarda i łykowata. Można taki mostek, a nawet daleko będzie smaczniejszy, bo nie wyschnie, udusić w rondlu wyłożonym plasterkami słoniny. Gdy się zrumieni a sos się wysadzi, można go troszkę bułką zasypać.

7. Potrawa z mostku cielęcego.

Każdą cielęcinę gotowaną trzeba odciągnąć, to jest odgotować; pokrajawszy w kawałki, wrzucić w gorącą wodę, zagotować raz, zszumować, wyjąć i wypłókać w zimnéj wodzie, tak zupełnie jak się to robi przy zwyczajnym rosole. Następnie włożyć w rondel, nalać tym samym przecedzonym i sklarowanym płynem, osolić, włożyć włoszczyzny i gotować na miękko, mniéj więcéj godzinę lub półtory. Gdy są miękkie, wyjąć, przykryć na półmisku, żeby nie czerniały, zrobić sos cytrynowy,

pieczarkowy, biały, kaparowy lub inny byle nie rumiany, rozprowadzając go tym rosołem, włożyć do niego cielęcinę, zagotować razem i wydać na stół. Bardzo elegancko wygląda i dobrze smakuje następny sos z garniturem: łyżkę masła zagotować z łyżką mąki, rozprowadzić rosołem, wrzucić do tego ugotowane szyjki rakowe, kalafiory, pokrajane szparagi, trochę siekanéj pietruszki, zagotować i zalać tém potrawę, obłożywszy oprócz tego kotlecikami z mózgu cielęcego. Taką potrawę można zrobić nietylko z mostków, ale i z górki cielęcéj.

8. Mostek cielęcy z ryżem.

Odciągnąć mostek i ugotować z włoszczyzną i solą na miękko. Ćwierć funta ryżu, rachując na cztery osoby, oparzyć ukropem, zlać i znowu oparzyć, wypłókać i zalać rosołem z cielęciny; włożyć łyżkę masła i dusić, aż się dobrze wytaje czyli rozklei. Na wydaniu włożyć mostek w ryż, żeby się zagrzał, układać na półmisku, przekładając ryżem i oblać tęgim rozgotowanym bulionem, lub masłem z bułką rumianą.

9. Potrawa z pieczonéj cielęciny.

Pozostałą pieczeń lub mostek cielęcy można użyć na bardzo smaczną potrawkę. Zrumienić łyżkę tartéj bułki w łyżce masła, włożyć sos czyli i

galaretę utworzoną z sosu od pieczeni, wcisnąć pół cytryny i włożyć kilka plasterków, lub wrzucić łyżkę kaparów, rozprowadzić buljonem rozgotowanym, włożyć pokrajaną pozostałą pieczeń, zagotować razem i wydać na stół, Zamiast kaparów lub cytryny, można użyć korniszonów pokrajanych w plasterki, albo ogórków kwaszonych pokrajanych w kostkę.

10. Sznycle cielęce po wiedeńsku.

Zamiast kotletów, podają także bifsztyk cielęcy czyli tak zwane sznycle, — szczególniéj jeżeli nie ma górki cielęcéj a jest zadnia ćwierć. Ukroić zrazy cienkie, zbić, osolić, utarzać w mące i tak jak befsztyk na rozpalonéj patelni miedzianéj, w gotujące się masło wrzucić. Jak się zrumieni, przewrócić na drugą stronę, podsmażyć i wydać na stół (au naturel); albo podlać tęgim bulioneme, zagotować z masłem i zalać nim sznycle. Do takich sznycli podaje się ryż ogotowany na bulionie— i okłada niem na półmisku.

11. Kotlety cielęce bite.

Najważniejszą sztuką w kotletach jest umieć je dobrze z kostką wykroić, zbić i nadać dobrą formę. Chcąc mieć dobre i grube kotlety, należy dwie kostki rachować na jeden kotlet. Zbite kotlety po-

solić w chwili gdy się mają smażyć, umaczać w rozbitem jajku i posypać tartą przesianą bułką. Wszelka bułka sucha używana w kuchni, powinna być przesiana przez rzadkie sito., inaczej bowiem szczególniéj przy smażeniu kotletów, ryb lub wysypaniu rądla do legumin, gruba wsiąka masło, a wtedy czuć tłuszczem i brzydko wygląda. Miedzianą patelnię lub brytfannę rozgrzać mocno, wrzucić kawał klarowanego masła; skoro zawrze, kłaść kotlety jeden opodal drugiego, smażyć ostrożnie, żeby się zbyt nie rumieniły; przewrócić na drugą stronę, znów podsmażyć, a wydając na półmisku, układać je jeden za drugim, to jest, aby się jeden drugiego dotykał; na masło w którem się smażyły, podlać rozgotowanego bulionu, polać kotlety podając do nich cytrynę. Kotlety bite podają się także ze szpinakiem, groszkiem lub szczawiem.

12. Kotlety cielęce siekane.

Wykroić ile się da z jednéj górki i łopatki cielęcéj mięso, wyżyłować, usiekać drobno aż się utworzy jedna massa, na 3 funty wziąść jedną bułkę mątową w mléku pierwéj namoczoną, rozetrzéć z masłem, wymieszać razem, wbić 3 lub 4 żółtka pierwéj ubite i robić z tego płaskie okrągło-podługowate kotlety: powkładać w każdy po kostce, którą należy oskrobać pierwéj i jeżeli zbyt duże, przerą-

ROZMAITOŚCI, ŻARTY
Bajki – Franciszek Zabłocki

BAJKI.

I.

Przezacny pan krokodyl, rodu szlachetnością
Chlubny, wydziwiał sobie nad jego dawnością;
Co do mnie, rzekła liszka, mało się zapocę
Nad tym, skąd kiedym wyszła, lecz, gdzie się obrócę.

II.

Pewna krowa niebacznie sobie dworowała,
Ilekroć w ciężkim jarzmie wołu postrzegała,
Lecz, gdy ją wiódł na jatki chłopek, zysku chciwy:
Bóg cię żegnaj! rzekł wołek; idę orać niwy.

III.

Za blizkim skonu mężem czuła żona mdleje;
Chce zań umrzeć; śmierć we drzwi, aż ona blednieje!
Po niegoś pono przyszła, rzekła żałobliwa
Imość, oto na łóżku ostatnim tchem ziwa.

IV.

Napastował wilk srogi jagniąteczko młode,
Choć tak wprawdzie nie było, że mu mąci wodę.
Takim zawsze bezprawiem ludzkie rzeczy chodzą,
Że mocni nad słabemi bezkarnie przewodzą.

V.

Po piaszczystej sześć koni biegąc drodze w czwały,
Równie żartko karocę z sobą porywały;
Siedziała też tam mucha, a wzbiwszy się w górę,
Krzyknie głupia: jakążem poruszyła chmurę!

Zab. przyj. i poż. IX, 30—32, 1774.

SŁOWIK I CZYŻYK.
BAJKA.

Słowik, miłośnym tknięty urokiem,
Nucił piosneczki nad czystym stokiem.
Echa mu się sprzeciwiały,
Strumyk go słuchał zdumiały,
Zefir nie igrał listkami,
Kwiaty nie trzęsły główkami,
Żabki zamilkły w jeziorze,
A ptaszęta wszystkie w borze
Wierne chowały milczenie;
Zgoła, spało przyrodzenie.
Gdy tedy słowik tak sobie nuci,
Czyżyk się w kącie z zazdrości smuci,
Tak, że aż nabył zawrotu głowy,
Więc z temi leci do niego słowy:
Bracie słowiku!
Wdzięczny muzyku,
Dyszkańcie naszego gaju,
Plemię ślicznych ptasząt raju!

Słuchałem cię tu na stronie,
Jakieś gorgi czynił w tonie;
Jaka żywość, wdzięk i siła
Śliczne piosnki twe zdobiła.
Lecz postrzegam, że twe trele,
Acz swych wdzięków mają wiele,
Nie długo trwają, bo nad miesięcy
Podobno kilka, nie będzie więcej.
Tak rzecze słowik: Ja śpiewam mało,
I toć się, czyziu, nie podobało.
Ty znowu długo, lecz nie do rzeczy;
Tak też i żabka w swym bagnie skrzeczy.
Ja zaś, choć krótko, byleby mile;
Wiem, że nie trwonię nadarem chwile.

* * *

Kwitnących nauk przezacne składy,
Co swoim światłem kraj ożywiacie,
O literaci! jeśli mej rady,
Którą wam myślę dać, usłuchacie;
Weźcie za model tego słowika!
Niech wasze pisma nie będą długie;
Niechaj z nich jedno serca dotyka,
Gdy się z rozumem zabawia drugie.
Inaczej świat nam roztropny powie:
»Słowik czyżyka równał do żaby;
»Lecz ci są ichmość lub półgłówkowie,
»Lub niehamowne w jęzorkach baby.«

Zab. przyj. i poż. XI, 341—2, 1775.

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland

Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160

Jewlery for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland

SYRENA

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowch:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnch,

i innych sytuacjach losowych.

Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00

Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060

Quo Vadis
GIFT SHOP

Phone: (860) 832-9420

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053

WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022

Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Aliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele

PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów

o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY

Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	**Kontusz**	**Wyłogi**	**Żupan**
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany

Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Powyzej mundur wojewodztwa Wilenskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

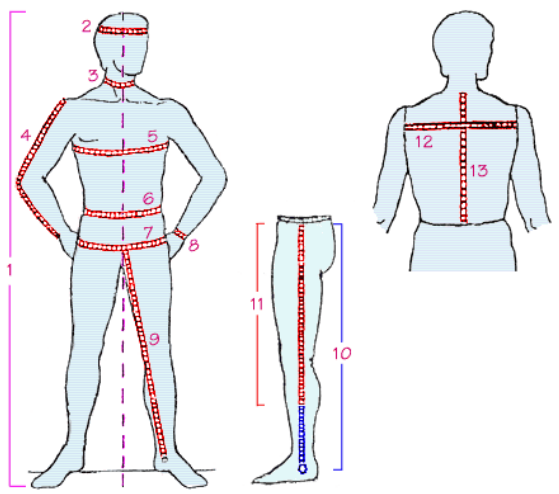

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie:646-791-4743
oraz przez mail info@zascianek.org

Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem

Robert Napolitano
Licencjonowany Agent Nieruchomości / Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoja lokalna społecznością.

CAPRI JET REALTY CORP.
533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

http://CapriJetRealty.com/
Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

ICONNEL®

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

MARKOWA APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com

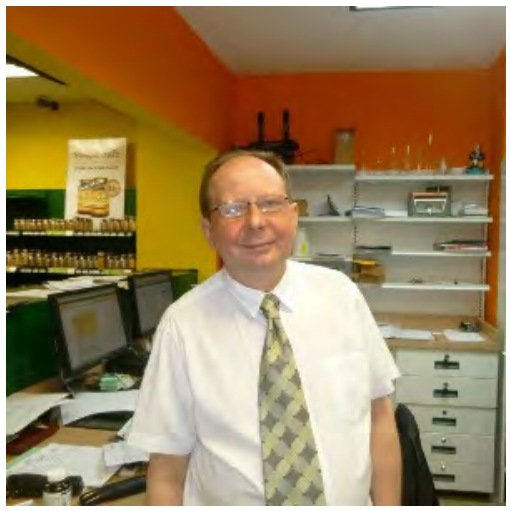

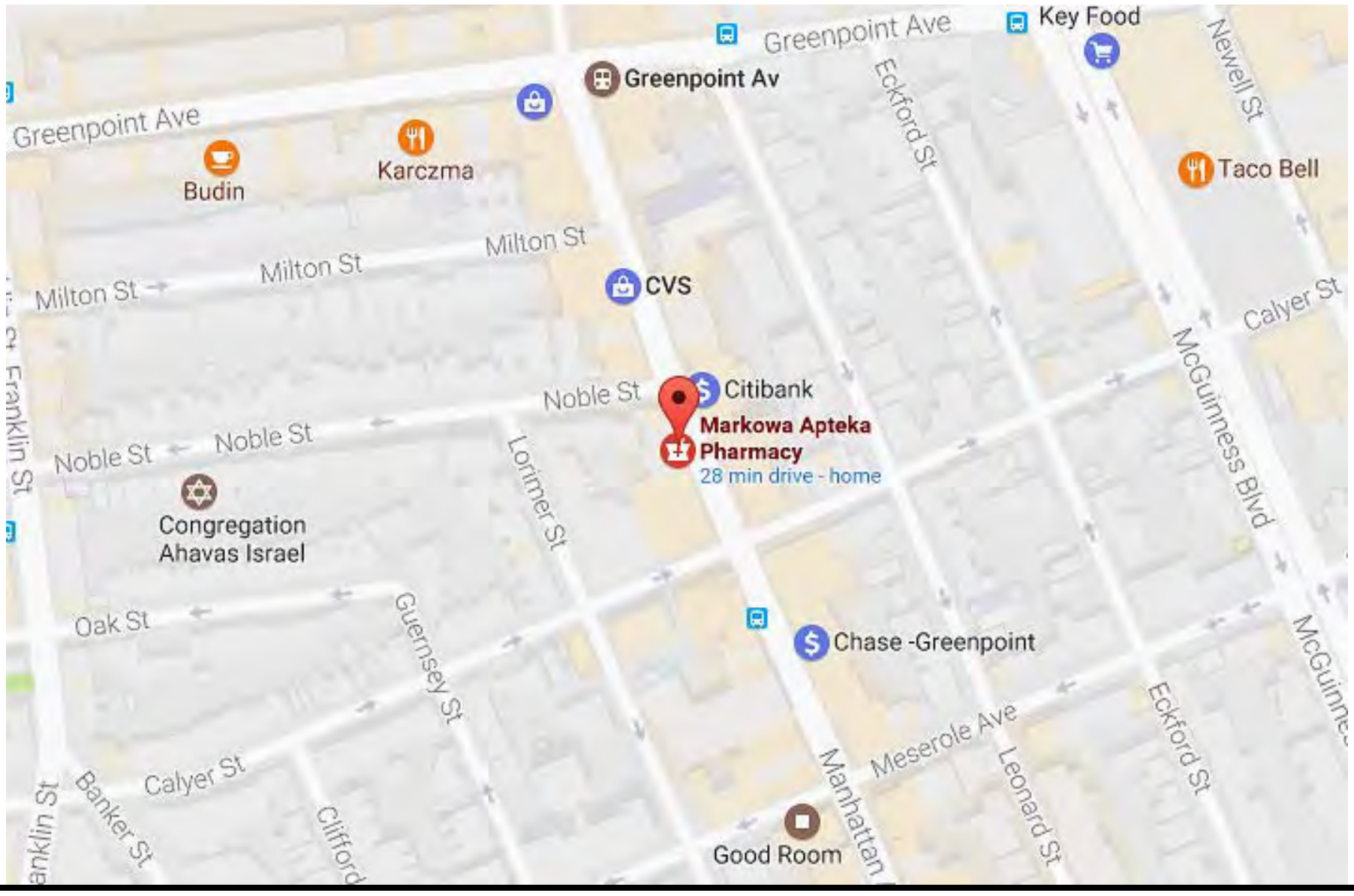

POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified

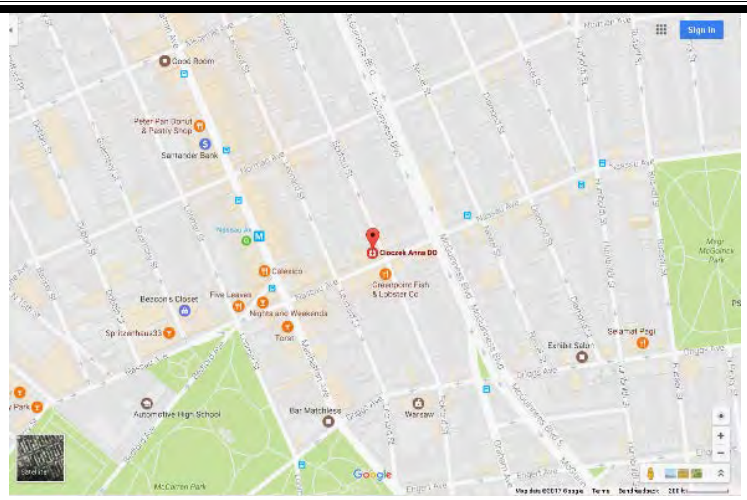

BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566

Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej

oferuje Pan Roman Godlewski,

magister Filologii Polskiej

Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market

915 Manhattan Ave

Brooklyn, NY 11222

(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn. Zamknięte
Wt. 9:00 - 17:00 pm
Śr. 9:00 - 17:00 pm
Czw. 9:00 - 17:00 pm
Pt. 9:00 - 17:00 pm
Sb. 9:00 - 17:00 pm
Nd. Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA
Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org
Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org
REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pąmiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

Wlazł kotek na plotek - Władysław Syrokomla

Wlazł kotek na płotek i mruga
Piękna to piosenka, niedługa.
My temu chytremu kotkowi
I sami odmrugnąć gotowi. —
A żaden nie zgadnie, nie zoczy,
Co sobie powiemy przez oczy:
Tak mrugnie figlarnie i zdradnie,
Że człowiek sam sobie nie zgadnie,
W tem sekret, w tem cała zasługa:
„Wlazł kotek na płotek i mruga.“

Ej kotku, ty kotku filucie!
Czy mruga w twych oczach uczucie?
Czy zdrada głęboka a słodka
Zwyczajnie jak w oczach u kotka!?
Czy mrugasz nieszczerze czy szczerze,
Ja zawsze kotkowi nie wierzę,
I wzajem odmrugnę tak ładnie,
Że kotek nic a nic nie zgadnie,
W tem sekret, w tem cała zasługa:
„Wlazł kotek na plotek i mruga.“

A kiedy kotkowym zwyczajem,
Zawiedziem i zdradzim się wzajem,
Niech żaden się na to nie zali,
Bo myśmy oboje mrugali.
Na zręczne mruganie z ukradka
Nikogo nie znajdziem na świadka:
Kto widział, nie zgadnie, co znaczy?
Bo coraz mrugamy inaczej.
W tem sekret, w tem cała zasługa:
„Wlazł kotek na plotek i mruga.“

Idzie niebo ciemną nocą – Ewa Szelburg - Zarembina

Idzie niebo ciemną nocą,
ma w fartuszku pełno gwiazd.
Gwiazdy świeca i migocą,
aż wyjrzały ptaszki z gniazd.

Jak wyjrzały, zobaczyły
to nie chciały dłużej spać.
Kaprysiły, grymasiły,
żeby im po jednej dać.

Gwiazdki nie są do zabawy,
tożby nocka była zła.
Bo usłyszy kot kulawy,
cicho bądźcie! Aaa ...

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Wyprawa Podziomka

II

Nazajutrz nagotowała baba garnek kapusty, nagotowała garnek grochu, zasmażyła godny kęs słoniny, wstawiła to wszystko w piec, zamknęła, kota i Kruczka wzięła z sobą, nakarmiła dziecko i poszła.

Nie poszła jednak daleko, tylko za węgłem[192] stanęła i przez szybkę patrzy.

Patrzy, aż tu się podnosi z pościółki[193] ów odmieniec i w kołysce siadłszy, rozgląda się po izbie, czy w niej kogo nie ma. Patrzy baba dalej, a ów się z kołyski gramoli i — prosto do pieca!Obżarstwo

Przyszedł, drzwiczki otworzył, pociągnął mile nosem, bo mu zapachniały skwarki w rynce[194], i dalej łyżki szukać. A łyżki były zatknięte w łyżniku[195].

Źle mu było sięgać, wlazł na skrzynkę i dopiero co największą wybrawszy, nuż do garnków owych. Wyciągnął z pieca kapustę, słoniną okrasił, grochu dokłada, a je — aż mu się uszy trzęsą.

Struchlała baba na to widowisko, klasnęła w ręce i nuż do sąsiadki po radę.

Przybieżały[196] obie pędem, patrzą, w garnkach już mało co, a ów aż sapie, a jeść nie ustaje.

Wyjadł kapustę, wyjadł groch do czysta, łyżką w puste dno stuknął, przechylił rynkę, wylizał co zbyło[197] okrasy, w piec garnki wstawił, chodzi po izbie jak stary i po kątach patrzy.

Baba tylko zęby ściska, ale nic.

Chodzi ów, patrzy, znalazł jaje, co je kokoszka[198] pod kobiałką[199] zniosła.

Nuż oną wielką głową kręcić, a dziwować się owemu jaju.

— Siedemdziesiąt i siedem lat żyję — powiada — a jeszczem też takiej beczki bez obręczy nie widział!

Zaraz sąsiadka poznała po tych słowach, że to jest Krasnoludek.

— Nie ma co — mówi — tylko Boga na pomoc wezwać, tęgą wić brzozową wyciąć, tego odmieńca na leśne jabłko zbić i na śmietnisko cisnąć. Jak będzie na śmietnisku wrzeszczał, to Krasnoludki dziecko prawe[200] odniosą, a tego nietwora zabiorą sobie!

KrzywdaTrafiło to babie do serca. Jakże nie skoczy do brzeziny[201], jak nie wyłamie jedną witkę[202], jak nie wpadnie do izby, jak nie chwyci podrzutka, jak go nie zacznie bić!

— Za moje jadło… za mego Jaśka… za moją szkodę… masz… masz… masz!…

Krzyczy ów, aż go w niebie słychać, a baba nie ustaje, tylko ćwiczy[203].

A mieszkała w trzeciej chacie Kukulina, wdowa, z małą córuchną Marysią.
Trzeba, że na tę chwilę wzięła owa wdowa dziewuszkę swoją na ręce i szła pleć[204] na dworskie pole.
Słyszy wrzask nieludzki u sąsiadki, więc stanęła i myśli:
— Jużci nie co, tylko biją kogoś. Trzeba iść bronić.
A tuż i jej dziecina, co jeszcze mówić nie umiała, kwilić zaczęła z żalu, że się to komuś krzywda i ból taki dzieje.
Spojrzała Kukulina ku drodze, spojrzała ku słońcu, że już podbiegło w górę, żal jej było czas tracić, jako że robotna[205] była bardzo, ale przecież litość przemogła. Idzie tedy do sąsiadki, a tu drzwi zamknięte.
— Sąsiadko! — woła. — A któż to tam tak krzyczy?
A baba:
— Nie wasza w tym rzecz! Idźcie swoją drogą!
Więc Kukulina:
— Sąsiadko! — woła znowu. — Jużci ani chybi, tylko swojego Jaśka bijecie. Folgujcież[206] mu, boć to małe jeszcze!
A baba:
— Taki on mój, odmieniec, jak i ten zły wiatr, co po polu lata!
— Choćby i nie wasz był, folgujcie, bo ciężko tego krzyku słuchać!
A już i Marysia coraz rzewniej płakać zaczynała.
Więc baba w złości:
— Widzicie ją, jaka miłosierna!… Jaką się to opiekunką obrała! Ruszaj, skądeś przyszła, a do cudzych drzwi nosa nie wtykaj, bo ci przytną razem i z tą piszczką[207] twoją!
Przykro było Kukulinie taką odprawę wziąć; ale że w chałupie ucichło, więc myśli:
„Niech tam, udobrucha się ona. Mało co człowiek w złości powie, a tego mu pamiętać nie trza. Dobrze, że już cicho”.
I poszła.
Ale i Krasnoludki usłyszały krzyk Podziomka swego, więc mówią:
— Źle! Nie ma co, trza iść na ratunek.
Nie minął pacierz, a tu w chałupie dziwo! Wysuwają się spod pieca malusieńkie człowieczki w żółtych i w zielonych opończach[208], czerwoną czapeczkę trzyma każdy w ręku, nisko się babie kłania i prosi, żeby tego ich towarzysza puściła wolno, a oni jej talarów[209] w zapaskę[210] nasypią, ile tylko strzyma[211].
Już babie serce zmiękło, kiedy o talarach posłyszała, aleć sąsiadka krzyknie jej nad uchem:
— Nie puszczaj go z dobrej woli, kumo[212], jeśli w Boga wierzysz, bo ci twego chłopaka nie oddadzą, a talary — to prawie próchno i tyle!
Więc baba:
— Fora ze dwora! Chłopaka mego oddajcie, a waszych talarów nie chcę! Umykaj, jeden z drugim, bo się całej kompanii dostanie!
Stuliły uszy krasnoludki. Jeden za drugim myk pod piec. A baba Podziomka za kark i na śmietnisko.
Wrzasnął Podziomek jak kociak, kiedy go z ręki kto na ziemię puści — nie tyle z bólu, ile ze strachu, bo nie wiedział, co z nim tutaj będzie.
DobroAż się tu na oną chwilę obejrzy Kukulina ku chacie. Patrzy, leży ów nieborak na śmieciach i płacze. Więc się zaraz do niego wróciła, oczy mu z łez otarła, mile do niego zagadała, chleba mu kawałek ze swego śniadania ułamała, w rękę mu wetknęła, przygarść[213] trawki zielonej urwała, sucho mu, czysto podesłała, a widząc, że słońce w górę szło, wyszukała nad rowem wielki liść łopianu i jakby namiotkiem od skwaru go zakryła.
Spojrzał wdzięcznie na wdowę Podziomek, a widząc, iż Marychna klaszcze w rączyny z uciechy, że on tak sobie schludnie na tej trawce i pod tym liściem leży, uśmiechnął się do niej mile, uczuł wielką słodycz w sercu, wielką rzewność[214] i wielką wdzięczność razem.
— Daj Bóg odpłacić! — szepnął sam do siebie, gdy Kukulina z dzieckiem na ręku odeszła.
MatkaRada była wziąć go[215] z sobą, ale nie śmiała… Toć on matkę ma, a matka, wiadome rzeczy, choć i skarci, i rózgą przetrzepie, zaś znów utuli i w ramiona weźmie…
Tak myślała Kukulina, nie wiedząc, że Krasnoludki dziecko babie zamieniły i że to nie jej własne, tylko podrzucone.
Tak przeszedł dzień. Wieczorem wyszła baba patrzeć, co się stało, a tu Podziomka ani śladu, a pod progiem leży Jaśko: włoski jak lenek, oczęta jak chabry, ustka jak poziomka leśna!
Krasnoludki to odniosły go babie, a swego na powrót zabrały.
Dopieroż radość była i uciecha! Nasmażyła baba jajecznicy coś z dziesięciu jaj, zaprosiła sąsiadkę na nią, jeszcze i kukiełkę[216] pod popiołem upiekła — tak jej dziękowała.
Wyrósł potem ten Jaśko na słusznego chłopca, ale zawsze dziki był, od ludzi uciekał, po lasach i po górach się włóczył, a precz powiadał, jakie to on skarby, jakie dziwy u tych ludków pod ziemią widział. Ludzie go też za głupiego mieli, a tej mowie bynajmniej nie wierzyli; i tak zostało.
Tymczasem Podziomek prędko się z bólu wylizał. Krasnoludki znają różne zioła i cudowne maści. Jakoż go zaczęli okładać, nakadzać, smarować, to pokrzykiem[217], to komarzym sadłem, to pajęczą żółcią, tak go i wyleczyli.
Król Błystek lubił Podziomka tego, w łasce swojej go miał i litościwym okiem patrzył na wiecznie głodnego.
I Podziomek bardzo też króla miłował i często siadywał u nóg królewskich, to własnym oddechem rozgrzewając mu zziębnięte nogi, to piosenki na fujarce grając, od których jakby cieplej nieco czyniło się w Kryształowej Grocie.
Ale kiedy o żywność chodziło, zapominał Podziomek o wszystkim, chleb tylko na myśli mając, a do miski i łyżki nikomu nie dając przystępu przed sobą. Gdy mu się kto w tym przeciwił[218], wtedy w srogą złość wpadał i gotów był sam przeciw całej drużynie stanąć.
Jednego dnia robi się okrutny hałas.
Podziomek napadł szafarza[219], iż mu ten, jako i inszym[220], tylko trzy ziarnka grochu na cały dzień dał, i nie dość że go poturbował srodze, jeszcze sam na skargę do króla szedł, że mu się krzywda dzieje.
Odprawił go król, mówiąc, że jedno prawo dla wszystkich być musi; aliści Podziomek tym bardziej burzyć się zaczął.
— Kiedy tak — powiada — kiedy tu dla mnie sprawiedliwości nie ma, to ja na ziemię idę! U lada baby lepszy tam wikt[221] znajdę niż tu na królewskim stole!
Więc insi[222] ze śmiechem:
— Idź, idź, niedojadku jakiś! Jednej gęby mniej będzie na te ciężkie czasy!
Bo myśleli, że żarty.
A Podziomek:
— Żebyście wiedzieli, że pójdę!
Więc ci znów ze śmiechem:
— A przynieśże nam wieści o wiośnie, kiedyś taki zuch!
Na to Podziomek:
— Żebyście wiedzieli, że przyniosę!
I podpasał opończę rzemieniem, fujarkę za pazuchę zatknął, królowi się pokłonił, fajkę nałożył i ruszył ku wyjściu.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

Ciąg dalszy nastąpi.

BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA - JANUSZ KORCZAK

Powieść ta zaczyna się od wtedy, kiedy Dżek już dwa lata chodzi do szkoły i siedzi teraz koło okna na trzeciej ławce. Tamta nauczycielka właśnie zachorowała i nowa pani objaśnia, jakie nowe zeszyty i książki trzeba kupić na nowy rok szkolny.

Dżek siedzi spokojnie, słucha uważnie i myśli: „Ojciec znów będzie musiał wydać tyle pieniędzy".

Dżek ma zeszłoroczną teczkę, piórnik, prawie pół ołówka, gumę, linijkę, ekierkę,

cyrkiel, brak mu tylko paru kredek i pióro się gdzieś zapodziało. W tym roku miał dostać scyzoryk. Nieprzyjemnie pożyczać scyzoryk. Nie wszyscy są tacy dobrzy, więcej jest samolubów.

Mówisz mu:

— Pożycz, widzisz, bo mi się szpic ułamał. Zaraz ci oddam

A on mówi, że nie ma, albo robi łaskę.

Dżek widział na wystawie bardzo ładny scyzoryk z dwoma ostrzami, prawdziwy stalowy, w rogowej oprawie. Obejrzał go dokładnie przez szybę może sto razy, a potem wszedł do środka.

— Ile ten scyzoryk kosztuje? I pan będzie łaskaw pokazać, bo teraz nie mam pieniędzy, ale ojciec obiecał kupić, jak się zacznie szkoła.

Dżek chuchnął na nóż, spróbował na paznokciu, czy ostry, potarł o rękaw, czy oprawa naprawdę rogowa, powąchał, podziękował i oddał.

Ale teraz pewnie ojciec nie kupi, kiedy zgubił pióro. Gdzie ono mogło się podziać? Nauczycielka podyktowała książki, a potem mówiła, że trzeci oddział[7] jest bardzo ważny, bo z trzeciego oddziału przechodzi się do czwartego, że starsi chłopcy powinni już dobrze się sprawować nie tylko w szkole, ale i na ulicy, bo muszą dawać młodszym dobry przykład. Potem była przerwa i zaraz niektórzy zaczęli biegać po ławkach. Wtedy Doris powiedziała:

— Zapomnieliście, co pani mówiła. Ładny starszy oddział! Ławki świeżo malowane, a oni latają.

Harry odpowiedział:

— Pilnuj swego nosa.

Allan[8] krzyknął:

— Klituś-bajduś!

A Fil[9] na złość jeszcze więcej zaczął dokazywać i pociągnął ją za warkocz. Zaraz wtrącił się, rzecz naturalna, sprawiedliwy Iim[10], że wprawdzie i on nie lubi Doris, ale tym razem ona ma słuszność.

Doris, swoim zwyczajem, zaczęła płakać i omal nie doszło do bójki między Harry[11] i Iimem.

Już tak jest zawsze, że po wakacjach najwięcej dokazują, aż potem znów się uspokoją. Dżek przez cały czas stał koło okna, bo jeszcze będzie awantura i mogą go niewinnie wplątać, i nowa pani może tak samo się do niego uprzedzić jak tamta. Dosyć się nacierpiał przez dwa lata, więc chociaż teraz musi być ostrożny. Ale woźny powiedział, żeby szli do domu, bo lekcji więcej nie będzie, i Dżek powolutku sam sobie wraca do domu. Aż tu patrzy, że na rogu ulicy Długiej zamknięty jest sklep kolonialny[12]. Dżek zawsze kupował tam cukierki. Były tu długie miętowe cukierki, które aż szczypią w język, a potem — jak wciągać powietrze — to się tak zimno robi w ustach. Były tam cukierki z likierem i nadziewane w papierkach, większe migdałowe i małe różnokolorowe kulki. Były czekoladki na sztuki, różne figurki z cukru i czekolady, były całe worki orzechów laskowych, włoskich i amerykańskich. (Amerykańskie orzechy mają tak twardą skorupę, że trzeba je młotkiem rozbijać). W szklanych kloszach i słojach były jedne rzeczy, w blaszanych pudłach inne, w szufladach znów inne i w koszykach owoce. Dżek bardzo lubił w tym sklepie kupować i nigdy się nie śpieszył. Więc właściciel załatwiał dorosłych, a on sobie stoi i patrzy. Czasem nawet zgadywał, którą szufladę właściciel otworzy. Był tam jeszcze bardzo ciekawy przyrząd do sznurka, tak że sznurek nie może się w żaden sposób poplątać. W ogóle wszystko tak wygodnie urządzone, tak dużo rozmaitych rzeczy i taki porządek, że wcale nietrudno wiedzieć, gdzie co leży. No i teraz cały sklep zamknięty. Domyślił się Dżek, że coś się stało, ale dopiero Kaczor mu powiedział:

— Właściciel sklepu zbankrutował

Bo kto ma sklep, musi wszystko kupować. Kupuje od razu dużo, a potem po troszku, z zarobkiem sprzedaje. Ale nie ma tyle pieniędzy, żeby od razu zapłacić, boby mu zbrakło. ięc mówi, że później zapłaci, jak już trochę sprzeda. Ale musi w porę zapłacić, bo jak

nie, to mu wszystko zabiorą: nawet stoły, szaf, krzesła, nawet to, co jego.

— No, rozumiesz teraz?

Dżek nie wszystko rozumiał, ale Kaczor się niecierpliwił:

— Och, jakiś ty głupi.

Dżek nie myślał dawniej, skąd się biorą te całe skrzynie, wory i pudła. No, rozumie się, że musi kupować. Ale jeżeli sprzedawał, więc miał już pieniądze; więc dlaczego nie płaci i czeka, aż mu wszystko zabiorą? Dżek siedzi na schodku i gryzie jabłko, a Kaczor stoi i co powie parę słów, okręca się na pięcie i — znów:

— Och, jakiś ty głupi.

Aż nawet pytać się nieprzyjemnie.

— Chcesz, pokażę ci na jabłku, co znaczy zbankrutować. No, daj jabłko. No i patrz.

Ugryzł.

— Widzisz. Tyś mi dał jabłko. Rozumiesz? To jest twoje jabłko?

— No, moje.

— I tyś mi je dał. No nie?

Ugryzł drugi raz.

— Widzisz, już jest tylko kawałek. Chcesz odebrać?

— Bo co?

— Bo nic. Nie mogę ci oddać, bo nie mam. Rozumiesz: zbankrutowałem. Choćbym chciał, to ci nie dam. No i co mi zrobisz?

Tu ugryzł trzeci raz, wykręcił się i poleciał. A potem jeszcze się drażni:

— Głupi Dżek. Daj drugie jabłko, to ci lepiej wytłumaczę.

I Kaczor na całym podwórzu wprowadził szachrajską zabawę, że jak ktoś da coś drugiemu i nie powie: „wymawiam", a tamten wziął i powiedział: „zbankrutowałem", to sobie brał tę rzecz i mógł nie oddawać. Naprzód bawili się chłopcy, a potem dziewczynki. Najgorzej wychodzili mali, bo się najczęściej gapili. W ten sposób Alin[13] straciła laleczkę, a Merrik[14] cymbałki. Aż skończyło się awanturą. Bo mały Dik[15] dał wszystkie książki i kajety[16] niby do trzymania i zapomniał wymówić. Tamten by nawet nie wziął, tylko Dik musiałby mu dać parę centów. Ale malec się przestraszył i z bekiem do matki na skargę. I dopiero się dowiedzieli. I kłócili się na podwórku już nie tylko dzieciaki, ale dorośli, bo matka powiedziała:

— Pierwszy złodziej wyrośnie z niego.

A ta:

— Chyba dopiero drugi, bo pierwszym złodziejem będzie twój Dik.

Zabawa w bankructwo się skończyła, a Dik dostał w skórę.

Dżek sam nie wiedział, czy ma żałować kupca, któremu wszystko zabrano, czy tych, którzy dali worki cukru, gruszek i śliwek suszonych, orzechów i skrzynie pierników, a ten część sprzedał i pieniędzy nie płaci. Bo wypada, że Kaczor dobrze mu wytłumaczył,

bo tym, co dali bez pieniędzy, jest wszystko jedno przecież, czy sam zjadł, czy też sprzedał. A tymczasem sklep był zamknięty i przykro było tamtędy przechodzić. Potem nawet szyldy zdjęto, ale Dżek nie widział, kto zdejmuje, bo był wtedy w szkole.
Potem wprowadził się tam fyzjer. Dopóki jeszcze malowali, wnosili różne rzeczy, wchodzili i wychodzili — było na co popatrzeć. Ale potem już, zamiast ciekawego kolonialnego, przybył zupełnie nudny sklep, obok którego przechodzi się obojętnie. Dżek zna wszystkie ciekawe wystawy, obok których dwa razy dziennie przechodzi do szkoły i z powrotem. Ale fyzjer go nie obchodzi.
Co znaczy „zbankrutować", nie dowiedział się nic nowego. Bo ojciec coś mu tam na odczepne odburknął, jak to zawsze robią dorośli, kiedy im się nie chce. A matka tylko to mu powiedziała:
— Człowiek nie powinien wydawać więcej, niż ma. Nie pożyczaj, nie zbankrutujesz.
Moi rodzice prowadzą sklep trzydzieści sześć lat, wychowali dzieci i żyją. To trudno; nie każdy może sobie na wszystko pozwolić.
Biedny Dżek nie przeczuwał nawet, że bardzo niedługo dowie się, och, jak boleśnie się dowie, co znaczy bankructwo.
I w życiu często tak bywa, że niby się coś wie i rozumie, ale dopiero wtedy naprawdę Wiedza, Nauka się rozumie, kiedy się samemu poczuło. Niby Dżek wiedział, że noga złamana boli, ale teraz wszystko od początku do końca pamięta. Wtedy, chociaż był mały, słyszał, że budzik może się zepsuć, mówiono, żeby nie ruszał. No tak, ale kiedy na stole leżały wykręcone kółka, kiedy sam widział, że nic nie poradzi, kiedy czekał, aż otworzą się drzwi i wróci pani Fulton i będzie musiał się przyznać — dopiero wtedy żałował, ale było za późno.
— Gdybym wpierw wiedział, że tak będzie — mówi sobie człowiek.
A cała bieda, że się nigdy nic naprzód nie wie. Choć dorośli podobno wiedzą, co będzie, i często powtarzają:
„A nie mówiłem, a nie ostrzegałem; wiedziałem, że tak będzie".
No tak: czasem naprawdę, ale często się chwalą tylko.
(...)
Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/korczak-bankructwo-malego-dzeka.pdf

---

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali
"Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.
"Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.
Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder Date

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org